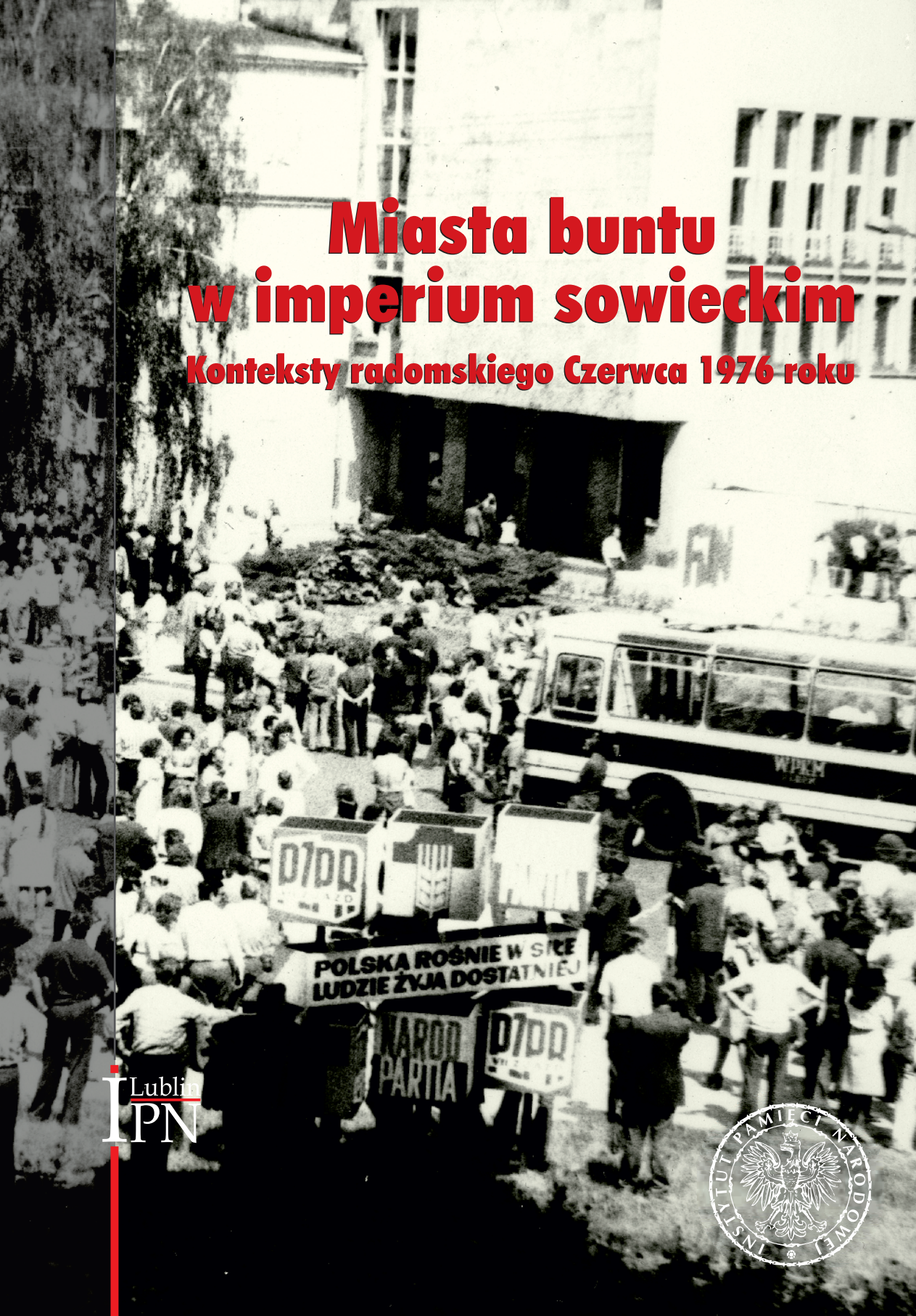


Miasta buntu w imperium sowieckim

Konteksty radomskiego Czerwca 1976 roku



Lublin
IPN



MIASTA BUNTU W IMPERIUM SOWIECKIM

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU
ODDZIAŁ W LUBLINIE

MIASTA BUNTU W IMPERIUM SOWIECKIM

Konteksty radomskiego Czerwca 1976 roku

pod redakcją Arkadiusza Kutkowskiego
i Sebastiana Piątkowskiego



LUBLIN–WARSZAWA 2020

Recenzenci
prof. dr hab. Krzysztof Kosiński
dr Paweł Sasanka

Projekt graficzny oddziałowej serii wydawniczej
Magdalena Śladecka

Projekt okładki
Wojciech Olech

Redakcja
„Bez Erraty” Zbigniew Dyszczyk

Zestawienie indeksów, skład komputerowy
JD Joanna Dyszczyk

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej –
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Lublinie, 2020

Publikacja przygotowana przez Oddział IPN-KŚZpNP w Lublinie
ul. Wodopojna 2, 20-086 Lublin

ISBN 978-83-8376-969-1

Zapraszamy
ipn.gov.pl
ksiegarniaipn.pl

Spis treści

Wstęp	7
Piotr A. Tusiński Skazani sądownie uczestnicy radomskiego Czerwca '76. Próba portretu zbiorowego	9
Krzysztof Busse Stowarzyszenie PAX wobec „wydarzeń radomskich” z 25 czerwca 1976 r.	67
Ks. Szczepan Kowalik Ksiądz Roman Kotlarz – uczestnik radomskiego protestu robotniczego 25 czerwca 1976 r.	81
Bogusław Bek, Józef Zajac Echa robotniczych protestów z 1976 r. w prasie zagranicznej	95
Konrad Słowiński Radomski Czerwiec 1976. Walka o pamięć	111
Arkadiusz Kutkowski Była zbrodnia, nie ma kary? (Przyczynek do historii radomskiego Czerwca 1976 r.)	135
Anna Machcewicz Gdańsk 1970–1980 – miasto oporu i buntu? Analiza czynników kształtujących protesty w Gdańsku	157
Łukasz Kamiński Demonstracje 31 sierpnia 1982 r. w Lubinie i we Wrocławiu	175
Hermann Wentker Powstanie w Berlinie w 1953 r. – specyfika oraz <i>pars pro toto</i> dla Niemieckiej Republiki Demokratycznej	187
Vladimer Luarsabishvili Wydarzenia marca 1956 r. oraz początek gruzińskiego ruchu dysydenckiego	197
Csilla Kiss Bunt Budapesztu: powstanie węgierskie '56	203
PANEL 1. Mechanizmy buntu w imperium sowieckim	213
PANEL 2. Problematyka protestów w dorobku nauk społecznych	239
Wykaz skrótów	269
Indeks nazw geograficznych	271
Indeks nazwisk	273

WSTĘP

Protesty społeczne, które wybuchły 25 czerwca 1976 r. w wielu polskich miastach, zwłaszcza w Radomiu, Płocku i Ursusie, mają już bardzo bogatą literaturę. Przygotowywanym przez historyków opracowaniom i edycjom źródeł oraz relacjom świadków towarzyszy często refleksja nad rolą Czerwca w najnowszej historii naszego kraju. Wiele osób postrzega „bunt robotników” przede wszystkim jako asumpt dla stworzenia demokratycznej, antykomunistycznej opozycji, która w kilka lat później wsparła wydatnie ruch „Solidarności”. Inni podkreślają, że protesty ukazały wymownie słabość ekipy Edwarda Gierka, budującej swą pozycję na propagandzie sukcesu i kredytach zaciąganych w zachodnich bankach. Dla innych wreszcie Czerwiec wpisuje się jednoznacznie w pasmo antykomunistycznych protestów, będąc wyraźną – chociaż oczywiście nie tak krwawą – kontynuacją wydarzeń w Poznaniu w 1956 r. i na Wybrzeżu w roku 1970. Dywagacjom tym towarzyszą też głosy uczestników wydarzeń, dla których wspomniany dzień stanowił często przełomowy – i nie jest to przesada – moment w życiu. Aresztowania, brutalne pobicia, utrata pracy, parodie procesów sądowych i wyroki pozbawienia wolności to doświadczenia, które wpłynęły znacząco na dalsze losy setek osób. Nie sposób pominąć również pamięci o Czerwcu i świadomości kolejnych pokoleń o genezie, przebiegu i następstwach mających miejsce wówczas protestów. Przez długi czas ten wolnościowy zryw walczył o zdobycie należnego mu miejsca w historii, a przede wszystkim o przesłonięcie lansowanej przez komunistów narracji, w ramach której na ulice wyszli jakoby wyłącznie spadkobiercy szlacheckich „warchołów”, wspierani przez zawodowych kryminalistów.

Wydarzenia Czerwca 1976 r. można analizować i opisywać w bardzo różnych kontekstach. Jedną z propozycji badawczych stało się wpisanie ich nie tylko w powojenną historię Polski, ale także w historię krajów, które po zakończeniu II wojny światowej znajdowały się pod kontrolą imperium sowieckiego. Jeżeli mechanizmy władzy sprawowanej przez aparat partyjno-państwowy w Polsce, Czechosłowacji, Niemieckiej Republice Demokratycznej, na Węgrzech i w wielu innych państwach stanowiły prostą „kalkę” rozwiązań wypracowanych w Moskwie, rodziło się pytanie, czy także mechanizmy mających w nich miejsce buntów społecznych bazowały na podobnych zasadach. Jakie źródła i przyczyny miały antykomunistyczne postawy?; z jakich środowisk rekrutowali się uczestnicy protestów?; jak przedstawiały się formy represji zastosowanych przez władze wobec „niepokornych”? Zarówno te, jak i inne pytania stały się fundamentem międzynarodowej konferencji naukowej *Miasta buntu w imperium sowieckim*, zorganizowanej w Radomiu w dniach 13 i 14 czerwca 2016 r. przez Instytut Pamięci Narodowej i Gminę Miasta Radomia. Unikając fałszywej skromności można stwierdzić, iż okazała się ona ważnym i zarazem interesującym wydarzeniem. Licznie zgromadzeni słuchacze mieli okazję zapoznać się z referatami przygotowanymi przez reprezentantów środowisk akademickich całej Polski, a także gości pochodzących z Czech, Gruzji, Niemiec, Rumunii i Węgier. Doskonałą

możliwość wymiany poglądów stworzyły też panele dyskusyjne, dotyczące zarówno przebiegu protestów, jak i pamięci o nich. Liczne wypowiedzi osób zasiadających na widowni ukazywały dobitnie, iż dyskusje te nie są jedynie „akademicką zabawą”.

Obecnie, cztery lata po odbytej konferencji, mamy przyjemność oddać do rąk Czytelników wieńczący ją tom. Znalazło się w nim jedenaście artykułów poświęconych zarówno wydarzeniom Czerwca 1976 r., jak i innym protestom w powojennej Polsce. Uzupełniły je opracowania dotyczące powstania berlińskiego w 1953 r., węgierskiego w 1956 r., a także początków narodzin ruchu dysydenckiego w Gruzji. Niestety, z przyczyn niezależnych od twórców konferencji i wydawców niniejszego tomu, zabrakło w nim wielu referatów, które w czasie konferencji wzbudziły gorące emocje. Przypomnieć należy w tym miejscu wystąpienia Stanisława Jankowia-ka (protesty w Poznaniu i Warszawie w 1956 r.), Piotra Osęki (protesty studenckie w Warszawie w 1968 r.), Antoniego Dudka (manifestacje w Krakowie i Nowej Hucie w 1982 r.), Petra Błażka (Praska Wiosna 1968 r.) i Petre Oprişa (rewolucja rumuńska 1989 r.). Chociaż nieobecność w tomie tych opracowań jest poważną stratą, rekompensuje ją bardzo szerokie, wręcz holistyczne spojrzenie na Europę Środkowo-Wschodnią, widocznie wyraźnie w przebiegu dwóch dyskusji panelowych, których stenogramy znalazły się w książce. Wypowiedzi ich uczestników ukazują wyraźnie, że w badaniach nad wspomnianym obszarem ważną rolę odegrać mogą zarówno ujęcia mikrohistoryczne, jak i studia oparte na komparatystyce.

Kończąc pragniemy wrazić słowa wdzięczności wszystkim osobom, które przyczyniły się zarówno do organizacji wspomnianej konferencji, jak i uczestniczyły w różnych etapach prac nad niniejszym wydawnictwem. Żywimy nadzieję, iż książka ta pomoże zrozumieć, że Radom, Ursus i Płock, czy też inne miasta w których doszło do antykomunistycznych protestów, nie były „wyspami na oceanie”, a ich historię można było analizować w najróżniejszych perspektywach i kontekstach.

Arkadiusz Kutkowski, Sebastian Piątkowski

Skazani sędownie uczestnicy radomskiego Czerwca '76. Próba portretu zbiorowego

Uwagi wstępne

Protest robotniczy w czerwcu 1976 r., którego największe nasilenie miało miejsce w Radomiu był – obok poznańskiego Czerwca '56, Marca '68 i krwawych wydarzeń na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. – jednym z najbardziej dramatycznych wystąpień zniewolonego przez system komunistyczny społeczeństwa przeciw opresyjnej władzy. Jakkolwiek liczba ofiar śmiertelnych radomskiego Czerwca 1976 była, w porównaniu z protestami lat 1956 i 1970, nieporównanie mniejsza, to jednak skala represji wobec uczestników protestu, podejmujących spontaniczne strajki i demonstrujących na ulicach miasta, przybrała większe rozmiary niż w 1956 r. i była porównywalna do tych z roku 1970¹. W wydarzeniach radomskich 25 czerwca 1976 r. wzięło udział, według różnych szacunków, od 15 do 40 tys. osób², a represje wobec ich uczestników objęły łącznie kilka tysięcy osób, przy czym na grupę tę składały się osoby zatrzymane przez milicję – przede wszystkim w dniu protestu i kilku dniach następnym – i poddane biciu na tzw. ścieżkach zdrowia, skazane przez Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Radomia, przez sąd rejonowy (w trybach przyspieszonym i zwyczajnym) oraz wojewódzki w Radomiu, zwolnione z pracy za udział w spontanicznych strajkach i demonstracjach ulicznych oraz dotknięte represjami płacowymi i socjalnymi, rejestrowane i nękanie przez Służbę Bezpieczeństwa z podanych wyżej powodów w kolejnych miesiącach i latach. Byli to też przedstawiciele aparatu administracyjnego (kadry kierowniczej, administracyjnej, gospodarczej, społecznej i partyjnej) ukarani w różny sposób za brak przeciwdziałania lub skuteczności w zapobieganiu strajkom i opuszczaniu zakładów pracy przez załogi, czy wreszcie poddani weryfikacji członkowie zakładowych i lokalnych struktur PZPR. Cechą wymienionych zbiorowości było ich przenikanie się, bowiem te same osoby stosunkowo często znajdowały się w dwu lub więcej wymienionych grupach równocześnie.

¹ Zob. m.in.: A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski*, Warszawa 2005, wyd. 5, s. 203; J. Eisler, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2000, s. 279 i n.; P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza – przebieg – konsekwencje*, Warszawa 2006, s. 416–417; A. Kutkowski, *...jak my ich nienawidzimy. Represje sądowe po radomskim Czerwcu 1976 r.*, Lublin 2016, s. 315–316.

² D. Morgan, *Konflikt pamięci. Narracje radomskiego Czerwca 1976*, Warszawa 2004, s. 33.

Mimo upływu czterech dekad bardzo trudno jest ustalić precyzyjną liczbę osób zatrzymanych przez milicję pod zarzutem udziału w wydarzeniach radomskiego Czerwca. Dane źródłowe zawarte w wytworzonych przez ówczesny aparat represji sprawozdaniach wymieniają różne wielkości. Według nich, 25 czerwca 1976 r. do północy zatrzymano w gmachach komend wojewódzkiej i miejskiej MO w Radomiu 383 osoby³, a do 30 czerwca łącznie 550 osób⁴. Wykaz na 13 lipca 1976 r. wymienia liczbę 605 osób zatrzymanych, w tym 55 nieletnich⁵. Z kolei w sprawozdaniu Wydziału Śledczego miejscowej Komendy Wojewódzkiej MO podano, że za udział w proteście robotniczym w czerwcu 1976 r. w Radomiu, według stanu na 12 sierpnia tegoż roku, zatrzymano 651 osób⁶. Liczbę tę, ale również i inne dane odnotowane w źródłach wytworzonych przez aparat represji, a dotyczące ogółu zatrzymanych w Radomiu, ze świadomością licznych rozbieżności i niespójności w tym względzie, przytoczono w monografii poświęconej Czerwcowi 1976 r. Przywołano też w niej, wyłącznie intuicyjną i nieodwołującą się do żadnych konkretnych wskazówek źródłowych, liczbę ok. 2 tys. zatrzymanych szacowaną przez Komitet Obrony Robotników (KOR)⁷. Do wartości tej należy jednak podchodzić z dużą ostrożnością, gdyż przewyższa ona ponadtrzykrotnie źródłowe dane administracyjne i trudno zakładać, że aż ponad dwie trzecie zatrzymanych nie zostało wpisanych do ewidencji. Wśród zatrzymanych i tymczasowo aresztowanych uczestników radomskiego protestu z 25 czerwca 1976 r., według danych na 30 czerwca 1976 r., znalazło się dziesięciu członków PZPR. Nie stwierdzono natomiast w tej zbiorowości członków pozostałych reżimowych partii politycznych, tj. Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego⁸.

³ AIPN, 388/2, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie [1944]1954–1990, Dokumentacja Sztabu Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Radomiu dotycząca ćwiczeń „Lato 76”, Stenogram nagrań dokonanych w gabinecie tow. płk. Mozgawy w dniach 25–26 VI 1976 r., k. 259–260. Jednak w innym miejscu podano liczbę 275 osób zatrzymanych – zob. *ibidem*, Ocena działań Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Radomiu w okresie ćwiczeń i operacji „Lato 76”, k. 85. Wydaje się, że wartość wymieniona w stenogramie nagrania z gabinetu płk. Mariana Mozgawy jest bliższa prawdzie.

⁴ AIPN, 388/10, Materiały Wydziału Śledczego Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Radomiu – wykazy osób zatrzymanych w wypadkach czerwcowych w 1976 r., Wykaz osób zatrzymanych w areszcie KW MO w Radomiu w okresie od 25 VI 1976 r. do 30 VI 1976 r., k. 9–52.

⁵ AIPN, 388/2, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie [1944]1954–1990, Dokumentacja Sztabu Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Radomiu dotycząca ćwiczeń „Lato 76”, Ocena działań Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Radomiu w okresie ćwiczeń i operacji „Lato 76”, k. 48. W świetle obowiązujących wówczas (i nadal) przepisów karnych, za nieletniego uznawano sprawcę przestępstwa, który w dniu popełnienia czynu karalnego nie ukończył 17 roku życia.

⁶ AIPN Ra, 08/107, t. 1, Komenda Wojewódzka MO Radom, Wydz[iał] Śledczy, Materiały sprawozdania z wypadków czerwcowych 1976 r., k. 19, 21, 56.

⁷ Zob. P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 265–266. Wcześniej przytoczoną przez cytowanego autora, obok innych danych zbiorczych, liczbę 645 zatrzymanych na dzień 31 VII 1976 r. podał autor niniejszego opracowania w publikacji: P.A. Tusiński, *Wydarzenia radomskiego czerwca 1976 r. (próba analizy historycznej)* [w:] *Czerwiec '76*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 1990, t. 27, z. 1–2, s. 76. Wartość tę – bezkrytycznie, mimo wcześniejszych o dekadę ustaleń P. Sasanki, przytacza również A. Kutkowski (...*jak my ich nienawidzimy...*, s. 179), ale w innym miejscu podaje liczbę 634 zatrzymanych (s. 142). Nie wymienia natomiast nigdzie liczby 651 zatrzymanych.

⁸ AIPN, 388/10, Materiały Wydziału Śledczego Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Radomiu – wykazy osób zatrzymanych w wypadkach czerwcowych w 1976 r., Wykaz członków PZPR zatrzymanych w areszcie

W świetle dostępnych relacji części zatrzymanych uczestników wydarzeń radomskiego Czerwca, nie ulegają natomiast wątpliwości częstsze niż pojedyncze sytuacje zwalniania zatrzymanych bez wcześniejszego odnotowania tych zdarzeń w ewidencji milicyjnej, np. gdy zatrzymany był znany któremuś z milicjantów bądź niezwłocznie wstawił się za nim ktoś znaczący w ówczesnym lokalnym aparacie władzy⁹. Pozostawiając do końca precyzyjnie nieustaloną liczbę zatrzymanych, należy natomiast podkreślić, iż w literaturze sformułowano poparty źródłowo pogląd, że większość zatrzymanych i następnie tymczasowo aresztowanych była pozbawiona wolności bezpodstawnie i z ewidentnym naruszeniem obowiązującej wówczas procedury karnej i karno-administracyjnej¹⁰. Podobnie nie budzi wątpliwości poddawanie zatrzymanych, niekiedy wielokrotnie, biciu na tzw. ścieżkach zdrowia, w aresztach śledczych oraz podczas przesłuchań milicyjnych¹¹.

Część zatrzymanych przez milicję i bitych na „ścieżkach zdrowia” była w następnych dniach zwalniana, zazwyczaj po przeprowadzeniu tzw. rozmów ostrzegawczych i niepoddawana dalszym czynnościom karnoadministracyjnym lub karnosądowym. Dokładnej liczby tych osób, z powodu rozbieżnych danych źródłowych wytworzonych przez ówczesny aparat represji, nie da się już dziś ustalić. Z całą pewnością należy się zgodzić z Pawłem Sasanką, że podawane w nich wartości – zresztą jak i przytaczane wyżej dane dotyczące liczby zatrzymanych – mówiące raz o 138, a w innym miejscu o 175 zwolnionych, są niewiarygodne¹². Nie odpowiadają one choćby różnicy wynikającej z odjęcia liczby postawionych przed kolegium ds. wykroczeń oraz oskarżonych przed oboma radomskimi sądami (patrz niżej) od przytoczonej wyżej ogólnej liczby zatrzymanych 651 osób. Zarzut niezgodności matematycznej upada co prawda w świetle jednego ze sprawozdań milicyjnych, gdzie liczbę zwolnionych określono na 101 osób. Jednak już kilkadziesiąt kartek dalej liczbę tę powiększono o 5 osób¹³. Zwolnienie zatrzymanego bez wszczynania postępowania przed kolegium

tut[ejszej] KW MO za udział w wypadkach w dniu 25 VI 1976 r. w Radomiu, k. 68 oraz *ibidem*, Wykaz członków PZPR, ZSL i SD zatrzymanych w areszcie śledczym, s. 69–71. Na marginesie przytoczonych danych należy zauważyć, że wyartykułowana 27 VI 1976 r. przez komendanta wojewódzkiego MO w Radomiu na posiedzeniu miejscowego Sekretariatu KW PZPR teza, iż wśród zatrzymanych i aresztowanych w związku z protestem osób znajdowała się duża liczba członków PZPR (cyt. za: P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 305) była mocno przesadzona i kto wie, czy nie została sformułowana doraźnie w celu „dokuczenia” najwyższemu wojewódzkim notablom partyjnym, na czele z pierwszym sekretarzem KW Januszem Prokopiakiem, którego Mozgawa nie lubił i z którym konkurował o zakres władzy, o czym z kolei pisze David Morgan (*Konflikt pamięci...*, s. 24–25).

⁹ Dwa takie przypadki przywołuje P. Sasanka (*Czerwiec 1976...*, s. 268–269), ale znane są również inne podobne zdarzenia.

¹⁰ *Ibidem*, s. 267–268 i 280.

¹¹ *Ibidem*, s. 269–280. Cytowany autor przypuszcza nawet – niebezpiecznie w świetle całokształtu dostępnych relacji aktorów obydwu stron konfliktu czerwcowego – że: „Jedno wydaje się pewne: do absolutnego wyjątku należałoby zaliczyć przypadek, w którym osoba zatrzymana nie została chociaż raz uderzona” (s. 270). Zob. też A. Kutkowski, *...jak my ich nienawidzimy...*, s. 51–56.

¹² P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 266. Sprawozdanie milicyjne sporządzone wg stanu na 13 VII 1976 r. mówi o 125 zwolnionych z braku dowodów winy; AIPN, 388/2, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie [1944]1954–1990, Dokumentacja Sztabu Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Radomiu dotycząca ćwiczeń „Lato 76”, Ocena działań Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Radomiu w okresie ćwiczeń i operacji „Lato 76”, k. 48.

¹³ AIPN, Ra 08/107 t. 1, Komenda Wojewódzka MO Radom, Wydz[iał] Śledczy, Materiały sprawozdania z wypadków czerwcowych 1976 r., k. 21 i 59.

ds. wykroczeń, bądź przed sądem i odstąpienie od stosowania procesowych środków zapobiegawczych (najczęściej w postaci aresztu tymczasowego, o czym będzie mowa niżej) nie kończyło jednak najczęściej, co należy podkreślić, jego kontaktów z aparatem represji. Wiele takich osób było bowiem po kilku lub kilkunastu dniach ponownie zatrzymywanych przez milicję i doprowadzanych przed kolegium ds. wykroczeń lub stawianych pod zarzutami karnymi połączonymi z wydaniem przez prokuratora postanowienia o tymczasowym aresztowaniu. Wszczynane w takiej sytuacji postępowanie przygotowawcze kończyło się najczęściej wniesieniem przez prokuraturę aktu oskarżenia do sądu. Należy też zwrócić uwagę na okoliczność, że w stosunku do wszystkich osób zwolnionych z zatrzymania, których nie poddano po pewnym czasie postępowaniu karnoadministracyjnemu lub karnosądowemu, podjęto działania inwigilacyjne¹⁴.

Kilkuset zatrzymanych przez milicję uczestników protestu było doprowadzonych przez pełniących rolę oskarżycieli publicznych funkcjonariuszy milicji w trybie przyspieszonym przed kolegium ds. wykroczeń (niekiedy kilkakrotnie na skutek odwołań Komendy Wojewódzkiej MO do wyższej instancji z zarzutem orzeczenia „niewspółmiernie niskiej – w stosunku do zarzucanego czynu – kary”), które w ostateczności, w przygniatającej większości przypadków, wymierzało im kary aresztu, przeważnie w maksymalnej przewidzianej w Kodeksie wykroczeń¹⁵ wysokości 3 miesięcy¹⁶. Dokładniejsze przyjrzenie się tej części zbiorowości osób represjonowanych za udział w radomskim proteście robotniczym jest już dziś w większości niemożliwe, ze względu na zniszczenie akt osobowych osób poddanych orzecznictwu kolegium¹⁷. Nie da się też z całą pewnością ustalić dokładnej liczby osób postawionych przed radomskimi kolegiami, gdyż i w tej mierze występują rozbieżności źródłowe. Autorzy wskazanych wyżej opracowań, podejmujących tematykę represji z udziałem kolegiów ds. wykroczeń, skłonni są przyjmować – jako najbardziej wiarygodną – liczbę wniosków o ukaranie skierowanych przez milicję do radomskiego kolegium podaną w sprawozdaniu Grupy Śledczej KW MO. Powołany dokument mówi o 244 takich wnioskach¹⁸. Część skazanych w trybie postępowania w sprawach o wykroczenia¹⁹

¹⁴ *Ibidem*, k. 59.

¹⁵ Ustawa z 20 V 1971 r., Kodeks wykroczeń, DzU nr 12, poz. 114 z późn. zm.

¹⁶ Represje wobec uczestników protestu stosowane z udziałem kolegiów ds. wykroczeń opisali w literaturze historycznej: P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 281–286; M. Krzysztofik, *Represje stosowane przez radomskie kolegia do spraw wykroczeń*, „Biuletyn Instytutu Pamięi Narodowej” 2011, nr 4; A. Kutkowski, *...jak my ich nienawidzimy...*, s. 109–117.

¹⁷ A. Kutkowski, *...jak my ich nienawidzimy...*, s. 117. Uściślając należy jednak stwierdzić, że na skutek wniesienia odwołania i skierowania sprawy na drogę postępowania sądowego przed Sądem Rejonowym w Radomiu, w aktach sądowych zachowały się materiały z postępowań przed kolegium odnoszące się do 22 osób – zob.: AIPN Ra, 26/39, 26/41–45, 26/48–52, 26/54–55, 26/109–112, 26/203–206, 26/208.

¹⁸ AIPN Ra, 08/107, t. 1, Komenda Wojewódzka MO Radom, Wydz[iał] Śledczy, Materiały sprawozdania z wypadków czerwcowych 1976 r., Wykaz sprawców wykroczeń i orzeczeń Kolegium ds. Wykroczeń I i II instancji dot[yczący] zdarzeń w dniach od 25 VI [19]76 r.–28 VI 1976 r. na terenie m[iasta] Radom, k. 6–28; P.A. Tusiński, *Wydarzenia radomskiego czerwca...*, s. 77; P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 281; A. Kutkowski, *...jak my ich nienawidzimy...*, s. 116 i 129.

¹⁹ Ustawa z 20 V 1971 r., Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia, DzU nr 12, poz. 116 z późn. zm.

(będzie o nich jeszcze mowa bliżej), korzystając z przysługującego im środka prawnego do skierowania postępowania na drogę sądową, wniosła odwołania z wnioskiem o rozpatrzenie ich sprawy przez Sąd Rejonowy w Radomiu. Dla znakomitej większości skazanych przez kolegium, kontakt z ówczesnym „wymiarom sprawiedliwości” kończył się na, zazwyczaj dwukrotnym, stawaniu przed obliczem tegoż administracyjnego organu represji, a dla niespełna 10 proc. odwołujących się do sądu, na zetknięciu się ze składem orzekającym Wydziału Karnego Sądu Rejonowego. W odniesieniu do kilku osób, co zostanie przybliżone w dalszych wywodach, sprawa zainicjowana przez zatrzymanie milicyjne i postawienie przed kolegium ds. wykroczeń miała swój dalszy ciąg przed Sądem Najwyższym (SN), na skutek wniesionej po kilku tygodniach przez ministra sprawiedliwości rewizji nadzwyczajnej na ich korzyść, bądź przed Sądem Rejonowym lub Wojewódzkim w Radomiu na skutek oskarżenia przez prokuratora o popełnienie czynu zabronionego przez Kodeks karny (kk)²⁰, niezależnie od wcześniejszego skazania na podstawie Kodeksu wykroczeń (kw).

Zatrzymanym w Radomiu przez milicję uczestnikom protestu, niepodlegającym zwolnieniu bądź niestawianym w trybie przyspieszonym przed kolegium ds. wykroczeń, prokuratura stawiała zarzuty popełnienia przestępstw przewidzianych w Kodeksie karnym, wydając niejako z automatu postanowienie o zastosowaniu środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania, zwanego wówczas potocznie sankcją bądź sankcją prokuratorską (niekiedy postanowienie o tymczasowym aresztowaniu wydawał na wniosek prokuratora lub *motu proprio* sąd rejonowy). W stosunkowo nielicznych przypadkach, o czym niżej, wobec zatrzymanych stosowano łagodniejszy środek zapobiegawczy lub w ogóle od niego odstępowano. Dalszy los tej grupy osób (z nielicznymi wyjątkami, kiedy to prokuratura decydowała się odstąpić od wniesienia aktu oskarżenia) wiązał się z doprowadzeniem przed oblicze sądu, gdzie po przeprowadzeniu, urągającej często nawet wymogom ówczesnej procedury karnej, rozprawy – początkowo w trybie przyspieszonym, a w późniejszym czasie w trybie zwyczajnym – zapadał wyrok skazujący (w nielicznych tylko wypadkach uniewinniający) na karę bezwzględnej pozbawienia wolności, bądź tzw. karę wolnościową, czyli karę pozbawienia wolności w zawieszeniu, rzadziej ograniczenia wolności lub samoistną karę grzywny, którym to karom zasadniczym towarzyszyły orzekane kary dodatkowe lub stosowanie innych środków karnych. Dane liczbowe obrazujące tę kategorię represjonowanych uczestników radomskiego protestu w czerwcu 1976 r. zostaną przybliżone niżej.

Osoby skazane przez kolegium ds. wykroczeń, tymczasowo aresztowane lub skazane przez sąd, były zazwyczaj jeszcze w trakcie trwania czynności procesowych lub niedługo po nich poddawane odpowiedzialności pracowniczej, w przygniatającej większości przypadków z naruszeniem obowiązującego wówczas prawa pracy²¹, w postaci dyscyplinarnego rozwiązania stosunku pracy bez wypowiedzenia i ze skutkiem natychmiastowym. Konsekwencje pracownicze wyciągano także w stosunku

²⁰ Ustawa z 19 IV 1969 r., Kodeks karny, DzU nr 13, poz. 94 z późn. zm.

²¹ Ustawa z 26 VI 1974 r., Kodeks pracy, DzU nr 24, poz. 141 z późn. zm.; P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 300.

do osób zatrzymanych i zwolnionych po przeprowadzeniu rozmów ostrzegawczych, bez pociągania do odpowiedzialności za popełnienie wykroczenia lub przestępstwa. Represjonowani w ten sposób, stosunkowo rzadko mogli liczyć na ponowne zatrudnienie w dotychczasowym miejscu pracy, a jeśli już do tego dochodziło, to na znacznie gorszych warunkach pracy i płacy. Oczywiście w bardzo licznych, idących w setki przypadkach, natychmiastowe rozwiązanie stosunku pracy było represją samoistną, stosowaną wobec uczestników radomskiego protestu czerwcowego z 1976 r., niezależnie od dostania się pod milicyjne pałki 25 czerwca 1976 r. czy też młyny gierkowskiego „wymiaru sprawiedliwości”. Represja ta miała na ogół swój dalszy ciąg w postaci „wilczego biletu” na następne miesiące i lata, uniemożliwiającego bądź utrudniającego podjęcie nowego zatrudnienia, a także skutkującego znacząco gorszymi warunkami pracy i płacy w nowym miejscu pracy, powiązanego z reguły z utratą lub ograniczeniem dotychczasowych uprawnień socjalnych. Wzmiankowana tu kategoria osób represjonowanych jest najtrudniejsza (obok grupy osób poddanych represjom administracyjnym), na skutek upływu czasu, do uchwycenia statystycznego²². W materiałach KC PZPR jest mowa o zwolnieniu (według stanu na 25 sierpnia 1976 r.) z pracy w trybie natychmiastowym za udział w proteście robotniczym z 25 czerwca 1976 r. 939 pracowników z ponad 20 radomskich zakładów pracy²³. Autor monografii poświęconej omawianemu protestowi jest jednak przekonany, że liczba ta jest zaniżona²⁴. Nie można zatem wykluczyć, że liczba represjonowanych w ten sposób uczestników protestu była wyższa o co najmniej kilkaset osób, a być może sięgnęła nawet, niemożliwej dziś do zweryfikowania, wielkości ok. 2 tys. pracowników.

Konsekwencją narażenia się „władzy ludowej” przez wzięcie udziału w robotniczym proteście było też – w odniesieniu do wielu skazanych i zwolnionych z pracy – poddanie inwigilacji ze strony Służby Bezpieczeństwa, trwającej niekiedy aż do roku 1990, a wobec pewnej liczby wytypowanych osób działań polegających na zmuszeniu do współpracy w charakterze tajnych współpracowników. Niemal wszystkie osoby z ostatniej sygnalizowanej grupy to osaczone i zaszcute ofiary brutalnej gry Służby Bezpieczeństwa²⁵.

²² Por. P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 296–297.

²³ Wielkość tę przytaczają: P.A. Tusiński, *Wydarzenia radomskiego czerwca...*, s. 79, oraz P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 295–296. Wątpliwa jest natomiast liczba 300–400 zwolnionych przytoczona przez Davida Morgana bez odniesienia do źródła (*Konflikt pamięci...*, s. 38).

²⁴ P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 295–296.

²⁵ *Ibidem*, s. 301. Zagadnienie to wymaga osobnych badań, ale już tylko sam przegląd ewidencji katalogowej w archiwum radomskiej Delegatury IPN, dotyczącej osób skazanych przez radomskie sądy za udział w proteście czerwcowym 1976 r., pozwala stwierdzić, że w charakterze tajnych współpracowników SB zarejestrowano co najmniej kilkanaście z nich, a około 100 było poddanych w następnych latach rozpracowaniu operacyjnemu i nękanym nachodzeniem w domu i w miejscu pracy, zatrzymaniami i wezwaniami na rozmowy ostrzegawcze, kilkanaście zaś zostało internowanych w związku z wprowadzeniem stanu wojennego w grudniu 1981 r. Oczywiście pewna liczba osób znalazła się w polu bliższego zainteresowania bezpieki z racji docierania do ich rodzin przedstawicieli KOR-u, bądź włączenia się w strukturę ruchu solidarnościowego i opozycji politycznej, ale w każdym wypadku momentem inicjacji ich działań „antysystemowych” był udział w radomskim proteście czerwcowym 1976 r.

Niewątpliwie najszerzy wymiar osobowy, również bardzo trudny do uchwycenia statystycznego, miały retorsje administracyjne i wewnątrzorganizacyjne wobec osób biorących bezpośredni udział w proteście czerwcowym lub w różnym stopniu obarczonych przez ówczesne władze odpowiedzialnością za dopuszczenie do przerw w pracy i eskalację protestu, bądź w jakikolwiek inny sposób uznanych za przyczyniające się do takiego, a nie innego, przebiegu zdarzeń owego pamiętnego dnia. Podobnie jak problematyka odpowiedzialności pracowniczej i represji administracyjnych, również i to zagadnienie pozostaje zasadniczo poza obszarem zainteresowania niniejszego studium. Na marginesie warto zauważyć, że kwestie te znalazły już, jakkolwiek w stopniu dalekim od wyczerpującego, odbicie w literaturze historycznej, która m.in. podaje za szczytkowymi danymi źródłowymi, że pracownicze kary administracyjne – nagany, upomnienia, degradacje, pozbawienia premii – dotknęły 717 pracowników radomskich zakładów pracy. Z szeregów PZPR wydalono w Radomiu 158 osób, 60 skreślono (chodzi tu najprawdopodobniej o tzw. martwe dusze, czyli członków nieczynnych i nieopłacających składek, których ujawniono przy okazji poczerwcowego przeglądu kadr partyjnych), 210 dalszym udzielono nagan i upomnień partyjnych, a 5 osób odwołano z funkcji partyjnych. Wymiar pracowniczy i partyjny miało również zwolnienie ze stanowisk dwóch wicedyrektorów dwóch największych radomskich zakładów pracy – Zakładów Metalowych im. gen. Waltera i Radomskich Zakładów Przemysłu Skórzanego „Radoskór”, a także dwóch dyrektorów wydziałów w Urzędzie Wojewódzkim w Radomiu²⁶.

Uwagi ogólne o badanej zbiorowości

Zbiorowością, która pozostaje w bezpośrednim polu zainteresowania autora niniejszego opracowania, jest grupa osób określonych w tytule jako skazani sądownie uczestnicy radomskiego protestu w czerwcu 1976 r. Powodem takiego wytypowania badanej populacji jest udowodniona w wystarczającym stopniu w literaturze historycznej teza, iż grupa skazanych sądownie – określonych przez autora poświęconej specjalnie temu zagadnieniu monografii mianem „represjonowanych sądownie”²⁷ – została dotknięta najsurowszą (rzecz jasna poza karą śmierci, której wobec uczestników Czerwca ’76 nie stosowano) retorsją prawną, za którą jest uznawana powszechnie kara pozbawienia wolności, poprzedzona, jak w przypadku znakomitej większości osób poddanych odpowiedzialności prawnokarnej za udział w radomskim proteście czerwcowym z 1976 r., zatrzymaniem w areszcie milicyjnym połączonym z biciem na tzw. ścieżkach zdrowia i w czasie przesłuchań oraz z zastosowaniem środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania. Rzecz jasna niewiele mniej dotkliwą represją (tak w ujęciu subiektywnym, jak i obiektywnym), od poddania po-

²⁶ Zob. P.A. Tusiński, *Wydarzenia radomskiego czerwca...*, s. 72–73 i 75–79; P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 293–311.

²⁷ A. Kutkowski, *...jak my ich nienawidzimy...*, *passim*. Wcześniej pojęcia represji w odniesieniu szerokim, obejmującym zatrzymanie i aresztowanie, bicie, działalność kolegów ds. wykroczeń, procesy sądowe oraz retorsje administracyjne i rozliczenia partyjne użył P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 262–323.

stępowaniu i skazaniu karnemu, dotyczącą ponad 240 osób, było zatrzymanie milicyjne, a następnie skazanie na karę kilkumiesięcznego bezwzględego aresztu przez miejscowe kolegium ds. wykroczeń. Niewątpliwie zatem i ta grupa represjonowanych uczestników radomskiego protestu winna być przedmiotem zainteresowania badawczego na podstawie przesłanki pozbawienia wolności. Stoi temu jednak na przeszkodzie wzmiankowana już wyżej ważna przyczyna obiektywna w postaci wybrakowania ponad 90 proc. akt osobowych osób ukaranych przez kolegium. Niemniej jednak, jeśli tylko na podstawie zachowanych szczerkowo danych źródłowych da się coś bliższego o tej zbiorowości powiedzieć, zostanie to uczynione, zwłaszcza jeśli chodzi o porównanie dostępnych informacji o ukaranych przez kolegium ds. wykroczeń, ze szczegółowymi ustaleniami dotyczącymi skazanych sądownie.

Bliższego wyjaśnienia wymaga też samo określenie „skazani sądownie”. Obejmuje ono, co oczywiste, całą zbiorowość osób, którym ówczesne radomskie sądy – rejonowy i wojewódzki oraz SN – wymierzyły w trybie przyspieszonym i zwyczajnym kary określone w przepisach kk i kw. Ponadto kategorią tą objęto 21 ukaranych przez Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Radomia, którzy zdecydowali się skorzystać z przysługującego im (odwoławczego) środka prawnego w postaci wniosku o skierowanie postępowania na drogę sądową przed sądem rejonowym, jak również jedną osobę, wobec której ze środka tego skorzystał oskarżyciel publiczny, czyli Komenda Wojewódzka MO w Radomiu. Terminem „skazani sądownie”, wbrew jego semantycznej jednoznaczności, objęto także osoby, które zostały przez sądy, wbrew żądaniom aktu oskarżenia, uniewinnione. Przesłanką przemawiającą za takim zabiegiem jest okoliczność przechodzenia przez te osoby – podobnie, jak i te zasądzone na kary – przez przewidzianą prawem procesowym, ale też najczęściej poza nie wykraczającą, gehennę pozbawienia wolności. Rozpocynała ją zatrzymanie, połączone najczęściej z biciem na ścieżkach zdrowia i podczas przesłuchań milicyjnych oraz z poniżaniem godności. Następnie przechodziła ona w fazę osadzenia w areszcie tymczasowym, której towarzyszyło (w stosunku do osób zatrudnionych) pozbawienie w trybie natychmiastowym pracy i napiętnowanie przez aparat totalitarnej władzy, a wreszcie objęcie często bezpodstawnymi lub „naciąganyymi” zarzutami oraz aktem oskarżenia z finałem w postaci postawienia przed obliczem nieobiektywnego, poddanego presji ideologicznej i administracyjno-partyjnej, sądu. Nierzadko osoby takie, mimo finalnego formalnego uniewinnienia, doznały – nie tylko w odczuciu subiektywnym – represji bardziej dotkliwych niż poniosła je część ukaranych sądownie, zwłaszcza gdy oskarżano ich o hańbiące, bądź co bądź, i stygmatyzujące społecznie czyny *stricte* kryminalne, których się nie dopuścili, i do popełnienia których się nie przyznawały. Poczucie osobistej krzywdy osób formalnie uniewinnionych było konfrontowane z okolicznością, że wobec poważnej części zasądzonych na kary kodeksowe uczestników radomskiego Czerwca '76, stosunkowo szybko zaczęto stosować uchylenie aresztu tymczasowego lub zawieszenie (a nawet darowanie) kar pozbawienia wolności na mocy ukrytych lub jawnych działań amnestyjnych²⁸.

²⁸ Zagadnienie to przybliżył A. Kutkowski, *...jak my ich nienawidzimy...*, s. 193–204, 241–254, 275–283, 296–305.

Sporo trudności, podobnie jak określenie wyżej omówionych kategorii osób represjonowanych za udział w radomskim proteście czerwcowym, przysparza również ustalenie dokładnej liczby osób skazanych sądownie z tego powodu. Cytowane wyżej opracowania historyczne ograniczają się w tej materii do przytaczania danych statystycznych, zaczerpniętych z materiałów źródłowych wytworzonych przez struktury milicyjne, prokuraturę lub instancje PZPR w okresie bezpośrednio po 25 czerwca 1976 r. Jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku autor niniejszego szkicu, w jednym z pierwszych opracowań na temat wypadków czerwcowych 1976 r. w Radomiu, podał za jednym z dokumentów Wydziału Administracyjnego Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Radomiu, pochodzącym z końca stycznia 1977 r. (nie zwracając przy tym uwagi na niesumowalność podanych liczb), że postępowaniami karnosądowymi za udział w proteście objęto 189 osób. Skazać miano 207 osób, a wobec 13 umorzyć wszczęte postępowania karne. Zaznaczył też, że 51 osób spośród skazanych odpowiadało w trybie przyspieszonym²⁹. Niezależnie od dostrzeżonej po latach niekonsekwencji matematycznej, podane wartości budzą dziś – w świetle nieporównanie szerszej bazy źródłowej – znaczne wątpliwości, przede wszystkim jako wyraźnie zaniżone. Tylko jedna z podanych wyżej liczb została w następnych latach potwierdzona przez badaczy radomskiego protestu z czerwca 1976 r. na podstawie innych źródeł. Chodzi o liczbę 51 osób poddanych postępowaniu przyspieszonemu przed Sądem Rejonowym w Radomiu, który procedował w stosunku do nich w dniach 26 i 27 czerwca 1976 r., a w jednym wypadku również 1 lipca 1976 r. Jak pisze przywołujący tę liczbę P. Sasanka, 28 spośród tych osób skazano na bezwzględne kary pozbawienia wolności (od pięciu miesięcy do jednego roku), 14 na kary aresztu (od 2 do 3 miesięcy), jedną na karę ograniczenia wolności, a sprawy 8 osób przekazano do dalszego postępowania Prokuraturze Rejonowej, gdyż okazało się, że podsądni ci byli uprzednio karani sądownie, co uniemożliwiało zastosowanie wobec nich trybu przyspieszonego³⁰. Dokładnie te same wartości, wzbogacając je o inne szczegółowe dane i analizy własne, przywołuje również Arkadiusz Kutkowski w monografii poświęconej represjom sądowym po wydarzeniach radomskiego Czerwca 1976 r.³¹

Wspomniany Paweł Sasanka podaje, oprócz przywołanych wyżej, jeszcze inne wartości liczbowe, obrazujące zbiorowość represjonowanych sądownie uczestników radomskiego Czerwca 1976 r. Mówi mianowicie o aktach oskarżenia wniesionych

²⁹ P.A. Tusiński, *Wydarzenia radomskiego czerwca...*, s. 76–77. Niewiele do rozstrzygnięcia kwestii statystycznych dotyczących liczby skazanych sądownie wnosi monografia D. Morgana, który podaje wielce wątpliwą liczbę zaledwie 186 osób postawionych „pod różnymi zarzutami przed sądem [...], z których większość, bo aż 120 osób, oskarżono o kradzież. 24 osobom postawiono zarzut kierowania całym protestem” – *idem, Konflikt pamięci...*, s. 32–33. Nie dość, że podane wartości nie odpowiadają faktom i nie mają konkretnego odniesienia źródłowego, to przeinaczają zarzut postawiony 24 osobom oskarżonym w I instancji przed Sądem Wojewódzkim w Radomiu (będzie o nich mowa niżej). Nie chodziło bowiem o kierowanie protestem, gdyż tego zarzutu nie postawiono nikomu z oskarżonych za udział w radomskim proteście czerwcowym z 1976 r., lecz o osądzenie tzw. prowodyrów, czyli osób podlegających do protestu i jego eskalacji.

³⁰ P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 287. Liczbę 51 postępowań w trybie przyspieszonym przytacza również A. Kutkowski (...*jak my ich nienawiedzimy...*, s. 129).

³¹ A. Kutkowski, (...*jak my ich nienawiedzimy...*, s. 101–102).

do Sądu Rejonowego w Radomiu przeciwko 188 osobom, z których 147 tymczasowo aresztowano oraz o 25 osobach wytypowanych przez milicję i prokuraturę jako prowodyrzy wydarzeń, sądzonych (w I instancji) przez miejscowy Sąd Wojewódzki na czterech zbiorowych rozprawach. Pierwsze dwie z przywołanych liczb zbiorczych cytowany autor opiera na danych pochodzących z przechowywanych w Archiwum Państwowym w Radomiu akt miejscowego KW PZPR, trzecią zaś na danych procesowych przechowywanych w Archiwum IPN w Warszawie³². Wszystkie podane przez P. Sasankę wartości, obrazujące liczbę represjonowanych sędownie, budzą wątpliwości. Po pierwsze, do liczby 188 nie sumują się dane mówiące o zarzutach postawionych osobom przynależnym do tej zbiorowości, której 37 uczestników oskarżyć miano z art. 275 kk, a 149 z artykułów tzw. kryminalnych (o kradzieże, włamania, paserstwo). Po drugie, przed Sądem Wojewódzkim w Radomiu oskarżono w I instancji nie 25, lecz 26 „prowodyrów”, których sądzono na czterech rozprawach zbiorowych (w sumie 24 oskarżonych) i na dwóch indywidualnych, przeprowadzonych we wrześniu i październiku 1976 r.³³ Paweł Sasanka nie podaje ponadto żadnych konkretnych danych obrazujących pokaźną liczebną grupę nieletnich, represjonowanych sędownie za udział w radomskim Czerwcu.

Najwięcej szczegółowych danych liczbowych, charakteryzujących zbiorowość represjonowanych sędownie uczestników radomskiego protestu w czerwcu 1976 r., pomieszczono w przywoływanej już kilkakrotnie wyżej monografii pióra Arkadiusza Kutkowskiego. Dowiadujemy się z niej m.in., że przed radomskimi sądami za udział w omawianych wydarzeniach postawiono łącznie 261 osób odpowiadających jako dorosłe (tj. mających w dniu popełnienia zarzucanego czynu ukończone 17 lat). Na wartość tę składały się: 42 osoby skazane przez sąd rejonowy w trybie przyspieszonym, 26 osób oskarżonych przed sądem wojewódzkim jako sądem I instancji oraz 193 osoby objęte aktami oskarżenia przed sądem rejonowym w trybie zwyczajnym³⁴. Ostatniej z wymienionych liczb cytowany autor nie podtrzymuje konsekwentnie, gdyż w innym miejscu rozprawy podaje, i różnicy nie dostrzega, że Sąd Rejonowy w Radomiu osądził w trybie zwyczajnym 194 osoby³⁵. Powyższe dane dotyczące oskarżonych w trybie przewidzianym dla dorosłych A. Kutkowski uzupełnia o statystykę osób nieletnich, które doprowadzono do Wydziału dla Nieletnich radomskiego Sądu Rejonowego. Było ich, zdaniem cytowanego autora, łącznie 64. Liczbę tę zestawiał na podstawie danych osobowych przewijających się przez cztery różne odnoszące się do nieletnich zestawienia, sporządzone latem 1976 r. przez radomskie struktury milicji i prokuratury³⁶. Niestety, m.in. z powodu nieprzedstawienia dokładnej analizy ostatniej z liczb, budzi ona wątpliwości co do swej ścisłości³⁷. Ich usunięcie nie jest

³² P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 287–290.

³³ Zob. A. Kutkowski, *...jak my ich nienawidzimy...*, s. 140 i n.

³⁴ *Ibidem*, s. 180.

³⁵ *Ibidem*, s. 295.

³⁶ *Ibidem*, s. 188.

³⁷ Pierwszy z powołanych przez Kutkowskiego wykazów (AIPN, 388/12, Materiały Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Radomiu – dokumentacja dot[ycząca] nieletnich biorących udział w wydarzeniach na terenie Radomia w dn. 25 VI 1976 r., Lista nieletnich biorących udział w zajęciach ulicznych w dniu 25 VI 1976 r. w Radomiu. Dane [...] na 30 VI 1976 r. wg akt Sądu Rejonowego Wydział dla Nieletnich w Radomiu,

już dziś chyba możliwe, ze względu na przekazanie przez Sąd Rejonowy w Radomiu do archiwum miejscowej Delegatury IPN akt procesowych dotyczących zaledwie 21 osób³⁸, co może rodzić obawę o wybrakowanie pozostałych, bądź nawet ich zagubienie.

W świetle powyższego, po zsumowaniu danych cząstkowych podanych przez A. Kutkowskiego, łączna liczba postawionych przed radomskimi sądami za udział w czerwcowym proteście (dorosłych i nieletnich) sięgać miała 325, względnie 326 osób, jeśli przyjąć drugą z podanych liczb, że przed SR oskarżono w trybie zwyczajnym 194 osoby.

Przytoczone wyżej dane cząstkowe, składające się na wielkość populacji postawionych przed radomskimi sądami za udział w radomskim proteście z czerwca 1976 r., niezależnie od poniesionych już wątpliwości, budzą kolejne zastrzeżenia. Przede wszystkim wartości te pomijają wspomnianą wyżej grupę 22 osób skazanych przez kolegium ds. wykroczeń, których sprawy zostały w ramach przysługującego środka odwoławczego skierowane przed Sąd Rejonowy w Radomiu. Cytowane wyżej za literaturą historyczną wartości sumaryczne, określające populację represjonowanych sądownie, jak również wartości elementarne na nią się składające, należało w tej sytuacji skonfrontować przede wszystkim z liczbami obrazującymi statystykę przekazanych do Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Radomiu przez miejscowe sądy akt procesowych osób represjonowanych po Czerwcu 1976 r. W drugiej zaś kolejności należało dokonać kolejnej ich konfrontacji z danymi wynikającymi z podjętego ponownie (na użytek niniejszego badania) wnikliwego przeglądu znanych historykom źródeł milicyjnych i prokuratorskich. Z podjętych przedsięwzięć analitycznych wyłaniają się inne – tak sumaryczna, jak i cząstkowe – wartości liczbowe, określające populację osób represjonowanych sądownie za udział w proteście

k. 9–29), zawierający formalnie 55 nazwisk, dotyczy – co zauważa on sam – 53 nieletnich, gdyż dwie z podanych w nim osób miały 25 VI 1976 r. ukończone 17 lat i podlegały odpowiedzialności jako dorosłe. Analiza drugiego wykazu (AIPN, 388/10, Materiały Wydziału Śledczego Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Radomiu – wykazy osób zatrzymanych w wypadkach czerwcowych w 1976 r., Wykaz osób zatrzymanych w areszcie KW MO w Radomiu w okresie od 25 VI 1976 r. do 30 VI 1976 r., k. 9–52) prowadzi cytowanego autora do konstatacji, że do 30 VI 1976 r. pośród osób zatrzymanych w areszcie KW MO w Radomiu znalazło się 36 nieletnich, podczas gdy osób takich wymieniono tam w rzeczywistości 37 (przy czym Krzysztofa Garczyńskiego dwukrotnie, notabene w obu wypadkach zniekształcając jego nazwisko). Co do trzeciego z przywołanych wykazów (AIPN, 388/12, Wykaz nieletnich, biorących udział w zajściach w dniu 25 VI 1976 r. w Radomiu [zatrzymanych w Izbie Dziecka], k. 30–32) Kutkowski podaje, że wymieniono w nim 37 osób. W rzeczywistości są tam elementarne dane personalne 38 osób, ale jedna z nich – 17-latką z Łodzi, mogąca odpowiadać jako dorosła, została zatrzymana w Radomiu w nocy 1 VII 1976 r. – nie spełniała kryteriów nie tylko osoby nieletniej, ale również represjonowanej za udział w proteście z 25 VI 1976 r. Nie odpowiada wreszcie prawdzie stwierdzenie autora, że wspólna baza nieletnich wymienionych w wykazie zatrzymanych w areszcie KW MO oraz Izbie Dziecka obejmuje 26 osób, gdyż liczy ona o trzy osoby więcej. Na koniec wypada jednak zgodzić się z Kutkowskim, że nie rozwiewa nasuwających się wątpliwości, wynikających z próby ustalenia dokładnego wykazu nieletnich represjonowanych za udział w radomskim Czerwcu '76, liczba 59 nieletnich, których sprawy wpłynęły do sądu, wymieniona w sprawozdaniu radomskiej Prokuratury Wojewódzkiej wg stanu na koniec lipca 1976 r., gdyż nie towarzyszy jej stosowny wykaz nazwisk.

³⁸ A. Kutkowski, *...jak my ich nienawidzimy...*, s. 188 podaje, że z radomskiego sądu przekazano akta dotyczące zaledwie 18 nieletnich. Dane te są nieścisłe, gdyż w zasobach Archiwum IPN Delegatury w Radomiu (dalej: AIPN Ra) znajdują się akta procesowe dotyczące 21 osób nieletnich, zob. AIPN Ra, 26/270–291.

radomskim z 25 czerwca 1976 r. Potwierdzają się tylko: precyzyjnie ustalona przez Kutkowskiego liczba 26 osób skazanych w I instancji przez Sąd Wojewódzki w Radomiu³⁹ oraz obejmująca 42 osoby liczba skazanych w I instancji przez radomski Sąd Rejonowy w trybie przyspieszonym (zatem wartość ta jest niższa o jedną osobę w porównaniu z podaną przez Sasankę).

Po pierwsze należy stwierdzić, że w świetle analizy osobowych akt procesowych przechowywanych w archiwum radomskiej Delegatury IPN, liczba skazanych przez tenże sąd I instancji w trybie zwyczajnym obejmuje 191 osób. Należy też podkreślić, że zawiera się w niej grupa 14 osób skazanych już wcześniej przez sąd rejonowy w trybie przyspieszonym oraz grupka 3 osób skazanych przez kolegium ds. wykroczeń, którym wytoczono procesy karne, z nowymi zarzutami naruszenia przepisów Kodeksu karnego. Z kolei liczba nieletnich, których nazwiska zawierają osobowe akta procesowe przekazane do archiwum Delegatury radomskiej IPN (tylko 21 jednostek), trzy przywoływane wyżej wykazy oraz wzmianki padające w aktach procesowych innych osób (z reguły sądzonych jako dorośle) obejmuje 57 osób (jest więc niższa o 7 osób w stosunku do wartości podawanej przez Kutkowskiego). Zatem łączna liczba osób skazanych sędziowsko – w rozumieniu tego pojęcia przyjętym dla potrzeb niniejszego opracowania – obejmuje 324 osoby⁴⁰. Na wartość tę składają się: grupa 22 skazanych najpierw w trybie przyspieszonym przez radomskie kolegia ds. wykroczeń, a następnie przez miejscowy Sąd Rejonowy, rozpatrujący ich odwołania (w jednym wypadku odwołanie KW MO) od tych orzeczeń; grupa 28 skazanych wyłącznie przez Sąd Rejonowy w Radomiu, działający w trybie przyspieszonym; grupa 14 skazanych dwukrotnie przez sąd rejonowy – najpierw w trybie przyspieszonym, a następnie powtórnie w trybie zwyczajnym; grupa 177 osób skazanych przez sąd rejonowy w trybie zwyczajnym; grupa 26 skazanych w I instancji przez Sąd Wojewódzki w Radomiu, jako „prowodyrzy” protestu; oraz grupa 57 nieletnich doprowadzonych przed oblicze sędziów Wydziału dla Nieletnich miejscowego Sądu Rejonowego.

Prezentowane niżej dane i wyliczenia charakteryzujące populację skazanych sędziowsko uczestników radomskiego protestu czerwcowego z 1976 r. zostały poczynione przede wszystkim na podstawie danych archiwalnych, a uzupełnione częściowymi danymi, pojawiającymi się na ten temat w cytowanej wyżej literaturze historycznej. Podstawę źródłową prezentowanych niżej stwierdzeń sumarycznych stanowiła analiza danych osobowych zawartych w aktach procesowych osób oskarżonych przed radomskimi sądami za udział w proteście czerwcowym 1976 r., przechowywanych aktualnie w archiwum Delegatury IPN w Radomiu⁴¹. Szczegółowe dane personalne

³⁹ Warto jednak ustalenie to uzupełnić o fakt uprzedniego skazania jednej z osób należących do tej grupy przez działające w trybie przyspieszonym miejscowe kolegium ds. wykroczeń. Chodzi o Waldemara Gutowskiego, AIPN Ra, 8/2, t. II–IV, *passim*.

⁴⁰ Odbiega ona zatem *in minus* tylko o jedną lub dwie osoby od wartości zsumowanej na podstawie częściowych wyliczeń Kutkowskiego, jednak jej analityczny obraz jest w kilku miejscach znacząco różny od podawanego przez cytowanego autora.

⁴¹ AIPN Ra, 8/1, t. I–VI; *ibidem*, 8/2, t. I–VI; *ibidem*, 8/3, t. I–II; *ibidem*, 8/4; *ibidem*, 16/87; *ibidem*, 26/3–9; *ibidem*, 26/11–16; *ibidem*, 26/18–35; *ibidem*, 26/37–45; *ibidem*, 26/48–52; *ibidem*, 26/54–55; *ibidem*, 26/57–100; *ibidem*, 26/102–157; *ibidem*, 26/159–196; *ibidem*, 26/198–200; *ibidem*, 26/203–206; *ibidem*, 26/208; *ibidem*, 26/213–219;

zawarte w aktach procesowych uzupełniono i zweryfikowano, opierając się ponadto na przechowywanych we wspomnianym archiwum dokumentach wytworzonych przez struktury Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Radomiu⁴², cytowanych już wyżej, zgromadzonych w centralnym Archiwum IPN w Warszawie aktach zespołu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych⁴³, a także przechowywanych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie aktach Prokuratury Generalnej PRL, odnoszących się do represji wobec uczestników radomskiego protestu⁴⁴.

Portret zbiorowy skazanych sędownie uczestników radomskiego protestu nakreślono na podstawie dostępnych we wskazanych wyżej źródłach danych osobowych, układających się w personalny pakiet informacji, w znacznej mierze standaryzowanych dla potrzeb ówczesnych postępowań karnych: płeć, data i miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania, pochodzenie społeczne, stan cywilny i rodzinny, wykształcenie i zawód wyuczony, wykonywane zajęcie (zawód) i miejsce pracy (nauki), wysokość zarobku i dochody współmałżonka (w przypadku osób pozostających w związku małżeńskim), członkostwo w organizacjach społecznych, stosunek do służby wojskowej (w odniesieniu do mężczyzn), opinie środowiskowa oraz z miejsca pracy (szkoły), wcześniejsza karalność, zarzuty karne i zastosowany w postępowaniu karnym środek zapobiegawczy, orzeczona przez sąd wysokość kary zasadniczej i towarzyszące jej środki karne, podejmowane środki prawne wobec wyroku sądu I instancji oraz ewentualna wysokość wyroku rewizyjnego, zabiegi o charakterze rehabilitacyjnym po roku 1990. Zaprezentowany ciąg danych stanowi zestaw informacji, pozwalających na porównanie represjonowanych sędownie uczestników radomskiego protestu oraz syntetyzowanie dotyczących ich danych, służące celom nakreślenia założonego portretu zbiorowego. Inne niż wymienione dane występują we wspomnianych źródłach archiwalnych tylko szczątkowo i nie dają możliwości zarysowania bardziej szczegółowych profili zbiorowych osób dotkniętych zemstą władz w postaci represji z udziałem ówczesnego „wymiaru sprawiedliwości”. Do wspomnianej grupy szczątkowych informacji źródłowych należą m.in.: miejsce urodzenia i pochodzenie społeczne, zajęcie rodziców skazanego i jego rodzeństwa, sytuacja mieszkaniowa i status

ibidem, 26/270–291; *ibidem*, 33/64; *ibidem*, 36/1, t. I–IX; *ibidem*, 36/2, t. I–VII; *ibidem*, 37/7–10; *ibidem*, 37/21; *ibidem*, 57/16.

⁴² *ibidem*, 08/107, t. 1, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Radomiu [1975] 1983–1990, Materiały sprawozdawcze z wypadków czerwcowych 1976; *ibidem*, 08/107, t. 8, Dokumentacja osób ukaranych przez Kolegium ds. Wykroczeń w trybie przyspieszonym zatrzymanych w wypadkach czerwcowych 1976 r.; *ibidem*, Teczki osobowe, 08/107, t. 39, t. 164, t. 197, t. 214, t. 340, t. 362.

⁴³ AIPN, 388/2, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie [1944]1954–1990, Dokumentacja Sztabu Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Radomiu dotycząca ćwiczeń „Lato 76”, Stenogram nagrań dokonanych w gabinecie tow. płk. Mozgawy w dniach 25–26 VI 1976 r.; *ibidem*, 388/10, Materiały Wydziału Śledczego Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Radomiu – wykazy osób zatrzymanych w wypadkach czerwcowych w 1976 r., Wykaz osób zatrzymanych w areszcie KW MO w Radomiu w okresie od 25 VI 1976 r. do 30 VI 1976 r.; *ibidem*, 388/12, Materiały Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Radomiu – dokumentacja dot[ycząca] nieletnich biorących udział w wydarzeniach na terenie Radomia w dn. 25 VI 1976 r., Lista nieletnich biorących udział w zająciach ulicznych w dniu 25 VI 1976 r. w Radomiu. Dane [...] na 30 VI 1976 r. wg akt Sądu Rejonowego Wydział dla Nieletnich w Radomiu.

⁴⁴ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Prokuratura Generalna PRL (dalej: PG PRL), 16/71, 16/75, Bliższe dane o uczestnikach zająć w Radomiu w 1976 [r.].

majątkowy skazanego oraz jego rodziny, stan zdrowia i stosunek do używek, takich jak papierosy i alkohol (w tym ostatnim względzie częstotliwość wzmianek źródłowych jest jednak na tyle znacząca, że pozwala na sformułowanie niżej kilku istotnych spostrzeżeń uogólniających), zainteresowania i pasje osobiste, zadowolenie z pracy i nauki, ambicje i plany na przyszłość (w tym plany osobiste i zawodowe), wyznanie religijne i stosunek do praktyk religijnych i wiele innych danych, potrzebnych zazwyczaj badaczom dla celów kreślenia bardziej szczegółowego portretu zbiorowego wytypowanych grup i społeczności.

Przedstawiony wyżej katalog danych obecnych w aktach sądowych i administracyjnych znakomitej większości członków badanej populacji, pozwala na zarysowanie ich portretu zbiorowego, uwzględniającego: wiek skazanych sędownie uczestników protestu oraz ich pochodzenie i przynależność społeczną; miejsce urodzenia i zamieszkania; wykształcenie i pozycję zawodową oraz położenie materialne; stan cywilny i rodzinny; członkostwo w reżimowych organizacjach społecznych; wcześniejszą karalność oraz opinię środowiskową i z miejsca pracy bądź nauki; przebieg postępowania i stawianych zarzutów karnych; wysokość i zakres orzeczonych kar sądowych; podejmowanie odwoławczych środków prawnych wobec wyroków I instancji oraz orzeczonych kar w II instancji; podejmowanie po 1990 r. zabiegów zmierzających do rehabilitacji i oczyszczenia z zarzutów, będących podstawą skazania za udział w proteście czerwcowym w 1976 r.

Wiek i status społeczny skazanych: protest młodych robotników

Na ogólną liczbę 324 osób odpowiadających przed radomskimi sądami za udział w proteście z 25 czerwca 1976 r., nie udało się ustalić dokładnej daty urodzenia tylko dwóch nieletnich dziewcząt. Te niewielkie braki nie są zatem w stanie zaburzyć analizy wieku skazanych. Dokładne dane liczbowe na ten temat, w podziale na grupy wiekowe oraz płć, przedstawiono w tab. 1.

Tabela 1. Skazani sędownie za udział w proteście na ulicach Radomia w czerwcu 1976 r. według grup wiekowych i płci

Przedział wiekowy	Mężczyźni		Kobiety		Razem mężczyźni i kobiety	
	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.
brak danych	0	0,00	2	3,70	2*	0,62
poniżej 13 lat	3	1,11	0	0,00	3	0,93
13–14 lat	9	3,33	1	1,85	10	3,08
15–16 lat	39	14,45	4	7,41	43	13,27
17–18 lat	36	13,33	4	7,41	40	12,35
19–21 lat	47	17,41	12	22,22	59	18,21
22–25 lat	55	20,37	3	5,56	58	17,90
26–30 lat	36	13,33	3	5,56	39	12,04
31–40 lat	28	10,37	7	12,96	35	10,80
41–50 lat	14	5,19	9	16,67	23	7,10

Przedział wiekowy	Mężczyźni		Kobiety		Razem mężczyźni i kobiety	
	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.
51–60 lat	3	1,11	8	14,81	11	3,39
61–70 lat	0	0,00	1	1,85	1	0,31
razem	270	100,00	54	100,00	324	100,0

^a obydwie osoby nieletnie.

Źródło: obliczenia własne na podstawie akt archiwalnych przywołanych w przypisach 41–44.

Za udział w radomskim proteście represjonowano sędownie 57 nieletnich, w tym 7 dziewcząt i 50 chłopców. Nieletni stanowili więc 17,6 proc. całej badanej zbiorowości, a 17- i 18-latkowie kolejne 12,3 proc., co daje razem blisko 30 proc. skazanych sędownie. W przedziale lat 19–21 skazano ogółem 18,2 proc. represjonowanych, co oznacza, że niemal co drugi postawiony przed obliczem radomskich sądów miał poniżej 22 lat. Osoby do 25 roku życia włącznie stanowiły aż 2/3 ogółu represjonowanych sędownie. Z całą pewnością można więc stwierdzić, że radomski protest miał charakter generacyjny – był buntem młodych. Osób skazanych w wieku powyżej 50 lat było zaledwie dwanaście, z czego *gros* stanowiły kobiety z zarzutami *stricte* kryminalnymi (o czym dokładniej będzie mowa dalej). Jest to o tyle symptomatyczne, że badana zbiorowość skazanych była wyraźnie zdominowana przez mężczyzn, którzy stanowili aż 83,3 proc. całego jej składu. Wyraźna przewaga mężczyzn widoczna jest w każdym z wyodrębnionych w tabeli 1 przedziałów wiekowych, z wyjątkiem osób z ukończonym 50 rokiem życia. Znaczniejszy odsetek kobiet wśród skazanych za udział w proteście widoczny jest jeszcze tylko w przedziale wiekowym 19–21 lat, w którym co piąta osoba była kobietą. Należy ponadto zauważyć, że znaczący udział kobiet wśród skazanych zaczyna być widoczny dla generacji powyżej 30 roku życia i w każdym z kolejnych przedziałów wiekowych ma tendencję rosnącą, by osiągnąć wspomnianą już dominantę w ostatnich dwóch grupach wiekowych.

Poczynione wyżej spostrzeżenia na temat wieku i płci osób skazanych przez radomskie sądy korespondują wyraźnie z danymi, dotyczącymi osób skazanych przez Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Radomia⁴⁵, przedstawionymi w tabeli 2. Wyraźniejsze różnice wynikają jedynie z porównania obu zestawień w przedziale wiekowym osób poniżej 17 lat. Są one uwarunkowane ówczesną polityką karną, która kazała doprowadzać osoby nieletnie przed oblicze sądu, a nie przed kolegium ds. wykroczeń. Jedyne stwierdzone przypadki skazania nieletniego orzeczeniem kolegium nie pozwala jednak – wobec sygnalizowanego już wyżej wybrakowania akt radomskiego kolegium z 1976 r. – dociec przyczyny tego stanu rzeczy. Osoby do 25 roku życia włącznie stanowiły nieco powyżej 60 proc. skazanych orzeczeniem kolegium, co stanowi wartość nieco tylko niższą od stwierdzonej w porównywanej grupie skazanych sędownie. Wśród skazanych przez kolegium ds. wykroczeń jeszcze wyraźniej niż w przypadku osób z wyrokami sądowymi przeważają mężczyźni, którzy stanowili aż 97,13 proc. tej zbiorowości. Zatem wartość ta

⁴⁵ Wiek skazanych orzeczeniami kolegium jest jedną z trzech dostępnych źródłowo cech – obok miejsca zamieszkania i miejsca pracy – opisujących syntetycznie tę grupę osób.

jest wyższa o blisko 14 punktów procentowych w porównaniu z liczbą względną skazanych sędownie kobiet.

Tabela 2. Skazani orzeczeniem Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Radomia (w trybie przyspieszonym) za udział w proteście na ulicach Radomia 25 czerwca 1976 r. według grup wiekowych i płci

Przedział wiekowy	Mężczyźni		Kobiety		Razem mężczyźni i kobiety	
	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.
brak danych	1	0,42	0	0,00	1	0,40
poniżej 17 lat	1	0,42	0	0,00	1	0,40
17–18 lat	23	9,70	0	0,00	23	9,42
19–21 lat	71	29,97	2	28,57	73	29,93
22–25 lat	48	20,25	4	57,14	52	21,32
26–30 lat	50	21,10	0	0,00	50	20,49
31–40 lat	26	10,97	1	14,29	27	11,07
41–50 lat	10	4,22	0	0,00	10	4,10
51–60 lat	7	2,95	0	0,00	7	2,87
razem	237	100,00	7	100,00	244	100,00

Źródło: obliczenia własne na podstawie: AIPN Ra, 08/107, t. 1, Komenda Wojewódzka MO Radom, Wydz[iał] Śledczy, Materiały sprawozdania z wypadków czerwcowych 1976 r., Wykaz sprawców wykroczeń i orzeczeń Kolegium ds. Wykroczeń I i II instancji dot[yczących] zdarzeń w dniach od 25 VI [19]76 r. [do] 28 VI 1976 r. na terenie m[iasta] Radom, k. 6–28.

Radom był 25 czerwca 1976 r. widownią największego, z punktu widzenia liczby demonstrujących, protestu w kraju. Spontaniczne strajki i wydarzenia uliczne tego dnia miały wyraźnie lokalne korzenie, były dziełem radomian. Wspomniany kontekst, oprócz przestrzeni miasta, w którym rozgrywał się protest, opisują dwie zasadnicze cechy określające uczestników protestu – ich miejsce urodzenia i zamieszkania. Spośród 324 osób skazanych przez miejscowe sądy za udział w wydarzeniach radomskiego Czerwca, aż 205 urodziło się w Radomiu, co stanowi 63,3 proc. badanej zbiorowości, a dalszych 77 (23,8 proc.) przyszło na świat w bliskich okolicach miasta (w promieniu do 30 km). Tylko 33 osoby (10,2 proc.) urodziły się w dalszej odległości od Radomia, w innym regionie kraju lub za granicą (pojedyncze przypadki). W grupie osób urodzonych poza Radomiem co czwarta przyszła na świat na wsi (dokładnie 82 osoby), a blisko co piątą (dokładnie 22 osoby) w mieście. Pewna część osób urodzonych poza Radomiem osiadła tu na stałe w związku z pracą podjętą przez siebie lub rodziców⁴⁶.

Lokalny, radomski charakter protestu jest jeszcze lepiej widoczny w świetle danych o miejscu zamieszkania skazanych sędownie jego uczestników. Aż 258 z nich, czyli 79,6 proc. ogółu, zamieszkiwało na stałe w Radomiu, a dalszych 11 (3,4 proc. skazanych) było tu zameldowanych na pobyt czasowy. Spośród pozostałych 55 osób skazanych przez radomskie sądy, 45 zamieszkiwało we wsiach, a 2 w miasteczkach położonych w promieniu 30 km od Radomia. Znakomita większość z tych osób na

⁴⁶ Obliczenia własne na podstawie akt archiwalnych przywołanych w przypisach 41–44. Źródła nie podają danych dotyczących miejsca urodzenia jednej osoby.

co dzień dojeżdżała do Radomia do pracy lub pobierała nauki w miejscowych szkołach ponadpodstawowych. Podobnie rzecz się miała z 6 kolejnymi osobami, które zamieszkiwały w miejscowościach położonych powyżej 30 km od Radomia. Tylko jedna z osób skazanych sędownie zamieszkiwała w odleglejszym miejscu kraju⁴⁷. Zaobserwowana cecha opisuje również zbiorowość skazanych przez radomskie kolegium ds. wykroczeń, gdyż 186 z nich (76,2 proc. ogółu) również zamieszkiwało na stałe w Radomiu, 48 w podradomskich wsiach, jedna zaś w okolicznym miasteczku. W dalszej odległości od Radomia mieszkało tylko 8 osób skazanych orzeczeniem kolegium⁴⁸.

Dominacja osób urodzonych w Radomiu w gronie skazanych sędownie wskazuje pośrednio na ich pochodzenie społeczne. Miasto bowiem, co najmniej od przełomu XIX i XX w., miało wyraźnie robotniczy charakter. Obrazują to dane zaczerpnięte z akt sądowych przedstawione w tabeli 3.

Tabela 3. Skazani sędownie za udział w proteście na ulicach Radomia w czerwcu 1976 r. według pochodzenia społecznego

Pochodzenie	Mężczyźni		Kobiety		Razem mężczyźni i kobiety	
	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.
robotnicze	196	72,59	36	66,67	232	71,61
chłopo-robotnicze	5	1,85	1	1,85	6	1,85
chłopskie	42	15,56	15	27,78	57	17,59
inteligentkie	6	2,22	2	3,70	8	2,47
inne	4	1,48	0	0,00	4	1,23
brak danych	17	6,30	0	0,00	17	5,25
razem	270	100,00	54	100,00	324	100,0

Źródło: zob. tabela 1.

Radomskie sądy skazały za udział w proteście czerwcowym 1976 r. przede wszystkim osoby wywodzące się z rodzin robotniczych, a w drugiej kolejności z chłopskich. Pochodzenie chłopskie jest o tyle zrozumiałe, że głównym środowiskiem migracji do robotniczego Radomia były okoliczne wsie, co wykazała już analiza miejsca urodzenia skazanych. Udział osób pochodzenia inteligentkiego i innego (głównie rzemieślniczego i drobnokupieckiego) wśród represjonowanych sędownie był znikomy i wynosił zaledwie 3,7 proc. Można zatem zakładać, że w gronie kilkunastu skazanych, których pochodzenia społecznego nie udało się ustalić, dominowały również osoby o pochodzeniu robotniczym lub ogólniej – plebejskim. Dostępne dane źródłowe ilustrujące opisywane tu zjawisko nie pozwalają na sięgnięcie głębiej niż do pokolenia rodziców i ustalenie zjawiska wielopokoleniowej przynależności społecznej osób nie-

⁴⁷ *Ibidem*. Źródła nie podają danych dotyczących miejsca zamieszkania jednej osoby, a w stosunku do dalszych ośmiu nie udało się ustalić charakteru jednostki osadniczej zamieszkania.

⁴⁸ Obliczenia własne na podstawie: AIPN Ra, 08/107, t. 1, Komenda Wojewódzka MO Radom, Wydz[iał] Śledczy, Materiały sprawozdania z wypadków czerwcowych 1976 r., Wykaz sprawców wykroczeń i orzeczeń Kolegium ds. Wykroczeń I i II instancji dot[yczących] zdarzeń w dniach 25 VI [19]76 r.–28 VI 1976 r. na terenie m[ia]sta Radom, k. 6–28.

wywodzących się z warstwy chłopskiej (na wsi pochodzenie społeczne dziedziczyło się w przeważającej mierze wielopokoleniowo). Okoliczność tę udało się ustalić tylko w jednym przypadku⁴⁹, ale należy przypuszczać, że w gronie osób urodzonych w Radomiu było to zjawisko o ile nie dominujące, to w każdym razie bardzo znaczące. Jako jednostkową informację należy też podać, że ojciec jednego ze skazanych (niewykwalifikowanego robotnika inwalidy), notabene urodzonego w Krakowie na początku lat trzydziestych XX w., był oficerem lotnictwa w II Rzeczypospolitej i został zamordowany w Katyniu⁵⁰.

Biorąc pod uwagę stwierdzony wyżej młody wiek represjonowanych sędownie uczestników wydarzeń radomskiego Czerwca 1976 r. i ich pochodzenie społeczne, należy wyraźnie podkreślić, że na ulice miasta wyszły w przeważającej mierze dzieci robotnicze, chłopskie i chłoporobotnicze. W proteście dominowała więc młodzież z najniższych warstw społecznych, które – w myśl oficjalnej propagandy władz komunistycznych – wyznaczać miały społeczne oblicze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Protestowali więc w przeważającej liczbie ludzie młodzi, wywodzący się z rodzin robotniczych (a szerzej warstw ludowych). Warto jednak mieć na względzie przede wszystkim to, iż w powszechnej narracji o radomskim Czerwcu 1976 r. mówi się jako o proteście robotniczym, bynajmniej nie z powodu stwierdzonej tu przeważającej liczby osób robotniczego pochodzenia represjonowanych sędownie, lecz przede wszystkim z racji ich bezpośredniej przynależności klasowej, jak też przynależności społecznej tych, którzy masowo (w grupie sięgającej kilkunastu tysięcy osób) porzucili pamiętnego dnia pracę, ale udało im się uniknąć zatrzymań milicyjnych i postawienia przed kolegium ds. wykroczeń lub sądem karnym. Bezpośrednią – robotniczą – przynależność społeczną większości skazanych sędownie określają takie, stwierdzalne źródłowo, cechy szczegółowe, jak: rodzaj wykonywanego zajęcia, miejsce pracy, wykształcenie i wyuczony zawód. Obraz liczbowy tego zjawiska przedstawiono w tabelach 4–7.

Tabela 4. Skazani sędownie za udział w proteście na ulicach Radomia w czerwcu 1976 r. według wykonywanych zajęć

Rodzaj zajęcia	Mężczyźni		Kobiety		Razem mężczyźni i kobiety	
	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.
pracownik fizyczny ^a	137	50,74	28	51,85	165	50,93
praca fizyczna dorywcza, prywatnie	16	5,93	1	1,85	17	5,25
praca fizyczna ^a i na roli własnej	2	0,74	0	0,00	2	0,62
technik ^b	4	1,48	0		4	1,23
pracownik umysłowy ^b	2	0,74	1	1,85	3	0,93

⁴⁹ Dotyczy to Henryka Krzyszkowskiego, który w piśmie do I sekretarza KW PZPR w Radomiu z 20 X 1976 r. powoływał się na okoliczność pochodzenia „z rodziny robotniczej, której antenaci byli i są działaczami ruchu rewolucyjnego i robotniczego” – zob. AIPN Ra, 26/88.

⁵⁰ AIPN Ra, 26/155.

Rodzaj zajęcia	Mężczyźni		Kobiety		Razem mężczyźni i kobiety	
	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.
własny zakład rzemieślniczy, handlowy lub usługowy	3	1,11	3	5,56	6	1,85
praca na roli własnej lub rodziców	5	1,85	2	3,70	7	2,16
rencista/emeryt	2	0,74	3	5,56	5	1,54
niepracujący, w tym:	99	36,67	16	29,63	115	35,49
– uchylający się od pracy,	12	12,12 ^c	0	0,00	12	10,43 ^c
– na utrzymaniu rodziców,	83	83,84 ^c	10	62,50 ^c	93	80,87 ^c
– na utrzymaniu współmałżonka,	1	1,01 ^c	6	37,50 ^c	7	6,09 ^c
– z innych przyczyn	3	3,03 ^c	0	0,00	0	0,00
razem	270	100,00	54	100,00	324	100,00

^a praca stała w społecznym (120 mężczyzn) lub prywatnym (17 mężczyzn) zakładzie pracy; ^b praca wyłącznie w społecznym zakładzie pracy; ^c odsetek osób niepracujących.

Źródło: patrz tabela 1.

Wśród danych wyszczególnionych w tabeli 4 wybijają się na czoło dwie grupy wartości – liczba pracowników fizycznych oraz liczba osób niepracujących. Łączna liczba stale pracujących fizycznie, w przeważającej mierze w tzw. uspołecznionych zakładach pracy Radomia, ale też stale i dorywczo zatrudnionych w drobnych prywatnych zakładach rzemieślniczych (głównie budowlanych i ślusarsko-mechanicznych), wskazuje wprost na osoby należące do warstwy robotniczej. Grupa ta stanowiła 56,8 proc. ogółu skazanych sądownie. Przewyższająca jedną trzecią ogółu skazanych sądownie liczba osób niepracujących, jest w przeważającej mierze korelatem wykazanego wyżej młodego wieku skazanych, spośród których – przypomnijmy – blisko 30 proc. miało najwyżej 18 lat. Osoby takie pozostają zazwyczaj, przeważnie w związku z uczęszczaniem do szkół podstawowych i ponadpodstawowych, na utrzymaniu rodziców. Stanowiły one aż 28,7 proc. ogółu badanej zbiorowości skazanych sądownie uczestników radomskiego protestu. Wszystkie pozostałe wartości liczbowe wymienione w tabeli 4 są tyleż zauważalne statystycznie, ile mają znaczenie śladowe dla charakterystyki tejże populacji⁵¹.

Przedstawione wyżej dane dotyczące zajęć skazanych sądownie uczestników wydarzeń radomskiego Czerwca 1976 r., a zwłaszcza ujawnione przy tej okazji cechy społeczne badanej grupy, znajdują, jak się wydaje, potwierdzenie w liczbach nieco innego rodzaju, mianowicie tych obrazujących miejsca pracy (zajęcia) osób należących do zbiorowości skazanych orzeczeniem Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Radomia. Zestawiono je w tabeli 5.

⁵¹ Jako ciekawostkę można podać fakt, że jeden ze skazanych mężczyzn był byłym funkcjonariuszem MO, wydalonym 5 lat wcześniej dyscyplinarnie ze służby; AIPN, Ra 26/216, k. 1–203; *ibidem*, 08/107, t. 1, k. 97; *ibidem*, 08/107, t. 39, k. 149; AAN, PG PRL, 16/75, Bliższe dane o uczestnikach zająć w Radomiu w 1976 [r.], k. 8, 56, 84; A. Kutkowski, *...jak my ich nienawidzimy...*, s. 49 i 210.

Tabela 5. Skazani orzeczeniem Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Radomia za udział w proteście 25 czerwca 1976 r. według miejsca pracy lub charakteru wykonywanych zajęć

Rodzaj zajęcia	Mężczyźni		Kobiety		Razem mężczyźni i kobiety	
	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.
zakład uspołeczniony	138	58,23	3	42,86	141	57,79
zakład prywatny	20	8,43	0	0,00	20	8,20
własny zakład rzemieślniczy, handlowy lub usługowy	4	1,69	0	0,00	4	1,64
praca na roli własnej lub rodziców	4	1,69	0	0,00	4	1,64
rencista/emeryt	3	1,27	0	0,00	3	1,23
niepracujący, w tym:	45	18,99	2	28,57	47	19,26
– uczniowie szkół ponadpodstawowych	17	37,78 ^a	0	0,00	17	36,17 ^a
– studenci	2	4,44 ^a	0	0,00	2	0,82 ^a
brak danych	23	9,70	2	28,57	25	10,24
razem	237	100,00	7	100,00	244	100,00

^a odsetek osób niepracujących.

Źródło: zob. tabela 2.

Wiarygodny i wiele mówiący rys do portretu zbiorowego skazanych sędownie uczestników radomskiego protestu z 25 czerwca 1976 r. wyłania się z analizy danych na temat wykształcenia, zawartych w ich personalnych aktach sądowych. Dane prezentowane w tabeli 6, niezależnie od swej przydatności do opisu zjawiska lokalnego, mogą stanowić przyczynek do głębszej wiwisekcji kondycji społecznej polskiej klasy robotniczej zgrupowanej w połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku w dużych ośrodkach przemysłowych kraju.

Tabela 6. Skazani sędownie za udział w proteście 25 czerwca 1976 r. w Radomiu według wykształcenia

Wykształcenie	Mężczyźni		Kobiety		Razem mężczyźni i kobiety	
	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.
bez wykształcenia	0	0,00	1	1,85	1	0,31
niepełne podstawowe ^a	12	4,44	9	16,67	21	6,48
podstawowe	104	38,53	24	44,44	128	39,50
niepełne zawodowe	13	4,81	0	0,00	13	4,01
zasadnicze zawodowe	53	19,63	5	9,26	58	17,90
niepełne średnie	6	2,22	3	5,56	9	2,78
średnie techniczne	8	2,96	0	0,00	8	2,47
średnie ogólnokształcące	2	0,74	1	1,85	3	0,93
uczeń szkoły podstawowej ^b	21	7,78	4	7,41	25	7,72
uczeń zasadniczej szkoły zawodowej	28	10,37	2	3,70	30	9,26
uczeń liceum/technikum ^c	19	7,04	4	7,41	23	7,10
student	1	0,37	0	0,00	1	0,31
brak danych	3	1,11	1	1,85	4	1,23
razem	270	100,00	54	100,00	324	100,00

^a wykształcenie niepełne podstawowe (powszechnie) obejmuje zasadniczo osoby urodzone przed II wojną światową, ale było w tej grupie również kilka osób urodzonych po wojnie; ^b na grupę 21 uczniów przypadało 15 uczniów regularnej szkoły podstawowej, 2 uczniów podstawowej szkoły specjalnej oraz 4 uczniów zawodowego studium pod-

stawowego, a wśród 4 uczennic dwie były z regularnej szkoły podstawowej oraz szkoły podstawowej specjalnej; ^c w grupie 19 chłopców było 7 uczniów technikum dziennego i 1 technikum dla pracujących na podbudowie szkoły podstawowej, 8 uczniów uczęszczających do technikum dla pracujących na podbudowie ukończonej zasadniczej szkoły zawodowej, 2 uczniów dziennego liceum ogólnokształcącego lub zawodowego oraz 1 liceum ogólnokształcącego dla pracujących; wśród 4 dziewcząt były uczennice: dziennego technikum, liceum ogólnokształcącego, dziennego technikum na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej i technikum dla pracujących na podbudowie szkoły podstawowej.

Źródło: zob. tabela 1.

Z liczb przedstawionych w tabeli 6 wynika, że blisko 61 proc. ogółu skazanych sądownie za udział w wydarzeniach radomskiego Czerwca 1976 r. nie miało ukończonej szkoły ponadpodstawowej, tj. zasadniczej zawodowej lub średniej. W grupie tej, liczącej 197 represjonowanych, przeważały osoby z wykształceniem podstawowym, ale duży udział mieli też uczniowie szkół podstawowych regularnych i specjalnych (bądź podstawowego studium zawodowego) oraz osoby z wykształceniem niepełnym podstawowym⁵². Wskazana wcześniej duża liczba nieletnich i młodocianych wśród represjonowanych sądownie tłumaczy uwidoczniiony w tabeli relatywnie duży udział w badanej zbiorowości uczniów różnych typów radomskich szkół. Było ich łącznie, wraz z jedynym w tej grupie studentem, aż 79, czyli blisko jedna czwarta ogółu skazanych przez sądy. Jest to więc odsetek o wiele bardziej znaczący niż wśród skazanych orzeczeniem kolegium ds. wykroczeń, gdzie przyjmował on wartość co najmniej o połowę niższą. Przyczyną tego stanu rzeczy była sygnalizowana wyżej polityka karna, dyktowana literą obowiązującego prawa, polegająca na pociąganiu osób poniżej 17 roku życia, podejrzanych o popełnienie czynów przestępczych, do odpowiedzialności przed sądami dla nieletnich. Omawiane tu dane prowadzą do smutnej konstatacji o mizernej kondycji społecznej radomskich robotników, którzy porzucając pracę 25 czerwca i wychodząc na ulice miasta narazili się władzy „ludowej”. Tę mizerną kondycję, oprócz innych przesłanek, o których będzie jeszcze mowa, wyznaczał – kto wie czy nie w największym stopniu – bardzo niski poziom wykształcenia, korelujący zapewne z niskimi zarobkami oraz słabymi warunkami socjalno-bytowymi.

Z danymi obrazującymi poziom wykształcenia skazanych sądownie uczestników wydarzeń radomskiego Czerwca 1976 r. korespondują liczby określające ich zawód. Przedstawiono je w tabeli 7. Efektem niskiego poziomu wykształcenia, ograniczającego się w większości przypadków do ukończenia szkoły podstawowej, a w następnej kolejności nieukończenia tejże szkoły lub szkoły ponadpodstawowej, było statystycznie przeważające zjawisko braku zawodu. Obrazujące je wartości liczbowe są niemal identyczne z danymi przedstawionymi w tabeli 6. Niezależnie od powyższej konstatacji, nasuwają się jeszcze inne spostrzeżenia. Po pierwsze, widoczny w zbiorowości skazanych sądownie wyraźnie wyższy niż wśród mężczyzn odsetek kobiet bez zawodu. Wpływ na to miały, jak należy sądzić, dwie okoliczności. Z reguły krótszy staż pracy kobiet zajętych wychowywaniem potomstwa, który nie sprzyjał choćby zdo-

⁵² Ustalenie to koresponduje z informacją podaną w literaturze historycznej, która odnotowała m.in., że w 1973 r. radomski przemysł zatrudniał 57,8 proc. pracowników posiadających wykształcenie niższe niż zasadnicze zawodowe; T. Kwiatkowski, S. Witkowski, *Radom w Polsce Ludowej 1945–1975. Życie gospodarcze. Przemysł* [w:] *Radom. Dzieje miasta w XIX i XX w.*, red. S. Witkowski, Warszawa 1985, s. 359.

bywaniu zawodu poza systemem kształcenia w zasadniczych szkołach zawodowych, a także znacząco obecny w społeczeństwie polskim sprzed czterdziestu lat tradycyjny model roli społecznej kobiet, które winny w pierwszej kolejności przed zdobyciem wykształcenia lub zawodu wyjść za mąż w możliwie młodym wieku (by się bronić przed zakorzenionym głęboko syndromem „staropanieństwa”), urodzić i wychować potomstwo. Warto też pamiętać, że struktura gałęziowa radomskiego przemysłu tamtych lat (były nim głównie przemysły metalowy, elektromaszynowy i garbarski) oraz budownictwo (przemysł artykułów budowlanych oraz zakłady wykonawcze), które były dominującymi w mieście miejscami zatrudnienia⁵³, wyraźnie preferowały zawody męskie. W szerszym zakresie pracę dla kobiet oferowały tylko Radomskie Zakłady Przemysłu Skórzanego „Radoskór” (w części kombinatu zajmującej się wytwarzaniem obuwia), Radomska Wytwórnia Telefonów i Zakłady Przemysłu Tytoniowego. Ze strukturą radomskiej gospodarki lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku ściśle sprzężony był system szkolnictwa zawodowego, który wyraźnie preferował zawody „męskie”. Po drugie, niemal we wszystkich pozostałych, wymienionych w tabeli grupach zawodowych, odsetek kobiet jest znacząco niższy od mężczyzn. Nawet zatem tak wąska, lokalna próba badawcza, jaką była zbiorowość skazanych sądownie za udział w proteście czerwcowym z 1976 r. w Radomiu, potwierdza po wielokroć udowodnioną tezę, że w latach PRL poziom wykształcenia i przygotowania zawodowego kobiet był wyraźnie niższy niż mężczyzn.

Tabela 7. Skazani sądownie za udział w wydarzeniach radomskiego Czerwca '76 według wyuczzonego zawodu

Wyuczony zawód	Mężczyźni		Kobiety		Razem mężczyźni i kobiety	
	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.
bez zawodu	148	54,82	43	79,64	191	58,94
zawód przyuczony (bez szkoły zawodowej)	45	16,67	2	3,70	47	14,51
zawód po szkole zawodowej	66	24,44	6	11,11	72	22,22
technik	9	3,33	0	0,00	9	2,78
inny zawód	1	0,37	1	1,85	2	0,62
brak danych	1	0,37	2	3,70	3	0,93
razem	270	100,00	54	100,00	324	100,00

Źródło: patrz tabela 1.

Z akt sądowych, dotyczących zbiorowości skazanych sądownie uczestników wydarzeń radomskich, jak również z akt administracyjnych wytworzonych przez aparat bezpieczeństwa i prokuraturę, można pozyskać jeszcze inne dane, określające kondycję społeczną badanej populacji. Chodzi tu przede wszystkim o informacje dotyczące przynależności skazanych sądownie do reżimowych organizacji politycznych i społecznych oraz – w odniesieniu do mężczyzn – określające ich stosunek do służby wojskowej. W porównaniu jednak z danymi analizowanymi wyżej, jak też z większością tych, które będą omawiane w następnych częściach niniejszego opracowa-

⁵³ Zob. *ibidem*, s. 357–358.

nia, reprezentatywność tych informacji jest wyraźnie niższa. Stan taki jest najczęściej następstwem niewpisywania danych tego rodzaju do ankiety personalnej zamieszczonej na początku protokołów przesłuchań, sporządzanych na etapie postępowania przygotowawczego, bądź ich nieuwzględniania w aktach oskarżenia i protokołach przebiegu rozpraw sądowych.

Odnosnie do przynależności do organizacji politycznych i społecznych, w źródłach archiwalnych dotyczących skazanych sędownie za udział w proteście czerwcowym odnotowano dane zaledwie 76 osób, a więc niespełna jednej czwartej ogółu represjonowanych (dokładnie 23,46 proc.). Osiem spośród tych osób było członkami PZPR (pięciu mężczyzn i trzy kobiety), a dwie miały status kandydatów na członków (kobieta i mężczyzna). Zatem z szeregiami partii komunistycznej miało związek łącznie 10 osób. Liczba ta pokrywa się z podaną wyżej informacją (która ze względu na okoliczności sporządzania wykazu zatrzymanych nie musiała być precyzyjna i mówiła o wszystkich 10 osobach, jako o członkach partii), o dziesięciu członkach PZPR zatrzymanych przez milicję. Analizowane dane z akt osobowych skazanych sędownie potwierdzają również informację, że wśród zatrzymanych nie było członków pozostałych partii politycznych, ZSL i SD. Co do odnotowanego uczestnictwa w organizacjach społecznych, należy powątpiewać, że tylko 66 osób skazanych sędownie widniało na ich listach członkowskich. Pamiętający dokładnie rzeczywistość połowy lat siedemdziesiątych minionego stulecia autor niniejszego opracowania wie, że członkostwo w licencjonowanych przez władze komunistyczne organizacjach społecznych tamtego czasu, przede wszystkim młodzieżowych i w związkach zawodowych – oczywiście pojmowane przez zainteresowanych wyłącznie formalnie, jako „zapisywanie się”, a nie jako świadoma i dobrowolna akcesja – było masowe i było efektem wiązania owego „zapisywania się” przez aktyw tych organizacji z przydziałem różnego rodzaju świadczeń socjalnych oraz bonusów z zakresu uczestnictwa w życiu kulturalnym (np. przydziałem miejsc na obozach młodzieżowych, wycieczkach krajowych i zagranicznych, biletów na atrakcyjne imprezy kulturalne itp.). Zapewne zatem liczba członków reżimowych organizacji społecznych wśród skazanych sędownie uczestników radomskiego protestu czerwcowego z 1976 r. była znacząco wyższa od odnotowanej, ale oni sami niechętnie przyznawali się do członkostwa (a może nawet po prostu o nim nie pamiętali). Z kolei przesłuchujący ich funkcjonariusze MO lub SB oraz prokuratorzy nie kwapili się zbyt do ujawniania w aktach dochodzeniowo-śledczych masowego członkostwa podejrzanych, przede wszystkim w będących przedsiódkami partii politycznych organizacjach młodzieżowych, bo mogłoby to mieć dodatkowy, niekorzystny wydźwięk dla reżimu komunistycznego⁵⁴. W aspekcie szczegółowym analizowane źródła odnotowały: jedenastu członków Związku Harcerstwa Polskiego (wyłącznie młodych mężczyzn), sześciu członków związków zawodowych (trzy kobiety i trzech mężczyzn), trzech członków Ligi Obrony Kraju (dwóch mężczyzn i jedna kobieta), trzy członkinie Ligi Kobiet

⁵⁴ Charakterystyczne jest przy tym, że w materiałach źródłowych dotyczących radomskiego Czerwca 1976 r. nie udało się odnaleźć żadnego zestawienia, obrazującego członkostwo osób represjonowanych w organizacjach społecznych, oczywiście poza wspomnianym wyżej imiennym zestawieniem osób zatrzymanych, przynależnych do PZPR oraz podaną przy tym informacją o braku wśród tych osób członków ZSL i SD.

Polskich, członka Rady Ochotniczego Hufca Pracy (OHP) oraz dziesięciu członków innych organizacji społecznych (wyłącznie mężczyzn). Osobna uwaga należy się członkostwu w społeczno-politycznych organizacjach młodzieżowych, afiliowanych przy reżimowych partiach politycznych. Z akt sądowych osób skazanych wynika, że 28 z nich (23 młodych mężczyzn i pięć kobiet) należało do Związku Młodzieży Socjalistycznej, jeden mężczyzna do Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej (ZSMP) oraz trzech mężczyzn do Związku Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej (ZSMW)⁵⁵. Dwie ostatnie z wymienionych organizacji zostały powołane do życia wiosną 1976 r. Pierwsza w miejsce ZMS, druga zastąpiła Związek Młodzieży Wiejskiej (ZMW).

Niemal powszechną cechą identyfikującą mężczyzn epoki PRL-u było posiadanie w życiorysie informacji o odbyciu, trwającej 2 lata (w marynarce wojennej na jednostkach pływających 3 lata) zasadniczej służby wojskowej. Chociaż ankieta personalna protokołu przesłuchania w ramach postępowania przygotowawczego zawierała dwa pytania odnoszące się do omawianej kwestii, nie zawsze wpisywano odpowiedzi na nie, bądź czyniono to na tyle niedokładnie, że w wielu przypadkach nie da się już dziś na podstawie badanych akt sądowych ustalić, czy dany mężczyzna odbywał, czy nie, zasadniczą służbę wojskową. Na ogółem 270 mężczyzn postawionych przed radoskimi sądami za udział w wydarzeniach czerwca 1976 r., źródła nie odnotowują stosunku do służby wojskowej w odniesieniu do 49 z nich (18,15 proc.). Spośród pozostałych mężczyzn aż 126, czyli blisko co drugi skazany (dokładnie 46,67 proc.) miał nieuregulowany stosunek do służby wojskowej, czyli status przedrejestrowego (poniżej 18 roku życia), przedpoborowego (po rejestracji obowiązku wojskowego, między 18 a 19 rokiem życia), bądź poborowego (oczekującego po ukończeniu 19 roku życia na wezwanie do odbycia zasadniczej służby wojskowej) lub poborowego odroczonego (podlegającego wezwaniu, ale z odroczonej terminem np. ze względu na naukę, przejściowe kłopoty zdrowotne lub trudną sytuację rodzinną). Podana liczba nie może dziwić o tyle, że – jak już to wyszczególniono w tabeli 1 – blisko 1/3 skazanych sędownie mężczyzn (dokładnie 32,22 proc.) znajdowała się w wieku do 18 lat włącznie, a dalszych 17,41 proc. miało od 19 do 21 lat, a więc było w wieku, w którym młodych mężczyzn zazwyczaj wzywano do odbycia zasadniczej służby wojskowej. W grupie pozostałych 95 mężczyzn, w stosunku do których źródła notują informację o stosunku do obowiązku służby wojskowej, 58 ją odbyło (21,48 proc.), 18 miało stwierdzoną niezdolność do odbywania służby ze względu na stan zdrowia (6,67 proc.), 4 odbyło zastępczą służbę wojskową w OHP (1,48 proc.), a pozostałych 15 nie odbywało zasadniczej służby wojskowej z przyczyn niestabilnych (5,56 proc.)⁵⁶.

⁵⁵ Ustalenia własne na podstawie akt archiwalnych przywołanych w przypisach 41–44. Na marginesie powyższego można odnotować ponadto, że wśród skazanych sędownie było dwóch członków rad zakładowych, będących koncesjonowaną przez władze formą samorządu pracowniczego oraz jeden ówczesny radny Gminnej Rady Narodowej w Stromcu i jeden były radny Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach (notabene był nim wspomniany wyżej były funkcjonariusz MO), będących organami reżimowego „samorządu terytorialnego”.

⁵⁶ Ustalenia własne na podstawie akt archiwalnych przywołanych w przypisach 41–44. W stosunku do mężczyzn, którzy nie ukończyli 19 lat, pomimo braku informacji źródłowych o stosunku do obowiązkowej służby wojsko-

Stan rodzinny i kondycja materialna: codzienność bytu w szarych barwach

Zaznaczono wyżej, że protest na ulicach Radomia 25 czerwca 1976 r. był w znakomitej większości udziałem młodych radomskich robotników oraz nieletnich, którzy – jak należy przypuszczać – z chwilą osiągnięcia pełnoletności zasiliłoby w głównej mierze szeregi robotnicze. Obydwie te grupy stanowiły co najmniej drugie pokolenie radomskich robotników. Analizowane dla potrzeb niniejszego opracowania źródła sądowe oraz uzupełniające je dane administracyjne pozwalają (jakkolwiek z pewną dozą ostrożności, warunkowaną niepełnością danych na ten temat) przyjrzeć się sytuacji rodzinnej i materialnej skazanych, co – przynajmniej częściowo – umożliwia poszukiwanie indywidualnych motywów ich zachowań w trakcie protestu. W odniesieniu do sygnalizowanej materii, rzeczony źródła zawierają informacje dotyczące stanu rodzinnego represjonowanych sędownie, a więc posiadania bądź nie obojga rodziców i rodzeństwa, stanu cywilnego i liczby dzieci, wysokości uzyskiwanych przez siebie i współmałżonka zarobków oraz sytuacji mieszkaniowej rodzin, do których należeli.

Na ogólną liczbę 157 skazanych sędownie w wieku poniżej 22 lat tylko czternaście osób nie posiadało jednego rodzica, jedna osoba nie miała obydwójga, a w stosunku do jednej osoby brakuje danych. Zatem sieroctwo, obejmujące mniej niż dziesiątą część skazanych młodych osób, nie ważyło w stopniu znaczącym na zbiorowym postrzeganiu frustracji społecznej i inklinacjach do buntu. Można przypuszczać, że podobnie rzecz się miała z przesłanką trudnej sytuacji rodzinnej wywołanej liczbą rodzeństwa. Posiadanie rodzeństwa odnotowano w źródłach dotyczących nieco mniej niż połowy skazanych (dokładnie w odniesieniu do 156 osób, a więc 48,15 proc.). Należy przy tym wyraźnie podkreślić, że posiadanie rodzeństwa odnotowano w znakomitej większości przypadków w ankietach osób młodych, przeważnie w stanie kawalerskim i panińskim, sporadycznie zaś w odniesieniu do osób starszych, pozostających w związku małżeńskim i mających własne dzieci. Spośród skazanych posiadających rodzeństwo, największą część stanowili ci, którzy mieli jednego brata lub siostrę (57 osób), w dalszej kolejności posiadający dwoje rodzeństwa (32 osoby), troje (28 osób), czworo (14 osób) oraz sześcioro i więcej (12 osób). Dwie osoby miały pięcioro rodzeństwa, a dziewięć było jedynakami.

Znaczącym zjawiskiem określającym zbiorowość skazanych sędownie uczestników radomskiego protestu w czerwcu 1976 r. było objęcie tą formą represji kilku członków z jednej rodziny. Rekordzistami w tym względzie było rodzeństwo Majewskich z ulicy Bernardyńskiej w Radomiu – Stefan, Bogdan, Barbara, Janusz i nieletnia Krystyna. Represjonowanymi sędownie braćmi byli: Mitakowie (Tadeusz, Tomasz i Wojciech), Majewscy (Czesław i Zbigniew), Doboszowie (Józef i Władysław), Jęczkowiakowie (Jacek i Romuald), Kwiatkowscy (Lech i Mirosław), Skrzypkowie (Wacław i Zygmunt) oraz Stępnio (Józef i Zenon)⁵⁷. Rodzeństwem byli też Gra-

wej, założono, że mieli status przedrejestrowy bądź przedpoborowy. Opierano się na przepisach Ustawy z 21 XI 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (DzU nr 44, poz. 220 z późn. zm.).

⁵⁷ Sędownie odpowiadał ponadto Krzysztof Staszewski, a jego brat Kazimierz został skazany przez kolegium ds. wykroczeń.

żyna i Zbigniew Kopciński, Mirosława i Zygmunt Wacowie oraz Barbara Sochacka ze Stachurskich i Wojciech Stachurski. Przed sądem odpowiadało ponadto małżeństwo Zofia i Jan Sadowscy oraz rodzice z dziećmi: małżeństwo Jan i Irena Czyżewscy z synem Janem; ojciec i synowie – Marian, Andrzej i Waldemar Grzegorzewscy, matka i syn – Janina i Marek Siedleccy oraz matka i córka – Joanna i Małgorzata Królak. Stawkę skazanych z koneksjami rodzinnymi zamyka teściowa Maria Markiewicz z zięciem Wiesławem Tomczykiem. W sumie więc więzami rodzinnymi – pokrewieństwa, małżeństwa lub powinowactwa – połączone były aż 42 osoby (12,35 proc. skazanych), czyli co ósmy represjonowany sądownie.

Ciekawych informacji przydatnych do kreślenia portretu zbiorowego skazanych sądownie za uczestnictwo w radomskim proteście z czerwca 1976 r. dostarczają dane na temat stanu cywilnego represjonowanych. Zestawiono je w tabeli 8.

Tabela 8. Skazani sądownie za udział w wydarzeniach radomskiego Czerwca 1976 r. według stanu cywilnego

Stan cywilny	Mężczyźni		Kobiety		Razem mężczyźni i kobiety	
	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.
żonaty/mężatka	93	34,45	30	55,56	123 ^a	37,96
kawaler/panna	171	63,33	20	37,04	191	58,95
rozwidziony(-a)	5	1,85	1	1,85	6	1,85
wdowiec/wdowa	1	0,37	2	3,70	3	0,93
brak danych	0	0,00	1	1,85	1	0,31
razem	270	100,00	54	100,00	324	100,00

^a w tym siedmiu mężczyzn i trzy kobiety w separacji oraz dwóch mężczyzn żonatyh powtórnie.

Źródło: patrz tabela 1.

Analiza liczb przytoczonych w powyższej tabeli wskazuje wyraźnie, że najaktywniejszymi – według ówczesnych władz – uczestnikami radomskiego protestu z 25 czerwca 1976 r. były osoby, które nie zdążyły jeszcze wstąpić w związek małżeński i założyć własnej rodziny. W grupie mężczyzn blisko dwóch na każdych trzech skazanych było jeszcze kawalerami, a wśród kobiet więcej niż jedna na trzy skazane. Przytaczane tu dane korelują wyraźnie z podanymi wyżej informacjami na temat wyraźnej przewagi liczebnej osób w młodym wieku. Przypomnijmy w tym miejscu, że aż dwie trzecie ogółu skazanych sądownie nie miało 26 lat. Z obserwacji tendencji demograficznych ujawniających się w połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku wynika, że mężczyźni wstępowali wówczas w związek małżeński najczęściej między 23 a 27, kobiety zaś między 19 a 23 rokiem życia. Zatem nie powinny dziwić różnice wśród skazanych proporcje mężczyzn i kobiet znajdujących się w okresie przed zawarciem małżeństwa. Przewaga młodych mężczyzn w stanie kawalerskim wśród represjonowanych sądownie uczestników radomskiego Czerwca 1976 r., z czego blisko połowę stanowili młodzieńcy do 18 roku życia, wskazuje na jeszcze jedną istotną okoliczność. Świadczy o większej skłonności takich osób do działań spontanicznych i brawurowych w postaci udziału w strajku, demonstracji ulicznej i starciach z interweniującą milicją. Wraz z wiekiem i towarzyszącym mu wstępowaniem w związek

małżeński, zakładaniem rodziny oraz pojawianiem się dzieci (zwłaszcza więcej niż dwójki) spadała wyraźnie – przede wszystkim w grupie mężczyzn – skłonność do ryzykownych zachowań, narażających na represje karne. Spostrzeżenia te zdają się potwierdzać zestawione w tabeli 9 dane na temat liczby dzieci posiadanych przez skazanych. Choć w odniesieniu do dzietności nie posiadamy danych dotyczących blisko co dziesiątego ze skazanych, można zauważyć, że wielkości obrazujące łączną liczbę osób w stanie kawalerskim i panińskim oraz osób nieposiadających dzieci nie odbiegają znacząco od siebie⁵⁸. Źródła notują ponadto kilkanaście przypadków ciąży żony skazanego (przeważnie drugiej) oraz jeden przypadek skazanej kobiety znajdującej się w stanie błogosławionym.

Tabela 9. Skazani sądownie za udział w proteście 25 czerwca 1976 r. w Radomiu według liczby posiadanych dzieci

	Mężczyźni		Kobiety		Razem mężczyźni i kobiety	
	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.
bezdzienny(-a)	157	58,15	25	46,30	182 ^a	56,17
1 dziecko	29	10,74	7	12,96	36	11,11
2 dzieci	29	10,74	10	18,52	39	12,04
3 dzieci	20	7,41	4	7,41	24	7,41
4 dzieci	3	1,11	3	5,56	6	1,85
5 dzieci	1	0,37	2	3,70	3	0,93
6 dzieci i więcej	2	0,74	2	3,70	4	1,23
brak danych	29	10,74	1	1,85	30 ^a	9,26
razem	270	100,00	54	100,00	324	100,00

^a w przypadku braku danych źródłowych w odniesieniu do osób przed ukończeniem 22 roku życia przyjęto bezdzietność, a od 22 roku życia jako brak danych *sensu stricto*.

Źródło: patrz tabela 1.

Przytoczone wyżej dane przedstawiające stan cywilny i rodzinny skazanych uczestników radomskiego protestu uzupełniają informacje dotyczące ich sytuacji materialnej. Obrazują ją przede wszystkim obecne w źródłach relatywnie liczne informacje dotyczące wysokości zarobków miesięcznych osób skazanych, o ile były zatrudnione na stałe lub dorywczo, ewentualnie wysokości pobieranych świadczeń emerytalnych i rentowych oraz wysokości zarobków pracujących współmałżonków lub pobieranych przez nich świadczeń emerytalnych i rentowych. Obecność danych dotyczących zarobków obojga małżonków, bądź informacji o zarobkach skazanego i braku zatrudnienia współmałżonka, pozwala z kolei na podjęcie próby ustalenia wysokości dochodów zarobkowych obojga małżonków, co rzutowało na kondycję materialną ich rodzin. Dostępne w źródłach dane, dotyczące wysokości zarobków skazanych posiadających zatrudnienie stałe lub dorywcze oraz wysokości pobieranych świadczeń emerytalnych i rentowych, zestawiono w tabeli 10.

⁵⁸ Powyższe należy uzupełnić informacjami, że jeden ze skazanych będący kawalerem posiadał dwoje dzieci, a dwie panny miały po jednym dziecku.

Tabela 10. Skazani sądownie za udział w wydarzeniach radomskiego Czerwca 1976 r. według wysokości miesięcznych zarobków lub pobieranych świadczeń emerytalnych i rentowych

Wysokość dochodu	Mężczyźni		Kobiety		Razem mężczyźni i kobiety	
	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.
do 2000 zł	19	11,11	17	44,74	36	17,22
2001–3000 zł	64	37,42	14	36,84	78	37,32
3001–4000 zł	45	26,32	1	2,63	46	22,01
4001–5000 zł	15	8,77	0	0,00	15	7,18
powyżej 5000 zł	8	4,68	0	0,00	8	3,83
brak danych	20 ^a	11,70	6 ^b	15,79	26	12,44
razem	171 ^c	100,00	38 ^d	100,00	209	100,00

^a w tym pięciu mężczyzn pracujących na roli własnej lub rodziców; ^b w tym dwie kobiety pracujące na roli własnej lub rodziców; ^c w tym dwóch mężczyzn pobierających rentę; ^d w tym trzy kobiety pobierające emeryturę lub rentę. Źródło: patrz tabela 1.

Przed sformułowaniem wniosków, wynikających z przytoczonych w powyższej tabeli danych, należy przypomnieć, że zatrudnienie bądź prawo do świadczenia emerytalnego lub rentowego (notabene wysokość świadczeń w przypadku osób należących do badanej zbiorowości, mających prawo do renty/emerytury nie przekraczała 2 tys. zł) posiadało tylko 64,51 proc. skazanych sądownie (zob. tabela 4), a więc mniej niż dwie trzecie ogółu, a reszta osób represjonowanych sądownie nie pracowała, pozostając w większości na utrzymaniu rodziców lub współmałżonków. Spośród posiadających stałe źródło zarobkowe lub prawo do świadczenia emerytalno-rentowego z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych (ZUS) więcej niż połowa osób (dokładnie 54,54 proc.) pobierała wynagrodzenie (lub sporadycznie świadczenie z ZUS-u) w wysokości nieprzekraczającej 3 tys. ówczesnych zł miesięcznie, przy czym wśród skazanych kobiet wskaźnik ten był wyraźnie wyższy niż wśród mężczyzn (przede wszystkim w przedziale dochodów najniższych, do 2 tys. zł). Warto też podkreślić, że największa grupa zarobków (liczona dla ogółu skazanych) lokowała się w przedziale między 2 a 3 tys. zł. Zarobki wyższe niż 4 tys. zł były wśród represjonowanych sądownie rzadkością, dotyczyły bowiem zaledwie 13,45 proc. samych tylko mężczyzn, a więc nie otrzymywały ich w ogóle kobiety. Dla porównania należy podać, że w roku poprzedzającym radomski protest czerwcowy średnia płaca miesięczna w całej gospodarce narodowej wynosiła w Polsce 3562 zł, a w przemyśle 3728 zł⁵⁹. Warto też wiedzieć, że średnie zarobki w Radomiu kształtowały się w tamtym czasie wyraźnie poniżej odpowiedników krajowych.

Obrazu niskiej kondycji dochodowej (na ogół młodych) radomskich robotników zaangażowanych w protest czerwcowy 1976 r., dopełniają dane odzwierciedlające sytuację zarobkową w małżeństwach osób skazanych sądownie. Przypomnijmy w tym miejscu, że w związkach małżeńskich pozostawały 123 osoby, czyli niespełna 38 proc. ogółu represjonowanych sądownie. Dla 33 małżeństw osób skazanych źródła nie podają danych o zarobkach współmałżonka lub o zarobkach obojga małżonków. Zsumowanymi danymi na temat dochodów zarobkowych dysponujemy zatem tylko w od-

⁵⁹ Dane za: P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 57.

niesieniu do 73,17 proc. związków małżeńskich, których członkowie zostali oskarżeni przed radomskimi sądami. Rozkład zarobków obojga małżonków w związkach osób skazanych sędownie, dla których udało się je ustalić, przedstawiał się następująco: w przedziale do tysiąca zł mieściło się pięć małżeństw (5,56 proc.), w przedziale 2001–3000 zł czternaście małżeństw (15,56 proc.), 3001–4000 zł dwadzieścia małżeństw (22,22 proc.), 4001–5000 zł dziewiętnaście małżeństw (21,11 proc.), 5001–6000 zł siedemnaście małżeństw (18,89 proc.), 6001–7000 zł jedenaście małżeństw (12,22 proc.) i w przedziale 7001 zł i więcej cztery związki małżeńskie (4,44 proc.)⁶⁰. Jak więc widać, więcej niż co piąte małżeństwo miało łączne dochody do 3 tys. ówczesnych złotych, czyli poniżej średniej płacy krajowej i tylko w co szóstym dochody przewyższały kwotę 6 tys. zł. Jeśli przy powyższym uwzględnić założenie, iż małżeństwa te miały przeciętnie dwójkę dzieci, należy skonstatować, że kondycja materialna rodzin osób skazanych sędownie sytuowała się nad wyraz skromnie. Związane z represjami pozbawienie pracy, a więc i zarobków służących utrzymaniu rodziny, oraz orzekanie pakietu środków karnych o wymiarze finansowym (grzywny, nawiązki, opłaty sądowe, zwrot kosztów za obronę z urzędu i rekompensata wobec przedsiębiorstw handlowych, które utraciły towary i doznały zniszczeń substancji sklepowej), o czym będzie jeszcze mowa niżej, wtrącało je niemal z dnia na dzień w otchłań nędzy. Ten ostatni aspekt skutków polityki represyjnej władz komunistycznych wobec uczestników radomskiego Czerwca 1976 r., stał się jedną z głównych przesłanek działań pomocowych dla rodzin skazanych, podjętych przez powstały jesienią tegoż roku w Warszawie Komitet Obrony Robotników (KOR).

Niska kondycja dochodowa większości skazanych sędownie uczestników radomskiego protestu robotniczego w czerwcu 1976 r. korelowała z bardzo skromnymi warunkami mieszkaniowymi, w których bytowali. Co prawda źródła archiwalne, będące podstawą zasadniczej części ustaleń niniejszego opracowania, tylko śladowo (zazwyczaj w notatkach milicyjnych z wywiadów środowiskowych) uwzględniają dane przedstawiające sytuację mieszkaniową podejrzanych o czyny karalne za udział w proteście, ale wnikliwa analiza danych pośrednich, jak adres zamieszkania (dzielnica, ulica, nr domu i lokalu) oraz liczba osób współzamieszkujących (zrekonstruowana na podstawie danych dotyczących rodziców, ewentualnie dziadków, liczby rodzeństwa i jego wieku, okoliczności zamieszkiwania na tzw. stacji, czyli wynajmowania pokoju w lokalu częściowo zajęтым przez jego gospodarzy) pozwala na spostrzeżenia dotyczące warunków mieszkaniowych członków zbiorowości skazanych. Wspomniany zabieg badawczy pozwolił ustalić, że znakomita większość skazanych zamieszkiwała w bardzo skromnych warunkach lokalowych. Jak się okazuje, aż 236 osób spośród 324 skazanych⁶¹, a więc 72,84 proc. ogółu, zamieszkiwało w substandardowej substancji mieszkaniowej. Na liczby te składały się: 122 osoby (37,65 proc.) mieszkające w starych kamienicach lub domach w centralnych kwartałach Radomia, 61 osób (18,83 proc.) mieszkających w niskostandardowych małych kamienicach lub domkach jednorodzinnych na przedmieściach, 3 osoby (0,93 proc.) mieszkające w ho-

⁶⁰ Obliczenia własne na podstawie akt archiwalnych przywołanych w przypisach 41–44.

⁶¹ Nie udało się ustalić dokładnych adresów zamieszkania dwóch skazanych.

telach robotniczych, 48 osób (14,81 proc.) mieszkających w podradomskich wsiach oraz 2 osoby (0,62 proc.) zamieszkujące w okolicznych miasteczkach. Względnie dobre warunki mieszkaniowe miało 86 skazanych (26,54 proc.), a więc ledwie co czwarty z nich. Zamieszkiwali oni w znakomitej większości w lokalach mieszkalnych usytuowanych w blokach budowanych w Radomiu po II wojnie światowej od końca lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku oraz w domach komunalnych lub zakładowych wzniesionych jeszcze w okresie międzywojennym (łącznie 79 osób – 24,38 proc.), w domkach jednorodzinnych w centrum miasta lub na jego obrzeżach (cztery osoby – 1,23 proc.), w podradomskich wsiach lub w innym mieście (trzy osoby – 0,93 proc.)⁶².

W połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia radomskie lokale mieszkalne usytuowane w starej substancji mieszkaniowej w centralnej części miasta oraz w kamieniczkach i domkach jednorodzinnych na przedmieściach przeważnie nie były wyposażone w węzły sanitarne, a więc nie posiadały doprowadzonej bieżącej wody oraz łazienki, a także centralnego ogrzewania zasilanego z miejskiej sieci ciepłowniczej, co oznaczało korzystanie z ogrzewania piecowego na węgiel kamienny i drewno. Nie lepiej wyglądała sytuacja w na ogół drewnianych, małych domach mieszkalnych w podradomskich wsiach i miasteczkach, w których zamieszkiwał – jak wspomniano – znaczący odsetek skazanych sędownie uczestników radomskiego protestu z czerwca 1976 r. Skromne warunki mieszkaniowe panowały w ówczesnych hotelach robotniczych, gdzie węzły sanitarne miały charakter zbiorowy, a w pokojach mieszkało 4 do 8 osób. Podstawowe standardy mieszkaniowe drugiej połowy XX w. spełniały za to lokale mieszkalne usytuowane w radomskich czynszowych domach komunalnych lub budynkach zakładowych oraz w blokach spółdzielczych. Posiadały one pełny węzeł sanitarny z odprowadzaniem ścieków komunalnych oraz łazienki, ale lokale te cechował na ogół zaniżony metraż i nierzadko tzw. ciemna kuchnia. Znacząco lepiej wyglądały tylko (wzmiankowane w źródłach jako miejsce zamieszkania raptem szóstki skazanych) lokale mieszkalne usytuowane w murowanych domkach jednorodzinnych w Radomiu, bądź okolicznych wsiach (przestronne, wyposażone w kilka większych niż w blokach pomieszczeń mieszkalnych oraz w łazienki). Zatem, nie licząc ostatnich wymienionych, lokale mieszkalne zajmowane przez skazanych sędownie członków badanej zbiorowości miały w znakomitej większości charakter substandardowy i były przeważnie nadmiernie zagęszczone. Nie mogło być inaczej, skoro – jak podaje David Morgan – na jedną izbę mieszkalną przypadowało w Radomiu 1,42 osoby (średnia krajowa, i tak relatywnie wysoka, wynosiła 1,33 osoby), tylko 51 proc. mieszkań miało doprowadzoną bieżącą wodę, a ok. 43 proc. było podłączonych do miejskiej sieci kanalizacyjnej⁶³. Należy pamiętać, że podane wyżej wartości

⁶² Obliczenia własne na podstawie akt archiwalnych przywołanych w przypisach 41–44.

⁶³ D. Morgan, *Konflikt pamięci...*, s. 25. Cytowany autor podaje również inne dane obrazujące „siermiężność” bytu w mieście, ale zupełnie bezkrytycznie fantazjuje, gdy notuje, że w 1976 r. po radomskich ulicach krążyły jeszcze, obok taksówek, konne dorożki osobowe. Z całą pewnością piszący te słowa stwierdza z autopsji, że zniknęły one z miasta już z końcem lat sześćdziesiątych, a te które widniały w rejestrach tkwiły tam zapewne dlatego, że zapomniano je po prostu stamtąd wykreślić. W niewielkim tylko stopniu, głównie z racji podawania statystyk

mają charakter uśredniony i obejmują spełniającą standardy nowszą, komunalną, zakładową i spółdzielczą substancję mieszkaniową.

Wcześniejsza karalność oraz opinia środowiskowa o skazanych: instrumentalność narracji o kryminalno-chuligańskim charakterze protestu

Dla ukrycia niekorzystnego dla komunistycznych władz PRL wydzwiku legitymizującego zasadność robotniczego protestu w czerwcu 1976 r., już w pierwszych godzinach po wystąpieniach w Radomiu i Ursusie powstała usilnie lansowana propagandowo narracja o chuligańskim i kryminalnym podłożu buntu. W pierwszej publikacji na temat radomskiego Czerwca autor niniejszego opracowania postawił tezę, która wykazuje wszelkie cechy aktualności po dzień dzisiejszy. Mowa w niej, że aparat bezpieczeństwa, w związku z ogłoszoną podwyżką cen produktów mięsnych, spodziewał się „co najwyżej wystąpienia elementu kryminalnego i nieprawomyślnego politycznie. W godzinach przedpołudniowych 25 czerwca, kiedy przerwała pracę większość znaczących zakładów przemysłowych w Radomiu i gęstniał tłum demonstrantów pod gmachem KW [PZPR], domagający się wycofania zapowiedzianej podwyżki, wśród miejscowych decydentów zapanował strach. Prawdopodobnie już wtedy – z obawy przed odpowiedzialnością – w KC [PZPR] zrodził się pomysł przedstawienia wypadków jako zamieszek wywołanych przez elementy chuligańskie, kryminalne i pijackie. Mechanizm ten nie był zresztą niczym nowym, przynajmniej w znaczeniu propagandowym, w postępowaniu aparatu komunistycznego i zastosowano go bodaj pierwszy raz już w odniesieniu do poznańskiego Czerwca '56 r.”⁶⁴. Nie ma bezpośrednich dowodów, ale udział funkcjonariuszy SB i MO w demolowaniu i podburzaniu tłumu do niszczenia wydaje się niewątpliwy. Jest wielce prawdopodobne również to, iż w rejonie największej koncentracji demonstrantów ściągnięto pospiesznie kryminalistów znanych radomskiej milicji. Również i ta teza, jak do tej pory, jest trudna do udowodnienia źródłowego, ale czyż można wytłumaczyć jedynie przypadkowym zbiegiem okoliczności obecność aż kilkunastu kryminalistów (na ogół niepracujących!) w miejscu najbardziej dramatycznych zajść, mających miejsce wewnątrz i w bezpośredniej bliskości gmachu KW PZPR? Puszczona więc wówczas, „sprawdzona” już wcześniej w podobnych sytuacjach, teza zaczęła żyć własnym życiem, zanim nastąpiły kulminacyjne momenty radomskiego protestu. Odpowiadała ona również ówczesnemu centralnemu aparatowi decyzyjnemu, który w ten sposób mógł nie tylko usprawiedliwiać wyjątkowo brutalne użycie sił milicyjnych, ale też wmawiać społeczeństwu, że znakomita jego część rozumie i akceptuje politykę partii i rządu⁶⁵.

obrazujących postępy „budownictwa socjalistycznego” oraz nieobejmowania znaczącą częścią danych dekady lat siedemdziesiątych (mimo redagowania monografii na początku lat osiemdziesiątych), można wnioskować o warunkach bytowo-mieszkaniowych radomian na podstawie odnośnych fragmentów cytowanego wyżej wydawnictwa; *Radom. Dzieje miasta w XLX i XX w.*, red. S. Witkowski, Warszawa 1985, s. 371–389.

⁶⁴ Por. P. Grzelczak, *Poznański czerwiec 1956. Walka o pamięć w latach 1956–1989*, Poznań 2016, s. 63 i n.

⁶⁵ P.A. Tusiński, *Wydarzenia radomskiego czerwca...*, s. 75–76.

Przytoczona wyżej teza o kryminalizacji radomskiego Czerwca znalazła akceptację w literaturze historycznej. Jej kazuistyczną ilustrację zaprezentował kilka lat po proteście Jan Józef Lipski⁶⁶, a pogłębioną anatomię przedstawił kilkanaście lat później cytowany już wyżej David Morgan⁶⁷. Nawiązali do niej również autor monografii Czerwca 1976 r. Paweł Sasanka⁶⁸, oraz dostarczający wielu dowodów źródłowych na jej zasadność autor studium o represjach sądowych wobec uczestników radomskiego protestu, Arkadiusz Kutkowski⁶⁹. Kolejnych dowodów na instrumentalność komunistycznej narracji o chuligańskim i kryminalnym podłożu radomskiego Czerwca '76 r. dostarcza analiza źródeł, dotyczących osób skazanych sędownie za udział w proteście, w kontekście ich wcześniejszej karalności oraz gromadzonych o nich na użytek procesowy opinii – środowiskowej oraz z miejsca pracy (szkoły). Dane na temat wcześniejszej karalności represjonowanych sędownie za udział w radomskim proteście z 25 czerwca 1976 r. zestawiono w tabeli 11.

Tabela 11. Skazani sędownie uczestnicy radomskiego Czerwca 1976 r. według wcześniejszej karalności

Wyszczególnienie	Mężczyźni		Kobiety		Razem mężczyźni i kobiety	
	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.
niekarani	168	62,22	42	77,78	210	64,81
karani tylko przez kolegium ds. wykroczeń	8	2,96	0	0,00	8	2,47
karani sędownie ogółem, w tym:	81	30,00	8	14,81	89	27,47
– raz,	35	43,21 ^a	5	62,50 ^a	40	44,94 ^a
– dwa razy,	12	14,82 ^a	3	37,50 ^a	15	16,85 ^a
– trzy razy,	3	3,70 ^a	0	0,00	3	3,37 ^a
– cztery razy,	2	2,47 ^a	0	0,00	2	2,25 ^a
– pięć razy i więcej,	5	6,17 ^a	0	0,00	5	5,62 ^a
– przez sąd dla nieletnich raz,	21	25,93 ^a	0	0,00	21	23,60 ^a
– przez sąd dla nieletnich dwa razy	3	3,70 ^a	0	0,00	3	3,37 ^a
brak danych	13	4,82	4	7,41	17	5,25
razem	270	100,00	54	100,00	324	100,00

^a odsetek karanych sędownie.

Źródło: patrz tabela 1.

Jak wynika z danych przedstawionych w tabeli 11, około 7 na 10 represjonowanych sędownie za udział w radomskim Czerwcu 1976 r. nie miało wcześniej do czynienia z komunistycznym „aparatem sprawiedliwości” i nie było skazanych za przestępstwa. Wskaźnik ten wśród kobiet był znacząco wyższy niż wśród mężczyzn i wynosił 8 na 10 osób. Do grupy wyraźnie przeważających osób niekaranych sędownie należy doliczyć kilku skazanych wcześniej w trybie karno-administracyjnym przez kolegium

⁶⁶ Zob. J.J. Lipski, *Komitet Obrony Robotników*, Londyn 1983; wyd. krajowe: Warszawa 2006, s. 176–183.

⁶⁷ D. Morgan, *Konflikt pamięci...*, s. 57–75.

⁶⁸ P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 207, 213–214, 216, 264–265, 288.

⁶⁹ A. Kutkowski, *...jak my ich nienawidzimy...*, s. 117–118, 121–122, 141–143, 236, 240, 274.

ds. wykroczeń i, jak się wydaje, przeważającą część osób o nieustalonej wcześniejszej karalności⁷⁰. By znaleźć się w tamtych czasach przed obliczem kolegium w charakterze obwinionego o wykroczenie, wystarczyło m.in. posądzenie o wywołanie awantury publicznej, np. pod wpływem alkoholu lub popełnienie wykroczenia drogowego. Wiadomo skądinąd, że władza ludowa relatywnie często korzystała z tej formy dyscyplinowania zachowań społecznych, wcale więc nietrudno było podlegać karze administracyjnej orzeczonej przez kolegium. Ów niewielki, wśród skazanych za radomski Czerwiec, odsetek osób z orzeczonym wcześniej aresztem lub grzywną (były to kary najczęściej stosowane przez kolegium) wydaje się jeszcze jednym dowodem na tezę o zamierzonej przez władze komunistyczne kryminalizacji protestu. Do grona podsądnych wybierano bowiem, jak widać, przede wszystkim takie osoby „z przeszłością”, które miały na koncie wyrok karny, a nie po prostu jakikolwiek, choćby drobny, czyn karalny. Wśród nieletnich, odsetek osób wcześniej niekaranych był zbliżony do wskaźnika dla osób dorosłych. 24 osoby na ogółem 57 w wieku poniżej 17 lat (42,11 proc.) były wcześniej karane przez sąd dla nieletnich. W badanej zbiorowości represjonowanych za radomski Czerwiec, tylko nieco więcej niż jedna czwarta ogółu było uprzednio karana sądownie, przy czym blisko połowa miała na koncie tylko jeden wcześniejszy wyrok karny⁷¹. Według dostępnych danych, w warunkach recydywy (*scil.* w warunkach powrotu do przestępstwa) 25 czerwca 1976 r. działało zaledwie siedemnaście osób, w tym jedna kobieta.

Zatem nawet jeśli niektóre osoby wcześniej karane sądownie znalazły się przypadkowo wśród demonstrujących na ulicach Radomia tysiacy robotników, którzy przerwali pracę i opuścili zakłady pracy, nie mogły one ani wywołać protestu i nim kierować (bo protest nosił wszelkie cechy spontaniczności oraz nikłej organizacji i zrodził się bezpośrednio w zakładach pracy), ani tym bardziej zaważyć na jego charakterze. Było tak nawet mimo wielce prawdopodobnego ściągnięcia przez SB i milicję pod gmachy KW PZPR oraz KW MO i Urzędu Wojewódzkiego, gdzie miała miejsce kulminacja protestu, kolejnych osób wcześniej karanych sądownie (w nieustalonej liczbie).

O niekryminalnym charakterze radomskiego protestu – zdaniem autora niniejszego opracowania – przesądza również, obok statystyki karalności, materia źródłowa opinii o oskarżonych przed radomskimi sądami, zebranych przez organy ścigania. Oparta na obowiązującej w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku procedurze karnej⁷² praktyka procesowa, stawiała prokuratorowi wymóg zebrania opinii o oskar-

⁷⁰ Z samego tylko rozkładu statystycznego można wnioskować, że ok. dwóch trzecich tych osób, a więc 10–12, nie było wcześniej karanych. Może też tak być, że wszystkie te 17 osób nie były wcześniej karane, gdyż prokuratura, zgodnie z wymogami procedury karnej, musiała fakt taki koniecznie ustalić i podać w akcie oskarżenia.

⁷¹ Rekordzistami we wcześniejszej karalności byli Waław S., skazywany przez sąd karny 14 razy, oraz Zygmunt Z. karany 10 razy. Należy też podkreślić, że w kilkunastu przypadkach osoby wcześniej karane wywodziły się z rodzin, w których jedno z rodziców (najczęściej ojciec) oraz rodzeństwo (wyłącznie bracia) mieli przeszłość kryminalną. Jeden z wcześniej karanych, Krzysztof S., miał czterech braci również karanych sądownie, a w konflikt z prawem nie weszła tylko jedna siostra, najmłodsza spośród rodzeństwa. W takich przypadkach można z całą odpowiedzialnością mówić o rodzinach patologicznych.

⁷² Ustawa z 19 IV 1969 r. Kodeks postępowania karnego (dalej: kpk), DzU nr 13, poz. 96, art. 8 § 1.

żonym – środowiskowej z miejsca zamieszkania, uzyskiwanej w formie wywiadu milicyjnego, sporządzanego na ogół przez dzielnicowego, oraz z miejsca pracy lub szkoły, którą organy ścigania pozyskiwały od kierownictw zakładu pracy lub placówki oświatowej w drodze pisemnego wystąpienia. Nie wszystkie jednak akta procesowe osób skazanych sędownie za udział w radomskim proteście z czerwca 1976 r. zawierają takie opinie, najprawdopodobniej z powodu pośpiechu, jakim kierowano się w prowadzeniu w stosunkowo krótkim czasie ogromnej liczby postępowań przygotowawczych. W aktach 109 osób, a więc w odniesieniu do jednej trzeciej skazanych, brakuje opinii środowiskowej, a w aktach aż 180 osób (55,56 proc. skazanych) brakuje opinii z pracy (szkoły). W drugim wypadku wydaje się, że aparat represji wyraźnie lekceważył znaczenie tego typu opinii w postępowaniu dowodowym, chociaż trzeba też mieć na względzie i to, że pewien wpływ na stwierdzone ogromne braki opinii miał zapewne duży udział wśród represjonowanych sędownie osób niepracujących (ale też pracujących dorywczo lub we własnym gospodarstwie rolnym), w tym uczących się, wobec których trudności z szybkim uzyskaniem opinii mogły wynikać choćby z okresu wakacyjnego w szkołach.

Dobrą opinię z wywiadu środowiskowego miało 119 osób skazanych (55,35 proc. opinii). W grupie 96 osób z negatywną opinią środowiskową przewijały się zarzuty pijaństwa i alkoholizmu (wobec 63 mężczyzn i 8 kobiet), utrzymywania kontaktów ze światem przestępczym (wobec 44 mężczyzn i 9 kobiet), urządzania awantur rodzinnych i środowiskowych (wobec 26 mężczyzn i 7 kobiet), unikania pracy, częstej jej zmiany lub pasożytnictwa społecznego (tylko wobec 14 mężczyzn), chuligaństwa (wyłącznie wobec 6 mężczyzn), prostytucji i sutenerstwa (wyłącznie wobec 3 kobiet), nielegalnego handlu alkoholem (wobec jednego mężczyzny i jednej kobiety)⁷³. Na marginesie kwestii negatywnych opinii środowiskowych należy zwrócić uwagę na okoliczność zbliżających się do siebie wielkości liczbowych osób, którym ją przypisano oraz osób uprzednio karanych (89 osób), chociaż obydwa te zbiory osobowe pokrywają się tylko mniej więcej w połowie. Jednym słowem, wśród osób wcześniej karanych, znacząca część uzyskała pozytywny wywiad środowiskowy, a negatywna opinia towarzyszyła z kolei istotnej części osób uprzednio niemających konfliktu z prawem.

W odniesieniu do opinii z pracy lub szkoły, wśród tych występujących w aktach sądowych przeważały zdecydowanie opinie pozytywne. Dotyczyły one aż 119 osób (82,64 proc. ogółu zgromadzonych opinii). Wobec osób legitymujących się negatywną opinią tego typu przeważało obwinianie o spożywanie alkoholu w miejscu pracy i stawianie się do pracy w stanie nietrzeźwym, a także zarzuty nieusprawiedliwionej absencji w pracy.

⁷³ Na milicyjne opinie z wywiadów środowiskowych trzeba jednak patrzeć z umiarkowanym sceptycyzmem, gdyż zdarzały się w aktach jednej i tej samej osoby po dwie opinie tego rodzaju wzajemnie ze sobą sprzeczne lub wyraźnie tendencyjne, formułowane pod z góry gotową tezę – w kierunku skazania lub wybielenia podejrzanego. Uwagę tę autor formułuje na podstawie konfrontacji opinii zawartej w aktach sądowych z opinią własną, budowaną na podstawie osobistej znajomości części osób skazanych za Czerwiec '76 r. z czasów protestu. Wydaje się więc, że w pewnej liczbie przypadków o treści opinii dzielnicowego decydowała jego osobista uczciwość lub znajomość z osobą lub rodziną podejrzanego.

Cechy postępowania karnego wobec uczestników protestu: woluntaryzm procesowy i surowe wyroki „na zamówienie”

W warunkach zrównoważonej i zobiektywizowanej polityki karnej, charakter zarzutów stawianych osobom podejrzanym o popełnianie przestępstw pozwala, w pewnym sensie, na formułowanie uwag uogólniających, charakteryzujących środowisko przestępcze pod względem zwiększonej, bądź obniżonej, skłonności do określonych zachowań, godzących w przyjęty porządek społeczny. Mówi on też zazwyczaj wiele o samej polityce karnej władz politycznych i kierunkach działania wymiaru sprawiedliwości. W odniesieniu do represji sądowych wobec uczestników protestu z 25 czerwca 1976 r., przeważający zestaw cech podjętych wówczas postępowań karnych wskazuje jednoznacznie na instrumentalizm poczynań władz centralnych i lokalnych, które przy pomocy masowych restrykcji i surowych środków proceduralnych oraz karnych, chciały zrealizować przede wszystkim cele propagandowe i ogólnoprewencyjne, kosztem pozostałych celów kary, jakimi są sprawiedliwa odpłata sprawcy czynu, naprawienie szkody oraz prewencja szczególna. Dokładną anatomię mechanizmu represji sądowych wobec uczestników radomskiego Czerwca 1976 r. przedstawił Arkadiusz Kutkowski. Z jego ustaleń wynika m.in., że zalecenie zaostrzenia represji karnej wobec uczestników protestu wyszło z kręgów politycznych, oraz że ogół spraw przeciwko osobom represjonowanym dzielono roboczo na „polityczne”, którymi obejmowano postępowania wobec podejrzanych uważanych za tzw. prowodyrów i sprawców zająć oraz na *stricte* kryminalne, dotyczące sprawców wystąpień przeciwko mieniu publicznemu, czyli kradzieży i paserstwa oraz sprawców ataków na funkcjonariuszy MO, a także, że „celem realizowanej wtedy polityki karnej było wciąganie w orbitę postępowania jak największej ilości uczestników demonstracji”⁷⁴.

Obok wspomnianego wyżej zatrzymania milicyjnego, połączonego z biciem na tzw. ścieżkach zdrowia – będącego pierwszym aktem represji wobec uczestników protestu z 25 czerwca 1976 r., dokonywanym bezpośrednio na ulicach Radomia do późnych godzin wieczornych lub w dniach następnych na podstawie typowania operacyjnego – kolejnym narzędziem przymusu względem uczestników wydarzeń było sięganie po środki zapobiegawcze, służące oficjalnie zabezpieczeniu prawidłowego przebiegu postępowań karnych przeciwko nim. Do środków tych na gruncie obowiązujących w 1976 r. przepisów kpk z 1969 r. zaliczyć należy, stosowane przez prokuratora lub sąd: tymczasowe aresztowanie (wobec nieletnich umieszczenie w schro-

⁷⁴ A. Kutkowski, *...jak my ich nienawidzimy...*, s. 48–49, 130, 179. Autor dał się jednak niepotrzebnie zasugerować jednemu z cytowanych źródeł milicyjnych, które kwalifikowało ataki na funkcjonariuszy MO 25 VI 1976 r. jako czyny *stricte* kryminalne. Tymczasem trzeba pamiętać, że w czasie demonstracji ataki na milicjantów miały bezpośredni związek z odpięciem przez manifestantów interwencji pododdziałów ZOMO. Nie można więc ich rozpatrywać w oderwaniu od kontekstu protestu, który jako taki musi być jednoznacznie widziany jako „polityczny”. Tak więc, zestawione przez cytowanego autora dane zbiorcze na temat dostrzeżonej dychotomii, muszą zostać zweryfikowane i nie nadają się do bezpośredniego przytaczania. W rozważaniach podjętych w tej części opracowania niewykorzystano ponadto szczegółowych ustaleń liczbowych Kutkowskiego, odnoszących się do kwestii tymczasowego aresztowania oraz statystyki wydanych wyroków i środków odwoławczych od nich, gdyż są one w wielu miejscach nieścisłe i odbiegają od ustaleń źródłowych dokonanych na potrzeby niniejszego opracowania.

nisku dla nieletnich), poręczenie majątkowe, poręczenie kierownictwa zakładu pracy, kolektywu w którym podejrzany (oskarżony) pracował lub się uczył, albo poręczenie organizacji społecznej, do której należał (wobec nieletnich prewencyjny dozór kuratora), dozór MO⁷⁵. Wobec represjonowanych za udział w czerwcowym proteście radomskim stosowano zasadniczo wszystkie wymienione środki zapobiegawcze, ale bynajmniej nie z jednakową intensywnością. Liczbowy obraz tego zagadnienia przedstawiono w tabeli 12.

Tabela 12. Środki zapobiegawcze stosowane wobec osób represjonowanych sędownie za udział w proteście 25 czerwca 1976 r. na ulicach Radomia

Środki zapobiegawcze	Mężczyźni		Kobiety		Razem mężczyźni i kobiety	
	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.
areszt tymczasowy	195	72,22	33	61,11	228	70,37
kara aresztu orzeczona przez kolegium ds. wykroczeń	18 ^a	6,67	0	0,00	18	5,56
umieszczenie w schronisku dla nieletnich	20	7,41	0	0,00	20	6,17
poręczenie majątkowe	1	0,37	0	0,00	1	0,31
dozór MO	4	1,48	11	20,37	15	4,63
prewencyjny dozór kuratora	7	2,59	2	3,70	9	2,78
inny środek	2	0,74	0	0,00	2	0,62
nie zastosowano środka zapobiegawczego	16	5,93	4	7,41	20	6,17
brak danych	7	2,59	4	7,41	11	3,39
razem	270	100,00	54	100,00	324	100,00

^a dotyczy osób skazanych przez kolegium ds. wykroczeń, wobec których prowadzono następnie osobne postępowanie karne.

Źródło: patrz tabela 1.

Dane przedstawione w powyższej tabeli nie pozostawiają żadnych wątpliwości, że najczęściej stosowanym środkiem zapobiegawczym w toku prowadzonych wobec uczestników radomskiego Czerwca 1976 r. postępowań karnych był areszt tymczasowy. W szerokim rozumieniu tego pojęcia (a więc uwzględniając również karę aresztu odbywaną na skutek orzeczenia kolegium ds. wykroczeń oraz postanowienie sądu dla nieletnich o umieszczeniu w schronisku dla nieletnich) zastosowano go wobec 266 spośród 324 osób represjonowanych sędownie, a więc wobec 82,1 proc. ogółu. W oglądzie szczegółowym areszt tymczasowy stosowano rzadziej wobec kobiet niż mężczyzn, zastępując go zwykle dozorem milicyjnym. Jest to o tyle zrozumiałe, że kobiety bardzo często miały pod opieką małe dzieci. Stosowanie pozostałych środków zapobiegawczych miało w odniesieniu do wielkości badanej zbiorowości wręcz symboliczne znaczenie, gdyż objęto nimi zaledwie jedenaście osób represjonowanych (3,4 proc.). Niewiele częściej odstępowano w ogóle od stosowania jakichkolwiek środków zapobiegawczych i pozostawiano uczestników protestu na tzw. wolnej stopie, co dotyczyło dwudziestu osób (6,17 proc.). Powyższe należy uzupełnić informacją, że przed odbyciem rozprawy sądowej, areszt tymczasowy uchylono w stosunku

⁷⁵ Kpk, rozdz. 24.

do 93 osób – 70 mężczyzn i 23 kobiet, a więc tylko wobec mniej niż 3 na 10 oskarżonych, przy czym w znakomitej większości przypadków odbyło się to na skutek uwzględnienia przez sądy wniosków w tych sprawach skierowanych przez prokuraturę po wniesieniu aktów oskarżenia. Do nielicznych wyjątków należało uchylanie aresztu tymczasowego postanowieniem samego prokuratora przed sporządzeniem aktu oskarżenia. Równie niewielką część pozytywnie rozpatrzonych wniosków stanowiły te o uchylenie aresztu, wniesione przez samych oskarżonych lub ich obrońców. Wprost przeciwnie, analiza akt procesowych dostarcza dziesiątków przykładów złośliwego odrzucania przez sądy wniosków wnoszonych przez obrońców, zwłaszcza tych współpracujących z KOR. Z powyższego wyłania się smutna konstatacja, że najcięższy z dostępnych procedurze karnej połowy lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku środek zapobiegawczy nie tyle służył zabezpieczeniu prawidłowego przebiegu postępowań karnych wobec uczestników radomskiego Czerwca 1976 r., ile stanowił niemal samoistne narzędzie represji wobec nich⁷⁶. Narzędzie stosowane w następstwie wcześniejszych zatrzymań i pobić, a nierzadko równoległe do dalszych naruszeń integralności cielesnej i poniżania godności osób nim dotkniętych, było stosowane w dalszym ciągu przez milicję, SB i prokuraturę na etapie prowadzenia postępowań przygotowawczych.

Wyżej powiedziano, że na opisywaną w niniejszym opracowaniu zbiorowość skazanych sądownie za udział w radomskim proteście z 25 czerwca 1976 r., liczącą 324 osoby, składało się sześć grup osób znajdujących się w zróżnicowanej sytuacji procesowej. Grupy te to: skazani w trybie przyspieszonym przez kolegium ds. wykroczeń i odwołujący się od tych orzeczeń do Sądu Rejonowego w Radomiu; skazani w trybie przyspieszonym przez wspomniany sąd orzekający w I instancji; skazani dwukrotnie w I instancji przez sąd rejonowy, najpierw w trybie przyspieszonym, a następnie zwyczajnym; skazani w I instancji przez sąd rejonowy w trybie zwyczajnym; skazani w I instancji przez Sąd Wojewódzki w Radomiu „prowodrzy” wydarzeń; osoby postawione przed Wydziałem dla Nieletnich Sądu Rejonowego w Radomiu, które 25 czerwca 1976 r. nie miały ukończonych 17 lat.

Osobom obwinionym, doprowadzonym przed Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Radomia, miejscowa Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej stawiała zarzuty popełnienia czynów zabronionych przepisami Kodeksu wykroczeń zdefiniowanymi w artykułach: 51 § 1 i 2⁷⁷, 119 § 1⁷⁸ oraz 124 § 1⁷⁹. Jednej osobie

⁷⁶ Z zestawienia liczby osób, wobec których areszt tymczasowy uchylono, z liczbą tych, wobec których po niego w ogóle sięgnięto wynika, że areszt miał być swoistą „karą tymczasową” w oczekiwaniu na wyrok sądowy. Doktryna prawa karnego nie ma przy tym wątpliwości, że środki zapobiegawcze, a przede wszystkim areszt tymczasowy, nie powinny być stosowane wyłącznie w celach represyjnych; por. S. Waltoś, *Proces karny. Zarys systemu*, Warszawa 1998, wyd. 4, s. 411.

⁷⁷ Przepis ten brzmiał: „§ 1. Kto krzykiem, hałasem, alarmem lub innym wybrykiem zakłóca spójność, porządek publiczny, spoczynek nocny albo wywołuje zgorzniecie w miejscu publicznym, podlega karze aresztu do 2 miesięcy, grzywny do 3000 zł albo karze nagany; § 2. Jeżeli czyn określony w § 1 ma charakter chuligański lub sprawca dopuszcza się go, będąc pod wpływem alkoholu, podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny”.

⁷⁸ W brzmieniu: „§ 1. Kto kradnie lub przywłaszcza sobie mienie społeczne, jeżeli wartość mienia nie przekracza 500 zł, podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny”.

⁷⁹ W brzmieniu: „§ 1. Kto umyślnie niszczy, uszkadza lub czyni niezdadnym do użytku mienie społeczne lub cudze mienie, jeżeli szkoda nie przekracza 500 zł, podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny”.

przypisywano zazwyczaj jeden zarzut, ale sporadycznie zdarzało się stawianie dwóch zarzutów z wymienionych wyżej przepisów Kodeksu wykroczeń. W grupie 22 osób skazanych w trybie przyspieszonym przez kolegium ds. wykroczeń i odwołujących się od tych orzeczeń do Sądu Rejonowego w Radomiu (*scil.* 21 odwołujących się z własnej woli i jedna, w stosunku do której odwołanie wniosła KW MO), milicja postawiła cztery zarzuty z art. 51 § 1 kw, osiemnaście zarzutów z art. 51 § 2 kw oraz po jednym z artykułów 119 § 1 i 124 § 1 kw. Zarzuty karne stawiane pięćdziesięciu demonstrantom oskarżanym przez milicję, która wykonywała w takich przypadkach funkcję oskarżyciela publicznego, przed sądem rejonowym w trybie przyspieszonym⁸⁰, dotyczyły czynów określonych: w art. 51 § 1 i 2 kw (postawiono je ośmiu mężczyznom i wszystkie utrzymały się przed sądem); w art. 124 § 2 kw⁸¹ (postawiono go jednemu mężczyźnie, a sąd utrzymał tę kwalifikację); w art. 141 § 1 kw⁸² (postawiono je dwóm mężczyznom i oba utrzymały się przed sądem) oraz czynów zabronionych przepisami Kodeksu karnego – art. 212 § 1⁸³ (postawiono je 24 mężczyznom, przy czym 20 z nich objęto związanym zarzutem chuligaństwa z art. 59 § 1 i 2 kk⁸⁴; kwalifikacji tej sąd nie utrzymał tylko w stosunku do trzech oskarżonych, których skazał za naruszenie różnych przepisów kw), art. 234 § 1⁸⁵ (postawiono go jednemu mężczyźnie, a sąd utrzymał tę kwalifikację) i art. 236⁸⁶ (postawiono je sześciu mężczyznom i jednej kobiecie, wszystkim w związku z zarzutem chuligaństwa; sąd złagodził kwalifikację karną czynu tylko w stosunku do wspomnianej kobiety, skazując ją za czyn z art. 52 § 2 kw)⁸⁷.

Wszystkim 26 osobom (24 mężczyznom i 2 kobietom) postawionym przez Prokuraturę Wojewódzką w Radomiu przed miejscowym Sądem Wojewódzkim (jako sądem pierwszej instancji) w charakterze „prowodyrów” protestu zarzucano popełnienie czynów zabronionych przepisami art. 275 § 1 i 2 kk⁸⁸, w związku z art. 59 § 1

⁸⁰ Kazyistycznie ujętą instytucję postępowania przyspieszonego unormowano w przepisach rozdziału 45 kpk, przy zastosowaniu szerokiej analogii z przepisów rozdziału 43 kpk, poświęconego postępowaniu uproszczonemu.

⁸¹ W brzmieniu: „§ 2. Usiłowanie oraz podżeganie i pomocnictwo są karalne”. Przepis ten stosowano łącznie z cytowanym wyżej art. 124 § 1 kw.

⁸² W brzmieniu: „§ 1. Kto w miejscu publicznym umieszcza nieprzyzwoite ogłoszenie, napis lub rysunek, albo używa słów nieprzyzwoitych, podlega karze ograniczenia wolności, grzywny do 3000 zł albo karze nagany”. Zarzut z tego przepisu dotyczył używania słów wulgarnych przez demonstrantów.

⁸³ W brzmieniu: „§ 1. Kto mienie społeczne albo cudze mienie niszczy, uszkadza lub czyni niezdatnym do użytku, podlega karze pozbawienia wolności do lat 5”.

⁸⁴ Chuligaństwo – jak podaje A. Kutkowski za ówczesną doktryną prawa karnego – było umyślnym występkiem popełnionym „publicznie oraz »w rozumieniu potocznym bez powodu lub z oczywiście błahego powodu«, wynikającego równocześnie »z okazywania rażącego lekceważenia »podstawowych zasad porządku prawnego« – A. Kutkowski, ...*jak my ich nienawidzimy...*, s. 84.

⁸⁵ W brzmieniu: „§ 1. Kto dopuszcza się czynnej napaści na funkcjonariusza Milicji Obywatelskiej lub innego organu powołanego do ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego, w związku z pełnieniem obowiązków służbowych, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8”.

⁸⁶ W brzmieniu: „Kto znieważa funkcjonariusza publicznego albo osobę do pomocy mu przybraną podczas i w związku z pełnieniem obowiązków służbowych, podlega karze pozbawienia wolności do lat 2, ograniczenia wolności albo grzywny”.

⁸⁷ Ustalenia własne na podstawie akt archiwalnych przywołanych w przypisach 41–44.

⁸⁸ W brzmieniu: „§ 1. Kto bierze udział w zbiegowisku publicznym, którego uczestnicy wspólnymi siłami dopuszczają się gwałtownego zamachu na osobę lub mienie, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5. § 2. Jeżeli następstwem gwałtownego zamachu jest śmierć, ciężkie uszkodzenie ciała lub ciężki rozstrój zdrowia,

tegoż kodeksu. Siedmiu mężczyznom i jednej kobiecie postawiono ponadto zarzuty z art. 138 § 1 kk⁸⁹, a po jednym zarzucie mężczyźnie z art. 199 § 1 kk⁹⁰ oraz z art. 236 kk. Ośmiu mężczyzn oskarżonych przed sądem wojewódzkim miało też działać w warunkach recydywy (w związku z art. 60 § 1 kk lub art. 60 § 1 i 2 kk). Tylko jednego z tej grupy oskarżonych, Czesława Strzałkowskiego, sąd uznał za niewinnego, a pozostałe 25 osób skazał, dzieląc kwalifikację prawną czynów przypisaną przez prokuraturę⁹¹.

Statystyczny obraz zarzutów stawianych najliczniejszej grupie skazanych (liczącej łącznie 248 osób), sądzonych przez Sąd Rejonowy w Radomiu w trybie zwyczajnym (191 osób, w tym 14 osób sądzonych powtórnie po uprzednim skazaniu przez ten sąd w trybie przyspieszonym) oraz przez Wydział dla Nietletnich tegoż sądu (57 osób), przedstawiono w tabeli 13.

Tabela 13. Kwalifikacja prawna czynów zarzucanych uczestnikom radomskiego Czerwca 1976 r. sądzonym przez Sąd Rejonowy w Radomiu oraz Wydział dla Nietletnich tegoż sądu

Zarzut prokuratora	Mężczyźni (liczby bezwzględne)	Kobiety (liczby bezwzględne)	Razem mężczyźni i kobiety (liczby bezwzględne)	Zmiana kwalifikacji prawnej przez sąd (mężczyźni i kobiety razem)	
				Liczba	Proc.
art. 51 § 2 kw	1	0	1	0	0,00
art. 199 § 1 kk, w tym: – w związku z art. 60 kk	33 0	7 1	40 1	4 ^a 0	10,00 0,00
art. 208 kk, w tym: – w związku art. 60 kk	98 8	32 0	130 8	64 ^b 0	49,23 0,00
art. 212 kk, w tym: – w związku z art. 59 § 1 kk	11 3	0 0	11 3	0 0	0,00 0,00
art. 215 § 1 kk	9	7	16	4 ^c	25,00
art. 233 kk	1	0	1	0	0,00
art. 234 kk, w tym: – w związku z art. 59 § 1 kk	15 8	0 0	15 8	1 ^d 1 ^d	6,67 12,50
art. 236 kk, w tym: – w związku z art. 59 § 1 kk	5 3	1 0	6 3	0 1 ^e	0,00 33,33
art. 275 § 1 kk	10	1	11	0	0,00
art. 275 § 1 i 2 kk, w tym: – w związku z art. 59 kk, – w związku z art. 60 kk	31 31 3	3 3 0	34 34 3	4 ^f 2 ^g 1 ^h	11,76 5,88 33,33
art. 260 § 1 kk	5	0	5	0	0,00

albo szkoda w mieniu w znacznych rozmiarach, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10⁹⁰. Przekonująco aspekty rażąco tendencyjnej wykładni tych przepisów przez komunistyczny wymiar sprawiedliwości w toku represji za udział w proteście czerwcowym z 1976 r. przedstawił A. Kutkowski – zob. *...jak my ich nienawidzimy...*, s. 132–133, 269–270, 274, 316–317.

⁸⁹ W brzmieniu: „§ 1. Kto sprowadza pożar, który zagraża zdrowiu i życiu ludzi albo mieniu w znacznych rozmiarach, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3”.

⁹⁰ W brzmieniu: „§ 1. Kto zagarnia mienie społeczne, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5”.

⁹¹ Ustalenia własne na podstawie akt archiwalnych przywołanych w przypisach 41–44.

Zarzut prokuratora	Mężczyźni (liczby bezwzględne)	Kobiety (liczby bezwzględne)	Razem mężczyźni i kobiety (liczby bezwzględne)	Zmiana kwalifikacji prawnej przez sąd (mężczyźni i kobiety razem)	
				Liczba	Proc.
art. 282 kk	0	1	1	0	0,00
brak danych	4	0	4	–	–

^a w tym: po jednym na art. 199 § 2 kk i art. 215 § 1 kk oraz dwa uniewinnienia; ^b w tym: dwa uniewinnienia, cztery na art. 119 kk, trzy na art. 122 § 1 kw, 46 na art. 199 § 1 kk, pięć na art. 215 § 1 kk; ^c w tym: jedno uniewinnienie, dwa na art. 252 § 1 kk⁹², jeden na art. 216 kk⁹³; ^d jedno uniewinnienie; ^e oddalenie przez sąd związku zarzucanego czynu głównego z art. 59 § 1 kk; ^f w tym: dwa uniewinnienia i dwa przypadki zmiany wyłącznie na art. 275 § 2 kk; ^g w tym dwa uniewinnienia; ^h jedno uniewinnienie.

Źródło: patrz tabela 1.

Osobom oskarżonym przed sądem rejonowym jako sądem I instancji stawiano w znakomitej większości zarzuty kradzieży mienia społecznego – kwalifikowanej (zuchwałej lub z włamaniem) z art. 208 kk⁹⁴ lub kradzieży „zwykłej” z art. 199 kk, a więc obwiniano je o popełnienie czynów *stricte* kryminalnych. Prokuratura postawiła takie zarzuty aż 170 osobom, a więc 68,55 proc. ogółu oskarżonych przed Sądem Rejonowym, bądź Wydziałem dla Nieletnich tegoż sądu. Charakterystyczne było jednak to, że niemal co drugi zarzut kradzieży zuchwałej lub z włamaniem nie utrzymał się przed sądem, który zmieniał w tych przypadkach kwalifikację prawną czynu, najczęściej na kradzież „zwykłą”. Statystykę wspomnianych zarzutów kryminalnych uzupełniały oskarżenia o paserstwo, czyli czyny przewidziane w art. 215 § 1 kk⁹⁵. Zarzutami popełnienia przestępstw *stricte* kryminalnych objęto więc aż trzy czwarte ogółu oskarżonych przed Sądem Rejonowym w Radomiu. Pozostałych oskarżono o czyny z sześciu artykułów Kodeksu karnego, a jednemu postawiono zarzut z Kodeksu wykroczeń. Najwięcej zarzutów w tej grupie skazanych wytoczono z obu paragrafów artykułu 275 kk, obejmując nimi 45 osób. Innym zarzucano niszczenie mienia społecznego (art. 212 § 1 kk), czynną napaść na funkcjonariusza publicznego (art. 233 kk⁹⁶) lub jego znieważenie (art. 236 kk), napaść na funkcjonariusza MO (art. 234 § 1 i 2 kk), ujawnienie tajemnicy państwowej (art. 260 § 1 kk⁹⁷),

⁹² W brzmieniu: „§ 1. Kto utrudnia lub udaremnia postępowanie karne, pomagając sprawcy przestępstwa uniknąć odpowiedzialności karnej, w szczególności kto sprawcę ukrywa, zacierając ślady przestępstwa albo odbywa za skazanego karę, podlega karze pozbawienia wolności do lat 5”.

⁹³ W brzmieniu: „Kto rzecz, o której na podstawie towarzyszących okoliczności powinien i może przypuszczać, że została uzyskana za pomocą czynu zabronionego, nabywa lub pomaga do jej zbycia albo w celu osiągnięcia korzyści majątkowej tę rzecz przyjmuje lub pomaga w jej ukryciu, podlega karze pozbawienia wolności do lat 2, ograniczenia wolności albo grzywny”.

⁹⁴ W brzmieniu: „Kto kradnie w sposób szczególnie zuchwały lub z włamaniem, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10”.

⁹⁵ W brzmieniu: „§ 1. Kto rzecz uzyskaną za pomocą czynu zabronionego nabywa lub pomaga w jej zbyciu albo w celu osiągnięcia korzyści majątkowej tę rzecz przyjmuje lub pomaga w jej ukryciu, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5”.

⁹⁶ W brzmieniu: „Kto dopuszcza się czynnej napaści na funkcjonariusza publicznego albo osobę do pomocy mu przybraną, w związku z pełnieniem obowiązków służbowych, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5”.

⁹⁷ W brzmieniu: „§ 1. Kto ujawnia wiadomość stanowiącą tajemnicę państwową, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5”.

publiczne nawoływanie do nieposłuszeństwa (art. 282 kk⁹⁸) oraz chuligańskie zakłócenie spokoju i porządku publicznego (art. 51 § 2 kw).

W ujęciu sumarycznym, obie prokuratury radomskie (rejonowa i wojewódzka), a także Komenda Wojewódzka MO w Radomiu, działająca w charakterze oskarżyciela publicznego wobec osób doprowadzonych w trybie przyspieszonym przed Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Radomia (i odwołujących się następnie do sądu rejonowego od jego orzeczeń) oraz osób doprowadzonych przed Sąd Rejonowy w Radomiu, postawiły obwinionym i oskarżonym uczestnikom radomskiego Czerwca 1976 r. niemal równą liczbę zarzutów popełnienia przestępstw politycznych (186) oraz kryminalnych (188)⁹⁹. Warto jednak pamiętać o pewnej względności przedstawionych tu wyliczeń, gdyż – mowa o tym w literaturze historycznej – milicja przy zatrzymaniach 25 czerwca 1976 r. celowo kryminalizowała zachowania znaczącej części uczestników radomskiego protestu, bezpodstawnie zmuszając ich do podejmowania porzuconych na ulicach lub przewożonych w radiowozach milicyjnych przedmiotów, pochodzących z rabunku sklepów¹⁰⁰. Należy też wyjaśnić, że wyższa od wartości określającej całą zbiorowość skazanych sędownie liczba postawionych zarzutów wynika z wielu przypadków oskarżania tych samych osób naraz z dwóch, a nawet trzech artykułów Kodeksu karnego lub Kodeksu wykroczeń. Zarzuty łączone z kk lub kw postawiono w sumie aż 54 osobom, a więc blisko co szóstemu skazanemu sędownie.

Cechą szczególną represji sądowych wobec uczestników radomskiego Czerwca 1976 r. było wielokrotne pociąganie do odpowiedzialności tych samych osób – w istocie za ten sam czyn, jakim było demonstrowanie oporu przeciw władzy, nieliczącej się z trudnym położeniem społecznym miejscowych robotników. W kwalifikacji, zazwyczaj najpierw milicyjnej, a następnie prokuratorskiej, osobom tym, rzecz jasna, stawiano za każdym razem inne zarzuty, by przynajmniej formalnie ukryć łamanie zasady *rei iudicatae* (powagi rzeczy osądzonej). Na przykład dwie osoby skazane zostały najpierw w trybie przyspieszonym przez kolegium ds. wykroczeń, a następnie przez sąd wojewódzki oraz rejonowy. Dwukrotnie przez Sąd Rejonowy w Radomiu, najpierw w trybie przyspieszonym, a następnie zwyczajnym, sądzonych było, jak to już wyżej wspomniano, 14 osób, jedna zaś została skazana najpierw jako „prowodyr” przez sąd wojewódzki, a następnie przez sąd rejonowy, przy czym pierwszy z wymienionych organów orzekł w następstwie tego karę łączną. W sumie więc przed obydwooma radomskimi sądami odbyło się 341 rozpraw w I instancji wobec 324 oskarżonych (w tym 22 postępowania odwoławcze od orzeczeń kolegium ds. wykroczeń oraz 17 postępowań wobec osób już wcześniej raz ukaranych przez sąd, ale bez kilku

⁹⁸ W brzmieniu: „Kto publicznie nawołuje do nieposłuszeństwa lub przeciwdziałania ustawie lub prawnemu rozporządzeniu organu państwowego, podlega karze pozbawienia wolności do lat 2, ograniczenia wolności albo grzywny”.

⁹⁹ Do przestępstw politycznych autor niniejszego opracowania, na podstawie kryterium logicznego w związku z charakterem protestu czerwcowego z 1976 r., zaliczył czyny określone w art. art. 51, 124 i 141 kw oraz w art. art. 138, 212, 233, 234, 236, 260, 275 i 282 kk. Do przestępstw kryminalnych zaś czyny określone w art. 119 kw oraz w art. art. 199, 208 i 215 kk.

¹⁰⁰ P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 264, 276–277.

rozpraw ponownych w I instancji na skutek uchylenia wyroku przez sąd wojewódzki działający jako sąd II instancji i przekazania sprawy do ponownego rozpatrzenia przez sąd rejonowy).

Obydwa radomskie sądy, na co już zwrócił uwagę A. Kutkowski, były – zgodnie z oczekiwaniami władz partyjnych i aparatu bezpieczeństwa – niezwykle surowe wobec uczestników radomskiego protestu postawionych przed ich obliczem. W omawianej sytuacji do zupełnie sporadycznych, na tle ogólnej liczby represjonowanych sędownie, można zaliczyć orzeczenia uniewinniające oskarżonych, jak również te, przy których wydawaniu stosowano, działające na korzyść podsądnych, okoliczności łagodzące przewidziane stosunkowo często w przepisach ówczesnego Kodeksu karnego, na czele z wcześniejszą niekaralnością (ok. dwóch trzecich ogółu badanej zbiorowości – zob. tabela 11) i młodocianym wiekiem (nieukończony 24 rok życia w chwili popełnienia zarzucanego czynu – zob. tabela 1) ogromnej liczby oskarżonych. Obraz statystyczny orzeczeń wydanych przez oba radomskie sądy działające w I instancji w zakresie kar zasadniczych przedstawia tabela 14.

Tabela 14. Statystyka uniewinnień i kar zasadniczych orzeczonych w I instancji przez Sąd Rejonowy i Sąd Wojewódzki w Radomiu wobec uczestników protestu z 25 czerwca 1976 r.^a

Uniewinnienia i kary zasadnicze	Mężczyźni		Kobiety		Razem mężczyźni i kobiety	
	Liczba	Proc. ^b	Liczba	Proc. ^c	Liczba	Proc. ^d
uniewinnienie	9	3,91	0	0,00	9	3,25
ograniczenie wolności	6	2,61	4	8,51	10	3,61
areszt od 1 do 3 miesięcy	19	8,26	1	2,13	20	7,22
5–10 miesięcy bezwzględnego pozbawienia wolności	23	10,00	0	0,00	23	8,30
5–10 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu	3	1,30	1	2,13	4	1,44
1 rok pozbawienia wolności w zawieszeniu	26	10,32	18	38,30	44	15,88
1 rok bezwzględnego pozbawienia wolności	15	6,52	1	2,13	16	5,78
1 rok i 3 miesiące pozbawienia wolności w zawieszeniu	2	0,87	0	0,00	2	0,72
1 rok i 3 miesiące bezwzględnego pozbawienia wolności	1	0,43	0	0,00	1	0,36
1 rok i 4 miesiące pozbawienia wolności w zawieszeniu	2	0,87	2	4,26	4	1,44
1 rok i 6 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu	29	12,61	10	21,28	39	14,08
1 rok i 6 miesięcy bezwzględnego pozbawienia wolności	6	2,61	2	4,26	8	2,89
1 rok i 10 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu	3	1,30	0	0,00	3	1,08
2 lata pozbawienia wolności w zawieszeniu	11	4,78	1	2,13	12	4,33
2 lata bezwzględnego pozbawienia wolności	17	7,39	3	6,38	20	7,22

Uniewinnienia i kary zasadnicze	Mężczyźni		Kobiety		Razem mężczyźni i kobiety	
	Liczba	Proc. ^b	Liczba	Proc. ^c	Liczba	Proc. ^d
2 lata i 6 miesięcy bezwzględnego pozbawienia wolności	6	2,61	2	4,26	8	2,89
2 lata i 8 miesięcy bezwzględnego pozbawienia wolności	1	0,43	0	0,00	1	0,36
3 lata bezwzględnego pozbawienia wolności	8	3,48	1	2,13	9	3,25
3 lata i 6 miesięcy bezwzględnego pozbawienia wolności	3	1,30	0	0,00	3	1,08
4 lata bezwzględnego pozbawienia wolności	5	2,17	0	0,00	5	1,81
5 lat bezwzględnego pozbawienia wolności	7	3,04	0	0,00	7	2,53
5 lat i 6 miesięcy bezwzględnego pozbawienia wolności	1	0,43	0	0,00	1	0,36
6 lat bezwzględnego pozbawienia wolności	3	1,30	0	0,00	3	1,08
8 lat bezwzględnego pozbawienia wolności	2	0,87	0	0,00	2	0,72
9 lat bezwzględnego pozbawienia wolności	4	1,74	0	0,00	4	1,44
10 lat bezwzględnego pozbawienia wolności	2	0,87	0	0,00	2	0,72
bezwzględne umieszczenie w domu poprawczym	1	0,43	0	0,00	1	0,36
umieszczenie w domu poprawczym w zawieszeniu	1	0,43	1	2,13	2	0,72
kara grzywny	14	6,10	0	0,00	14	5,05
brak danych	47	x	7	x	54	x

^a kary wobec skazanych dwukrotnie rozpisano oddzielnie; ^b odsetek znanych wyroków orzeczonych wobec mężczyzn; ^c odsetek znanych wyroków orzeczonych wobec kobiet; ^d odsetek znanych wyroków orzeczonych wobec mężczyzn i kobiet razem.

Źródło: patrz tabela 1.

W uzupełnieniu tabeli 14 należy zaznaczyć, że na znaczącą wielkość wiersza „brak danych” wpływ ma grupa nieletnich, w stosunku do której (o czym była już mowa wyżej) dysponujemy w miarę pełnymi danymi z personalnych akt sądowych tylko w odniesieniu do 21 osób. Z cytowanych wyżej akt milicyjnych dotyczących nieletnich możemy wnioskować, że wobec większości z nich Wydział dla Nieletnich Sądu Rejonowego w Radomiu stosował kary „wolnościowe” (tzn. takie, które nie polegały na bezwzględnym umieszczeniu skazanego w zakładzie karnym) w postaci oddania pod dozór kuratora. Jak już wspomniano wyżej, rzadkim zjawiskiem w działalności radomskiej poczerwcowej Temidy było wydawanie w I instancji wyroków uniewinniających. Przed sądem wojewódzkim zapadł tylko jeden taki wyrok, a pozostałe osiem przed sądem rejonowym. Wyroki uniewinniające wydane w I instancji przez sąd rejonowy, podobnie jak pojedyncze skazujące, nie musiały się utrzymać przed sądem II instancji, o czym niżej. Wyroki „wolnościowe” w postaci orzekania

kary pozbawienia wolności w zawieszeniu (najczęściej na 3 lata, aczkolwiek zdarzały się i dłuższe okresy zawieszenia), kary ograniczenia wolności oraz zasadniczej kary grzywny zapadały bez wyjątku przed sądem rejonowym, natomiast sąd wojewódzki – z wyjątkiem jednego uniewinnienia – skazywał wyłącznie na kary bezwzględnie pozbawienia wolności i to bardzo wysokie. Były to kary od 2 do 10 lat bezwzględnie pozbawienia wolności, wraz z wachlarzem kar uzupełniających w postaci utraty praw publicznych na okres od 2 do 10 lat (25 przypadków), nawiązki (24 przypadki), umieszczenia w ośrodku przystosowania społecznego (jeden przypadek) lub oddania pod nadzór ochronny (dwa przypadki)¹⁰¹, a także w formie wysokich opłat sądowych i zwrotu kosztów postępowania sądowego oraz kosztów adwokackich za obrońcę z urzędu (jeśli oskarżony z niego korzystał)¹⁰². Orzekane przez sąd rejonowy działający w I instancji zawieszenia wykonania kary pozbawienia wolności zapadały jedynie w przypadku kar nieprzekraczających dwóch lat pozbawienia wolności. W sumie orzeczono ich 108. Podobny charakter miały dwie kary umieszczenia w domu poprawczym w zawieszeniu w stosunku do nieletnich. Jeśli uwzględnić jeszcze orzeczone 10 wyroków ograniczenia wolności, 14 – zasadniczej kary grzywny oraz 9 uniewinniających, daje to razem 143 (51,62 proc.) wyroki „wolnościowe”. Biorąc pod uwagę okoliczność, że 17 osób zostało skazanych dwukrotnie, należy zauważyć, że mniej więcej co drugi skazany w I instancji przez radomskie sądy za udział w proteście z 25 czerwca 1976 r. nie odzyskiwał wolności i trafiał po wyroku na kilka lub kilkanaście dalszych miesięcy do zakładu karnego lub aresztu.

Omawiane wyżej kary zasadnicze orzekane przez sąd rejonowy wobec uczestników radomskiego Czerwca 1976 r. były, podobnie jak w przypadku działalności radomskiego Sądu Wojewódzkiego, opatrywane wachlarzem kar uzupełniających, ale ich katalog nieco różnił się od orzekanych przez Temidę wojewódzką. Sąd rejonowy nie orzekał o utracie praw publicznych i umieszczeniu w ośrodku przystosowania społecznego, ale sięgał do dodatkowej kary grzywny, do nawiązki, do kierowania do pracy na cele społeczne w wymiarze 20 godzin, do potrącania części pobieranego wynagrodzenia za pracę, do oddawania pod dozór kuratora (dotyczyło to głównie osób młodocianych z wyrokami pozbawienia wolności w zawieszeniu) lub pod nadzór ochronny (w wypadku recydywistów), do zasądzenia opłat sądowych, a także pokrycia kosztów postępowania sądowego oraz kosztów za obrońcę z urzędu. Stosunkowo często w stosunku do osób skazywanych za kradzież lub uszkodzenie mienia społecznego zasądzano też obowiązek wypłaty odszkodowania miejscowym uspołecznionym przedsiębiorstwom handlowym.

Jeśli chodzi o dodatkową karę grzywny, to została ona orzeczona w 161 znanych wyrokach sądu rejonowego na 252 wydane, czyli w blisko dwóch trzecich. Najczęściej sąd wymierzał grzywnę w wysokości 5 tys. ówczesnych złotych (42 przypadki), w następnej kolejności w wysokości 8 tys. zł (30 przypadków) oraz 10 tys. zł (24 przypadki). Zdarzały się też pojedyncze przypadki grzywien wyższych, a rekordową, w wysokości 30 tys. zł, zasądzono wobec jednej z kobiet oskarżonych o zabór

¹⁰¹ Dwie wymienione kary uzupełniające były wykonywane po upływie kary pozbawienia wolności.

¹⁰² Zob. A. Kutkowski, *...jak my ich nienawidzimy...*, s. 154–155, 174–175, 214.

napojów alkoholowych i innych produktów o wartości blisko 27 tys. zł. Zdarzały się też grzywny orzekane wobec niepracujących i uczących się osób młodocianych, co *de facto* było karaniem ich rodziców, jak miało to np. miejsce w stosunku do Marka Sety¹⁰³. Nawiązkę, najczęściej na rzecz radomskich oddziałów Polskiego Czerwonego Krzyża lub Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, sąd rejonowy orzekł jako karę uzupełniającą w 52 wyrokach. Razem z orzeczeniami sądu wojewódzkiego dało się ustalić 77 przypadków orzeczenia nawiązki, a więc pojawiła się ona w mniej niż co trzecim wyroku skazującym i była stosowana jako kara dodatkowa wyłącznie przy wyrokach za przestępstwo „polityczne”. Dominowały nawiązki w kwotach 3 tys. zł (w 27 wyrokach) oraz 5 tys. zł (w 24 wyrokach). Pozostałe były orzekane na mniejsze kwoty. Generalnie sąd stosował zasadę polegającą na orzekaniu rozdzielnym grzywny lub nawiązki, jednak w czterech przypadkach orzekł jedną i drugą karę uzupełniającą łącznie. Kierowanie do pracy na cele społeczne Sąd Rejonowy w Radomiu, działający jako sąd I instancji, stosował jako karę uzupełniającą w odniesieniu do osób skazywanych na zasadnicze kary pozbawienia wolności w zawieszeniu, kary grzywny lub ograniczenia wolności¹⁰⁴. Była ona relatywnie często orzekana obok innych kar uzupełniających, najczęściej obok kary grzywny. Łącznie kara taka została orzeczona w 84 ustalonych wyrokach, a więc mniej więcej w co trzecim z nich. Potrącenie części pobieranego wynagrodzenia za pracę w stosunku miesięcznym sąd orzekł w odniesieniu do pięciu osób skazanych na karę ograniczenia wolności. Opłaty sądowe i zwrot kosztów sądowych w stosunku do osób represjonowanych za Czerwiec 1976 r. oba radomskie sądy orzekły w I instancji łącznie w 120 znanych wyrokach, a więc w mniej niż co drugim, co oznaczało, że nieznaczną większość skazanych została zwolniona od tych finansowych dolegliwości, które – w przypadku kosztów sądowych – zaliczano na rachunek Skarbu Państwa. Najczęściej łączna wysokość opłaty sądowej i kosztów sądowych mieściła się w przedziale między 3 a 4 tys. zł (28 przypadków), ale w 51 przypadkach była wyższa i sięgała nawet powyżej 10 tys. zł. W 33 przypadkach łączna wysokość opłaty sądowej i kosztów sądowych kształtowała się poniżej 3 tys. zł. Powyższe należy uzupełnić informacją, że zwrot kosztów adwokackich za obronę z urzędu zasądzono w 37 wyrokach. Najczęściej wymierzano je w kwocie 400 zł, ale zdarzały się i wyższe. Dodatkowe kary finansowe i koszty sądowe były w stosunku do marnie raczej uposażonych i niemających radomskich robotników wielkim obciążeniem. Za rekordowe w tym względzie należy uznać dwa przypadki. Pierwszym było orzeczenie w stosunku do wspomnianej kobiety oskarżonej o zabór napojów alkoholowych i innych towarów, której obok wspomnianych 30 tys. zł grzywny „dołożono” 10 300 zł opłaty i zwrotu kosztów sądowych, a więc miała uiścić łącznie ponad 40 tys. zł. Drugim zaś wyrok w stosunku do pracującego dorywczo prywatnie niespełna 19-letniego robotnika Bogusława Sochy, skazanego dwukrotnie przez sąd rejonowy (najpierw w trybie przyspieszonym

¹⁰³ AIPN Ra, 26/148, t. IV, k. 1–23.

¹⁰⁴ W odniesieniu do ostatniej z wymienionych kategorii wyroków została ona orzeczona w stosunku do pięciu osób, które musiały wykonywać pracę społecznie użyteczną w wymiarze 20 lub 30 godzin miesięcznie przez cały orzeczony okres ograniczenia wolności.

z art. 51 § 2 kw na dwa miesiące aresztu, a następnie w trybie zwyczajnym z art. 275 § 1 i 2 kk w zw. z art. 59 kk na dwa lata pozbawienia wolności w zawieszeniu na cztery lata). Sosze sąd nakazał uiszczenie kosztów obrońcy z urzędu w kwocie 436 zł, grzywny w wysokości 15 tys. zł, nawiązki w kwocie 3 tys. zł, opłaty sądowej w wysokości 6 tys. zł oraz zwrotu kosztów postępowania sądowego w kwocie 100 zł, a więc łącznie ponad 24,5 tys. zł¹⁰⁵.

Surowość wydawanych wyroków wobec uczestników radomskiego Czerwca i korzystanie przez przeważającą większość z nich na etapie postępowania w I instancji z obrońcy z wyboru lub z urzędu prowadziła istotną część skazanych do podjęcia działań zmierzających do zniesienia niekorzystnego wyroku i uwolnienia się od winy, lub przynajmniej do złagodzenia zastosowanej represji karnej. Środkiem prawnym służącym tym zamierzeniom było w ówczesnym stanie prawnym wniesienie rewizji od wyroku zapadłego w I instancji do sądu wyższej instancji (będącej w tamtym stanie prawnym, w pewnym uproszczeniu, odpowiednikiem obecnej apelacji) – w przypadku orzeczeń wydanych przez Sąd Rejonowy do Sądu Wojewódzkiego w Radomiu, a w przypadku wyroków wydanych przez Sąd Wojewódzki do Sądu Najwyższego w Warszawie. Możliwość skorzystania z tego środka procesowego była, zgodnie z obowiązującym wówczas prawem, zamknięta dla osób skazanych przez kolegium ds. wykroczeń, które wniosły o rozpoznanie ich sprawy przez sąd rejonowy, bowiem jego wyrok stawał się ostateczny i prawomocny. W takiej sytuacji możliwe było już tylko ewentualne wniesienie rewizji nadzwyczajnej do SN (będącej odpowiednikiem, w pewnym uproszczeniu, obecnej kasacji) przez Prokuratora Generalnego lub Ministra Sprawiedliwości. Statystyczny obraz korzystania przez skazanych sędownie uczestników radomskiego protestu czerwcowego z 1976 r. z instytucji rewizji przedstawiono w tabeli 15.

Tabela 15. Środki prawne wobec wyroków wydanych przez sądy I instancji w stosunku do uczestników radomskiego Czerwca 1976 r.¹⁰⁶

Wyszczególnienie	Mężczyźni		Kobiety		Razem mężczyźni i kobiety	
	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.
Rewizji nie wniesiono, w tym:	109	100,00	35	100,00	144	100,00
– po wyroku „wolnościowym”	80	73,39	34	97,14	114	79,17
– po wyroku bezwzględnego pozbawienia wolności lub aresztu	20 ^a	18,35	1	2,86	21	14,58
– po uniewinnieniu	9	8,26	0	0,00	9	6,25
Rewizję wniesiono, w tym:	109 ^b	100,00	12	100,00	121	100,00
– przez samego skazanego	2	1,83	1	8,33	3	2,48
– przez obrońcę z urzędu	32	29,36	1	8,33	33	27,27
– przez obrońcę z wyboru	47	43,12	6	50,00	53	43,80
– przez obu obrońców	4 ^c	3,67	1 ^d	8,33	5	4,13
– osobno przez skazanego i obrońcę	7	6,42	0	0,00	7	5,79
– przez podmiot nieustalony	11	10,09	3	25,00	14	11,57
– przez prokuratora	6 ^e	5,51	0	0,00	6	4,96

¹⁰⁵ Ustalenia własne na podstawie akt archiwalnych przywołanych w przypisach 41–44.

¹⁰⁶ W przypadkach wydania dwóch wyroków przez SR w stosunku do jednej osoby, rewizję od nich wnoszone rozpisano osobno jako dwie. W jednym z takich wypadków, od jednego z wyroków rewizję wniosli osobno obrońca oskarżonego i prokurator na niekorzyść skazanego, co rozpisano również osobno.

Wyszczególnienie	Mężczyźni		Kobiety		Razem mężczyźni i kobiety	
	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.
Rewizja nadzwyczajna Prokuratora Generalnego lub Ministra Sprawiedliwości	7	100,00	0	0,00	7	100,00
Rewizja nie przysługiwała	15	100,00	0	0,00	15	100,0
Brak danych	47	x	7	x	54	x

^a w tym jeden przypadek na skutek upływu terminu do wniesienia rewizji; ^b w tym cztery przypadki rewizji wniesionych po wyroku „wolnościowym”; ^c w tym dwa przypadki wniesienia osobnych rewizji przez dwóch obrońców z wyboru; ^d wniesienie osobnych rewizji przez dwóch obrońców z wyboru; ^e w tym jeden przypadek rewizji na korzyść oskarżonego i pięć na niekorzyść.

Źródło: zob. tabela 1.

Chociaż nie dysponujemy kompletem danych, odnoszących się do rewizji od wyroków wydanych przez radomskie sądy orzekające w I instancji (brak ich w odniesieniu do 15,84 proc. wyroków; w dużej mierze na odsetek ten składają się ewentualne środki prawne wnoszone przez osoby nieletnie), te które udało się ustalić są na tyle miarodajne, że opierając się na nich można pokusić się o wnioski obrazujące zaprezentowane w powyższej tabeli zagadnienie. Jako pierwsze nasuwa się spostrzeżenie, że w stosunku do nieco więcej niż połowy wyroków wydanych wobec uczestników radomskiego Czerwca 1976 r. (dokładnie w stosunku do 54,34 proc. ogółu ustalonych wyroków, i nie mniejsza tego odsetka istotnie pominięcie „oczywistych” dziewięciu przypadków nieodwoływania się osób niewinnych przez sąd I instancji), skazani nie skorzystali z możliwości wniesienia rewizji. Należy przy tym zaznaczyć, że niemal wszystkie omawiane tu przypadki braku odwołań od wyroków zapadłych w I instancji (z wyjątkiem jednego niewinnienia oskarżonego przed sądem wojewódzkim) dotyczą zaskarżania orzeczeń Sądu Rejonowego w Radomiu, jako że wobec wszystkich 25 wyroków skazujących wydanych przez orzekający w I instancji Sąd Wojewódzki w Radomiu rewizje zostały wniesione. Pierwszym i zasadniczym powodem rezygnacji z wniesienia rewizji, a w odniesieniu do skazanych kobiet niemal jedynym, było zapadnięcie wobec nich wyroku „wolnościowego”, który nie wiązał się z koniecznością dalszego pozbawienia wolności w postaci osadzenia w zakładzie karnym lub areszcie (w przypadkach skazań na podstawie Kodeksu wykroczeń). Analiza osobowych akt sądowych, o czym już wzmiankowano wyżej, dowodzi, że tylko w czterech przypadkach skazani wyrokiem „wolnościowym” skorzystali z możliwości wniesienia rewizji do sądu II instancji. Należy przypuszczać, ale niemal na granicy pewności, że powodem powstrzymania się skazanych (pozostających wciąż w głębokiej traumie wywołanej zatrzymaniami milicyjnymi, połączonymi w większości z biciem na tzw. ścieżkach zdrowia, poniżaniem godności w czasie przesłuchań i izolacją w aresztach milicyjnych lub śledczych oraz po trwającym w stosunku do większości z nich od kilku do dwudziestu kilku tygodni pozbawieniu wolności na skutek tymczasowego aresztowania) od wniesienia rewizji była chęć jak najszybszego uwolnienia się od wywołanych wspomnianymi okolicznościami cierpień i koszmarów, przynajmniej od tych najdolegliwszych. Wkładanie się bowiem w dalsze stadia procesu wymagało, w pierwszym rzędzie, zaangażowania dodatkowych pieniędzy, których na ogół nie mieli, o czym świadczy masowe zwracanie się skazanych o roz-

kładanie na raty spłaty zasądzonych grzywien, nawiązek, opłat i kosztów sądowych. Nie mieli, gdyż albo byli ubodzy, albo już na skutek samego tylko tymczasowego aresztowania, o czym wzmiankowano wyżej, utracili pracę i związane z nią pobory. Należy też pamiętać, że znacząca część skazanych to osoby niepracujące, często jeszcze uczące się i pozostające na utrzymaniu rodziny, lub – w wypadku kobiet – na utrzymaniu małżonków. Jak się wydaje, nie bez znaczenia dla powstrzymywania się od składania rewizji pozostawała również chęć uniknięcia dalszych upokorzeń związanych z procesowym odtwarzaniem na nowo ciągu przeżytych zdarzeń. Nie można też wykluczyć, że część nieodwołujących się skazanych nie miała pełnej świadomości możliwości wniesienia rewizji, odradzali im skorzystanie z tego środka obrońcy, znacznie lepiej zorientowani od swoich klientów w wątpliwych przesłankach ewentualnego uniewinnienia, bądź choćby dalszego złagodzenia represji karnej w warunkach przyjęcia przez władze partyjne i państwowe ostrego kursu penalizacyjnego wobec radomskich „warcholów”.

Drugim istotnym spostrzeżeniem odnoszącym się do powstrzymywania się skazanych za udział w radomskim proteście czerwcowym z 1976 r. od zaskarżania wyroków zapadłych w I instancji, jest okoliczność nieskorzystania z rewizji przez prawie co siódme go skazanego na karę bezwzględnej pozbawienia wolności lub aresztu. Przyczyn takich zachowań nie da się, wobec braku wiarygodnych przekazów źródłowych, miarodajnie już dziś ustalić w odniesieniu do wszystkich 21 odnotowanych takich wypadków. Możliwe, że powodem tego zaniechania była nadzieja na rychłe uwolnienie na skutek niebawem upływającej kary aresztu (orzekanej w wymiarze maksymalnym 3 miesięcy) lub stosunkowo szybkie uruchomienie procedury ułaskawieniowej przed Radą Państwa, której pierwszym znaczącym etapem było wydanie przez Prokuratora Generalnego zarządzenia o przerwie w wykonywaniu kary pozbawienia wolności na czas oczekiwania na postanowienie ułaskawieniowe kolegiatnej głowy państwa PRL¹⁰⁷. Wnikliwa ocena pośrednich danych procesowych odnoszących się do omawianego zagadnienia, dotyczących kilku osób zaliczonych do tej grupy skazanych każe też przypuszczać – choćby ze względu na ich wcześniejsze kolizje z prawem lub znaczący stopień demoralizacji i poważne problemy z nadużywaniem alkoholu – że nie wierzyły one w skuteczność rewizji, albo nie miały umiejętności sporządzenia odwoławczego pisma procesowego lub środków finansowych na honorarium dla obrońcy, który by je przygotował.

W odniesieniu do przedstawionych w tabeli 15 wartości liczbowych, obrazujących wniesione rewizje, na podkreślenie zasługują dwie kwestie. Pierwsza – więcej niż co czwarta z nich została sporządzona przez obrońców z urzędu. Z jednej strony wskazuje to na szeroki zakres korzystania przez oskarżonych przed sądami uczestników radomskiego Czerwca z obrońców z urzędu, co wynikało wprost z ich ubóstwa materialnego. Z drugiej zaś, świadczy o stosunkowo wysokim morale wielu członków radomskiej palestry, którzy – nie zważając na symboliczne wręcz wynagrodzenie –

¹⁰⁷ Znany jest w tym względzie przypadek Andrzeja Michalskiego, wobec którego prokurator generalny wydał już 16 VIII 1976 r. zarządzenie o przerwie w wykonaniu kary pozbawienia wolności orzeczonej 27 VI 1976 r. przez działającą w trybie przyspieszonym Sąd Rejonowy w Radomiu (AIPN Ra, 26/30, k. 1–35).

poruszeni głęboką krzywdą, jaka spotkała ich klientów ze strony opresyjnej władzy, spieszyli im z pomocą procesową¹⁰⁸. Druga kwestia to fakt przygotowania 9 spośród 109 rewizji wniesionych w sprawach oskarżonych mężczyzn przez samych podsądnych (w tym 7 przygotowanych niezależnie od działających, w większości z urzędu, obrońców). Wszyscy oni mieli już w swoim życiorysie skazania karne z orzeczonymi karami pozbawienia wolności (pod rządami obowiązującego do końca 1969 r. Kodeksu karnego z 1932 r. karami aresztu lub więzienia) i tzw. staż więzienny, którego jednym z elementów była, niekiedy daleko posunięta, acz intencjonalna, znajomość podstawowych reguł materialnego i procesowego prawa karnego, niewątpliwie ułatwiająca orientację w meandrach systemu penalizacji.

W tabeli 15 podano, iż na podstawie dostępnych akt procesowych osób postawionych przed radomskimi sądami za udział w proteście czerwcowym 1976 r. udało się ustalić, że strony procesowe wniosły ogółem 121 rewizji od wyroków wydanych w I instancji. W wyniku rozpatrzenia tych rewizji przez sądy II instancji (Sąd Wojewódzki w Radomiu oraz Sąd Najwyższy w Warszawie) wydano wyroki, w których zapadły orzeczenia dotyczące kar zasadniczych zestawione w tabeli 16.

Najważniejszym spostrzeżeniem, jakie nasuwa się po analizie danych zamieszczonych w tabeli 16, jest konstatacja, iż nawet w warunkach stroniczej Temidy poczerwcowej opłacało się skazanym sięgać po instytucję rewizji od wyroków zapadłych w I instancji. Sądy II instancji utrzymały bowiem w mocy tylko nieco ponad jedną czwartą zaskarżonych wyroków, niekorzystnych dla skazanych uczestników protestu. Jeśli nawet scenariusz ten wpisany był intencjonalnie w system ukrytego amnestionowania osób dotkniętych represjami poczerwcowymi w ramach ówczesnej polityki karnej, to i tak miał on, obiektywnie rzecz biorąc, korzystny dla nich skutek. Wniesiona rewizja skutkowałą najczęściej zamianą kary bezwzględnej pozbawienia wolności na karę „wolnościową”, ale nie bez pewnej korzyści dla represjonowanych pozostawały również inne formy łagodzenia represji karnej, nawet w postaci – na pozór mało korzystnego – uchylenia wyroku I instancji i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania. Ta ostatnia forma prowadziła bowiem, z jednej strony, do wydłużenia stanu niepewności oskarżonych, co do dalszego zakresu represji karnej, ale z drugiej – jak wynika z analizy akt procesowych takich przypadków – kończyła się na ogół orzeczeniem łagodniejszej niż za pierwszym razem kary (z jednym wyjątkiem, kiedy to sąd II instancji uchylił na wniosek prokuratora wyrok uniewinniający, a ponowne rozpoznanie sprawy przez sąd I instancji doprowadziło do wydania wyroku skazującego) oraz dawała możliwość kolejnego wniesienia rewizji od niekorzystnego dla oskarżonego wyroku sądu I instancji. Warto też pamiętać, że na względną

¹⁰⁸ Akta procesowe skazanych sądownie wskazują na dwa przypadki zrzeczenia się przez obrońcę z urzędu przed sądem II instancji zasądzenia od oskarżonego kosztów advokackich za przygotowanie i wniesienie rewizji. Uczynił tak adwokat Marian Marszałek (stający w sprawach Andrzeja Bartczaka i Mirosława Więcaszka) – zob. AIPN Ra, 26/20, k. 1–128; *ibidem*, 37/9, k. 1–57. Represjonowani sądownie uczestnicy radomskiego Czerwca 1976 r. korzystali również z bezinteresownej pomocy prawnej adwokatów warszawskich związanych z KOR (zob. A. Kutkowski, *...jak my ich nienawidzimy...*, s. 227–241 i 266–274), ale ponieważ włączali się do procesów sądowych od połowy września 1976 r., w ich końcowych stadiach, bądź tuż przed rozprawami rewizyjnymi, z reguły rzadko sami przygotowywali i wnosili rewizje, które były dziełem radomskich obrońców z wyboru, z urzędu lub w pojedynczych wypadkach samych oskarżonych.

skuteczność instytucji rewizji (wszak uniewinnień w takich wypadkach było bardzo mało) miało wpływ zasygnalizowane wyżej postępujące w miarę upływu czasu łagodzenie polityki karnej władz wobec uczestników protestu czerwcowego. Niemniej jednak, jak się miało rychło okazać, władze komunistyczne częściej niż po łagodzenie wyroków karnych wołały sięgać po instytucję ułaskawienia przez Radę Państwa, co – z jednej strony – zmuszało skazanych do kolejnego upokorzenia w postaci wystosowania prośby o łaskę, z drugiej zaś – miało w polskiej i międzynarodowej opinii publicznej tworzyć wrażenie wspaniałomyślności komunistycznych władz PRL¹⁰⁹.

Tabela 16. Orzeczenia w zakresie kar zasadniczych zapadłe w sądach II instancji rozpatrujących rewizje stron od wyroków wydanych przez Sąd Rejonowy i Sąd Wojewódzki w Radomiu wobec uczestników protestu 25 czerwca 1976 r.

Orzeczenia w sądach II instancji	Mężczyźni		Kobiety		Razem mężczyźni i kobiety	
	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.
Wyrok uniewinniający	3	2,75	0	0,00	3	2,48
Złagodzenie kary „wolnościowej”	2	1,83	1	8,33	3	2,48
Złagodzenie kary bezwzględnej pozbawienia wolności do kary „wolnościowej”, w tym:	42	38,53	11	91,67	53	43,80
– zawieszenie kary	33	78,57 ^a	9	81,82 ^c	42	79,25 ^d
– ograniczenie wolności	8	19,05 ^a	2	18,18 ^c	10	18,87 ^d
– grzywna	1	2,38 ^a	0	0,00	1	1,89 ^d
Złagodzenie kary bezwzględnej pozbawienia wolności (aresztu)	13	11,93	0	0,00	13	10,74
Utrzymanie w mocy kary orzeczonej w I instancji, w tym:	34	31,20	0	0,00	34	28,10
– uniewinnienia	1	2,94 ^b	0	0,00	1	2,94 ^c
Uchylenie wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania przez sąd I instancji	15	13,76	0	0,00	15	12,40
Razem wyroki rewizyjne	109	100,00	12	100,00	121	100,00

^a odsetek wyroków złagodzenia kary bezwzględnej pozbawienia wolności do kary „wolnościowej” dla mężczyzn;

^b odsetek wyroków utrzymujących w mocy karę orzeczoną w I instancji dla mężczyzn; ^c odsetek wyroków złagodzenia kary bezwzględnej pozbawienia wolności do kary „wolnościowej” dla kobiet; ^d odsetek wyroków złagodzenia kary bezwzględnej pozbawienia wolności do kary „wolnościowej” dla mężczyzn i kobiet razem; ^e odsetek wyroków utrzymujących w mocy karę orzeczoną w I instancji dla mężczyzn i kobiet razem.

Zródło: patrz tabela 1.

Skazani a inicjowanie postępowań oczyszczających i rehabilitacyjnych po roku 1990: ułonna sprawiedliwość III Rzeczypospolitej

Na początku rozważania kwestii wywołanej tytułem niniejszej części opracowania należy wyraźnie zaznaczyć, że uwagi zamieszczone w tym miejscu mają charakter jedynie sygnalizacyjny i wymagają, dla poczynienia bardziej wyczerpujących

¹⁰⁹ Wyczerpująco i przekonująco o aspektach poczerwcowej polityki karnej pisze A. Kutkowski, *...jak my ich nienawidzimy...*, s. 193–309.

ustaleń, podjęcia pogłębionych badań źródłowych, które autor zamierza przeprowadzić w przyszłości. Niemniej już w tym tekście, niejako na marginesie zasadniczych rozważań na temat portretu zbiorowego osób skazanych sądowo za udział w radomskim proteście z 25 czerwca 1976 r., nie sposób nie zasygnalizować pierwszych spostrzeżeń obrazujących zasadnicze mankamenty działań wymiaru sprawiedliwości III Rzeczypospolitej, podejmowanych w celu ostatecznego zamknięcia rachunku krzywd otwartego przed czterdziestoma laty.

Represjonowanym uczestnikom radomskiego czerwca 1976 r. towarzyszyło od pierwszych chwil zetknięcia się z komunistycznym aparatem opresji poczucie głębokiej krzywdy. Pierwsze działania zmierzające do wymuszenia na władzach komunistycznych zadośćuczynienia zostały podjęte już w 1981 r., przez zawiązaną przy Międzyzakładowej Komisji Regionalnej NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska Komisję Rehabilitacyjną Czerwiec '76¹¹⁰. Wraz z wprowadzeniem stanu wojennego, działania te zostały zatrzymane i można było do nich powrócić dopiero po przełomie ustrojowym z 1989 r. Po tym czasie, zaniepokojone tempem przemian ustrojowych i niepewnością swego losu środowisko radomskiej Temidy, unurzanej w stronnice wyroki w sprawach Czerwca 1976 r., postanowiło wykonać przysłowiowy „ruch do przodu” i wykazać się gorliwością w działaniach o naprawienie krzywd wyrządzonych niektórym skazanym za udział w radomskim proteście czerwcowym. Przejawem tego działania było wystąpienie 3 kwietnia 1990 r. ówczesnego prezesa Sądu Wojewódzkiego w Radomiu, Krzysztofa Karpińskiego, notabene osobiście zaangażowanego w represje sądowe wobec uczestników radomskiego Czerwca, do ministra sprawiedliwości z wnioskiem o rozważenie możliwości wniesienia na korzyść 35 skazanych na podstawie art. 275 kk rewizji nadzwyczajnej do SN, zmierzającej do uchylenia zapadłych w ich sprawach wyroków skazujących w latach 1976–1977. Efektem tego wystąpienia były skuteczne rewizje nadzwyczajne, wniesione przez ministra w stosunku do znaczącej części osób objętych rzeczonym wnioskiem¹¹¹.

O ile wzmiankowane wyżej działania można określić mianem partykularnych i przynoszących częściowe tylko rozliczenie opisywanego problemu, o tyle ogarnięcie tej kwestii działaniami ustawodawcy zmierzało – przynajmniej w zamiarze jego inicjatorów – do systemowej rehabilitacji wszystkich tych, których można było uznać za osoby represjonowane przez komunistyczny „wymiar sprawiedliwości” za czyny mieszczące się w obszarze zmagania o wolność i niepodległość. Wychodziła temu naprzeciw Ustawa z 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego¹¹². Na jej podstawie właściwy miejscowo sąd wojewódzki (aktualnie sąd okręgowy) – działający z wniosku Rzecznika Praw Obywatelskich (RPO), ministra sprawiedliwości, prokuratora, osoby represjonowanej, osoby uprawnionej do składania na jej korzyść środków odwoławczych, a w razie śmierci, nieobecności w kraju

¹¹⁰ D. Morgan, *Konflikt pamięci...*, s. 90–91.

¹¹¹ A. Kutkowski, *...jak my ich nienarwidzimy...*, s. 309 oraz Załącznik nr 3: *Relacja Krzysztofa Karpińskiego z 23 maja 2015 r.* [w:] *ibidem*, s. 337–338.

¹¹² Tekst pierwotny: DzU nr 34, poz. 149; tekst jednolity: DzU 2015, poz. 1583.

lub choroby psychicznej osoby represjonowanej, także jej krewnego w linii prostej, przysposabiającego lub przysposobionego, rodzeństwa oraz małżonka, jak również organizacji zrzeszającej osoby represjonowane za działalność na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego – mógł m.in. uchylać orzeczenia wydane przez polskie organy ścigania i wymiar sprawiedliwości lub przez organy pozasądowe w okresie od rozpoczęcia ich działalności na ziemiach polskich, począwszy od 1 stycznia 1944 r. do 31 grudnia 1989 r., jeżeli zarzucony lub przypisany czyn był związany z działalnością na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego albo orzeczenie wydano z powodu takiej działalności. Na przestrzeni lat 1993–2015 ustawa ta doczekała się aż ośmiu nowelizacji, ale kluczowe znaczenie dla rozszerzenia kręgu osób nią objętych oraz istotnej intensyfikacji procesu rehabilitacji m.in. represjonowanych uczestników Czerwca '76 miała częściowa zmiana przepisów dokonana 19 września 2007 r.¹¹³

Kwerenda dostępnych w archiwum radomskiej Delegatury IPN akt procesowych skazanych sędownie uczestników radomskiego protestu z 25 czerwca 1976 r., dotyczących 274 osób spośród 324 wszystkich członków badanej zbiorowości, przynosi – jakkolwiek niekompletne, to warte analizy – informacje dotyczące podejmowanych od 1990 r. działań na rzecz rehabilitacji skazanych sędownie i naprawienia krzywd doznanych na skutek represji sprzed czterdziestu lat¹¹⁴. Statystyczny obraz tego zagadnienia przedstawiono w tabeli 17. Wynika z niej, że połowa skazanych za udział w radomskim proteście nie została do tej pory objęta sądowym postępowaniem oczyszczającym po przełomie ustrojowym w 1989 r. lub brakuje na ten temat danych w ich aktach sądowych przechowywanych w archiwum Delegatury IPN w Radomiu. Do grupy osób, w stosunku do których stwierdzono brak danych odnoszących się do wszczęcia takiego postępowania, zaliczono 40 nieletnich w dniu protestu mężczyzn oraz 8 skazanych sędownie kobiet, w tym 5 nieletnich, których akt nie ma w rzeczonym archiwum.

Tabela 17. Sądowe postępowania oczyszczające wobec osób skazanych za udział w proteście z 25 czerwca 1976 r. w Radomiu

Postępowania oczyszczające	Mężczyźni		Kobiety		Razem mężczyźni i kobiety	
	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.
Osoby skazane ogółem	270 ^a	100,00	54 ^b	100,00	324	100,00
Nie wszczęto postępowań oczyszczających wobec osób	128	47,41	36	66,67	164	50,62

¹¹³ Ustawa z 19 IX 2007 r. o zmianie ustawy o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego, DzU nr 191, poz. 1372.

¹¹⁴ Niestety sposób dokumentowania tych działań w procesowych aktach osobowych skazanych jest wielce niedoskonały. O ile bowiem znajdują się w nich dokumenty dotyczące działań rehabilitacyjnych podejmowanych przed wejściem w życie wspomnianej ustawy z 23 II 1991 r. i w pierwszych latach jej obowiązywania, o tyle inicjatywy podejmowane w tym zakresie już po przekazaniu akt radomskich sądów do archiwum Delegatury IPN w Radomiu są dokumentowane w sposób niesystematyczny i nie dotyczą wszystkich objętych nimi osób. Dokumentacja ta obejmuje tylko załączanie na końcu jednostki archiwalnej, najczęściej w sposób niepaginowany, orzeczeń Sądu Okręgowego w Radomiu wydawanych na podstawie ustawy z 23 II 1991 r., dotyczących wniosków o uchylanie orzeczeń sądowych z lat 1976–1977 i będących ich następstwem ewentualnych orzeczeń przyznających odszkodowania za bezpodstawne pozbawienie wolności.

Postępowania oczyszczające	Mężczyźni		Kobiety		Razem mężczyźni i kobiety	
	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.	Liczba	Proc.
Liczba wszczętych postępowań oczyszczających, w tym:	85 ^c	31,48	8	14,81	93	28,70
– z inicjatywy skazanego lub członka rodziny,	63	74,12 ^d	6	75,00 ^e	69	74,19 ^f
– z inicjatywy Prokuratora Generalnego,	9	10,59 ^d	1	12,50 ^e	10	10,75 ^f
– z inicjatywy Ministra Sprawiedliwości,	7	8,24 ^d	1	12,50 ^e	8	8,60 ^f
– z inicjatywy Rzecznika Praw Obywatelskich	6	7,06 ^d	0	0,00	6	6,45 ^f
Brak danych	40	14,81	8	14,81	48	14,81

^a w tym 230 mężczyzn, których osobowe akta procesowe są przechowywane w AIPN Ra i pięciu nieletnich, dla których brakuje akt osobowych i danych odnośnie do wszczętego postępowania oczyszczającego po 1989 r.; ^b w tym 49 kobiet, których osobowe akta procesowe są przechowywane w AIPN Ra i pięciu nieletnich, dla których brak akt osobowych i danych odnośnie do wszczętego postępowania oczyszczającego po 1989 r.; ^c w tym łącznie osiem wypadków (rozpisanych oddzielnie) wszczęcia osobnych postępowań z inicjatywy skazanego oraz: Prokuratora Generalnego (dwa wypadki), Ministra Sprawiedliwości (trzy wypadki), Rzecznika Praw Obywatelskich (trzy wypadki); ^d odsetek mężczyzn objętych postępowaniem oczyszczającym; ^e odsetek kobiet objętych postępowaniem oczyszczającym; ^f odsetek ogółu osób objętych postępowaniem oczyszczającym.

Źródło: patrz tabela 1.

Dane zawarte w powyższej tabeli pozwalają na spostrzeżenie, że organy państwowe stojące na straży praworządności (Prokurator Generalny), wolności i praw człowieka i obywatela (RPO), bądź odpowiadające konstytucyjnie za prawidłowe i zgodne z prawem funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości (Minister Sprawiedliwości) i wskazane przez ustawę z 23 lutego 1991 r. jako właściwe (obok innych podmiotów) w sprawach rehabilitacji osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego, zainicjowały zaledwie 24 sądowe postępowania oczyszczające wobec osób skazanych za radomski Czerwiec '76. Charakterystyczne jest przy tym, że trzynastie z tych wystąpień, w postaci rewizji nadzwyczajnej do SN, zapisać należy na konto prokuratora generalnego i ministra sprawiedliwości, którzy podjęli je jeszcze w latach 1990–1992, jak należy sądzić, na skutek wspomnianej inicjatywy ówczesnego prezesa Sądu Wojewódzkiego w Radomiu K. Karpińskiego. Pozostałe wystąpienia, z przywróconą polskiej procedurze karnej kasacją do SN, były udziałem RPO (w siedmiu sprawach) oraz Prokuratora Generalnego (w czterech sprawach) i miały miejsce na przestrzeni lat 1997–2013. Nie stwierdzono natomiast zupełnie wystąpień wymienionych organów naczelnych wnoszonych w trybie ustawy rehabilitacyjnej z 23 lutego 1991 r. Powyższe spostrzeżenia wskazują dosyć jednoznacznie na opieszałość tych organów w sprawie działań na rzecz zadośćuczynienia przez państwo polskie osobom, które w czerwcu 1976 r. wyszły na ulice, by zaprotestować przeciwko opresyjnej władzy oraz na niewywiązywanie się z przypisanych jej konstytucyjnych i ustawowych obowiązków w tym zakresie. W omawianej sytuacji główny ciężar zmagania rehabilitacyjnych przerzucono na same ofiary represji sądowych i członków ich rodzin (w przypadkach osób nieżyjących).

W omawianym zakresie działań rehabilitacyjnych wymowne i godne wskazania są zwłaszcza trzy przypadki – Krzysztofa Ćwila, Antoniego Dygnaśa i Andrzeja

Bartczaka. Pierwszy z nich, skazany w 1976 r. z art. 212 § 1 w związku z art. 59 § 1 Kodeksu karnego, zwrócił się w 2001 r. do Rzecznika Praw Obywatelskich z wnioskiem o wniesienie na jego korzyść kasacji do SN, ale rzecznik odmówił. Dopiero po kilku latach Sąd Okręgowy w Radomiu, działając z wniosku skazanego w trybie ustawy z 23 lutego 1991 r., postanowieniem z 20 marca 2008 r. uznał zapadłe wobec Ćwila wyroki za nieważne i 25 maja 2009 r. przyznał mu 10 tys. zł tytułem zadośćuczynienia za doznane krzywdy. Inaczej układała się sprawa rehabilitacji sądowej A. Dygnasa, skazanego przez Sąd Wojewódzki w Radomiu z art. 275 § 1 i 2 kk w grupie „prowodyrów” protestu. Otóż wystąpił on 1 lutego 1999 r. do Sądu Okręgowego w Radomiu o unieważnienie zapadłego wobec niego wyroku, ale (z nieujawnionych w aktach archiwalnych powodów) wniosek ten cofnął i wniósł o uznanie swego wystąpienia za wniosek o odszkodowanie za niesłuszne skazanie. Równocześnie Dygnas wystąpił do ministra sprawiedliwości o wniesienie na jego korzyść kasacji do SN. Dalszych losów wspomnianych wystąpień na podstawie akt Dygnasa nie da się jednak odtworzyć. Dowiadujemy się z nich natomiast, że 8 września 2003 r. prokurator krajowy wniósł o oddalenie wniosku pełnomocnika Dygnasa, adwokat Grażyny Kaweckiej, o wznowienie postępowania karnego na jego korzyść. Wiadomo też, że SN postanowieniem z 13 stycznia 2004 r. wniosek ów oddalił. W następstwie tego sąd okręgowy wyrokiem z 7 kwietnia 2004 r. również oddalił wniosek Dygnasa o odszkodowanie. Sprawa wróciła jednak na wokandę po 9 latach, kiedy to radomski Sąd Okręgowy – na wniosek Dygnasa i po wcześniejszym unieważnieniu wyroków z 1976 r. w trybie ustawy z 23 lutego 1991 r. – wyrokiem z 26 czerwca 2013 r. przyznał mu zadośćuczynienie w kwocie 56 tys. zł. Z kolei w sprawie A. Bartczaka, 13 stycznia 1998 r. ze skargą kasacyjną wobec zapadłego w jego przypadku wyroku (na podstawie art. 236 kk w związku z art. 59 § 1 kk z 1969 r.) wystąpił Rzecznik Praw Obywatelskich. Jednak SN 1 grudnia 2000 r. kasację oddalił. W tej sytuacji Bartczak, podobnie jak Dygnas, wystąpił o unieważnienie wydanych wobec niego wyroków sądów rejonowego i wojewódzkiego z 1976 r. do Sądu Okręgowego w Radomiu w trybie ustawy z 23 lutego 1991 r., co zostało uwzględnione 3 lipca 2008 r., a wyrokiem z 30 marca 2009 r. przyznano mu 10 tys. zł tytułem zadośćuczynienia i odszkodowania¹¹⁵.

¹¹⁵ AIPN Ra, 8/1, t. I, k. 1–204 + 3 k. nlb na końcu; t. II, k. 1–134; t. III, k. 1–235 + 1 k. nlb na końcu; t. IV, k. 1–259; *ibidem*, 37/7, k. 1–80 + 4 k. nlb na końcu; *ibidem*, 26/20, k. 1–128; *ibidem*, 37/8, 4 k. nlb na końcu. W sprawie skazanego z art. 275 kk Józefa Smagowskiego (tymczasowo aresztowanego od 26 VII 1976 r. do 20 I 1977 r.), mimo uniewinnienia go przez SN w 1990 r., na skutek rewizji nadzwyczajnej ministra sprawiedliwości, Sąd Okręgowy w Radomiu wyrokiem z 3 II 2010 r. oddalił wniosek skazanego w sprawie zasądzenia zadośćuczynienia (*ibidem*, 26/219, t. I, k. 1–206 + 1 k. nlb na końcu; t. II, k. 1–152). Zbliżony do powyższego charakter miała sprawa Czesława Chomiczkiego – skazanego przez sąd wojewódzki na podstawie art. 275 § 1 i 2 kk w zw. z art. 59 kk i art. 60 § 1 i 2 kk na 9 lat pozbawienia wolności, 8 lat utraty praw publicznych oraz 5 tys. zł nawiązki – któremu w 1992 r. SN na skutek rewizji nadzwyczajnej Prokuratora Generalnego uchylił obydwie wydane wyroki i któremu trzykrotnie (najpierw Sąd Wojewódzki w 1993 r., a następnie Sąd Okręgowy w Radomiu w latach 2002 i 2009) odmówiono zasądzenia odszkodowania i zadośćuczynienia; AIPN Ra, 8/2, t. I, k. 272–326; t. II, k. 200–320; t. III, k. 16–29, 473–545; t. IV, k. 25–26, 158, 198–200, 482–483.

Również analiza samych tylko orzeczeń radomskiego Sądu Okręgowego w sprawach rehabilitacyjnych, wytaczanych w trybie ustawy z 23 lutego 1991 r., załączonych do przechowywanych w radomskim archiwum IPN akt sądowych osób skazanych, dostarcza kilku następnym, w dużej mierze niepokojących spostrzeżeń, na temat zadziwiającej nieporadności wymiaru sprawiedliwości w III Rzeczypospolitej w sprawach rozliczeń nadużyć Temidy z okresu represji poczerwcowych. Na początek należy zauważyć, że sąd ten zasadniczo uwzględniał składane przez skazanych uczestników radomskiego Czerwca 1976 r., bądź członków ich rodzin, wnioski o uchylanie wyroków wydanych na podstawie art. 51 Kodeksu wykroczeń¹¹⁶ oraz artykułów 275, 236 i 212 Kodeksu karnego. Niemniej jednak zdarzały się w tym względzie niechlubne wyjątki. Sąd okręgowy oddalił bowiem wnioski Mariana Andrzeja Majewskiego (skazanego z art. 275 i 234 w związku z art. 260 kk)¹¹⁷, Mirosławy Wac (skazanej z art. 236 kk)¹¹⁸, żony Mariana Domańskiego (skazanego w trybie przyspieszonym z art. 212 § 1 kk w zw. z art. 59 § 1 kk)¹¹⁹ oraz Mariana Nogi (skazanego dwukrotnie, najpierw w trybie przyspieszonym z art. 51 § 2 kw, a następnie z art. 234 § 1 kk)¹²⁰. Bardziej konsekwentny był radomski Sąd Okręgowy w kwestii wniosków o uchylanie wyroków oraz zasądzanie odszkodowań i zadośćuczynień wnoszonych przez osoby skazane za czyny – jak to wielokrotnie podkreślał w wydanych orzeczeniach – *stricto* kryminalne, które oddalał. Niemniej jednak i tu znalazło się miejsce na połowiczny wyjątek, jako że w sprawie Danuty Wandy Byzdry sąd okręgowy uchylił wyrok z 1976 r., ale odmówił zasądzenia odszkodowania i zadośćuczynienia¹²¹.

Z innych względów warte odnotowania jest kilka orzeczeń tego sądu, odrzucających wnioski o uchylenie wyroków na podstawie przesłanki skazania za czyny kryminalne. Na przykład dokładna analiza postanowień wydanych wobec Mariusza Kowalczyka i Jana Czyżewskiego pozwala zauważyć, że przewodnicząca posiedzeń sądu sędzia Agnieszka Pawłowska (wówczas delegowana z Sądu Rejonowego w Radomiu do Sądu Okręgowego) wykazała się zadziwiająco nieuwagą w studiowaniu akt sądowych z 1976 r., bowiem z uzasadnień obu postanowień (notabene rutynowych i krótkich, by nie powiedzieć sztamkowych i „bezdusznych”) wynika, że nie zauważyła, iż wnioskodawcy nie byli skazani z art. 208 Kodeksu karnego, lecz na podsta-

¹¹⁶ Szczególnie godne zwrócenia uwagi, z racji znaczących aspektów prawnych i wysokich walorów moralnych, jest pozytywne orzeczenie wydane przez sędziego Mariusza Młockowskiego na wniosek Krzysztofa Wojewódki, skazanego w 1976 r. z art. 51 § 2 kw; AIPN Ra, 26/51, k. 48/8–17.

¹¹⁷ *Ibidem*, 26/164, t. I, k. 1–245; t. II, k. 1–215; t. III, k. 1–161; t. IV, k. 1–36; t. V, k. 1–6.

¹¹⁸ *Ibidem*, 26/19 k. 1–43 + 4 nlb na końcu; *ibidem*, 26/154, k. 1–119.

¹¹⁹ *Ibidem*, 26/33, k. 1–49. Od orzeczenia tego kasację do SN wniósł RPO i została ona uwzględniona 9 I 2012 r., a wyrok uchylony.

¹²⁰ *Ibidem*, 26/147, k. 1–92; *ibidem*, 26/31, k. 1–44 + 3 k. nlb na końcu.

¹²¹ *Ibidem*, 26/120 k.1–71. Nieco inny charakter miały sprawy Ryszarda Siadaczki i Czesława Wiechecia, którym Sąd Okręgowy w Radomiu uchylił w latach 2008 i 2009 skazujące orzeczenia Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencji Miasta Radomia, wydane podstawie art. 51 kw, i przyznał odszkodowania, ale odmówił uchylenia zapadłych wobec nich (niezależnie od orzeczeń kolegium) wyroków sądu rejonowego, wydanych na podstawie art. 208 kk; *ibidem*, 26/81, k. 1–204, k. dodatkowe 4–11; *ibidem*, 26/81, k. 1–204 + k. dodatkowe 1–3.

wie przepisów Kodeksu wykroczeń¹²². Zgoła inaczej postąpił radomski Sąd Okręgowy przy wydawaniu dwóch innych orzeczeń odmawiających uchylenia wyroków w trybie ustawy z 23 lutego 1991 r. Zapadły one z wniosków Stanisława Walczaka i Jerzego Wiśniewskiego. W przywołanych wypadkach (w pierwszym przewodniczyła delegowana do Sądu Okręgowego w Radomiu sędzia miejscowego Sądu Rejonowego Agnieszka Chaciej-Głowacka, w drugim sędzia sądu okręgowego Mariusz Młoczowski) sąd o tyle stanął na wysokości zadania, że w uzasadnieniach swych postanowień wskazał obydwu wnioskodawcom (w sposób wielce sugestywny) na alternatywną możliwość uchylenia zapadłych wobec nich w 1976 r. wyroków w trybie nadzwyczajnych środków zaskarżenia przewidzianych w kpk z 1997 r.¹²³, motywowanych względami merytorycznymi, polegającymi na wskazaniu licznych ciężkich uchybień proceduralnych, których dopuścił się radomski Sąd Rejonowy w procesach ich dotyczących¹²⁴.

Na koniec podjętych tu sygnałnych rozważań na temat postępowań rehabilitacyjnych wobec skazanych sędziów uczestników radomskiego protestu czerwcowego, należy odnotować jeszcze jedno wielce niepokojące zjawisko związane z tymi procedurami. Otóż w niektórych postępowaniach wszczynanych przed radomskim Sądem Okręgowym w latach 2008–2009 w trybie przepisów ustawy z 23 lutego 1991 r., stawali z ramienia miejscowej Prokuratury Okręgowej prokuratorzy, którzy w 1976 r., wówczas jako funkcjonariusze Prokuratury Rejonowej w Radomiu, znacząco przyczynili się (prowadząc dochodzenia i śledztwa, bądź podpisując akty oskarżenia i występując przed sądem w roli oskarżyciela publicznego) do poniżającego traktowania i niesłusznego skazywania radomskich robotników i uczniów. Rzecz dotyczy prokuratorów Elżbiety Tarki i Eulalii Bugajnej¹²⁵. Biorąc pod uwagę zarówno ogólne standardy państwa prawnego, jak i jasne w tym względzie wymogi obowiązującej wówczas ustawy o prokuraturze¹²⁶ oraz procedury karnej (art. 47–48 kpk w zw. z art. 40–42 kpk), obydwie prokuratorzy winny być wyłączone z prowadzonych postępowań bądź to na własne żądanie, bądź z urzędu (decyzją przełożonych), a w ostateczności postanowieniem sądu. Mimo to E. Tarka brała udział w siedmiu postępowaniach oczyszczających wszczętych w trybie ustawy z 1991 r., ujawnionych w aktach sądowych przechowywanych w Delegaturze radomskiej IPN¹²⁷, a E. Bu-

¹²² Obydwaj byli oskarżeni przez prokuraturę z art. 208 kk, ale Sąd Rejonowy w Radomiu zmienił kwalifikację prawną czynu, pierwszemu na art. 119 § 1 kw w zw. z art. 24 § 1 kw, drugiemu zaś na art. 122 § 1 kw w zw. z art. 24 § 2 kw – *ibidem*, 26/175, k. 53–58, 61–62, 64, 76, 88–89, 92, 94, 98–101, 114, + 2 k. nlb; *ibidem*, 26/156, t. I, k. 86, 104–114, 121, 130–135, 152–157, 173–176, 216–217.

¹²³ Ustawa z dnia 6 VI 1997 r. Kodeks postępowania karnego, DzU nr 89, poz. 555 z późn. zm.

¹²⁴ Obydwaj byli oskarżeni z art. 208 kk, ale Walczak, po zmianie kwalifikacji prawnej czynu przez Sąd Rejonowy w Radomiu, został skazany z art. 199 § 1 kk; *ibidem*, 26/180, k. 1–54; *ibidem*, 26/103 t. I, k. 1–74; t. II, k. 1–19.

¹²⁵ O ich uczestnictwie w represjach wobec uczestników radomskiego Czerwca 1976 wzmiankuje A. Kutkowski (...*jak my ich nienawidzimy...*, s. 92).

¹²⁶ Ustawa z 20 VI 1985 r. o prokuraturze, DzU nr 31, poz. 138 z późn. zm.

¹²⁷ Dotyczyły one: Andrzeja Bartczaka, Mariana Machajka, Jana Mortki, Leopolda Palucha, Marka Wołowca, Piotra Wójcika oraz Mariana Nogi.

gajna w jednym¹²⁸. Szczególnie bulwersująca wydaje się być przy tym okoliczność, że prokurator Tarka wnosiła o oddalenie wniosków o uchylenie wyroków z 1976 r., co sąd uwzględnił, wniesionych przez skazanych – Jana Mortkę i Marka Wołowca (pod pretekstem dopuszczenia się przez nich czynów *stricte* kryminalnych i przy licznych, widocznych gołym okiem, stronniczych i „naciąganych” dowodach przeciwko nim) oraz Mariana Nogę (skazanego, jak wskazano wyżej, za czyny „polityczne”). Ostatni z powołanych kazusów jest o tyle haniebny, że prokurator E. Tarka najpierw stawiała M. Nodze w lipcu 1976 r. zarzut dopuszczenia się czynu z art. 234 § 1 kk w zw. z art. 59 § 1 kk, a następnie skutecznie wnioskowała w 2008 r. o odrzucenie jego dezyderatu o uchylenie wydanego na tej podstawie wyroku Sądu Rejonowego w Radomiu (*sic!*).

Uwagi końcowe

W podsumowaniu powyższych ustaleń i częściowych wniosków na temat portretu zbiorowego osób dotkniętych represjami sądowymi za udział w radomskim proteście czerwcowym z 1976 r., warto pokusić się o próbę naszkicowania sylwetki statystycznego skazanego sądownie, uciekając się do kombinowanej metody wyliczenia mediany i średniej arytmetycznej przedstawionych wyżej wartości częściowych, uwzględnionych w sporządzonych wyżej wiodących zestawieniach. Rozwiązanie takie zdaje się być miarodajne dla charakterystyki uczestników badanej zbiorowości, raz z racji walorów obrazujących metodę mediany, w innych zaś obszarach, z uwagi na statystyczną wyrazistość wyliczenia średniej arytmetycznej.

Na podstawie przywołanej metody można stwierdzić, że statystyczny skazany sądownie za udział w radomskim proteście był mężczyzną w wieku około 21–22 lat, robotnikiem w co najmniej drugim pokoleniu, pracującym fizycznie w tzw. uspołecznionym zakładzie pracy (w istocie państwowym) położonym w Radomiu, posiadającym wykształcenie przeważnie podstawowe, rzadziej zasadnicze zawodowe (niekiedy niepełne), zdobyte najczęściej w systemie kształcenia przyzakładowego, czego konsekwencją było, w przeważającej liczbie przypadków, nieposiadanie wyuczonego zawodu, zdobycie zawodu przyuczonego lub co najwyżej uzyskanie drogą kształcenia zawodowego łączonego z praktyką robotniczą. Był to robotnik raczej nienależący do żadnej organizacji społecznej i mający nieuregulowany stosunek do służby wojskowej. W zakresie statusu cywilnego i materialnego był to, niespokrewniony z innymi skazanymi, bezdzietny kawaler, zarabiający nie więcej niż 3 tys. ówczesnych złotych, zamieszkujący wraz z rodzicami i średnio dwójką rodzeństwa w substandardowej, wielorodzinnej substancji mieszkaniowej w centrum Radomia lub nieco rzadziej w słabo wyposażonych w media domkach prywatnych na obrzeżach miasta. Statystyczny skazany męski uczestnik radomskiego Czerwca nie był wcześniej karany sądownie i posiadał pozytywną opinię z wywiadu środowiskowego oraz miejsca

¹²⁸ W sprawie Krzysztofa Sulka.

pracy. W następstwie zatrzymania za udział w radomskim proteście z 25 czerwca 1976 r. mężczyzna ów był postanowieniem prokuratora tymczasowo aresztowany i postawiony przed sądem częściej z zarzutem popełnienia czynu *stricte* kryminalnego (przeważnie kradzieży mienia społecznego) niż przestępstwa „politycznego” (głównie w postaci udziału w zbiegowisku publicznym). Następnie był skazany przez Sąd Rejonowy w Radomiu na karę bezwzględnego pozbawienia wolności do lat 2, obciążony dodatkowymi karami finansowymi (przede wszystkim wynoszącą średnio ok. 5 tys. zł grzywną, rzadziej nawiązką) i opłatą sądową wraz z zasądzeniem zwrotu kosztów postępowania sądowego w średniej kwocie około 4 tys. zł. Wyrok wydany w I instancji wobec statystycznego skazanego za radomski Czerwiec 1976 r. mężczyzny podlegał rewizji (wniesionej przeważnie przez obrońcę, głównie ustanowionego z urzędu), raczej skutecznej, bo prowadzącej do złagodzenia wyroku sądu I instancji (najczęściej do kary „wolnościowej”), ale jednak przy stosunkowo dużym udziale orzeczeń utrzymujących w mocy wyrok sądu I instancji.

Pozostająca w wyraźnej mniejszości, w porównaniu z męską częścią skazanych sędownie za udział w radomskim proteście, kobieta była albo osobą, która nie miała więcej niż 21 lat, albo osobą dojrzałą, w wieku powyżej 40 lat, nierzadko ponadpięćdziesięcioletnią i zamężną (podczas gdy mężczyzna był przeważnie kawalerem), i raczej bezdzietną (ale już relatywnie nie tak często jak mężczyzna) lub posiadała jedno dziecko. Skazana kobieta, podobnie jak mężczyzna, należała w co najmniej drugim pokoleniu do warstwy robotniczej, ale częściej niż on pochodziła ze wsi. Też pracowała w sektorze uspołecznionym (rzadziej jednak niż mężczyzna należała do grupy osób niepracujących – *sic!*). Posiadała na ogół wykształcenie podstawowe, bądź relatywnie często niepełne podstawowe (druga z cech dotyczyła przeważnie kobiet starszych), a więc nie miała wyuczonego zawodu i zarabiała znacznie mniej niż należący do badanej grupy mężczyzna, choć i on nie należał przecież do wysoko wynagradzanych. Statystyczna represjonowana sędownie za radomski Czerwiec 1976 r. kobieta mieszkała w podobnych jak mężczyzna substandardowych warunkach. Tak jak on nie była na ogół wcześniej karana sędownie (cecha ta wyróżniała kobiety nawet wyraźniej niż mężczyzn). Też posiadała dobrą opinię z wywiadu środowiskowego i z miejsca pracy. W trakcie postępowania przygotowawczego wobec kobiety areszt tymczasowy stosowano wyraźnie rzadziej, częściej niż mężczyznę oddając ją pod dozór milicyjny. Częściej też stawiano jej zarzuty popełnienia czynów *stricte* kryminalnych, a tym samym relatywnie rzadko przestępstw zaliczanych do grupy „politycznych”. W następstwie uznania winy, kobietę skazywano przeważnie na tzw. karę wolnościową, na ogół w wymiarze do roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu (co najczęściej skutkowało niewnoszeniem przez nią rewizji do sądu II instancji), a jeśli już skazywano ją na karę bezwzględnego pozbawienia wolności, to nie przekraczała ona 3 lat, podczas gdy u mężczyzn sięgała nawet 10 lat. Jeśli kobieta korzystała z rewizji od wyroku sądu I instancji, to przeważnie uzyskiwała złagodzenie orzeczonej wobec niej kary bezwzględnego pozbawienia wolności do poziomu kary „wolnościowej”, przy czym brak było przypadków – przynajmniej w zakresie kary zasadniczej – utrzymania w mocy wyroku sądu I instancji.

Stowarzyszenie PAX wobec „wydarzeń radomskich” z 25 czerwca 1976 r.

Stowarzyszenie PAX było jednym z ważnych podmiotów życia politycznego w PRL. Zaakceptowanie m.in. kierowniczej roli PPR/PZPR w państwie rządzonej przez komunistów umożliwiło środowisku stworzonemu przez Bolesława Piaseckiego najpierw uzyskanie zgody na rozpoczęcie działalności, a następnie na funkcjonowanie w systemie politycznym Polski Ludowej. Stowarzyszenie, a może raczej najważniejsi jego przedstawiciele, odgrywali rolę różnego formatu podczas najważniejszych polskich przesileń politycznych w latach 1956, 1968, 1970 i 1980/1981. Trzeba też pamiętać, że za sprawą działalności większości z nich, PAX aż do 1989 r. uznawany był przez nieprzychylnie mu środowiska kontestujące polityczną rzeczywistość PRL za najwierniejszego sojusznika PZPR. Ciekawym zagadnieniem jest stosunek środowiska paksowskiego do robotniczego protestu z 25 czerwca 1976 r. w Radomiu, zarówno w perspektywie lokalnej (działacze z województwa radomskiego), jak i ogólnopolskiej (władze naczelne). Artykuł ten jest próbą przedstawienia tego aspektu funkcjonowania PAX, zarysowanego częściowo w wydanej w 2014 r. monografii stowarzyszenia, koncentrującej się na jego roli w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym PRL oraz III RP, przedstawionej przez pryzmat regionu radomskiego¹.

Na wstępie niniejszych rozważań konieczne jest poczynienie ważnego zastrzeżenia: użyte w tytule sformułowanie „wydarzenia radomskie” zastosowano celowo, jako powszechnie wówczas używane. Taki zabieg propagandowy miał, jak pisze Jerzy Eisler, ukryć oczywiście to, do czego w kraju rządzonej przez robotników i chłopów za pośrednictwem ich awangardy, czyli partii komunistycznej, nie powinno dojść: do ich protestu, rewolty, buntu, a nade wszystkim strajku². W mojej ocenie najwłaściwszym chyba określeniem w przypadku roku 1976 w Radomiu jest zwrot „robotniczy protest”, i nim będę się głównie posługiwał, choć wtedy raczej niewielu osobom takie pojęcie przychodziło do głowy. Chcę przypomnieć, że w potocznym użyciu znajdował się przede wszystkim ów propagandowy slogan o „wydarzeniach” czy „wy-

¹ K. Busse, *Stowarzyszenie PAX w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym PRL i III RP na przykładzie województwa radomskiego (1975–1993)*, Lublin–Radom 2014; tam również przegląd literatury. Wśród prac dotyczących Stowarzyszenia PAX nadal aktualna jest książka Antoniego Dudka i Grzegorza Pytla (*Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990), mogąca uchodzić za monografię dziejów stowarzyszenia.

² J. Eisler, „Polskie miesiące”, czyli kryzys(y) w PRL, Warszawa 2008, s. 14, 61–63.

padkach”, a niektóre z wymienionych wyżej innych określeń, ze strajkiem na czele, krążyły tylko w prywatnych czy nieoficjalnych rozmowach.

Kilka zdań wstępu należy poświęcić Stowarzyszeniu PAX na mapie Radomia i regionu. Struktury paksowskie zaczęły powstawać tu w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych XX w. Za formalny początek istnienia stowarzyszenia można uznać 1 lipca 1954 r., kiedy w Radomiu odbyła się Konferencja Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich Ziemi Sandomierskiej, w której uczestniczyło około 150 osób, w tym około 100 księży. Później powstał w Radomiu oddział redakcji „Słowa Powszechnego”, na bazie którego w 1961 r. formalnie utworzono pierwsze dwa oddziały terenowe: w Radomiu i Kozienicach, podporządkowane Oddziałowi Wojewódzkiemu PAX w Kielcach. W następstwie reformy administracyjnej z 1975 r. powstał Oddział Wojewódzki PAX w Radomiu mający trzy oddziały terenowe, obok Radomia i Kozienic także w Przysusze. Liczyły one łącznie w tamtym okresie około 400 członków i kandydatów, z czego około połowa przypadała na Radom. Nie można też zapominać o funkcjonującym w podradomskim Skaryszewie zakładzie koncernu INCO oraz zakładzie pracy nakładczej w Białobrzegach, które zatrudniały łącznie kilkaset kolejnych osób³.

Koniecznym jest podkreślić, że okolicznościami poprzedzającymi radomski protest, jego przebiegiem jak i następstwami, interesował się przewodniczący stowarzyszenia Bolesław Piasecki. Były one ważne dla niego nie tylko dlatego, że był posłem z radomskiego okręgu wyborczego na Sejm PRL V, VI i VII kadencji (w latach 1969–1979)⁴, ale przede wszystkim ze względu na polityczne skutki twego wydarzenia w skali ogólnopolskiej i potencjalne korzyści, jakie PAX mógł dla siebie „wygrać”.

Przebiegu protestu nie będę z oczywistych względów tutaj prezentował, tym bardziej że wydarzenie to doczekało się wielu opracowań, podkreślających jego znaczenie dla dokonujących się w kolejnych latach przemian o znaczeniu ogólnopolskim, takich jak m.in. powstanie zorganizowanych struktur opozycyjnych (KOR czy ROPCiO), NSZZ „Solidarność” czy wreszcie będącego ich konsekwencją upadku komunizmu w Polsce⁵.

³ K. Busse, *Stowarzyszenie PAX... passim*.

⁴ *Ibidem*, s. 28, 145–151; *Historia sejmu polskiego*, t. 3: *Polska Ludowa*, red. A. Ajnenkiel, Warszawa 1989; *Stowarzyszenie PAX 1945–1985. Informator*, Warszawa 1985; A.L. Sowa, *Historia polityczna Polski 1945–1991*, Kraków 2011; *Kalendarium PAX 1989–1992*, b.m.w.; *Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. IX kadencja*, oprac. zespół redakcji „Rzeczpospolita”, Warszawa 1986; <http://orka.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/page/archiwum> [dostęp 2012 r.].

⁵ Robotniczy protest z 25 VI 1976 r. najszerzej omawia w swojej książce Paweł Sasanka (*Czerwiec 1976. Geneza – przebieg – konsekwencje*, Warszawa 2006). Ponadto zagadnieniu temu poświęcona jest edycja dokumentów: *Czerwiec 1976 w materiałach archiwalnych*, wybór, wstęp i oprac. J. Eisler, Warszawa 2001 i książka Davida Morgana *Konflikt pamięci. Narracje radomskiego Czerwca 1976*, Warszawa 2005. Podczas dwóch konferencji naukowych zorganizowanych w ćwierćwieczu po tych wydarzeniach, w Radomiu 19 VI 2001 r. i w Płocku 6 IX 2001 r., wygłoszono wiele referatów zebranych w pracy: *Czerwiec 1976. Spory i refleksje po latach*, red. P. Sasanka, R. Spalek, Warszawa 2003 (m.in. J. Eisler, *Miejsce Czerwca '76 wśród kryzysów politycznych w PRL*; P. Sasanka, *PZPR i mechanizm przygotowania podwyżki cen w 1976 r.*; P.A. Tusiński, *Rewolta robotnicza 1976 roku*; D. Minasz, *Czerwiec '76 w Radomiu*; R. Spalek, *„Wstyd nam za tych z Radomia i Ursusa!” – kampania propagandowa latem 1976 r.*; S. Kowalik, *Historia badań okoliczności śmierci ks. Romana Kotlarza*; D. Morgan, *Rywalizujące narracje: pamięć zbiorowa o wydarzeniach radomskich z 25 czerwca 1976 r.*; W. Młynarczyk, *Post scriptum*, oraz relacje uczestników m.in. Teodory Biegańskiej, Krzysztofa Gniadka, Zdzisława Michalskiego, Mariana A. Padlewskiego, Jerzego

Dla niniejszych rozważań konieczne jest również podkreślenie, że dokonując oceny wydarzeń rozgrywających się na radomskich ulicach, członkowie PAX mieli taką samą wiedzę jak pozostali – można rzec – zwykli mieszkańcy miasta czy regionu. Była to zatem wypadkowa poczynionych obserwacji, domysłów, pogłosek itp. Odczucia te obrazuje dokument powstały kilka dni po 25 czerwca, czyli informacja dla przewodniczącego Bolesława Piaseckiego powstała w Oddziale Wojewódzkim Stowarzyszenia PAX w Radomiu⁶.

Dokument ten odpowiada na pytanie, jak radomscy działacze paksowscy zdiagnozowali przyczyny protestu. Okazało się, że przede wszystkim podejrzewali, że doszło do zdezinformowania KW PZPR w Radomiu co do sytuacji panującej w zakładach pracy. Wskazywali na tłące się już wcześniej niezadowolenie robotników z Zakładów Metalowych im. gen. Waltera w Radomiu (jednego z dwóch największych zakładów pracy woj. radomskiego obok Radomskich Zakładów Przemysłu Skórzanego „Radoskór”), które zostało wywołane wprowadzeniem od 1 czerwca 1976 r. nowych norm pracy, odbieranych powszechnie jako pseudopodwyżki niekorzystne dla załogi. Poza tym oburzenie spowodowała telewizyjna forma ogłoszenia podwyżek, podczas gdy w konsultacjach w zakładach brali udział tylko nieliczni, jak mówiono „wybrani”. Dokument jest też swego rodzaju opisem nastrojów społecznych, wskazującym kilka obszarów, które były przez radomian często poruszane już od wielu tygodni: „generalnie w społeczeństwie radomskim »psioczono« na utajone podwyżki cen, na brak rzetelnej i obiektywnej informacji o trudnościach kraju, na długie wyczekiwanie na mieszkanie (ponad 10 lat). Z niepokojem i napięciem mówiło się, że prócz mięsa podróżuje: gaz, elektryczność, mieszkania spółdzielcze, czynsz. Mówiło się, że mięso i wędliny podróżują, ale i tak ich nie będzie”⁷.

Druga część dokumentu obejmuje przebieg wydarzeń, który z grubsza odpowiada rozwojowi wypadków. Co jednak ciekawe, znajduje się tam sugestia, że za przebiegiem manifestacji stały zorganizowane grupy, zajmujące się organizacją ruchu, budową barykad, nawoływaniem do protestu itp. W ocenie paksowców współdziałały one

Rychlickiego). Dziesięć lat później, w 35. rocznicę wydarzeń, powrócono do nich w „Biuletynie Instytutu Pamięci Narodowej” 2011, nr 4 (P. Sasanka, *Czerwiec '76. Refleksje wokół rocznicy*; A. Kutkowski, „Ukarać chuliganów”. *Procesy w trybie przyspieszonym po radomskim proteście robotniczym*; M. Krzysztofik, *Represje stosowane przez radomskie kolegia do spraw wykroczeń*; G. Waligóra, *Komitet Obrony Robotników*; S. Piątkowski, *Pamięć zawłaszczona. Radomskie władze partyjne o czerwcu '76 w piątą rocznicę protestu*; M. Wierzbicki, „Solidarnościowe” *obchody rocznicy protestów z 25 czerwca 1976 roku w Radomiu w latach 1981–1989*; S. Kowalik, *Ksiądz Roman Kotlarz. Zapomniana ofiara bezpieczeństwa*). Niezwykle wyczerpująco represje wobec osób zatrzymanych w związku z protestem omawia Arkadiusz Kutkowski w książce ... *jak my ich nienawidzimy. Represje sądowe po radomskim Czerwcu 1976 r.*, Lublin 2016).

⁶ Archiwum Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie (dalej: ACCW), Oddział Wojewódzki Stowarzyszenia PAX w Radomiu (dalej: OW PAX Radom), Informacja dla przewodniczącego Stowarzyszenia PAX Bolesława Piaseckiego, czerwiec 1976 [r.], b.p.

⁷ *Ibidem*. Zresztą Ryszard Reiff miał osobiste spostrzeżenia nie tylko z Radomia. W dniu 25 VI 1976 r. uczestniczył w planowanym wcześniej posiedzeniu OW PAX w Szczecinie, gdzie także bardzo krytycznie oceniano formę ogłoszenia podwyżek. Mówiono również, że konsultacje to fikcja, ponieważ od dawna były gotowe cenniki artykułów objętych podwyżką, por. AIPN, 00170/286/CD/7, Notatka służbowa dot[ycząca] rozmowy z 1 VII 1976 r. przeprowadzonej przez zastępcę dyrektora Departamentu IV MSW płk. Ryszarda Wójcickiego z zastępcą przewodniczącego Stowarzyszenia PAX Ryszardem Reiffem, 5 VII 1976 r., s. 94–97.

ze sobą, gdyż mieli między nimi poruszać się łącznicy na rowerach. Opisywano również postawy radomian, którzy bronili sklepów, np. na osiedlu XV-lecia, przepędzali „wyrostków”, polewali ich gorącą wodą, w zakładach pracy tworzyli grupy samoobrony, a także – tu uwaga – we własnych domach przechowywali mienie państwowe⁸.

Trzeba też zwrócić uwagę na szczególnie ważny wątek: w jednym miejscu dokumentu podkreślono, że „specjalne grupy wybijały szyby w oknach sklepowych bez rabowania”. Nieco dalej zaś zaznaczono, że milicja nie interweniowała, gdy na jej oczach wynoszono alkohol ze sklepów i nie wzmacniała tej części społeczeństwa, która „z narażeniem życia broniła własności społecznej”⁹.

Niemal w tym samym czasie (29 czerwca) powstał inny dokument, także przeznaczony dla Bolesława Piaseckiego¹⁰. Szef oddziału wojewódzkiego PAX w Radomiu Tadeusz Purtak relacjonował tam przebieg nieprzyjemnej – jak to określił – rozmowy z przedstawicielką Wydziału Administracyjnego KC PZPR, którą odbył w Wydziale ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu. Choć nie podał jej nazwiska, bez wątpienia można stwierdzić, że była to przebywająca wówczas w Radomiu Józefa Siemaszkiewicz, nie tylko działaczka partyjna, ale przede wszystkim wieloletni funkcjonariusz SB¹¹.

Rozmowa dotyczyła kilku zagadnień. Rozmówczyni żądała w agresywnym tonie „rozliczenia odbytych z księżmi rozmów z podaniem nazwisk i wypowiedzi księży. Stwierdziłem, że od kolegi prowadzącego rozmowy nie żądałem nazwisk, a jedynie syntetycznej opinii. To [jej] nie interesowało. »Rozliczycie się czy nie?« podniosła głos. Odp[owiedziałem]: »Nie znałem tradycji tego typu rozmów«. [Odparła:] »To tę tradycję wprowadzimy«”¹².

Czytała też z pewnością pierwszy ze wspomnianych dokumentów, nazwany przez autora „przyczynkami do genezy wydarzeń” (ale zapewne także inne bliżej nieokreślone materiały, złożone przez przewodniczącego Purtaka w Wydziale ds. Wyznań UW w Radomiu, do czego przyznaje się on w swojej informacji). Siemaszkiewicz stwierdziła bowiem, że dokument zawiera wiele kłamstw, choć tak naprawdę polemizowała jedynie ze stwierdzeniem, że KW PZPR nie miał pełnej informacji o nastrojach, gdyż w piątek rano odbywały się konsultacje we wszystkich zakładach pracy z udziałem przedstawicieli KW PZPR i „nic nie wskazywało na to, że do rozruchów dojdzie”¹³.

W tym miejscu trzeba zwrócić uwagę na jeden ważny szczegół: ostre wypowiedzi J. Siemaszkiewicz odnoszą się przede wszystkim do wątku sprowokowania ludzi do demolowania sklepów oraz kradzieży. Należy tu podkreślić, że w omawianej wcześniej informacji dla Piaseckiego nigdzie nie padło słowo „prowodyr” czy „prowokator”.

⁸ *Ibidem.*

⁹ *Ibidem.*

¹⁰ ACCW, OW PAX Radom, Relacja z rozmowy Tadeusza Purtaka z przedstawicielką Wydziału Administracyjnego KC PZPR odbytej w Wydziale ds. Wyznań UW w Radomiu, 29 VI 1976 r., b.p.

¹¹ Szeroko o roli, jaką odgrywała w czerwcu 1976 r. w Radomiu Józefa Siemaszkiewicz, pisze Arkadiusz Kutkowski (... *jak my ich nienawidzimy...*, s. 48–50).

¹² ACCW, OW PAX Radom, Relacja z rozmowy Tadeusza Purtaka z przedstawicielką Wydziału Administracyjnego KC PZPR odbytej w Wydziale ds. Wyznań UW w Radomiu, 29 VI 1976 r., b.p.

¹³ *Ibidem.*

To w wypowiedzi Józefa Siemaszkiewicza pojawiło się stwierdzenie, że „prowokatorów nie było”, a nieco później, żeby „nie ferować wyroków, że prowokatorzy. Mówić o tym bardzo spokojnie”. Siemaszkiewicz odnosząc się do działań milicji stwierdziła, że milicja „nie uderzyła, reagowała późno, dlatego tylko, że czekano, że było zaufanie do społeczeństwa”¹⁴.

Trzeba tu przyznać, że protest przebiegał początkowo nad wyraz pokojowo. Atmosfera zaczęła pogarszać się kilka godzin później, gdy aparat partyjny nie radził sobie z rozwojem wypadków. Tymczasem według relacji Tadeusza Purtaka, obraz wydarzeń widziany oczami Józefa Siemaszkiewicza rysował się zgoła inaczej: „Stwierdziła, że przed godz. 10.00 przemawiał do zebranych tow[arzysz] [Jerzy] Adamczyk. Ludzie byli w takim nastroju, że to nic nie dało. Potem wtargnięto do budynku, wtedy tow[arzysz] [Janusz] Prokopiak przez tubę apelował, aby zgromadzeni wrócili na konsultacje do zakładów pracy, albo weszli na górę do sali konferencyjnej. Spotkało się to z gwizdami i obelżywymi wyrazami. Tow[arzysz] Prokopiak naciskany przez tłum dzwonił do Komitetu KC [PZPR w Warszawie] obiecując odpowiedź około godz. 15.00. Tymczasem wcześniej zaczęto dewastować gmach, a przed 15.00 wybuchł pożar. A więc to demonstranci nie poczekali do odpowiedniej godziny”¹⁵.

Ale czy farsa z „konsultacjami społecznymi” w zakładach pracy, brak umiejętności rozwiązania zaistniałego kryzysu i decyzja o spacyfikowaniu protestujących za pomocą siły to uzewnętrznienie pojawiającej się tezy o walce wewnętrznej w PZPR wymierzonej w I sekretarza Edwarda Gierka i premiera Piotra Jaroszewicza? Należy ją, jak pisze prof. Jerzy Eisler, uznać raczej za dość fantastyczną. Natomiast sprzeciw eminentnej działaczki PZPR wobec używania słowa „prowokatorzy” zdaje się nasuwać podejrzenie, że rozwój wydarzeń w zrewoltowanym Radomiu był od pewnego momentu kontrolowany przez aparat represji oraz partię, a inspiratorów eskalacji wydarzeń należałoby raczej szukać w kręgach PZPR i MSW. Przecież w tłum protestujących wmieszali się funkcjonariusze SB i MO, a nawet sama Józefa Siemaszkiewicz, informująca sztab w Komendzie Wojewódzkiej MO o rozwoju wypadków. To dawało aparatowi bezpieczeństwa doskonale rozeznanie sytuacji i ocenę kolejnych etapów rewolty, w tym także rozpoznanie wśród demonstrantów osób mających kłopoty z prawem. Pojawienie się we właściwym momencie ludzi rozpoczynających proces demolowania sklepów i niewchodzących do środka, doprowadziło więc do niekontrolowanego już procesu. Podobny zresztą scenariusz rozgrywał się w innych zrewoltowanych miastach, co podkreśla Jerzy Eisler. Władza zyskiwała tym samym wygodne narzędzie do wyjaśnienia przyczyn konfliktu, a także podstawę do ukarania „winnych”¹⁶. Wszak Siemaszkiewicz przyznała: „Robotnicy nie niszczyli sklepów, nie

¹⁴ ACCW, OW PAX Radom, Informacja dla przewodniczącego Stowarzyszenia PAX Bolesława Piaseckiego, czerwiec 1976 r., b.p.; ACCW, OW PAX Radom, Relacja z rozmowy Tadeusza Purtaka z przedstawicielką Wydziału Administracyjnego KC PZPR odbytej w Wydziale ds. Wyznań UW w Radomiu, 29 VI 1976 r., b.p.

¹⁵ ACCW, OW PAX Radom, Relacja z rozmowy Tadeusza Purtaka z przedstawicielką Wydziału Administracyjnego KC PZPR odbytej w Wydziale ds. Wyznań UW w Radomiu, 29 VI 1976 r., b.p.

¹⁶ *Ibidem*; J. Eisler, „Polskie miesiące”..., s. 47, 126–138; *idem*, *Zmiany kierownictwo partyjnych w PRL [w:] Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy*, red. K. Rokicki, R. Spałek, Warszawa 2011, s. 63–78; K. Busse, *Stowarzyszenie PAX...*, s. 154–155.

demolowali”. W trzy dni po rewolcie miała już sprecyzowany pogląd na to, kim są ofiary wydarzeń i winni zniszczeń: „ranni są tylko milicjanci. Trupy przypadkowe [chodzi o Tadeusza Ząbeckiego i Jana Łąbeckiego, którzy doznali śmiertelnych obrażeń na skutek przygnięcia wywróconą przyczepą – K.B.¹⁷]. Wiele osób zgłosiło się do szpitala z obrażeniami kończyn górnych, a więc tłukli szyby i niszczyli mienie. Ci ludzie są odnotowani i będą kolejno wychwytywani”¹⁸.

29 czerwca 1976 r. był dla działaczy lokalnego PAX ważny nie ze względu na rozmowy Tadeusza Purtaka z Józefą Siemaszkiewicz, ale przede wszystkim ze względu na spotkanie ze specjalnie wydelegowanym z Warszawy Ryszardem Reiffem, wiceprzewodniczącym Zarządu Głównego PAX (dzień wcześniej polecenie zorganizowania takiego spotkania otrzymał Tadeusz Purtak¹⁹). Według partyjnego „Słowa Ludu”, uczestnicy dyskusji m.in. „wyrazili słowa dezaprobaty dla piątkowych wypadków oraz skierowali do Edwarda Gierka list, w którym wyrażają solidarność i poparcie dla programu rozwoju kraju”. Kilka dni później o tym samym spotkaniu pisało „Słowo Powszechne”, ale nie wspomniano tam o potępianiu kogokolwiek²⁰. Nie wspomniano o tym także w zachowanym zapisie dyskusji z zebrania z 29 czerwca 1976 r. Na marginesie należy dodać, że nie pamiętali takiego faktu uczestniczący w spotkaniu działacze PAX. W zapisie dyskusji znajduje się za to kilka ciekawych spostrzeżeń, wyrażonych przez jej uczestników, których w relacjach prasowych nie znajdziemy, w tym przede wszystkim wskazywanie na bierność działaczy PZPR w rozładowywaniu sytuacji w zakładach pracy i na ulicach miasta. Funkcjonariuszom milicji zarzucano natomiast, iż nie zrobili nic, by zapobiec aktom wandalizmu. Podczas dyskusji wskazano też godzinę 16.00 jako ważną cezurę – wówczas intensywnie zaczął się palić gmach KW PZPR i w tym samym czasie na radomskich ulicach pojawiła się kilkusobowa grupa mężczyzn wybijająca szyby wystawowe w kolejnych sklepach, do tej pory całkowicie bezpiecznych²¹.

Znaczenie radomskiego protestu dostrzegały władze Stowarzyszenia PAX. Na podstawie wspomnianych dokumentów, rozmów z działaczami z Radomia, obserwacji poczynionych na miejscu np. przez Ryszarda Reiffa, dość szybko wyrobiono sobie własną ocenę wydarzeń, jak też wyciągnięto wnioski do wykorzystania w przyszłości.

¹⁷ Por. np. P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 203–208.

¹⁸ ACCW, OW PAX Radom, Relacja z rozmowy Tadeusza Purtaka z przedstawicielką Wydziału Administracyjnego KC PZPR odbytej w Wydziale ds. Wyznań UW w Radomiu, 29 VI 1976 r., b.p. Tymczasem wg oficjalnych danych „akcenty liczbowe” przedstawiały się nieco inaczej: zginęły dwie osoby, a rannych zostało 198 osób, w tym 75 funkcjonariuszy, por. A. Kutkowski, *...jak my ich nienawidzimy...*, s. 23.

¹⁹ AIPN Ki, 005/1829/8/CD, Notatka służbowa nr 23/76 od TW ps. „Artur” przyjęta przez kpt. Stanisława Ryraka z Wydziału IV SB KW MO w Kielcach w dniu 1 VII 1976 r., 2 VII 1976 r., k. 50–54.

²⁰ *Spotkania środowiskowe w ChSS i Stowarzyszeniu „PAX”*, „Słowo Ludu”, 1 VII 1976; *Narada wojewódzkiego aktywów Stowarzyszenia PAX w Radomiu*, „Słowo Powszechne”, 2–4 VII 1976. W archiwum PAX znajduje się list adresowany do KC PZPR, w którym jest jedynie mowa o tym, aby konsultacje odbywały się na podstawie dialogu, by „uniknąć takich ubolewania godnych i tragicznych wydarzeń, jakich widownią było nasze miasto”, por. ACCW, OW PAX Radom, List do Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Warszawie, b.d., b.p.

²¹ ACCW, OW PAX Radom, Dyskusja na zebraniu aktywów wojewódzkiego Stowarzyszenia PAX w Radomiu w dniu 29 VI 1976 r., zapis sporządzony przez wiceprzewodniczącego PAX Ryszarda Reiffa i przewodniczącego zarządu OW PAX w Radomiu Tadeusza Purtaka, 30 VI 1976 r., b.p.

Zagadnieniu temu, także w kontekście ogólnopolskim, poświęcona była narada przewodniczących oddziałów wojewódzkich 6 lipca 1976 r. podczas której stwierdzono, że „Kierownictwo polityczne Państwa stoi przed trzema koniecznościami: – wyjść z podwyżki cen (przeprowadzić tę operację bez zakłóceń); – nawiązać dialog ze społeczeństwem; – doprowadzić do uspokojenia w kraju i wyciszenia nastrojów negatywnych, to jest wyważyć kiedy zaprzestać potępienia ekscesów i rozpocząć propagandę pozytywną”. Poza tym paksowcy z całej Polski podkreślali powszechne niezadowolenie społeczeństwa w sprawie podwyżki cen²².

Uczestnicy narady dowiedzieli się, że środowisko PAX w Radomiu jest bardzo krytycznie nastawione do działań władz i utożsamia się z wieloma opiniami wyrażanymi przez mieszkańców. Przede wszystkim uważano, że winni są przedstawiciele miejscowego KW PZPR, bo gdyby inna była ich postawa, to do żadnych wypadków by nie doszło. Źle oceniano zwalnianie z pracy ludzi uczestniczących w proteście, co było odbierane jako działanie władz partyjnych i państwowych przypominające „dolewanie oliwy do ognia”. Pociągnięcia te powodowały wzrastający ferment i poczucie wrogości wobec ustroju²³.

SB zauważyła, że paksowskie kierownictwo krytycznie ocenia „zasięg – jak to określają – represji za udział w przerwach w pracy w dniu 26 VI b.r. Ich zdaniem trzeba rozróżnić sprawę robotniczą od ekscesów chuligańskich. Represje wobec chuliganów nie budzą sprzeciwu społecznego, a nawet aprobatę; natomiast [paksowcy] notują wiele różnych plotek i negatywnych opinii o zwalnianiu robotników. Jest zaniepokojenie zasięgiem zwolnień. Ich zdaniem za przerywanie pracy nie należy zwalniać robotników, tym bardziej, jeśli się weźmie pod uwagę niedobory kadrowe w dużych zakładach. Brak jest ponadto uzasadnienia politycznego tego rodzaju decyzji. W aktualnym nastroju, zdaniem kierownictwa PAX-u, zwolnienia z pracy nie są w stanie zdyscyplinować społeczeństwa, mogą zaś wytworzyć się mity wokół ludzi zwolnionych²⁴.

Podczas posiedzenia Zarządu Głównego PAX 13 lipca 1976 r. podkreślano, że represje wobec robotników, zwalnianie z pracy i aresztowania skutkują nobiletowaniem tych ludzi w opinii społecznej, wzmaganiem się chęci rewanżu, a w konsekwencji zaciętości i uporu robotników. Jako przykład wskazywano pracownika zakładu INCO ze Skaryszewa, który „został zatrzymany i w pomieszczeniu MO pobity. Obecnie zwolniony wszystkim demonstruje swoje posiniaczone plecy²⁵”.

²² AIPN, 00170/286/7/CD, Notatka służbowa dot[ycząca] rozmowy z 8 VII 1976 r. przeprowadzonej przez zastępcę dyrektora Departamentu IV MSW płk. Ryszarda Wójcickiego z zastępcą przewodniczącego Stowarzyszenia PAX Ryszardem Reiffem, 9 VII 1976 r., s. 98–99.

²³ AIPN Ki, 005/1829/8/CD, Notatka służbowa nr 24/76 od TW ps. „Artur” przyjęta przez kpt. Stanisława Ryraka z Wydziału IV SB KW MO w Kielcach w dniu 7 VII 1976 r., 8 VII 1976 r., k. 56–60.

²⁴ AIPN, 00170/286/7/CD, Notatka służbowa dot. rozmowy z 8 VII 1976 r. przeprowadzonej przez zastępcę dyrektora Departamentu IV MSW płk. Ryszarda Wójcickiego z zastępcą przewodniczącego Stowarzyszenia PAX Ryszardem Reiffem, 9 VII 1976 r., s. 98–99.

²⁵ AIPN, 00170/286/7/CD, Notatka służbowa dot[ycząca] rozmowy z 8 VII 1976 r. przeprowadzonej przez zastępcę dyrektora Departamentu IV MSW płk. Ryszarda Wójcickiego z zastępcą przewodniczącego Stowarzyszenia PAX Ryszardem Reiffem, 9 VII 1976 r., s. 98–99; AIPN, 00170/286/7/CD, List Ryszarda Reiffa z lipca 1976 r.

Wspomniałem też o koniecznym – zdaniem działaczy PAX – nawiązaniu przez PZPR autentycznego dialogu ze społeczeństwem, aby przyjmowało ono racje władzy i aktywnie angażowało się w pracę. Efektem tego byłoby wydobycie ludzi z bierności i wykazanie im, że udzielając poparcia Edwardowi Gierkowi mogą wpływać na politykę i decyzje władz. Władze zaś muszą znaleźć proporcje między uleganiem naciskowi opinii społecznej a, konsekwentnie realizowaną, własną linią polityczną²⁶.

Podczas przywołanego już posiedzenia Zarządu Głównego Stowarzyszenia PAX z 13 lipca 1976 r., sprecyzował on swój pogląd na metody prowadzenia konsultacji społecznych. Jego zdaniem nie mogą one mieć formy masowej, bo jest ona właściwie niemożliwa do zorganizowania, co przedstawiano na przykładzie Szwajcarii. Winny one natomiast być realizowane przez organy przedstawicielskie, czyli rady narodowe szczebla miejskiego i wojewódzkiego, liczące przecież w skali ogólnopolskiej kilkaset tysięcy osób²⁷. Bolesław Piasecki oceniając wówczas „wypadki radomskie”, jak pisze Ryszard Skwarski, „wahał się z ich polityczną oceną”, ale „podkreślił, że publicystyka paksowska »postawiła akcent na doniosłość sprzeciwu klasy robotniczej, a nie chuligaństwo«. Stwierdził też wówczas, że autorytet Gierka nie potrzebuje obrony ani ze strony PAX, ani kogokolwiek innego, i że władza musi w właściwy sposób organizować konsultacje społeczne: przed, a nie po fakcie, i w oparciu o odpowiednich ludzi oraz procedury²⁸.

Jak wyżej wspomniano, „Słowo Powszechne” w bardzo wyważony i spokojny sposób komentowało robotniczy protest. Już w wydaniu z 26–27 czerwca 1976 r. stanowisko redakcji przedstawiono w komentarzu *Uwarunkowania i konieczność*. Skupiono się tam bardziej na konieczności przeprowadzenia uzasadnionej – zdaniem PAX – ekonomicznie operacji cenowej oraz na wynikającej „z głębokiej rozważ” decyzji o odłożeniu podwyżek w celu ponownego ich przeanalizowania, niż na robotniczym proteście i jego skutkach²⁹. W kolejnych dniach ukazały się cztery relacje (ostatnia

do zastępcy dyrektora Departamentu IV MSW płk. Ryszarda Wójcickiego, s. 102–103. Tym robotnikiem był Henryk Suwała, zatrzymany 25 VI 1976 r., a zwolniony po trzech dniach. Z notatki wynika, że miał na plecach pręgi po biciu pałką „w jodelkę” – 17 z jednej strony i 9 z drugiej (z jednej strony na wysokości nerki pękła skóra), co widziało wiele osób z zakładu pracy. Suwała został pobity w czasie przechodzenia przez szpaler milicjantów w drodze na kolegium, które skazało go na 5 tys. zł grzywny bez jego wiedzy, gdyż w trakcie bicia w szpalerze stracił przytomność. Orzeczenie MO zaskarżyła do kolegium II instancji i po powtórnym aresztowaniu skazano go na 3 miesiące aresztu. Wtedy matka i zakład pracy wystąpili o rewizję orzeczenia do sądu (AIPN, 00170/286/1/CD, Notatka z dnia 27 VII 1976 r. dot[ycząca] pobitego w Radomiu pracownika ZZG INCO w Skaryszewie, s. 56). Był jedną z dwóch osób represjonowanych w związku z robotniczym protestem, związanych z PAX, drugą był Bogdan Drabik.

²⁶ AIPN, 00170/286/7/CD, Notatka służbowa dot[ycząca] rozmowy z 8 VII 1976 r. przeprowadzonej przez zastępcę dyrektora Departamentu IV MSW płk. Ryszarda Wójcickiego z zastępcą przewodniczącego Stowarzyszenia PAX Ryszardem Reiffem, 9 VII 1976 r., s. 98–99. W praktyce, w regionie zdawano sobie sprawę z sytuacji i nie wierzono w oficjalną propagandę: wybryki chuligańskie, „spontaniczność” głosów potępiających wydarzenia w Radomiu itp. Jak mówi Tadeusz Budner, „trzeba było umieć właściwie odczytywać to, co mówiono, odwrócić o 180 stopni, by wiedzieć jak było naprawdę. Tym bardziej że wiele osób widziało na własne oczy wydarzenia, będąc 25 czerwca w Radomiu. Ja również byłem świadkiem tego, co wówczas się wydarzyło”; relacja T. Budnera z 2013 r. – zapis w posiadaniu autora; por. K. Busse, *Stowarzyszenie PAX...*, s. 157.

²⁷ AIPN Ki, 005/1829/8/CD, Notatka służbowa nr 26/76 od TW ps. „Artur” przyjęta przez kpt. Stanisława Ryraka z Wydziału IV SB KW MO w Kielcach w dniu 14 VII 1976 r., 15 VII 1976 r., k. 69–75.

²⁸ R. Skwarski, *Za zieloną kurtyną. PAX lat 1975–1982*, Londyn 1990, s. 52.

²⁹ *Uwarunkowania i konieczność*, „Słowo Powszechne”, 26–27 VI 1976.

z 5 lipca 1976 r.) z wieców i masówek w całej Polsce, ale podawane wyłącznie za Polską Agencją Prasową³⁰. W opublikowanym 28 czerwca 1976 r. drugim z komentarzy redakcyjnych znalazła się własna ocena wydarzeń i opinia, że rząd wycofał projekt uchwały w sprawie cen tylko dlatego, aby go poprawić. Znalazła się tam również po raz kolejny wyartykułowana teza, że PAX od lat dostrzega i podkreśla ważną rolę, jaką odgrywa dyskusja, czyli konsultacje społeczne³¹.

Być może u podstaw takiego stanowiska było przeświadczenie działaczy PAX, że „było szereg symptomów wskazujących [na to], że społeczeństwo przyjmie negatywnie zmiany struktury cen. Ktoś jednak powinien zjawisko takie analizować i wyciągnąć odpowiednie wnioski. Konsultacje odbywały się w ten sposób, że zebrano sekretarzy organizacji partyjnych, którzy oczywiście proponowanym zmianom przyklasnęli. Stanowisko załóg robotniczych było z reguły odmienne”³².

Trzeba tu podkreślić, że Czerwiec ’76 był drugim po Grudniu ’70 kryzysem PRL, w którym PAX był tylko obserwatorem wydarzeń, a nie jednym z ważnych aktorów, jak w 1956 i 1968 r. Nie zmieniło się tylko jedno – jak zawsze dotąd Bolesław Piasecki starał się wykorzystać nadarzające się okoliczności dla zaprezentowania swoich pomysłów, mających przynieść polityczny awans PAX przez... stworzenie systemu dwupartyjnego w Polsce. Mówił: „Na przyszłość istnieją dwa rozwiązania: jedna partia, ale dwa alternatywne programy społeczno-ekonomiczne poddane pod dyskusję, albo dwie partie socjalistyczne i dwa programy społeczno-gospodarcze. Oczywiście jest to daleka perspektywa, która wymaga likwidacji bariery światopoglądowej”³³.

Przewodniczący przedstawił też wówczas własną wizję prowadzenia przez władze tzw. konsultacji w szczególnie istotnych dla życia społecznego decyzjach: „po pierwsze – projekt przeznaczony pod dyskusję będzie zawierał komunikatywne społecznie, pełne, na prawdziwych przesłankach oparte uzasadnienie; po drugie – będzie przewidziany niezbędny czas na konsultacje: ten czas musi być różny dla różnych konsultowanych projektów; po trzecie – konsultacje wymagają fizycznego miejsca, w którym można spotkać się i dyskutować; po czwarte – konsultacje wymagają przygotowanej, o dużym poziomie kadry, zarówno prelegenckiej, publicystycznej dla wszelkich środków masowego przekazu, jak i kadry działaczy, którzy muszą być zdolni do wszechstronnego argumentowania i toczenia dyskusji”³⁴.

³⁰ *Masowie wiece w zakładach pracy i miastach. Poparcie dla polityki partii i rządu*, „Słowo Powszechne”, 28 VI 1976; *Manifestacja ludności Warszawy i Śląska. Cały kraj za polityką partii i rządu*, „Słowo Powszechne”, 29 VI 1976; *Masowie wiece i manifestacje. Listy i depeche do I Sekretarza KC PZPR*, „Słowo Powszechne”, 30 VI 1976; *Dobrobyt kraju można zbudować jedynie naszą zbiorową mądrością*, „Słowo Powszechne”, 5 VII 1976; [T. Czyżewski], *Dokumenty cenzury. Z książki zapisów i zaleceń Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Warszawie*, b.m. i d.w., s. 56.

³¹ *Składnik współczesnego patriotyzmu*, „Słowo Powszechne”, 28 VI 1976.

³² AIPN, 00170/286/7/CD, Notatka służbowa dot[ycząca] rozmowy z 1 VII 1976 r. przeprowadzonej przez zastępcę dyrektora Departamentu IV MSW płk. Ryszarda Wójcickiego z zastępcą przewodniczącego Stowarzyszenia PAX Ryszardem Reiffem, 5 VII 1976 r., s. 94–97.

³³ AIPN Ki, 005/1829/8/CD, Notatka służbowa nr 26/76 od TW ps. „Artur” przyjęta przez kpt. Stanisława Ryraka z Wydziału IV SB KW MO w Kielcach w dniu 14 VII 1976 r., 15 VII 1976 r., k. 69–75.

³⁴ *Stowarzyszenie PAX 1945–1985. Informator*, Warszawa 1985, s. 171.

Dystans PAX wobec przyczyn i skutków protestu przejawiał się również w krytycznych ocenach formy przeprowadzenia przez PZPR „konsultacji społecznych” przed podwyżką. Przedstawione wyżej propozycje można oceniać na różnych płaszczyznach. Z pewnością należy traktować je jako kolejną emanację aspirowania stowarzyszenia do roli partnera PZPR w sprawowaniu władzy. To ono miało się stać swego rodzaju łącznikiem między władzą a społeczeństwem, gdyż dysponowało co najmniej dwoma zasygnalizowanymi tam elementami: posiadało odpowiednią bazę lokalową i odpowiednie kadry.

Zdaniem kierownictwa Stowarzyszenia PAX władze będą zapewne musiały powrócić do podwyżki, ale powinny zrobić to na tyle elastycznie, aby nie dopuścić do kolejnych protestów. Uważało ono, że jedną z recept będzie nagłośniony propagandowo zabieg, polegający na daniu najmniej uposażonym odpowiednich rekompensat, a zarabiających powyżej 8 tys. zł początkowo pozostawić bez rekompensat, a dopiero później dać im rekompensaty bez rozgłosu. Sugerowano też zastosowanie alternatywnego wariantu, przewidującego wprowadzenie społecznie akceptowalnej podwyżki rzędu 30 proc., a następnie podniesienie cen w II etapie po ogólnonarodowej dyskusji. Należało przy tym – zdaniem paksowców – odpowiednio nagłośnić w środkach masowego przekazu sukcesy pierwszych pięciu lat rządów Edwarda Gierka. Do takich wniosków doprowadziła analiza diagnozująca przyczyny, które doprowadziły do robotniczego protestu: „brak konsultacji z zespołami robotniczymi, co interpretowano jak próbę oszukania społeczeństwa; wysokość podwyżek; nieudolność propagandy; wysokość rekompensat, ustalenie taryfy rekompensat wyglądało wręcz na prowokację”³⁵.

Winnymi wybuchu protestu, a zwłaszcza jego skutków, władze uczyniły robotników. Szybkie procesy i wysokie wyroki, sięgające 10 lat więzienia, przemieszanie zwykłych robotników i osób mających wcześniej kłopoty z prawem, propagandowa histeria z wiecami potępiania organizowanymi w całej Polsce, przyniosły władzom oczekiwany wynik: w świat poszedł jednoznaczny przekaz, że Radom to „miasto warcholów”. Swoisty spektakl nienawiści odbył się też w Radomiu 30 czerwca 1976 r., podczas słynnego wiecu na stadionie „Radomiaka”. Uczestniczyło w nim także około dziesięciu pracowników zakładu w Skaryszewie, wysłanych – jak mówił ówczesny dyrektor zakładu INCO Henryk Zarzycki, na polecenie... tamtejszego Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR. Musieli wysłuchać wszystkich okrzyków „warchoły” itp.³⁶

Ta krzywdząca i dość powszechna jeszcze dzisiaj stereotypowa etykieta jest jednym z przejawów sukcesu peerelowskiej propagandy. Jak wyżej wspomniano, działacze paksowscy byli dalecy od ulegania prezentowanemu przez władze, oficjalnie obowiązującemu przekazowi, dotyczącemu protestu z 25 czerwca 1976 r. Przykładem może być opinia Ryszarda Reiffa, który niebawem miał objąć stery PAX. W rozmowie z wysokim rangą funkcjonariuszem MSW tak odpowiedział na pytanie, czy chuligańskie wybryki powinny być powodem, aby rząd cofnął decyzję o podwyżce: „Jest

³⁵ AIPN, 00170/286/7/CD, Notatka służbowa dot[ycząca] rozmowy z 1 VII 1976 r. przeprowadzonej przez zastępcę dyrektora Departamentu IV MSW płk. Ryszarda Wójcickiego z zastępcą przewodniczącego Stowarzyszenia PAX Ryszardem Reiffem, 5 VII 1976 r., s. 94-97.

³⁶ Relacja H. Zarzyckiego z 2013 r. – mps w zbiorach autora.

to przyznanie się do błędu. Nie można nazwać dwustutysięcznego miasta Radomia miastem chuliganów³⁷.

Zresztą z kwestią opresyjności działań wobec uczestników protestu niebawem musiał zmierzyć się sam Bolesław Piasecki, członek Rady Państwa. Jesienią bowiem Edward Gierk wystąpił – przez przewodniczącego prof. Henryka Jabłońskiego – do członków tego gremium z prośbą o ocenę specjalnego listu oraz notatki sporządzonej przez Wydział Administracyjny KC PZPR³⁸. Według Gierka, represjonowanym powinna być okazana wspaniałomyślność ze względu na „wszystkie okoliczności”, które poznał, a jakie miały miejsce w związku z wystąpieniami robotników i represjami. Tymczasem z notatki KC PZPR wynika, że skazano jakoby tylko osoby biorące udział w grabieżach, podpaleniach i atakach na funkcjonariuszy publicznych. Jako kuriozum – biorąc pod uwagę represje wobec zatrzymanych – można uznać uwagę, że organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości stosowały wytyczną E. Gierka „o szczególnie wnikliwym uwzględnieniu okoliczności łagodzących” wobec skazanych. Uznano też, że praktyka ich postępowania nie budzi zastrzeżeń, dlatego zalecane przez I sekretarza KC PZPR nadzwyczajne złagodzenie polityki karnej może nastąpić tylko na skutek aktu wspaniałomyślności najwyższych władz państwowych: albo poprzez akt łaski, albo nadzwyczajne złagodzenie kar³⁹. Odpowiedź Bolesława Piaseckiego była krótka: „Przyłączam się całkowicie do stanowiska Pierwszego Sekretarza i Towarzysza Przewodniczącego. Pozwalam sobie jedynie podkreślić, że wspaniałomyślność okazana przez państwo w tym konkretnym przypadku, wtedy będzie miała znaczenie wychowawcze, gdy publicznie znana będzie inicjatywa Pierwszego Sekretarza. Poza tym darowując kary ludziom, trzeba powtórzyć potępienie przestępstw⁴⁰”.

Jak można podsumować stosunek Stowarzyszenia PAX do robotniczego protestu z 25 czerwca 1976 r.? Radomscy działacze, krytyczni w ocenie postępowania władz, przenieśli swoje opinie na forum ogólnopolskie, w tym na posiedzenie Zarządu Głównego Stowarzyszenia PAX 13 lipca 1976 r. Sam Bolesław Piasecki, podobnie jak wielu członków kierownictwa, bez entuzjazmu odniósł się do następstw tragicznych wydarzeń. Można nawet powiedzieć, że była to dla niego gorzka satysfakcja, gdyż – jak przyznaje Ryszard Skwarski – PAX przestrzegał partię przed wybuchem społecznego niezadowolenia, dostrzegając jako zewnętrzny przeciw obserwator symptomy kryzysu gospodarczego już wiele miesięcy wcześniej⁴¹. Jak już wyżej wspomniano, działacze PAX z Radomia podkreślali, że głównym impulsem

³⁷ AIPN, 00170/286/7/CD, Notatka służbowa dot[ycząca] rozmowy z 1 VII 1976 r. przeprowadzonej przez zastępcę dyrektora Departamentu IV MSW płk. Ryszarda Wójcickiego z zastępcą przewodniczącego Stowarzyszenia PAX Ryszardem Reiffem, 5 VII 1976 r., s. 94–97.

³⁸ ACCW, OW PAX Radom, List przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego do członka Rady Państwa Bolesława Piaseckiego, 24 IX 1976 r., b.p.; ACCW, OW PAX Radom, List I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka do przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego, 24 IX 1976 r., b.p.; ACCW, OW PAX Radom, Notatka w sprawie polityki karnej wobec sprawców zakłóceń porządku publicznego (25 VI br.) w Radomiu i Płocku sporządzona przez Wydział Adm[inistracyjny] KC PZPR, 19 IX 1976 r., b.p.

³⁹ Niezwykle wyczerpująco o polityce karnej i represjach wobec uczestników protestu pisze Arkadiusz Kutkowski, zob.: *idem*, ...*jak my ich nienawidzimy*..., *passim* (tam również przegląd literatury).

⁴⁰ ACCW, OW PAX Radom, List członka Rady Państwa Bolesława Piaseckiego do przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego, 27 IX 1976 r., b.p.

⁴¹ R. Skwarski, *Za zieloną kurtyną*..., s. 51.

prowadzącym do protestu były czynniki ekonomiczne i polityczne. Wymieniali jednak – w kontekście udziału w proteście młodzieży – inne obszary pokazujące wieloletnie zaniedbania władz, w tym wypadku w infrastrukturze kulturalnej miasta: „Wymienia się zaniedbania w dziedzinie świadczeń na kulturę. Ani jednego miejsca do zabawy bez alkoholu, brak teatru, od trzech lat nieczynny klub studenta, w którym trwa niekończący się remont. Nie ma pracy z młodzieżą, nie ma innego miejsca rozrywki jak ulica i knajpa”⁴².

Zdaniem lokalnych działaczy PAX, winę za tragiczny rozwój wydarzeń ponosił rząd, wprowadzając drakońskie podwyżki bez konsultacji, nieudolne lokalne władze – w tym zwłaszcza kierownictwo KW PZPR czy organy bezpieczeństwa reagujące źle i w niewłaściwym momencie. Te opinie dotarły oczywiście do zarówno do Komitetu Wojewódzkiego, jak i – a może przede wszystkim – Komitetu Centralnego. I chociaż PAX przez dziesięciolecia był traktowany jako jeden z najwierniejszych sojuszników PZPR, to nie zdołał uniknąć za taką postawę słów krytyki. Przewodniczący OW PAX wezwany do Wydziału ds. Wyznań UW w Radomiu usłyszał od J. Siemaszkewicz: „Nie można zbyt wierzyć w waszą socjalistyczną wołę, bo wasz stosunek zarówno do zaistniałych faktów, jak i w ogóle do ideologii jest ambiwalentny” oraz „[j]ak jest dobrze to jesteście z nami, a jak jest źle to was nie ma”⁴³.

Z drugiej strony centrala stowarzyszenia nie wahała się przekazując przedstawicielom PZPR wewnątrzorganizacyjne dokumenty dotyczące robotniczego protestu w Radomiu (a przecież i tak mieli oni dopływ wiadomości o tym co dzieje się w PAX, dzięki ulokowanym tam osobowym źródłom informacji). Z adnotacji z 30 czerwca 1976 r. wynika, że materiały te trafiły do Stanisława Kani (któremu w KC PZPR podlegał resort spraw wewnętrznych) oraz Teodora Palimąki, kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR. Natomiast dokumenty dotyczące narady z 6 lipca 1976 r. w centrali PAX w Warszawie otrzymał tylko Stanisław Kania⁴⁴. Przypomnijmy: tak zwykli członkowie, jak i przedstawiciele władz stowarzyszenia, jako fikcję określali ogłoszenie konsultacji w sprawie projektu zmiany cen, gdyż cenniki wydrukowano wcześniej. Władze mimo widocznych symptomów niezadowolenia społecznego nie zadały sobie trudu, by dokonać analizy i wyciągnąć odpowiednie wnioski; konsultacje przeprowadzono z sekretarzami organizacji partyjnych, którzy poparli zmianę cen bez wzięcia pod uwagę zdania załóg i byli zaskoczeni bardzo szybkim odwołaniem podwyżek, które przygotowywano przez półtora roku, a odwołano po 24 godzinach⁴⁵.

⁴² ACCW, OW PAX Radom, Dyskusja na zebraniu aktywu wojewódzkiego Stowarzyszenia PAX w Radomiu w dniu 29 VI 1976 r., zapis sporządzony przez wiceprzewodniczącego PAX Ryszarda Reiffa i przewodniczącego zarządu OW PAX w Radomiu Tadeusza Purtaka, 30 VI 1976 r., b.p.

⁴³ ACCW, OW PAX Radom, Relacja z rozmowy Tadeusza Purtaka z przedstawicielką Wydziału Administracyjnego KC PZPR odbytej w Wydziale ds. Wyznań UW w Radomiu, 29 VI 1976 r., b.p.; T. Purtak, *Westchnienie mojej ziemi*, Radom 2009, s. 168.

⁴⁴ ACCW, OW PAX Radom, Materiały w związku z wydarzeniami w Radomiu po projekcie podwyżki cen przekazane tow. Stanisławowi Kani, 30 VI 1976 r., b.p.; *ibidem*, Materiały dotyczące wydarzeń w Radomiu po propozycji podwyżki cen przekazane tow[arzystwi] Teodorowi Palimące, 30 VI 1976 r., b.p.

⁴⁵ AIPN, 00170/286/7/CD, Notatka służbowa dot[ycząca] rozmowy z 1 VII 1976 r. przeprowadzonej przez zastępcę dyrektora Departamentu IV MSW płk. Ryszarda Wójcickiego z zastępcą przewodniczącego Stowarzyszenia PAX Ryszardem Reiffem, 5 VII 1976 r., s. 94–97; T. Purtak, *Westchnienie mojej...*, s. 167–168.

Wielce znamienna jest opinia działaczy paksowskich, oceniająca działania mające teoretycznie przygotować grunt pod ogłoszenie decyzji o podwyżce, przekazana płk. Ryszardowi Wójcickiemu przez Ryszarda Reiffa: „Krytykuje się władze wysokiego szczebla za nieudolnie prowadzoną propagandę. Są opinie, że propagandzie poddają się wyłącznie ci, co ją kontrolują. Nie ma autorytetu premier i rząd – według oświadczenia premiera eksperci pracowali półtora roku i nagle w ciągu dwudziestu godzin to wszystko się załamuje. W PAX-ie zastanawiają się, czy i Gierek jest zwolennikiem takiego myślenia, jakie zaprezentował premier? Może bowiem być konieczność dokonania nowych działań ze strony państwa i PAX musi wiedzieć, kogo i co ma ratować. Aktualna sytuacja jest taka, że nie można stawiać tak sprawy, że albo strzelać, albo ustąpić. Ustąpić nie można i nie można obrazić się na naród, chodzi o to, aby nie powstała próżnia, która byłaby zbrodnią wobec narodu (bo co będzie, jeśli ustąpi Gierek [i] trudno sobie wyobrazić, co się zacznie dziać)”⁴⁶.

Relacje między przedstawicielką KC PZPR Józefą Siemaszkiewicz a przewodniczącym Oddziału Wojewódzkiego PAX w Radomiu Tadeuszem Purtakiem obrazują również relacje między PZPR a PAX, nasuwające skojarzenia do stosunków feudalnych. PZPR występowała jak suweren, kompletnie nie licząc się ze zdaniem wasala, któremu mogła narzucić w nieskrepowany sposób swój punkt widzenia.

W niespełna miesiąc po robotniczym proteście, w PAX-ie zwracano uwagę na stosunek społeczeństwa do niedawnej podwyżki i polityki władz. „W dalszym ciągu utrzymuje się w społeczeństwie ton krytycyzmu oraz zdenerwowanie spowodowane posługiwaniem się przez władze utartymi sloganami; sprawa pogarszającego się zapotrzenia rzutuje negatywnie i nie pozwala na przyjmowanie przez społeczeństwo nowych argumentów. Opinia publiczna żąda racjonalizacji argumentów i domaga się rozliczenia władz w aspekcie konkretnych rozwiązań i posunięć. Władze nie zawsze zdają sobie sprawę z sytuacji i ustawiają klasę robotniczą jako wrogą siłę – z klasą robotniczą nikt jeszcze nie wygrał. Należy liczyć się z wybuchem niezadowolenia, gdyż obecnie mamy do czynienia z najpoważniejszą sytuacją w 25-leciu; konsultować ważniejsze decyzje społeczno-gospodarcze. Obecnie w PAX-ie nie zdecydowali się na zewnętrzną formę wyrażania ich stanowiska. Uważają, że mogą więcej zrobić w sposób kameralny. Być może nie chcą się wypowiadać personalnie”⁴⁷.

Podsumowując zagadnienie stosunku Stowarzyszenia PAX do niezadowolenia społecznego wywołanego trybem ogłoszenia podwyżki cen, który 25 czerwca 1976 r. w Radomiu zaowocował mającym najbardziej drastyczny przebieg robotniczym protestem, należy podkreślić, że było ono zaskoczony rozwojem wydarzeń, podobnie jak zdecydowana większość społeczeństwa. I stało się tak nawet pomimo symptomów narastającego niezadowolenia społecznego w bardzo wielu obszarach, co tuż po proteście zostało wyartykułowane w dokumentach opracowanych przez radomskich paksowców m.in. dla przewodniczącego Bolesława Piaseckiego.

⁴⁶ AIPN, 00170/286/7/CD, Notatka służbowa dot[ycząca] rozmowy z 1 VII 1976 r. przeprowadzonej przez zastępcę dyrektora Departamentu IV MSW płk. Ryszarda Wójcickiego z zastępcą przewodniczącego Stowarzyszenia PAX Ryszardem Reiffem, 5 VII 1976 r., s. 94–97.

⁴⁷ AIPN, 00170/286/7/CD, Informacja sporządzona przez płk. Ryszarda Wójcickiego po spotkaniu z Ryszardem Reiffem w dniu 21 VII 1976 r., 2 VIII 1976 r., s. 104.

Jak na wiernego, przynajmniej w sferze deklaratywnej, sojusznika PZPR zaskakująca jest też ocena przyczyn, przebiegu i konsekwencji wydarzeń oraz dwutorowy sposób mówienia o nich. W oficjalnych komentarzach, przede wszystkim na łamach „Słowa Powszechnego”, widoczne jest bardzo wyważone stanowisko, bez potępienia uczestników protestu, i nieuleganie propagandowej nagonce na protestujących. Zresztą sam Piasecki podkreślał, że wydarzenia radomskie były wyrazem sprzeciwu klasy robotniczej, a nie chuligaństwa. Natomiast wewnętrzne oceny – jak to mówiono w PAX-ie: przekazywane kameralnie przedstawicielom władz – były jak na sojusznika partii rządzącej niezwykle ostre. Nieudolna polityka kierownictwa partyjnego i państwowego, nieudolna propaganda, niefortunne działania aparatu bezpieczeństwa oraz jego bezczynność w czasie niszczenia sklepów, a przede wszystkim brak konsultacji społecznych. Mówiono nawet o konieczności nawiązania przez władze autentycznego dialogu ze społeczeństwem, co należy tłumaczyć jako konstatację, że do tej pory takiego dialogu nie było (awangarda klasy robotniczej wiedziała przecież lepiej, co dla klasy robotniczej jest lepsze). W tym kontekście trzeba też podkreślić (biorąc pod uwagę cytowaną wyżej opinię Bolesława Piaseckiego), że niezwykle krytycznie oceniano również bardzo surowe represje wobec osób zatrzymanych w związku z zajściami i zwalnianie z pracy robotników. Podkreślano, że takie działania przyniosą władzy więcej szkody niż pożytku.

Robotniczy protest stał się także pretekstem do podkreślania przez PAX jego pozycji na scenie politycznej. Zwracano uwagę na to, że stowarzyszenie od lat stoi na stanowisku, iż ważną rolę w życiu społeczeństwa odgrywa dyskusja, czyli innymi słowy wspomniane konsultacje społeczne. PAX zaoferował w tej sytuacji swoje usługi jako mediator, wskazując że ma zarówno odpowiednie kadry, jak i możliwości organizacyjne do przeprowadzenia społecznych dyskusji nad ważkimi zagadnieniami. Pomysły takie zgłaszane w lipcu 1976 r. na posiedzeniach kierowniczych gremiów PAX nie spotkały się z jakimkolwiek odzewem ze strony kierownictwa PRL. Bez odzewu pozostały również opinie odnoszące się do konieczności debaty społecznej nad pogarszającą się sytuacją gospodarczą i powiedzenia o tym społeczeństwu przez władze, zwłaszcza w kontekście udanych pierwszych pięciu lat rządów ekipy Edwarda Gierka. Taki zabieg, odpowiednio nagłośniony propagandowo, byłby dla niego korzystny wizerunkowo.

Na koniec wreszcie trzeba wskazać jeszcze jeden aspekt przedstawiania przez PAX oceny sytuacji i propozycji konkretnych działań do wykorzystania w przyszłości, w celu uniknięcia podobnych konfliktów jak w czerwcu 1976 r. (zwłaszcza jego roli jako moderatora konsultacji społecznych). Miały one po raz kolejny wskazać, że Stowarzyszenie PAX jest na tyle ważnym partnerem dla PZPR, aby stać się pełnoprawnym podmiotem na scenie politycznej PRL. Jednak i tym razem wielkie marzenie Bolesława Piaseckiego – przekształcenia stowarzyszenia w partię polityczną – okazało się nie mieć szans na realizację.

Ksiądz Roman Kotlarz – uczestnik radomskiego protestu robotniczego 25 czerwca 1976 r.

Wśród robotników, którzy 25 czerwca 1976 r. w godzinach porannych wyszli na ulice Radomia, by zaprotestować przeciwko ogłoszonym poprzedniego dnia przez władze podwyżkom cen żywności, pojawił się jeden rzymskokatolicki kapłan – ks. Roman Kotlarz, proboszcz podradomskiej parafii Pelagów¹. Duchowny znalazł się wśród manifestantów najprawdopodobniej przypadkiem, napotkawszy w centrum miasta pochód zdążający w stronę siedziby Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Radomiu. Ksiądz Kotlarz przyjeżdżał codziennie do Radomia na obiady, serwowane w stołówce dla duchownych prowadzonej przez siostry zakonne przy ul. Wałowej w parafii pw. św. Jana Chrzciciela. Tamtego dnia prawdopodobnie został zauważony na ulicy przez swoich parafian – pracowników radomskich fabryk – idących w pochodzie, i słownymi zachętami oraz gestami wciągnięty w szereg manifestantów. Przeszedł z nimi krótki odcinek drogi, a następnie pobłogosławił protestujących ze stopni jezuickiego kościoła Trójcy Przenajświętszej. Tym gestem wyzwolił się z pochodu i zanim jeszcze władze przystąpiły do tłumienia protestu, zdążył wrócić do domu. Chociaż zachowało się sporo fotografii z wydarzeń, które rozegrały się w Radomiu 25 czerwca 1976 r., na żadnej z dotychczas odnalezionych nie zobaczymy ks. Kotlarza². Jego obecność wśród manifestantów musiała więc rzeczywiście trwać bardzo

¹ Dzisiejsza nazwa miejscowości to Trablice. Parafia zachowała jednak dawną nazwę. Kaplicę drewnianą zbudowano tu w 1920 r. jako własność parafii ewangelicko-augsburskiej w Radomiu. Po wojnie została przekazana katolikom. Parafię rzymskokatolicką w Pelagowie utworzył w 1957 r. bp Jan Kanty Lorek i należała ona do diecezji sandomierskiej. Po reorganizacji struktur kościelnych w Polsce dokonanej przez papieża Jana Pawła II w 1992 r. i utworzeniu diecezji radomskiej znalazła się w obrębie jej granic. Pierwszym proboszczem (do 1961 r.) był ks. Michał Skowron, więziony w 1958 r. pod zarzutem publicznego lżenia ustroju państwa polskiego (chodziło o kazanie, w którym bronił obecności krzyża w szkołach). Formalnie, zgodnie z nominacją, ks. Kotlarz był tylko wikariuszem, zastępcą nieobecnego proboszcza (*vicarius substitutus*). Jego status nie zmienił się nawet po śmierci ks. Skowrona (1968 r.). Nie otrzymał nominacji proboszczowskiej, gdyż nie zdał wymaganych przez prawo kościelne egzaminów. Ksiądz Kotlarz do końca życia był więc *de iure* wikariuszem, zastępcą proboszcza w Pelagowie. W korespondencji urzędowej po pewnym czasie tytułowano go jednak proboszczem i tak też jest nazywany we wszystkich publikacjach na jego temat. Archiwum Diecezjalne w Sandomierzu (dalej: ADS), Akta personalne ks. Romana Kotlarza (dalej: ApRK), Nominacja, 4 VIII 1961 r., k. 163; *Rocznik diecezji sandomierskiej*, Sandomierz 1977, s. 119; *Rocznik diecezji radomskiej 2007*, red. M. Fituch, P. Stefański, A. Warso, Radom 2007, s. 309–310; B. Stanaszek, *Skowron Michał [w:] Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989*, t. 2, red. J. Myszor, współudział J. Żurek, Warszawa 2003, s. 262–264.

² Niektóre „czerwcowe” zdjęcia zostały już opublikowane, przede wszystkim w dwóch albumach: P. Sasanka, S. Stępień, *Czerwiec 1976. Radom, Ursus, Płock*, Warszawa 2006, oraz A. Jankowska, A. Kutkowski, P. Sasanka, *Zaczęło się w „Walterze”. Katalog wystawy*, Radom 2011.

krótko, co najwyżej na początku protestu, który wskutek panującej dezorientacji nie został przez Służbę Bezpieczeństwa należycie udokumentowany (zachowane zdjęcia pochodzą głównie z fazy „wygaszania” rewolty). Proboszcz z Pelagowa nie tylko nie znalazł się w zasięgu obiektywów aparatów fotograficznych, ale i „wyparował” z pamięci uczestników tych wydarzeń.

Poszukiwania świadków obecności ks. Kotlarza wśród manifestantów zawsze kończyły się fiaskiem; czy działał tu strach przed jego oprawcami, czy nastąpiła podobno niemożliwa do zaistnienia zbiorowa amnezja, czy też zadziały jakieś psychologiczne mechanizmy rządzące funkcjonowaniem ludzkiej pamięci, nie wiadomo; w każdym razie o „żelazne” dowody obecności duchownego w Radomiu 25 czerwca 1976 r. naprawdę bardzo trudno. Może więc w ogóle tego dnia nie było go w Radomiu i mamy tu do czynienia wyłącznie z jakimś pobożnym mitem, umocowanym tylko w świadomości społecznej? To akurat nieprawda; taką wersję starała się upowszechnić bezpieka, początkowo wręcz negująca jego obecność, później akcentująca przypadkowość tej obecności i właściwie przez cały czas kwestionująca zainteresowanie jego osobą. Ksiądz Kotlarz rzeczywiście był 25 czerwca 1976 r. wśród protestujących robotników i najważniejsze świadectwa na ten temat zostawił on sam i jego późniejsi oprawcy³. W każdym razie, gdyby duchowny po powrocie do swojej parafii z ogarniętego rewoltą miasta nie wypowiadał się publicznie o swojej obecności wśród protestujących robotników i o poparciu dla ich postulatów, prawdopodobnie dożyłby starości i dziś byłby wzmiankowany z nazwiska jedynie w drukowanych co pewien czas przez kurię diecezjalną urzędowych schematyzmach, zawierających dane teleadresowe i informacje historyczne o parafiach oraz księżach, a także w kalendarzach liturgicznych lakonicznie podających pod konkretną datą personalia zmarłych kapłanów. Jeżeli ks. Kotlarz przeszedł do historii, to jest to skutek tamtej, poniekąd przypadkowej obecności wśród protestujących robotników i późniejszych, z pewnością już nieprzypadkowych, publicznych wystąpień na ambonie, które wywołały taką a nie inną reakcję władz państwowych.

To, że ks. Roman Kotlarz po 25 czerwca 1976 r. publicznie poparł w czasie niedzielnych kazań wygłoszonych w Pelagowie postulaty robotników i powiedział o swoim udziale w proteście, było prostą konsekwencją jego bezkompromisowej postawy prezentowanej właściwie już od momentu święceń kapłańskich. Urodził się on 17 października 1928 r. w Koniemłotach, niewielkiej miejscowości oddalonej o kilka kilometrów od Staszowa w woj. kieleckim. Jego rodzice, Szczepan i Waleria z domu Czerwiec, zajmowali się gospodarstwem rolnym wychowując sześcioro dzieci. Roman był najmłodszy⁴. Jako historyk zajmujący się biografią ks. Kotlarza często byłem

³ Kwestionowanie obecności ks. Kotlarza w proteście powtarza się co jakiś czas do dzisiaj. Jeden z użytkowników portalu internetowego radomskiego wydania „Gazety Wyborczej” (radom.wyborcza.pl), podpisany jako „tutejszy_56”, zamieścił 3 VI 2016 r. pod opublikowanym poprzedniego dnia artykułem Małgorzaty Rusek *Śledztwo w sprawie śmierci ks. Kotlarza umorzone. Sprawiedliwości nie będzie* następujący komentarz: „25 VI 1976 r. od godzin porannych brałem udział w wydarzeniach radomskich najpierw pod zakładami metalowymi, potem na ówczesnej [ulicy] 1-go Maja, ale żadnego księdza nie widziałem...”

⁴ Wiele szczegółów biograficznych dotyczących młodości ks. Kotlarza zawierają dostępne publikacje. Chronologicznie pierwszą biografią jest publikacja T.A. Janusza, *Ksiądz Roman Kotlarz. Męczennik robotniczego protestu*

pytany o to, skąd się wziął jego „antykomunizm”. Pomijając już kwestię wątpliwości co do treści samego pytania, zbyt upraszczającego motywację, jaką kierują się w swoich działaniach duchowni, trzeba stwierdzić, że źródłem tak nazwanej postawy ks. Kotlarza mogło być wychowanie w domu rodzinnym. Mimo że była to rodzina chłopska, to jednak nie można określić jej mianem biedoty. Rodziców stać było na posyłanie dzieci do szkół i korzystanie z dóbr kultury. Na zachowanych przedwojennych zdjęciach widać elegancko ubraną chłopską rodzinę – kobiety szykownie wystrojone i uczesane, obok mężczyźni w garniturach, mający spodnie wpuszczone w wysokie skórzane buty „oficerskie”, będące niewątpliwie oznaką statusu materialnego. Ojciec przyszłego księdza, Szczepan Kotlarz, miał czas na zaangażowanie polityczne, przed wojną należał do zarządu powiatowego prosanacyjnego Chłopskiego Stronnictwa Rolniczego, co stwierdziła później bezpieka, poszukująca informacji o prawdziwych i potencjalnych przeciwnikach w zachowanych aktach przedwojennych urzędów państwowych⁵. Wychowanie rodzinne i religijne, poglądy wyniesione z domu, wreszcie formacja intelektualna w seminarium duchownym, miały bez wątpienia wpływ na ukształtowanie się bardzo jednoznacznej postawy ks. Kotlarza wobec powojennej rzeczywistości politycznej w Polsce.

Po studiach seminaryjnych, odbywanych najpierw w Krakowie, a następnie w Sandomierzu – nie bez pewnych trudności spowodowanych zaległościami w nauce z czasów okupacji niemieckiej – 30 maja 1954 r. Roman Kotlarz został wyświęcony na kapłana przez biskupa sandomierskiego Jana Kantego Lorka. Na studiach osiągnął dostateczne wyniki, wykazując się szczególnie zamiłowaniem artystycznym, zwłaszcza w dziedzinie rysunku, co zauważyli przełożeni w sporządzanych dla

Czerwiec '76, Sandomierz 1996. Drugą książkę napisali radomscy licealiści, laureaci konkursu historycznego „Obywatel – władza 1956–1980” organizowanego przez Ośrodek Karta i Fundację im. Stefana Batorego na pracę dotyczącą historii najnowszej (1998 r.); zob. S. Kowalik, J. Sakowicz, *Ksiądz Roman Kotlarz. Życie i działalność 1928–1976*, red. E. Orzechowska, Radom 2000. Obie te monografie, oparte w znacznej mierze na relacjach świadków i dokumentach kościelnych, po otwarciu archiwów byłego aparatu bezpieczeństwa są już dzisiaj częściowo przestarzałe. Najpełniej stan obecnej wiedzy w popularnej formie przedstawia praca S. Kowalika, A. Kutkowskiego, J. Kutkowskiego, *...byłem z tymi ludźmi. Życie i działalność księdza Romana Kotlarza*, Radom 2007, i jak to zwykle bywa z „regionalnymi” książkami, jest trudno dostępna (jej drugie uzupełnione wydanie ukazało się w 2018 r.). Całościową zwięzłą biografią jest też broszura S. Kowalika (*Ksiądz Roman Kotlarz (1928–1976)*, Radom 2018), wydana na potrzeby rozpoczętego w tym właśnie roku procesu beatyfikacyjnego. Kazaniami ks. Kotlarza w świetle katolickiej nauki społecznej zajmował się J. Szymczyk (*Posługa słowa i modlitwy – społeczne nauczanie ks. Romana Kotlarza w kontekście „wydarzeń radomskich”*), „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 1990, t. 27, z. 1–2, s. 85–97; przedruk pod nieco zmienionym tytułem: *Ks. Roman Kotlarz – jego posługa słowa i modlitwy w kontekście „wydarzeń radomskich”* [w:] *idem, Patrząc na ten świat...*, Radom 1991, s. 144–154). Zob. też: A.F. Baran, *Ks. Roman Kotlarz* [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 1, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2000, s. 175–176; Z. Skwierczyński, *Kotlarz Roman* [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 9, Lublin 2002, kol. 1068; S. Kowalik, *Kotlarz Roman* [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989*, t. 1, red. J. Myszor, Warszawa 2002, s. 125–127; *...ksiądz musi zaprzestać. Życie i działalność księdza Romana Kotlarza*, oprac. katalogu A. Kutkowski, Lublin [2007]; S. Kowalik, *Ksiądz Roman Kotlarz. Zapomniana ofiara bezpieki*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2011, nr 4, s. 84–101; A. Kutkowski, *Ksiądz Roman Kotlarz (1928–1976)*, Warszawa 2016 (seria: „Patroni naszych ulic”); *idem, Śmierć ze znakiem zapytania*, „Biuletyn IPN. Pismo o Najnowszej Historii Polski” 2017, nr 7–8, s. 143–151.

⁵ AIPN Ki, 015/766, t. 2, Wyciąg z akt Urzędu Województwa Kieleckiego – 1937 r. (teczka nr 49, s. 47), Warszawa, 9 I 1953 r., k. 201.

władz kościelnych opiniach. Po święceniach został skierowany najpierw na wikariat do Szydłowca, następnie (w 1956 r.) do Żarnowa, po kolejnych dwóch latach do Koprzywnicy, później do Mirca (w 1959 r.), Kunowa i Nowej Słupi (w 1960 r.), by wreszcie trafić do Pelagowa, w pobliże przemysłowej dzielnicy Radomia – Potkanowa. Częste zmiany placówek duszpasterskich, zwłaszcza w pierwszych latach, były spowodowane konfliktami z władzami państwowymi, później także problemami zdrowotnymi. Tylko raz zmiana wikariatu była wywołana prośbą proboszcza. Było to w Żarnowie, gdzie nieco flegmatyczny proboszcz ks. Władysław Zdąbłasz nie nadążał za energicznym wikariuszem⁶.

Najbardziej dramatyczne okoliczności wiązały się z koniecznością opuszczenia przez ks. Kotlarza wikariatu w Koprzywnicy. Była to jedna z najważniejszych parafii w diecezji sandomierskiej, obsadzana przez biskupów zawsze najbardziej zaufanymi i zasłużonymi proboszczami, toteż skierowanie tam ks. Kotlarza pod opiekę doświadczonego przełożonego miało swoje znaczenie po kłopotach z władzami, jakich doznał już na pierwszym wikariacie w Szydłowcu. Ksiądz Kotlarz nie zagroził jednak długo miejsca w Koprzywnicy, bo jego usunięcia na podstawie dekretu z 31 grudnia 1956 r. o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych zażądało Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach, wyrażając także sprzeciw wobec dalszego kierowania duchownego „w środowisko miejskie, podmiejskie lub do osady”⁷. Powodem konfliktu były jego kazania, w których zdecydowanie i bardzo emocjonalnie bronił prawa do nauczania religii, czym naraził się kierownikowi miejscowej szkoły i partyjnym notabłom. Zachowana na ten temat w aktach dawnego Urzędu do spraw Wyznań oraz w zbiorach Instytutu Pamięi Narodowej szczegółowa dokumentacja daje wgląd w przebieg działań władz i aparatu bezpieczeństwa wobec duchownego oraz ukazuje zaangażowanie wielu parafian w obronę ks. Kotlarza⁸. Koprzywnica była punktem milowym w jego kapłaństwie. Ksiądz Kotlarz, usunięty z tego wikaria-

⁶ „Nie powiem – pisał proboszcz żarnowski ks. Zdąbłasz do ordynariusza diecezji sandomierskiej bp. Lorka – pracowity, zapalony, lecz swoim uporem doprowadził do tego, że dalej tu w Żarnowie pracować nie może... Pomimo mojej przestrogi, by spokojnie czekał na furmankę do szkoły, nie słuchał, lecz brał rower i jechał. Błagam go: księżo, opanuj się na ambonie, nie, wpadał po prostu *sic venia verbo* w jakiś nieludzki trans, jeszcze raz krzyk... Bardzo a bardzo proszę Pasterza, by nie czekał do wiosny, ale skorzystał już z tej sposobności, że ksiądz Kotlarz zachorował, by dał go na parafię łatwiejszą z energiczniejszym proboszczem i nie takim jak ja jestem”. List ks. Władysława Zdąbłasza do Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, 30 XI 1957 r., cyt. za: S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, *...byłem z tymi ludźmi...*, s. 45.

⁷ ADS, ApRK, Pismo zastępcy przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach Stanisława Bąk-Dzierżyńskiego do biskupa sandomierskiego Jana Kantego Lorka, Kielce, 20 V 1959 r., k. 91.

⁸ B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska w powojennej rzeczywistości politycznej w latach 1945–1967*, t. 1: *Problematyka personalno-organizacyjna*, Sandomierz 2006, s. 364–365; Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Urząd do spraw Wyznań, 57/104 (dokumentacja dotycząca konfliktu w Koprzywnicy, nie odesłana po wykorzystaniu do Wydziału do spraw Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach i dzięki temu ocalona przed zniszczeniem; jest tu m.in. formularz ślubowania na wierność PRL, złożonego 4 XI 1954 r. przez ks. Kotlarza na podstawie art. 5 dekretu z 9 II 1953 r. o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych w związku z objęciem funkcji wikariusza w Szydłowcu, k. 96); AIPN Ki, 015/480, Sprawa agenturalnego dochodzenia kryptonim „Anonimowi fanatycy” dotycząca ustalenia autora (autorów) anonimów skierowanych do członków Komitetu Rodzicielskiego i Komitetu Budowy Szkoły w Koprzywnicy zawierających nakaz wycofania swoich opinii wyrażonych na temat ks. Romana Kotlarza przekazanych władzom oświatowym (1959–1960).

tu na podstawie donosów nigdy nie wszedł z władzami w żaden, nie tylko polityczny, ale w ogóle jakikolwiek inny, kompromis⁹.

W Pelagowie, gdzie ks. Roman Kotlarz pracował od 1961 r. jako zastępca proboszcza (*de facto* jako proboszcz), a więc w pełni samodzielnie, ze względu na bliskość przemysłowego miasta, w którym pracowało wielu parafian, jego wypowiedzi z ambony miały dużo większe znaczenie niż w każdej innej miejscowości, w której wcześniej przebywał, z pewnością też dużo uważniej były obserwowane przez władze. Duchowny zdobył sobie popularność wśród wiernych jako ceniony kaznodzieja i duszpasterz, do historii przeszły organizowane przez niego jasełka, dożynki i inne uroczystości kościelne, gromadzące zawsze wielu uczestników także spoza parafii, udokumentowane na zachowanych do dzisiaj licznych fotografiach. Dużo mniej osiągnięć odnotował jako gospodarz. Na przeszkodzie stał tu jego temperament i do pewnego stopnia także bałaganiarstwo. Oprócz pracy w parafii zajmował się również, właściwie nielegalnie, posługą duszpasterską dla chorych w pobliskim Wojewódzkim Zespole Psychiatrycznym w Krychnowicach. W zasadzie do 1976 r. był to okres w miarę spokojny w jego życiu, jeśli nie liczyć zaangażowania po stronie kurii w kilkuletnią akcję odzyskiwania zbuntowanej parafii w Wierzbicy i kilku pomniejszych incydentów wpisujących się w generalną i niezmienną linię postępowania wobec władz. Jego postawę dobrze ilustruje jedno ze wspomnień, dotyczące wyborów w gminie Kowala (Pelagów należy do tej gminy także obecnie), na które ks. Kotlarz zgłosił się na dziesięć minut przed zamknięciem lokalu wyborczego. „Ksiądz wchodzi do lokalu, a tam już wszystko posprzątane, głosy policzone i lista za księdza podpisana. Ci z komisji wyborczej potracili głowy, nie wiedzieli co powiedzieć. Byli tak zaskoczeni, że ksiądz musiał ich sam pocieszać, że fikcja nie od nich wyszła i na nich się nie kończy. Odtąd na żadne głosowania nie chodził”¹⁰.

Pojawienie się duchownego wśród protestujących robotników 25 czerwca 1976 r. w Radomiu było początkiem całej sekwencji wydarzeń, które w rezultacie doprowadziły do jego śmierci. Po stłumieniu rewolty z użyciem siły, władze rozpuściły wielką akcję propagandową i represyjną, zmierzającą do ukarania i napiętnowania uczestników protestu, a na gruncie symbolicznym także całego miasta, które mocno odczuło skutki politycznych decyzji¹¹. Władze włożyły dużo wysiłku w obserwowanie reakcji

⁹ Potwierdza to zachowana w zbiorach IPN obszerna charakterystyka ks. Kotlarza, w której opisano jego działalność od dnia święceń kapłańskich. Został tam nazwany „zdecydowanym wrogiem PRL, zdolnym uczynić wszystko”; AIPN, 01283/663, Charakterystyka ks. Romana Kotlarza, b.d., k. 157–160.

¹⁰ Relacja Zygmunta Błacha, cyt. za: S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, *...byłem z tymi ludźmi...*, s. 79.

¹¹ O przebiegu rewolty i późniejszych represji zob. P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza – przebieg – konsekwencje*, Warszawa 2006 oraz K. Dubiński, *Rewolta radomska Czerwiec '76*, Warszawa 1991; *Radomski Czerwiec 1976*, cz. 1: *Doniesienie o przestępstwie*, oprac. W.M. Mizerski, wyd. 2 popr. i uzup., Lublin 1991; P.A. Tusiński, *Wydarzenia Radomskiego Czerwca 1976 (próba analizy historycznej)*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 1990, t. 27, z. 1–2, s. 53–84; *Radomski Czerwiec. Dwadzieścia lat później*, red. A. Kutkowski, A. Rajchert, Warszawa 1996; *Miasto z wyrokiem*, oprac. K. Madoń-Mitzner, „Karta” 1998, nr 25, s. 26–65; J. Eisler, *Wstęp [w:] Czerwiec 1976 w materiałach archiwalnych*, wybór, wstęp i oprac. J. Eisler, Warszawa 2001, s. 11–72; *Czerwiec 1976. Spory i refleksje po 25 latach*, red. P. Sasanka, R. Spalek, Warszawa 2003; D. Morgan, *Konflikt pamięci. Narzeczony radomskiego Czerwca 1976*, Warszawa 2004; P. Sasanka, S. Stępień, *Czerwiec 1976. Radom, Ursus, Plock...*; M. Krzysztofik, *Władza karata surowo*, „Gazeta Wyborcza” (Radom), dodatek: „Czerwiec '76. Bądźmy dumni”

duchowieństwa. Jeszcze przed ogłoszeniem podwyżki usiłowały sobie zjednać episkopat, wydając kilkadziesiąt pozwoleń na budowę nowych kościołów¹². W czasie rozmowy, którą odbył już po proteście, 20 lipca 1976 r., sekretarz Episkopatu Polski bp Bronisław Dąbrowski ze Stanisławem Kanią, odpowiadającym w partii za sprawy polityki wyznaniowej, ten ostatni powiedział, że w czasie czerwcowego kryzysu „biskupi i duchowieństwo zachowali się godnie”. Zaraz jednak dodał: „Trzeba to powiedzieć. Były wyjątki. Tym przykrym wyjątkiem jest bp [Ignacy] Tokarczuk. Jeśli ktoś nazywa bohaterstwem to, co działo się na ulicach Radomia, to pod sąd się nadaje. [...] Jak można porównywać Czerwiec do Grudnia? To są dwie różne sprawy pod każdym względem”¹³. Tak się złożyło, że ks. Roman Kotlarz oba te wydarzenia zestawił w jednym ze swoich kazań, a jego wystąpienia publiczne zostały przez Departament IV MSW zrównane z wystąpieniami biskupa przemyskiego Ignacego Tokarczuka. Spośród odnotowanych przez bezpiekę wypowiedzi duchownych nie było słów bardziej bezpośrednio wyrażających solidarność z represjonowanymi robotnikami, niż lipcowe kazania proboszcza z Pelagowa¹⁴.

Co takiego powiedział z ambony ks. Kotlarz? Nie ma stenogramów kazań z dwóch niedziel następujących po proteście (z 27 czerwca i 4 lipca), albo nie zostały jeszcze odnalezione. Księża radomscy znajdowali się wtedy pod wnikliwym nadzorem SB, a świadczą o tym informacje o ich wypowiedziach wysyłane do Warszawy. W meldunku z 28 czerwca 1976 r. naczelnik Wydziału IV SB Komendy Wojewódzkiej MO w Radomiu mjr Ryszard Rypiński odnotował z zadowoleniem, że „kler rzymskokatolicki zarówno w mieście Radomiu, jak i na terenie województwa, publicznie nie wypowiada się na temat chuligańskich ekscesów, jakie miały miejsce na ulicach miasta w dniu 25 czerwca”¹⁵. W niedzielę 11 lipca funkcjonariusze SB przyjechali jednak do Pelagowa i nagrali na taśmę magnetofonową dwa kazania ks. Kotlarza (z godziny 9.15 i 11.30). Wieczorem mjr Rypiński zameldował centrali, że duchowny „nawiązał do ekscesów chuligańskich, jakie miały miejsce w Radomiu”¹⁶. Następnego dnia przesłano do Warszawy dwa stenogramy kazań spisane z taśm magnetofonowych, trzeba dodać: spisane niezbyt dokładnie, bo ks. Kotlarz mówił głośno i emocjonalnie i nie wszystkie słowa zostały dobrze zarejestrowane. Ale najważniejsze i – z punktu

24–25 VI 2006, s. 4; *idem*, *Represje stosowane przez radomskie kolegia do spraw wykroczeń*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2011, nr 4, s. 24–34; A. Kutkowski, *Śladami Czerwca 1976. Przewodnik po robotniczym proteście w Radomiu*, Lublin 2013; *idem*, *...jak my ich nienawidzimy. Represje sądowe po radomskim Czerwcu 1976 r.*, Lublin 2016.

¹² P. Raina, *Rozmowy z władzami PRL. Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i narodu*, t. 1: 1970–1981, Warszawa 1995, s. 255.

¹³ *Ibidem*, s. 263.

¹⁴ AIPN, 0639/146, t. 6, Zestaw wybranych prowokacyjno-awanturniczych wystąpień biskupa Tokarczuka i ks. Kotlarza w miesiącach czerwcu i lipcu 1976 r., k. 81–83. Odnotowane przez bezpiekę wypowiedzi innych radomskich duchownych omawia P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 318–320. Zob. też S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, *...byłem z tymi ludźmi...*, s. 210.

¹⁵ Meldunek mjr. Ryszarda Rypińskiego z 28 VI 1976 r., cyt. za: S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, *...byłem z tymi ludźmi...*, s. 210.

¹⁶ Informacja dot[ycząca] aktualnej sytuacji polityczno-operacyjnej po pionie Wydz[iału] IV KWMO w Radomiu, Radom, 11 VII 1976 r., fotokopia [w:] *ibidem*, s. 213–214.

widzenia władz – niepożądane zdania zostały odnotowane bez usterek. Kaznodzieja powiedział m.in.: „Lud pracy, lud robotniczy miał słuszne prawa i słusznie postąpił, choć niektórzy ludzie włączyli się w sposób niekulturalny do pewnych spraw, ale Bóg jest z nami. Najmilsi, razem z wami byłem obecny na ulicach miasta Radomia, błogosławiłem wasze szeregi, wasze trudy, wasze słuszne prawa. Będąc w Radomiu w gronie pewnych osób wyższej sfery powiedziano, że mnie tam widziano razem z wami na ulicach. [...] Ukochani, jesteśmy zobowiązani wobec tych naszych braci Polaków, którzy w tej chwili ogromne cierpią katorgi. Nie wolno nam milczeć, nie wolno nam nie modlić się za nich. [...] Chleba naszego powszedniego daj nam – tak wołał Radom, tak wspólnie wołaliśmy razem – ja z wami”¹⁷.

Bezpośrednie i publiczne poparcie duchownego dla uczestników radomskiego protestu postawiło na nogi funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa i nie miał tu żadnego znaczenia oczywisty dla każdego logicznie myślącego człowieka fakt, że jego słowa jako wypowiedzi „prowincjonalnego” proboszcza miały raczej ograniczony krąg słuchaczy, czyli minimalną siłę rażenia. Następnego dnia po wygłoszeniu tych kazań, ks. Kotlarz został wezwany do Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu na rozmowę z przebywającym w mieście wicedyrektorem Departamentu Postępowania Karnego Prokuratury Generalnej dr. Zbigniewem Młynarczykiem. Urzędnik starał się uświadomić rozmówcy, że jego działalność kaznodziejska „jest pochwalaniem tych ekscesów, prymitywnym żerowaniem na uczuciach niektórych grup wierzących”¹⁸. Wyjaśnił duchownemu, że „tego rodzaju zachowanie nie tylko nie ma nic wspólnego z powołaniem duszpasterskim, lecz stanowi poważne przestępstwo zagrożone surową karą pozbawienia wolności”, a następnie z dydaktycznym akcentem pouczył, że „ksiądz, który nie dostrzega różnicy pomiędzy rzeczową dyskusją społeczeństwa a zwykłymi burdami, wandalizmem, bezmyślnym niszczeniem mienia, dokonywanym w większości przez ludzi nietrzeźwych i wielokrotnie karanych, taki ksiądz wystawia sobie świadectwo głębokiej aspołeczności, a w konsekwencji traci autorytet jako duchowny i obywatel”¹⁹. Na koniec Młynarczyk wyraźnie usiłował nastroszyć swojego rozmówcę konsekwencjami jego nieprawomyślnej postawy, mówiąc, że „w wypadku kontynuowania tego rodzaju działalności »kaznodziejskiej« będą zastosowane odpowiednie surowe środki prawne”²⁰.

Notatka z tego spotkania trafiła do Departamentu IV MSW, którym kierował wtedy gen. Konrad Straszewski. Od 19 listopada 1973 r. w strukturze tego departamentu, zajmującego się zwalczaniem „wrogiej” działalności Kościołów i związków wyznaniowych, znajdowała się Samodzielna Grupa „D”, powołana, mówiąc najogólniej, do szeroko rozumianych działań dezintegracyjnych wobec duchowieństwa i śro-

¹⁷ AIPN, 0713/153, t. 2, Stenogram kazania wygłoszonego przez ks. Romana Kotlarza w dniu 11 VII [19]76 r. [o] godz. 9.15 w parafii Pelagów, woj. radomskie, Warszawa, 12 VII 1976 r., k. 11–12. W drugim kazaniu odwołania do czerwcowego protestu były już mniej bezpośrednie; *ibidem*, Stenogram kazania ks. Romana Kotlarza z dnia 11 VII [19]76 r. godz. 11.30 w parafii Pelagów, woj. radomskie, b.d., k. 15–18.

¹⁸ AIPN, 0713/153, t. 2, Notatka urzędowa wicedyrektora Departamentu Postępowania Karnego Zbigniewa Młynarczyka, 13 VII 1976 r., k. 6.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Ibidem*.

dowisk katolików świeckich. Działania te miały często charakter kryminalny nawet w świetle obowiązującego w PRL prawa i nie były dokumentowane ze względu na powodzenie zakonspirowanych akcji²¹. Tak się złożyło, że notatkę Młynarczyka potraktowano w Warszawie wyjątkowo poważnie i skierowano właśnie do tej jednostki. W lewym górnym rogu jest bowiem nieznaną ręką (podpis nieczytelny) zadekretowana 13 lipca 1976 r. niebieskim długopisem następująco: „Tow. płk Z. Płatek, przesyłam z prośbą o zapoznanie się. Dyrektora gen. K. Straszewskiego informowałem”²². Zenon Płatek był wówczas szefem Samodzielnej Grupy „D”, której funkcjonariusze kilka lat później uprowadzili i zamordowali ks. Jerzego Popiełuszkę²³. Przekazanie mu notatki z rozmowy z ks. Kotlarzem mogło stanowić niedwuznaczną sugestię, by grupa zainteresowała się jego działalnością. Co to mogło oznaczać dla proboszcza z Pelagowa? Znając po latach niektóre osiągnięcia tej złowrogiej formacji, można stwierdzić, że z pewnością nic dobrego²⁴. To jeden z najważniejszych dokumentów dotyczących duchownego, ze względu na ową odręczną notatkę z adresem ogromnie wykraczający znaczeniem poza to, co dotychczas zostało odnalezione na ten temat w archiwach bezpieki.

Rozmowa ks. Romana Kotlarza z ważnym urzędnikiem Prokuratury Generalnej nadała sprawie duchownego nieoczekiwanie wysoką rangę. „Pamiętam – zeznawał później w prokuraturze mjr Rypiński – że byliśmy zdziwieni i jednocześnie rozbażwieni tą sytuacją, że do rozmowy z księdzem przysłano tak wysokiej rangi urzędnika. W naszej ocenie była to sprawa zbyt błaha, aby angażować do niej ludzi tego pokroju”²⁵. Nie przeszkodziło mu to jednak wysłać 13 lipca 1976 r. do Warszawy szyfrogramu zawierającego obszerną charakterystykę „negatywnej działalności” ks. Kotlarza, właściwie od momentu święceń kapłańskich. Oceniono w niej, że duchowny „paraliżuje w parafii wszelkie inicjatywy społeczne”. Jako przykład podano

²¹ A. Dziurok, *Wstęp [w:] Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989*, red. A. Dziurok, Warszawa 2004, s. 25–26; F. Musiał, *Departament IV MSW w latach 1962–1989. Przyczynek do monografii [w:] Instrukcje, wytyczne, pisma Departamentu IV Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z lat 1962–1989. Wybór dokumentów*, red. A. Dziurok, F. Musiał, Kraków–Katowice 2017, s. 45–46.

²² AIPN, 0713/153, t. 2, Notatka urzędowa wicedyrektora Departamentu Postępowania Karnego Zbigniewa Młynarczyka, 13 VII 1976 r., k. 6. Adnotacja w lewym górnym rogu.

²³ Zenon Płatek (1927–2009) – od 1953 r. funkcjonariusz WUBP, następnie KW MO w Rzeszowie, 1965–1968 kierownik Grupy I Wydziału IV SB KW MO w Rzeszowie, 1968–1974 zastępca naczelnika oraz naczelnik Wydziału IV SB KW MO w Rzeszowie, 1974–1976 kierownik Samodzielnej Grupy „D” Departamentu IV MSW, 1976–1979 naczelnik Wydziału I Departamentu IV MSW, 1979–1981 zastępca dyrektora Departamentu IV MSW, 1981–1984 dyrektor Departamentu IV MSW, odwołany w związku ze sprawą morderstwa ks. Jerzego Popiełuski, 1986–1990 zastępca dyrektora Departamentu V MSW; R. Terlecki, *Miecz i tarcza komunizmu. Historia aparatu bezpieczeństwa w Polsce 1944–1990*, Kraków 2007, s. 368.

²⁴ P. Pleskot, *Zabić. Mordy polityczne w PRL*, Kraków 2016, s. 213–216. W trakcie przełomu ustrojowego w latach 1989–1991 działalnością Samodzielnej Grupy „D”, w tym zabójstwami księży, zajmowała się Sejmowa Komisja Nadzwyczajna do Zbadania Działalności MSW, która sporządziła na ten temat sprawozdanie, tzw. raport Rokity. Jest tam mowa o metodach działania tej grupy, w tym pobiciach, uprowadzeniach, groźbach, odurzeniach, napadach na mieszkania, podpaleniach itp.; M. Lasota, *O raporcie sejmowej komisji poświęconym Samodzielnej Grupie „D” w MSW*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2003, nr 1, s. 27–56; *Raport Rokity. Sprawozdanie Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej do Zbadania Działalności MSW*, wstęp J. Rokity, posłowie A. Dudek, Kraków 2005, s. 164–171.

²⁵ AIPN, 406/38, t. 4, Protokół przesłuchania świadka Ryszarda Rypińskiego, 9 XI 1990 r., k. 157.

inspirowany przez kapłana bojkot budowy remizy strażackiej („Wyraził się, że będzie ona miejscem zabaw i rozpusty młodzieży”). Wśród wielu wyliczonych w charakterystyce przewin ks. Kotlarza wyróżniało się to, że „nakłaniał żony członków partii, by zmuszały swych mężów do wystąpienia z PZPR”. Stwierdzono też, że duchowny „z negatywnej pozycji oceniał wydarzenia w Czechosłowacji w 1968 r. oraz wypadki grudniowe w 1970 r. na Wybrzeżu”²⁶. W niedzielę 18 lipca w Pelagowie znowu pojawili się esbecy z magnetofonami, a ponieważ ks. Kotlarz „nie odwołał” swoich słów wypowiedzianych tydzień wcześniej, co podobno zadeklarował w czasie spotkania w prokuraturze, uaktywniła się działająca jawnie administracja wyznaniowa. Na polecenie wojewody dyrektor Wydziału do spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu Stefan Borkiewicz zażądał od administratora apostolskiego diecezji sandomierskiej bp. Piotra Gołębiowskiego, na podstawie dekretu z 31 grudnia 1956 r. o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych, wydania „stanowczych zarządzeń w sprawie szkodliwej dla Państwa działalności ks. Romana Kotlarza”. W uzasadnieniu żądania zarzucono duchownemu „przestępstwo publicznego pochwalania zbrodni” oraz „nadużywanie ambony do celów niemających nic wspólnego z religią oraz szkodliwych dla Państwa”. „Z uwagi na charakter wydarzeń z dnia 25 czerwca 1976 r. – pisał dyrektor Borkiewicz – publiczna wypowiedź ks. Kotlarza wymaga szczególnie ostrego napiętnowania”²⁷. W odpowiedzi sandomierska kuria 5 sierpnia odpisała, że proboszcz z Pelagowa znalazł się wśród manifestantów przypadkowo i wbrew swojej woli, a w kazaniu z 11 lipca „mówił o prawach człowieka pracy, ale nie wspominał o władzy państwowej”. „Polecono – pisał wikariusz generalny bp Walenty Wójcik – aby w przyszłości ks. Kotlarz porozumiewał się uprzednio z Kurią Diecezjalną przed wystąpieniami mogącymi zwrócić uwagę władz państwowych”²⁸.

Wymiana korespondencji z kurią i wyraźnie uspokajający ton biskupiej odpowiedzi nie zakończyły jednak sprawy. Czy ks. Kotlarz nadal wypowiadał się publicznie na temat czerwcowego protestu, czy może wyjaśnienia jego kościelnych zwierzchników uznano za niezadowolające i ktoś postanowił dać duchownemu nauczkę? Czy może w gruncie rzeczy niebędąca dla władz żadnym zagrożeniem sprawa niepokornego kaznodziei z podradomskiej parafii trafiła na tyle wysoko, że uruchomiły się tryby, których nie dało się już zatrzymać? Nie wiadomo. W każdym razie pod plebanię wieczorami zaczął przyjeżdżać samochód z nieznanymi osobami. Raz w trakcie rutynowego patrolu nocnego natknął się na to auto Stanisław Nowiczewski, milicjant pracujący na posterunku MO w Kowali i nadzorujący teren Pelagowa. W trakcie kontroli zauważył, że w samochodzie znajdowały się cztery osoby, w tym jedna kobieta. Kierowca okazał milicjantowi legitymację służbową SB i kazał mu się wynosić.

²⁶ Fotokopia szyfrogramu Wydziału IV KW MO w Radomiu do naczelnika Wydziału IV Departamentu IV MSW, 13 VII 1976 r. [w:] S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, *...byłem z tymi ludźmi...*, s. 215.

²⁷ Archiwum Państwowe w Radomiu, Urząd Wojewódzki w Radomiu – Wydział do spraw Wyznań, spis 13, poz. 135, Decyzja dyrektora Wydziału do spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu Stefana Borkiewicza, Radom, 19 VII 1976 r., k. 1–2.

²⁸ ADS, ApRK, Pismo wikariusza generalnego Kurii Diecezjalnej Sandomierskiej bp. Walentego Wójcika do Wydziału do spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu, Sandomierz, 5 VIII 1976 r., k. 214.

Naocznym świadkiem najścia na plebanię w sierpniu 1976 r. była mieszkanka Pelagowa, Krystyna Stancel. Namówiona później przez Wojciecha Ziemińskiego złożyła zeznania, w których szczegółowo opisała napad i pobicie duchownego²⁹. Te zeznania były i są do dzisiaj ważnym świadectwem, o które rozbiła się forsowana przed i po przełomie ustrojowym przez byłych funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa narracja, mówiąca o tym, że przyczyną śmierci ks. Kotlarza należy szukać w jego słabym zdrowiu, a nie w napadach tzw. nieznanymi sprawców. Kilkakrotne pobicie i ciągle napięcie psychiczne wywołane zastraszaniem spowodowało jednak u duchownego nadwężenie organizmu i prawdopodobnie również załamanie nerwowe.

Stan napięcia nerwowego zauważyli u ks. Kotlarza w tym czasie inni księża, informacje o tym dotarły również do biskupa. „Pewnego dnia – wspominał ks. Tadeusz Lutkowski, ówczesny wikariusz parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu – ks. Kotlarz przyszedł do mnie do kancelarii parafialnej, gdzie pełniłem dyżur i powiedział, abym zapisał telefon do jego siostry w Staszowie. Chcąc go uspokoić, że nic mu nie grozi, nie chciałem zapisać numeru tego telefonu. Wtedy on w sposób bardzo ostry i kategoryczny powiedział, abym to zrobił. Wtedy to uczyniłem, ale dla jego uspokojenia lekceważąco włożyłem kartkę do telefonicznej książki. Okazało się później, że telefon był potrzebny. Ksiądz biskup Piotr Gołębiowski dowiedział się o jego przejściach. Przez ks. dziekana Stanisława Sikorskiego zaprosił go do Sandomierza, aby z jego ust usłyszeć o wszystkim. Ksiądz dziekan poprosił mnie, abym pojechał do Pelagowa i przekazał mu biskupie zaproszenie. Jeździłem dwa razy. Raz z ks. Tadeuszem Ofiarą, a drugi raz z ks. Zbigniewem Majchrzykiem. Nie pamiętam dat ani kolejności, z kim byłem pierwszy raz, a z kim drugi. Jeździłem dwa razy, bo po pierwszym zaproszeniu nie pojechał. Pamiętam, że był bardzo rozdygotany, a ponieważ było to po goleniu, to twarz miał poranioną, bo się pewnie golił nerwowo, drżącą ręką³⁰.”

Ostatnią mszę św. ks. Kotlarz odprawił 15 sierpnia 1976 r., w jej trakcie nagle zasłabł. Następnego dnia został przyjęty do szpitala w Krychnowicach z rozpoznaniem nerwicy uogólnionej, przewlekłego nieżytu żołądka i zapalenia wątroby. Stan jego zdrowia pogarszał się z każdą godziną, 17 sierpnia w nocy ksiądz biegał po sali i twierdził, że „ktoś wchodzi do jego pokoju i że ktoś go prześladowuje”. Następnego dnia ks. Henryk Paciura, wikariusz parafii św. Jana Chrzciciela, pełniący nocny dyżur, po godzinie czwartej rano odebrał z Krychnowic telefon: „Stan ks. Kotlarza jest krytyczny”. Kobieta, która dzwoniła, po wypowiedzeniu tych słów odłożyła słuchawkę. Duchowny pojechał razem z drugim wikariuszem ks. Tadeuszem Lutkowskim do Krychnowic. Ksiądz Kotlarz był już w stanie agonii, udzielono mu sakramentu chorych i rozgrzeszenia. O ósmej rano duchowny zmarł. Do Komendy Wojewódzkiej MO w Radomiu informacja o śmierci kapłana dotarła zapewne szybciej niż do sandomierskiej kurii. Pracownicy Wydziału IV SB byli podobno zaskoczeni jego nagłym zgonem, mówił o tym później mjr Ryszard Rypiński przed prokuratorem. Komen-

²⁹ A. Sałata, *Śmierć puka dwa razy*, oprac. P. Żak, „Gazeta Lokalna” – radomski dodatek do „Gazety Wyborczej”, 27 XII 1990, nr 299, s. 2; T. A. Janusz, *Ks. Roman Kotlarz...*, s. 47–48; S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, *...byłem z tymi ludźmi...*, s. 97–98.

³⁰ Wspomnienie ks. Tadeusza Lutkowskiego z 8 I 2011 r., mps w zbiorach autora, s. 1–2.

dant wojewódzki MO płk Marian Mozgawa miał podjąć decyzję o przeprowadzeniu sekcji zwłok ks. Kotlarza, mimo że nie godziła się na nią rodzina. W kierownictwie komendy pojawiła się prawdopodobnie obawa, że zgon duchownego mógłby zostać powiązany z czerwcową rewoltą, należało więc uciąć wszelkie spekulacje na ten temat i pomocna do tego okazała się zgromadzona przez lata dokumentacja lekarska dotycząca jego wcześniejszych chorób i hospitalizacji. Obowiązującą wersją było powiązanie śmierci ks. Kotlarza z jego stanem zdrowia (przeszedł resekcję żołądka z powodu nadkwasoty), próbowano później przekonać do tego związek biskupów diecezji sandomierskiej i to częściowo się nawet udało, toteż nad tą sprawą na pewien czas zapadła po stronie kościelnej kurtyna milczenia³¹.

Sekcję zwłok ks. Kotlarza przeprowadził 19 sierpnia lekarz Andrzej Borysowicz. Stwierdził jako przyczynę zgonu obustronne krwotoczne zapalenie płuc i nie zauważył żadnych śladów, mogących powstać wskutek pobicia, co stało w sprzeczności z późniejszymi zeznaniami niektórych świadków, którzy takie ślady na ciele ks. Kotlarza jednak widzieli. Protokół sekcyjny to wielka zagadka, godna odrębnego, szczegółowego opracowania. Oryginalnej dokumentacji lekarskiej nie ma w archiwum szpitala, ponieważ minął okres jej przechowywania – w międzyczasie zdążono ją wypożyczyć na jakiś czas do radomskiej komendy MO. W aktach późniejszych śledztw są różne niepodpisane kopie i odpisy, przyjęte jako dowód, a dokonane nie wiadomo na podstawie której wersji uznanej za pierwotną. Lekarz przeprowadzający sekcję zwłok pobrał osiem wycinków z narządów wewnętrznych – cztery z płuc i po dwa z serca i nerki – i sporządził z nich bloczki parafinowe do dalszych badań. Przechowywał je bardzo długo i przekazał (razem z preparatami na szkiełkach) w 1991 r. przesłuchującemu go prokuratorowi, który następnie włączył je do materiału dowodowego. Trudno, nie będąc prawnikiem, oceniać prawidłowość działań prokuratury w tej sprawie, ale wydaje się, że przy tej okazji powinno pojawić się pytanie, czy normą było tak długie przechowywanie przez patomorfologa materiału pochodzącego z sekcji i czy dotyczyło to wszystkich zwłok, czy może taką procedurę zastosowano z jakichś przyczyn tylko w tym wypadku. Podobnych pytań do różnych niejasnych wątków prowadzonych później śledztw dałoby się zresztą postawić dużo więcej.

Sprawa śmierci ks. Romana Kotlarza może i poszłaby w zapomnienie, tym bardziej że jej wyjaśnieniem nie był w tamtym czasie zbytnio zainteresowany Kościół, gdyby nie działalność utworzonego we wrześniu 1976 r. jawnego, choć oczywiście nielegalnego, Komitetu Obrony Robotników, który poinformował o niej opinię publiczną w swoich komunikatach³². Dwukrotnie badał tę sprawę Wojciech Ziemiński, który jesienią 1976 r. sporządził na ten temat pierwszy raport dla prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego³³. Ziemińskiemu udało się przejrzeć dokumentację szpitalną i zebrać relacje świadków, w tym wspomnianej wcześniej Krystyny Stancel oraz ojca

³¹ J. Prokopiak, *Radomski czerwiec '76. Wspomnienia partyjnego sekretarza*, Warszawa–Radom 2001, s. 73–74; J. Skórzyński, *Siła bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników*, Warszawa 2012, s. 90–91.

³² *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej KOR*, wstęp i oprac. A. Jastrzębski, Warszawa–Londyn 1994, s. 32, 42–43, 82.

³³ A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 352.

ks. Kotlarza, który widział ślady pobicia na ciele syna. Już wtedy były wątpliwości co do dokumentacji lekarskiej. Ziemińskiego zdziwił brak zdjęć rentgenowskich klatki piersiowej oraz brak podpisów i pieczętek na niektórych dokumentach. Bezpieka zareagowała na to niepożądane zainteresowanie Komitetu Obrony Robotników, wszczynając dochodzenie w sprawie rozpowszechniania „fałszywych” informacji przez jego działaczy. W piętnastym tomie akt tej sprawy znalazło się miejsce dla wstępu nazwanego „postępowaniem przygotowawczym II Ds. 172/76 przeciwko Jackowi Kuroniowi w sprawie śmierci ks. Romana Kotlarza”. Po powstaniu „Solidarności” podjęto działania zmierzające do wszczęcia śledztwa w sprawie śmierci duchownego, tyle że niezbyt energiczne. Dopiero na krótko przed wprowadzeniem stanu wojennego kierownictwo Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu zdecydowało się na ten krok, trochę pod presją jezuity o. Huberta Czumy, znanego i cenionego w kręgach opozycji duszpasterza, który nieustannie publicznie się tego domagał³⁴. Śledztwo, co było zresztą do przewidzenia, nie doprowadziło do wykrycia sprawców śmierci ks. Kotlarza i zostało 30 marca 1982 r. umorzone, a władze po rozprawie z „Solidarnością” miały z tą sprawą spokój.

Po przełomie ustrojowym nowe kierownictwo radomskiej prokuratury postanowiło do tej sprawy wrócić, ale znowu pojawiły się trudności. Akta poprzedniego dochodzenia niby powinny być na półce, ale oficjalnie zostały zniszczone, później nagle się znalazły. I tym razem wszystko szło tak, jakby od początku było wiadomo, jaki będzie końcowy efekt, chociaż trzeba sprawiedliwie przyznać, że prokurator Krzysztof Oleś przesłuchał wielu świadków, łącznie z byłymi pracownikami Komendy Wojewódzkiej MO w Radomiu. Przyjął też od lekarza Andrzeja Borysowicza preparaty z wycinkami pobranymi w czasie sekcji zwłok duchownego i włączył je do materiału dowodowego. Ostatecznie to ekspertyza biegłych z Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Warszawie przeprowadzona na ich podstawie okazała się przysłowiowym gwoździem do trumny tego śledztwa. Biegli nie stwierdzili bezpośredniego związku między pobiciem a śmiercią księdza, w związku z tym 28 czerwca 1991 r. i to śledztwo zostało umorzone. Było wszakże jedno niewątpliwe osiągnięcie pracy śledczych: oficjalne ustalenie, że wobec ks. Kotlarza stosowano przemoc fizyczną, co przez całe lata było kwestionowane. „Fakty te miały miejsce zarówno na plebanii w Pelagowie, jak również w komendzie MO w Radomiu, gdzie ks. Kotlarz był wzywany. Stąd należy wnosić, że sprawcami tych pobic były funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa Wydziału IV w Radomiu”³⁵.

Czy jednak na pewno oni? Nowe światło na tę kwestię rzuciła relacja byłego milicjanta Jacka Nowakowskiego, złożona najpierw twórcą filmu *Miasto z wyrokiem* – tryptyku o radomskiej rewolcie, a następnie czterem uczniom VI Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, którzy w latach 1997–1998 z inspiracji nauczycielki historii Elżbiety Orzechowskiej pisali na temat ks. Kotla-

³⁴ H. Czuma, *W sprawie śmierci śp. ks. Romana Kotlarza*, „Wolny Robotnik” 1987, nr 6, s. 6–7.

³⁵ ADS, ApRK, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, Radom, 28 VI 1991 r., k. 233; T.A. Janusz, *Ks. Roman Kotlarz...*, s. 103.

rza pracę historyczną na konkurs „Obywatel – władza 1956–1980”, zorganizowany przez Ośrodek Karta i Fundację im. Stefana Batorego³⁶. Nowakowski pochwalił się uczniom, że to jego kolega, wtedy już nieżyjący, jako ostatni miał pobić ks. Kotlarza. Był to, jak twierdził Nowakowski, „chłop 1,90 m, podoficer zawodowy w desancie, z grupy szturmowej. [...] Jak by cię wziął za bety, to by cię podniósł do góry, głowę by ci urwało”³⁷. Praca uczniów za sprawą radomskiej „Solidarności” trafiła do prokuratury, która postanowiła wezwać Jacka Nowakowskiego na przesłuchanie, na które stawił się 27 listopada 1998 r. Był tam już mniej rozmowny i chociaż wyraźnie liczył się ze słowami, to i tak powiedział prokuratorowi Andrzejowi Szelidzie większość tego, co wcześniej zupełnie bez żadnego oporu ujawnił uczniom. Opowiedział, jak to pewnego dnia w stanie wojennym spotkał się przy wódce ze swoimi kolegami ze służby – Tadeuszem G. i Józefem A. W trakcie rozmowy ten ostatni pochwalił się, że „otłukł mordę pewnemu klesze. Tamten się wykończył i nikt mu nic za to nie zrobił”. W trakcie tego spotkania Józef A. opowiedział jak do tego doszło:

„Na przełomie czerwca i lipca Józef A., Tadeusz G. oraz dwóch innych funkcjonariuszy SB, których nawet dokładnie nie znał, pojechali samochodem służbowym m[ar]ki Wołga do księdza Kotlarza w Pelagowie przeprowadzić z nim rozmowę ostrzegawczą, aby dał spokój i nie podburzał ludzi. Na rozmowę poszło trzy osoby, a [Józef] A. siedział w samochodzie, bo był kierowcą. Po upływie kilku minut szybkim krokiem, prawie że biegiem z plebanii wyszli trzej oficerowie SB i powiedzieli do [Józefa] A., żeby szybko odjeżdżał. [...] Po ich wejściu do samochodu [Józef] A. ruszył, ale samochód ugrzązł w błocie i zakopał się. Gdy próbowali wyjechać, przed drzwiami plebanii wyszedł ksiądz Kotlarz i zaczął krzyczeć: bandyci, bezpieka, ratunku! [Józef] A. powiedział, że był już wkurzony tym samochodem, pomyślał, że jeszcze ich tu złapią ludzie ze wsi, wyskoczył zza kierownicy i pobiegł w kierunku księdza. Chciał go wepchnąć do mieszkania, ale ksiądz się nie dawał i w dalszym ciągu krzyczał. Wtedy udało mu się wepchnąć księdza do środka mieszkania i – aby go uciszyć – uderzył pięścią w twarz księdza. Ksiądz pod wpływem tego ciosu przeleciał przez jakąś wersalkę czy krzesło i upadł na podłogę. [Józef] A. nie zwracał dalej uwagi na księdza i wyszedł do samochodu. Udało im się wypchnąć samochód i wrócili do Radomia. Gdy wracali, było już ciemno, bo jechali na światłach”³⁸.

Ta skądinąd bardzo ciekawa relacja została potraktowana przez prokuratora bardzo sceptycznie. Sprawdził przebieg służby uczestników libacji i nie bardzo zgadzały się mu daty, które tam znalazł. Z tych dat prokurator wysnuł wniosek, że Tadeusz G. nie mógł brać udziału razem z Józefem A. w napadzie na plebanie, ponieważ

³⁶ Wspomniana praca zdobyła pierwszą nagrodę w tym konkursie. Tymi uczniami byli: Szczepan Kowalik, Piotr Krakowski, Tomasz Pызara i Jarosław Sakowicz; B. Pawlak, *Proboszcz i chłopcy*, „Gazeta Wyborcza”, 8 VI 1998, s. 26, 28.

³⁷ Archiwum Ośrodka Karta w Warszawie, Kolekcja „Historia Bliska”, HB2/0071-2/98, S. Kowalik, P. Krakowski, T. Pызara, J. Sakowicz, *Ksiądz Roman Kotlarz – obrońca wolności i sprawiedliwości 1954–1976*, Radom 1998, praca konkursowa, opiekun dr Elżbieta Orzechowska, Wywiad z Jackiem Nowakowskim, 8 I 1998 r.

³⁸ AIPN, 406/38, t. 4, Protokół przesłuchania świadka Jacka Nowakowskiego, 27 XI 1998 r. (opublikowany w: S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, *...byłem z tymi ludźmi...*, s. 185–187). W oryginale protokołu nazwiska występują w pełnej formie.

jeszcze wtedy nie pracował w MO³⁹. Z tego powodu uznał relację Nowakowskiego za niewiarygodną, a ponieważ pozostałych uczestników tego spotkania nie dało się przesłuchać, gdyż już nie żyli, stwierdził, że nie zaistniały nowe okoliczności uzasadniające podjęcie śledztwa.

Po kilku latach ten ostatecznie zamknięty, jak się wydawało, wątek podjęli na nowo prokuratorzy pionu śledczego Instytutu Pamięci Narodowej, badający funkcjonowanie związku przestępczego działającego w strukturach MSW⁴⁰. Oględziny akt personalnych Józefa A. potwierdziły, że pełnił on służbę w Komendzie Wojewódzkiej MO jako kierowca i użytkownik samochodu marki Wołga. W jego aktach prokurator znalazł wniosek odnaczeniowy sporządzony przez Andrzeja Michalskiego, pracownika Wydziału IV SB, zawierający lakoniczną informację, że Józef A. wielokrotnie uczestniczył w „działaniach specjalnych, odznaczając się zdecydowaniem i rozwagą”⁴¹. Zapis ostatecznie udowodnił wykorzystywanie Józefa A. w działaniach operacyjnych Wydziału IV SB, toteż przesłuchiwany ponownie były naczelnik tego wydziału Ryszard Rypiński nie mógł temu zaprzeczyć i w końcu przyznał, że woził on funkcjonariuszy do kościoła w Pelagowie na nagranie kazania ks. Kotlarza podczas jednej z mszy św. Tym samym relacja złożona kiedyś przez byłego milicjanta Jacka Nowakowskiego o udziale Józefa A. w jednym z pobić ks. Kotlarza została uznana za prawdopodobną.

Na tym jednak się skończyło, ponieważ nie można było podjąć dalszych czynności procesowych, gdyż Józef A. zmarł w 1993 r., przeżywszy 46 lat, czyli o dwa lata mniej niż żył ks. Kotlarz. Jednocześnie dochodzenie prowadzone przez Instytut Pamięci Narodowej ujawniło bardzo dużą rangę, jaką po czerwcu 1976 r. uzyskała sprawa „przeciwdziałania negatywnym wypowiedziom” ks. Kotlarza, głównie wskutek decyzji ówczesnego komendanta wojewódzkiego MO Mariana Mozgawy, dlatego w jej operacyjne prowadzenie było zaangażowanych wielu funkcjonariuszy. Śledztwo wykazało także, że po śmierci duchownego aparat bezpieczeństwa włożył wiele wysiłku w przedstawienie przebiegu wypadków zgodnie z narracją przyjętą przez władze. Materiały dotyczące księdza zostały w związku z tym włączone do sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Maniacy”. W celu podjęcia działań dezintegracyjnych i dezinformacyjnych opracowano na ten temat także dokumenty, przesłane następnie do Samodzielnej Grupy „D” Departamentu IV MSW. W Radomiu funkcjonariusz Wydziału IV SB Jan Turczynowski rozmawiał z księżmi, aby w kazaniach nie komentowali czerwcowej rewolty i „tonowali wypowiedzi” w sprawie ks. Kotlarza⁴². W ten sposób wersja mówiąca o „naturalnej” śmierci niepokornego duchownego w szpitalu stała się na długie lata obowiązująca i niektórzy dają jej wiare także i dzisiaj.

³⁹ S. Kowalik, *Ksiądz Roman Kotlarz...*, s. 100–101.

⁴⁰ M. Rusek, *Sprawiedliwości nie będzie*, „Magazyn Radomski”, dodatek lokalny do „Gazety Wyborczej”, 3 VI 2016, s. 4–5.

⁴¹ AIPN, 17/06/Zk/XVI, Akta główne prokuratora w sprawie funkcjonowania w okresie od 28 XI 1956 r. do dnia 31 XII 1989 r. w strukturach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie związku przestępczego [dotyczącego] ks. Romana Kotlarza, Notatka urzędowa prokuratora Mariusza Rębacza, Warszawa, 10 X 2013 r., k. 1381v.

⁴² *Ibidem*, k. 1382.

Bogusław Bek*, Józef Zajac**

* Delegatura IPN w Radomiu

** Harvard University Library, Cambridge, MA

Echa robotniczych protestów z 1976 r. w prasie zagranicznej

Poniższy tekst jest przeglądem wybranych informacji, artykułów i komentarzy, które ukazały się w zachodniej prasie w czerwcu i następnych miesiącach 1976 r. Opisywane i komentowane są w nich protesty robotnicze z 25 czerwca 1976 r. oraz polityczne i społeczne reperkusje tych wydarzeń. Przegląd ten oczywiście nie jest kompletny, uwzględnia jednak ważniejsze tytuły prasy zachodniej dając tym samym, niepełny co prawda, obraz protestów z 1976 r. docierający do czytelnika na Zachodzie.

Informacje o protestach robotniczych w Polsce – w dzień po ogłoszonej przez premiera rządu PRL Piotra Jaroszewicza drastycznej podwyżce cen na podstawowe artykuły żywnościowe – znalazły się na czołowych miejscach w prasie krajów Europy Zachodniej i USA. W pierwszych dniach po proteście, zachodnie agencje i gazety obszernie i szczegółowo przekazywały informacje z Polski, umieszczając je na pierwszych miejscach. Później zainteresowanie tymi wydarzeniami wyraźnie słabnie, chociaż jest podtrzymywane wiadomościami o procesach wytoczonych uczestnikom protestów, a także o reakcjach na te wydarzenia polskich intelektualistów i polskiego Kościoła. Stopniowo ważniejszymi tematami w gazetach stają się obchody dwustulecia USA, wojna w Libanie, odbicie zakładników izraelskich w Ugandzie, wybory w Portugalii czy też olimpiada w Montrealu.

W zachodniej prasie już wcześniej pojawiały się – nieliczne co prawda – sygnały o obawach polskiego rządu i PZPR związanych ze zmianą cen. I tak w „US News and World Report” z 23 marca 1976 r. na jednej z kolumn ukazała się krótka informacja o tym, że „polskich przywódców niepokoi niebezpieczeństwo powstania robotniczego jako rezultat dotkliwego braku mięsa. Podwyżka cen mogłaby zadziałać jak »detonator«”. Ta informacja ma zapewne związek z propagandowymi próbami przywódców PRL, poczynawszy od VII Zjazdu PZPR (odbył się w dniach 8–12 grudnia 1975 r.), przygotowania ludzi na „większą elastyczność” cen, co w praktyce oznaczało ich podwyżkę.

Nie ulega jednak wątpliwości, że skala i charakter protestów z piątku 25 czerwca 1976 r. były olbrzymim zaskoczeniem zarówno dla rządzących w Polsce, jak i dla zagranicznych obserwatorów wydarzeń.

Głosy w prasie brytyjskiej

Brytyjskie gazety w sobotę 26 czerwca 1976 r. poinformowały o wycofaniu się polskiego rządu z pomysłu drastycznej podwyżki cen po protestach robotniczych, które miały miejsce w piątek 25 czerwca. Korespondent Agencji Reutera Vincent Buist w sobotnim wydaniu „The Times”¹ pisze o zatrzymaniu pociągu ekspresowego relacji Warszawa–Paryż i zablokowaniu torów kolejowych w Ursusie. W artykule cytuje wypowiedzi strajkujących, że tak znaczna podwyżka cen na podstawowe artykuły żywnościowe jest dla nich nie do przyjęcia, zwłaszcza w sytuacji, kiedy płace nie rosną. Strajkujący w Ursusie są przekonani, że strajkuje wiele zakładów w całym kraju, między innymi robotnicy w stoczniach na Wybrzeżu. Korespondent przypomina, że obecna sytuacja jest najbardziej niebezpiecznym wyzwaniem dla Edwarda Gierka, który doszedł do władzy w grudniu 1970 r. po zamieszkach w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie spowodowanych również podwyżkami cen. Przytacza jednocześnie opinie ekonomistów zachodnich, że rządowe subsydia zabezpieczające konsumentów osiągnęły w Polsce niebezpieczne proporcje i stały się szczególnie ciężkim brzemieniem w sytuacji konieczności spłaty zaciągniętych długów.

W sobotnim wydaniu dziennika „The Guardian” z 26 czerwca 1976 r., w artykule *Strajk Polaków zatrzymuje podwyżki cen*² Hella Pick zauważa, że w piątek 25 czerwca rząd polski wycofał się z podwyżek na podstawowe artykuły żywnościowe ze strachu przed totalnym strajkiem po tym, jak w Radomiu i Ursusie robotnicy zaprotestowali w gwałtowny sposób. Premier rządu Piotr Jaroszewicz po niespełna 24 godzinach ogłosił cofnięcie podwyżek cen. Autorka przypomina, że Gierek po dojściu do władzy w 1970 r. utrzymywał stałe ceny na żywność, mimo że stawały się one coraz bardziej nierealistyczne. Pisze również o pojawiających się spekulacjach i pytaniach, czy Gierek jest w stanie utrzymać władzę przy poparciu członków politbiura oraz czy decyzja o cofnięciu podwyżek nie była wynikiem presji ze strony Moskwy.

Ten sam dziennik przytacza wypowiedź korespondenta Agencji Reutera Vinceta Buista, w której dziennikarz opisuje strajk w Ursusie – zatrzymanie pociągów do Warszawy, zatrzymanie ekspresu z Paryża do Warszawy, rozkręcanie torów, stawianie metalowych barier na torach i odcięcie energii elektrycznej. Notuje również zachowanie milicji; od początkowej całkowitej blokady drogi prowadzącej do fabryki w Ursusie, do zablokowania miejsca w pobliżu bram zakładu.

„The Daily Telegraph” w artykule wstępnym *Pęknięcie w Polsce* rozpatruje sprawę z punktu widzenia stosunków Wschód–Zachód. Pisze, że wiadomość o skutecznym przeciwstawieniu się przez polskich robotników drakońskim podwyżkom cen żywności przyszła jak gdyby w odpowiedzi na oczekiwania ludzi Zachodu, aby prawdą okazały się słowa Henry’ego Kissingera o kłopotach komunistycznego świata. Dziennik uważa, że kłopoty rządu polskiego z cenami są dowodem kłamliwości twierdzeń o tym, jakoby inflacja nie dotknęła bloku sowieckiego. Podwyżka cen w Polsce będzie

¹ V. Buist, *Workers rip up rails and halt trains*, „The Times”, 26 VI 1976.

² H. Pick, *Poles' strike halts rise in food prices*, „The Guardian”, 26 VI 1976.

konieczna i Gierek będzie musiał ją w jakiś sposób wprowadzić. Artykuł przewiduje represje i zaostrenia policyjnej kontroli w Polsce oraz przypomina o tezie Kissingera, że próba uwolnienia się przez kogoś z satelitów spod władzy sowieckiej może doprowadzić do wojny.

W artykule zamieszczonym w „The Times” zatytułowanym *Nielatwa droga przed panem Gierkiem*³ anonimowy autor twierdzi, że kłopoty z cenami wynikły z braku porozumienia pomiędzy władzą a robotnikami. Partia nie zdołała przekonać robotników o konieczności podwyżek. Gazeta dziwi się, że błąd ten popełnił Edward Gierek, który sam przyszedł do władzy na fali robotniczych rozruchów. Być może jednak – pisze dziennik – istniał jakiś spisek zmierzający do zdyskredytowania premiera Jaroszewicza. Inną możliwość widzi „The Times” – po prostu w nieudolności aparatu partyjnego. Dziennik pisze, że po robotniczych wystąpieniach w 1970 r. Moskwa okazała Polsce „pewną pomoc”, ale teraz jest to wątpliwe, bo ZSRR sam jest w kłopotach. Konkluzja: rząd w Polsce musi podnieść ceny i pozostają tylko dwie możliwości – użycie siły, albo wzmoczenie wysiłków, aby przekonać robotników o konieczności podjęcia tej decyzji.

W poniedziałkowym wydaniu „The Times” z 28 czerwca 1976 r. znajdujemy informacje o propagandowej akcji organizowania masowych wieców przez władze, na których wyrażano poparcie dla partii i Edwarda Gierka, a jednocześnie potępiano uczestników protestów. W tym samym artykule jest mowa o milczeniu mediów bloku wschodniego o wydarzeniach w Polsce: w Czechosłowacji większość dzienników podała jedynie krótką wiadomość o posiedzeniu Sejmu i zatwierdzeniu rządowych ekonomicznych planów, media wschodnioniemieckie napisały jedynie o rządowej decyzji wycofania się z podwyżek cen.

W tym samym dniu w „The Guardian” ukazał się kolejny artykuł Helli Pick pod znamienym tytułem *Proletariat w końcu pokazał siłę*⁴, w którym autorka informuje, że rządzący Polską publicznie powiedzieli o kłopotach i „chuligańskich ekscesach” w związku próbą wprowadzenia istotnych podwyżek na podstawowe artykuły żywnościowe w czwartek 24 czerwca. Hella Pick pisze o odrzuceniu przez rządzących pokusy siłowego zdławienia robotniczych protestów (w tym względzie Gierek zachował się inaczej, niż jego poprzednik Władysław Gomułka) i poddaniu projektu podwyżek „narodowej debacie”, która może potrwać kilka miesięcy. Sugeruje, że wydarzenia te są ważną lekcją dla komunistycznego świata – oto polscy robotnicy pokazali taki rodzaj siły, która nie jest mile widziana na Kremlu i w innych krajach wschodniego bloku. Autorka artykułu zwraca uwagę, że polskie ekonomiczne problemy pozostają wciąż nierozwiązane. Polityczna decyzja o zamrożeniu cen z 1970 r. pozostawiła ceny na niezmiennym poziomie przez 5 lat. Próby przywódców PRL, począwszy od grudniowego kongresu partii, do przygotowania ludzi na „większą elastyczność” cen, w praktyce miały oznaczać ich podwyżkę. Jednocześnie autorka nie jest w stanie zrozumieć, dlaczego władze zdecydowały się na tak drastyczną jednorazową podwyżkę

³ *No easy way out for Mr Gierek*, „The Times”, 28 VI 1976.

⁴ H. Pick, *The proletariat at last dictated*, „The Guardian”, 28 VI 1976.

cen zamiast stopniowej, jak stało się to na Węgrzech. Ze zdumieniem zauważa, że ceny artykułów żywnościowych na wolnym czy też „czarnym” rynku są wyższe niż te „oficjalne”, a ci sami robotnicy, którzy płacą wyższe ceny na rozwijającym się wolnym rynku, zademonstrowali sprzeciw wobec podwyżek w państwowych sklepach. Pisząc o wydarzeniach w Ursusie, gdzie robotnicy na znak protestu zablokowali tory kolejowe, autorka zwraca uwagę na to, że fabryka ta jest modernizowana we współpracy z firmą Massey Ferguson i projekt ten finansuje bank Barclay’s z Wielkiej Brytanii.

W wydaniu z 30 czerwca „The Guardian” donosi o opublikowanym w „Życiu Warszawy” liście otwartym polskich intelektualistów oraz biskupów Kościoła katolickiego wystosowanym do Sejmu, w którym pisarze, księża i znane osobistości apelują o poszerzenie zakresu wolności, widząc w tym jedyną drogę zapobieżenia „groźnym wybuchom”, jakimi były strajki i rozruchy robotnicze w dniu 25 czerwca. List w imieniu 59 intelektualistów podpisany został między innymi przez Stefana Kisielewskiego, Stanisława Małkowskiego, Władysława Siłę-Nowickiego, Jana Ziębę, Jakuba Karpińskiego, Jacka Kuronia i Józefa Rybickiego.

2 lipca 1976 r. „The Guardian” za agencją PAP podał informację o dwóch osobach, które zginęły w Radomiu podczas protestów 25 czerwca, powołując się na prezydenta Radomia Tadeusza Karwickiego, który przekazał tę informację 30 czerwca, na wiecu poparcia dla polityki partii i rządu.

W artykule zamieszczonym w „The Guardian” 15 lipca 1976 r., zatytułowanym *Gierek ugiał się przed siłą robotników*⁵, Hella Pick pisząc o ostatnim posiedzeniu Biura Politycznego PZPR, na którym zdecydowano o zamrożeniu cen na okres co najmniej jednego roku (z wyjątkiem kurczaków i produktów mięsnych, których cena miała wzrosnąć o około 35 proc. – dużo mniej niż rządowi planiści proponowali niecały miesiąc wcześniej), zauważa, że Polska znalazła się w kleszczach. Z jednej strony ekonomiści wiedzą, że kraj potrzebuje znacznie bardziej radykalnych ekonomicznych zmian niż podwyżka cen mięsa, z drugiej – obawa i strach przed protestami robotników zniechęcają polityków do podejmowania takich działań. Pozostaje nakłanianie rolników do zwiększenia produkcji mięsa, a konsumentów do zmniejszenia spożycia, ponieważ Polska potrzebuje pieniędzy z eksportu szynki na zakup ziarna na chleb i paszę – nie wspominając o zachodniej technologii, od której polski przemysł jest zależny. Autorka tekstu przytacza opinie polskich ekonomistów, że stopniowa i zapowiadana podwyżka cen, jak to ma miejsce na Węgrzech, jest w Polsce niemożliwa, gdyż inna jest struktura własności rolnej w obu krajach. O ile rolnictwo na Węgrzech jest w większości kontrolowane przez państwo, o tyle w Polsce rolników będących właścicielami ziemi nie jest łatwo nadzorować. Dziennikarka dodaje, że Gierek nie może liczyć na zwiększone dostawy żywności, ropy i innych surowców mineralnych po niższych cenach od Związku Sowieckiego, a Zachód jest coraz bardziej niechętny w przyznawaniu kredytów Polsce. Sekretarz partii odczuł w czerwcu siłę robotników, którzy ewidentnie nie zaakceptowali nagłego wzrostu kosztów życia i znajduje się teraz w politycznym i ekonomicznym uścisku, z którego nie ma łatwego wyjścia.

⁵ *Eadem, Gierek bows before workers' power*, „The Guardian”, 15 VII 1976.

Na końcu artykułu Hella Pick wspomina o nowych uregulowaniach dotyczących turystów. Polscy turyści wyjeżdżający za granicę mogą zabrać ze sobą 2 kilogramy mięsa lub wyrobów mięsnych, a niepolscy turyści tylko ilość potrzebną do powrotu do domu.

Tygodnik „The Economist”⁶ z 3–9 lipca 1976 r. przyznał, że w ciągu minionych dziesięciu lat Zachód postępował tak, jak gdyby klucz do odmiany w Europie Wschodniej leżał wyłącznie w Moskwie u Breżniewa na Kremlu i jak gdyby bez błogosławieństwa rządu sowieckiego nie można było niczego zrobić dla poprawy losu Polaków i innych narodów tego rejonu. „The Economist” zauważa, że polityka taka nie jest już wskazana, doradza demokracjom zachodnim, by w swej polityce wschodniej orientowały się nie na Związek Sowiecki, lecz na mniejsze kraje Europy Wschodniej. Oto – zdaniem tygodnika – morał wydarzeń w Polsce: partie komunistyczne Europy Wschodniej winny zmienić metody, przyjąć zasadę pluralizmu, porzucić leninowską koncepcję wszechpotężnej partii. „Powstanie w Polsce w roku 1970 oznaczało punkt zwrotny w historii Europy Wschodniej, obecne zwycięstwo robotników polskich było być może również takim punktem zwrotnym” – napisał tygodnik.

31 lipca „The Economist”, pisząc o niedawnym spotkaniu przywódców państw komunistycznych w Berlinie – po którym pojawiła się nadzieja na to, że zachodni komuniści mogą nalegać na wschodnich komunistów, aby więcej demokracji i wolności było w ich codziennej praktyce – jako przykład takiego postępowania podaje list Enrico Berlinguera do I sekretarza PZPR Gierka, w którym lider włoskich komunistów wyraża niezadowolenie z faktu uniemożliwienia zachodnim korespondentom obserwacji procesów w Warszawie i Radomiu. Berlinguer prosi również o umiarkowanie i łagodność w traktowaniu robotników przed sądem. Tygodnik zwraca uwagę, że list włoskiego komunisty został zainspirowany przez otwarty list Jacka Kuronia, w którym prosił Berlinguera o pomoc dla sądzonych robotników.

Echa wydarzeń w prasie amerykańskiej

Informacje o wycofaniu się rządu z podwyżki cen jako reakcji na robotnicze protesty pojawiły się w „The Washington Post” w sobotę 26 czerwca. W komentarzu do tych wydarzeń dziennik zauważa, że w 1971 r. Związek Sowiecki przez pomoc i kredyty pomógł Gierkowi utrzymać ceny żywności na niezmiennym poziomie. Obecnie, w sytuacji gdy polski rynek związany jest bardziej z rynkiem zachodnio-europejskim, pomoc ze strony Kremla miałaby efekt zupełnie marginalny. Dodatkowo ZSRR wskazywał ostatnio, że Polska zbyt dużą uwagę poświęca potrzebom wewnętrznym, a niewystarczającą rozwojowi ekonomicznego programu, budującego wspólny rynek krajów wschodniego bloku. Gazeta przekazała informacje o strajku w Ursusie i o niespodziewanym przemówieniu premiera Piotra Jaroszewicza wy-

⁶ *Poland's workers use their veto*, „The Economist”, 3 VII 1976.

cofującego projekt podwyżek. Przypomniała również wypowiedzi Edwarda Gierka z grudniowego zjazdu partii, w których dawał do zrozumienia, że w następnym roku rząd przeprowadzi analizę struktury cen na podstawowe produkty żywnościowe, a nowe propozycje będą przedstawione po konsultacjach z klasą robotniczą.

W tej samej gazecie następnego dnia ukazał się artykuł Dusko Dodera *Wycofanie cen pozostawia Polaków z dużym problemem*⁷. Autor przypomina, że Polska, jak inne kraje Europy Wschodniej, pożyczyła dużo pieniędzy od krajów zachodnich, aby sfinansować spłatę deficytu i stworzyć nowe zakłady pracy. W tym czasie standard życia Polaków poprawił się znacznie, płace poszły w górę, a ceny na podstawowe artykuły pozostały na poziomie z lat sześćdziesiątych. Doder pisze, że Europa Wschodnia jest na początku odczuwania wpływu światowego ekonomicznego kryzysu z 1973 r. Co więcej, z powodu silnego zadłużenia, zachodnie banki są coraz bardziej niechętnie kolejnym pożyczkom. Autor podkreśla również całkowite milczenie mediów wschodnich o wypadkach w Polsce. Przytacza wypowiedź jugosłowiańskiego wydawcy, który w rozmowie z dziennikarzem szczerze przyznał, że podanie informacji o zamieszkach mogłoby „dać ludziom pomysł”.

Dziennik przytacza fragment „Trybuny Ludu”, która poprosiła czytelników, aby „docenić największą odwagę i opanowanie przywódców kraju decydujących o wycofaniu czwartkowej podwyżki cen”.

W następnych dniach korespondenci dziennika donoszą o organizowanych przez partię wiecach poparcia dla Edwarda Gierka oraz o rozpoczynającym się 29 czerwca spotkaniu liderów partii komunistycznych w Berlinie Wschodnim.

W kontekście tego wydarzenia zachodni korespondenci w Moskwie zauważyli, że normalnie unikający jak ognia samolotów Breżniew nie pojechał do Berlina Wschodniego jak zawsze pociągiem, tylko odleciał samolotem. Natychmiast wyjaśnili przyczynę tego dziwnego ustępstwa od starych przyzwyczajzeń – strach przed robotnikami na liniach kolejowych w Polsce okazał się większy od obawy przed podróżą samolotem.

Interesujący komentarz pojawił się 28 czerwca w „The Baltimore Sun”, w którym, po przypomnieniu protestów z 1956 i 1970 r., redakcja wyraża zdziwienie, że Gierek podjął próbę gwałtownego wzrostu cen, zamiast pójść drogą ich stopniowej i rozłożonej w czasie zmiany. Wykazał się krótką pamięcią, bo przecież kilka lat wcześniej podobne okoliczności spowodowały odsunięcie Gomułki od władzy. Dla autora komentarza ostatnie wypadki pokazują, że w takim narodzie jak Polska zastosowanie centralnie planowanej gospodarki jest niemożliwe. Z natury niezależni i pokazujący swój indywidualizm Polacy są w rozpacz, ponieważ doktryna marksistowska i system komunistyczny został im narzucony siłą. Polska pozostaje narodem katolickim i krajem, w którym chłopci pracują na swojej ziemi. Autor twierdzi, że reżim wpadł w sidła sprzeczności swojej własnej ideologii.

Montrealaska gazeta codzienna „The Gazette” w wydaniu z 26 czerwca 1976 r., cytując Agencję Reutera, na pierwszej stronie poinformowała o zamieszkach w Polsce spowodowanych rządowym planem podwyżek cen i ich natychmiastowym wy-

⁷ D. Doder, *Price rollback leaves Poles a deep problem*, „The Washington Post”, 28 VI 1976.

cofaniu. W następnych dniach gazeta przynosi wiadomości o organizowanych przez władze wiecach poparcia dla partii, rządu i Edwarda Gierka, a także potępiających uczestników wydarzeń w Radomiu i Ursusie. 2 lipca „The Gazette” podała informację – za agencjami Reutera i UPI – o śmierci dwóch demonstrantów w Radomiu. Przytacza również wypowiedź prezydenta miasta, że demonstranci prowadzeni przez chuliganów zaatakowali budynek komitetu partii i podpalili go.

Dziennik „The Washington Post” w artykule *Communism's Problems* z 30 czerwca, poruszającym problemy ideologii komunistycznej po berlińskim szczycie zauważa, że sytuacja w Polsce pokazała, że kraj ma najgorsze cechy dwóch światów: kapitalistyczny cykl i ograniczenia socjalizmu. Zachód nie ma żadnego powodu, aby życzyć komunizmowi dobrze, ale ma również mocny, długofalowy ekonomiczny i polityczny interes w dobrobycie i względnej niezależności Polski i innych krajów wschodnioeuropejskich. W przyszłości – pisze autor – dezintegracja komunistycznego ruchu będzie dobrze służyła zachodniemu światu. Temu celowi służy również polityka Forda–Kissingera: wywieranie nacisku na zachodnich komunistów, aby udowodnili, że nie są tylko wykonawcami poleceń Kremla.

W tym samym wydaniu dziennika ukazał się interesujący artykuł Petera Osnosa *Polskie miasto jest symbolem zamieszek*⁸. W korespondencji z Radomia autor wskazuje, że spalony budynek komitetu partii stał się symbolem robotniczego gniewu, który wybuchł w piątek 25 czerwca i zmusił rządzących do wycofania się z ogłoszonych dzień wcześniej podwyżek cen.

Radom – pisze autor – jest typowym przemysłowym miastem liczącym około 180 tys. mieszkańców, dla których głównymi miejscami zatrudnienia są liczne zakłady przemysłu metalowego i skórzanego. Chociaż oddalony jest zaledwie 100 km od Warszawy, to wyczuwa się w nim mocną prowincjonalną atmosferę, wynikającą zapewne z faktu, że większość mieszkańców Radomia stanowią ludzie, którzy przybyli tu ze wsi.

Korespondent opisuje również rozmowę z młodym oficerem Służby Bezpieczeństwa w komendzie milicji w Radomiu, odbyłą podczas zatrzymania zachodniego dziennikarza w celu kontroli dokumentów. Oficer komentując wydarzenia z piątku powiedział, że młodzi ludzie „naoglądali się zbyt wiele amerykańskich filmów i próbowali przenieść zaobserwowane wzorce na ulice naszego miasta”. Oficer był przekonany, że aresztowanych ludzi władza wypuści na wolność po kilku dniach aresztu. Korespondent podkreśla, że Radom był najwyraźniej oszołomiony tym co się stało, zaskoczony mocnym potępieniem na wiecach w całym kraju i przestraszony, że takie wypadki mogłyby się powtórzyć. Na koniec korespondent przytacza wypowiedź młodej dziewczyny, która podsumowała to, co wydarzyło się w mieście: „To był jedynie początek”.

W następnych dniach dziennik przynosi wiadomości, które zostały podane w polskiej telewizji, przytaczając wypowiedź prezydenta miasta Radomia, który poinformował o dwóch ofiarach śmiertelnych i rannych 75 milicjantach po zajściach w mieście.

⁸ P. Osnos, *Polish city is symbol of unrest*, „The Washington Post”, 30 VI 1976.

2 lipca w „The Washington Post” ukazał się kolejny artykuł Petera Osnosa⁹, omawiający polityczną i ekonomiczną sytuację w Polsce. Autor pisze, że tak przeprowadzona podwyżka cen była polityczną i ekonomiczną „gafą”, którą trudno pojąć Polakom i zachodnim dyplomatom. Zmiany bowiem były spodziewane od miesięcy, ale nikt nie przypuszczał, że mogą one mieć taki dramatyczny finał. Wielu obserwatorów jest przekonanych – pisze autor – że tylko dzięki gwałtownemu wycofaniu się z podwyżek Gierka uniknął utraty władzy. Zamiast atmosfery stabilności po wprowadzeniu nowych cen (a jest to warunek ekonomicznego rozwoju kraju) – pisze Osnos – przywódcy partii i rządu doprowadzili robotników do protestów, rozczarowali rolników spodziewających się wyższych cen za ich produkty, przestraszyli intelektualistów możliwością represji i uzmysłowili wszystkim, że partyjna biurokracja straciła kontakt z opinią publiczną. Nadchodzące tygodnie – twierdzi korespondent – będą dla Gierka największym jak do tej pory testem.

W tym samym dzienniku, w artykule *Zaprzepaszczone polskie strajki*¹⁰ Victor Zorza pisze, że kilka dni przed ogłoszoną podwyżką w gazetach ukazało się sporo informacji o pilnej potrzebie wzrostu cen, ale trudno jest ten fakt uznać za „konsultacje z robotnikami”. Autor zauważa, że ludzie poczuli się oszukani przez rząd. Wierzyli, że zmiany cen będą z nimi konsultowane, bo takie obietnice rządzący złożyli dochodząc do władzy w 1970 r.

30 lipca „The Washington Post” pisał o 53 osobach skazanych w sądach Radomia i Warszawy za udział w protestach 25 czerwca.

W wydaniu z 26 czerwca 1976 r. „The New York Times” szeroko informował o sytuacji w Polsce. James Feron w artykule *Polski protest już trzeci w ciągu 20 lat*¹¹ przypomina – opisując wydarzenia z lat 1956 i 1970 – że wypadki z 25 czerwca są kolejną reakcją robotników w Polsce na podwyżki cen, a przekaz tych protestów jest taki sam – „życie jest wystarczająco trudne – nie czynicie go trudniejszym”.

Następnego dnia znajdujemy w dzienniku artykuł podający przypuszczalne przyczyny wybuchu robotniczego protestu. Jedną z nich jest bunt przeciwko ekonomicznym – a nie politycznym – warunkom życia. Dziennik uważa, że Polska jest krajem o najniższym standardzie życia wśród krajów Europy Wschodniej. Drugą jest to, że Polacy mają więcej kontaktów ze światem zachodnim niż jakikolwiek kraj Układu Warszawskiego – więcej amerykańskiego jazzu, więcej młodych ludzi w dżinsach, większy kontakt z zachodnią poezją, literaturą i filmem.

28 czerwca dziennik poinformował o reakcji polskiego rządu na wydarzenia w Radomiu i w Ursusie. Wspominał również o publikacjach we wschodnioniemieckiej prasie, która przytoczyła tekst telewizyjnego wystąpienia premiera Piotra Jaroszewicza odwołującego podwyżki cen w Polsce (nie wspominając nic o robotniczych protestach). Dziennik zauważa, że publikacje te ukazały się w przeddzień szczytu europejskich komunistów rozpoczynającego się w Berlinie 29 czerwca. Autor tekstu, powołując się na źródła z Niemiec Wschodnich, informuje o obawach mieszkańców

⁹ P. Osnos, *A Polish joke underscores „A dangerously sour mood”*, „The Washington Post”, 2 VII 1976.

¹⁰ V. Zorza, *The Mishandled Polish Strikes*, „The Washington Post”, 2 VII 1976.

¹¹ J. Feron, *Polish Protest the 3rd in 20 Years*, „The New York Times”, 26 VI 1976.

rejonów sąsiadujących z Polską, czy wzrastająca liczba klientów z Polski nie spowoduje braków w zaopatrzeniu w niemieckich sklepach.

W następnych dniach w „The New York Times” pojawiają się informacje agencyjne o protestach w Polsce, szczególnie podkreśla się fakt zniszczenia i podpalenia przez demonstrantów siedziby komitetu partii w Radomiu oraz organizowane przez władze wiece poparcia dla partii i Edwarda Gierka. W artykułach analizujących ekonomiczne problemy Polski zwraca się uwagę na brak odwagi rządzących we wprowadzaniu wcześniejszej i stopniowej podwyżki cen na artykuły żywnościowe, wynikający zapewne z pamięci wydarzeń z 1970 r. Polska ma więcej naturalnych surowców niż inne kraje Europy Wschodniej – informuje dziennik i jednocześnie przytacza opinię polskiego eksperta, że podniesienie cen węgla eksportowanego do Rosji spotkałoby się z podwyżką cen ropy, którą Polska musi kupować w ZSRR. Dziennik pisze też o wpływie, jaki ma inflacja krajów zachodniej Europy na kraje Europy Wschodniej; rosną bowiem koszty technologicznie zaawansowanych towarów i dóbr kupowanych przez kraje bloku wschodniego na Zachodzie. Komentator Clyde H. Farnsworth zauważa w artykule, że Polska jest postrzegana jako kraj, którego mieszkańcy dążą do lepszych standardów życia, a zaspokojenie ich oczekiwań przekracza możliwości rządu. Gwałtowność protestu wyjaśnia danymi statystycznymi, które pokazują, że w rodzinach o niższych dochodach wydatki na żywność przewyższają połowę zarobków.

Tygodnik „Time” w wydaniu z lipca 1976 r. pisząc o brakach w zaopatrzeniu cukru zauważa, że Polska tradycyjnie była dużym eksporterem tego produktu. Susza i dodatkowo potrojenie eksportu (do 151 tys. ton) do ZSRR spowodowały braki na rynku. Kiedy Gierek poprosił sowieckie władze o mniejsze lub późniejsze dostawy – te odmówiły. Przytacza też obserwację zachodnioniemieckiego przedsiębiorcy o Polsce: „Ma się wrażenie, że to miejsce może eksplodować w każdej minucie”.

W „The New York Times” pojawiały się informacje i artykuły w lipcu 1976 r. mówiące o procesach wytoczonych protestującym robotnikom Radomia i Ursusa i wysokich wyrokach dla uczestników wydarzeń. Pod koniec miesiąca gazeta informowała o ponad 50 skazanych w procesach po protestach czerwcowych. Podała również informację o podwyżce cen na Węgrzech, która nie spowodowała robotniczych protestów, jak miało to miejsce w Polsce.

19 sierpnia amerykańska gazeta napisała o liście wystosowanym przez Episkopat Polski do premiera rządu Piotra Jaroszewicza, w którym biskupi skrytykowali władze za przetrzymywanie w więzieniach protestujących robotników i wydawanie zbyt wysokich wyroków. Za obrazę uznali łączenie uzasadnionego protestu robotniczego z występami chuliganów.

W artykule z 19 września zatytułowanym *W Polsce rośnie poczucie kryzysu*¹², dziennikarka Flora Lewis, powołując się na rozmowy z komunistycznymi dygnitarzami, specjalistami z różnych branż i zachodnimi dyplomatami, pisze o atmosferze wyczuwalnego dużego napięcia w Polsce. Przywołuje opinie ekonomistów, że kraj jest bardzo zadłużony, a sytuacja ekonomiczna niezwykle trudna. Przytacza pytania, które

¹² F. Lewis, *A feeling of crisis is rising in Poland*, „The New York Times”, 19 IX 1976.

padają zarówno ze strony komunistów, jak i ludzi spoza partii: „Dlaczego nie mówią nam prawdy? Dlaczego traktują ludzi dorosłych jak dzieci?”. Lewis powołując się na wiarygodne źródła pisze, że Gierek pozostał – dla polskich komunistów, opinii publicznej, a także dla Moskwy i Waszyngtonu – człowiekiem, który najlepiej poradzi sobie z wydobyciem kraju z obecnego położenia. Wskazuje jednak na pewne sygnały mówiące o tym, że niektórzy dygnitarze partyjni zaczęli przeciwstawiać się Gierkowi i sterować w stronę bardziej represyjnej polityki, która umożliwiłaby podjęcie kroków ekonomicznie bolesnych dla społeczeństwa.

18 września dziennik amerykański za agencją UPI podaje wiadomość, że przywódcy komunistyczni w Polsce porzucili wszystkie plany podwyżek na podstawowe artykuły żywnościowe aż do połowy 1978 r., w celu uniknięcia niepokojów społecznych. Cytuje też „Politykę”: „władze zdecydowały rozwiązać problem wolniej i stopniowo. Nawet zapowiadane na ten rok propozycje wzrostu cen mięsa i drobiu o 35 procent zostały odłożone”.

19 września dziennik napisał, że Kościół katolicki w Polsce, w liście datowanym na 10 września i odczytanym w kościołach w niedzielę, zaapelował o poparcie rządowych wysiłków w celu rozwiązania ekonomicznego kryzysu. Ten ruch – pisze dziennik – w zawiłych relacjach pomiędzy hierarchią a komunistycznym rządem odzwierciedla rosnącą współpracę i obopólną zależność pomiędzy dwoma antagoniistycznymi filarami kraju. Gazeta informuje także, że fragment listu episkopatu, dotyczący amnestii dla aresztowanych i skazanych robotników po protestach 25 czerwca, został pominięty w publicznych mediach tak samo jak protest przeciwko cenzurze.

22 września w „The New York Times” ukazał się kolejny artykuł Flory Lewis pod tytułem *Zaskoczenie dla komunistów: przywódcy stracili kontakt z opinią publiczną*¹³. Autorka, powołując się na wysoko postawione osoby w partii pisze, że wśród wysiłków, które poczynił rząd przed wprowadzeniem podwyżek, aby przetestować prawdopodobne reakcje ludzi, była konsultacja z pięćdziesięcioma pierwszymi sekretarzami partii. Tylko jeden ostrzegł, że podwyżki cen mogą spowodować zamieszki i protesty. Pozostali twierdzili, że ludzie zrozumieją potrzebę zmian i zaakceptują podwyżki. Co więcej – podaje gazeta za swoim źródłem – przywódcy z Kremla wyrazili obawy w związku z polskimi planami i sugerowali, że podwyżki nie powinny być tak duże i tak nagłe. Warszawa odpowiedziała, że polscy komuniści lepiej znają swój kraj niż Rosjanie, a zmiana cen jest dobrze przygotowana. Nikt nie potrafił wyjaśnić autorce artykułu, jak to się stało, że planowana i spodziewana podwyżka cen rządu 30 proc. nagle uległa podwojeniu, a często potrojeniu. Prawdopodobnie należał na takie rozwiązanie premier Jaroszewicz, który z pomocą innych członków Biura Politycznego przekonał do tego planu, początkowo niechętnego mu, Gierka. Pomimo wysiłków Gierka, który wprowadził praktyki podróžowania po kraju, występowania i przemawiania na licznych spotkaniach, reakcja robotników w czerwcu pokazała

¹³ F. Lewis, *Surprise for Polish Communists: Leaders Lost Touch With Public Opinion*, „The New York Times”, 22 IX 1976.

brak kontaktu partii z ludźmi, co dobrze oddają słowa jednego z komunistów: „roz-mawialiśmy sami ze sobą”.

Sytuacja w oczach Francuzów

Prasa francuska podała wiadomości o buncie polskich robotników z pewnym opóźnieniem, ale za to od razu z komentarzami swych korespondentów.

Paryski „Le Monde” podkreślił, że zablokowane pod Warszawą pociągi zajmowały wiele kilometrów trasy. Korespondent wiedeński „Le Monde” Manuel Lucbert podzielił zdanie wielu swoich zachodnich kolegów, że podwyżki cen żywności są w Polsce ekonomiczną koniecznością i postawił retoryczne pytanie, czy Gierek dla ich wprowadzenia nie będzie musiał użyć siły. Stwierdził, że kapitulacja była dowodem impotencji systemu komunistycznego. Zaznaczył też, że Gierek umyślnie usunął się w tej sprawie na drugi plan, wysuwając na czoło Jaroszewicza, ale wątpi czy będzie mógł się uchylić od skutków wymierzonego przez robotników policzka. Korespondencję Lucbert zakończył drugim retorycznym pytaniem: w jaki sposób Polska zdoła wywiązać się w tym roku ze swych zadań gospodarczych i finansowych, jeśli w sprawie cen pozostanie przy stanie *status quo*? Wszak stan obecny naraża na niebezpieczeństwo całą polską politykę gospodarczą.

Konserwatywne „Le Figaro” podkreśliło zwłaszcza szeroki zasięg ruchu protestu, ale wnioski na przyszłość wyciąga podobne jak „Le Mond”, bo także – zdaniem tego dziennika – podwyżek cen nie da się w Polsce uniknąć. Anonimowy autor korespondencji „Le Figaro” nie ma wątpiwości, że Gierek wystawił Jaroszewicza i twierdzi, że w Warszawie już krążą pogłoski o jego dymisji.

Zdaniem „Le Monde” z wydarzeń w Polsce można wyciągnąć dwie ważne nauki. Po pierwsze, że kryzys światowy bynajmniej nie oszczędził krajów socjalistycznych, że przeżywają one „galopującą” inflację – zwłaszcza państwa satelickie, w sposób krzywdzący uzależnione od Kremla i od krajów trzeciego świata, którym ze względu na doktrynalnych muszą płacić zbyt wygórowane ceny za surowce. Druga nauka polega na ustaleniu, że „potencjał rewolucyjny” w Polsce jest olbrzymi i trwały. Niestety – pisze „Le Monde” – należy wątpić czy robotnicy polscy utrzymają w mocy swe „prawo weta”, choć tym razem ten rewolucyjny potencjał polskiego narodu będzie zapewne zwalczany nie „na gorąco”, tylko „na zimno”.

Nowym elementem w informacjach „Le Figaro” jest przytoczenie głosu radia bu-dapeszteńskiego, że cofnięcie przez polski rząd podwyżek cen nie może być niczym innym jak ich odroczeniem i to nawet wtedy, gdyby władze szczerze pragnęły całkowicie je anulować. Konieczność ich jest „obiektywna”. I dlatego w razie potrzeby Breżniew nie dopuści do „robotniczego weta”.

W następnej korespondencji „Le Monde” podał informację o spaleniu budynku komitetu partii w Radomiu i położył olbrzymi nacisk na rozmach i masowość robotniczego protestu w Polsce, po czym zajął się kontrakcją propagandową PZPR, podkreślając jej chaotyczność i absurdalność – skoro na wiecach zarzuca się robotni-

kom brak poczucia odpowiedzialności, awanturnictwo i chuligaństwo, a jednocześnie cofa się podwyżki, to wniosek nasuwa się oczywisty, że rząd ugiął się przed ludźmi nieodpowiedzialnymi, przed awanturnikami i chuliganami.

Obszerne informacje na temat wydarzeń czerwcowych można też było znaleźć w dzienniku „Libération”. Na tytułowej stronie zamieścił on tekst Pierra Benoit¹⁴, który napisał o „zwycięstwie polskich pracowników w Ursusie”, informując jednocześnie o rozpoczętej nowej kampanii skierowanej przeciwko „chuliganom”. W następnych dniach dziennik, jak inne zachodnie gazety, przynosi informacje o procesach robotników Ursusa i Radomia; informuje również o liście otwartym, podpisanym przez Jeana-Paula Sartre’a, André Malraux i Louisa Aragona, w którym autorzy oskarżają rząd polski o gwałcenie robotniczych praw. List otwarty polskich 13 intelektualistów, protestujących przeciw uwięzieniu robotników, ukazał się w dzienniku 28 lipca.

Francuski tygodnik „Le Nouvel Observateur” opublikował kilka artykułów o wydarzeniach czerwcowych 1976 r. w Polsce. W jednym z nich, z 12 lipca 1976 r., podpisanym przez K.S. Karol (pod tym pseudonimem publikował znany francuski dziennikarz, urodzony w Polsce w 1924 r., Karol Kewes), a zatytułowanym *Czarne owce z Radomia*¹⁵, autor pisze, że po rozruchach 25 czerwca, polskie władze wybrały małe [sic] przemysłowe miasto Radom jako symbol „antysocjalistycznego wandalizmu”. Na licznych zgromadzeniach i w oficjalnej prasie zrobiono z Radomia miasto, które „okryło się hańbą” przez „niegodną postawę” większości mieszkańców w piątek 25 czerwca. Zapewne strajkujący z innych miast są tak samo stygmatyzowani, a Gierrek oświadczył niedawno w Katowicach, że „nie można negocjować, kiedy przestoje w pracy tworzą klimat napięcia, z którego korzystają elementy społeczne”. Aby lepiej zilustrować sposób, w jaki „demony” wykorzystują tę sytuację, polska komunistyczna partia zdecydowała się zwrócić szczególną uwagę na Radom. Dowiadujemy się więc z oficjalnej gazety „Trybuna Ludu” – pisze dziennikarz – że robotnicy z wielkiego zakładu przemysłu metalowego, noszącego „imię wielkiego generała Waltera” nie tylko przerwali pracę, aby zaprotestować przeciwko podwyżkom cen, ale także podburzali do tego inne zakłady pracy w mieście. Pracownicy tych zakładów „nie wiedzieli jak się oprzeć” i przyłączyli się do agitatorów. Innymi słowy, w Radomiu doszło do wybuchu strajku generalnego.

W pochodzie strajkujących, zmierzających pod budynek Komitetu Wojewódzkiego PZPR połączyły się – wyjaśnia dziennik komunistycznej partii – „elementy społeczne”, „histeryczne kobiety” i „młodzi wandalie”. Nic więc dziwnego, że „próby mediacji” ze strony władz nie odniosły skutku i budynek został zdewastowany i podpalony. Najpoważniejszym jednak zarzutem – według „Trybuny Ludu” – jest to, że obywatele nie zrobili nic, aby zatrzymać ten dramat i „pasywnie uczestniczyli”, albo nawet „zachęcali wandalii”. Całe społeczeństwo zatem, zdaniem tego dziennika, stało się winne niewybaczalnego grzechu jakim jest „postawa antysocjalistyczna”.

¹⁴ P. Benoit, *La victoire des ouvriers polonais d'Ursus. Nouvelle campagne contre les „hooligans”*, „Libération”, 28 VI 1976.

¹⁵ K.S. Karol, *Les brebis galeuses de Radom*, „Le Nouvel Observateur”, 12 VII 1976.

Echa Czerwca '76 w prasie niemieckojęzycznej

Prasa niemiecka o czerwcowych wydarzeniach w Polsce informowała bardzo dokładnie. Już 25 czerwca ukazał się artykuł we „Frankfurter Allgemeine Zeitung” o wprowadzeniu drastycznych podwyżek cen, podkreślający w tytule, że „mięso będzie w Polsce 69 proc. droższe”. Następnego dnia dziennik podał wiadomości o strajkach, skupiając się na wydarzeniach w Ursusie i zatrzymaniu międzynarodowego pociągu w celu wymuszenia na rządzie wycofania podwyżek. 28 czerwca gazeta opublikowała artykuł Erika Michaela Badera *Polski plebiscyt* o niepewnym przywództwie partii, podejmującym zaskakująco szybką decyzję o wycofaniu podwyżek cen w odpowiedzi na masowy opór ze strony robotników. Autor pisze, że porażka partii to przegrany „plebiscyt”, z którego powinna wyciągnąć konsekwencje, a nierozwiązane problemy ekonomiczne są sygnałem, że w przyszłości będzie jeszcze trudniej.

W następnych dniach FAZ informuje o odbywających się w całym kraju organizowanych przez władze wiecach poparcia dla partii i Gierka, wyrażając przy tym opinię, że ta propagandowa kampania ma na celu przekonanie Polaków do lepiej przygotowanych, koniecznych podwyżek cen. 2 lipca znajdujemy informację o dwóch ofiarach śmiertelnych w Radomiu podczas protestów 25 czerwca, a 6 lipca FAZ zamieszcza artykuł Badera¹⁶ o katowickim wiecu, na którym Gierek zademonstrował większą powściągliwość w ocenie wydarzeń z 25 czerwca.

26 czerwca w dzienniku „Die Welt” w artykule zatytułowanym *Droga Polska*¹⁷ Walter Günzel, skupiając się na ekonomicznej stronie zagadnienia, pisze o dramatycznej podwyżce cen, która mówi wiele o stanie polskiej gospodarki. W następnych informacjach z Polski gazeta informuje, że „polscy robotnicy pokrzyżowali gospodarcze pomysły Gierka” protestując przeciw rządowym propozycjom podwyżek cen. Dziennik prezentuje też tabelę pokazującą średnie zarobki poszczególnych grup zawodowych i nowe zaproponowane ceny na wybrane towary. W informacji, którą dziennik zatytułował *Jaroszewicz zwraca się do narodu o zrozumienie*, przytacza tekst wystąpienia premiera rządu odwołującego zapowiadane podwyżki. Następne dni przynoszą informacje o odbywających się wiecach „poparcia” dla polityki partii i rządu i możliwych podwyżkach cen w najbliższej przeszłości.

Podobne wiadomości można odnaleźć w szwajcarskim dzienniku „Neue Zürcher Zeitung”. Gazeta poinformowała o protestach robotniczych w Polsce, a w wydaniu sobotnim 26 czerwca o odwołaniu podwyżek cen. Sytuację tę nazywa dziennik w następnych dniach „dotkliwą klęską reżimu Gierka” i czyni porównania z rokiem 1970, w którym zapowiedziane podwyżki doprowadziły do upadku Władysława Gomułki. W kolejnych dniach pismo informuje o odbywających się w Polsce wiecach, liście otwartym polskich intelektualistów do sejmu i episkopatu w obronie robotników, a także – po katowickim wiecu – o wyraźnym odwoływaniu się Gierka do polskiego patriotyzmu. Apel do narodowo-patriotycznych uczuć dla wielu Polaków jest kolejnym błędem komunistów – podaje dziennik.

¹⁶ E.M. Bader, *Das Polnische Plebiszit*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 28 VI 1976.

¹⁷ W. Günzel, *Teurer Polen*, „Die Welt”, 26 VI 1976.

Prasa włoska

O protestach w Polsce natychmiast poinformowała również prasa włoska. „La Repubblica” pisała 26 czerwca 1976 r. o strajkujących robotnikach z Ursusa, którzy zatrzymali ruch kolejowy, protestując przeciw wysokim kosztom utrzymania. W następnym dniu w obszernej korespondencji z Warszawy dziennik informuje o spokoju na ulicach, ale i politycznej porażce komunistycznego rządu. W gazecie pojawiają się komentarze analizujące ekonomiczną sytuację Polski z powracającym wciąż pytaniem: „reformacja czy powrót do centralizmu?”. Następne dni przynoszą informacje o liście polskich intelektualistów, masowych aresztowaniach uczestników protestów z dnia 25 czerwca, zmienionej strategii partii po powrocie Gierka ze szczytu przywódców komunistycznych w Berlinie i o procesach wytoczonych robotnikom Ursusa i Radomia.

Podobnie o wydarzeniach czerwcowych w Polsce informował dziennik „Corriere della Sera”, publikując obszerne artykuły wiedeńskiego korespondenta Ettore Petty’ego. Sandro Scabello, pisząc o robotniczych protestach w artykule z 27 czerwca, przypomniał dramatyczne wydarzenia z najnowszej historii Polski (Czerwiec 1956 i Grudzień 1970 r.), wskazując na podobieństwa i różnice tych wydarzeń. Następne wydania dziennika przynoszą informacje o wiecach potępiających „chuliganów”, a później o procesach w Warszawie i Radomiu.

* * *

Trudno w kilku słowach, zdając sobie sprawę z niepełności i niekompletności tego przeglądu, podsumować echa wydarzeń Czerwca ’76 w zachodniej prasie. Nie ulega wątpliwości, że media na Zachodzie, zwłaszcza w pierwszych dniach po wydarzeniach, szeroko informowały opinię publiczną swych krajów o sytuacji w Polsce. Tak na przykład w „The Washington Post” liczba artykułów o Polsce zwiększa się – z dwóch–trzech miesięcznie w lutym, marcu i maju – do ośmiu w czerwcu i lipcu. W następnych dniach i tygodniach po protestach robotniczych liczba artykułów, komentarzy i doniesień agencyjnych wyraźnie maleje. Ciekawą opinię na ten temat możemy odnaleźć w przytoczonej już wcześniej publikacji K.S. Karola zamieszczonej w „Le Nouvel Observateur”. W końcowej części artykułu, której autor dał znaczący podtytuł *Cisza na Zachodzie*, możemy przeczytać:

„Rzecz ciekawa, wielka prasa zachodu, w tym gazety »autonomicznych« [tzn. spoza bloku sowieckiego] partii komunistycznych, wydaje się minimalizować znaczenie wydarzeń w Polsce. Ileż to razy komuniści z zachodniej Europy wyrażali wolę krytyki krajów Europy Wschodniej, zanim to najgorsze – jak eksplozja w roku 1970 w Polsce – nie nastąpi. Ale kiedy okazja ku temu jest im dana – tak jak dzisiaj – by mogli wyrazić swoją surową opinię na temat sytuacji w Polsce, ograniczają się jedynie do publikowania depesz oficjalnych agencji prasowych”.

Dużo większy odzew, co zrozumiałe, wydarzenia z czerwca 1976 r. wywołały w gazetach polonijnych. Londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” czy chi-

cagowski „Dziennik Związkowy” na bieżąco i szczegółowo informowały czytelników o sytuacji w kraju. Nie sposób w tak krótkim tekście dokonać omówienia wszystkich ważniejszych komentarzy opublikowanych w polskich gazetach na Zachodzie. Warto może jednak w tym miejscu przytoczyć fragment z artykułu Piotra Mazura *Czerwiec 1976 – pierwsze wnioski*, który ukazał się w 3 lipca w „Dzienniku Polskim”:

[...] w krajach o gospodarce rynkowej poziom cen dyktowany jest przez prawa podaży i popytu. Wzrost cen następuje powoli, stopniowo, i jest z reguły kompensowany przez wzrost zarobków, gwarantowany przez swobodnie działające związki zawodowe, które w umowach zbiorowych uwzględniają wzrost kosztów utrzymania.

Przez całe pięć lat, ilekroć na porządku dziennym stawała sprawa regulacji cen, propaganda partyjna zapewniała, że nastąpią one jedynie po wyczerpujących konsultacjach z klasą robotniczą – to miało być największe osiągnięcie wydarzeń grudniowych 1970 r., widomy znak, że nie ma powrotu do arbitralnych rządów Gomułki. Tymczasem gdy przyszło co do czego – okazało się, że rzekome konsultacje są najzwyczajniejszą fikcją. Nawet sejm postawiony został przed faktem dokonanym, a za „dowód poparcia” robotników uznano – zupełnie jak dawniej – wyreżyserowane masówki w zakładach pracy, na których „jednomyślnie” uchwalono z góry przysłane rezolucje.

Gwoli prawdy przyznać trzeba, że winy za ten stan rzeczy nie można kłaść jedynie na karb złej woli rządzących: rzecz w tym, że w PRL, jak zresztą w każdym kraju komunistycznym, nie istnieje żadna możliwość autentycznego konsultowania czegokolwiek z masami, ponieważ od dawna nie ma żadnej autentycznej organizacji reprezentującej interesy ludzi pracy, pozbawionych przy tym dostępu do wolnej prasy i innych środków masowego przekazu. Jeżeli zgodzimy się, że podwyżka cen – nie wchodzę obecnie w[e] wcale nieobojętne pytanie czy właśnie w takiej wysokości i w takich proporcjach – była koniecznością podyktowaną przez obiektywną sytuację ekonomiczną, zostałaaby ona zapewne zaakceptowana (choć może zmieniona) przez związki zawodowe – gdyby takie związki rzeczywiście istniały i cieszyły się zaufaniem robotników.

A więc i tu zemściła się prawidłowość komunistycznego reżimu, który przekształcając ruch związkowy w „transmisję” poleceń partyjnych pozbawił się partnera, przy którego pomocy można byłoby wytłumaczyć ludziom pracy konieczność pewnych, nawet niepopularnych, pociągnięć.

Trafność spostrzeżeń autora tego komentarza potwierdziły wydarzenia kolejnych protestów robotniczych w polskiej historii – strajków z roku 1980.

I jeszcze na koniec przytoczmy, za „Dziennikiem Polskim” z 10 lipca 1976 r., fraszkę autorstwa Tadeusza Polanowskiego *Quo vadis...*, będącą żartobliwym, ale celnym poetyckim komentarzem do wydarzeń z czerwca 1976 r.:

Stanąc w kolejce? O nie, dobrodzieje!
Ursus dał przykład: stanęły koleje.
I specjalistom od tej „polskiej drogi”
Ursus dał lekcję: wziął byka za rogi!

Radomski Czerwiec 1976. Walka o pamięć

Wydarzenia, które miały miejsce w Radomiu 25 czerwca 1976 r., określane później przez historyków nazwą radomski Czerwiec, wywarły głębokie piętno w świadomości mieszkańców tego miasta. Nigdy przedtem, od czasu gdy rządy przejęli tu w 1948 r. przedstawiciele PZPR, nie doszło do tak poważnego wystąpienia przeciwko komunistycznej władzy. Wyrażony wówczas przez tak dużą grupę społeczeństwa sprzeciw, zagrażał pozycji rządzących w państwie, a co gorsza, godził w podstawy legitymizacji samego ustroju. Z tego też względu komuniści starali się w jak największym stopniu umniejszyć rolę i znaczenie tego robotniczego zrywu oraz jak najszybciej usunąć go z pamięci zbiorowej Polaków. W tym celu zakrojono na szeroką skalę kampanię propagandową, zmierzającą do przeinaczenia sensu tamtych wydarzeń przez pokazanie ich jako „pijackiej burdy wszczętej przez ludzi z marginesu społecznego” oraz wprowadzenie całkowitego zakazu – pod groźbą surowej kary – wszelkich działań, które w jakikolwiek sposób upamiętniałyby radomski protest. Ta narzucona wówczas przez władzę narracja została przez pewne grupy społeczeństwa zaakceptowana i w jakiejś części wpływa na kształtowanie obrazu robotniczego buntu po dzień dzisiejszy.

Sama pamięć historyczna (zbiorowa) określana także takimi terminami, jak pamięć współczesna, zbiorowa pamięć historyczna, pamięć kulturowa, świadomość historyczna, pamiętanie czy pamięć przeszłości, stała się tematem badań już w pierwszych latach XX w. To wówczas w kręgach cywilizacji zachodniej, zarówno w dyskursie publicznym, jak i wśród badaczy różnych dyscyplin naukowych, zaczęto interesować się problematyką pamięci o przeszłości. Po raz pierwszy tematem tym zajął się w połowie lat dwudziestych minionego stulecia Maurice Halbwachs, francuski socjolog, kontynuator myśli Emila Durkheima, który stwierdził, iż pamięć zbiorowa polega na rekonstruowaniu przeszłości przez pamiętający podmiot. Możliwe miało być to dzięki temu, że jednostka jest częścią szerszej wspólnoty, bowiem – jak wskazywał autor – „to właśnie w społeczeństwie człowiek normalnie nabywa wspomnienia, rozpoznaje je i lokalizuje”¹.

W Polsce problematykę pamięci o przeszłości zainicjował Marceli Handelsman (prawnik i historyk żydowskiego pochodzenia, mediewista, historyk dziejów nowo-

¹ M. Halbwachs, *Spoleczne ramy pamięci*, przeł. M. Król, Warszawa 2008, s. 4.

żytnych oraz najnowszych, metodolog historii)². W latach dwudziestych i trzydziestych XX w. zajął się on w swych badaniach m.in. kwestią analizy wpływu teraźniejszości na sposób widzenia przeszłości. Przede wszystkim zwrócił uwagę na to, że „każde pokolenie ma swój własny stosunek do zagadnień, swoje zasadnicze zainteresowania naukowe narzucone przez współczesną rzeczywistość życia, swój własny sposób patrzenia. Każdemu pokoleniu rzeczywistość współczesna narzuciła inny stosunek do przeszłości i podsunęła podstawy do odmiennej syntezy”³. Po wojnie jako pierwsza ponownie kwestią pamięci zbiorowej zajęła się Nina Assorodobraj, która w artykule z początków lat sześćdziesiątych zdefiniowała pojęcie świadomości historycznej jako „takie czy inne postacie »włączania« przeszłości do aktualnej świadomości społecznej, to znaczy jakaś postać społecznego zawłaszczania czasu minionego czy wyobrażeń o nim”⁴. Badania w tym zakresie rozwinęła również Barbara Szacka, która nazywa analizowane przez siebie zjawisko albo „potocznymi poglądami na historię”⁵, albo „świadomością historyczną”. Autorka zauważa, iż „zbiorowa pamięć przeszłości to wyobrażenia o przeszłości własnej grupy, konstruowane przez jednostki z zapamiętanych przez nie [...] informacji pochodzących z różnych źródeł i docierających do nich różnymi kanałami. Są one rozumiane, selekcyjonowane i przekształcane odpowiednio do własnych standardów kulturowych i przekonań światopoglądowych”⁶.

Do podobnych wniosków doszedł inny znany socjolog pamięci, Andrzej Szpociński. W jego ujęciu pamięć zbiorowa to zestaw przekonań i wyobrażeń odnoszących się zdarzeń, postaci oraz procesów z przeszłości, wraz z elementami wartościującymi, podzielanych wspólnie przez członków danej zbiorowości, a niosących ważne dla nich treści⁷. W rozumieniu Szpocińskiego „pamięć przeszłości” to wszelkie formy odnoszenia się do przeszłości, które są regulowane przez kulturę⁸. Dzieli on taką pamięć na trzy elementy: „płaszczynę przodków”, „miejsca pamięci” oraz „wartości z nimi związane”. „Płaszczyna przodków” to żyjące w przeszłości pokolenia, które w opinii aktualnie żyjących tworzą z nimi wspólnotę. Poczucie przynależności do ponadpokoleniowej wspólnoty nakazuje jej członkom utrzymywać więź z pokoleniami przeszłymi, dochowywać im wiary. Oczywiście zakres pojęcia „przodków” podlega ciągłym przemianom, każda zmiana zakresu „my” wpływa na zmianę zakresu „przodków” grupy⁹.

² Przed nim o „pamięci historycznej” pisał jeszcze na początku XX w. Stanisław Zakrzewski; zob. *idem, Zagadnienia historyczne*, Lwów–Warszawa 1908. Można zatem stwierdzić, że polskie publikacje dotyczące pamięci zbiorowej wyprzedzają badania Maurice’a Halbwachsa, jednak nie zostały one na tyle rozwinięte, by posłużyć do stworzenia teoretycznych modeli badania tego zjawiska.

³ M. Handelsman, *O nasz dzisiejszy stosunek do historii porozbiorowej* [w:] *Pamiętnik V Powołanego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie*, Lwów 1931, s. 26.

⁴ N. Assorodobraj, *Żywa historia. Świadomość historyczna: symptomy i propozycje badawcze*, „Studia Socjologiczne” 1963, nr 2, s. 5.

⁵ B. Szacka, *Miejsce historii w świadomości współczesnego człowieka*, „Kwartalnik Historyczny” 1973, nr 2, s. 360.

⁶ *idem, Czas przeszły: pamięć – mit*, Warszawa 2006, s. 44.

⁷ A. Szpociński, *Kanon historyczny. Pamięć zbiorowa a pamięć indywidualna. Trzy wymiary pamięci zbiorowej*, „Studia Socjologiczne” 1983, nr 4, s. 129–130.

⁸ *idem, Tworzenie przestrzeni historycznej jako odpowiedź na nostalgię*, „Kultura Współczesna” 2004, nr 1, s. 60.

⁹ *idem, Przemiany obrazu przeszłości Polski. Analiza słuchowisk historycznych dla szkół podstawowych 1951–1984*, Warszawa 1989, s. 16–17.

Istotną rolę w badaniach nad pamięcią o przeszłości odegrał również Jerzy Topolski, który określił świadomość historyczną jako „funkcjonujący w toku ludzkiego działania (indywidualnego i społecznego) zasób wiedzy systemu ocen dotyczących przeszłości społeczeństwa (rodu, narodu, regionu, kontynentu, świata itd.)”¹⁰. Według niego, wiedza jako element świadomości historycznej obejmuje przekonania dotyczące realności i znaczenia faktów historycznych oraz związków między nimi. Źródła, rodzaj oraz jakość tej wiedzy mogą być różnego rodzaju. Może to być wiedza potoczna, tzn. nagromadzona na podstawie własnych doświadczeń, może pochodzić ze źródeł naukowych lub być spekulatywna, irracjonalna (np. mity i legendy)¹¹. U Jerzego Topolskiego świadomość historyczna jest dynamicznym i stopniowalnym zjawiskiem, pojawiającym się na pewnym etapie rozwoju ludzkości, w momencie, kiedy nauczono się – choćby w początkowej formie – myślenia historycznego¹². Uważa on, iż pamięć, czyli świadomość historyczna, to po prostu „funkcjonująca w ludzkiej świadomości efektywna wiedza historyczna”¹³.

Po wojnie jednym z najbardziej dokuczliwych problemów reżimu komunistycznego w Polsce było zdobycie prawomocności dla systemu politycznego PRL. Pozbawiony legalnych podstaw legitymacji swej władzy, w dyskursie politycznym zdecydował się sięgnąć po argumenty historyczne. Ponieważ narracja ta opierała się na szczególnej interpretacji historii, rządząca partia zmuszona była do podejmowania odpowiednich działań, zmierzających do utrzymania wyłączności na wyrażanie zbiorowej pamięci społeczeństwa¹⁴. Przy jej pomocy narzucała obywatelom postacie, wydarzenia i treści zgodnie z wyznawaną ideologią, kierując się wyłącznie własnym interesem¹⁵. Jednocześnie bezwzględnie eliminowała ze świadomości Polaków te elementy, które podważałyby lub osłabiały jej pozycję w państwie. Procesowi temu poddana została również m.in. pamięć o proteście radomskich robotników z 25 czerwca 1976 r.

Zainicjowany przez kierownictwo PZPR zmasowany ton kampanii propagandowej, przedstawiającej protest w kategoriach przestępczych wybryków – zgodnie z założeniami przywódców partii – miał na celu umniejszyć jego polityczne znaczenie i co najważniejsze, pogрузić je na zawsze w niepamięci społeczeństwa¹⁶. Stworzona bezpośrednio po tych wydarzeniach przez władze narracja zmierzała do przekonania obywateli, iż w Radomiu nie doszło do niczego ważnego – nie było żadnych strajków czy też protestów, jedynie drobne „przerwy w pracy”. Wykorzystując cały swój monopol w zakresie środków masowego przekazu, przywództwo partyjne starało się ukazać ten dzień jako mało znaczący incydent na drodze socjalistycznego rozwoju.

¹⁰ J. Topolski, *Wstęp* [w:] *Świadomość historyczna Polaków*, red. J. Topolski, Łódź 1981, s. 5.

¹¹ *Idem*, *O pojęciu świadomości historycznej* [w:] *Świadomość historyczna Polaków...*, s. 28.

¹² *Idem*, *Świat bez historii*, Warszawa 1976, s. 31.

¹³ *Idem*, *Wstęp...*, s. 5.

¹⁴ Szerzej zob. M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2005.

¹⁵ J. Sawicki, *Pomnik jako pole bitwy*, „Roczniki Nauk Społecznych” 2015, nr 3, s. 86.

¹⁶ D. Morgan, *Rywalizujące narracje: pamięć zbiorowa o wydarzeniach radomskich z 25 czerwca 1976 roku* [w:] *Czerwiec 1976 – spory i refleksje po 25 latach*, Warszawa 2003, s. 83.

Równocześnie wierząc we własną siłę kreowania rzeczywistości, zaczęto narzucać społeczeństwu własną interpretację wydarzeń radomskich, aby w sposób korzystny dla siebie przeinaczyć ich sens. Według stworzonej wówczas przez aparat państwowy „oficjalnej wersji wypadków”, protest ten miał być niczym innym, jak tylko pijacką burdą rozpetaną przez osoby z marginesu społecznego. Kierownictwo partyjne już od pierwszych dni po robotniczym zrywie próbowało wykorzystać każdą okazję do napiętnowania mieszkańców miasta, ich potępienia i zdyskredytowania, zarzucając im „warcholstwo”, zepsucie moralne i brak wdzięczności za dobrodziejstwa wyświadczane im przez socjalistyczne państwo¹⁷.

Pomimo podjętych od samego początku działań zmierzających do upowszechnienia ustalonej przez partię wizji wydarzeń, ukazującej radomski bunt jako zamieszki wywołane przez pijany tłum chuliganów, rzeczywisty obraz tamtych dni żył w świadomości wielu mieszkańców miasta. Przekazywany ustnie przez bezpośrednich świadków protestu tworzył alternatywną narrację wobec tej powszechnie narzuconej przez komunistów¹⁸. O tym, że komunikat ten wywierał duży wpływ na kształtowanie pamięci zbiorowej społeczeństwa, świadczy powstała w kilka dni po proteście rymowanka: „Gdyby nie Ursus, gdyby nie Radom, dziś jedlibyśmy chleb z marmoladą”, którą napisaną na murze można było zobaczyć nawet w najdalszych regionach Polski¹⁹. Słowa tego wierszyka stały się jednym z elementów walki o pamięć robotniczego protestu, który w ocenie jego uczestników był wyrazem sprzeciwu wobec dyktatury PZPR. Narracja ta – tworzona oddolnie przez społeczeństwo – nadawała radomskiemu protestowi szczególne znaczenie, wpisując go w długoletnią historię zmagania miasta o polityczną i kulturalną niezależność, sięgających korzeniami połowy XIX w., okresu walki przeciwko carskiemu panowaniu. Jej uosobieniem była postać miejscowego bohatera – pułkownika Dionizego Czachowskiego, naczelnika wojennego województwa sandomierskiego w powstaniu styczniowym, który zginął podczas jednej z bitew stoczonych z wojskami rosyjskimi²⁰. Uzasadniała ona nie tylko sam proces, ale i podważała twierdzenie, że władza komunistyczna jest wyłącznym reprezentantem narodu. Stawała się częścią szerszej opowieści o sprzeciwie wobec komunizmu, jak również symbolem walki o sprawiedliwość społeczną²¹.

Kolejnym źródłem oddziaływania, próbującym podważyć prezentowaną przez komunistów wersję wydarzeń, stała się działalność opozycji inteligenckiej skupio-

¹⁷ *Pracą i postawą przywrócimy dobre imię miasta*, „Trybuna Ludu”, 1 VII 1976, s. 7–8; D. Morgan, *Konflikt pamięci. Narracje radomskiego Czerwca 1976*, Warszawa 2005, s. 63–66.

¹⁸ Jak możemy przeczytać w jednym z meldunków radomskiej MO, kilka dni po proteście grupa dwudziestu miejscowych kobiet wyrażała swe uznanie dla „chłopców, którzy stanęli w obronie całego miasta i wymusili swoim postępowaniem, że Gierek nie zatwierdził podwyżki cen”. Z kolei w jednym z anonimowych listów wysłanych do Komendy Wojewódzkiej MO w Radomiu, autor podpisany jako „syn ziemi radomskiej”, manifestował swą dumę z robotniczego zrywu, biorąc w obronę uczestników protestu. Jednocześnie domagał się zaprzestania represjonowania tych wszystkich ludzi, którzy 25 czerwca postanowili walczyć o wolność i sprawiedliwość, a teraz są prześladowani przez komunistyczny reżim; zob. P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza – przebieg – konsekwencje*, Warszawa 2006, s. 361–363.

¹⁹ D. Morgan, *Konflikt pamięci...*, s. 54.

²⁰ C.T. Zwolski, *Dionizy Feliks Czachowski* [w:] *Znani i nieznani Ziemi Radomskiej*, red. C.T. Zwolski, Radom 1980, s. 31–34; R. Pietrzykowski, *Dionizy Czachowski 1810–1863*, Warszawa 1983.

²¹ D. Morgan, *Konflikt pamięci...*, s. 45

nej wokół Komitetu Obrony Robotników (KOR). Na łamach podziemnych wydawnictw członkowie tej grupy opisywali faktyczny obraz tamtych dni, próbując w ten sposób podważyć wersję wydarzeń przedstawianą przez władzę²². Stało się to podstawą do ukształtowania następnej, konkurencyjnej wobec partyjnej narracji dotyczącej radomskiego protestu, która skupiała się przede wszystkim na wątku pomocy ofiarowanej represjonowanym robotnikom przez przedstawicieli tego środowiska, co miało stanowić – w jego ocenie – koniec procesu atomizacji polskiego społeczeństwa i być załącznikiem sojuszu tych dwóch grup społecznych. Tym samym to nie sam protest odgrywał tutaj kluczową rolę, ale działalność samego Komitetu. Narracja stworzona przez przedstawicieli KOR spychała robotniczą manifestację na drugi plan, prezentując obraz strajkujących mieszkańców miasta jako biernych ofiar represji. Jednocześnie podkreślała własne dokonania na rzecz skrzywdzonych robotników, wzmacniając w ten sposób znaczenie inteligencji w powstającym ruchu opozycyjnym i swoje roszczenie do prawa bycia jego liderem²³.

Dzięki zwycięstwu „Solidarności” na Wybrzeżu i jej legalnej działalności w latach 1980–1981, po raz pierwszy możliwe stało się oficjalne manifestowanie pamięci o radomskim Czerwcu. Osłabienie monopolu partyjno-administracyjnego na wiedzę i informację pozwoliło przełamać obowiązującą narrację władz i przedstawić rzeczywisty obraz tamtych wydarzeń, dotychczas tak przez władze tłumiony. Wkrótce po powstaniu radomskich struktur tego ruchu, jego członkowie zaczęli domagać się oficjalnej rehabilitacji robotniczego zrywu. Działacze „Solidarności”, dla których pamięć o tych wydarzeniach była szczególnie ważna, domagali się uznania protestu jako „słusznego przejawu społecznego oburzenia, wywołanego arbitralną decyzją podwyżki cen żywności”, a nie – jak głosiła dotychczas ówczesna propaganda – zajściami o charakterze kryminalnym i chuligańskim. Tym samym radomska „Solidarność” podjęła walkę o pamięć robotniczego protestu, a co za tym idzie, o nadanie mu odpowiedniej rangi w świadomości społeczeństwa. Przedstawiciele związku opowiadali się przy tym za buntowniczą wizją przeszłości, w której główna uwaga koncentrowała się przede wszystkim na samym proteście i na fakcie, iż po raz pierwszy mieszkańcy miasta przyjęli zdecydowaną postawę otwartej walki z reżimem. Było to zatem opowiedzenie się za narracją, którą już wcześniej stworzyli sami radomianie, gdzie w poczuciu wolności i niezależności, jakie wybuchło 25 czerwca, uczestnicy robotniczego zrywu jawnie przeciwstawili się PZPR i jego aparatowi przymusu²⁴.

Początkiem walki o pamięć i symbole związane z Czerwcem '76 stało się wysunięcie w listopadzie 1980 r. tzw. postulatów radomskich. Miejskowa „Solidarność” domagała się w nich m.in. zwolnienia z zajmowanych funkcji osób odpowiedzialnych za represjonowanie uczestników protestu czerwcowego (Janusza Prokopiaka – I se-

²² *Komunikat „KOR”, 29 IX 1976, nr 1 [w:] Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”, red. A. Jastrzębski, Warszawa–Londyn 1994, s. 32 i n.; Radom. Oto relacja dwóch uczestników wydarzeń, „Biuletyn Informacyjny KOR” 1976, nr 1, s. 2–4; J. Lityński, Radom przed sądem, „Biuletyn Informacyjny KOR” 1977, nr 8, s. 1 i n.*

²³ D. Morgan, *Konflikt pamięci...*, s. 76.

²⁴ *Idem, Rywalizujące narracje...*, s. 87–88.

ekretarza KW PZPR w Radomiu, Romana Maćkowskiego – wojewodę radomskiego oraz Mariana Mozgawę – komendanta KW MO w Radomiu), ujawnienia i ukarania osób odpowiedzialnych za organizowanie „ścieżek zdrowia”, pociągnięcia do odpowiedzialności pracowników wymiaru sprawiedliwości (prokuratorów i sędziów), którzy dopuścili się złamania zasad praworządności podczas procesów uczestników robotniczego buntu i uniewinnienia osób skazanych przez Kolegia ds. Wykroczeń za udział w wydarzeniach czerwca 1976 r.²⁵ Kolejnym krokiem zmierzającym do oficjalnej rehabilitacji radomskiego protestu stało się powołanie 13 grudnia 1980 r. Komisji Rehabilitacyjnej „Czerwiec ’76”, która zajmowała się zbieraniem zeznań od poszkodowanych robotników. Pozyskane relacje służyły z jednej strony do stworzenia obiektywnego obrazu tamtych dni, z drugiej zaś miały być wykorzystane jako materiał dowodowy do ukarania tych wszystkich przedstawicieli aparatu władzy, którzy odpowiadali za represje i szykany wobec uczestników protestu. Ponadto, w imieniu pokrzywdzonych robotników, Komisja występowała dla nich o zadośćuczynienie od państwa za poniesione starty moralne i materialne²⁶.

Powstanie radomskiej „Solidarności”, dla której problematyka dotycząca protestu z 1976 r. odgrywała kluczową pozycję, spowodowało, iż aparat partyjny, aby dotrzymać kroku wypadkom, pod wpływem coraz większej presji społecznej, zmuszony został zweryfikować swoją wersję wydarzeń odnośnie robotniczego zrywu. Jednak, jak słusznie zauważa David Morgan, nowa narracja komunistów skupiła się jedynie na wykazaniu, iż przyczyną robotniczego buntu nie był panujący w Polsce system „socjalistyczny”, ale błędy ówczesnego I sekretarza Edwarda Gierka, którego posunięcia doprowadziły do kryzysu gospodarczego, co w konsekwencji miało się przyczynić do wybuchu niezadowolenia społecznego²⁷. Pomimo uznania słuszności samego protestu, nadal uznawano, że główny ton wydarzeniom nadawali ludzie z marginesu społecznego, dla których stał się on okazją do realizacji przestępczych celów. Interpretacja ta, lansowana odtąd przez władzę, miała na celu przerzucić odpowiedzialność za tamte wydarzenia na poprzednią ekipę, która w ich ocenie miała się dopuścić „wypaczeń socjalizmu”, oraz usprawiedliwić działania aparatu bezpieczeństwa. W ten sposób partia, w obliczu żądań wysuwanych przez radomską „Solidarność”, próbowała zweryfikować swoje podejście do radomskiego Czerwca ’76, robiąc to jednak w taki sposób, aby nowa wersja oceny przebiegu i skutków tamtych dni była akceptowalna dla członków i sympatyków PZPR²⁸.

²⁵ AIPN Ra, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Radomiu (dalej: WUSW Radom), 08/827, t. IV, Uzupełnienie meldunku operacyjnego nr RA006906, Radom, 28 IV 1981 r., k. 37; *ibidem*, Postulaty, b.d., mps, oryginał, k. 120; NSZZ „Solidarność” *Ziemia Radomska w dokumentach (1980–1989)*, wstęp, wybór źródeł i oprac. M. Wierzbicki, Lublin 2010, s. 28 i n.; Bronisław Karwęcki [w:] *Jawnie i w podziemiu. Wspomnienia ludzi „Solidarności” regionu radomskiego (1980–1989)*, wstęp, wybór źródeł i oprac. K. Słowiński, Lublin 2010, s. 130; A. Sobieraj, *Radomska droga do wolności 1980–1984*, Radom 2008, s. 81–97.

²⁶ AIPN Ra, WUSW Radom, 08/827, t. II, Meldunek operacyjny nr RA 006906, Radom, 23 XII 1980 r., k. 47; *ibidem*, t. V, Uzupełnienie meldunku operacyjnego nr RA 006906, Radom, 13 X 1981 r., k. 51; NSZZ „Solidarność” *Ziemia Radomska...*, s. 31.

²⁷ D. Morgan, *Konflikt pamięci...*, s. 93.

²⁸ *Ibidem*, s. 92–93.

Jednym z kluczowych elementów kształtowania w świadomości zbiorowej społeczeństwa pamięci o jakimś wydarzeniu jest stworzenie odpowiedniego nośnika, który by o nim przypominał. Staje się on tym samym ważnym elementem, który zapewnia identyfikację oraz przetrwanie symbolizowanej przez niego historii²⁹. Zdawała sobie z tego sprawę radomska „Solidarność”, dla której odpowiednie uhonorowanie robotniczego protestu było jednym z głównych celów podczas jej kilkunastomiesięcznej legalnej działalności. Wśród przedstawicieli ruchu powstało kilka propozycji odcisnięcia tamtej przeszłości w pamięci publicznej mieszkańców Radomia. Pierwsza koncepcja zakładała przemianowanie nazwy jednej z głównych ulic w mieście, gdzie doszło do pamiętnego protestu, na ulicę 25 Czerwca, co miało być wyrazem czci dla osób, które tego dnia upomniały się o swoje prawa i ludzką godność. Druga propozycja dotyczyła nadania wznoszonym wówczas budynkom przy ul. Dalekiej – które w ocenie radomskiej „Solidarności” powinny być przekazane na cele społeczne (przede wszystkim służby zdrowia), a nie jak zakładały władze państwowe na potrzeby milicji – nazwy ofiar Czerwca ’76. Według zwolenników tego pomysłu, przemawiać miał za tym fakt, iż to właśnie w tym miejscu, w znajdującej się tuż obok siedzibie KW MO uczestnicy robotniczego zrywu przechodzili „ścieżki zdrowia”, które stały się symbolem represji wobec uczestników radomskiego protestu. Ostatni pomysł przewidywał postawienie u zbiegu ulic 1 Maja i Żeromskiego, w miejscu gdzie demonstrowali mieszkańcy miasta, pomnika, który upamiętniałby tamto wydarzenie. I to właśnie ta idea zdobyła najwięcej zwolenników wśród członków „Solidarności”, dla których realizacja tego pomysłu stała się jednym z głównych zadań ruchu³⁰.

Pomimo początkowego sprzeciwu aparatu partyjnego, przedstawicielom radomskiej „Solidarności” udało się ostatecznie uzyskać zgodę na wzniesienie w centrum miasta pomnika, który stać się miał wymiernym świadectwem wolności wydartej reżimowi. Początkowo zakładano, iż jego odsłonięcie zbiegnie się z obchodami piątej rocznicy Czerwca ’76, na których organizację pod presją „Solidarności” również zgodziła się komunistyczna władza. Jednak ze względu na zbyt krótki czas pozostający na realizację tego pomysłu zdecydowano, iż w czasie uroczystości rocznicowych wmurowany zostanie w miejscu przyszłego pomnika najpierw kamień węgielny, a właściwy pomnik powstanie rok później³¹. Same obchody radomskiego Czerwca stały się kolejnym ważnym elementem przywracania w świadomości zbiorowej społeczeństwa pamięci o robotniczym buncie. Okazała oprawa, jaką im nadano, miała być pierwszym oficjalnym wyrazem hołdu ofiarom tych zdarzeń. Na uroczystości zaproszono wielu znakomitych gości z Lechem Wałęsą i Anną Walentynowicz na czele. Wydano też specjalną broszurę, gdzie po raz pierwszy zamieszczono uporządkowany

²⁹ J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa 2008, s. 4–48.

³⁰ AIPN Ra, WUSW Radom, 08/827, t. III, Stenogram z zebrania MKZ „Solidarność” Ziemia Radomska, Radom, 22 I 1981 r., s. 85; *ibidem*, Informacja nr..., spisana ze słów TW ps. „Karol”, Radom 23 I 1981 r., s. 126; *ibidem*, Informacja nr..., spisana ze słów TW ps. „Karol”, Radom 10 II 1981 r., s. 242.

³¹ *Ibidem*, t. IV, Informacja nr..., spisana ze słów TW ps. „Karol”, Radom 5 III 1981 r., s. 105; Bronisław Kawęcki [w:] *Jawnie i w podziemiu...*, s. 133.

opis tamtych wydarzeń. 25 czerwca 1981 r. we wszystkich radomskich kościołach o 15.30 zabiły dzwony, rozległy się syreny, represjonowanych uczczono minutą ciszy. U zbiegu ulic Żeromskiego i 1 Maja, gdzie odbywały się główne uroczystości, odsłonięto kamień węgielny, we wnęce którego umieszczono akt erekcyjny z następującym przesłaniem: „[...] Mając na względzie dobro Ojczyzny naszej oraz prawo każdego człowieka do poszanowania i godności osobistej postanawiamy: przywrócić dobre imię zbezczeszczonym i skrzywdzonym ludziom pracy Ziemi Radomskiej i wszystkim, których niesprawiedliwość spotkała za okazanie różnorodnej pomocy poszkodowanym. Przez dzisiejsze złączenie naszych myśli, serc i modlitw, przez złożenie kamienia węgielnego pod przyszły pomnik, przez pełne szacunku bratniego złożenia urn z ziemią z ulic Poznania i Gdańska, niech będzie im wszystkim zadośćuczynieniem i znakiem Solidarności dla pokoleń Polaków, siłą Narodu i błogosławieństwem pokoju”. W czasie mszy św. celebrujący nabożeństwo bp Edward Materski zwrócił uwagę w kazaniu na znaczenie radomskiego protestu, dołączając go do panteonu innych ważnych wydarzeń z ponadpięciusetletniej historii państwa polskiego³².

Przeprowadzone wówczas obchody stanowiły istotny element nośnika pamięci historycznej o radomskim zrywie robotniczym. Ich bogata oprawa, połączona z odsłonięciem pamiątkowej tablicy Czerwca '76, miała za zadanie mocno odcisnąć te wydarzenia w pamięci społeczeństwa. Mając świadomość potęgi tej symboliki oraz mocy jej oddziaływania, władze komunistyczne po wprowadzeniu stanu wojennego próbowały wymazać wszelkie wcześniejsze ślady działań upamiętniających radomski protest oraz ponownie poddać go swojej zmodyfikowanej narracji. Jednak pomimo zastosowanych środków represji, członkowie podziemnej już wtedy „Solidarności” w Radomiu nadal starali się kultywować pamięć o robotniczym zrywie. Zwłaszcza że kamień węgielny pomnika robotniczego protestu stał się dla nich szczególnym miejscem, przypominającym o łamaniu praw człowieka przez ówczesny reżim. Z tego też względu prawie wszystkie patriotyczne i antykomunistyczne demonstracje kończyły się właśnie w tym miejscu. Największa z nich miała miejsce 3 maja 1983 r. w rocznicę uchwalenia pierwszej polskiej konstytucji, kiedy to po mszy św. w kościele garnizonowym odbyła się demonstracja z udziałem kilku tysięcy osób, która udała się pod kamień pamiątkowy, gdzie złożono kwiaty. Manifestacja ta nie trwała jednak długo, gdyż dość szybko została rozprzeczona przez siły porządkowe³³.

Oprócz demonstracji pod pomnikiem, podejmowano również inne działania w celu podtrzymania pamięci o radomskim proteście. Jednym z nich stał się wzniesiony w 1984 r. przed radomską katedrą przez działaczy „Solidarności” pięciometrowy brzozowy krzyż, mający stanowić hołd dla ofiar Czerwca '76 i stanu wojennego³⁴. Innym symbolem przypominającym o zrywie robotników stała się książka Jana

³² AIPN Ra, WUSW Radom, 08/827, t. IV, Uzupelnienie meldunku operacyjnego nr RA 006906, Radom, 26 VI 1981 r., k. 61–62; *ibidem*, Notatka służbowa, Radom, 25 VI 1981 r., k. 398–404; M. Wierzbicki, „Solidarnościowe” obchody rocznicy protestów z 25 czerwca 1976 roku w Radomiu w latach 1981–1989, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2011, nr 4, s. 58; D. Morgan, *Konflikt pamięci...*, s. 103–106.

³³ Witold Król [w:] *Jawnie i w podziemiu...*, s. 185.

³⁴ NSZZ „Solidarność” *Ziemia Radomska...*, s. 40.

Józefa Lipskiego dotycząca KOR, gdzie część uwagi poświęcono też wydarzeniom w Radomiu³⁵. Ponadto w różnej podziemnej prasie wydawanej w Polsce odnajdujemy nierzadko teksty dotyczące radomskiego protestu. Na gruncie radomskim kluczową rolę odgrywał wydawany przez lokalną strukturę „Solidarności” „Wolny Robotnik”, gdzie w każdą rocznicę zamieszczano artykuły poświęcone tej tematyce, co miało służyć – z jednej strony – popularyzowaniu wiedzy o robotniczym proteście a z drugiej – stanowiło element walki o jego pamięć i potrzeby przedstawiania narracji innej od oficjalnej. Kolejnym krokiem do upamiętnienia protestu stała się podjęta w 1986 r. przez członków podziemnej „Solidarności” inicjatywa wmurowania pamiątkowej tablicy poświęconej ofiarom tych wydarzeń w kościele pw. Świętej Trójcy w Radomiu. Jednak z powodu sporu z władzami kościelnymi co do treści napisu, ostatecznie tablicę odsłonięto w klasztorze Paulinów na Jasnej Górze³⁶. W związku z przypadającą w 1986 r. dziesiątą rocznicą, z inspiracji działaczy ruchu podjęto kolejną próbę uczczenia robotniczego zrywu. Na obchody zaproszono m.in. Lecha Wałęsę, Wojciecha Onyszkiewicza i Jacka Kuronia, lecz ich przyjazd został skutecznie uniemożliwiony przez działania ówczesnych władz. 25 czerwca w radomskiej konkatedrze odprawiono uroczystą mszę św. poświęconą radomskim wydarzeniom. Po nabożeństwie wierni udali się w pochodzie pod pamiątkowy kamień, aby uczcić protestujących w 1976 r. robotników. Jednak podobnie jak i poprzednie tego typu manifestacje, również i ta została rozproszona przez oddziały MO i SB³⁷.

Pod koniec lat osiemdziesiątych rozpoczęła się powolna erozja systemu komunistycznego w Polsce. Towarzysząca temu słabnąca represyjność reżimu wpływała na coraz większą aktywizację zarówno społeczeństwa, jak i opozycji. Znajdowało to odzwierciedlenie także w zakresie kultywowania pamięci o radomskim proteście. Przejawem tych działań stały się zorganizowane w Radomiu w 1989 r. uroczystości rocznicowe Konstytucji 3 maja. W tym dniu po mszy św. w kościele garnizonowym tłum mieszkańców miasta ruszył pod kamień węgielny radomskiego Czerwca '76, gdzie zgromadziło się 10 tys. osób. Po raz pierwszy od czasu wprowadzenia stanu wojennego w sposób niezakłócony i bez żadnych incydentów ze strony aparatu bezpieczeństwa zebrani mogli oddać cześć ofiarom tych wydarzeń³⁸. W tym samym roku zorganizowano obchody trzynastej rocznicy radomskiego protestu. Odbyły się one już w zupełnie innych uwarunkowaniach społeczno-politycznych, co było następstwem „czerwcowych wyborów”, w których strona „solidarnościowa” odniosła druzgocące zwycięstwo. Na fali tego sukcesu, po ośmioletniej przerwie, radomscy działacze ruchu oficjalnie ponownie wystąpili do władz miasta o zgodę na przeprowadzenie pokojowej manifestacji w celu upamiętnienia robotniczego zrywu i nadania

³⁵ J.J. Lipski, *Komitet Obrony Robotników KOR: Komitet Samoobrony Społecznej*, Londyn 1983.

³⁶ Ks. Eugeniusz Klimiński [w:] *Jawnie i w podziemiu...*, s. 159.

³⁷ AIPN Ra, WUSW Radom, 08/1072, t. I, Analiza i ocena sytuacji operacyjno-politycznej do sprawy obiektowej krypt. „Rocznica”, Radom, 4 II 1987 r., k. 12; *ibidem*, Wyciąg z informacji od TW ps. „Franek”, Radom, 18 VII 1986 r., k. 63–64.

³⁸ *Ibidem*, t. II, Meldunek sygnałny nr 100/89 do sprawy obiektowej krypt. „Rocznica”, Radom, 4 V 1989 r., k. 47; *ibidem*, Informacja dotycząca przebiegu manifestacji w dniu 3 V 1989 r., Radom, 5 V 1989 r., k. 49–50.

mu odpowiedniej rangi. Ich wniosek spotkał się z pozytywnym rozpatrzeniem. Tego dnia przed kamieniem węgielnym odprawiono uroczystą mszę św., po której odbył się wiec polityczny „Solidarności” oraz występy artystyczne³⁹.

Upadek w 1989 r. reżimu komunistycznego w naszym kraju dał wreszcie możliwość oficjalnego przywracania w świadomości zbiorowej społeczeństwa pamięci o radomskim Czerwcu '76. Najważniejszym nośnikiem kultywowania pamięci o tych wydarzeniach stały się obchody rocznicowe, których główne uroczystości odbywały się tradycyjnie przed kamieniem węgielnym. Organizowane każdego roku, stanowią ważny element rekonstruowania i popularyzowania wiedzy o tamtej przeszłości. Szczególną rolę odgrywają w nich uroczystości przypadające na okrągłą rocznicę radomskich wydarzeń, którym z tego powodu nadawano szczególną oprawę. W 1991 r., w piętnastą rocznicę robotniczego zrywu, obchody przy kamieniu węgielnym uświetniły liczne delegacje i poczty sztandarowe, m.in. z zakładów „Ursusa” oraz radomskich fabryk. Obecna też była delegacja „Solidarności” Regionu Świętokrzyskiego. Na uroczystości przybyło również wielu ówczesnych przedstawicieli władz państwowych, samorządowych i związkowych, jak np. szef kancelarii Prezydenta RP Jarosław Kaczyński, wiceprzewodniczący Komisji Krajowej „Solidarności” Jan Rulewski, senatorowie Gabriel Janowski i Jerzy Stępień, wojewoda kielecki Józef Płoskonka oraz władze miasta i województwa na czele z wojewodą Janem Rejczakiem i prezydentem Wojciechem Gęsiakiem. Obchody rozpoczęła uroczysta msza św. celebrowana przez bp. Edwarda Materskiego, którą poprzedziło wysłuchanie przez zgromadzonych specjalnego programu poetyckiego przygotowanego przez aktorów radomskiego teatru. Po mszy św. głos zabrał senator Jarosław Kaczyński, który stwierdził, iż w „historii PRL mamy wiele dat, jakie czcimy, ale ta którą właśnie obchodzimy jest szczególna, dlatego że 15 lat temu rozpoczęły się dzieje wyzwolenia Polski, zwycięskiej walki z komunizmem”. Po nim wystąpił również m.in. szef radomskiej „Solidarności” Wiesław Mizerski, który w swoim przemówieniu złożył hołd pamięci tragicznie zmarłym ofiarom Czerwca '76: ks. Romanowi Kotlarzowi, Janowi Brożynie, Janowi Łabęckiemu i Tadeuszowi Ząbeckiemu. Końcowym elementem uroczystości stało się otwarcie wystawy w Muzeum Okręgowym poświęconej radomskiemu protestowi⁴⁰.

Z kolei w dwudziestą rocznicę radomskiego Czerwca, w przeddzień głównych uroczystości, w radomskim amfiteatrze odbył się okolicznościowy koncert dla uczczenia robotniczego zrywu, w którym wystąpili znani artyści, m.in. Jerzy Kryszak, Andrzej Zaorski, Jan Pietrzak i Jolanta Zykun. Dzień później pamięć o robotniczym proteście postanowiono uczcić minutą ciszy na specjalnej sesji sejmiku samorządowego. Oprócz radnych, udział w niej wzięli także pierwszy przewodniczący radomskiej „Solidarności” Andrzej Sobieraj, ówczesny przewodniczący Zarządu Regionu Zdzisław Maszkiewicz oraz poseł i dawny działacz KOR Jan Lityński, który zabierając głos powiedział: „Tutaj w Radomiu poznałem prawdziwe oblicze systemu. Było

³⁹ *Ibidem*, k. 67, 109–110.

⁴⁰ *W 15 rocznicę radomskiego Czerwca*, „Echo Dnia”, 26 VI 1991; K. Olszewski, *15 rocznica Czerwca*, „Gazeta Wyborcza” (Radom), 27 VI 1991; *W rocznicę Czerwca*, „Słowo Ludu”, 26 VI 1991.

to modelowe miasto socjalizmu, w którym większość osób utrzymywała się z pracy w dużych zakładach. Ludzie ci, chociaż pracowali w tym samym zakładzie, a często i na tym samym wydziale, nie znali się nawzajem. Nigdy nie spotykali się po pracy. Żyli w samotności, jak w więzieniu. Ich protest był nie tylko skierowany przeciwko podwyżkom cen i kłamstwu, ale był również buntem przeciwko samotności”. Następnie w czasie centralnych obchodów organizowanych pod kamieniem węgielnym po mszy św., w której wzięło udział kilka tysięcy radomian, przemówienie wygłosił m.in. przewodniczący „Solidarności” Marian Krzaklewski. Odczytano też list od Lecha Wałęsy, który mimo wcześniejszych zapowiedzi ostatecznie nie mógł przybyć do Radomia⁴¹.

Równie okazałą oprawę starano się nadać 25. rocznicy społecznego buntu z 1976 r. Radomska „Solidarność” dla jej upamiętnienia wybiła 400 pamiątkowych medali. Zostały one wręczone represjonowanym, a także osobom, które w późniejszym czasie walczyły o prawa i prawdę o przebiegu robotniczego zrywu. Kwiaty pod pomnikiem ludzi skrzywdzonych – na dwa dni przed głównymi obchodami – złożył ówczesny premier Jerzy Buzek, który odwiedził Radom wracając z uroczystości w pobliskim Ursynowie. Podczas centralnych wydarzeń organizowanych pod kamieniem węgielnym, odprawiono jak co roku mszę św., w której uczestniczyli m.in. marszałek Sejmu Maciej Płażyński, wicemarszałek Senatu Marian Tyrna oraz wojewoda mazowiecki Antoni Pietkiewicz. Następnie złożono wieńce przed kamieniem węgielnym. Interesującym zwieńczeniem obchodów było zorganizowanie przez młodych zwolenników Unii Wolności happeningu *Tato, dlaczego podpaliliś Komitet?* na którym m.in. zaprezentowano filmy Stanisława Barei *Miś* oraz *Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz*⁴².

Trzydziestą rocznicę robotniczego protestu poprzedziła specjalna uchwała Senatu RP oddająca hołd uczestnikom Czerwca '76. W uroczystościach pod pamiątkową tablicą uczestniczyli najwyżsi przedstawiciele władz państwowych – premier Kazimierz Marcinkiewicz i marszałek Senatu Bogdan Borusewicz. Obchody uświetniło również przybycie wielu innych ważnych osobistości i delegacji z różnych części kraju. Podczas mszy św. bp Zygmunt Zimowski – ordynariusz diecezji radomskiej – podkreślił w homilii, iż „wśród ofiar tamtych wydarzeń byli uczestnicy protestu, a nawet przypadkowi przechodnie. Aresztowani, bici na tak zwanych ścieżkach zdrowia, zwalniani z pracy. [...] Ofiarą stało się w pewnym sensie całe nasze miasto, które zyskało wtedy znamiona miasta z wyrokiem”. Na zakończenie nabożeństwa zebrani uczestnicy odśpiewali hymn *Boże coś Polskę*, po czym dokonano uroczystego odsłonięcia i poświęcenia płaskorzeźby upamiętniającej modlitwę Jana Pawła II przy pomniku ofiar protestu. Po głównych uroczystościach, przed dawnym budynkiem KW PZPR zainscenizowano przygotowaną przez Instytut Pamięci Narodowej rekonstrukcję tamtych wydarzeń. Zwieńczeniem obchodów rocznicowych stało się

⁴¹ Czerwiec '96, „Echo Dnia”, 26 VI 1996; R. Metzger, *20 lat po Czerwcu*, „Gazeta Wyborcza” (Radom), 26 VI 1996; A. Sałata, *O godność*, „Słowo Ludu”, 26 VI 1996.

⁴² *Rocznica wydarzeń czerwcowych*, „Echo Dnia”, 25 VI 2001; *25 lat temu*, „Gazeta Wyborcza” (Radom), 25 VI 2001; *Wizyta premiera przed rocznicą Czerwca 1976 r.*, „Słowo Ludu”, 25 VI 2001.

zorganizowanie specjalnego panelu historycznego, który poprowadził znany działacz Komitetu Obrony Robotników Mirosław Chojecki⁴³.

Obchody 35. rocznicy robotniczego zrywu zainicjowały różnego rodzaju imprezy organizowane już od początku miesiąca. 4 czerwca w radomskim teatrze odbyła się premiera sztuki *Uliczna ballada*, opowiadającej o wydarzeniach z 1976 r. Cztery dni później w III Liceum Ogólnokształcącym im. Dionizego Czachowskiego otwarto wystawę, na której uczniowie zaprezentowali plakaty przedstawiające radomski Czerwiec '76. Kolejnym elementem upamiętniającym robotniczy zryw stała się projekcja w miejscowej Resursie Obywatelskiej filmu dokumentalnego, przygotowanego przez młodzież, o uczestnikach i ofiarach robotniczego zrywu. Instytut Pamięci Narodowej ogłosił z kolei konkurs dla uczniów „Czerwiec 1976 w pamięci moich bliskich”, którego rozstrzygnięcie nastąpiło w połowie miesiąca. Dzień przed głównymi uroczystościami radomska „Solidarność” – dla uczczenia społecznego buntu – zorganizowała koncert „Muzyczna podróż z Wiednia do Wenecji”, który odbył się w miejscowej hali MOSiR. W głównych obchodach, organizowanych jak zawsze przed kamieniem węgielnym, wziął udział prezydent RP Bronisław Komorowski, który wręczył odznaczenia państwowe uczestnikom wydarzeń z 1976 r. oraz osobom zasłużonym dla przemian demokratycznych w naszym kraju. Tego dnia po raz pierwszy w Polsce 10 osób, na wniosek IPN, zostało również uhonorowanych ustanowionym rok wcześniej Krzyżem Wolności i Solidarności⁴⁴.

Dla uczczenia 40. rocznicy radomskiego Czerwca władze miasta – jeszcze na kilkadziesiąt dni przed centralnymi uroczystościami – postanowiły przygotować wiele okolicznościowych wydarzeń, które upamiętniałyby robotniczy zryw. Składały się na nie m.in. koncerty z udziałem polskich i zagranicznych artystów, projekcja filmu Krzysztofa Krauzego *Gry uliczne*, festiwal filmowy Czerwiec '76, piknik historyczny „Witryna radomskich buntów”, w ramach którego przygotowano przejazdy pojazdami z okresu PRL, gry planszowe oraz występy sceniczne. Zorganizowano również imprezy o charakterze sportowym, takie jak Półmaraton Radomskiego Czerwca '76 oraz Międzynarodowy Wyścig Kolarski Solidarności i Olimpijczyków. W przeddzień głównych obchodów otwarta została ścieżka dydaktyczna „Śladami Radomskiego Czerwca”, gdzie w różnych częściach miasta umieszczono specjalne tablice upamiętniające miejsca związane z protestem radomskich robotników. Ponadto na ścianie bloku stojącego u zbiegu ulic Żeromskiego i 25 Czerwca odsłonięto symboliczny mural. Dzień później, w głównych uroczystościach przed pamiątkowym kamieniem udział wzięli najwyżsi przedstawiciele władz państwowych z prezydentem RP Andrzejem Dudą i premier Beatą Szydło na czele⁴⁵.

Jednak pomimo środków przeznaczanych na kultywowanie pamięci o radomskim proteście z 1976 r. organizatorom uroczystości rocznicowych nierzadko, zwłaszcza

⁴³ P. Kutkowski, *Strzały, dym pod Komitetem*, „Echo Dnia”, 26 VI 2006; R. Metzger, *Rocznica Czerwca '76*, „Gazeta Wyborcza” (Radom), 26 VI 2006; R. Natorski, *Komitet znów spowił dym...*, „Życie Radomskie”, 30 VI 2006.

⁴⁴ B. Koś, *Tu był początek walki o wolność*, „Echo Dnia”, 27 VI 2011.

⁴⁵ J. Petz, *Hold dla bohaterów Czerwca 1976*, „Echo Dnia”, 27 VI 2016; T. Dybalski, *Ważne słowa prezydenta*, „Gazeta Wyborcza” (Radom), 27 VI 2016.

w pierwszych latach po 1989 r., bardzo trudno było przyciągnąć uwagę opinii publicznej, co było szczególnie widoczne podczas „nieokrągłych” rocznic robotniczego zrywu. Na pewno popularyzowaniu tych wydarzeń w świadomości zbiorowej nie służyły różne spory polityczne powodujące niejednokrotnie, że poszczególne grupy oddawały hołd pamięci tamtych wydarzeń w całej serii oddzielnych obchodów w dniu lub w okolicach rocznicy Czerwca '76. Podczas 25. rocznicy robotniczego protestu, w głównych uroczystościach zabrakło przedstawicieli władz miasta, gdzie rządy sprawowała lewicowa koalicja. Jak informowało wówczas biuro prasowe, osoby reprezentujące Urząd Miejski w Radomiu złożyły kwiaty przed pomnikiem we wczesnych godzinach porannych. Historia ta była pokłosiem zgrzytu, jaki wywołało w środowisku tutejszej „Solidarności” i pravicowych polityków z Radomia oświadczenie przewodniczącego Rady Miejskiej, radnego SLD Jacka Nity, który stwierdził, iż „w tamtych wydarzeniach ma bowiem genezę ta przemiana w świadomości części aparatu władzy, która stała się podwaliną narodzin opozycji wewnętrznej, narodzin w łonie lewicy frakcji o nowym, zgodnym z duchem czasu sposobem myślenia. Ta młoda lewica wraz z ruchami opozycyjnymi po kilku latach doprowadziła Polaków różnych opcji do Okrągłego Stołu i zmiany ustroju Polski”. Dla działaczy dawnej opozycji próba przypisywania lewicy faktu, iż to ona walczyła o wolną, suwerenną, demokratyczną Polskę była jawnym przekłamywaniem historii i „policzkiem” wymierzonym w ludzi, którzy „byli zarówno przed 25 laty, jak i później, bici i katowani przez ówczesną władzę”⁴⁶. Z kolei w 35. rocznicę robotniczego zrywu, jeszcze przed głównymi uroczystościami, w obecności najważniejszych lokalnych przedstawicieli Prawa i Sprawiedliwości osobno wieńce przed pomnikiem złożył prezes tej partii Jarosław Kaczyński⁴⁷.

Bardzo często również nieobecność oficjalnych przedstawicieli państwa lub niska ich ranga stawały się głównym tematem dyskusji, a nie same obchody. Także burzliwe wydarzenia społeczne, czyniące nierządko z kamienia węgielnego ważny punkt zborny dla protestów przeciwko polityce partii aktualnie sprawującej władzę, nie sprzyjały spokojnemu kształtowaniu pamięci o radomskim proteście, przerzucając uwagę na inne, bardziej palące i manifestowane w danej chwili, kwestie. Przykładem tego były chociażby obchody 22. rocznicy w 1998 r., które stały się okazją do zmanifestowania przez pracowników radomskich fabryk sprzeciwu wobec stopniowej likwidacji ich zakładów i miejsc pracy⁴⁸. Z kolei rok później, w czasie uroczystości doszło przed pomnikiem Czerwca '76 do nieprzyjemnej sytuacji, kiedy to jeden z zebranych uczestników zaatakował fizycznie parlamentarzystę Jana Rejczaka, uniemożliwiając mu złożenie kwiatów, zarzucając mu brak zainteresowania losem robotników⁴⁹. Zajście to było pokłosiem wydarzeń, jakie rozegrały się dzień

⁴⁶ *Na prawicy o oświadczeniu lewicy*, „Echo Dnia”, 26 VI 2001; *25 lat temu*, „Gazeta Wyborcza” (Radom), 25 VI 2001; *Rada Miejska o Czerwcu '76*, „Słowo Ludu”, 25 VI 2001.

⁴⁷ K. Stasiak, *Dwie wizyty w rocznicę Czerwca '76*, „Gazeta Wyborcza” (Radom), 27 VI 2011.

⁴⁸ *Zadyma przed urzędem*, „Echo Dnia”, 26 VI 1998; *Petardy zamiast zadumy*, „Gazeta Wyborcza” (Radom), 26 VI 1998; A. Kutkowski, *Radom zaczął, Radom skończył!*, „Słowo Ludu. Magazyn”, 26–27 VI 1998.

⁴⁹ *Pomnik z protestem*, „Echo Dnia”, 26–27 VI 1999; M. Kędra-Podlipniak, *Dzień po proteście*, „Gazeta Wyborcza” (Radom), 26–27 VI 1999; A. Kutkowski, *Burzliwy Czerwiec*, „Słowo Ludu”, 26–27 VI 1999.

wcześniej w Warszawie, gdzie grupa demonstrantów z radomskiego przedsiębiorstwa „Łuczniczka” zorganizowała protest z powodu coraz gorszego położenia zakładu. W pewnym momencie doszło do starć z policją, która po raz pierwszy zdecydowała się użyć wobec protestujących broni gładkolufowej, w wyniku czego kilkudziesięciu demonstrantów zostało rannych. Zrobione wówczas zdjęcia funkcjonariuszy policji strzelających do manifestantów obiegły główne media w Polsce, wywołując ostrą krytykę działań ówczesnych władz. Przykre incydenty przed kamieniem węgielnym upamiętniającym radomski zryw miały miejsce już wcześniej. W 1993 r., po zakończeniu rocznicowych obchodów, których główna część tradycyjnie odbywała się pod pomnikiem, uczestniczący w nich Jacek Kuroń został otoczony i słownie zaatakowany przez grupę kilkudziesięciu osób, które w ostrym i agresywnym tonie postanowiły wyrazić swoje niezadowolenie, pytając dlaczego obecnie tak ciężko im się żyje w Polsce solidarnościowej⁵⁰.

Ogromny problem w kultywowaniu w świadomości zbiorowej społeczeństwa pamięci o radomskim Czerwcu '76 odgrywa fakt, iż wydarzenia te nie doczekały się w dalszym ciągu uhonorowania w postaci budowy pomnika, który stałby się ważnym symbolem identyfikacji tamtych dni. Biorąc pod uwagę, że pozostałe kryzysy społeczno-polityczne – czy to z Czerwca '56, czy też Grudnia '70 już dawno zostały „odciśnięte” w tym jakże istotnym nośniku pamięci historycznej, może powodować, iż w odczuciu wielu obywateli rola i znaczenie radomskiego zrywu na tle pozostałych kryzysów w PRL była niewielka. Mimo reaktywowania po 1989 r. Komitetu Budowy Pomnika „Czerwiec '76”, zawieszono od czasu wprowadzenia stanu wojennego, projekt ten w dalszym ciągu nie został zrealizowany. Rolę miejsca pamięci o robotniczym zrywie nadal pełni pamiątkowy kamień, jednak moc jego oddziaływania jest znacznie ograniczona. Taki stan rzeczy wynika z kilku zasadniczych powodów. Po pierwsze nie jest on jedynym znajdującym się w tym miejscu symbolem upamiętniającym wydarzenia z przeszłości, przez co jego przekaz może ginąć wśród innych zamieszczonych tam treści. Po drugie, na skutek zlokalizowania w tym samym obszarze innych symboli pamięci, został on niejako odsunięty na dalszy plan i przestał być centralnym punktem tego miejsca. Po trzecie, jest to jedynie kamień węgielny, a nie właściwy pomnik, choć w opinii wielu, z racji tego, że odbywały się przy nim różne nielegalne uroczystości w latach 1981–1989, stał się on już w pewnym sensie pomnikiem.

Kolejnym symbolem uhonorowania robotniczego zrywu było nadanie w 1990 r. ulicy, na której rozegrały się pamiętne wydarzenia, nazwy 25 Czerwca⁵¹. W ten sposób został zrealizowany jeden z wcześniejszych pomysłów radomskiej „Solidarności”, jaki zrodził się jeszcze w początkowym okresie jej działalności. Ważnym elementem kształtującym w świadomości zbiorowej społeczeństwa pamięć o radomskim Czerwcu '76 była również wizyta w naszym mieście Ojca Świętego w trakcie jego IV piel-

⁵⁰ *Obchody rocznicy „Radomskiego Czerwca”*, „Echo Dnia”, 28 VI 1993; J. Hugo-Bader, I. Domański, *Po 17 latach*, „Gazeta Wyborcza”, 28 VI 1993; I. Domański, *Szyderstwo i wzgarda*, „Gazeta Wyborcza” (Radom), 28 VI 1993; *Pamięć potrzebna żyjącym*, „Słowo Ludu”, 26–27 VI 1993.

⁵¹ J. Sekulski, *Encyklopedia Radomia*, Radom 2009, s. 321.

grzymki do kraju w 1991 r. W homilii wygłoszonej na lotnisku nawiązał on m.in. do robotniczego protestu, mówiąc: „To czasy bliskie, które Radom i cała Polska głęboko zapisały w swojej pamięci”. Podkreśleniem tych słów stała się obecność Ojca Świętego przed kamieniem węgielnym, gdzie wspólnie z wiernymi odmówiono modlitwę i oddano hołd represjonowanym wówczas rodakom⁵².

Istotną rolę w utrwalaniu pamięci o Czerwcu '76 odgrywają również filmy: dokumentalne i fabularne, których inspiracją stał się radomski protest. Pierwszy i najgłośniejszy z nich zatytułowany *Krótki dzień pracy* Krzysztofa Kieślowskiego zrealizowany na kanwie reportażu Hanny Krall *Widok z okna na pierwszym piętrze*, zaczął powstawać już w 1981 r. Jednak z chwilą kiedy został ukończony, w kraju panował już stan wojenny, który uniemożliwił wtedy jego premierę. Film ukazał się dopiero w 1996 r. i został różnie przyjęty przez widzów. Część osób – m.in. niektórzy przedstawiciele środowiska radomskiej „Solidarności”⁵³ – zarzuciła reżyserowi, że zaprezentowany tam obraz I sekretarza Janusza Prokopiaka (człowieka targanego rozterkami, próbującego gorączkowo uspokoić wzburzonych robotników i zażegnać niebezpieczeństwo, szukającego gorączkowo pomocy u swojego szefostwa w Warszawie) odpowiadał narracji lansowanej w latach osiemdziesiątych przez ówczesne kierownictwo PZPR, które próbowało przerzucić odpowiedzialność za kryzys gospodarczy i polityczny na ekipę Edwarda Gierka, przy jednoczesnym uwolnieniu od zarzutów większości przedstawicieli partii, mających rzekomo uczciwie wypełniać swoje obowiązki. Kolejnym dziełem opowiadającym o radomskim proteście był film *Miasto z wyrokiem* w reżyserii Wojciecha Maciejewskiego, pochodzący także z 1996 r. Jest to trzyodcinkowy serial w formie reportażu historycznego, rekonstruujący tamte wydarzenia. Ten sam reżyser kilka lat później nakręcił jeszcze jeden film, zatytułowany *...I cicho ciało spocznie w grobie*, opowiadający o życiu ks. Romana Kotlarza, duchownego, który 25 czerwca błogosławił protestujących robotników ze schodów jezuickiego kościoła pw. Świętej Trójcy. Po brutalnej pacyfikacji manifestacji dokonanej przez ówczesne władze, organizował on w swojej parafii w Pelagowie modły w intencji osób represjonowanych za udział w proteście. W niecały miesiąc później zmarł w tajemniczych okolicznościach w jednym z miejscowych szpitali w wyniku pobicia dokonanego przez funkcjonariuszy SB⁵⁴. Postać ks. Romana Kotlarza stała się również tematem kolejnego przygotowywanego obecnie filmu w reżyserii Jacka Gwizdały pt. *Klecha*, opowiadającego o robotniczym zrywie, w którym dużą rolę odegrał „ten duchowny”, nazywany kapelanem robotników radomskiego Czerwca '76. Ten sam autor wyreżyserował w 2016 r. film *Kamień*, który jest epilogiem do wspomnianego już tryptyku *Miasto z wyrokiem*. Na końcu trzeba tutaj wspomnieć jeszcze o jednym ważnym filmie dokumentalnym – Barbary Sieradzkiej *Sumienie*

⁵² *Przed pomnikiem radomskiego protestu robotniczego Czerwca '76*, „Echo Dnia”, 5 VI 1991; *Z homilii wygłoszonej w Radomiu*, „Gazeta Wyborcza” (Radom), 5 VI 1991; *Człowiek jest darem Boga*, „Słowo Ludu”, 5 VI 1991; *Pozdrawiam całą tę ziemię z wdzięcznością wspominając jej dawną i bliższą przeszłość*, „Życie Radomskie”, 5 VI 1991.

⁵³ Relacja Bronisława Kawęckiego, 10 IV 2009 r., Radom.

⁵⁴ Zob. S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, *...byłem z tymi ludźmi. Życie i działalność księdza Romana Kotlarza*, Radom 2007.

historii z 2001 r. – gdzie w 25. rocznicę robotniczych protestów w Radomiu i Ursusie autorka reportażu rozmawiała z uczestnikami i świadkami tamtych wydarzeń.

Niebagatelne znaczenie dla utrwalenia radomskiego protestu w świadomości zbiorowej społeczeństwa miała działalność Instytutu Pamięci Narodowej. Wydawane publikacje naukowe oraz podejmowane różnego rodzaju inicjatywy edukacyjne wywarły ogromny wpływ w procesie przywracania pamięci o radomskim zrywie z 1976 r. Do najważniejszych przedsięwzięć realizowanych przez Instytut należy zaliczyć m.in. wystawy przygotowywane z okazji rocznic tego wydarzenia, które następnie prezentowane były w różnych częściach kraju. W 1997 r. pracownicy IPN opracowali ekspozycję zatytułowaną „...ksiądz musi zaprzestać». Życie i działalność księdza Romana Kotlarza”, gdzie przybliżono sylwetkę tego duchownego. Inną ważną prezentacją dotyczącą Czerwca '76 była wystawa „Czerwiec 1976 – lekcja »demokracji socjalistycznej«” przygotowana w związku z 25. rocznicą radomskiego protestu. Natomiast w ramach obchodów 30. rocznicy powstała wystawa „Czerwiec 1976. Radom, Ursus, Płock”, którą otwarto równocześnie w Radomiu, Warszawie i Płocku. Z kolei w 2011 r. mieszkańcy Radomia mogli podziwiać ekspozycję „Czerwiec 1976. Zaczęło się w »Walterze«,” której towarzyszył także specjalny katalog opracowany w formie książkowej, gdzie przedstawiono materiały prezentowane na wystawie⁵⁵.

Innymi ważnymi przedsięwzięciami podejmowanymi przez IPN, zmierzającymi do spopularyzowania wśród społeczeństwa wiedzy o robotniczym proteście z 1976 r., były różnego rodzaju konferencje i sesje naukowe poświęcone tym wydarzeniom. W 25. rocznicę czerwcowych protestów w 2001 r., IPN zorganizował konferencje naukowe, najpierw w Radomiu, następnie w Płocku, podczas których poruszono różne kwestie dotyczące tego społecznego zrywu. Pokłosiem tych obrad stała się publikacja naukowa wydana dwa lata później⁵⁶. Równie interesująca konferencja naukowa zorganizowana przez IPN poświęcona radomskiemu protestowi, odbyła się w 40. rocznicę Czerwca '76. Jej plonem będzie kolejne opracowanie naukowe poruszające ten temat. Mówiąc o pracach naukowych, warto w tym miejscu zwrócić uwagę na wiele innych – niewspomnianych jeszcze – publikacji przygotowywanych przez pracowników Instytutu, dotyczących radomskiego buntu: monografii⁵⁷, zbiorów dokumentów⁵⁸, albumów⁵⁹, publikacji popularnonaukowych⁶⁰. Tematowi protestów czerwcowych w 35. rocznicę tych wydarzeń został także w całości poświęcony jeden z numerów „Biuletynu Instytutu Pamięci Narodowej”⁶¹. IPN w ramach swojej działalności opracował także specjalny pakiet edukacyjny *Czerwiec '76 – krok ku wolności*, mający za zadanie wesprzeć pedagogów w nauczaniu zagadnień związanych z ro-

⁵⁵ *Czerwiec 1976. Zaczęło się w „Walterze” – Katalog wystawy*, Radom 2011.

⁵⁶ *Czerwiec 1976. Spory i refleksje po 25 latach*, red. P. Sasanka, R. Spalek, Warszawa 2003.

⁵⁷ P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza – przebieg – konsekwencje*, Warszawa 2006; A. Kutkowski, „*jak my ich nienawidzimy*”. *Represje sądowe po radomskim Czerwcu 1976 r.*, Lublin 2016.

⁵⁸ *Czerwiec 1976 w materiałach archiwalnych*, wybór, wstęp i oprac. J. Eisler, Warszawa 2001.

⁵⁹ P. Sasanka, S. Stępień, *Czerwiec 1976. Radom, Ursus, Płock*, Warszawa 2006.

⁶⁰ A. Kutkowski, *Śladami Czerwca 1976. Przewodnik po robotniczym proteście w Radomiu*, Lublin 2013; A. Kutkowski, *Ksiądz Roman Kotlarz (1928–1976)*, Warszawa 2016 (seria „Patroni naszych ulic”).

⁶¹ „Biuletynu Instytutu Pamięci Narodowej” 2011, nr 4.

botniczym zrywem z 1976 r.⁶² Ponadto przygotował specjalną stronę internetową poświęconą tej tematyce⁶³.

Podsumowując należy powiedzieć, że przez wiele lat radomski zryw robotników na tle innych kryzysów społeczno-politycznych PRL z Czerwcem '56, Marcem '68 czy też Grudniem '70 pozostawał w głębokim cieniu. Niedoceniany i wciąż przez wielu postrzegany jako mało znacząca jednodniowa „ruchawka”, cieszył się najniższym zainteresowaniem spośród pozostałych „polskich miesięcy”. Sprawie walki o symbole i pamięć radomskiego protestu nie sprzyjało to, że przez niektórych w dalszym ciągu jest on postrzegany w kategoriach chuligańskich ekscesów. Obraz ten stworzony przez władze komunistyczne został przyjęty przez tę część społeczeństwa, która w różny sposób związana była z wcześniejszym systemem. Również druga narracja – zbudowana przez środowisko KOR – kształtowała i w dalszym ciągu kształtuje pamięć zbiorową społeczeństwa, oddziałując w pewien sposób na postrzeganie robotniczego zrywu. Miało to swoje następstwa w wymiarze symbolicznym, formowania się jego wizerunku w pamięci społecznej. Dopiero w ostatnim czasie jesteśmy świadkami coraz częściej podejmowanych działań, zmierzających do nadania tym wydarzeniom roli istotnego symbolu masowego ruchu, który odegrał ważną rolę w procesie delegitymizacji systemu komunistycznego w naszym kraju. Tym samym kluczową rolę w procesie budowania świadomości zbiorowej społeczeństwa zaczęła odgrywać tutaj narracja, jaką stworzyli sami mieszkańcy miasta, reprezentowana następnie przez decydentów i działaczy „Solidarności”, w której najważniejszą rolę odgrywali przede wszystkim uczestnicy protestu. Protestu, w którym społeczeństwo wyraziło nieposłuszeństwo PZPR i pomimo surowych represji ze strony władzy komunistycznej odniosło pewne zwycięstwo w związku z tym, iż kierownictwo partyjne ostatecznie zmuszone zostało wycofać się z podwyżki cen. Kulturowanie w świadomości zbiorowej społeczeństwa pamięci o radomskim Czerwcu '76 stało się więc ważnym elementem budowania wspólnej tożsamości zbiorowej Polaków, w której należne miejsce próbuje się oddać tym, którzy 25 czerwca 1976 r. postanowili upomnieć się o swoje prawa.

Na koniec warto również zwrócić uwagę na jeszcze jeden ważny aspekt, odnoszący się do kwestii stanu wiedzy radomskiej młodzieży o wydarzeniach, jakie rozegrały się w ich mieście 25 czerwca 1976 r. – na ile prowadzona dotychczas popularyzacja pamięci o robotniczym proteście (czy to przez uroczyste obchodzenie rocznic, informowanie o nim w środkach masowego przekazu, edukację w szkole itp.) przyczyniła się do bliższego poznania przez nią tego tematu. Z tego też względu w kwietniu 2016 r. zrealizowane zostały badania ankietowe wśród uczniów radomskich szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, na podstawie których możliwe stało się uchwycenie tego problemu. Dla celów niniejszych analiz i zachowania reprezentatywności badań wytypowano po jednej placówce edukacyjnej kształcącej na poziomie

⁶² <https://pamiec.pl/pa/edukacja/materialy-edukacyjne-i/teki/9621,Czerwiec-03976-krok-ku-wolnosci.html> [dostęp 7 IX 2016 r.]

⁶³ <https://czerwiec76.ipn.gov.pl/> [dostęp 7 IX 2016 r.].

szkoły gimnazjalnej, zawodowej, technicznej i średniej ogólnokształcącej. Badania przeprowadzono na próbie liczącej 226 osób. W ankiecie uczestniczyli uczniowie najstarszych klas szkolnych, co miało za zadanie ustalić stopień ich wiedzy o radomskim Czerwcu pod koniec procesu nauczania w danym typie placówki oświatowej. Ankieta składała się z ośmiu otwartych pytań, pozwalających określić poziom wiedzy młodzieży o radomskim Czerwcu '76, jej stosunek do tych wydarzeń oraz tego czy – w jej opinii – pamięć o robotniczym proteście jest obecnie należycie kultywowana wśród naszego społeczeństwa.

W przypadku młodzieży gimnazjalnej badania przeprowadzono wśród pięćdziesięciu uczniów. Pierwsze pytanie, polegające na przedstawieniu trzech najważniejszych wydarzeń w powojennej historii Radomia, miało na celu określenie miejsca i znaczenia robotniczego zrywu z 1976 r. w świadomości historycznej młodego pokolenia. Zdecydowana większość badanych – 66 proc. osób – nie udzieliła w tej materii żadnej odpowiedzi. Pozostali uczniowie ograniczyli się do wymienienia tylko jednego wydarzenia, z czego 14 proc. respondentów wskazało właśnie na protest z 1976 r., 8 proc. na upadek komunizmu w 1989 r., 6 proc. na przyjazd Jana Pawła II do miasta w 1991 r., 4 proc. na utworzenie w 1975 r. województwa radomskiego, a 2 proc. uznało, że najważniejszym wydarzeniem w historii Radomia w tym okresie było przekształcenie miejscowej politechniki w uniwersytet. Kolejna kwestia dotyczyła wyjaśnienia, co takiego wydarzyło się w Radomiu 25 czerwca 1976 r. Właściwej odpowiedzi udzieliło tutaj niewiele ponad 50 proc. osób (56 proc.), określając najczęściej, iż doszło wtedy do „strajku robotników”. Na trzecie pytanie, odnoszące się do przedstawienia skutków robotniczego protestu, tylko 8 proc. respondentów potrafiło udzielić bliższej odpowiedzi, która sprowadzała się do ogólnego stwierdzenia, iż radomski Czerwiec przyczynił się do „obalenia w Polsce komunizmu”. Z kolei w przypadku wyjaśnienia czym były „ścieżki zdrowia”, zaledwie 10 proc. ankietowanych potrafiło prawidłowo zdefiniować to pojęcie. Nie mniejsze problemy sprawiło kolejne pytanie, dotyczące zaprezentowania konkretnych postaci, które kojarzyły się uczniom z wydarzeniami radomskiego Czerwca. Aż 80 proc. ankietowanych nie było w stanie wskazać żadnej takiej osoby, 10 proc. badanych wymieniło Lecha Wałęsę, a pozostałych 10 proc. respondentów udzieliło ogólnej odpowiedzi „robotnicy”. Analizując drugą istotną kwestię, obejmującą opinie uczniów na temat robotniczego protestu warto zaznaczyć, iż 74 proc. badanych osób nie dokonało oceny tych wydarzeń, co można tłumaczyć w dużej mierze brakiem ich dostatecznej wiedzy o radomskim Czerwcu. Z pozostałych respondentów 24 proc. uczniów odniosło się do nich pozytywnie, wskazując m.in. na to, że były one wyrazem walki „Polaków o wolność” czy też „sprzeciwem wobec komunistycznej władzy”, a 2 proc. oceniło robotniczy protest negatywnie uznając, iż były to „działania pochopne oraz nieuzasadnione”. Ciekawych wyników dostarczyło następne pytanie, mające na celu określenie, na ile w ocenie uczniów pamięć o robotniczym proteście jest obecnie należycie kultywowana. Spośród analizowanej grupy 40 proc. respondentów nie miało na ten temat żadnego zdania, a 44 proc. dało odpowiedź negatywną, gdyż – jak zwróciło uwagę – zakres ich wiedzy w tym temacie jest bardzo niewielki. Jedynie 16 proc. badanych udzieliło po-

zytywnej odpowiedzi wskazując, że odbywa się to przede wszystkim przez uroczyste obchodzenie rocznic radomskiego Czerwca. Zadaniem ostatniego pytania było pozyskanie informacji na temat tego, skąd młodzież czerpie wiadomości o robotniczym proteście. Przeszło połowa uczniów (56 proc.) wskazała, iż do tej pory nie zetknęła się z tym zagadnieniem, tłumacząc tym swoją nikłą wiedzę na ten temat. Pozostali w pierwszej kolejności wymienili internet – 20 proc., dalej środki masowego przekazu (radio, telewizja) – 12 proc., szkołę – 6 proc., najbliższych (rodzina, znajomi) – 4 proc., książki, publikacje – 2 proc.

Jeśli chodzi o uczniów szkoły zawodowej, ankietę przeprowadzono wśród 22 osób. Na pierwsze pytanie odpowiedzi udzieliło jedynie 9 proc. uczniów wskazując, iż jednym z najważniejszych wydarzeń w powojennej historii miasta był radomski Czerwiec. Na kolejne pytanie, dotyczące wyjaśnienia co takiego wydarzyło się 25 czerwca 1976 r. w Radomiu, zaledwie 27 proc. respondentów udzieliło właściwego wyjaśnienia. Tylko 4 proc. uczniów było w stanie wskazać, jakie były skutki robotniczego protestu. Natomiast jeśli chodzi o zdefiniowanie czym były „ścieżki zdrowia”, 5 proc. ankietowanych potrafiło prawidłowo objaśnić znaczenie tych słów. W przypadku pytania dotyczącego osób, które kojarzyły się badanym z wydarzeniami radomskiego Czerwca, 95 proc. uczniów udzieliło odpowiedzi „nie wiem”, a 4 proc. wskazało na Lecha Wałęsę. Żadna badana osoba nie potrafiła także dokonać oceny radomskiego protestu robotniczego, co może świadczyć o braku zainteresowania tym tematem, a szerzej w ogóle historią. Na pytanie dotyczące tego, czy pamięć o robotniczym proteście jest obecnie należycie kultywowana wśród społeczeństwa, 9 proc. wskazało że „nie”, a tylko 4 proc. że „tak”. Pozostali respondenci nie udzielili na ten temat odpowiedzi. Przechodząc do ostatniego zagadnienia, którego celem było określenie skąd uczniowie czerpią wiedzę o robotniczym proteście – 73 proc. respondentów stwierdziło, iż do tej pory z tematem tym jeszcze nigdzie się nie zetknęło. Pozostałe 18 proc. osób wskazało internet, a 9 proc. telewizję.

W przypadku szkoły technicznej, badania przeprowadzono wśród 59 uczniów. Jeśli chodzi o przedstawienie najważniejszych wydarzeń w historii miasta potrafiła to zrobić jedynie jedna trzecia ankietowanych (32 proc.), przy czym 7 proc. respondentów wskazało tylko jedno zdarzenie z powojennych dziejów Radomia. Najczęściej uczniowie wymieniali robotniczy zryw z 1976 r. (19 proc.), a w dalszej kolejności przyjazd Jana Pawła II (10 proc.) czy też stan wojenny (5 proc.). Na kolejne pytanie, odnoszące się do wyjaśnienia co wydarzyło się w Radomiu 25 czerwca 1976 r., właściwej odpowiedzi udzieliło 61 proc. badanych. Jakie były skutki protestu robotniczego potrafiło prawidłowo wyjaśnić już tylko 23 proc. uczniów. Ich wypowiedź z reguły sprowadzała się do ogólnego stwierdzenia, iż w jego wyniku doszło do zamieszek i pobicia wielu uczestników protestu. Tylko kilka osób wskazało, że konsekwencją zrywu robotników było także m.in. zwalnianie ludzi z pracy z tzw. wilczym biletem, czy też mobilizacja na szerszą skalę ugrupowań opozycyjnych w celu niesienia pomocy poszkodowanym i wzajemna współpraca między środowiskami robotniczymi i inteligentkimi. Natomiast w przypadku pytania odnoszącego się do wytłumaczenia czym były „ścieżki zdrowia”, jedynie 18 proc. respondentów udzieliło poprawnej

odpowiedzi. Również zaledwie 19 proc. uczniów było w stanie wymienić konkretne osoby, które w ich opinii można byłoby utożsamić z radomskim protestem, przy czym połowa badanych przytoczyła postacie nie do końca związane z tymi wydarzeniami (36 proc. wskazało Lecha Wałęsę, a po 9 proc. Annę Walentynowicz i Władysława Gomułkę). Z pozostałych udzielonych odpowiedzi 19 proc. ankietowanych wymieniło ks. Romana Kotlarza i tyle samo Bogusława Stachurę (szefa Służby Bezpieczeństwa PRL, który kierował „Operacją Lato ’76” i był odpowiedzialny za brutalne stłumienie demonstracji robotników przez oddziały ZOMO oraz stosowanie „ścieżek zdrowia” w czasie wydarzeń czerwcowych w Radomiu), a 9 proc. Edwarda Gierka. Przechodząc do ostatniej kwestii, analizy opinii uczniów na temat robotniczego protestu, warto zaznaczyć, iż swoje zdanie w tej sprawie wyraziło zaledwie 22 proc. badanych. Wszyscy oni pozytywnie ocenili radomski Czerwiec ’76 zwracając m.in. uwagę na to, że dzięki niemu udało się zapobiec wprowadzeniu w życie planowanej podwyżki cen żywności. Ponadto, jak stwierdzili niektórzy uczniowie, był on także wyrazem buntu rodaków przeciwko komunistycznej władzy i próbą odzyskania przez nasz kraj pełnej niepodległości. Jeśli chodzi o pytanie dotyczące oceny, na ile obecnie w opinii respondentów pamięć o radomskim Czerwcu jest odpowiednio popularyzowana, 57 proc. ankietowanych nie miało na ten temat zdania, co uznać należy za zjawisko dość niepokojące, gdyż może świadczyć o braku zainteresowania uczniów najnowszą historią ich miasta. Z pozostałych badanych 31 proc. udzieliło odpowiedzi negatywnej, wskazując najczęściej jako przyczynę takiego stanowiska to, że oni sami, tak jak i wielu ich rówieśników, nie zetknęli się wcześniej z tym tematem. Pozytywne zdanie na ten temat miało tylko 12 proc. respondentów. Odnosząc się wreszcie do kwestii skąd młodzież czerpała wiedzę o robotniczym proteście, najwięcej osób (19 proc.) stwierdziło, że z internetu, na następnych miejscach była telewizja (9 proc.) oraz szkoła (7 proc.). Aż 47 proc. uczniów napisało, że jak dotąd nigdzie nie zetknęło się z problematyką Czerwca ’76.

Analizując stan wiedzy uczniów o robotniczym proteście na poziomie liceum, badania przeprowadzono wśród 95 osób. Spośród nich jedynie połowa ankietowanych (51 proc.) potrafiła przedstawić konkretne wydarzenie z powojennej historii Radomia, które w ich opinii odegrało ważną rolę w dziejach miasta, przy czym 61 proc. osób ograniczyło się do przedstawienia tylko jednego zdarzenia. Najczęściej wymieniany był w tym miejscu radomski zryw z 1976 r., na co zwróciło uwagę 43 proc. badanych. Na drugim miejscu uczniowie sklasyfikowali utworzenie województwa radomskiego w 1975 r. (26 proc.), a na trzecim wybudowanie i otwarcie cywilnego portu lotniczego (20 proc.). W przypadku wyjaśnienia co wydarzyło się 25 czerwca 1976 r. poprawnej odpowiedzi udzieliło 82 proc. respondentów, lecz ich wypowiedź z reguły ograniczała się do lakonicznego stwierdzenia, iż tego dnia doszło do „strajków” bez podania bliższych informacji. Jedynie kilkanaście procent ankietowanych było w stanie wskazać bliższe szczegóły robotniczego protestu. Na pytanie dotyczące skutków radomskiego buntu odpowiedzi udzieliło już tylko 55 proc. respondentów, przy czym najczęściej uczniowie zwracali uwagę, iż w ich wyniku doszło do „represji” bądź „aresztowań”, nie konkretyzując jednak dokładniej wypowiedzi. W przypadku

wyjaśnienia czym były „ścieżki zdrowia”, prawidłowo zdefiniowało to pojęcie 45 proc. uczniów. Większość z nich nie była również w stanie przedstawić konkretnych osób, które można byłoby identyfikować z radomskim protestem. Jedynie 20 proc. badanych potrafiło tego dokonać, z czego część odpowiedzi można uznać za niezbyt trafne (21 proc. wymieniło Lecha Wałęsę, 16 proc. gen. Wojciech Jaruzelskiego, a 5 proc. gen. Czesława Kiszczaka). Pozostali w pierwszej kolejności wymieniali ks. Romana Kotlarza (26 proc.), a następnie Piotra Jaroszewicza (17 proc.) oraz Edwarda Gierka, Janusza Prokopiaka i Mariana Mozgawę (5 proc.). Odnosząc się natomiast do kwestii oceny radomskiego zrywu, opinię w tej sprawie wyraziło 52 proc. badanych, przy czym 94 proc. respondentów odniosło się do tych wydarzeń pozytywnie, stwierdzając m.in., że „były one słusznym wyrazem walki robotników o swoje prawa”, „pierwszym krokiem do powstania »Solidarności« i obalenia w dalszej perspektywie władzy komunistycznej” czy też „zrozumiałym buntem społeczeństwa wymierzonym przeciw dyktaturze ówczesnego reżimu”. Z kolei 6 proc. uczniów oceniło robotniczy protest negatywnie wskazując, że w jego wyniku doszło do niepotrzebnej „dewastacji” czy też „zniszczenia miasta”. Przechodząc do kolejnego zagadnienia, dotyczącego opinii respondentów na temat stanu popularyzacji wiedzy o radomskim Czerwcu, przeszło połowa ankietowanych (52 proc.) wskazała, iż jest ona niewystarczająca, uzasadniając tę ocenę chociażby faktem niskiego poziomu własnej wiedzy o tych wydarzeniach, spowodowanego brakiem wcześniejszego zetknięcia się z tym zagadnieniem. Odmiennego zdania było zaledwie 14 proc. osób. Pozostali badani (34 proc.) nie udzieli w tej kwestii odpowiedzi. Na ostatnie pytanie, mające na celu ustalenie skąd uczniowie czerpali dotąd wiedzę o radomskim proteście, jedynie 48 proc. badanych wskazało, iż temat Czerwca '76 jest im częściowo znany, wskazując jako źródło informacji przede wszystkim internet (33 proc.), szkołę (28 proc.), telewizję (19 proc.) czy też najbliższych (10 proc.).

Reasumując należy stwierdzić, iż wiedza uczniów o radomskim Czerwcu, i to na każdym poziomie edukacji, jest bardzo mała, co stwarza konieczność szerszego popularyzowania informacji o tych wydarzeniach wśród młodych ludzi, a tym samym większego zainteresowania ich tą problematyką. W przypadku młodzieży szkół gimnazjalnych negatywny wpływ na taki stan rzeczy mogła mieć obowiązująca dotychczas podstawa programowa kształcenia ogólnego wprowadzona w 2009 r., w myśl której lekcje historii w szkołach gimnazjalnych kończyły się na roku 1918. Tym samym historia najnowsza nie była tematem zajęć na tym etapie kształcenia, którą realizowano jako obowiązkowy program nauczania dopiero w szkołach ponadgimnazjalnych. W ten sposób uczniowie gimnazjów nie mieli możliwości zapoznania się z najnowszą historią Polski, a zatem zakres ich wiedzy na ten temat mógł być mocno ograniczony. Okres historii współczesnej omawiany był wprawdzie na poziomie szkoły podstawowej, ale jednak, w odróżnieniu od wcześniejszego systemu, pedagogicy wiek XX „przerabiali” już w VI klasie, a zatem mieli do czynienia z uczniem o wiele młodszym i mniej dojrzałym niż wcześniej. Zakres analizowanego programu musiał być więc dostosowany do jego możliwości i obejmował zazwyczaj wybrane kluczowe zagadnienia, tj. rozbiory, walkę o niepodległość czy też wojny światowe.

Mało w nim było miejsca na inne aspekty naszej historii. Fakt ten zdają się potwierdzać wyniki ankiety, gdzie blisko połowa uczniów gimnazjum wskazała, iż do tej pory nie zetknęła się z zagadnieniem radomskiego Czerwca, tłumacząc tym swoją nikłą wiedzę na ten temat.

Podobnie możemy wyjaśnić niski poziom wiedzy uczniów odnośnie wydarzeń z 1976 r. na poziomie szkoły zawodowej. Osoby uczęszczające do zasadniczej szkoły zawodowej uczyły się historii – w myśl obowiązującego do tej pory programu kształcenia – tylko w pierwszej klasie. Wprawdzie zakres przerabianego materiału, tak jak i w innych szkołach ponadgimnazjalnych na tym etapie, skupiał się tylko na XX wieku (od 1918 r.), jednak bardzo często nauczycielom brakowało już czasu na omówienie współczesnych wydarzeń historycznych. Biorąc pod uwagę, iż w szkole gimnazjalnej – jak już wspomniano – edukacja kończyła się na 1918 r., a w szkole podstawowej zakres tematyczny raczej nie obejmował tego aspektu naszej historii, uczeń przez cały dotychczasowy proces edukacji mógł w ogóle nie zetknąć się w szkole z tym tematem. Ponadto z tego względu, iż kształcenie w szkołach zawodowych wybierają zazwyczaj uczniowie osiągający słabsze wyniki w nauce, ich ogólny poziom wiedzy – zwłaszcza z zakresu historii – jest raczej niewielki, co mogło przełożyć się na wyniki ankiety.

W przypadku techników i liceów badania przeprowadzone wśród młodzieży wykazały, że wiedza uczniów na temat wydarzeń, jakie rozegrały się w 1976 r., jest również niedostateczna. Wpływ na taki stan rzeczy mógł mieć z jednej strony fakt, iż uczniowie – zgodnie z wprowadzaną w 2012 r. reformą edukacji – po przejściu do drugiej klasy dokonywali indywidualizacji ścieżek edukacyjnych, wybierając jakich przedmiotów w wersji rozszerzonej chcą się uczyć: przyrodniczych czy humanistycznych. W przypadku wyboru zajęć o charakterze przyrodniczym, historia wykładana była w ograniczonym zakresie, co oznaczało, iż uczniowie otrzymywali wiedzę skróconą i okrojoną do wybranych wątków tematycznych, nie zawsze uwzględniających problematykę historii najnowszej i wydarzeń okresu PRL – w tym Czerwca '76. Z tego też względu część uczniów w realizowanym etapie edukacji mogła nie zetknąć się bliżej z problematyką robotniczego protestu, o czym mogą świadczyć chociażby rezultaty badań dotyczących tego, skąd młodzież czerpała informacje na ten temat. W przypadku uczniów techników w pierwszej kolejności był to internet, a następnie telewizja. Szkoła została sklasyfikowana dopiero na trzecim miejscu. Również w przypadku uczniów liceum głównym źródłem wiadomości o proteście był internet, a dopiero później szkoła.

Drugim, nie mniej istotnym elementem wpływającym na stan wiedzy uczniów i to na poziomie wszystkich typów szkół, jest ogólnie słabnące zainteresowanie młodzieży historią. Wskazuje na to chociażby spadająca z każdym rokiem liczba absolwentów wybierających ten przedmiot na maturze (w 2005 r. historię jako przedmiot dodatkowy wybrało 22,1 proc. ogółu maturzystów, w 2011 r. już tylko 6,6 proc.)⁶⁴. Regularnie „okrawany” program nauczania historii – zarówno w gimnazjum, jak

⁶⁴ www.cke.gov.pl

i w szkołach ponadgimnazjalnych – sprawił, że historia uczona w tej ograniczonej treści stała się przedmiotem niezrozumiałym i nieciekawym, a wręcz często nudnym dla ogromnej liczby uczniów. Z tego też względu obecnie stoi przed nami poważne wyzwanie, aby w procesie kształcenia młodego człowieka ponownie wzbudzić w nim chęć poznawania dawnych dziejów, w tym także tego, co wydarzyło się w 1976 r. Służyć temu mogą w coraz większym stopniu nowoczesne narzędzia komunikacji społecznej: internet oraz środki masowego przekazu (do których licznie sięga młodzież), a także różne formy żywej interakcji z historią, które mają duże możliwości oddziaływania na świadomość młodego pokolenia, a tym samym będą potrafiły wywołać w nim większe zainteresowanie przeszłością. Doniosłą rolę odgrywać tu będzie również w dalszym ciągu szkoła, która przechodząc obecnie kolejną reformę zmierzającą do powrotu do wcześniejszego systemu edukacji (szkoła podstawowa, czteroletnie liceum i pięcioletnie technikum) w myśl twórców reform ma lepiej kształcić młodzież także w zakresie historii, co może stwarzać dużą szansę bliższego zapoznania uczniów z problematyką radomskiego protestu.

Była zbrodnia, nie ma kary? (Przyczynek do historii radomskiego Czerwca 1976 r.)

Artykuł ten jest analizą prób pociągnięcia do odpowiedzialności karnej osób obwinianych w przestrzeni publicznej o stosowanie – ewentualnie doprowadzenie do stosowania – bezprawnych represji po proteście robotniczym w czerwcu 1976 r. Autor ma świadomość, że tak kazuistyczny sposób definiowania przedmiotu opisu może budzić wątpliwości. Bo co w istocie oznacza zwrot „obwinianie w przestrzeni publicznej”? Głos polityków? Działacze odradzającej się w drugiej połowie dekady lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku opozycji? Samych represjonowanych? Dalej – jak mierzyć stosowanie represji, i które z nich uznać za bezprawne, skutkujące tym samym możliwością używania sankcji prawnych wobec sprawców? Czy tylko osławione „ścieżki zdrowia” i bicie zatrzymanych w trakcie czynności śledczych? A może również – jak chcieli działacze NSZZ „Solidarność” w latach 1980–1981 i publicyści „Tygodnika Solidarność” – niepraworządne praktyki organów administracji państwowej, które instrumentalizowały normy prawne, wykorzystując je do celów niemających nic wspólnego z wymiarem sprawiedliwości? Odpowiedzi na te wątpliwości (czy raczej: próby odpowiedzi) zamieszczam w dalszej części artykułu. Tu tylko zaznaczę, że każdy sposób opisu działań państwa niedemokratycznego (a więc i PRL) w sytuacji kryzysu, prowadzić może na swoiste „bezdroża terminologiczne”, bowiem państwa te w swych deklaracjach ustrojowych nie uznawały mediacji o charakterze prawnym za główne źródło relacji państwo-obywatel, a samo prawo relatywizowały przez odnoszenie instytucji prawnych do mającej totalitarne konotacje zasady „kierowniczej roli partii”. Czynniki te powodują, że punktem wyjścia prezentowanego opisu musi być terminologia zakorzeniona w innym systemie wartości niż ten związany z narracją ówczesnego obozu władzy, terminologia odwołująca się przede wszystkim do języka współczesnych reguł prawa.

Artykuł dzielę na trzy zasadnicze części. W pierwszej opisuję – z konieczności skrótowo – system represji zastosowanych po czerwcu 1976 r., a także pierwsze próby „rozliczania” ich przez środowiska opozycyjne w latach 1976–1977 oraz potem, w okresie karnawału pierwszej „Solidarności”. Próby te nie przyniosły skutków prawnokarnych (poza sprawą śmierci ks. Romana Kotlarza), ale doprowadziły do kilku znaczących dymisji w partyjno-administracyjnym kierownictwie Radomia i – co może ważniejsze – zmieniły w sposób istotny PZPR-owski przekaz o wydarzeniach z 1976 r.

Część druga to rekonstrukcja działań aparatu wymiaru sprawiedliwości w III RP zmierzających wprost do karania osób identyfikowanych z systemem represji i jego patologiami. Towarzyszy jej prezentacja warstwy historycznej ujawnionej w toku czynności procesowych, bezcennej, w moim przekonaniu, dla badaczy najnowszych dziejów Polski.

Część trzecia natomiast stanowi rodzaj analizy porównawczej odnoszącej się do wydarzeń związanych z rozliczeniami ze stalinowskim okresem „błędów i wypaczeń” podjętymi w latach 1955–1958. Wiem, że porównania takie mogą wydawać się ryzykowne, bo to, co działo się więzieniu śledczym na Mokotowie czy w tajnym ośrodku X Departamentu MBP w Miedzeszynie przynosiło zbrodnicze ekscesy zupełnie wyjątkowe w powojennej historii Polski, z drugiej strony jednak „popaździernikowa” reakcja na nie przyniosła efekty warte przypomnienia i dzisiaj – choćby w postaci procesu Romana Romkowskiego i innych, który – będąc swoistą „prefiguracją” procesowego wariantu rozliczeń historycznych – stanowi naturalny punkt odniesienia i dla naszych rozważań. Nieraz kontrowersyjnych – i powtórzę – ryzykownych, ale wartych przeprowadzenia.

W artykule ograniczam się do analizy skutków działań władz podjętych bezpośrednio 25 czerwca 1976 r. i w kilku kolejnych dniach. Stąd tylko anonsuję przypadki, jakie miały miejsce w następnych tygodniach i miesiącach, symbolizowane przez śmierć księdza Romana Kotlarza. Z uwagi na specyfikę i złożoność problematyki, wymagają one odrębnego omówienia, co zresztą wielu historyków dostrzega, podejmując – mniej lub bardziej konsekwentnie – próby ich opisu¹.

Protest i jego konsekwencje

Wydarzenia Czerwca ’76 zaliczane są do kanonu „polskich miesięcy”, czyli okresowych przesilen społeczno-politycznych stanowiących część historii PRL. O specyfice tych wydarzeń sporo już napisano², dlatego ograniczę do przypomnienia, że strajki i protesty, które miały miejsce na ulicach Radomia, Ursusa i Płocka (oraz – dodajmy – kilkunastu jeszcze innych ośrodków miejskich w Polsce) przyniosły stonkunkowo ograniczoną liczbę ofiar i osób poszkodowanych w walkach ulicznych i nie

¹ Poza śmiercią ks. Romana Kotlarza chodzi tu przede wszystkim o zgon Jana Brożyny, zmarłego w nocy z 30 czerwca na 1 lipca 1976 r. w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach. Szerzej na ten temat: P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza – przebieg – konsekwencje*, Warszawa 2006, s. 312–317. O śmierci ks. Kotlarza patrz w: S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, *...byłem z tymi ludźmi. Życie i działalność księdza Romana Kotlarza*, Radom 2007, s. 97–98; S. Kowalik, *Historia badań okoliczności śmierci ks. Romana Kotlarza* [w:] *Czerwiec 1976. Spory i refleksje po 25 latach*, red. P. Sasanka, R. Spalek, Warszawa 2003, s. 76–82; S. Kowalik, J. Sakowicz, *Ksiądz Roman Kotlarz. Życie i działalność 1928–1976*, red. E. Orzechowska, Radom 2000; P. Sasanka, *Czerwiec...*, s. 317–323, S. Kowalik, A. Kutkowski, *Śmierć nieosądzona. Sprawa księdza Romana Kotlarza*, mps, Radom 2019.

² Z wielu pozycji wymienimy wzmiankowaną wyżej pracę P. Sasankei (*Czerwiec 1976. Geneza...*) oraz *Czerwiec 1976 w materiałach archiwalnych*, wybór, wstęp i oprac. J. Eisler, Warszawa 2001; D. Morgan, *Konflikt pamięci. Narracje radomskiego Czerwca 1976*, Warszawa 2005; P. Tusiński, *Wydarzenia radomskiego Czerwca 1976 r. (próba analizy historycznej)*, „Biuletyn Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 1990, nr 1–2; A. Kutkowski, *...jak my ich nienawidzimy. Represje sądowe po radomskim Czerwcu 1976 r.*, Lublin 2016.

weszły w fazę rewindykacji innych niż ekonomiczne, co w znanej interpretacji Pawła Sasanki pozwala uznać je za „protest niedokończony”, „nierozwinięty w pełni”, spacyfikowany stosunkowo sprawną akcją sił milicyjnych, a zarazem decyzją Biura Politycznego KC PZPR, które zawieszając drastyczną podwyżkę cen żywności jeszcze w trakcie walk ulicznych, zlikwidowało zasadniczą oś potencjalnie bardzo groźnego konfliktu społecznego³.

Zgadając się z tą diagnozą, trzeba jednak zauważyć, że ekipa Edwarda Gierka zareagowała na protest już po stłumieniu go w sposób zdumiewająco historyczny: falą represji o natężeniu zupełnie nieproporcjonalnym do skali ujawnionych nawet publicznie i wykorzystanych propagandowo „zaburzeń” porządku publicznego. Represje te zaczęły się już 25 czerwca 1976 r. i – wzmocnione dzień później słynną wypowiedzią Gierka w czasie telekonferencji z udziałem I sekretarza KW PZPR – trwały kolejnych kilka miesięcy. Obejmowały takie działania, jak: procesy sądowe, rozprawy przed kolegium ds. wykroczeń, masowe zwolnienia z pracy oraz, w warstwie symbolicznej – ważnej, bo kreującej postawy tak aparatu władzy, jak i części społeczeństwa – próby wykluczania protestujących z grona wspólnoty obywatelskiej i narodowej⁴. Działaniom tym towarzyszyły wybryki o charakterze jawnie już kryminalnym: bicie zatrzymanych, nieraz wielokrotne, na „ścieżkach zdrowia” i stosowanie rozmaitych szykan w czasie przesłuchań przed oficerami śledczymi MO i SB. Dla wielu represjonowanych to właśnie one stały się symbolem bezprawia i w wielu późniejszych relacjach nabrały wręcz cech praktyk stosowanych wobec więźniów w latach stalinowskich, a niekiedy i w czasach okupacji niemieckiej. Charakterystycznym wyrazem tych emocji niech będzie odnotowana przez jednego z funkcjonariuszy straży więziennej w Kielcach scena, gdy grupa zatrzymanych, zmaltretowanych doświadczeniem „ścieżki zdrowia”, widząc zbliżających się umundurowanych milicjantów podnosi ręce do góry – w geście zupełnej rozpacz i bezradności, tak przecież głęboko zakorzenionym w zbiorowych doświadczeniach Polaków⁵.

Historycy dysponują już dosyć precyzyjnie oszacowaną liczbą osób represjonowanych w ramach „legalnych” praktyk ówczesnej administracji państwowej. Tylko w Radomiu przed sądami stanęło co najmniej 255 spośród 677 zatrzymanych, przed kolegium ds. wykroczeń – 212, pracę straciło 939 osób (w tym 360 pracowników „Waltera”, który rozpoczął protest). Gorzej z liczbą ofiar kryminalnych praktyk aparatu represji: wszelkie związane z tym wyliczenia obarczone są ryzykiem błędu, związanym chociażby z niechęcią części ofiar do konfrontowania się z traumatyczną

³ P. Sasanka, *Czerwiec '76. Refleksje wokół rocznic*, „Biuletyn IPN” 2011, nr 4, s. 10.

⁴ Sugerował to wyraźnie Gierek w czasie anonsowanej telekonferencji 26 VI 1976 r. Domagając się karanie uczestników protestu, zwłaszcza w Radomiu, I sekretarz stwierdził m.in.: „Uważam, że im więcej będzie słów bluźnierstwa pod ich adresem, a nawet jeśli zażądacie wyrzucenia z zakładów elementów nieodpowiedzialnych – tym lepiej dla sprawy [...], trzeba stworzyć atmosferę potępienia dla tych zakładów, to musi być atmosfera pokazywania na nich jak na czarne owce, jak na ludzi, którzy powinni się wstydzić, że w ogóle są Polakami, że w ogóle na świecie chodzą”; A. Garlicki, *Z tajnych archiwów: Telekonferencja 26 czerwca 1976 r. po odwołaniu decyzji o podwyższeniu cen. Mnie to jest potrzebne jak słońce, woda i powietrze*, „Polityka” 1990, nr 19.

⁵ Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu [dalej: OKŚZpNP] w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/ZK, Protokół przesłuchania świadka, 17 III 1998 r., k. 2497.

przeszłością. Szerzej ten problem opisuję w dalszej części artykułu, tutaj zaznaczę tylko, iż za bardzo prawdopodobny można uznać wniosek o zastosowaniu „ścieżek zdrowia” wobec zdecydowanej większości spośród ogółu zatrzymanych w Radomiu 25 czerwca 1976 r.

Komitet Obrony Robotników i początki rozliczeń z represjami

Jest swoistym paradoksem, że pierwszy oficjalny sygnał o stosowaniu bezprawnej przemocy po spacyfikowaniu manifestacji wyszedł od wysokiego urzędnika ówczesnego wymiaru sprawiedliwości – Jana Iglíkowskiego, prokuratora wojewódzkiego w Radomiu. Iglíkowski w dniu protestu kilkakrotnie przebywał na ulicach Radomia, gdzie – jak stwierdził potem w bardzo interesującej relacji – zauważył nie tylko radykalizujących się demonstrantów, ale i akty bestialstwa ze strony milicji. Szczególnie zbulwersował go widok – zacytujmy: „skutego do tyłu kajdankami chłopaka, którego milicjant trzymał za włosy i tłukł [jego] głową o ścianę”, a także „szpaleru milicjantów i stojących między nimi mężczyzn – pokrwawionych, krzyczących z bólu, i niepotrafiących zapanować nad odruchami fizjologicznymi”. Zdenerwowany tymi ekscesami Iglíkowski próbował interweniować – bezskutecznie – w kierownictwie KW MO w Radomiu, a potem swoimi obserwacjami podzielił się kolejno: z gen. Stanisławem Zaczkowskim, zastępcą komendanta głównego MO, Ludomirem Andersem, dyrektorem Departamentu II Prokuratury Generalnej, oraz Lucjanem Czubińskim, prokuratorem generalnym PRL, który następnie przekazał telefonicznie relację Iglíkowskiego Stanisławowi Kani, sekretarzowi KC PZPR, odpowiedzialnemu w strukturach partyjnych za wymiar sprawiedliwości⁶. Co więcej – w kolejnych dniach Iglíkowski wydać miał polecenie podległym sobie prokuratorom, by „monitorowali” sytuację w mieście pod kątem przestrzegania prawa, i zapowiedział wszczęcie postępowania karnego w sprawie nieuzasadnionego użycia sił porządkowych w Radomiu. Deklaracja ta najprawdopodobniej zadecydowała o losach Iglíkowskiego, który 30 czerwca 1976 r. zawieszony został w czynnościach prokuratura wojewódzkiego i nigdy już nie powrócił na to stanowisko⁷.

Pochodzące od Iglíkowskiego sygnały o praktykach aparatu represji w Radomiu nie miały, rzecz jasna, szansy na przebicie się do opinii publicznej. Przełom w tym względzie dokonał się dopiero za sprawą organizujących się w 1976 r. środowisk opozycyjnych, a zwłaszcza tej ich części, która utworzyła we wrześniu 1976 r. Komitet Obrony Robotników (KOR). Na działaczach opozycji, mających bezpośredni kontakt z represjonowanymi robotnikami Ursusa już w lipcu 1976 r., a z robotnikami Radomia od końca sierpnia 1976 r., wiadomości o bestialstwach milicji, tolerowanych

⁶ J. Karolczak, *Rewizja nadzwyczajna*, „Słowo Ludu”, 22 VI 1990.

⁷ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/ZK, Protokół przesłuchania świadka, 24 IV 2006 r., k. 23858–23859; A. Kutkowski, *„jak my ich nienawidzimy...”*, s. 60–61. Po zdymisjonowaniu Iglíkowskiego przeniesiony został w styczniu 1977 r. do pracy w Prokuraturze Generalnej, gdzie powierzono mu stanowisko wicedyrektora Departamentu Organizacyjnego (pismo nr PG IX K 126/2/10, 8 VII 2010 r., w zbiorach autora).

na dodatek czy nawet inspirowanych przez aparat władzy, zrobiły ogromne wrażenie i można domniemywać, że wpłynęły w sposób zasadniczy na ich polityczną samo-identyfikację i ostateczną utratę wiary w możliwość „wewnątrzsystemowej” reformy PRL⁸. Konstatacja ta, nie muszę dodawać, determinowała cele programowe i taktykę opozycji w końcowych latach dekady lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku i przesądziła o charakterze ruchu „Solidarności” jako „ciała obcego” w strukturze ustrojowej Polski Ludowej.

Zasług KOR w piętnowaniu poczerwcowych represji nie sposób przecenić. Są one już wyczerpująco udokumentowane⁹, od siebie więc dodam tylko, iż to właśnie działacze i współpracownicy Komitetu dostrzegli, że za parawanem legalnych decyzji organów administracji państwowej i sądów w odniesieniu do osób represjonowanych kryło się często bezprawie, a przynajmniej brak elementarnej sprawiedliwości, i że instytucje prawne były wykorzystywane przez władze do politycznych porachunków. Taktykę tę, nazwaną przez jednego z opozycjonistów „ubieraniem mechanizmów zemsty politycznej w pozory prawa”, KOR anonsował w kilku dokumentach. Ich ukoronowaniem był wniosek przesłany 16 listopada 1976 r. do Sejmu PRL o powołanie poselskiej komisji „do zbadania rozmiarów i charakteru form naruszania prawa przez organa porządku publicznego”. Sygnalizowano w nim m.in. takie praktyki, jak konstruowanie zarzutów opartych na zasadzie odpowiedzialności zbiorowej czy opieranie postępowania dowodowego przed sądem wyłącznie na tendencyjnych i wewnętrznie sprzecznych zeznaniach funkcjonariuszy MO i SB¹⁰. Wniosek ten poparło w kolejnych tygodniach kilka tysięcy osób, co, według Andrzeja Friszke, pozwala uznać go za jedno najważniejszych i niosących największe poparcie społeczne przedsięwzięć opozycyjnych tamtych lat¹¹.

Nie można też zapominać, że działacze KOR podjęli wysiłek ewidencjonowania form przemocy po czerwcu 1976 r. oraz jasno wyartykułowali postulat ujawnienia i ukarania osób winnych łamania prawa. Szczegółowe informacje z tym związane niosły kolejne numery „Komunikatów” wydawanych poza zasięgiem cenzury od 29 września 1976 r. Na przykład „Komunikat” nr 4 z 22 listopada 1976 r. mówił o 292 przypadkach represji w Radomiu i 209 w Ursusie zaznaczając, że są to dane niepełne, i wymagające uzupełnień¹². Równie wielkie znaczenie miało organizowanie

⁸ O „zewnątrzsystemowości” opozycji końca dekady lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku przekonująco pisał Andrzej Walicki, który jednak jej afiliacje polityczne wiązał przede wszystkim z doświadczeniami Marca '68 i brutalnym stłumieniem protestu na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. Jak tłumaczył Walicki: „W kręgu Komitetu Obrony Robotników zwyciężyło przekonanie, że wyczerpały się możliwości »nonkonformizmu wewnątrz systemu«” (*idem, Od projektu komunistycznego do neoliberalnej utopii*, Kraków 2013, s. 81).

⁹ Z wielu publikacji poświęconych KOR wymienimy: *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”*, opr. A. Jastrzębski, Warszawa–Londyn 1994; J.J. Lipski, *KOR*, Warszawa 2006; J. Skórzyński, *Siła bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników*, Warszawa 2012; A. Friszke, *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza „Solidarności”*, Kraków 2011; *idem, Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994; Ł. Garbal, Jan Józef Lipski. *Biografia źródłowa*, t. 2, Warszawa 2018; Kryptonim „Gracze”. *Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” 1976–1981*, wybór, wstęp i opracowanie Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.

¹⁰ *Wniosek do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, 15 XI 1976 r.* [w:] *Dokumenty Komitetu...*, s. 50–53.

¹¹ P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 408.

¹² *Komunikat nr 4 Komitetu Obrony Robotników, 22 XI 1976 r.* [w:] *Dokumenty Komitetu...*, s. 56.

przez opozycjonistów środowiska osób represjonowanych. Przyniosło to dwie wielkie akcje pisania skarg na działania organów ścigania, sygnowane w sumie przez 86 pokrzywdzonych lub członków ich rodzin¹³. Inicjatywy te spotkały się ze zdecydowanym przeciwdziałaniem aparatu bezpieczeństwa i próbami dyskredytacji sygnatariuszy – podejmowanymi przy współdziałaniu Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu¹⁴ – tym niemniej zostały trwałe ślady w dokumentacji dostępnej także aparatowi władzy, który nie mógł już odtąd uchylać się od pytań o odpowiedzialność za skutki „represyjnego szafu” w czerwcu 1976 r.¹⁵

Próby rozliczeń w latach 1980–1981

19 lipca 1977 r. Rada Państwa PRL przyjęła dekret o amnestii, który zwracał wolność niemal wszystkim represjonowanym pozostającym jeszcze w zakładach karnych. Komentując po latach ten fakt, Edward Gierek zdobył się na zdumiewającą wypowiedź. Opisując swoje ówczesne dylematy, były I sekretarz stwierdził, że decyzje o amnestionowaniu więźniów podjął, gdy otrzymał „[...] niezbite dowody, że protestujący robotnicy byli karani nie tylko wyrokami sądowymi, lecz również represjonowani – między innymi na tak zwanych »ścieżkach zdrowia«, i że »milicja i SB nie były całkiem w porządku”¹⁶. Co to za „dowody” Gierek nie ujawnił, ale – przyjmując jego deklaracje za szczere – nie sposób nie zapytać, dlaczego w ślad za zwolnieniami nie poszła już wówczas decyzja o ściganiu winnych łamania prawa funkcjonariuszy, nawet w trybie dyscyplinarnym? I dlaczego zamiast nich próbowano karać działaczy KOR domagających się przestrzegania prawa, co zresztą przyniosło kuriozalne, ale i bardzo dotkliwe szykany i dla nich, i dla rodzin osób objętych opieką Komitetu?¹⁷

Pozostawiając te pytania otwartymi (czy raczej: retorycznymi), trzeba zaznaczyć, że nierozwiązany w końcowej części dekady Gierka problem odpowiedzialności za poczerwcowe represje znalazł się w agendzie najważniejszych wyzwań, jakie stanęły w okresie „rewolucji Solidarności” przed działaczami niezależnego ruchu związkowego w regionie radomskim. Działacze ci mieli świadomość olbrzymiej presji społecz-

¹³ OKŚZpN w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/ZK, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 19 XII 2012 r., k. 283.

¹⁴ Materiały opisujące te działania znajdują się w archiwum IPN (AIPN, 388/8).

¹⁵ Wspominał o tym wyraźnie Mieczysław Rakowski w *Dziennikach politycznych*, anonsując na przykład pytania, jakie otrzymał do Zbigniewa Brzezińskiego w czasie swojej wizyty w USA. Były one inspirowane KOR-owskimi statystykami represji (*idem, Dzienniki polityczne 1976–1978*, Warszawa 2005, s. 134).

¹⁶ J. Rolicki, *Edward Gierek. Replika*, Warszawa 1990, s. 160.

¹⁷ Nie tylko zresztą ich, ale i ogółu zatrzymanych po proteście w Radomiu, których SB objęła m.in. tzw. kontrolą operacyjną w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Życzliwi/Maniacy”. W grudniu 1976 r. prowadzący tę sprawę oficer SB raportował, że „sporządzono wykazy 560 osób represjonowanych za udział w wypadkach czerwcowych. Osoby te zostaną poddane kontroli operacyjnej przez wszystkie wydziały operacyjne KW MO i KM MO w Radomiu” (AIPN Ra, 05/226, t. 1, Meldunek operacyjny, 8 XII 1976 r., k. 77v). Obszerna i zachowana niemal w całości dokumentacja anonsowanych szykan znajduje się w zasobie archiwalnym Delegatury IPN w Radomiu. Najważniejsza grupa dokumentów opatrzona jest sygnaturą 08/107. Zob. też: P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 404–412; J. Skórzyński, *Siła bezsilnych...*, s. 150–152; J.J. Lipski, *KOR...*, s. 191–193; AIPN Ra, 05/226, t. 1, Aneks do planu w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Życzliwi”, 10 XII 1976 r., k. 81.

nej związanej z tą problematyką, presji kreującej wręcz tożsamość regionu¹⁸, i dlatego już w grudniu 1980 r. doprowadzili do powstania kierowanej przez Wiesława Mizerskiego (przy współpracy m.in. Zbigniewa Romaszewskiego z KSS „KOR”) Komisji Rehabilitacji „Czerwiec ’76”¹⁹. Komisja wśród stawianych sobie celów deklarowała ukaranie funkcjonariuszy MO i SB winnych stosowania bezprawnych represji, a do jej największych zasług należy zaliczyć wydanie książki dokumentującej fakty łamania prawa po czerwcu 1976 r. Publikacja ta, wznowiona w 1991 r. i do dziś zachowująca walor aktualności, zawierała w swoim tytule także charakterystyczny i nieprzypadkowy zapis: *Doniesienie o przestępstwie*²⁰.

Innym spektakularnym wyrazem poczerwcowych rewindykacji w tym czasie był zgłoszony już w listopadzie 1980 r. postulat zdymisjonowania przedstawicieli szeroko rozumianego aparatu władzy identyfikowanych przez radomską „S” z represjami. Chodziło o Janusza Prokopiaka, I sekretarza KW PZPR w Radomiu, Mariana Mozgawę, komendanta wojewódzkiego MO w Radomiu i Romana Maćkowskiego, wojewodę radomskiego. Żądania te, początkowo kontestowane przez ekipę rządową, przyniosły jednak stosunkowo szybko finał w postaci decyzji o odwołaniu wspomnianej trójki, co 16 marca 1981 r. mieszkańcom Radomia zakomunikował Lech Wałęsa w czasie wiecu na stadionie „Broni” – budząc zresztą entuzjazm przeszło 16-tyśięcnej widowni²¹.

Znacznie trudniejsze okazały się negocjacje związane z prawnokarnym aspektem tych rozliczeń. Związkowcy szczególnie akcentowali konieczność wyjaśnienia okoliczności śmierci księdza Romana Kotlarza, sugerując – jak się okazało po latach zasadnie – że za zgonem tym kryją się bezprawne działania funkcjonariuszy SB. Jak relacjonował uczestniczący w rozmowach Bronisław Kawęcki: „Czuliśmy ogromny opór w tej sprawie, w ogóle wydarzeń czerwcowych. Rakowski obiecywał złote góry, żebyśmy ich nie poruszali. Odniosłem wrażenie, że im bardziej tu naciskaliśmy, tym bardziej ustępowała strona rządowa w innych tematach”²². Ostatecznie związkowcom udało się wywalczyć wszczęcie postępowania karnego w tej sprawie (zakończono go zresztą po wprowadzeniu stanu wojennego umorzeniem), natomiast znacznie dalej

¹⁸ Zwrócił na to uwagę D. Morgan, który jednak w postawach działaczy radomskiej „S” dostrzegał także elementy swoistego pragmatyzmu politycznego. Jak stwierdził: „[...] trudno nie odnieść wrażenia, że dla wielu działaczy związkowych protest 1976 r. był przede wszystkim użytecznym narzędziem zmuszania władzy do rozmaitych ustępstw”; *idem, Konflikt pamięci...*, s. 91.

¹⁹ Skład komisji tworzyli poza tym Ewa Soból i Stanisław Zieliński, natomiast po reaktywacji w 1990 r.: Stanisław Koziół, Halina Kruszyńska, Jerzy Kruszyński, Arkadiusz Kutkowski, Wiesław Mizerski, Barbara Naborowska, Marian Naborowski, Ewa Soból, Małgorzata Tanana; http://www.encysol.pl/wiki/Komisja_Rehabilitacji_Czerwiec_76 [dostęp 3 III 2017 r.].

²⁰ *Radomski Czerwiec 1976*, cz. 1: *Doniesienie o przestępstwie*, do druku przyg. W.M. Mizerski, Lublin 1991. Książka ta opublikowana była po raz pierwszy pod koniec 1981 r., ale jej nakład został niemal w całości zarekwirowany i zniszczony przez SB po wprowadzeniu stanu wojennego. Ponowna publikacja nastąpiła w 1991 r. dzięki staraniom Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska.

²¹ M. Wierzbicki, *NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska* [w:] *NSZZ „Solidarność” 1980–1989*, t. 5: *Polska Środkowo-Wschodnia*, red. E. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 450–452; A. Kaczyński, *Skargi radomskie*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 9.

²² S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, *...byłem z tymi ludźmi...*, s. 113.

idące żądania rozliczenia ogółu bezprawnych decyzji w 1976 r. – w tym wyciągnięcia konsekwencji wobec sędziów i prokuratorów „winnych łamania praworządności w czasie procesów uczestników protestu” oraz ujawnienia i ukarania organizatorów „ścieżek zdrowia” – nie tylko pozostały bez satysfakcjonujących odpowiedzi, ale i przyniosły próby ścigania osób, które ów postulat podnosiły – o czym niżej²³.

Wspomnianych odpowiedzi nie dały również kolejne lata. Wprawdzie po wprowadzeniu stanu wojennego w sposób widoczny zmieniła się narracja aparatu władzy o proteście czerwcowym, postrzeganym już jako „słuszny bunt” klasy robotniczej, tyle, że „zawłaszczonym” potem przez elementy chuligańskie i kryminalne²⁴, ale konstatacje te nie niosły nawet prób wyartykułowania pytania o sposób egzekwowania „przywracania porządku” w Radomiu, Płocku i Ursusie. Co więcej: podjęte wówczas rozliczenia z ekipą Edwarda Gierka – dotkliwe, bo skutkujące m.in. decyzjami o internowaniu po wprowadzeniu stanu wojennego – koncentrowały się głównie na negatywnych ocenach całej „dekady gierkowskiej”. Byłemu I sekretarzowi i jego towarzyszom zarzucano zły styl sprawowania władzy, fatalne decyzje gospodarcze, marnotrawstwo, ale tolerowania milicyjnej przemocy już nie²⁵. Milczał o nich również przygotowany w styczniu 1982 r. projekt aktu oskarżenia, w którym Gierka próbowano obciążać wyłącznie zarzutami natury finansowej²⁶. Ostatecznie zresztą do procesowej finalizacji tej sprawy nie doszło, bowiem – jak pisał Piotr Gontarczyk – „[...] »rozstrzygnięta« ją specjalna komisja do spraw nadużyć wysokich funkcjonariuszy PZPR za lata siedemdziesiąte, kierowana przez Tadeusza Grabskiego. Ta załatwiała sprawy »po linii partii«, *de facto* chroniąc oficjeli PRL przed skutkami normalnego postępowania karnego”²⁷.

Niestety, jak już anonsowałem, rozliczeniom z ekipą Gierka towarzyszyły też próby prawnokarnego ścigania osób, które w czasie karnawału „Solidarności” w sposób zdecydowany akcentowały nadużycia wymiaru sprawiedliwości po stłumieniu pro-

²³ M. Wierzbicki, *NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska...*, s. 453. Obszerna dokumentacja dotycząca negocjacji między NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska a stroną rządową znajduje się w przechowywanym w Archiwum Akt Nowych zespole Urząd Rady Ministrów, 34/2.

²⁴ Za egzemplifikację tych poglądów można uznać broszurę przygotowaną w czerwcu 1982 r. przez Wydział Propagandy i Agitacji KW PZPR w Radomiu. Jej autorzy uznawali „porzucanie pracy” w czasie protestu za „spon-taniczny odruch klasy robotniczej”, stwierdzając równocześnie, że „wydarzenia w Radomiu [...] wykorzystane zostały przez elementy chuligańskie, niszczyielskie, których działania nie miały wyrazu politycznego, lecz czysto kryminalny”; *Radomski Czerwiec, materiał informacyjny Wydziału Propagandy i Agitacji KW PZPR w Radomiu*, 30 VI 1982 r., w zbiorach autora.

²⁵ Takie było np. stanowisko tzw. komisji Grabskiego, która w swoich wnioskach z czerwca 1981 r. pisała: „Nie-powodzenia, a nawet konflikty społeczne (np. odrzucenie przez społeczeństwo czerwcowej podwyżki cen) były oceniane jako rezultat słabości pracy terenowych instancji partyjnych, działania wroga, a nie skutek błędnych decyzji centralnych”; AAN, Kolekcja Akt Różnej Proweniencji (dalej: KARP), I/70, Sprawozdanie z działalności komisji powołanej na X Plenum KC PZPR dla oceny dotychczasowego przebiegu i przyśpieszenia prac w kwestii odpowiedzialności osobistej członków PZPR pełniących funkcje kierownicze i przedłożenia w tej sprawie odpow-iednich wniosków Komitetowi Centralnemu, 29 VI 1981 r., k. 7v–8.

²⁶ P. Gontarczyk, *Projekt aktu oskarżenia przeciwko Edwardowi Gierkowi. Przyczynek do obrazu funkcjonowania elit politycznych PRL*, „Glaukopis” 2007/2008, nr 9–10, s. 378–388.

²⁷ *Ibidem*, s. 378. O próbach wyegzekwowania odpowiedzialności za „dekadę gierkowską” zob. też J. Szumski, *Roz-liczenia z ekipą Gierka 1980–1984*, Warszawa 2018.

testu w czerwcu 1976 r. Należał do nich Jan Walc, członek redakcji „Biuletynu Informacyjnego” wydawanego przez Komitet Obrony Robotników, uczestnik akcji pomocowej dla robotników Radomia, współpracownik KOR i zarazem – jeszcze przed 1980 r. – drukarz prasy bezdebitowej²⁸. Walc w „Tygodniku Solidarność” datowanym na 29 maja 1981 r. opublikował artykuł opisujący represje zastosowane po czerwcu 1976 r. i niechlubną rolę, jaką odegrały w nich radomskie sądy, w tym wymienione z nazwiska sędzi Elżbieta Dobrowolska i Anatolia Minajew²⁹. Tekst – opierający się w dużej mierze na znanych już wcześniej materiałach KOR – wywołał zdecydowaną ripostę Zgromadzenia Ogólnego Sędziów Sądu Wojewódzkiego w Radomiu, a więc swoistego „parlamentu sędziowskiego” w regionie radomskim. Gremium to wystąpiło z listem otwartym atakującym Walca i zarzucającym mu rozpowszechnianie nieprawdziwych opinii o sędziach zaangażowanych w orzecznictwo czerwcowe. „Pomówienia J. Walca o dyspozycyjności i gwałceniu zasad procesowych oraz ustawianie sędziów w dwuszeregu winnych, a nie ukaranych, narusza dobra osobiste” – głosił list, który 5 lipca 1981 r. wydrukowany został przez „Prawo i Życie”³⁰. Walca próbował bronić Jacek Ambroziak, członek zespołu redakcyjnego „Tygodnika Solidarność”, były sędzia. Polemizując z autorami listu zauważył on m.in., że podpisy pod listem złożyło tylko piętnastu sędziów z Radomia, czyli zdecydowana mniejszość spośród tam zatrudnionych, radził też, by zamiast bronić sprawy „z góry przegranej” – milczeć lub „rozliczyć się z tymi, którzy takie dyspozycje dawali do sędziów w 1976 r.”³¹. Ta brawurowa szarża publicystyczna nie uchroniła jednak Walca przed konsekwencjami prawnymi. Jak ustalił Jan Olaszek, w sierpniu 1981 r. Prokuratura Wojewódzka w Radomiu wszczęła przeciwko niemu postępowanie karne, przejęte następnie przez prokuraturę warszawską. Sprawa ta ciągnęła się blisko pięć lat i zakończyła w 1984 r. umorzeniem na podstawie przepisów o amnestii z lipca 1983 r.³²

III RP: pierwsze śledztwo

Upadek „realnego socjalizmu” oznaczał w Polsce dojście do władzy sił, które swoją tożsamość budowały często na radykalnej opozycyjności wobec PRL, a bywało, że

²⁸ J. Olaszek, *Jan Walc. Biografia opozycjonisty*, Warszawa 2018, s. 264. Za zwrócenie uwagi na ten wątek rozważań dziękuje dr. Janowi Olszkowi i dr. Pawłowi Sasance.

²⁹ Artykuł – warto zauważyć – nie koncentrował się wyłącznie na rozliczeniach ze środowiskiem sędziowskim – niósł też bardzo konkretne propozycje zastosowania procedur rehabilitacyjnych wobec skazanych po Czerwcu 1976 r. Walc pisał m.in.: „Pałącą koniecznością jest wypłacanie odszkodowań wszystkim ofiarom wydarzeń czerwcowych. Odszkodowania te muszą objąć co najmniej zwrot wszystkich poniesionych strat materialnych, które przez okres 5 lat urosły do wysokości *ca* 100 000 zł na osobę. W trosce o przywrócenie prawu należnej rangi konieczne jest przeprowadzenie procesów rehabilitacyjnych wszystkich skazanych za udział w wydarzeniach czerwcowych, tak przez sąd, jak przez kolegia. Należy zrehabilitować te osoby, którym wina nie została udowodniona [...]. Sprawa ta powinna być załatwiona na drodze wniesienia rewizji nadzwyczajnych z urzędu”; *idem*, *Spisane będą czyny i rozmowy*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 9.

³⁰ *List otwarty sędziów Sądu Wojewódzkiego w Radomiu*, „Prawo i Życie” 1981, nr 27.

³¹ J. Ambroziak, *Dyspozycyjni sędziowie*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 20.

³² J. Olaszek, *Jan Walc...*, s. 264.

i na próbach jej całkowitej negacji (delegitymizacji) jako niesuwerennego tworu państwowego, realizującego wyłącznie obce, niepolskie interesy. Próby te – symbolizowane w warstwie słownej przez słynne powiedzenie Leszka Moczulskiego o „płatnych zdrajcach, pachółkach Rosji” – nie mogły nie przynieść rozliczeń z PRL-owskim aparatem przemocy, także w wymiarze karno-prawnym. Nie mogły, gdyż – po pierwsze – III RP deklarowała się jako państwo prawa, zobligowane „kodeksowo” do reagowania na przypadki łamania prawa, nawet jeśli miały miejsce w przeszłości, i po drugie – może ważniejsze, gdyż znacząca część elit politycznych postkomunistycznej Polski musiała liczyć się z opiniami antykomunistycznej części polskiego społeczeństwa, która mniej lub bardziej konsekwentnie domagała się karania „komunistycznych oprawców”³³. Takie były, jak sądzę, przesłanki podjęcia po przełomie ustrojowym w Polsce działań śledczych w sprawie represji poczerwcowych.

Formalnym ich początkiem było wszczęcie – po doniesieniu złożonym 27 listopada 1995 r. przez Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska – śledztwa w sprawie, zacytujmy: „ustalenia i pociągnięcia do odpowiedzialności karnej osób odpowiedzialnych za wydanie decyzji o stosowaniu drastycznych środków przymusu w postaci tzw. ścieżek zdrowia wobec robotników protestujących w dniu 25 czerwca 1976 r. w Radomiu, jak też ustalenie i ukaranie osób, które wykonując bezprawne decyzje, dopuścili się bicia i spowodowania obrażeń ciała u protestujących, jak też ich nieuzasadnionego pozbawienia wolności”³⁴. Postępowanie to prowadziła Prokuratura Wojewódzka (potem Okręgowa) w Radomiu, a czynności śledcze obejmowały m.in. przesłuchania nie tylko byłych represjonowanych, ale i funkcjonariuszy KW MO w Radomiu oraz części kadry kierowniczej MSW, a także kwerendę w materiałach archiwalnych MO i SB przechowywanych wówczas w Urzędzie Ochrony Państwa. Największy problem stanowiło jednak znalezienie formuły prawnej ewentualnej odpowiedzialności karnej oskarżonych, formuły niekolidującej z definiowanymi przez prawo karne terminami przedawnienia. Używając nieco kolokwialnego określenia można stwierdzić, iż prowadzącym śledztwo przyszedł niejako „w sukurs” nowy Kodeks karny uchwalony w 1997 r.³⁵, który uznawał za wyłączone z biegu przedawnienia czyny opisane w art. 189 par. 2 (doprowadzenie do bezprawnego pozbawienia wolności na czas dłuższy niż siedem dni)³⁶. Stosując tę kwalifikację zarzuty przedstawiono: Marianowi Mozgawie, byłemu komendantowi wojewódzkiemu MO w Ra-

³³ Nie był to pogląd bezdyskusyjny. W polskiej przestrzeni medialnej pojawiały się co jakiś czas, i pojawiają nadal, poglądy kwestionujące zasadność prawnokarnych rozliczeń z peerelowską przeszłością, i sugerujące, że są one próbą „egzorcyzmowania” postaw dużej części Polaków oraz zawłaszczania zbiorowej pamięci przez część obozu postsolidarnościowego, próbą głęboko sprzeczną z ideami demokratycznego państwa prawa. Elementy takiego rozumowania można znaleźć w publicyście A. Walickiego czy Bronisława Łagowskiego. Na przykład B. Łagowski, komentując sprawę gen. Czesława Kiszczaka, stwierdził: „Zacieranie różnic między wrogiem politycznym a przestępcą jest cechą systemów totalitarnych, ale widzimy, że jest ono kuszące także w demokracji”; *idem*, *Zemsta sądowna*, „Przeгляд” 2015, nr 15.

³⁴ APOR, Akta sprawy V Ds 44/99/S, Uzasadnienie aktu oskarżenia, 29 XI 1999 r., s. 6.

³⁵ Ustawa z 6 VI 1997 r. – Kodeks karny, DzU 1997, nr 88, poz. 553.

³⁶ Zacytujmy wprost stanowisko prokuratury: „[...] zgodnie z brzmieniem art. 15 ustawy z 6 VI 1977 r. – Przepisy wprowadzające Kodeks karny (DzU nr 88, poz. 55 ze zm.) w zw. z art. 101 i 102 kk – karalność czynów zarzuczanych podejrzanym nie uległa przedawnieniu, jako że do dnia wejścia w życie Kodeksu karnego z 1997 r. [...]

domiu, Tadeuszowi Szczygłowi, byłemu zastępcy komendanta wojewódzkiego MO w Radomiu ds. Służby Bezpieczeństwa, kierownikowi Sztabu KW MO w ramach operacji „Lato ’76”, Kazimierzowi Rojewskiemu, naczelnikowi Wydziału Śledczego KW MO w Radomiu, kierownikowi Grupy Śledczej działającej w ramach wspomnianej operacji „Lato ’76”, a także Józefowi Sowie, byłemu naczelnikowi Aresztu Śledczego w Radomiu. Akt oskarżenia w tej sprawie 29 listopada 1999 r. został skierowany do Sądu Rejonowego w Radomiu³⁷.

Konsekwencji prawno-karnych nie przyniósł natomiast wówczas drugi z wątków śledztwa, dotyczący bezpośredniego stosowania bezprawnych represji przez funkcjonariuszy MO, głównie w postaci „ścieżek zdrowia”. Czyny te określone przez prokuraturę jako przestępstwo z art. 159, 158 par. 2, 157 par. 1 i 2 kk (spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu lub naruszenia czynności narządów ciała), były już objęte przedawnieniem nawet na gruncie ustawodawstwa karnego z 1997 r., a poza tym śledztwo – jak zaznaczyli prokuratorzy – nie przyniosło ustalenia nazwisk milicjantów winnych bicia robotników³⁸. Decyzja ta spotkała się z gwałtownym protestem radomskiej „Solidarności”, która po serii interwencji instancyjnych doprowadziła do podjęcia postępowania na nowo, z zaleceniem Sądu Okręgowego w Radomiu, by czynności prokuratury były bardziej wnikliwe (o czym w dalszej części artykułu)³⁹.

Proces przed Sądem Rejonowym w Radomiu

Proces wymienionej czwórki oskarżonych ruszył przed Sądem Rejonowym w Radomiu 11 lutego 2000 r. Skład orzekający tworzyli: sędzia Paweł Paciorek oraz ławnicy: Marian Szcześniak i Adam Kowalczyk. Prokuraturę reprezentował prokurator Andrzej Bielas. I ta, i kolejne rozprawy niosły spory ładunek emocji, bo na sali sądowej – a także, mniej już oficjalnie, w kuluarach sądu – konfrontowały się dwie strony konfliktu w czerwcu 1976 r. Namacalnym wyrazem tych emocji był dostrzeżony przez obserwatorów – i opisany w prasie – fakt, że jeden z oskarżonych przybył na inaugurację w obstawie pięciu roślących pracowników firmy ochroniarskiej⁴⁰. Z czasem napięcia gasły, do czego przyczyniało się też słabnące zainteresowanie procesem, obserwowanym w końcowej fazie już tylko przez garstkę dziennikarzy. Bez większego echa przeszły nawet przesłuchania członków kierownictwa partyjnego PRL, w tym Stanisława Kani, byłego I sekretarza KC PZPR, który zresztą chętnie odpowiadał na

przestępstwa te nie przedawniły się w oparciu o art. 105 poprzednio obowiązującego Kodeksu karnego z 1969 r.; APO, Akta sprawy V Ds 44/99/S, Uzasadnienie aktu oskarżenia..., k. 87.

³⁷ APOR, Akta sprawy V Ds 44/99/S, Akt oskarżenia przeciwko Marianowi Mozgawie, Tadeuszowi Szczygłowi, Kazimierzowi Rojewskiemu i Józefowi Sowie, 29 XI 1999 r., k. 1–5.

³⁸ APOR, Akta sprawy V Ds 39/95/S, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 25 X 1999 r., k. 1–12.

³⁹ M. Rusek, *Sprawa „ścieżek zdrowia” wraca do prokuratury*, „Słowo Ludu”, 1 VIII 2000; M. Ciepeliak, *Trzeba zbadać. Sprawa „ścieżek zdrowia” wraca do prokuratury*, „Gazeta Wyborcza”, 1 VIII 2000. Szczegółowy opis tych zabiegów zob. OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 19 XII 2012 r., k. 458–461.

⁴⁰ J. Morawski, *Zmowa funkcjonariuszy*, „Rzeczpospolita”, 2 XII 2002.

pytania dziennikarzy już poza salą sądową i dzielił się refleksjami mocno odbiegającymi od propagandowej sztampy⁴¹.

Żaden z oskarżonych nie przyznał się do winy. Świadkowie wyraźnie podzielili się na dwa obozy – byłych represjonowanych i tych, którzy reprezentowali siły definiowane przez siebie jako przywracające porządek w Radomiu. Pierwsi nie szczędzili bardzo drastycznych opisów szykan, jakim byli poddawali po proteście, drudzy często je kwestionowali, a zdarzało się, że i zaprzeczali, by „ścieżki zdrowia” w ogóle miały miejsce, sprowadzając zarazem radomską rewoltę do „najazdu Hunów”⁴². Opinie te, doskonale wpisujące się w opisanie przez Davida Morgana „narracje radomskiego czerwca”, zasługują z pewnością na szerszy opis o charakterze nie tylko publicystycznym.

Wyrok w sprawie zapadł 2 sierpnia 2003 r. Sąd uniewinnił Mariana Mozgawę i Tadeusza Szczygła, natomiast w stosunku do Kazimierza Rojewskiego i Józefa Sowy postępowanie umorzył, z uwagi na przedawnienie zarzutów⁴³. Jak stwierdził w uzasadnieniu przewodniczący składu orzekającego: „Sąd musi się opierać na dowodach, to czy oskarżeni zachowali się chlubnie czy nie, to kwestia moralności, etyki, rozważań historyków. Faktem jest, że ludzie byli przetrzymywani i cierpieli. Wyrok więc może budzić pewien niedosyt, ale to m.in. po to były wystąpienia w 1976 r. i następnych latach, byśmy mieli demokrację dla wszystkich. Musimy przestrzegać rygorów państwa prawa”⁴⁴.

Orzeczenie to wywołało zróżnicowane komentarze, wpisujące się jednak – co warto zauważyć – w ówczesne spory o model polskiego wymiaru sprawiedliwości. I tak Lech Kaczyński z PiS mówił o „lojalności polskich sądów wobec PRL”⁴⁵, a Ryszard Kalisz z SLD o „zastosowaniu kardynalnej zasady postępowania karnego, że jeżeli są wątpliwości, nie wolno rozstrzygać na niekorzyść oskarżonych”⁴⁶. Zróżnicowane były również recenzje środowiska korowskiego. Bardzo ostro zareagowała

⁴¹ Kania oświadczył np., że w 1976 r. znajdował się pod wielką presją, by „upolitycznić” przebieg protestu w Radomiu i uznać go za skutek działania „sił kontrewolucyjnych”. Jak stwierdził, „był to wywód klarowny, nawet efektowny. Niestety poległo na tym, że jego autorzy nie mieli ani jednego faktu, który by potwierdzał ich tezę”; Stanisław Kania, relacja, 31 V 2001 r., w zbiorach autora.

⁴² Opinię wygłosił Michał Tretter, w 1976 r. naczelnik Wojewódzkiego Stanowiska Kierowania MO w Radomiu, który w swoim zeznaniu tak opisał początkowy etap protestu: „Gdyby to ode mnie zależało, wysłałbym 1–2 samochody ZOMO i przywołał towarzystwo do porządku”. Znacząco dystansował się od takich relacji Zdzisław Pająk, funkcjonariusz Wydziału Śledczego KW MO w Radomiu, który – ku konsternacji podejrzanych – potwierdził fakt stosowania „ścieżek zdrowia” na terenie komendy; [aku], *Najazd Hunów?*, „Słowo Ludu”, 28–29 IV 2001; OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/ZK, Protokół przesłuchania świadka, 25 I 1999 r., k. 2740; *ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 27 IV 2001 r., k. 4259–4259v.

⁴³ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Wyrok, 2 VIII 2002 r., k. 5217–5218. Sąd w anonsowanym wyroku zmienił kwalifikację prawną czynów zarzucanych Rojewskiemu i Sowie przyjmując, że wyczerpują one znamiona art. 189 par. 1 kk (bezprawne pozbawienie wolności przy „wyeliminowaniu szczególnego udręczenia osób”), a postępowanie karne umorzył na podstawie – zacytujmy – „art. 17 par. 1 pkt 5 kpk w zw. z art. 15 ustawy z 6 VI 1997 r. „przepisy wprowadzające Kodeks karny”, art. 105 dkk i art. 108 par. 2 dkk”.

⁴⁴ Cytat za: [MGD], *Nie było winnych*, „Gazeta Wyborcza”, 3–4 VIII 2003.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ Kalisz zaznaczył jednak, że „działania milicji w Radomiu powinny zostać w pełni wyjaśnione na płaszczyźnie prawnokarnej, a winni powinni zostać ukarani”; M. Wąsik, M.D. Zdort, *Nie ma winnych radomskich ścieżek zdrowia*, „Rzeczpospolita”, 3–4 VIII 2002.

Zofia Romaszewska, dla której wyrok oznaczał przejaw zjawiska „nurzania się w powszechnym zjawisku przebaczenia wszystkiego”⁴⁷, nieco tylko łagodniej Henryk Wujec, mający, jak zaznaczył, kłopoty z interpretacją wyroku oznaczającego przecież, że „26 lat temu w Radomiu nic się nie zdarzyło, nie było bicia, poniżania. A przecież to nieprawda – bito i poniżano w imieniu państwa”⁴⁸. Sumował te niewesołe refleksje Jan Lityński, którego wypowiedź warto zacytować w całości: „Nie znaleziono nikogo, kto był winien torturowania kilkuset ludzi w Radomiu, a to zakrawa na śmieszność – śmieszność prokuratury, sądownictwa, wymiaru sprawiedliwości. Nie ma woli, aby tę sprawę załatwić, może dlatego że środowisko sędziowskie uważa, iż sędziowie w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych nie łamali swojej niezawisłości”⁴⁹.

Z kolei obserwujący proces dziennikarze zauważyli, że przy ogłaszaniu wyroku na sali sądowej nie było ani jednego z pokrzywdzonych. Proszony o skomentowanie tego Zbigniew Dziubasik, wiceprzewodniczący radomskiej „Solidarności”, nawiasem mówiąc współautor wniosku z 1995 r. o ściganie winnych represji, stwierdził: „Część nie czyta gazet i nie wiedziała, inni już po prostu przestali wierzyć w sprawiedliwość. I rzeczywiście widać z wyroku, że tak jest”⁵⁰.

Po powstaniu IPN

Wyrok Sądu Okręgowego w Radomiu nie kończył sprawy. O jej dalszym losie, po szeregu odwołań prokuratury (ale i obrońcy K. Rojewskiego) i wielu perturbacjach natury proceduralnej, skutkujących ostatecznie nakazem uzupełnienia postępowania przygotowawczego przez prokuraturę, przesądziło uchwalenie w 1998 r. ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej jako organu powołanego m.in. do prawnokarnego rozliczania osób winnych stosowania bezprawnych represji w latach PRL⁵¹. Ustawa ta na nowo zdefiniowała pojęcie „zbrodni komunistycznej” uznając, że stanowią ją czyny „popelnione przez funkcjonariuszy państwa komunistycznego w okresie od 17 września 1939 r. do 31 lipca 1990 r., polegające na stosowaniu represji lub innych form naruszania praw człowieka wobec jednostek lub grup ludności”, i co więcej, zaznaczając, że bieg terminu przedawnienia tych zbrodni rozpoczyna się 1 sierpnia 1990 r., a ich karalność ustaje – w zależności od charakteru przestępstwa – po 30 lub 40 latach⁵². Regulacje te w naturalny sposób cedowały na IPN ciężar ogółu rozliczeń z dawnym aparatem ucisku, a więc i tych związanych ze „sprawą radomską”. Kluczowe decyzje w tej materii zapadły w latach 2004–2005 i oznaczały z jednej strony wszczęcie przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie śledztwa przeciwko byłemu kierownictwu MSW jako od-

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ [MGD], *Nie było winnych...*

⁴⁹ M. Wąsik, M.D. Zdort, *Nie ma winnych...*

⁵⁰ [MGD], *Nie było winnych...*

⁵¹ Ustawa z 18 XII 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, DzU 1998, nr 155, poz. 1016.

⁵² Stanowił o tym art. 4 pkt. 1 wzmiankowanej ustawy.

powiedzianemu za „niepodjęcie działań zmierzających do zapobieżenia naruszenia prawa przez funkcjonariuszy MO w Radomiu”⁵³, z drugiej zaś – przejście przez radomską delegaturę komisji w Lublinie opisywanych wyżej spraw dotyczących stosowania „ścieżek zdrowia” (co formalnie nastąpiło 25 kwietnia 2005 r.)⁵⁴.

W krótkim tekście nie sposób opisać wszystkich meandrów tych postępowań, wyjątkowo skomplikowanych pod względem prawnym. Zaznaczyć jednak trzeba, że komisja radomska (w osobach prokuratorów Andrzeja Martyniuka i Andrzeja Wojtysia) podjęła olbrzymi wysiłek organizacyjny, by – kierując się anonsowanymi wskazaniem Sądu Okręgowego w Radomiu – znacząco uzupełnić materiał dowodowy sprawy i doprowadzić do jej finału sądowego z merytorycznym rozstrzygnięciem. Z wielu przedsięwzięć wymieńmy tu bardzo szeroką kwerendę źródłową w materiałach IPN-owskich – znacznie szerszą niż ta z lat 1995–1999 – uzupełnioną o przegląd zasobu archiwalnego Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Centralnego Zarządu Więziennictwa i Ośrodka „Karta”, przesłuchanie wszystkich niemal funkcjonariuszy Grupy Śledczej przy KW MO w Radomiu i organizatorów operacji „Lato ’76”, wreszcie pracowników aparatu wymiaru sprawiedliwości oraz szeroko rozumianego aparatu władzy⁵⁵. Zeznania złożyło też blisko 700 [*sic!*] pokrzywdzonych⁵⁶.

Najbardziej zmiennym efektem tych działań było przygotowanie sześciu aktów oskarżenia przeciwko 36 milicjantom obwinionym o stosowanie „ścieżek zdrowia”⁵⁷. Wśród oskarżonych znalazło się aż 30 funkcjonariuszy ZOMO Lublin. Ich procesy odbyły się w latach 2007–2010 przed Sądem Okręgowym w Radomiu, przynosząc w dwóch przypadkach wyroki skazujące na kary dwóch lat pozbawienia wolności w zawieszeniu na pięć lat i wysoką grzywnę, a w pozostałych – postanowienia o umorzeniu postępowania⁵⁸.

Śledczym udało się też znacząco rozszerzyć katalog zarzutów przedstawionych czterem oskarżonym o „sprawstwo kierownicze” przy stosowaniu represji. Jak dowiedziono, praktyka bezprawnego pozbawienia wolności połączonego ze szczególnym udrczeniem dotknęła co najmniej 173 osoby, z czego 58 w wyniku bezpośrednich działań lub zaniedbań oskarżonych⁵⁹.

⁵³ Śledztwo to opatrzone było sygnaturą S.10/05/Zk.

⁵⁴ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Postanowienie o umorzeniu śledztwa..., k. 459–461.

⁵⁵ Wśród przesłuchanych w charakterze świadka znaleźli się m.in. prokuratorzy z 1976 r.: Włodzimierz Jastrząb, Jan Wróbel i Krzysztof Sokołowski, którzy podali bardzo interesujące szczegóły o kulisach „czerwcowego” wymiaru sprawiedliwości, a także Józefa Siemaszkiewicz, zastępca kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR, oddelegowana do pracy w KC z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, której „misja” w Radomiu w czasie protestu i tuż po nim jest po dziś dzień przedmiotem wielu spekulacji o sensacyjnym nieraz charakterze; OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół przesłuchania świadka, 22 IV 2006 r., k. 23852–23863; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka, 5 V 2006 r., k. 23935–23944; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka, 9 V 2006 r., k. 23956–23964; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka, 29 X 2010 r., k. 48882–48884.

⁵⁶ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Postanowienie o umorzeniu śledztwa..., k. 285.

⁵⁷ Było to możliwe po podjęciu umorzono jeszcze w 1999 r. jednego z wątków śledztwa „czerwcowego” na podstawie określonych na nowo w ustawie o IPN terminów przedawnienia. Sprawy te opatrzone sygnaturami: S.23/06/Zk, S.63/07/Zk, S.100/07/Zk, S.129/07/Zk, S.24/08/Zk, S.15/10/Zk; OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Postanowienie o umorzeniu śledztwa..., k. 461.

⁵⁸ *Ibidem*, k. 461–464.

⁵⁹ *Ibidem*, k. 254.

Śledztwo przyniosło wreszcie dosyć sensacyjny – i niezauważony w przestrzeni medialnej – wątek odpowiedzialności prawnokarnej funkcjonariuszy aparatu partyjno-administracyjnego w Radomiu za wywieranie presji na członków Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie Radomia i wojewodzie radomskim. Chodziło o znany i kilkakrotnie już opisywany proceder wymuszania zmiany liberalnego początkowo orzecznictwa tych organów na taki, który wpisywałby się w bardziej restrykcyjną politykę karną ówczesnych władz. Według śledczych, wśród osób wywierających te naciski byli: ówczesny wojewoda radomski Roman Maćkowski, I sekretarz KW PZPR w Radomiu Janusz Prokopiak oraz funkcjonariusze MO z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Ich działalność, zdaniem prokuratury, „wyczerpywała znamiona przestępstwa określonego w art. 235 kk z 1969 r.”⁶⁰. Było to przestępstwo formalne, dla jego zaistnienia wystarczający był fakt wypowiedziania gróźb⁶¹.

Finał tych działań okazał się dość niespodziewany. Otóż w grudniu 2012 r. prokuratorzy komisji umorzyli wszystkie wzmiankowane wątki śledztwa „czerwcowego”. Była to konsekwencja orzecznictwa sądów powszechnych, w tym zwłaszcza stanowiska Sądu Najwyższego, który w uchwale z 25 maja 2010 r., podjętej na podstawie analizy właśnie „spraw czerwcowych” uznał, że okres przedawnienia raz ustanowiony w przepisach karnych nie może „odżyć” na skutek zmiany tych przepisów. Uchwała ta (będąca w sposób oczywisty zawołowaną krytyką działalności ustawodawczej Sejmu), przynieść musiała „wygaszenie” śledztw prowadzonych przez radomską komisję, bowiem – jak uzasadniali prokuratorzy – doszło w toku postępowania do pojawienia się „ujemnej przesłanki co do dalszego procedowania”⁶².

Stanowisko komisji ogłoszone zostało publicznie za pośrednictwem anonsów prasowych. I choć nie brakowało opinii, że pracownicy komisji zostaną zasypani interwencjami i zażaleniami przez środowiska byłych poszkodowanych, to jednak nic takiego nie miało miejsca. Umorzenie sprawy przeszło właściwie bez echa.

Rozstrzygnięcia sądowego nie doczekało się także śledztwo komisji warszawskiej, umorzone 23 grudnia 2010 r. bez przedstawiania komukolwiek zarzutów⁶³.

⁶⁰ Artykuł ten stanowił: „Kto używa przemocy lub groźby bezprawnej w celu zmuszenia funkcjonariusza publicznego albo osoby do pomocy mu przybranej do zaniechania prawnej czynności służbowej, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”; I. Andrejew, *Kodeks karny. Krótki komentarz*, Warszawa 1978, s. 199.

⁶¹ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Postanowienie o umorzeniu śledztwa..., k. 9, 474.

⁶² *Ibidem*, k. 477–480; zob. też Wytyczne Prokuratora Generalnego z dn. 11 III 2010 r. (PG IV KP 13/10).

⁶³ Śledztwo to skupiło się na decyzjach podejmowanych przez ministra spraw wewnętrznych gen. Stanisława Kowalczyka oraz kierownika sztabu operacji „Lato '76”, gen. Bogusława Stachurę. Jak wynika z akt sprawy, i Stachura, i Kowalczyk nie żyli już w czasie dokonywania czynności śledczych, a ewentualna odpowiedzialność karna innych członków sztabu została wykluczona, gdyż sztab „funkcjonował na zasadzie jednoosobowego dowodzenia przez szefa sztabu tej operacji”; OKŚZpNP w Warszawie, Akta sprawy S. 10/05/Zk, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 23 XII 2010 r., k. 49428–49440.

Śledztwo – dla historyków?

Czy w świetle tego finału wysiłek radomskiej komisji – i wcześniej Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu – należy uznać za pozbawiony znaczenia, wręcz chybiony? Otóż w opinii piszącego te słowa zdecydowanie nie. Prokuraturze udało się przecież zgromadzić kilkaset relacji dokumentujących przebieg protestu, pochodzących – jak wspominałem – także z grona funkcjonariuszy aparatu represji i przedstawicieli najwyższych władz partyjno-rządowych, składanych – co ważne – w rygorach procedury karnej. Stanowią one bezcenną podstawę źródłową do dalszych badań nad „polskimi miesiącami” – nie tylko Czerwcem 1976 r.⁶⁴ Historyków mogą zainteresować choćby zeznania Stanisława Kania, będące przedziwną mieszaniną rzetelnej relacji historycznej i uporczywego trwania przy poglądach już dawno zidentyfikowanych jako swoisty resentyment po latach PRL – na przykład w odniesieniu do działań MO po stłumieniu protestu⁶⁵.

Po drugie, zasługą prokuratury są też ustalenia o charakterze już *stricte* historycznym. Należy do nich m.in. precyzyjne wyjaśnienie, gdzie i kiedy przeprowadzano ścieżki zdrowia. Według śledczych, były one praktykowane w KW MO w Radomiu, Areszcie Śledczym w Radomiu, aresztach komisariatów MO w Szydłowcu i Przysusze, KM MO w Radomiu oraz – w mniejszym już zakresie – w komisariacie MO w Białobrzegach, Areszcie Śledczym w Kielcach, Areszcie Śledczym w Grójcu i Areszcie Śledczym w Białymstoku. Najbardziej drastyczną formę przybrały w Radomiu na terenie KW MO, gdzie „zazwyczaj zaczynały się przed budynkiem, a wewnątrz bieły co najmniej na III piętro [*sic!*] oraz do aresztu w piwnicy”. Ale niebawem incydenty zdarzały się i w areszcie w Szydłowcu, który wieczorem 25 czerwca 1976 r. „przejął” dużą część zatrzymanych w Radomiu. Prokuratorzy opisali je tak: „Osoby, które skute były kajdankami z osobami, które nie mogły szybko biec, starały się je ciągnąć za sobą, co powodowało zaciskanie się obręczy kajdanek, powodując dodatkowy ból. W takich sytuacjach, a także w wyniku szczególnie silnych uderzeń we wrażliwe na ból części ciała, np. w krocze – konwojowani przewracali się i tym samym narażali siebie, jak i osoby z nimi skute kajdankami, na dodatkowe bicie. Bijący nie mieli żadnych względów wobec małoletnich, w tym 14-letniego Dariusza Wdowskiego i 15-letniego Andrzeja Skrzeka. Zaznaczyć należy, że ten pierwszy miał widoczny opatrunek barku z powodu złamania obojczyka w dniu 18 czerwca 1976. Jedynie konwojowane w grupie kobiety zostały łagodniej potraktowane”⁶⁶.

⁶⁴ Relacje te, i inne zebrane w sprawie materiały dowodzą – nawiasem mówiąc – jak głęboko niesłuszne są pojmujące się jeszcze w Radomiu opinie o niewystarczającym dokumentowaniu protestu w czerwcu 1976 r. Biorąc pod uwagę, że materiały opisujące przebieg „wypadków radomskich” znajdują się w kilkudziesięciu jeszcze opracowaniach, tak publicystycznych, jak i naukowych, protest ten trzeba uznać za wręcz uprzywilejowany w polskim piśmiennictwie historycznym.

⁶⁵ Kania wykluczył m. in. istnienie „ścieżek zdrowia” w Radomiu i powołał się na ustalenia Prokuratury Generalnej, która badając jesienią 1976 r. skargi składane za pośrednictwem Komitetu Obrony Robotników nie stwierdziła „nadużycia siły przez funkcjonariuszy MO”; M. Wąsik, *Zeznawał Stanisław Kania*, „Rzeczpospolita”, 1 VI 2001.

⁶⁶ OKŚZpNP w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Postanowienie o umorzeniu śledztwa..., k. 259.

Wart odnotowania jest wreszcie wniosek śledczy, że stosowanie „ścieżek zdrowia” było swoistym następstwem znanych w jednostkach ZOMO procedur związanych z ustawieniami funkcjonariuszy w kordony i szyki. Opisywał je rozkaz nr 6/73 Komendanta Głównego Milicji Obywatelskiej z 22 grudnia 1973 r., określający procedury obowiązujące oddziały i pododdziały MO w warunkach „poważnego zagrożenia porządku i bezpieczeństwa publicznego”. Zgodnie z ustępem 1 załączonego do tego rozkazu Regulaminu, kordon stanowił szyk, w którym funkcjonariusze stoją obok siebie w odstępach nakazanych komendą dowódcy. Przyjmował on postać „kordonu zwartego” – jeśli funkcjonariuszy dzieliła odległość nie mniejsza niż szerokość dłoni, albo „rozczłonkowanego” – jeśli odległość była większa (do 10 kroków). Jak zauważyli śledczy, „swoiste zsumowanie tych szyków, to jest dwóch równoległych kordonów oraz komendy (»Pałki w dłoni!«), w pełni oddaje ustawienie tzw. ścieżek zdrowia”. Szyk ów, co też podkreślili śledczy, stanowił przedmiot nieustannych, odbywających się nawet trzy razy tygodniowo ćwiczeń, do których kadra dowódcza przywiązywała ogromną wagę. Były one wręcz – według stwierdzenia ppor. Jana Lisowskiego, dowódcy radomskiego ZOMO przesłuchiwanego w sprawie w charakterze świadka – „wałkowane non stop”⁶⁷.

I na koniec może najważniejsza, bo sumująca wyniki śledztwa konstatacja, że milicyjne bezprawie po czerwcu 1976 r. mogło dotknąć aż 714 osób, szczegółowo zresztą zewidencjonowanych w aktach sprawy. Komisja opatrzyła ten wniosek kilkoma zastrzeżeniami, które jednak nie przekreślają zasadniczego przesłania dokumentu o wyjątkowo szerokim stosowaniu aktów przemocy wobec uczestników radomskiego protestu, wręcz ich swoistej „nadprezentacji” w stosunku do innych polskich „miesięcy”⁶⁸.

Osobiście nie lekceważyłbym także wyników śledztwa powadzonego przez komisję warszawską. Przyniosło ono bardzo precyzyjne odtworzenie działalności sztabu operacji „Lato ’76” w Warszawie w dniach 25–26 czerwca 1976 r., a także informacje, które rzucają ciekawe światło na przebieg protestu w Radomiu. Warszawscy prokuratorzy ustalili na przykład, że decyzja o wywiezieniu przez wojsko amunicji z Zakładów „Waltera” w Radomiu zapadła dopiero o godz. 17.50, czyli ponad dziesięć godzin po rozpoczęciu strajku, a sfinalizowana została o godz. 22.20. Można zapytać dlaczego tak późno, i konstatację tę skonfrontować ze znaną wypowiedzą Euzebiusza Ciążeli, sekretarza KW PZPR w Radomiu, który analizując przebieg protestu, zauważył, że pracownicy „Waltera” mieli „pod bokiem” magazyny wypełnione zamówionymi przez wojsko karabinami, a mimo to nikt z nich nie rzucił hasła: „bierzemy broń”⁶⁹.

⁶⁷ *Ibidem*, k. 256–257.

⁶⁸ *Ibidem*, k. 285.

⁶⁹ Hasła, dodajmy, łatwego do podchwycenia i realizacji, gdyż broń znajdowała się w tzw. magazynie przejściowym, chronionym w pierwszych godzinach strajku tylko przez straż przemysłową w sile dziewięciu osób; OKŚZpNP w Warszawie, Akta sprawy S. 10/05/Zk, 23 XII 2010 r., Postanowienie o umorzeniu śledztwa..., k. 49434; A. Kutkowski, ...*jak my ich nienawidzimy...*, s. 27.

Rozliczenia lat 1955–1957: analiza porównawcza

Przechodząc do trzeciej części artykułu – analizy procesu Romkowskiego i innych – trzeba zaznaczyć, że odbywał się on w schyłkowym okresie „odwilży”, która określała się także przez pryzmat starań o wyciągnięcie wniosków ze zbrodni popełnianych przez komunistyczny aparat terroru w latach 1948–1954. Oczywiście zbrodnie te definiowano wówczas zupełnie inaczej, mówiono raczej o konsekwencjach naruszania „socjalistycznej praworządności” czy o „błędach aparatu bezpieczeństwa”, tym niemniej sens podejmowanych wtedy działań prawno-karnych i ich konkluzje sprowadzały się do rozliczeń o charakterze wręcz zasadniczym i dotyczących praktyk kreujących totalitarne oblicze Polski stalinowskiej. Stąd proces ten może uchodzić za punkt odniesienia także dla innych prób osądzania zbrodni z czasów PRL, w tym i tych podejmowanych po przełomie ustrojowym w Polsce.

Przebieg rozpatrywanej przez Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy sprawy jest znany⁷⁰. Nie wdając się więc w bezpośredni opis wszystkich czynności procesowych, warto jednak podkreślić ich zupełnie nietypowy, jak na realia PRL, kontekst prawny. Otóż zasiadający na ławie oskarżonych: wiceminister bezpieczeństwa publicznego Roman Romkowski, dyrektor Departamentu Śledczego MBP Józef Różański i dyrektor Departamentu X MBP Anatol Fejgin, odpowiadali na podstawie art. 248 par. 2 Kodeksu karnego z 1932 r., który kryminalizował pozbawienie człowieka wolności połączonego ze szczególnym udręczeniem. W przypadku Romkowskiego chodziło co najmniej o 40 takich przypadków, a Fejgina – 28⁷¹. Zarzuty te posiadały więc niemal identyczną konstrukcję prawną, jak te przedstawione w czasie rozliczeń z bezprawiem po 1976 r. Podobnie też wyglądał materiał dowodowy zgromadzony w sprawie. Składał się z obszernej dokumentacji wytworzonej przez aparat represji – przejętej zresztą przez prowadzących śledztwo prokuratorów Generalnej Prokuratury PRL, Kazimierza Kukawkę i Adama Ferencę, dopiero po szeregu stanowczych interwencji u najwyższych władz państwowych – oraz zeznań 95 świadków (ostatecznie 115), wśród których znajdowali się zarówno poszkodowani praktykami UBP i GZI, jak i wysocy urzędnicy i funkcjonariusze partyjni, w tym: Jakub Berman, Stanisław Radkiewicz, Leon Kasman, Franciszek Mazur i Stanisław Zarakowski⁷².

⁷⁰ Z prac dokumentujących przebieg procesu trzeba wymienić przede wszystkim obszerne opracowanie materiałów znajdujących się w zbiorach Archiwum Akt Nowych, a także zachowującą do dziś walor aktualności książkę Stanisława Marata i Jacka Snopkiewicza; *Proces Romana Romkowskiego, Józefa Różańskiego i Anatola Fejgina w 1957 r.*, oprac. M. Jabłonowski, W. Janowski, Warszawa 2011; S. Marat, J. Snopkiewicz, *Ludzie bezpieki*, Warszawa 1990; zob. też: R. Spalek, *Komuniści przeciwko komunistom. Poszukiwanie wroga zewnętrznego w kierownictwie partii komunistycznej w Polsce w latach 1948–1956*, Warszawa 2014; AAN, Prokuratura Generalna 17/143-17/177; AIPN, 2548/1–2548/45.

⁷¹ AAN, Kolekcja dotycząca Działaczy Ruchu Robotniczego (dalej: KDRR), 509/28, Akt oskarżenia przeciwko Romanowi Romkowskiemu, Józefowi Różańskiemu, Anatolowi Fejginowi, czerwiec 1957 r., k. 98–163. Nieco inaczej wyglądały zarzuty przedstawione Różańskiemu, co wynikało z faktu, iż był on już raz skazany w grudniu 1955 r. za „stosowanie zabronionych przez prawo metod w czasie śledztw przeciwko osobom podejrzanym o działalność antypaństwową”; AAN, Prokuratura Generalna 14/156, Wyrok, 23 XII 1955 r., k. 43–43v.

⁷² Berman, Mazur i Kasman byli przesłuchani dopiero w trakcie procesu na wniosek adwokatów oskarżonych, mimo sprzeciwu prokuratury; M. Jabłonowski, W. Janowski, *Wstęp [w:] Proces Romana Romkowskiego, Józefa Różańskiego i Anatola Fejgina w 1957 r.*, opr. M. Jabłonowski, W. Janowski, Warszawa 2011, s. 20.

Wyrok w sprawie zapadł 11 listopada 1957 r. Sąd uznał oskarżonych za winnych zarzucanych im czynów i skazał Romkowskiego i Różańskiego na kary po 15 lat więzienia, a Fejgina na 12 lat⁷³. Trudno powiedzieć czy orzeczenie to satysfakcjonowało pokrzywdzonych, doświadczonych przecież zupełnie wyjątkowym bestialstwem stalinowskiego aparatu śledczego, ale – jak zauważył w mowie końcowej prokurator Ferenc – polskie ustawodawstwo karne, zwłaszcza to z „rodowodem” przedwojennym, nie było w stanie oddać „bezmiaru szkodliwości” wynikającego z czynów podejrzanych⁷⁴. I w tym sensie zarówno oskarżenie, jak i wyrok, stanowiły swoistą „maksymalizację” form represji karnej możliwej do zastosowania w tej sprawie na gruncie prawa. Co zresztą każe uznać je za wydarzenia wyjątkowe w historii PRL, bowiem nigdy już rządzący Polską Ludową nie odważyli się na tak zasadnicze rozliczenia z przeszłością, nawet – co już sygnalizowałem – w czasie karnawału „Solidarności”. I nie zmienia tej konstatacji fakt, że kreujące politykę karną w latach 1956–1957 ekipy Edwarda Ochaba i Władysława Gomułki nie zgodziły się na rozliczenia jeszcze dalej idące, obejmujące partyjny establishment (choćby Jakuba Bermana i innych członków Komisji Sekretariatu Biura Politycznego KC PZPR ds. Bezpieczeństwa Publicznego⁷⁵). Nie zgodziły się, a co więcej – śledztwo prokuratorów Kukawki i Ferencza poddały daleko idącej politycznej kontroli – jednak i tak efekt procesowy sprawy przyniósł rozstrzygnięcia, których próżno szukać w kolejnych etapach powojennych dziejów Polski, także tych znaczących datą 1989 r.

Interpretując w ten sposób przebieg procesu i wieńczący go wyrok, nie od rzeczy będzie zadać pytanie o źródło sukcesu (nawet relatywnego) rozliczeń prawnokarnych z 1957 r.⁷⁶ i porażki tych podejmowanych w odniesieniu do represji „poczerw-

⁷³ AAN, Prokuratura Generalna, 14/153, Wyrok, 11 XI 1957 r., k. 331–339. Skazani przebywali w więzieniu do października 1964 r., gdy zostali objęci aktem łaski ze strony Rady Państwa; *Proces Romana Romkowskiego...*, s. 21.

⁷⁴ A. Werblan, *Kulisy procesu Romkowskiego i innych*, „Polityka” 1989, nr 25.

⁷⁵ Komisja ta, powstała w 1949 r., kreowała politykę represji komunistycznego państwa polskiego aż do 1954 r. – i to w sensie jak najbardziej dosłownym: jej członkowie narzucali scenariusze śledcze najgłośniejszych spraw politycznych i wymuszali nielegalne praktyki śledcze. W skład komisji wchodził m.in. (poza Bermanem): Bolesław Bierut, Hilary Minc, Stanisław Radkiewicz, Mieczysław Mietkowski i Roman Romkowski. Ten ostatni w czasie swojego procesu wyjaśnił m.in.: „Towarzysze, a między innymi obecny towarzysz Berman, otrzymali, każdy, protokół przesłuchania wszystkich aresztowanych w sprawie Lechowicza-Jaroszewicza. Jeśli dziś wieczór spisano protokół – to jutro rano wysyłano. Zatrudniłiśmy specjalnie grupę maszynistek, bo pisało się te protokoły w 7–8 egzemplarzach”. Dla innego z podejrzanych w tej sprawie, Anatola Fejgina, nieobecność na ławie oskarżonych Bermana czy Minca stanowiła dowód na brak obiektywizmu procesu; S. Marat, J. Snopkiewicz, *Ludzie bezpieki...*, s. 326; H. Piecuch, *Rozmowy z Fejginem*, Warszawa 1990, s. 166.

⁷⁶ Objęły one zresztą – warto dodać – znacznie szersze spektrum spraw. Po utworzeniu w maju 1955 r. w Generalnej Prokuraturze Samodzielnego Wydziału ds. Funkcjonariuszy, który przejął ściganie winnych łamania prawa funkcjonariuszy UBP i MO, liczba tych postępowań gwałtownie wzrosła. Tylko w 1955 r. było ich 65, a jeśli wziąć pod uwagę także śledztwa prowadzone przez prokuratury wojewódzkie – aż 1784. Wiele z nich dotyczyło incydentów o charakterze czysto kryminalnym i obyczajowym (złodziejstwo, bójki po spożyciu alkoholu, masowe pijaństwo w czasie służby), ale – jak podkreślano w sprawozdaniach – czyny 743 podejrzanych zakwalifikowano jako nadużycie władzy, np. bicie zatrzymanych. Co charakterystyczne, 101 spraw wszczęto po skargach więźniów skazanych w latach 1948–1952, czyli w okresie szczególnego nasilenia stalinowskiego terrorku w Polsce. W 1956 r. liczba postępowań (łącznie z tzw. wyjaśniającymi) wzrosła do blisko 5 tys., z czego 216 wiązało się z zarzutem stosowania przynusu w śledztwie. Spektakularnym wyrazem tej polityki karnej był oczywiście proces pięciu oficerów śledczych MBP: Józefa Duszy, Jerzego Kaskiewicza, Jerzego Kędziory, Jana Misiurskiego i Jana Kieresa,

cowych”. Odpowiedź, jak sądzę, kryje się w instrumentarium prawnym pozostającym do dyspozycji organów wymiaru sprawiedliwości. Prokuratorzy Generalnej Prokuratury PRL ścigali sprawców przestępstw z lat 1948–1954, a więc na gruncie Kodeksu karnego z 1932 r. nie objętych jeszcze przedawnieniem. Natomiast prokuratorzy ipenowscy musieli odwoływać się do regulacji, które – w mocno niedoskonały, jak się okazało, sposób – określały nowe terminy przedawnienia w odniesieniu do czynów z 1976 r. Co – biorąc pod uwagę fakt, że III RP definiuje się jako państwo prawa – dać mogło tylko jeden werdykt: umorzenie postępowania.

Oczywiście opisane różnice pozwalają i na inne konstatacje – choćby o nieporównanie większej presji wywieranej na aparat wymiaru sprawiedliwości w latach „odwilży” niż w czasach III RP. Presji, która owocowała nie tylko wszczynaniem śledztw przeciw stalinowskim oprawcom, ale i setkami procesów ściśle rehabilitacyjnych, niekiedy nagłaśnianych przez prasę, połączonych na dodatek z egzekwowaniem przepisów uchwalonej w listopadzie 1956 r. ustawy o odpowiedzialności państwa za szkody wyrządzone przez funkcjonariuszy państwowych, która – ku zaskoczeniu decydentów – tworzyła po stronie państwa znaczące zobowiązania finansowe⁷⁷. Nie bez znaczenia była też obecność w gronie pokrzywdzonych wielu członków ekipy Władysława Gomułki, choćby Jana Wasilewskiego, zastępcy prokuratora generalnego w latach 1957–1961 i równocześnie przewodniczącego tzw. komisji Mazura, badającej nadużycia wojskowego aparatu represji⁷⁸. Wspomnieć wreszcie wypada o aspekcie ustrojowym zjawiska, konieczności reorganizacji PRL-owskiej państwowości, która, zgodnie z obietnicą Władysława Gomułki złożoną na VIII Plenum

zakończony ich skazaniem w styczniu 1956 r. na kary do sześciu lat więzienia (obniżone po zastosowaniu przepisów amnestyjnych z 1952 r.). To egzekwowanie „ludowej” praworządności miało, rzecz jasna, granice. Przed sądem nie stanął na przykład żaden z prokuratorów Naczelnej Prokuratury Wojskowej i Generalnej Prokuratury, obwinionych o tolerowanie bestialskich metod w śledztwach prowadzonych przez UBP i Główny Zarząd Informacji WP. Na ławie oskarżonych zabrakło też miejsca, mimo starań prokuratorów Ferencza i Kukawki, dla Jakuba Bermana, Stanisława Radkiewicza i Julii Brystygiel. Skromne rezultaty przyniosło wreszcie ściganie funkcjonariuszy Informacji Wojskowej, nawet tych wymienionych w raporcie Komisji Mazura/Wasilewskiego; AAN, Prokuratura Generalna 13/2, Sprawozdanie z działalności Samodzielnego Wydziału i Samodzielných Rejonów do Spraw Funkcjonariuszów za okres 1 V 1955 r. do 31 XII 1955 r., b.d., k. 9; AAN, Prokuratura Generalna, 4/175, Informacja o zagadnieniach związanych z aktualną pracą prokuratury, b.d., k. 112; *Proces Romana Romkowskiego...*, s. 14; D. Maksimiuk, *Rok 1956 w Polsce. Sądy, prokuratury, prawo karne*, Białystok 2016, s. 172–187; T. Łabuszewski, *Problem rozliczeń stalinowskich w Polsce – fakty i mity [w:] Wina i kara. Społeczeństwa wobec rozliczeń zbrodni popełnionych przez reżimy totalitarne w latach 1939–1956*, red. P. Pleskot, Warszawa 2015, s. 383.

⁷⁷ W marcu 1957 r. Ministerstwo Sprawiedliwości informowało o wpływie do sądów powszechnych i wojskowych 616 spraw odszkodowawczych, niosących roszczenia na kwotę ok. 50 mln zł. Natomiast pezetpeerowskie struktury nadzorujące wymiar sprawiedliwości mówiły o napływie 150 wniosków miesięcznie, i to tylko w sprawach o zabójstwa dokonywane przez funkcjonariuszy państwowych w pierwszych latach Polski Ludowej. W kolejnych miesiącach liczba wniosków wciąż rosła i Urząd Rady Ministrów szacował, że na koniec lipca 1957 r. suma zasądzonych odszkodowań może sięgnąć 44,3 mln zł; AAN, KC PZPR, 237/XIV-158, Notatka dla Biura Politycznego Partii, b.d., k. 9–10; *ibidem*, V/51, Notatka dla towarzysza I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR, 27 VIII 1957 r., k. 428.

⁷⁸ Wasilewski był aresztowany w listopadzie 1952 r. w związku ze sprawą Mariana Spsychalskiego, pod sfabrykowanym zarzutem współpracy z okupantem niemieckim. Z aresztu śledczego zwolniono go 2 XI 1954 r.; AAN, Prokuratura Generalna, 14/158, Protokół przesłuchania świadka, 16 VI 1956 r., k. 158; *ibidem*, Protokół oględzin akt, 2 VIII 1956 r., k. 165.

KC PZPR w październiku 1956 r., miała raz na zawsze położyć kres łamaniu „socjalistycznej praworządności”. Aż tak „gorących” konotacji politycznych i społecznych sprawa represji poczerwcowych ze sobą nie niosła, co – jak sądzę – tłumaczy po części ich przebieg, w tym zwłaszcza bardzo rozciągnięte w czasie celebrowanie procedur sądowych.

Sumując ten wątek rozważań, powtórzę jeszcze raz: konteksty historyczne obu procesów były inne. Inny był też wymiar represji podlegających ocenie prawnej. Tym niemniej postrzeganie zadań wymiaru sprawiedliwości przez pryzmat doświadczeń z lat 1956–1957 stanowi atrakcyjną i wartą podjęcia także dzisiaj perspektywę badawczą.

Zakończenie

Próby rozliczeń z bezprawnymi przejawami działań organów państwa po proteście robotniczym w Radomiu sięgają jesieni 1976 r. i wiążą się bezpośrednio z działaniem Komitetu Obrony Robotników. Działacze KOR zauważyli nie tylko moralną rangę zagadnienia, ale też, korzystając z pomocy wybitnych prawników, potrafili nadać mu wymiar prawny, przekonująco dowodząc, że praktyki stosowane przez funkcjonariuszy MO wobec zatrzymanych były sprzeczne z prawem i powinny skutkować odpowiedzialnością karną także na gruncie ustawodawstwa obowiązującego w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Inicjatywy te – w naturalny sposób przejęte i kontynuowane przez NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska – nie przyniosły jednak konsekwencji prawno-karnych aż do ostatnich lat istnienia PRL. Był to efekt przede wszystkim niechęci do rozliczeń, które mogły dotknąć także funkcjonariuszy wciąż zasiadających wysoko w hierarchiach urzędowych PRL, ale zarazem przekonania, że sytuacja polityczna w tym czasie – inaczej niż w latach 1956–1957 – nie wymaga aż tak znaczącego i bezwarunkowego demontażu oficjalnej narracji, i to opierając się na zasobach pamięci zbiorowej współkształtowanej przez środowiska opozycyjne.

Rzeczywiste próby rozliczeń przyniósł dopiero przełom ustrojowy w Polsce. Jednak działania najpierw Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu, a potem Delegatury Okręgowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Radomiu, przyniosły tylko ograniczone skutki, bez ostatecznego finału sądowego. Przyczyną było mocno niedoskonałe instrumentarium prawne, jakim dysponowała prokuratura, która w sytuacji konfliktu między wymogami szeroko rozumianego poczucia sprawiedliwości a zasadami prawa, z oczywistych względów musiała przyznać rację tym ostatnim. Co zresztą – wbrew oczekiwaniom – nie wywołało głębszych dyskusji, a nawet interwencji środowisk kombatanckich.

Tematyka ta wymaga z pewnością szerszego opracowania, przede wszystkim jednak o charakterze ściśle prawnym. Osobiście uważam, że kluczowe w tym kontekście byłoby pytanie o możliwość stosowania bardziej doskonałych prawnie form rozliczeń z czynami zdefiniowanymi jako zbrodnie komunistyczne i związaną z nim ewentu-

alność konkluzji, że opisany wyżej finał rozliczeń był jednak nieuniknioną konsekwencją egzekwowania reguł państwa prawa, nawet jeśli kosztem skromnych zasobów kapitału społecznego w Polsce. Wniosek to radykalny, wpisujący się w dyskusję o tzw. sprawiedliwości transformacyjnej, czyli systemowe zasady odnoszenia się do zaszłości historycznych w państwach, które rozliczają się z dziedzictwem totalitarnej przeszłości⁷⁹, ale – jak sądzę – wart dyskusji.

⁷⁹ Szerzej o pojęciu sprawiedliwości transformacyjnej i jej praktycznych implikacjach, zob. T. Snarski, *Sprawiedliwość transformacyjna, filozofia prawa i rozliczanie przeszłości przez demokratyczne państwo prawa*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2010, nr 2(16), s. 211–228. Zdaniem Snarskiego, „[...] nie należy pojmować rządów prawa w sposób, który uniemożliwia naprawienie historycznych krzywd i niesprawiedliwości. W rezultacie musimy nauczyć się poszukiwania kompromisu między zasadą rządów prawa, a koniecznością wymierzania sprawiedliwości zbrodniarzom i funkcjonariuszom dawnego reżimu oraz zadośćuczynienia w przeszłości złu”. Autor przypomina też opinię Roberta Aleksey’ego, że „rażąca niesprawiedliwość nie jest prawem”. Komentarzem do tych rozważań jest, jak sądzę, finał rozliczeń z represjami po czerwcu 1976 r.

Gdańsk 1970–1980 – miasto oporu i buntu? Analiza czynników kształtujących protesty w Gdańsku

Strajk, który wybuchł w Stoczni Gdańskiej 16 grudnia 1970 r., był pierwszym masowym protestem robotniczym w Trójmieście od końca lat czterdziestych ubiegłego wieku. Grudniowy strajk porwał znaczną część załogi zakładu, od etapu ulicznej, pozbawionej kierownictwa manifestacji przeszedł do formy strajku okupacyjnego, z wybranymi *ad hoc* władzami i pierwszymi postulatami, by w obliczu groźby interwencji dobrowolnie się rozwiązać. W dziesięć lat później ten mechanizm strajkowania został znacznie udoskonalony, a cały protest od razu przybrał dojrzałe formy ruchu społecznego. W sierpniu 1980 r. protestujący robotnicy (nauczeni doświadczeniem sprzed 10 lat) nie wyszli na ulice, tylko od razu ogłosili strajk okupacyjny, tworząc z zakładu pracy twierdzę, na dodatek sprawnie zarządzaną. Wybrali przedstawicielstwo do rozmów z władzami i sformułowali programowe postulaty.

Pytania, które stawiam, brzmią: czy oba wydarzenia są początkiem i końcem tego samego procesu społecznego? Czy można przesunąć początek tego procesu na wcześniejsze lata? Czy społeczność migrantów, tworząca po wojnie od nowa miasto Gdańsk¹, była szczególnie predestynowana do wielkiego buntu? Jakie czynniki i w jakim momencie sprawiły, że ta zatomizowana na początku społeczność przybyszów stawiła skuteczny opór władzy?

Strajki były w Polsce tradycyjną formą robotniczego protestu, ale po wojnie ten problem nabrał nowego wymiaru, gdyż większość zakładów przeszła pod kontrolę państwa. Na pierwszym lubelskim zjeździe związków zawodowych już w październiku 1944 r. delegaci stwierdzili, że dopuszcza się strajk jako formę walki o poprawę bytu tylko w przedsiębiorstwach prywatnych, natomiast w państwowych „celem wystąpień robotniczych może być jedynie wzmocnienie demokratycznej władzy państwowej, usunięcie braków i błędów poprzez związki zawodowe”². Robotnicy wcale jednak nie zrezygnowali z tej formy protestu i od kwietnia 1945 r. do grudnia 1948 r. na ziemiach polskich miało miejsce co najmniej 825 strajków³. Protesty miały podłoże aprowizacyjno-płacowe, a największe ich nasilenie miało miejsce wojewódz-

¹ Nawiązuję tu do tytułu książki Piotra Perkowskiego *Gdańsk – miasto od nowa: kształtowanie społeczeństwa i warunki bytowe w latach 1945–1970*, Gdańsk 2013.

² K. Kloc, *Strajki w pierwszych latach Polski Ludowej* [w:] *Studia nad ruchami społecznymi*, red. P. Marciniak, W. Modzelewski, Warszawa 1989, s. 9.

³ E. Kamiński, *Strajki robotnicze w Polsce 1945–1948. Próba bilansu*, „Dzieje Najnowsze” 1997, R. 29, s. 47.

twie łódzkim i na Śląsku, w regionach najsilniej uprzemysłowionych, a jednocześnie w branżach słabo opłacanych.

W pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny władze przyznawały, że strajki mają podłoże ekonomiczne i dlatego należy robotnikom tłumaczyć, że ich zadania będą realizowane w miarę poprawy sytuacji gospodarczej. Stopniowo zaczęto oceniać je w kategoriach politycznych i doszukiwać się wrogich inspiracji. Zamiast negocjacji coraz częściej sięgano po sankcje wobec strajkujących – zwalnianie z pracy inicjatorów i dochodzenia wobec „podżegaczy” oraz aresztowania. Fala strajków począwszy od 1947 r. zaczęła opadać, na co wpływ miało zapewne także polepszanie się sytuacji gospodarczej i zaostrzenie przepisów prawa. W kwietniu 1950 r. uchwalona została ustawa o socjalistycznej dyscyplinie pracy, a strajki przestały być tolerowane.

Wspólną cechą strajków robotniczych w latach czterdziestych było to, że wybuchały zwykle spontanicznie, bez wiedzy rad zakładowych i związków zawodowych. Te formalne przedstawicielstwa robotnicze zwykle wspólnie z dyrekcją i komórkami partyjnymi występowały przeciwko strajkującym, nawet gdy żądania były jak najbardziej słuszne⁴.

Dopiero wydarzenia Października '56 odmieniły sytuację w zakładach przemysłowych. Aktywnie występujący robotnicy utworzyli swój samorząd i rady rewolucyjne. Wywożono na taczkach niektórych dyrektorów, spisywano własne regulaminy pracy. Inicjatorem ruchu samorządowego była załoga Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu w Warszawie. Pracownicy sporządzili Statut Samorządu Robotniczego FSO, w którym zapisano, że władzami FSO są zebrania załóg działów i wydziałów fabryki, oraz plenum zarządu, prezydium i dyrektor. Uchwalono, że samorząd robotniczy powołuje i odwołuje dyrektora, jego zastępców i głównego księgowego. Wkrótce zaczęły powstawać rady robotnicze w innych zakładach, nawet na prowincji. Po roku władze przystąpiły do eliminacji tej robotniczej aktywności. Do 1958 r. udało się im zlikwidować wszystkie rady robotnicze. PZPR utworzyła w ich miejsce, zależne we wszystkim od partii i państwa, Konferencje Samorządu Robotniczego (KSR). Ten fasadowy samorząd nie był w stanie kanalizować konfliktów. Reżim okresu gomułkowskiego nie był tak represyjny jak w latach stalinowskich, więc „przestoje w pracy”, jak nazywano krótkotrwałe strajki w zakładach, weszły do repertuaru protestów. Robotnicy odchodzili od warsztatów pracy na kilka godzin, by protestować przeciwko niższym zarobkom w związku z niewykonaniem planu produkcyjnego czy niesprawiedliwym podziałem premii. „Przestoje” skutkowały czasem doraźnymi ustępstwami, ale nie rozwiązywały rzeczywistych problemów „socjalistycznych zakładów pracy”⁵.

Jak na tej mapie problemów sytuował się Gdańsk? W latach powojennych do 1948 r. w województwie gdańskim odnotowano zaledwie siedem strajków⁶. Tę niewielką liczbę, mimo istnienia przemysłu stoczniowego i dużej liczby robotników

⁴ K. Kloc, *Strajki w pierwszych latach...*, s. 8.

⁵ M. Mazurek, *Socjalistyczny zakład pracy. Porównanie fabrycznej codzienności w PRL i w NRD u progu lat sześćdziesiątych*, Warszawa 2005, s. 182.

⁶ Ł. Kamiński, *Strajki robotnicze...*, s. 53.

portowych, można tłumaczyć ogromną skalą problemów, z którymi musieli się zmierzyć mieszkańcy Gdańska. Zniszczone miasto zasiedlała ludność napływająca ze wsi i małych miasteczek centralnej i południowej Polski, z Podlasia i Lubelszczyzny. Wyrazistą społeczność stanowili też powojenni repatrianci ze wschodnich terenów II RP, głównie z Wileńszczyzny. Kolejną grupę stanowili Niemcy (stopniowo opuszczający miasto) oraz autochtoni. Wszyscy zmagali się z brakiem mieszkań, fatalną aprowizacją, chorobami, z szerzącym się bandytyzmem. Jednocześnie trwała odbudowa miejsc pracy – stoczni, portów i innych zakładów przemysłowych. Wyczerpywało to energię społeczną, a wzajemne sieci i związki międzyludzkie dopiero musiały się odbudować⁷.

Jednak gdy do otwartych protestów doszło, miały one gwałtowny przebieg. Największy z odnotowanych w Gdańsku strajków odbył się w sierpniu 1946 r. w gdańskim Nowym Porcie. Robotnicy portowi zażądali podwyżek, a spontaniczny wiec, po odrzuceniu ich żądań, zamienił się w kilkutyśieczną manifestację uliczną, w czasie której tłum zaatakował funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Do jej stłumienia użyto uzbrojonych milicjantów. Następnie władze podjęły drastyczną decyzję o wysiedleniu z Wybrzeża osób uznanych za inspiratorów protestu⁸.

W październiku 1956 r. skala buntu wobec władzy na terenie Gdańska przybrała masowe rozmiary. Wieczorem 21 października studenci Wyższej Szkoły Pedagogicznej zorganizowali pierwszą gdańską manifestację poparcia dla Władysława Gomułki, zakończoną uchwaleniem rezolucji. Na 22 października zwołano wiec na Politechnice Gdańskiej pod hasłem „Aby czyn nie stał się mitem”. Promowały go media, zwłaszcza redakcja pisma „Kontrasty”, gdańskiego odpowiednika tygodnika „Po prostu”. W kolejnych dniach wiece i masówki odbyły się na politechnice, w Akademii Medycznej oraz w Stoczni Gdańskiej. W zakładach pracy robotnicy tworzyli rady robotnicze. W Stoczni Gdańskiej wyeliminowano z takiej rady członków PZPR⁹. W końcu lat pięćdziesiątych ten spontaniczny ruch robotniczy, jak w całej Polsce, został ujęty w karby, które tak opisywał jeden ze stoczniowców (notabene stary działacz KPP): „W 1959 r. pracując na Stoczni Północnej, odkryłem aferę dyrekcji, która wzięła sobie ponad 2 mln zł na budowę prywatnych domków. Winni zostali ukarani, zdjęci. KZ też odszedł, tylko że niedługo potem ja też musiałem odejść i to w taki sposób, że nie można się było poskarżyć, bo by nie było pozornie żadnego powodu”¹⁰.

Konflikty w zakładach przemysłowych musiały znajdować inne ujście. W marcu 1968 r. na dużą skalę zaprotestowali gdańscy studenci, w tutejszych zakładach pracy odbyły się rytualne masówki, ale niektórzy robotnicy uczestniczyli w zajściach na ulicach Wrzeszcza i znaleźli się wśród aresztowanych. W obronie zatrzymanego kolegi zastrajkowali robotnicy z brygady montażowej Wydziału W-2 w Stoczni Gdańskiej, a na rozmowy z nimi udał się dyrektor i sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR¹¹.

⁷ P. Perkowski, *Gdańsk – miasto od nowa...*, s. 199–239.

⁸ G. Berendt, *Strajk dokerów w Nowym Porcie w sierpniu 1946 r.* [w:] *Strajk dokerów w 1946. Materiały z konferencji*, red. D. Dekański, Gdańsk 2013, s. 76–77.

⁹ J. Kochanowski, *Rewolucja międzypaździernikowa*, Warszawa 2017, s. 120.

¹⁰ *Postulaty 1970–71 i 1980*, oprac. B. Chmiel, E. Kaczyńska, Warszawa 1998 s. 174.

¹¹ M. Andrzejewski, *Marzec 1968 w Trójmieście*, Warszawa–Gdańsk 2008, s. 142.

Niewiele wiemy o liczbie i skali „przeostojów w pracy” z powodów ekonomicznych na Wybrzeżu, ale po nie sięgano. W 1970 r. odnotowano w województwie gdańskim tzw. przerwy w pracy w czterech zakładach, trwały parę godzin, gromadziły od kilkudziesięciu robotników i miały podłoże płacowe¹². W marcu 1970 r. w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni na kilku wydziałach odbył się protest załogi przeciwko niesprawiedliwemu podziałowi premii, który nazywany był przez robotników „cichym strajkiem”¹³. Mimo propagandy, robotnicy wciąż sięgali po znany im repertuar protestu – odmowę pracy.

Pod koniec lat sześćdziesiątych dorastało w Gdańsku pierwsze pokolenie, które odczuwało już wspólnotę miejsca. Byli stąd, znali się z podwórek, szkół, byli kolegami z zakładów pracy. Dochodzące do głosu pokolenie powojennego *baby boom* nie pamiętało już stalinizmu, nie czuło znanego ich rodzicom strachu przed władzą i tajną policją. Bunt pokoleniowy z marca 1968 r. w Gdańsku miał o tyle specyficzne oblicze, że w ulicznych starciach uczestniczyli nie tylko studenci czy młodzi robotnicy, ale i liczni tutaj młodzi „prywaciarze”. Ci ostatni to również gdańska specyfika. Gdańsk (jak każdy ośrodek portowo-stoczniowy) pozostawał miastem sprzeczności i kontrastów, które potęgowała socjalistyczna rzeczywistość. Był enklawą dla poszukiwaczy przygód, awansu społecznego, a praca w stoczni (największym zakładzie przemysłowym miasta) wydawała się obietnicą lepszego życia. W 1970 r. młodzi stoczniowcy porównywali swój byt już nie do statusu w rodzinnych wioskach, ale do stylu życia marynarzy, dokerów czy tzw. prywaciarzy. Rosły też ich aspiracje konsumpcyjne¹⁴. Napięcia, które zaowocowały strajkiem, brały się też z pogłosek o mających nastąpić zwolnieniach z pracy w związku ze spadkiem tempa rozwoju przemysłu stoczniowego oraz, ostatecznie, na wieść o podwyżkach¹⁵.

Grudniowy protest rozpoczął się na jednym z wydziałów silnikowych w Stoczni Gdańskiej. Relacja jednego z pracowników z maja 1981 r. pokazuje wszystkie cechy i okoliczności, w jakich podjęto ten protest – strach i niepewność robotników oraz ich determinacja i rodzące się poczucie solidarności: „Załoga przyjęła podwyżkę z cichym protestem. Trzeba pamiętać, że to był okres zastraszania. W poniedziałek 14 grudnia rano, o godz. 6, pracownicy wydziału S-4 nie podjęli pracy. Stali w małych grupkach na swoich stanowiskach pracy. Wyglądało to niewinnie, tak jakby po tym ważnym wydarzeniu [podwyżka cen – A.M.] pracownicy dyskutowali. Ale dyskusja przeciągała się do godziny 6.30 i dalej, co utwierdzało mnie w przekonaniu, że jest to już strajk. Wiadomość, że załoga wydziału S-4 stoi, rozeszła się błyskawicznie po całej stoczni. Przenośnikami informacji byli pracownicy kooperacji międzywydziałowej, osoby przygodne oraz pracownicy idący do pracy na godz. 7.00”¹⁶. Kolejne wydziały przerywały pracę, doszło do spotkania z dyrektorem zakładu i przedstawienia

¹² *Tajne Dokumenty Biura Politycznego. Grudzień 1970 r.*, Londyn 1991, s. 4.

¹³ *Ibidem*, s. 433.

¹⁴ P. Perkowski, *Gdańsk – miasto od nowa...*, s. 358–360.

¹⁵ Archiwum IPN w Gdańsku (dalej: AIPN Gd), 0365/28, t. 2 k. 16.

¹⁶ Relacja Bronisława Dudy, pracownika Stoczni Gdańskiej im. Lenina, maj 1981 r. [w:] *Grudzień 1970*, Paryż 1986, s. 127–128.

postulatów załogi. Zażądano przybycia władz Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Robotnicy czekali do godziny 11.00, a potem ruszyli pod siedzibę KW. Z wyludnionego gmachu wyszedł jednak tylko zastępca sekretarza wojewódzkiego i przez megafon wezwał ludzi do powrotu do pracy. Takie słowa tylko rozżłościły stoczniowców, tym bardziej że w pochodzie poszli głównie młodzi ludzie, siłą rzeczy bardziej radykalni i niecierpliwi. Nawzajem zagrzewali się do protestu i manifestowali dalej, wędrując po głównych ulicach miasta. Wśród protestujących stoczniowców był Henryk Jagielski i nawet po kilkudziesięciu latach wciąż był w stanie opowiedzieć niemal godzina po godzinie tamte wydarzenia, tak silne to były wrażenia: „Tłum mnie niósł – przyznawał. – Na ulicach trwały walki, milicjanci atakowali pojedynczych ludzi. Było trochę rozbitych sklepów i rabunków”¹⁷.

Następnego dnia stocznia stała dalej, a stoczniowcy byli podminowani wypadkami poprzedniego dnia i wieściami o nocnych aresztowaniach kolegów. Poszli pod budynek Komendy Miejskiej Milicji, skąd funkcjonariusze pierzchali na widok uzbrojonych w narzędzia pracy stoczniowców. Potem tłum podpalił znajdujący się po drugiej stronie ulicy gmach Komitetu Wojewódzkiego. Na ulice wyjechały transportery i oddziały milicji, które zaatakowały protestujących. Byli zabici i ranni, po obu zresztą stronach.

W Stoczni Gdańskiej zawiązał się komitet strajkowy, a we wtorek po południu odbyły się wybory do Rady Delegatów Robotniczych, bo tak – na prośbę dyrekcji – nazwało się przedstawicielstwo strajkujących. Robotnicy spisali postulaty. Dotyczyły cofnięcia podwyżki, stałych cen „na artykuły pierwszej potrzeby”, „zaniechania akcji zbrojnej ze strony MO i wojska”. W grudniu 1970 r. działacze związkowi pochowali się głęboko, rozmowy z dyrekcją prowadzili stoczniowcy, którzy wyrastali na prawdziwych robotniczych przywódców. Na czele rady delegatów stanęło kilkusobowe prezydium.

Strajkująca stocznia została otoczona przez wojsko, a gdy w środę poranna zmiana robotników próbowała wyjść na miasto, padły strzały. Zginęło trzech stoczniowców, wielu zostało rannych, ludzi opanowało poczucie grozy, ale i rosnącego gniewu. Nad stocznia zawisła flaga przewiązana kirem, robotnicy szykowali się do strajku okupacyjnego, w razie odcięcia od miasta nawet głodowego. Skontaktowali się z sąsiadującymi strajkującymi stoczniami remontową i północną. Myśleli o samoobronie. W czwartek rano dotarły wieści o strzałach w Gdyni. Komitet strajkowy obradował niemal całą noc, rozmawiał z przedstawicielami dyrekcji, a nad ranem, wobec groźby wojskowej pacyfikacji, ogłosił przez radiowęzeł zakończenie strajku. W piątek 18 grudnia o świcie rzeka strajkujących wypłynęła ze stoczni.

Aresztowania, i to na dużą skalę, zaczęły się niemal natychmiast po wybuchu strajku. Zatrzymano mnóstwo przypadkowych osób, które z jakichś powodów zostały uznane za podejrzane, głównie ludzi młodych, takich, którzy mieli brudne ręce, bo to znaczyło, że mogli rzucać kamieniami. Czasami wystarczyło, że ktoś znalazł się w niewłaściwym miejscu i trafiał do aresztu z łapanki. To czy ktoś naprawdę uczest-

¹⁷ Relacja Henryka Jagielskiego udzielona autorce w 2013 r.

niczył w strajku, nie miało w chwili zatrzymania większego znaczenia. Areszty i więzienia były przepełnione, toteż bicie jednych odbywało się na oczach drugich. Brutalne traktowanie miało przede wszystkim zastraszyć ludzi. Robotnicy wychodzili po strajku ze stoczni z uczuciem gniewu, ale i niepewności co do własnego losu, gdyż zapowiedziano weryfikację pracowników i wydawano nowe przepustki. Zwolnienia na szeroką skalę ostatecznie miały miejsce w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, tam też wielu młodych robotników powołano do służby wojskowej i to również była forma represji. W Stoczni Gdańskiej zwolniono tylko kilkanaście osób, jak gdyby władzom zależało na tym, by nie podgrzewać i tak napiętej atmosfery.

W 1970 r. pojawił się nowy element, który sygnalizował wypowiedzenie posłuszeństwa „robotniczej” władzy. Wśród 14. postulatów spisanych przez pracowników Stoczni im. Lenina w styczniu 1971 r. znalazło się żądanie uniezależnienia związków zawodowych od partii i administracji państwowej: „związki zawodowe na wszystkich szczeblach powinny składać się z ludzi bezpartyjnych”¹⁸. PZPR przestawała być jedyną reprezentacją robotników. O swym rozczarowaniu mówił w tym samym czasie na zebraniu POP emerytowany stoczniowiec: „Od przed wojny byłem w partii. Siedziałem w Berezie za pracę w związkach zawodowych. Walczyłem. Pracowałem w tej stoczni jako robotnik i kierownik oddziału. [...] A teraz co ja mam z tego. 1100 złotych emerytury wszystkiego. [...] 25 [lat] budowy Polski i do czego doszliśmy? Jak robotnik dostawał w dupę, tak dostaje. [...] Robotnicy pozbawieni są organizacji. Jest mi wszystko jedno, jak mam zdychać w głodzie, to powiem wszystko, jutro możecie mnie zamknąć. Wszystkich nie zamkniecie”¹⁹.

Te rozognione, buntownicze nastroje udało się władzom ujarzmić. Na spotkaniu ze stoczniowcami, najpierw w Szczecinie, a potem w Gdańsku, pojawił się Edward Gierek i przekonywał zgromadzonych, by oddali władzom inicjatywę w rozwiązywaniu nabrzmiałego konfliktu i uzyskali ich zgodę.

Przyczyny protestów, które w Trójmieście osiągnęły takie natężenie, że aż doprowadziły do politycznego przesilenia w całym kraju, zostały przeanalizowane *post factum* przez zespół z Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR. W styczniu 1971 r. dokonał on społeczno-ekonomicznej wiwisekcji Wybrzeża Gdańskiego i opisał pokrótce wszystkie problemy w końcowym raporcie, który informował o wycisku robotników, szczególnie stoczniowców, zbyt niskich zarobkach przy żądaniu przez pracodawcę maksimum wysiłku. Powodem ludzkiej frustracji, jak ustalono, były marne warunki mieszkaniowe, uderzające szczególnie na kwaterach i w hotelach robotniczych, słaba sieć sklepów, zła i droga komunikacja. Raport wskazywał na specyfikę miasta portowego, gdzie wciąż tętniła przedsiębiorczość, której nie zdołał zabić ani stalinizm, ani gomułkowski realny socjalizm, czego rezultatem był większy niż gdzie indziej w Polsce diapazon majątkowy jego mieszkańców. Własny raport w marcu 1971 r. przygotował też gdański KW PZPR. Mimo wyraźnych żądań zdjęcia ze stanowisk nieudolnych kierowników, związków zawodowych „bez partii”, za „słuszne”

¹⁸ *Postulaty 1970–71 i 1980...*, s. 106.

¹⁹ *Ibidem*, s. 174–175.

uznane zostały w raporcie jedynie postulaty socjalno-bytowe załóg²⁰. Postulaty wskazujące na nadużycia i niegospodarność zignorowano, a wszelkie próby samoorganizacji robotników uznano za zagrożenie. Buntownicze nastroje postanowiono ograniczać i skanalizować. W tym celu władze wojewódzkie zaleciły niższym instancjom, by „maksymalnie ograniczono wszelkie masowe spotkania, a nawet otwarte zebrania partyjne”, rozpoczęto „mobilizację i koncentrację aktywu wszystkich szczebli”, który miał ocenić sytuację w zakładach i prowadzić rozmowy „z grupą przejawiającą największą aktywność w sianiu niepokoju”²¹.

Tuż przed ogłoszeniem podwyżek w grudniu 1970 r. zapadła decyzja o stałym monitorowaniu nastrojów pracowników Stoczni im. Lenina. Po wypadkach grudniowych inwigilacja nabrała rozpędu. SB werbowała informatorów i systematycznie odnotowywano wszelkie kontestacyjne wypowiedzi, pogłoski, plotki i wydarzenia²².

SB ogłosiła stan alarmowy, gdy 20 maja 1971 r. przed południem w Stoczni im. Lenina robotnicy porzucili pracę i zbrali się na placu przed budynkiem dyrekcji. Pracownicy kilku wydziałów znowu zaprotestowali przeciwko niesprawiedliwemu – ich zdaniem – podziałowi premii między urzędników i robotników. Domagali się także wzniesienia tablicy upamiętniającej niedawne ofiary Grudnia '70 i zmian personalnych w kierownictwie stoczni. W południe manifestujących było już ok. 5 tys. Po negocjacjach z delegacją wybraną przez robotników, dyrektor stoczni obiecał nowy podział premii, tym razem zgodny z ich żądaniami, i na tym protest się zakończył.

Jeszcze jedna informacja warta jest odnotowania. W grupce delegatów, która udała się na rozmowy z dyrekcją, SB rozpoznała z nazwiska trzy osoby i należy je tu wymienić. Byli to: członek komitetu strajkowego w grudniu 1970 r. elektryk Lech Wałęsa, jego bezpośredni przełożony brygadzysta Henryk Lenarciak i pracująca na suwnicy robotnica Anna Walentynowicz²³.

Majowy strajk był protestem wobec nierównego traktowania załogi stoczni. Stoczniovcy w rozmowie z dziennikarzem (jednocześnie informatorem SB) wylali te same, ujawnione już w grudniu żale i frustracje („Ludzie tyrają 25 lat i nic z tego nie mają”), dokładając kolejne: „czasem słyszy się od umysłowych, że robotnicy to zwyczajny motłoch”, „taki umysłowy może zjeść obiad w godzinach pracy, a nam nie wolno” – sarkali. Domagali się współudziału w podziale premii na wydziałach, gdzie „sami podzielimy według własnego uznania między tych, którym się należy”. Przekonywali o braku perspektyw dla młodych. „Najpierw się nachodzisz za mieszkaniem, potem się natyrasz, a kiedy pożyczć?” – pytali. Proponowali też rozwiązanie zmierzające do realizacji ich aspiracji: „powinno się ludziom pozwolić wyjeżdżać za granicę, na przykład do NRF. Dlaczego z takiej Jugosławii ludzie jeżdżą i ludzie

²⁰ Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: AGP), KW PZPR, 19699, Informacja z przebiegu narad po VIII Plenum, 9 III 1971, k. 1–5.

²¹ APG, KW PZPR, Informacja KW PZPR w Gdańsku dla KC PZPR na temat działań podjętych po strajku oraz aktualnej sytuacji w zakładach, 10 III [19]71 r., k. 23–25.

²² W AIPN Gd znajduje się wielotomowa sprawa obiektowa o kryptonimie „Arka”, która dotyczy szerokiej inwigilacji Stoczni Gdańskiej im. Lenina.

²³ AIPN Gd, 003/16/2, Notatka służbowa dotycząca sytuacji w Stoczni Gdańskiej, 26 V [19]71 [r.], k. 66–67; *ibidem*, 0365/28, t. 4, Notatka na temat przyczyn konfliktu w Stoczni im. Lenina, 28 V 1971 [r.], k. 86–87.

się odkują. Albo ilu kierowców pojechało do Libii i każdy wrócił nadziany. Sprawa finansowa jest najważniejsza”. Młodzi przedsiębiorczy ludzie, którzy przybywali na Wybrzeże w poszukiwaniu lepszego życia, przez starszych wiekiem robotników postrzegani byli jako radykałowie, którzy dziś są, jutro mogą odejść, nieobciążeni rodziną, nieprzywiązani do zakładu. „To oni odbierali narzędzia tym, którzy nie chcieli przerwać pracy i wzywali do wspólnego wystąpienia”. Zasiadali stoczniowcy mówili o nich: „ludzie z kuferkami”²⁴.

Nowa ekipa władzy dobrze wyczuła materialny aspekt społecznych oczekiwań. Już na plenum partii w lutym 1971 r. Gierek zapowiedział optymistyczny program „dynamicznego rozwoju” państwa. W grudniu, na zjeździe PZPR, ogłoszony został zmodyfikowany pięcioletni plan gospodarczy, który zakładał wzrost dochodu narodowego o 39 proc., produkcji przemysłowej o 50 proc., rolniej o 20 proc. i wzrost płac o 18 proc. Tym razem oprócz inwestycji w przemysł, władze planowały podniesienie stopy życiowej Polaków²⁵.

Ekipa Gierka chciała być postrzegana jako prężna, realizująca ambitny program inwestycyjny, a jednocześnie obiecywała ludziom dobrobyt zapewniony przez państwo. Wskaźniki pierwszej połowy lat siedemdziesiątych napawały władzę i zwykłych ludzi optymizmem: tempo wzrostu gospodarczego było imponujące, udział akumulacji w dochodzie narodowym rósł i w 1974 r. był przeszło 10 proc. wyższy niż w roku 1970²⁶. Płace realne w ciągu pięciu lat wzrosły o 41,5 proc., a koszty utrzymania tylko o 12,5 proc. Oznaczało to zmianę w strukturze wydatków, dzięki czemu więcej pieniędzy ludzie mogli wydawać na towary postrzegane dotąd jako luksusowe, ułatwiające życie.

W województwie gdańskim nakłady inwestycyjne w pierwszych pięciu latach dekady wzrosły z 10 do 25 mln złotych. Największe inwestycje przeznaczono na modernizację przemysłu stoczniowego, a miarą tych nakładów jest ponad 2,5 mln zł przekazanych w latach 1970–1975 Stoczni Gdańskiej. W poprzedniej pięcioletce było to zaledwie 345 tys. zł²⁷. Sztandarowymi budowlami pierwszej połowy dekady stał się przeładunkowy Port Północny i Rafineria Gdańska. Na Wybrzeżu nadal miał się rozwijać przemysł i dawać nowe miejsca pracy.

Gdy ekipa Gierka inwestowała w przemysł okrętowy, w stoczniach wzrastało zatrudnienie. W Stoczni Gdańskiej w 1970 r. pracowało 11 tys. ludzi, a dziesięć lat później przy produkcji statków było zatrudnionych ponad 16 tys. osób. W drugiej co do wielkości Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni w 1980 r. pracowało ponad 11 tys. osób. Pozostałe stocznie w Trójmieście w końcu dekady Gierka zatrudniały około 13 tys. pracowników²⁸. Wraz z zakładami kooperującymi były największym pracodawcą w województwie i zapewne trudno byłoby znaleźć rodzinę, w której choć

²⁴ AIPN, 0365/28, t. 4, Notatka tajnego współpracownika „AM”, 27 V [19]71 [r.], k. 78–85.

²⁵ M. Zaremba, *Bigosowy socjalizm* [w:] *Polacy wobec PRL. Strategie przystosowawcze*, red. G. Miernik, Kielce 2003, s. 116.

²⁶ Z. Landau, P. Tanewski, *Polityka gospodarcza i społeczna* [w:] *Historia gospodarcza Polski (1939–1989)*, red. J. Kałiński, Warszawa 1996, s. 94.

²⁷ E. Jarecki, *Stocznia Gdańska im. Lenina. Życie społeczno-polityczne w latach 1945–1984*, Warszawa 1985, s. 67.

²⁸ APG, Archiwum Stoczni Gdańskiej, 9829, Informacja statystyczna za 1979 r.

jedna osoba nie byłaby związana zawodowo z przemysłem okrętowym. Cała aglomeracja żyła zgodnie z rytmem stoczniowej pracy. Ci, którzy pochodzili ze wsi czy małych miasteczek i nie zetknęli się z tradycjami robotniczymi, zawód zdobywali na miejscu, na kursach i w przyzakładowych szkołach zawodowych.

Gdański socjolog Marek Latoszek w końcu lat sześćdziesiątych XX w. zaczął obserwować środowisko stoczniowców ze Stoczni Gdańskiej i ich rodzin. Z jego badań wynika, że byli to wtedy raczej słabo wykształceni pracownicy, w najlepszym razie po zawodówkach. Poziom życia tych wielkomijskich robotników był lepszy od przeciętnej krajowej. Średnia pensja krajowa w 1969 r. wynosiła nieco ponad 2 tys. zł, a stoczniowcy zarabiali od 3 do 5 tys. zł. Niemal w całości pieniądze te wydawali na zaspokojenie podstawowych potrzeb rodziny²⁹. W latach siedemdziesiątych średnie zarobki robotników w Stoczni Gdańskiej systematycznie rosły i w 1979 r. wynosiły nieco ponad 8 tys. zł miesięcznie, dorównując pensjom kadry inżynierskiej. Były jednak wewnątrz różnicowane. Najwyższe wynagrodzenia mieli robotnicy zatrudnieni przy bezpośredniej produkcji, po części w dodatkowym, lepiej płatnym czasie pracy i przy rozmaitych, jak mawiano, „fuchach” po godzinach pracy³⁰. Zarobki robotników zatrudnionych przy pracach pomocniczych były już znacznie niższe i w 1979 r. wynosiły średnio nieco ponad 6 tys. zł, a kilkuset pracowników biurowych niewiele ponad 5 tys. zł³¹. W porównaniu ze średnią krajową, kształtującą się wówczas na wysokości 5,3 tys. zł, stoczniowcy, ogólnie rzecz biorąc, stanowili finansowo uprzywilejowaną grupę pracowniczą. Warto jednak przyjrzeć się bliżej, jakim kosztem osiągnęto te wyniki.

Nadgodziny w stoczni były normą i w dużej mierze wynikały z nierytmiczności pracy, będącej jej specyfiką. Produkcja statków miała charakter montażowy, który wymagał ścisłej kooperacji z innymi zakładami pracy. Wszelkie opóźnienia i błędy wyrównywano w dodatkowym czasie pracy, ale od połowy lat siedemdziesiątych, gdy narastał kryzys, norma, w miarę coraz większego chaosu organizacyjnego w przemyśle, stawała się patologią – robotnicy czekali czasem beczynnym w godzinach pracy, a nadgodzin przybywało. W Stoczni Gdańskiej w 1980 r. wyliczono, że średnio na robotnika wypadło aż 358 nadgodzin, co daje dodatkowo ok. 44 dni ośmiogodzinnej pracy!³² Wprawdzie średnie pensje robotników produkcyjnych były dzięki temu znacząco wyższe (za pierwszą godzinę stawka wynosiła 50 proc., a za następne płacono już podwójnie), ale wydłużał się czas pracy, nadgodziny wysysały siły i komplikowały życie rodzinne. Praca nie była też całkiem dobrowolna. „Za to, że nie zostałem w nadgodzinach, kierownik wydziału skreślił mnie z listy premii regulaminowej” – opowiadał dziennikarzowi w czasie sierpniowego strajku w 1980 r. jeden ze stoczniowców³³.

²⁹ M. Latoszek, *Socjalizacja w rodzinie robotniczej na przykładzie badań nad rodzinami robotników Stoczni Gdańskiej im. Lenina*, „Studia Socjologiczne” 1978, nr 2, s. 217–229; *Rocznik statystyczny 1969 r.*

³⁰ Relacja Józefa Przybylskiego nagrana w 2010 r. w ramach cyklu „Negocjatorzy i sygnatariusze porozumień sierpniowych 1980 r.”, zrealizowanego przez Europejskie Centrum Solidarności (ECS).

³¹ APG, Archiwum zakładowe Stoczni Gdańskiej, 9828, Analiza działalności stoczni za 1980 r., k. 10.

³² *Ibidem*, k. 11.

³³ A. Cegielski, *Stocznia Północna im. Bohaterów Westerplatte*, „Głos Stoczniowca”, 22 III 1980, s. 3.

Dodatkowo płatny czas pracy umożliwiał rozmaite manipulacje: nagradzanie podwładnych, tworzenie „układów” z przełożonymi. Stoczniovcy burzyli się przeciwko oszustwom przy rozliczaniu tak zwanych kart pracy, które były podstawą do ustalania wynagrodzeń. W procederze uczestniczyli zarówno mistrzowie, jak i podwładni³⁴.

W sondażach przeprowadzanych wśród pracowników wydziałów kadmowych K-2 i K-3 w Stoczni Gdańskiej, w latach 1975 i 1977 ludzie narzekali najbardziej na nerwowość pracy, zbyt niskie wynagrodzenie i brak możliwości awansu³⁵. Wprawdzie w pierwszej części dekady gierkowskiej średnie zarobki stoczniovców, jak zresztą w całym kraju, systematycznie rosły, ale w 1977 r. to tempo zmniejszyło się w stosunku do siły nabywczej pieniądza. Relatywnie wysokie zarobki miała tylko część stoczniovców. Według deklaracji robotników, w latach 1978–1979 jedna trzecia zarabiała poniżej średniej krajowej (do 5 tys. zł). W ankietach oceniali oni, że sytuacja „poprawiła się w stosunku do lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, natomiast pogorszyła się w ostatnim trzyleciu”³⁶, co odzwierciedlało narastanie kryzysu, ale także wskazywało podziały pokoleniowe. Bardziej zadowoleni z życia byli starsi, zatrudnieni w stoczni od lat, korzystający z przywilejów w zakładzie, posiadający już własne mieszkania, niż młodzi robotnicy mieszkający w hotelach i wykonujący ciężkie prace fizyczne. Te znaczące różnice między uposażeniem pracowników z krótkim i długim stażem pracy wynikały z zapisów Karty Stoczniovcy, która preferowała długi staż pracy i zdobytą tą drogą fachowość, ale już nie wzrost wykształcenia. Absolwenci przyzakładowych szkół zawodowych przez kilka lat otrzymywali uposażenia niższe niż ich koledzy z wykształceniem podstawowym i dłuższym stażem pracy. Stoczniovcą specyfiką od końca lat czterdziestych była praca w brygadach, gdzie młodszy zdobywali szlify u starszych, ale czasy się zmieniały i aspiracje nowego, lepiej wykształconego pokolenia rosły. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych 30 proc. mieszkańców w wieku produkcyjnym stanowili ludzie młodzi, poniżej 25 roku życia – pokolenie wyżu demograficznego³⁷. Wśród 12 proc. robotników z wykształceniem średnim, jedna czwarta miała najwyżej 25 lat. Doliczając pokolenie trzydziestolatków, liczba absolwentów szkół średnich dochodziła do 53 proc. Nic dziwnego, że rodziło to frustrację i chęć poszukiwania lżejszego chleba³⁸.

³⁴ „W dniu dzisiejszym odbyłem spotkanie z TW »Zbych«, w trakcie którego przekazał mi ustną informację o sytuacji panującej na W-3 Stoczni Gdańskiej. Poinformował on mianowicie, że gdzieś od dwóch miesięcy w oddziale obróbki mechanicznej zarysowało się niezadowolenie wśród pracowników [...], wynikające z wyraźnych dysproporcji w wysokości zarobków. Stało się zasadą, że niektórzy starzy pracownicy otrzymują wynagrodzenie w wysokości 10 tys. złotych, natomiast pozostali otrzymują wynagrodzenie w wysokości w granicach 5 tys. złotych, mimo że w zasadzie nie ma istotnej różnicy w ilości i jakości wykonywanej pracy [...]. TW przypuszcza, że pracownicy ci dzielą się z mistrzem pieniędzmi z tzw. lewych kart pracy [...]”; AIPN Gd, 003/16/11, Notatka ze spotkania z TW „Zbych”, 13 VII 1977 r., k. 64.

³⁵ M. Latoszek, *Więzi i przejawy integracji w grupach i zbiorowościach społeczeństwa gdańskiego pod koniec lat siedemdziesiątych*, Gdańsk 1987, s. 42. Badania przeprowadził Dział Analiz Społecznych i Humanizacji Pracy Stoczni Gdańskiej.

³⁶ *Ibidem*, s. 226–227.

³⁷ *Spis ludności w 1970 r.* [w:] *Rocznik statystyczny województwa gdańskiego*, Gdańsk 1977; APG, KW PZPR, 19 296, Sytuacja społeczno-polityczna województwa, 1980 [r.], k. 143.

³⁸ APG, Archiwum Stoczni Gdańskiej im. Lenina, 9829, Informacja statystyczna za rok 1980, cz. 1, s. 59.

W odpowiedzi na złe warunki pracy lub niskie zarobki robotnicy „głosowali nogami”. W trójmiejskich stoczniach fluktuacja robotników zawsze była wysoka, ale w latach siedemdziesiątych jeszcze się nasiliła, co pokazuje poziom ich frustracji. Młodzi ludzie szli do pracy w innych przedsiębiorstwach związanych z gospodarką morską czy do rafinerii, gdzie zarobki były wyższe³⁹. Warunki pracy i tam bywały jednak równie marne. W odpowiedziach na pytania zadawane dokerom w czasie badań socjologicznych, prowadzonych w 1976 r., powtarzały się te same narzekania i problemy, z jakimi borykali się stoczniovcy: nadmierne zanieczyszczenie i zapylenie pyłem węglowym i siarką, brak odzieży ochronnej, za mało szatni, natrysków, stołówek, suszarni do suszenia mokrych ubrań⁴⁰. Podobnie jak w stoczni, większość robotników niezadowolonych z warunków pracowała w porcie nie dłużej niż pięć lat.

„Nikt się za mną nie wstawił – skarżył się stoczniovec pozbawiony przez mistrza premii za odmowę pracy w godzinach nadliczbowych. – A przecież w każdym wydziale jest związkowa rada oddziałowa. Po co nam takie związki?”⁴¹. Złe opinie o związkach zawodowych, które wyrażano już w styczniu 1971 r., teraz się pogłębiły. W lipcu 1974 r. stoczniovcy podsłuchiwani przez tajnego współpracownika SB snuli takie rozważania: „Związki zawodowe nie zdają egzaminu w obecnych warunkach, nie interesują się poprawą życia przeciętnych obywateli w kraju, wyręczają dział socjalny w stoczni, załatwiają sprawy wczasów, zajmują się rozprawdaniem biletów na imprezy artystyczne, zamiast przeciwdziałaniem podwyżkom”. W relacjonującej rozmowę notatce SB wymienieni z nazwiska Henryk Jagielski, Henryk Lenarcia i Lech Wałęsa wyciągali następujące wnioski: „jedyną drogą jest [...] pozbycie się »czerwonych pajaków« w szeregach związków, którzy tylko patrzą, żeby wykorzystać sytuację, budując dom, kupując luksusowe samochody, odpoczywając na zagranicznych wczasach [...]. W obecnych warunkach reorganizacja jest niemożliwa, bo nie pozwoli na to partia, ale sytuacja umożliwiająca może powstać w wyniku nowego strajku, a że to nastąpi, to jest pewne, bo już nie z roku na rok, ale z miesiąca na miesiąc jest coraz gorzej, fatalne zaopatrzenie, wzrost kosztów utrzymania przybliży powtórkę »grudnia«, i w tym wypadku trzeba by było wykorzystać go na budowanie związków na wzór państw zachodnich, gdzie związki organizują skutecznie strajki, gdy jest krzywda dla pracowników [...]”⁴². Pomysł reformowania struktury związków zawodowych, który pojawił się w 1970 i 1971 r., w tych robotniczych rozmowach radykalizował się i to na długo przed powstaniem Komitetu Obrony Robotników (KOR) i pojawieniem się pierwszych numerów „Robotnika”, w których pisano o tworzeniu rad robotniczych na wzór hiszpański⁴³. Stoczniovcy wykorzystywali rozmaite drogi formalne, by walczyć o swoje prawa.

³⁹ Wskazują na to dane o dochodach na jedną osobę w rodzinie robotników stoczniovcych (2250 zł) i robotników rafinerii (2570 zł). Informacje na temat dochodów pokazywały też, że w drugiej połowie dekady mniej było objawów prawdziwego ubóstwa wśród pracowników rafinerii niż w rodzinach stoczniovców; zob. M. Latoszek, *Więzi i przejawy integracji...*, s. 229 (tabela).

⁴⁰ K. Wszeborowski, *Dokerzy gdańscy – studium socjologiczne*, Gdańsk 1988, s. 83.

⁴¹ A. Cegielski, *Stocznia Północna...*, s. 3.

⁴² AIPN Gd, 003/16/4, Informacja z 15 VII 1974 [r.], k. 159–80.

⁴³ Na to, że robotnicy sformułowali postulat powstania związków zawodowych niezależnych od PZPR na długo przed sierpniem 1980 r., zwrócili m.in. uwagę Krzysztof Nowak (*Działania społeczne i problem prawomocności*).

W listach do KW zdesperowani pracownicy skarżyli się lokalnej władzy, często anonimowo, na wydawanie zakładowych pieniędzy na luksusowe limuzyny i gabinety kierownictwa, na zagraniczne podróże, podczas gdy brakuje ich na poprawę potrzeb socjalnych załogi⁴⁴. W listopadzie 1975 r. do Prokuratury Wojewódzkiej w Gdańsku wpłynęło pismo pracowników wydziału K-1 Stoczni Gdańskiej, w którym robotnicy informowali o nadużyciach na swoim wydziale: „Mianowicie w godzinach normalnej pracy wykonuje się prywatne rzeczy z materiału stoczniowego. Ostatnio stolarz na oddziale traserni klasycznej robi domek campingowy przewoźny. Tego typu prace na naszym wydziale często się wykonuje [...]. Ponadto budowano garaże w godzinach pracy i w godzinach nadliczbowych, wykonywano cały szereg prac zleconych krytych z godzin produkcji”⁴⁵. Ludzi złościł blichtr władzy i niechętnie patrzyli na obłudny spektakl „wizyt gospodarskich” dostojników państwowych. Latem 1979 r. przed przyjazdem Edwarda Gierka Służba Bezpieczeństwa zebrała informacje o nastrojach stoczniowców: „pracownicy fizyczni, ale i umysłowi [...], krytykują duży koszt wymiany mebli, remont stołówek, zatrudnienie ludzi z oderwaniem od produkcji. Mówi się, że za stoczniowe pieniądze żona Gierka wydaje obiad, by łagodzić złe nastroje stoczniowców”⁴⁶.

Wiosną 1980 r. podczas obrad Konferencji Samorządu Robotniczego Stoczni Gdańskiej, w której uczestniczyli przedstawiciele rad robotniczych, administracji i aktywu partyjnego, Stanisław Jarosz, robotnik i działacz związkowy z wydziału K-3, gdzie warunki pracy należały do najtrudniejszych, dość precyzyjnie wyjaśnił zebrany, na czym polega fikcja obrony praw pracowników: „Na naradzie produkcyjnej pracownik nie tylko pragnie stawiać drobne problemy produkcyjne do załatwienia lepiej lub gorzej przez odpowiednie komórki funkcyjne wydziału, ale również sprawy istotne dla jego pracy, zdrowia i wypoczynku. Pytania i wnioski tej natury pozostają ciągle bez odpowiedzi”. Następnie wymienił robotnicze sprawy: brak masek ochronnych, ocieplanych butów gumowych, okropna jakość tak zwanych zup regeneracyjnych („często przypominają zlewki”), brak pomieszczeń na śniadania, brak okresowych badań lekarskich dla robotników, skierowań do sanatoriów w ramach profilaktyki pracowników z dużym stażem pracy, „tylko w środkach masowego przekazu możemy dowiedzieć się o tym, jak wielką troską otacza się pracownika” i wiele innych⁴⁷.

Dzięki systematycznym raportom Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku wiemy, że krótkotrwałe strajki stały się częścią repertuaru robotniczego protestu⁴⁸. Tylko mię-

Trzy modele kryzysu legitymizacyjnego [w:] *Legitymacja. Klasyczne teorie i polskie doświadczenie*, red. A. Rychard, A. Sulek, Warszawa 1988, s. 121–123) i Roman Laba (*The Roots of Solidarity. A Political Sociology of Poland's Working Class Democratization*, Princeton 1991).

⁴⁴ APG, KW PZPR, 443, Ocena problematyki i sposobów załatwiania listów..., 29 III 1979 [r.], k. 185.

⁴⁵ AIPN Gd, 003/16/10, Pismo do Prokuratora dla Miasta i Województwa Gdańskiego, 12 XI 1975 [r.], k. 114.

⁴⁶ *Ibidem*, 003/16/11, Informacja o nastrojach, 17 VIII 1979 [r.], k. 608–609.

⁴⁷ APG, Archiwum Zakładowe Stoczni im. Lenina, 9793, Protokół z obrad setnej Konferencji Samorządu Robotniczego, 25 IV 1980 [r.], k. 55–61.

⁴⁸ Tajny współpracownik informował, że „stoczniowcy wypowiadają się, że jeżeli podwyżki będą przekraczały ich zarobki, wówczas nastąpi to samo, co w grudniu 1970 r. Siut [tokarz stoczni Lenina] zaznaczał, że tym razem

dzy lipcem a październikiem 1975 r. doszło do kilkugodzinnych tzw. przerw w pracy na jednym z wydziałów w Stoczni Gdańskiej, w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Przemysłu Mięsnego w Gdańsku i w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Gdańsku⁴⁹.

25 czerwca 1976 r. na wieść o podwyżkach w Trójmieście i okolicach zastrajkowało kilka zakładów, w Stoczni Gdańskiej kilka tysięcy osób przemaszerowało z wydziałów stoczniowymi uliczkami i zaczęło wiecować na dziedzińcu przed budynkiem dyrekcji. Natychmiast przyjechał do nich sekretarz KW Tadeusz Fiszbach i łagodził nastroje⁵⁰. Strajk (lub jego groźba) okazywał się jedyną w miarę skuteczną bronią oburzonych mniejszymi zarobkami w sezonie letnim pracowników Fabryki Domów w Gdańsku-Kokoszkach czy kierowców Transbudu, którzy żądali poprawy stanu dróg, którymi dojeżdżali do żwirowni⁵¹.

Protesty w dużych zakładach przynosiły doraźny efekt, obietnice niewielkiej podwyżki czy sprawiedliwego podziału premii. Każdy udany w jakimkolwiek stopniu strajk pokazywał, że jest to właściwy sposób nacisku na administrację zakładu. Mniejszy skutek odnosiły skargi pracowników niewielkich przedsiębiorstw, których przełożeni całkiem lekceważyli. Tę prawidłowość dostrzegli urzędnicy KW, analizujący treść listów wysyłanych do Komitetu. Sprawy dotyczące stosunków w zakładzie pracy sygnalizowali przede wszystkim robotnicy na budowach i w zakładach gospodarki komunalnej. Podczas inspekcji większość tych spraw okazywała się, jak przyznawali autorzy raportu, łatwa do załatwienia, zaniedbania wynikały z nonszalancji wobec ludzkich potrzeb, a brak organizacji, która mogłaby ująć się za pracownikiem, był tym dotkliwszy⁵². Stąd zapewne płynęło silne w sierpniu 1980 r. poparcie mniejszych i całkiem małych przedsiębiorstw dla hasła solidarności związkowców broniących praw pracowniczych w każdym zakładzie.

Socjolodzy podkreślają, że strajki są zawiązywane żywiołowo. Ich uczestnicy wchodzi w nie jako izolowane jednostki, a myślenie społeczne zaczyna się dopiero wraz z pojawianiem się zorganizowanego działania. Ruch strajkowy zagospodarowuje społeczną przestrzeń, świadczy o zaistnieniu „horyzontu nadziei”, o możliwości zmian na lepsze. Co najważniejsze, niemal natychmiast przełamana zostaje samotność jednostek⁵³. Taki też był scenariusz protestów w kilkudziesięciu przedsiębiorstwach Trójmiasta, które przerywały pracę w piątek i w sobotę, 15 i 16 sierpnia

stocznioicy nie dopuszczą do przelewu krwi. Po prostu swoje niezadowolenie wyrażą przez przerwanie pracy bez wychodzenia na ulice. Spodziewają się jednak, że wraz z podwyżkami cen na różne artykuły pójda w parze odpowiednie podwyżki”; AIPN Gd, 003/16/10, Wyciąg z informacji uzyskanej od TW ps. „Wacław”, 8 VI 1976 [r.], k. 49.

⁴⁹ AIPN Gd, 0046/79/3/77, Informacja o sytuacji polityczno-operacyjnej w okresie do 1 VIII do 27 X 1975 r. k. 4–13; T. Kozłowski, *Anatomia rewolucji. Narodziny ruchu społecznego „Solidarność” w 1980 roku*, Warszawa 2017, s. 127–134.

⁵⁰ P. Brzeziński, *Gdański Czerwiec '76 w świetle dokumentów partii i bezpieki*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, nr 1(19), s. 208.

⁵¹ AIPN Gd, 0046/349/7, Informacja o sytuacji społeczno-politycznej za okres lipiec–sierpień 1977 [r.], k. 274–288.

⁵² APG, KW PZPR, 443, Ocena problematyki i sposobów załatwiania listów..., 29 III 1979 [r.], k. 193.

⁵³ P. Marciniak, *Horyzont programowy strajków 1980 r.* [w:] *Studia nad ruchami społecznymi*, red. P. Marciniak, W. Modzelewski, Warszawa 1989, s. 143.

1980 r., na wieść o strajku w Stoczni Gdańskiej. „W przypadku szykan kogokolwiek załoga się za nim opowie” – ostrzegali przed ewentualnymi represjami⁵⁴. Zaraz za solidarnością zakładową szło poparcie dla stoczniowców jako inicjatorów protestu.

Zakłady proklamujące strajk dysponowały rozmaitym potencjałem. W piątek 15 sierpnia zastrajkowały także Stocznia Północna i Gdańska Stocznia Remontowa, bezpośrednie sąsiadki Stoczni Gdańskiej, Stocznia „Nauta” w Gdyni, wielu stoczniowych kooperantów, częściowo lub całkiem porty w Gdańsku i w Gdyni, Rafineria, Fabryka Mebli, Zakłady Futrzarskie, Kombinat Budowy Domów, zakłady budowlane i spożywcze, pracownice fizyczne jednej z aptek⁵⁵. W sumie w kilkudziesięciu zakładach strajkowali nie tylko robotnicy, przyłączyli się do nich bowiem technicy, inżynierowie i pracownicy administracji. Były zakłady ogromne, a także zatrudniające kilkadziesiąt, a nawet kilkanaście osób. W jednych dominowali mężczyźni, inne były sfeminizowane. Nie sposób oddzielić postulatów układanych przez jednych i drugich. Można przyjąć, że żądania, niekiedy spisane na maszynie, niekiedy odręcznie, ułożone w sposób losowy lub posegregowane przez samych strajkujących według wagi spraw, składają się na powszechny obraz społecznych bolączek i nastrojów. „Życie i sytuacja rodzinna zmusza nas do wysuwania żądań – tłumaczyły po spisaniu postulatów pracownice zakładu mleczarskiego. – Chcemy, by choć w niewielkim stopniu poprawiono nasz niepewny byt. Nie wydaje się nam, by nasze żądania były wygórowane”⁵⁶. Od razu warto też zaznaczyć, że choć dominowały postulaty ekonomiczne, nową jakością w porównaniu ze strajkami lipcowymi było hasło utworzenia wolnych związków zawodowych, lansowanych przez opozycję. Ten ostatni, formułowany wprost postulat, podjęto w ciągu tych dwóch dni w kilkunastu strajkujących zakładach.

Niezwykle trudno dokonać podziału i systematyzacji postulatów. Ich zakres bywa nieostry, sprawy obywatelskie, społeczne, ekonomiczne mieszają się z polityką, czego przykładem jest choćby żądanie zrównania wysokości robotniczych zasiłków rodzinnych z tymi przysługującymi milicjantom i wojskowemu. Największą grupę stanowią postulaty socjalne, które niemal jednobrzmiąco wyrażały żądanie respektowania prawa do bezpiecznej pracy, wypoczynku, opieki matek nad dziećmi, do własnego mieszkania.

Powszechne były postulaty płacowe, formułowane przez każdy zakład oddzielnie żądania podwyżek, dodatków, premii, grup zaszerogowania, naliczania dniówek, a nawet stawek za konkretne czynności. Z tego chaosu pojęć wyłania się prawda o niezwykle skomplikowanym systemie wynagradzania pracowników.

Równie liczne, a nawet liczniejsze, są konkretne żądania usprawnienia pracy w zakładzie, zwiększenia liczby stołówek, szatni, uruchomienia nieczynnych (niekiedy kosztownych, sprowadzanych „za dewizy”) maszyn, które miały pomóc w pracy, zapewnienia odpowiedniej liczby fachowych narzędzi, których nazwy osobom postron-

⁵⁴ APG, KW PZPR, 16 157, Postulaty CSZZ Społem „Posti”, Gdynia, 16 VIII [19]80 [r.], k. 180.

⁵⁵ *Ibidem*, Dokumenty z wykazami strajkujących zakładów i ich postulatami z okresu 14–29 VIII 1980 [r.].

⁵⁶ *Ibidem*, Postulaty pracownic zakładu mleczarskiego w Gdańsku-Maćkach, 16 VIII [19]80 [r.], k. 160.

nym mogą nic nie mówić. Każdy zakład miał takich własnych „bolączek” dziesiątki i niektóre komitety strajkowe, świadome tej ekskluzywności, zamieszczały je w oddzielnym pakiecie. W takim traktowaniu zakładu pracy jako dobra wspólnego widać i przywiązanie do solidnej pracy, i obywatelski ton.

Tym, co było wspólne i wyrażane niemal powszechnie, były postulaty reformatorskie, co dowodzi, że dominowało myślenie pozytywne. Ludzie żądali uznania głosu opinii publicznej, zwiększenia kontroli społecznej władzy i gospodarki (taki wymiar miał przecież także postulat wolnych związków zawodowych), rzetelnej informacji w środkach masowego przekazu „o wszystkich problemach nurtujących społeczeństwo”. Protestowano przeciw społecznym patologiom, niektóre postulaty mówiły: dość korupcji, wydawania fałszywych zwolnień lekarskich, kradzieży państwowego mienia na prywatny użytek. Domagano się, owszem, wprowadzenia kartek na mięso, ale od władz oczekiwano przedstawienia programu wyprowadzenia polskiej gospodarki z kryzysu, usprawnienia zarządzania, ograniczenia nomenklatury.

Choć padały zarzuty politycznej fikcji przy obejmowaniu najwyższych stanowisk i sformułowano postulat nowych wyborów do sejmu „w oparciu o alfabetycznie sporządzane listy wyborcze”, nigdzie nie kwestionowano wprost prawomocności istniejącej władzy. Natomiast postulaty uwolnienia „obywateli występujących w obronie klasy robotniczej” (czyli działacze KOR-u), „zwiększenia zasady praworządności w stosunku pracownik–pracodawca i władza–obywatel”, dowodzą gotowości do formułowania i egzekwowania należnych praw.

Wyraźnie w tych pierwszych postulatach unikano symboli, patosu, słów górnołotnych i napastliwych. Język postulatów pozostawał konkretny i rzeczowy. Żądanie upamiętnienia stoczniovców poległych w grudniu 1970 r., podjęte przez część zakładów, stanowiło jedyne odwołanie do wspólnej pamięci. Nie oznacza to, że żądania nie zawierały pewnej dawki społecznych uprzedzeń i frustracji, których skutkiem był swego rodzaju egalitarny populizm, będący też konsekwencją państwowej propagandy tępiącej „prywaciarzy”. Tak można tłumaczyć postulaty ograniczenia „nieśluszných dochodów dla sektora nieuspołecznionego” czy żądanie, by „spowodować zmniejszenie dysproporcji w zarobkach poszczególnych grup społecznych”. W nawiasie dodawano, że chodzi o „SB, MO, wojsko”, ale, co ciekawe, także „lekarzy, artystów, badylarzy i adwokatów”, czyli takich grup, które z racji uprawianego zawodu mogły pozwolić sobie na niezależność (i czasem lepszy poziom życia) w każdym systemie politycznym⁵⁷. Równość miał zapewnić postulat jednej z załóg – wypłaty części pensji w dewizach, by umożliwić zakupy upragnionych dóbr z peweksów⁵⁸. Niemal wszystkie domagały się po prostu ich likwidacji.

Protest ukryty w setkach postulatów był wyrazem buntu, erupcją potrzeb i problemów. Ostatecznie wszystkie listy, spisane ręcznie lub na maszynie, trafiały do Komitetu Wojewódzkiego. Tutaj, na wyraźne zalecenie Egzekutywy KW, dokonywano

⁵⁷ *Ibidem*, Postulaty załogi ZR „Radmor” w Gdyni, b.d., k. 203.

⁵⁸ *Ibidem*, Postulaty pracowników bazy sprzętu i transportu Gdańskiego Przedsiębiorstwa Robót Montażowych i Elewacyjnych, 15 VIII [19]80 [r.], k. 72.

ich systematyzacji. W tabeli skrupulatnie wymieniano postulaty, a obok nazwy formułujących je kilkudziesięciu zakładów pracy. W niektórych przypadkach darowano sobie przypisywanie żądań konkretnym przedsiębiorstwom, zastępując je sformulowaniem: „większość zakładów”⁵⁹. Powstała w ten sposób lista, dla czytającego ją po latach historyka wydaje się zaskakująco zbieżna z tą, która niebawem zostanie spisana na drewnianych tablicach, wywieszona na bramie Stoczni Gdańskiej i która wejdzie do historii, a potem do światowego dziedzictwa UNESCO.

Dalszy przebieg strajku sierpniowego pokazuje, że gromadzone latami doświadczenia ugruntowały protest. Wybuchł na podatnym gruncie społecznym, cechującym się dynamiką ludzi przedsiębiorczych, skupiających zarówno zasiedziały już potomków emigrantów, jak i rzutkich młodych przybyszów. Protest był też sumą wcześniejszych doświadczeń w działaniu – wynikał z narad opozycjonistów, z analiz robotniczych protestów z grudnia 1970 r. (warto przy tym zauważyć, że protesty w Radomiu i Płocku z 1976 r. w ogóle nie istnieją w odwołaniach strajkujących na Wybrzeżu w 1980 r.)⁶⁰.

W 1980 r. nastąpiło upolitycznienie konfliktu, który w 1970 r. miał wymiar przede wszystkim ekonomiczny. W 1971 r. robotnicy oddali władzom prawo do znalezienia właściwego sposobu rozwiązania konfliktu. Dziesięć lat później przyznali sobie prawo do wzięcia odpowiedzialności za rozwiązanie konfliktu, narzucili władzy narrację i była to w dużym stopniu zasługa wspierającej ich grupy działaczy opozycji z kręgów inteligenckich. Jak zauważyła Elżbieta Kaczyńska, taki mechanizm intelektualnego wsparcia działał od początku istnienia ruchu robotniczego. Najważniejsze było to, że poddawane pomysły zostały podjęte i robotnikom starczało wyobraźni i odwagi, by się pod nimi podpisywać⁶¹.

Warto przytoczyć charakterystyczną wymianę zdań premiera Mieczysława Jagielskiego i Lecha Wałęsy w trakcie drugiej rundy sierpniowych negocjacji MKS z komisją rządową:

„Jagielski: Tu mają miejsce takie wydarzenia i my je tutaj omawiamy, oznacza między innymi, wiąże się z tym, że coś w tym kierowaniu jest nie tak. Zgadzam się... Umówmy się, miejcie do mnie zaufanie: w tej sprawie wypowie się najbliższe plenum Komitetu Centralnego.

Wałęsa: My podpowiemy. Jedno rozwiązanie jest na pewno to, co my proponujemy, to co my zauważyliśmy i widzimy: wolne związki zawodowe, silne i prężne, tak jak sobie świat pracy życzy”⁶².

⁵⁹ *Ibidem*, Lista postulatów przekazana do Komitetu Wojewódzkiego PZPR z zakładów województwa gdańskiego, b.d., k. 1–13.

⁶⁰ A. Machcewicz, *Bunt. Strajki w Trójmieście. Sierpień 1980*, Warszawa 2015, s. 185; T. Kozłowski, *Anatomia rewolucji. Narodziny ruchu społecznego „Solidarność” w 1980 roku*, Warszawa 2017, s. 135–137.

⁶¹ *Postulaty 1970–71 i 1980...*, s. 15.

⁶² *Gdańsk – Sierpień 1980. Rozmowy Koalicji Rządowej z MKS w Stoczni Gdańskiej (23–31 sierpnia 1980)*, Warszawa 1981, s. 4.

Podsumowanie

Protest w grudniu 1970 roku ujawnił problemy toczące polskie społeczeństwo od lat, został jednak przez władze zlekceważony, dlatego 10 lat później wybuchł ze wzmożoną siłą. W 1980 r. w Gdańsku robotnicy nie już byli skłonni uwierzyć władzy, że cokolwiek za nich załatwi i z uporem przeciwstawiali się próbom ominięcia problemu związków zawodowych. Zyskali sojuszników w osobach inteligenckich dysydentów i ich pomoc wpłynęła na charakter i rezultat negocjacji z władzami. Źródła protestu tkwiły w przekonaniu pracowników o marnotrawieniu ich codziennego wysiłku, braku szacunku dla pracy. Wyrażając sprzeciw wobec praktyk władzy, sięgnęli po ugruntowany wieloletnią praktyką repertuar protestu. Dynamika i zasięg robotniczego oporu w Gdańsku i jego okolicach wynikał ze specyfiki portowego i wielkoprzemysłowego miasta. Nie bez znaczenia było to, że zostało ono zasiedlone i odbudowane przez powojennych przybyszów – nagromadziła się tu wyjątkowa energia społeczna, która sprzyjała wielkiej skali buntu. Oba protesty, w 1970 i 1980 r., sięgające po tradycyjne metody walki robotników o swoje prawa, były też wyrazem aspiracji młodego pokolenia, wolnego od doświadczeń wojny i stalinizmu. Sierpień 1980 r. był zarazem końcem buntu, który zaczął się w Gdańsku dekadę wcześniej, jak i wyrazem głębokiego kryzysu społecznego w kraju u schyłku rządów Gierka.

Demonstracje 31 sierpnia 1982 r. w Lubinie i we Wrocławiu

Regionalny Komitet Strajkowy NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk należał w okresie stanu wojennego do najsilniejszych struktur podziemnego związku. Spowodowane to było kilkoma czynnikami. Przede wszystkim internowania nocą z 12 na 13 grudnia 1981 r. uniknęło grono liderów regionu – przewodniczący Władysław Frasyniuk, wiceprzewodniczący Piotr Bednarz, rzecznik finansowy Józef Pinior, delegat na I Krajowy Zjazd Delegatów, redaktor „Biuletynu Dolnośląskiego” Kornel Morawiecki. Ważną rolę odegrało to, iż już od 14 grudnia regularnie ukazywało się pismo RKS „Z Dnia na Dzień” – kanały dystrybucji gazetki i przekazywania informacji przyczyniły się do budowy struktur podziemia. Niebagatelne wreszcie znaczenie, obok determinacji setek działaczy, miał fakt dysponowania przez RKS znacznymi zasobami finansowymi, ukrytymi przed wprowadzeniem stanu wojennego¹.

Pod koniec maja 1982 r. w RKS doszło do rozłamu, w wyniku którego powstała Solidarność Walcząca (SW), skupiona wokół Kornela Morawieckiego. Jedną z podstawowych przyczyn założenia nowej organizacji był spór o taktykę walki z reżimem komunistycznym, w szczególności o kwestię organizacji demonstracji ulicznych. Wrocław był jedynym z czołowych ośrodków podziemnej „Solidarności”, w którym nie doszło do demonstracji 1 i 3 maja 1982 r. Sukcesem zakończyła się za to pierwsza demonstracja zorganizowana przez Solidarność Walczącą pół roku po wprowadzeniu stanu wojennego – 13 czerwca 1982 r. Walki uliczne w rejonie ul. Grabiszyńskiej i placu Pereca trwały do późnych godzin nocnych. Wrocławianie odpowiedzieli również na wezwanie do demonstracji w rocznicę poznańskiego Czerwca '56 – 28 czerwca 1981 r.²

Szansa na ponowną współpracę pojawiła się wkrótce po rozłamie, a związana była z nowym stanowiskiem Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej (TKK) i wystosowanym przez nią wezwaniem do wyjścia na ulice 31 sierpnia 1982 r. (wcześniej w związku z adresowanym do władz oświadczeniem „5 x tak” apelowano o powstrzymanie się od strajków i manifestacji). Zgodnie z decyzją TKK, także dolnośląski RKS w opublikowanym 13 sierpnia oświadczeniu wezwał do organizacji manifestacji ulicznych. Treść oświadczenia sugerować mogła, iż jest ono adresowane tylko do mieszkańców

¹ W. Sawicki, *Regionalny Komitet Strajkowy NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk XII 1981–VI 1982*, Wrocław 2011.

² Archiwum IPN we Wrocławiu (dalej: AIPN Wr), 053/2127, Uzupełnienie charakterystyki kontrwywiadowczej woj[ewództwa] wrocławskiego za okres od 1 VI 1982 r. do 30 VI 1982 r., 30 VI 1982 r., k. 122–125; P. Gomułkiewicz, *Mniejsze zło. Władze stanu wojennego wobec opozycji we Wrocławiu*, Warszawa–Wrocław 1997, s. 79–82.

Wrocławia, gdyż podano planowaną trasę demonstracji w stolicy Dolnego Śląska. W kolejnym numerze „Z Dnia na Dzień” informowano o spotkaniu kierownictwa RKS z przedstawicielami struktur konspiracyjnych regionu, a także o planowanych demonstracjach w Bielawie, Dzierżoniowie, Pieszycach i Świdnicy (woj. wałbrzyskie) oraz Chojnowie, Głogowie, Jaworze, Legnicy, Lubinie, Polkowicach, Przemkowie, Ścinawie i Złotorzy (woj. legnickie). Zapowiadano również msze w Brzegu Dolnym i Wołowie (woj. wrocławskie)³.

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami⁴, do przygotowania manifestacji włączyła się także Solidarność Walcząca. W piśmie organizacji przedrukowano apele TKK i RKS, we własnym oświadczeniu wezwano do demonstrowania „we wszystkich miastach Dolnego Śląska i całego kraju”, w szczególności apelując do struktur podziemnych z Bolesławca, Brzegu, Dzierżoniowa, Głogowa, Jawora, Jeleniej Góry, Kalisza, Kłodzka, Legnicy, Lubania, Lubina, Oleśnicy, Oławy, Opola, Świdnicy, Wałbrzycha i Zgorzelca. O planowanych protestach informowało także Radio Solidarność Walcząca w audycjach z 8, 13, 15, 22 i 29 sierpnia 1982 r.⁵

Przygotowania podziemia, obok szeroko zakrojonej akcji propagandowej (gazetki – także zakładowe i lokalne, ulotki, napisy na murach, audycje Radia SW i Radia RKS), obejmowały także m.in. produkcję kolców do przebijania opon pojazdów ZOMO i wojska oraz gromadzenie środków opatrunkowych na wypadek konieczności pomocy rannym. Również władze intensywnie przygotowywały się do konfrontacji. Przede wszystkim zmierzano do maksymalnego osłabienia struktur konspiracyjnych. W województwie legnickim zatrzymano 143 osoby, 129 wezwano na rozmowy „profilaktyczno-ostrzegawcze”, przeprowadzono 65 rewizji. W województwie wrocławskim przeprowadzono ponad 800 rozmów ostrzegawczych, ponad 100 rewizji, zatrzymano 883 osoby. Ponadto w zakładach pracy powołano specjalne sztaby, które miały czuwać nad sytuacją oraz wprowadzono dyżury pracowników dyrekcji oraz przedstawicieli POP PZPR. Manipulowano liczebnością I i II zmiany, w niektórych przedsiębiorstwach zdecydowano o wcześniejszym zakończeniu pracy w dniu manifestacji. Do zachowania spokoju wzywała oficjalna propaganda, w województwie legnickim wykorzystywano m.in. zakładowe radiowęzły⁶.

Wszystkie te działania nie zapobiegły jednak dużej skali protestów na Dolnym Śląsku, przede wszystkim w województwach: legnickim, wałbrzyskim i wrocławskim. Na tym terenie odnotowano trzynaście z 66 demonstracji, które odbyły się w całym kraju. Miały one miejsce w: Bielawie, Chojnowie, Dzierżoniowie, Głogo-

³ „Z Dnia na Dzień” 1982, nr 83, s. 1; nr 85, s. 1.

⁴ 30 lipca doszło do spotkania W. Frasyniuka z K. Morawieckim, podczas którego uzgodniono współpracę przy przygotowaniu protestów; audycja Radia Solidarność Walcząca z 8 VIII 1982 r., <http://www.sw.org.pl/index1.html>.

⁵ „Solidarność Walcząca” 1982, nr 9, s. 1; *ibidem*, nr 10, s. 1; <http://www.sw.org.pl/index1.html> [dostęp 27 VII 2019 r.].

⁶ P. Gomułkiewicz, *Mniejsze zło...*, s. 85–86; J. Kordas, *Wydarzenia 31 sierpnia 1982 r. na Dolnym Śląsku. Geneza, przebieg, skutki*, Wrocław 2010, s. 49–50; Ł. Kamiński, *Drogi do wolności Zagłębia Miedziowego*, Legnica 2006, s. 187; „Gazeta Robotnicza”, 11 VIII 1982, s. 1–2; *ibidem*, 26 VIII 1982, s. 1–3; *ibidem*, 30 VIII 1982, s. 1–2.

wie, Jaworze, Legnicy, Lubinie, Nowej Rudzie, Polkowicach, Świdnicy, Wałbrzychu, Wrocławiu i Złotoryi. W kilku dalszych miejscowościach doszło do krótkotrwałych zgromadzeń, związanych z układaniem krzyży kwiatnych lub składaniem kwiatów w miejscach związanych z historią NSZZ „Solidarność”. W województwie jeleniogórskim (przed wprowadzeniem stanu wojennego stanowiącym odrębny region Związku) odnotowano tylko manifestacje w Bolesławcu, Lubaniu i Zgorzelcu oraz próbę jej podjęcia w Jeleniej Górze⁷. Znacząca skala protestów na Dolnym Śląsku ukazała siłę podziemnych struktur „Solidarności” na tym terenie.

Ze wspomnianych wyżej demonstracji, szczególne znaczenie mają dwie – w Lubinie oraz we Wrocławiu. Pierwsza z nich miała wyjątkowo tragiczny przebieg, milicjanci zabili trzech uczestników protestu, kilkanaście osób ranili. Druga z kolei była największą manifestacją w skali kraju, w wielogodzinnych starciach udział wzięło ok. 50 tys. osób.

Lubin⁸

5 sierpnia w Legnicy powołano Sztab KW MO „na wypadek poważnego zagrożenia lub naruszenia porządku i bezpieczeństwa publicznego”. 27 sierpnia na posiedzeniu Sztabu uzgodniono przewidywane metody działania, wprowadzono stan podwyższonej gotowości od 28, a pełnej gotowości od 30 sierpnia. Opracowano plany działań w poszczególnych miejscowościach na wypadek demonstracji.

W Lubinie „Plan zabezpieczenia ładu i porządku publicznego” przygotowano w przeddzień zapowiedzianych manifestacji. Spodziewano się, iż niepokoje uda się spacyfikować do godziny 22.00. Łącznie przeciw demonstrantom zamierzano użyć 218 funkcjonariuszy, w tym 71 milicjantów mundurowych, 20 w cywilu (operacyjnych), 6 ze Służby Ruchu Drogowego, 34 członków ORMÓ oraz 33 żołnierzy ROMO. Większość sił zamierzano skoncentrować na placu Wolności, podzielonym na trzy rejony. Ich dowódcami byli: por. Stanisław Szymański, por. Jan Maj i por. Zdzisław Kłęski. Por. J. Maj odpowiadał także za całość „zabezpieczenia prewencyjnego”, natomiast za działania natury operacyjnej odpowiedzialny był chor. Józef Miller. Te ostatnie prowadzić miało siedmiu funkcjonariuszy, których zadaniem było wmiesz-

⁷ Ł. Kamiński, *NSZZ „Solidarność” Region Dolny Śląsk* [w:] *NSZZ „Solidarność” 1980–1989*, t. 6: *Polska południowa*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 414–415; Ł. Sołtysik, *NSZZ „Solidarność” Region Jelenia Góra* [w:] *ibidem*, s. 529.

⁸ W tym fragmencie wykorzystano wcześniejsze publikacje autora. Zob. Ł. Kamiński, *Tragedia lubińska 1982 roku, „Solidarność Zagłębia Miedziowego” 2002*, nr 9, s. 4–5; *idem*, *Drogi do wolności Zagłębia Miedziowego*, Legnica 2006; *idem*, *A okazało się, że Lubin. 31 sierpnia–2 września 1982. Pacyfikacja miasta*, Warszawa 2007, s. 7–28. Podstawowe dokumenty zgromadzone zostały w aktach śledztwa, część z nich opublikowano w: *Zbrodnia lubińska 1982. Dokumenty*, t. 2: *Dochodzenie do prawdy*, cz. 1: *Bezpieczne przekraczanie progu sierpniowego*, wstęp, wybór i oprac. P. Piotrowski, M. Zawadka, Lubin 2008; *ibidem*, cz. 2: *Kiedy opadł gaz łzawiący*, wstęp, wybór i oprac. P. Piotrowski, M. Zawadka, Lubin 2008; *ibidem*, cz. 3: *W drodze do raportu*, wstęp, wybór i oprac. P. Piotrowski, M. Zawadka, Lubin 2008; *ibidem*, cz. 4: *Materiały Komisji Nadzwyczajnej do Zbadania Działalności Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*, wstęp, wybór i oprac. P. Piotrowski, M. Zawadka, Lubin–Wrocław 2007. Wykorzystano również publikację S. Śnieg, *Alarm dla miasta Lubina!*, Lubin 1992.

nie się w tłum demonstrantów, pięciu miało „zabezpieczać” najbliższe okolice, a kolejnych pięciu wykonywać dokumentację fotograficzną i filmową, celem późniejszego rozpoznawania uczestników manifestacji. Niestety nie wiadomo, co stało się ze sporządzonymi zdjęciami i filmami. Celem podejmowanych działań było między innymi: „niedopuszczenie do zgromadzenia, wrogich okrzyków oraz do prowokacji lub innej formy zakłócania porządku”, „niedopuszczenie do zatarasowania ciągów pieszych oraz wstrzymania całkowitego ruchu kołowego”, „zapewnienie ładu, porządku i bezpieczeństwa na terenie całego placu Wolności”. W przypadku, gdyby jednak demonstracja się odbyła, zalecano „dążyć w ramach swoich możliwości do zatrzymań tych osób, szczególnie prowodyrów”. Członkowie ORMÓ i żołnierze ROMÓ uzbrojeni byli w środki chemiczne, pałki, hełmy, natomiast milicjanci otrzymali broń palną (głównie pistolety maszynowe RAK oraz dwa kbk AK). Użycie broni miało nastąpić „wyłącznie w przypadku zagrożenia życia, zgodnie z przepisami służbowymi w tym zakresie”. Każdemu z mundurowych wydano po 90 sztuk amunicji.

Przewidywano także, iż siły milicyjne zostaną wsparte przez liczący ok. 100 żołnierzy pododdział Wojska Polskiego. Żołnierze wraz z funkcjonariuszami MO mieli sformować mieszane patrole dla kontrolowania sytuacji w mieście. Tymczasem niedługo przed rozpoczęciem manifestacji w Lubinie zjawiono się 52 żołnierze dowodzonych przez nieustalonego oficera w stopniu podpułkownika, który oświadczył, iż otrzymał rozkaz blokady dróg prowadzących do Lubina, a nie pełnienia służby patrolowej.

Około godziny 14.00 w okolicach placu Wolności w Lubinie zaczęły się pojawiać coraz liczniejsze grupy mieszkańców miasta. Gromadzono się wokół stojącej na ulicy karetki pogotowia (jej załoga została wkrótce zatrzymana). Po godz. 15.00 rozpoczęto układanie krzyża z kwiatów, pojawił się niewielki transparent, zaintonowano hymn narodowy. Popłynęły słowa kolejnych pieśni – *Boże coś Polskę* i *Roty*. Wznoszono okrzyki: „precz z juntą”, „uwolnić internowanych”, „Jaruzelski zdrajca i morderca narodu”, „precz z komuną”, „uwolnić Lecha – zamknąć Wojciecha”, „Solidarność” i inne. Około godziny 15.30 dwutysięczny tłum został zaatakowany gazem łzawiącym przez liczące łącznie ponad 80 funkcjonariuszy siły NOMO, ROMO i ORMÓ. W odpowiedzi padły okrzyki: „gestapo”, „bandyci”, „pachołki Breżniewa”, „świnie”. Zaczęto rzucać kamieniami, odrzucano również granaty z gazem łzawiącym. Próbowano wznieść niewielką barykadę na ul. Odrodzenia. Dla wsparcia pododdziałów milicyjnych ściągnięto trzy wozy strażackie, ale miały one – jak się okazało – niewielki zapas wody, która szybko się skończyła. Wystąpiły także dalsze problemy techniczne, które spowodowały wycofanie strażaków z miejsca walk. Jak się wydaje, równoczesna niesprawność trzech wozów nie była dziełem przypadku, lecz odzwierciedlała nastroje i poglądy strażaków. Do tego momentu wydarzenia w Lubinie niczym się nie różniły od przebiegu demonstracji sierpniowych w innych miastach.

Sytuacja zmieniła się, gdy około godziny 16.00 do centrum Lubina przybył 1. pluton legnickiego ZOMO, oczekujący uprzednio na rozkazy na rogatkach miasta. Wspólnie z częścią miejscowego plutonu NOMO przystąpił on do rozpraszania manifestantów. Sformowano tyralierę, za którą jechał samochód marki Nysa. Funk-

cjonariusze ZOMO posiadaną broń (kbk AK) skierowali w kierunku demonstrantów. Zbliżywszy się do skrzyżowania ulic Kopernika i Odrodzenia kilkunastu zomowców otworzyło ogień z broni palnej. Podkreślić należy, iż strzały padły zaledwie kilkanaście minut po wprowadzeniu tej jednostki do akcji. Trudno jest więc mówić o poczuciu zagrożenia czy stresie itp. Strzelali także funkcjonariusze lubińskiego NOMO. W myśl zgodnych zeznań świadków, w tym także znajdujących się w tłumie funkcjonariuszy SB, strzelano najpierw krótkimi, następnie dłuższymi seriami nie tylko w asfalt, lecz także na wprost. Kanonada trwała kilkanaście minut. Ogień wstrzymano dopiero po śmiertelnym ranieniu Mieczysława Poźniaka i Andrzeja Trajkowskiego.

Od tej chwili przebieg wydarzeń trudny jest do precyzyjnego odtworzenia. W ciągu następnej godziny poszczególne grupy funkcjonariuszy jeszcze kilkakrotnie otworzyły ogień do poszczególnych grup manifestantów, raniąc kilka osób, w tym śmiertelnie Michała Adamowicza⁹ (zmarł 5 września). W pewnym momencie, tuż po oddaniu śmiertelnych serii, tłum pochwycił jednego z milicjantów oraz członka ORMÓ. Mimo ogromnych emocji nie doszło jednak do linczu. Po kilku ciosach, na skutek wezwań z tłumu powstrzymano bicie. Obaj zostali wkrótce „odbici” przez innych funkcjonariuszy. Widok ofiar śmiertelnych i rannych nie spacyfikował demonstrantów. Wprost przeciwnie – tym zacieklej atakowano „siły porządkowe”. W toku walk demonstranci kilkakrotnie użyli butelek z płynem zapalającym (koktajl Mołotowa).

Przed godziną 17.00 do Lubina przybył kolejny pluton ZOMO uzbrojony w karabinkowy, oraz drużyna specjalna ZOMO, wyposażona w pistolety maszynowe P-63 RAK. Warto zwrócić uwagę, iż to właśnie tego typu pluton specjalny odpowiadał za grudniową masakrę w kopalni „Wujek”. Do sąsiednich województw (Leszno, Zielona Góra) zwrócono się o wysłanie dodatkowych sił ZOMO i ROMO dla opamięnienia sytuacji.

Około godziny 17.30, po rozproszeniu zwartych grup demonstrantów w okolicach placu Wolności, zmieniono taktykę działania sił pacyfikacyjnych. Utworzono dziewięć tzw. grup rajdujących, złożonych z 6–7 funkcjonariuszy poruszających się samochodami Nysa. W pamięci uczestników wydarzeń to chyba właśnie te grupy zapisały się najmocniej. Jeździły one po mieście atakując kilku-, kilkudziesięciosobowe grupy demonstrantów, a nawet pojedyncze osoby. Używano nie tylko środków chemicznych, lecz także broni palnej. Funkcjonariusze strzelali zarówno w trakcie jazdy (przez otwarte drzwi boczne lub wywietrznik), jak i zatrzymując się specjalnie w tym celu. Demonstranci usiłowali powstrzymać grupy rajdujące wznosząc barykady.

Według źródeł oficjalnych, ostatnie strzały oddano o godz. 19.00. Tymczasem prokurator Miłan Senk, który przybył do Lubina z Wrocławia najprawdopodobniej po godz. 20.00, zeznał, iż w kierunku jego samochodu również strzelano z kbk AK. Notabene pojazd ten, na wojskowych numerach rejestracyjnych, został dwukrotnie

⁹ Moment ten został udokumentowany przez Krzysztofa Raczkowiaka, autora serii zdjęć z lubińskiej demonstracji. Na najsłynniejszym z nich, wielokrotnie reprodukowanym, grupa mężczyzn biegnie niosąc śmiertelnie rannego Michała Adamowicza.

(w Legnicy i Lubinie) ostrzelany przez ZOMO środkami chemicznymi. Świadczy to o swoistym amoku, w jaki popadli w toku walk funkcjonariusze, atakując bez zastanowienia wszelkie możliwe cele.

Użycie broni palnej, zamiast doprowadzić do zakończenia manifestacji, zwiększyło determinację uczestników starć. Na wieść o ofiarach śmiertelnych, do walk przyłączały się nowe osoby. Ostatecznie demonstrantów rozproszono ok. 22.30. O godz. 20.00 do akcji wkroczyła kompania ZOMO (86 funkcjonariuszy) z Zielonej Góry. Sprowadzono również trzy armatki wodne. Dwie godziny później przybyła „kompania operacyjna” ZOMO z Wrocławia. Ściągnięto także posiłki z Poznania, z Wyższej Szkoły Oficerskiej w Szczytnie, WOP w Krośnie Odrzańskim i Lubaniu Śląskim, kompanię WP. Łącznie stan sił użytych w Lubinie do 2 września sięgnął 1323 funkcjonariuszy i żołnierzy.

W wyniku działań sił pacyfikacyjnych 31 sierpnia 1982 r. w Lubinie zginęły łącznie trzy osoby. Rannych zostało kilkanaście osób, z czego sześć otrzymało rany postrzałowe (Henryk Huzarewicz, Ireneusz Lao, Kazimierz Rusin, Ryszard Stefanowicz, Edward Wertka i Brygida Wieczorek). Zatrzymano 42 demonstrantów.

Funkcjonariusze ZOMO, ORMO i NOMO 31 sierpnia zużyli blisko dziesięć tys. granatów z gazem łzawiącym. Jeśli nawet przyjąć, ewidentnie zawyżoną, podawaną przez MSW liczbę demonstrantów (5 tys.), to oznacza to, iż na każdego z nich przypadły blisko po dwa granaty. Dla porównania wspomnieć można, iż w Grudniu '70 na całym Wybrzeżu dziennie zużywano ok. 13 tys. sztuk środków chemicznych. Demonstracje miały wówczas miejsce w kilku miastach równocześnie, uczestniczyły w nich dziesiątki tysięcy ludzi. Według danych zebranych w 1982 r. przez prokuratora wojskowego, w Lubinie wystrzelono 981 sztuk amunicji ostrej. I w tym przypadku warto pokusić się o analogię. W Poznaniu w czerwcu 1956 r., w warunkach walk ulicznych z obustronnym użyciem broni palnej, na jedną osobę zabita przypadło ponad trzy tys. sztuk wystrzelonej amunicji. Tak więc albo liczbę zużytej w Lubinie amunicji wielokrotnie zaniżono, albo – co bardziej prawdopodobne – mieliśmy do czynienia z ewidentnym celowaniem w tłum. Świadczą o tym także liczne przestrzeliny w szybach, znakach drogowych itp. na wysokości 1,3–1,7 m, częściowo utrwalone na dokumentacji fotograficznej.

Wzburzenie mieszkańców Lubina wywołane zbrodnią, znalazło swój wyraz w demonstracjach 1 i 2 września. Uczestniczyło w nich znacznie więcej osób niż w manifestacji 31 sierpnia. 1 września na ulice wyszło około 10 tys. manifestantów, a więc co siódmy mieszkaniec miasta. Do późnych godzin nocnych toczono zacięte walki, Lubin pokryły barykady. Demonstranci wznosili okrzyki: „gestapo”, „hitlerowcy”, „precz z partią”, podpalili miejscowy Empik, kiosk „Ruchu” oraz tablicę propagandową PZPR. Walki toczyły się do późnych godzin nocnych. Ponownie użyto ogromnych ilości środków chemicznych – 1 września prawie 9 tys., nazajutrz 5 tys. Wobec wyczerpania zapasów własnych sięgnięto po „bratnią pomoc” – większość granatów z gazem łzawiącym dostarczyły organa bezpieczeństwa NRD. Wprowadzono godzinę milicyjną od 20.00, zablokowano wszystkie punkty dojazdowe do miasta, prze-

puszczając tylko mieszkańców. Łącznie w ciągu trzech dni demonstracji zatrzymano w Lubinie 250 osób, w kolejnych dniach następne 72. W związku z dużą liczbą osób zatrzymanych utworzono tymczasowy areszt w budynku izby wytrzeźwień.

Setki ściągniętych do Lubina funkcjonariuszy ZOMO i innych formacji skoszarowano. Jeszcze przez wiele tygodni pilnowali oni „ładu i porządku” w spacyfikowanym mieście. Dla podniesienia ich morale, 10 września zorganizowano im spotkanie z władzami miasta, komendantem wojewódzkim MO, a także szefem zarządu MSW ds. polityczno-wychowawczych.

Pod wpływem zbrodni ożywiła działalność powstała już w początkach 1982 r. luźna grupa górników, którzy 13 lutego tego roku podłożyli (celowo niesprawny) ładunek wybuchowy na stacji CPN w Lubinie. Wkrótce po śmierci lubińskich demonstrantów skonstruowali oni kolejne bomby. Pierwsza z nich eksplodowała w godzinach wieczornych 17 września pod stołówką, w której żywili się (i mieszkali obok) funkcjonariusze ZOMO oraz żołnierze ROMO. Kolejne ładunki (tylko część wybuchła) podkładano pod drzwi mieszkań lubińskich ormowców, kasyno milicyjne w Głogowie, komisariat MO w Polkowicach, a także pod Komitet Wojewódzki PZPR w Legnicy. Kilka z tych ładunków podłożyli członkowie mniejszej grupy, działającej równolegle w Polkowicach.

Lubińscy „bombowcy” (lub „bombiarze”) zostali aresztowani w styczniu i lutym 1983 r. w wyniku operacji legnickiej SB opatrzonej kryptonimem „Podmuch”. Członkowie grupy zostali poddani wyjątkowo okrutnemu, nawet jak na warunki stanu wojennego, śledztwu. W legnickim areszcie stosowano wobec nich cały wachlarz tortur, przede wszystkim różne rodzaje bicia. Proces górników (i współpracujących z nimi osób) toczył się w październiku i listopadzie 1983 r. przed Sądem Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu. Oskarżono aż 18 osób, był to największy proces polityczny na Dolnym Śląsku w całej dekadzie lat osiemdziesiątych. Część oskarżonych odwołała zeznania złożone w śledztwie, mówili o stosowaniu wobec nich przemocy. Dyspozycyjny sąd nie dał jednak wiary tym oświadczeniom. Wyrok zapadł 21 listopada 1983 r., kary sięgały 5,5 roku więzienia. Niższe kary orzeczono w procesie ośmiu członków grupy polkowickiej¹⁰.

Natychmiast po dokonanej zbrodni przystąpiono do zacierania jej śladów. Nocą z 31 sierpnia na 1 września gruntownie „wysprzątano” miasto, uniemożliwiając zebranie łusek i pocisków do analizy. Już 2 września wydano polecenie usunięcia śladów strzałów przez otynkowanie wszystkich uszkodzonych budynków, wymianę przestrzelonych szyb itp.

Nie zabezpieczono broni z której strzelano, a tą którą zdołał przejąć prokurator wojskowy zwrócono funkcjonariuszom. W wyniku osobistej decyzji Kiszczaka, odmówiono formalnej prośbie prokuratury o zabezpieczenie broni. Nie rozliczono także milicjantów od razu z pobranej amunicji, uczyniono to dopiero 14 września. W międzyczasie zaś, jak zeznawał w 1991 r. jeden z funkcjonariuszy, „otrzymaliśmy

¹⁰ *Operacja „Podmuch”. Służba Bezpieczeństwa wobec „bombiarzy” na terenie Zagłębia Miedziowego w okresie stanu wojennego*, wstęp, wybór i oprac. S. Ligarski, Lubin–Wrocław 2007.

polecenie chyba od przełożonych, aby uzupełnić stan amunicji, żeby nie było śladów, że strzelaliśmy z ostrej amunicji”. Inny zaś relacjonował, że „ostrej amunicji mogliśmy dostać ile kto chciał”. W efekcie sporządzone w Komendzie Wojewódzkiej MO zestawienie amunicji wykazało... nadwyżkę 218 sztuk pocisków.

Tymczasem jednak zgłaszający się na apel prokuratury świadkowie jednomyślnie zeznawali, iż broni użyto w sytuacji niczym niezagrażającej funkcjonariuszom, że strzelali oni także na wprost, a nie tylko w ziemię i w powietrze. Co ciekawe, tak samo brzmiały zeznania funkcjonariuszy, którzy w cywilu dla celów operacyjnych uczestniczyli w manifestacji. Całkowicie odmiennie (a przy tym bardzo podobnie) zeznawali funkcjonariusze ZOMO, NOMO i pozostali milicjanci. W ich relacjach jawił się rozwścieczony tłum, używający kwasu, kamieni i koktajli Mołotowa, w obliczu którego jedyną szansą obrony było użycie broni, strzały zaś oddawano oczywiście tylko w powietrze i w ziemię. Nie ulega wątpliwości, iż zeznawali oni w myśl odgórnych wytycznych, co zresztą część z nich potwierdziła w czasie przesłuchań w latach dziewięćdziesiątych – „wydano nam takie polecenie, żeby nie przyznawać się do strzelania ostrą amunicją”.

Niespieszny rytm prowadzenia śledztwa kontrastował z procesami uczestników manifestacji, które rozpoczęły się w trybie przyspieszonym już 2 września. Dziesiątki osób stanęły przed sądami i kolegiami do spraw wykroczeń. 5 września wysłano tajny telefonogram, polecający intensyfikację prowadzonych śledztw, celem wykazania brutalności demonstrantów. Błyskawicznie rozpoczęto także rozpracowywanie osób zabitych i rannych, a także świadków zeznających na niekorzyść milicjantów. Poszukiwano wszelkich „haków”, a zwłaszcza kryminalnej przeszłości.

Działania te początkowo nie miały jednak wpływu na ustalenia prokuratorów. W informacji o stanie śledztwa, sporządzonej przez Wojskową Prokuraturę Garnizonową we Wrocławiu 2 października 1982 r. podawano, iż część strzałów oddawana była przez funkcjonariuszy MO na wprost. Ponadto dokument ten zawiera niezmiernie istotne konstatacje:

- użycie broni i strzelanie amunicją bojową przez funkcjonariuszy MO nie we wszystkich przypadkach było zasadne, o czym świadczą podane wyżej przykłady;
- w ogóle nie zostały skoordynowane działania miejscowych sił porządkowych z pododdziałami ZOMO, albowiem te ostatnie pododdziały działały samodzielnie, na własną rękę; brak było łączności radiowej, gdyż radiostacje pracowały na różnych częstotliwościach;
- miejscowe siły porządkowe nie zostały wyposażone w dostateczną ilość środków chemicznych;
- pododdziały ZOMO sformowane zostały od 27 sierpnia br. i składały się z funkcjonariuszy różnych jednostek MO, nie były dostatecznie przeszkolone i przygotowane do tego rodzaju działań;
- pododdziały ZOMO wyposażono w amunicję ślepą i bojową, którą przechowywano w jednej ładownicy, co w toku akcji mogło doprowadzić do pomyłki przy załadunku broni amunicją.

We wnioskach przewidywano m.in. przeprowadzenie badań broni (na wcześniejsze żądania broni nie wydano) zmierzających do znalezienia sprawców zabójstw, za-

żądanie wydania przez KW MO filmu kręconego podczas wydarzeń oraz wreszcie „postawienie osobom funkcyjnym zarzutu”. Przy pierwszym z podanych wyżej punktów ręką jednego z przełożonych (ppłk. Mazurka) dopisano „popr.”. Znaki zapytania dopisano także przy proponowanych dalszych działaniach. Przed przekazaniem dalej treść dokumentu zmieniono.

Tym niemniej 17 listopada 1982 r. prokuratura wystąpiła z kolejnym wnioskiem o wydanie broni używanej 31 sierpnia w Lubinie. Stosowną zgodę wydano 28 listopada, jednak ostatecznie przekazano ją dopiero 21 grudnia. Można jedynie się domyślać, na co potrzebny był ten czas. Nie ulega wątpliwości, iż dla utrudnienia i tak niełatwej w tym momencie identyfikacji, wcześniej broń przestrelano. Badania (w laboratorium Komendy Głównej MO) nie przyniosły rezultatów. Orzeczono niemożność zidentyfikowania egzemplarzy broni, z której wystrzelono pociski dostarczone przez społeczeństwo i wydobyte z ciał ofiar. Dla całkowitej pewności, w połowie lat osiemdziesiątych broń, której użyto w Lubinie, wyeksportowano do Algierii.

Pod koniec listopada i w grudniu niespodziewanie do prokuratury zaczęli się zgłaszać kolejni rzekomi świadkowie wydarzeń. Tym razem zgodnie zeznawali, iż funkcjonariusze znaleźli się w stanie najwyższego zagrożenia i dlatego użyli broni, strzelając oczywiście wyłącznie w ziemię i powietrze. Nie ulega wątpliwości, iż mieliśmy w tym wypadku do czynienia ze skoordynowaną akcją SB, zmierzającą do wpłynięcia na rezultat śledztwa.

Ostatecznie 8 kwietnia 1983 r. prokurator Wojskowej Prokuratury Garnizonowej we Wrocławiu wydał postanowienie o umorzeniu śledztwa. Zostało ono jednak przygotowane przez inne osoby, być może w Warszawie. Uznano w nim, iż użycie broni było uzasadnione, nastąpiło „w warunkach permanentnego ataku, zbliżających się na niewielką odległość agresywnych grup miotających niebezpieczne dla życia i zdrowia przedmioty, grupa funkcjonariuszy bez rozkazu, w warunkach obiektywnego zagrożenia życia i zdrowia”. Zdaniem prokuratury strzały oddawano w powietrze i w ziemię, a zabici i ranni padli od rykoszetów. Postanowienie to zostało zaskarżone przez osoby ranne i rodziny zabitych, apelacje te jednak odrzucono.

W wydanym z tej okazji komunikacie, opublikowanym w prasie, stwierdzano, iż w Lubinie „doszło wówczas do okrążenia na ulicach kilku nielicznych grup funkcjonariuszy sił porządkowych, przy czym demonstranci podchodząc na odległość kilkunastu kroków rzucali w nich niebezpiecznymi przedmiotami. W sytuacji bezpośredniego zagrożenia dla życia i zdrowia, funkcjonariusze ci zdecydowali się samorzutnie na użycie ostrej amunicji, oddając strzały w powietrze, w ściany budynków ponad głowami ludzi oraz w nawierzchnie ulic”.

Przebieg wydarzeń w Lubinie był jednym z najważniejszych zagadnień badanych przez sejmową Komisję Nadzwyczajną do Zbadania Działalności MSW, nazywaną od nazwiska jej przewodniczącego komisją Rokity. W wyniku prowadzonych dochodzeń sformułowano opinię, iż uzasadnienie umorzenia z 1983 r. jest obciążone poważnymi błędami i uchybieniami. Komisja w swoim raporcie wskazała również krąg potencjalnych sprawców.

W 1991 r. Prokuratura Wojewódzka w Legnicy wznowiła śledztwo, a rok później skierowała do Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu akt oskarżenia przeciwko siedmiu funkcjonariuszom. Oskarżono ich zarówno o kierowanie zbrodnią, jak i (w dwu przypadkach) bezpośrednie strzelanie do demonstrantów. Co ciekawe, odtajnienia fragmentów dokumentów dla potrzeb śledztwa odmówił ówczesny wiceminister spraw wewnętrznych Jan Widacki. Inne udostępniono prokuraturze dopiero w 1995 r.

Po trzech latach procesu, 14 lipca 1995 r. część oskarżonych uniewinniono, w stosunku do pozostałych trzech sprawę umorzono. Rok później Sąd Apelacyjny uchylił ten wyrok i skierował sprawę do ponownego rozpatrzenia. 2 lipca 1998 r. sąd uznając, iż oskarżeni „wyczerpali znamiona przestępstw”, jednocześnie na podstawie amnestii z 1984 r. umorzył wobec nich postępowanie. Jeszcze w tym samym roku Sąd Apelacyjny z powodów proceduralnych unieważnił to orzeczenie.

W tej sytuacji proces rozpoczął się po raz trzeci. W czerwcu 2003 r. zapadł ostateczny wyrok (złagodzony na mocy amnestii) – Bogdan Garus i Jan Maj zostali skazani na rok i trzy miesiące więzienia, a Tadeusz Jarocki na dwa i pół roku. W wyniku apelacji podwyższono kary dla Garusa (do 2,5 roku więzienia) oraz Maja, który do więzienia trafił dopiero w 2017 r.! (do 3,5 roku)¹¹.

Wrocław

Zgodnie z apelem RKS, wrocławska demonstracja miała rozpocząć się o godz. 15.30 na placu Czerwonym, przy pierwszej siedzibie Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Następnie planowano przemarsz ul. Ruską, przez Rynek i pl. Dzierżyńskiego (obecnie Dominikański) w kierunku siedziby Zarządu Regionu przy ul. Mazowieckiej¹².

Pierwsze grupy demonstrantów zaczęły się gromadzić w pobliżu pl. Czerwonego już ok. godz. 15.00. Wkrótce doszło do pierwszych starć, w wyniku których manifestujący zostali rozdzieleni na dwie grupy. Pierwszą odepchnięto w kierunku ul. Legnickiej, druga podjęła próbę przemarszu zaplanowaną trasą. Już ten pierwszy etap demonstracji charakteryzował się gwałtownymi starciami. Próbowano wznosić barykady, na ataki milicjantów odpowiadano kamieniami, demonstrantom udało się nawet podpalić pojazd MO, który jednak ugaszono. Zgodnie z oficjalnym meldunkiem, w tym rejonie doszło też do rozbrojenia milicjanta w jednym z tramwajów. Reporter Niezależnej Agencji Fotograficznej „Dementi” utrwalił w tym czasie jedną z najbardziej znanych scen z okresu stanu wojennego – moment przejechania Jarosława Hyka przez milicyjnego starą. Film ten został później przemycony na Zachód, a nieprawdziwe informacje o śmierci demonstranta pojawiły się w tamtejszej prasie¹³.

¹¹ E. Sołtysik, *Polowanie na ludzi. Zbrodnia lubińska 31 sierpnia 1982 roku*, „Biuletyn IPN” 2017, nr 7–8.

¹² „Z Dnia na Dzień” 1982, nr 83, s. 1.

¹³ P. Gomułkiewicz, *Mniejsze zło...*, s. 87; relacja J. Hyka; <http://swiadkowichistorii.pl/relacje.php?a=swiadectwo-&cid=17> [dostęp 24 II 2017 r.].

Wkrótce po godz. 15.00 doszło także do pierwszej interwencji wobec osób gromadzących się na wrocławskim Rynku. Użyto gazów łzawiących i armatek wodnych. Także i w tym rejonie manifestanci uszkodzili kilka pojazdów, jednym z ognisk walk stała się barykada wzniesiona (i kilkakrotnie rozbijana) na ul. Ruskiej. Mimo że większość manifestantów opuściła Rynek, udając się w stronę ul. Mazowieckiej, walki w tym rejonie trwały jeszcze kilka godzin¹⁴.

Do pierwszych starć w okolicy ul. Mazowieckiej i pl. Społecznego doszło ok. godz. 16.00, gdy w ten rejon dotarła kilkutyśięczna manifestacja sformowana na ul. Traugutta. W kolejnych godzinach walki demonstrantów z milicją i wojskiem (żołnierze Wojsk Ochrony Pogranicza) trwały w okolicy pl. Wróblewskiego i ul. Mazowieckiej, a także po obu stronach mostu Grunwaldzkiego – w pewnych momentach także na samym moście. W trakcie starć wznoszono barykady, manifestanci używali także butelek z benzyną. Jednym z najbardziej rozpoznawalnych zdjęć wykonanych 31 sierpnia 1982 r. we Wrocławiu jest ujęcie płonącego „gazika” WOP. Do walk dochodziło także w rejonie ulic Traugutta i Pułaskiego, gdzie m.in. wzniesiono barykady, a funkcjonariusze byli atakowani różnego rodzaju przedmiotami z dachów i balkonów. Z drugiej strony milicjanci, m.in. na placu Grunwaldzkim, ostrzeliwali okna mieszkań granatami z gazem łzawiącym. Starcia trwały co najmniej do godz. 23.00¹⁵.

Jak już wspomniano, część demonstrantów w pierwszej godzinie manifestacji została zepchnięta w kierunku ul. Legnickiej. W ten sposób powstał drugi obszar starć, podzielony na kilka ognisk. Jedne z najcięższych walk toczyły się wzdłuż samej ul. Legnickiej, na której wielokrotnie wznoszono barykady. Utarczki z funkcjonariuszami miały miejsce na bocznych ulicach, a także pomiędzy okolicznymi blokami, z których milicjantów atakowano różnymi przedmiotami. To w tym rejonie użyto broni przeciwko demonstrantom. Na wysokości ul. Lubińskiej śmiertelnie raniony został 27-letni Kazimierz Michalczyk (zmarł w szpitalu 2 września 1982 r.). Zamieszki w tym rejonie trwały do późnych godzin nocnych¹⁶.

Kolejnym dużym obszarem starć stały się okolice Dworca Świebodzińskiego oraz placu Kirowa (obecnie Orłąt Lwowskich). Wzdłuż ulic Podwale i Świerczewskiego wznoszono barykady, demonstrantom udało się podpalić samochód pancerny. Okolica została ostatecznie spacyfikowana ok. godz. 23.00¹⁷.

Ostatnim rejonem, w którym doszło do większej demonstracji, był plac Pereca, miejsce walk ulicznych z czerwca 1982 r. Manifestacja rozpoczęła się później (ok. godz. 18.00), najprawdopodobniej była reakcją na odgłosy walk toczonych w innych częściach miasta. Ułożono krzyż kwietny, część zgromadzonych udała się wzdłuż ul. Grabiszyńskiej w kierunku pl. Kirowa, dołączając do uczestników tamtejszych starć. Pozostali ok. 20.00 zaczęli wznosić barykady, przygotowując się do spodziewanego ataku. Także i w tym wypadku użyto butelek z benzyną, spalono samochód WOP. Starcia trwały jeszcze po północy¹⁸.

¹⁴ P. Gomulkiewicz, *Mniejsze zło...*, s. 88–89.

¹⁵ *Ibidem*, s. 89–94.

¹⁶ J. Kordas, *Wydarzenia 31 sierpnia...*, s. 89–90.

¹⁷ P. Gomulkiewicz, *Mniejsze zło...*, s. 97.

¹⁸ *Ibidem*, s. 97–98.

W trakcie manifestacji doszło do bezprecedensowego wydarzenia – relację „na żywo” nadawało Radio Solidarność Walcząca¹⁹.

Pomimo rozbicia wrocławskiej demonstracji na *de facto* kilka niezależnych manifestacji, wydarzenia w różnych częściach miasta miały wiele elementów wspólnych. Wznoszono podobne okrzyki (m.in. „Solidarność”, „uwolnić internowanych”, „chodźcie z nami”, „gestapo” – pod adresem milicji), wszędzie budowano barykady i używano butelek z benzyną, dzięki którym podpalono wiele pojazdów milicji i wojska (większość ugaszono, dwa spłonęły całkowicie). W każdym z rejonów starć protestujący mogli liczyć na wsparcie okolicznych mieszkańców, atakujących milicjantów różnymi przedmiotami zrzucanymi z okien, balkonów i dachów. Starcia zakończyły się w późnych godzinach nocnych (między 23.00 a 3.00 nad ranem 1 września).

Według oficjalnych danych, w demonstracjach we Wrocławiu uczestniczyło ok. 22 tys. osób, nie ulega jednak wątpliwości, że liczba ta była znacznie wyższa. Biorąc pod uwagę rozległość terenów objętych zamieszkami, a także rotację części uczestników, wydaje się, że przywoływana najczęściej liczba 50 tys. uczestników jest prawdopodobna.

W wyniku użycia broni zginął Kazimierz Michalczyk, rannych zostało osiem osób²⁰. Wiele innych osób odniosło obrażenia, w tym przedstawiciele aparatu represji. Łącznie do tłumienia manifestacji użyto ok. 4 tys. funkcjonariuszy i żołnierzy różnych formacji. Korzystali oni m.in. z armatek wodnych, wyrzutni granatów łzawiących, samochodów pancernych. W toku wydarzeń zatrzymano 645 osób, 48 z nich postawiono przed sądem (34 skazano), a 425 odpowiadało przed kolegiami ds. wykroczeń. 165 osób internowano²¹.

Napięcie we Wrocławiu utrzymywało się jeszcze przez wiele dni. 7 września odbył się pogrzeb K. Michalczyka, w którym uczestniczyły tysiące osób, manifestując przeciw wobec działań komunistycznych władz. Do spontanicznych demonstracji, zapoczątkowanych w różnych okolicznościach (m.in. msza św. w katedrze, mecz piłkarski) doszło we Wrocławiu także 13, 15, 17 i 30 września (w tym dniu zgodnie z apelem RKS i TKK w części zakładów minutą ciszy uczczono ofiary śmiertelne demonstracji z 31 sierpnia)²².

W kolejnych latach jeszcze wielokrotnie dochodziło we Wrocławiu do demonstracji i starć ulicznych. Nigdy jednak nie przybrały już one takich rozmiarów, jak ta z 31 sierpnia 1982 r.

¹⁹ Relacja R. Lazarowicza [w:] *Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego*, t. 3, red. Ł. Kamiński, Wrocław 2000, s. 144–145.

²⁰ Autorzy filmu dokumentalnego *Bitwa wrocławska* stawiają tezę, iż 31 VIII 1982 r. we Wrocławiu zginęły trzy osoby. Moim zdaniem teza ta nie jest wystarczająco udowodniona.

²¹ P. Gomulkiewicz, *Mniejsze zło...*, s. 102–103; Ł. Kamiński, *NSZZ „Solidarność”...*, s. 415.

²² *Ibidem*.

Powstanie w Berlinie w 1953 r. – specyfika oraz *pars pro toto* dla Niemieckiej Republiki Demokratycznej

Po śmierci Józefa Stalina imperium sowieckie stanęło w obliczu kryzysu. Walka o sukcesję częściowo sparaliżowała Biuro Polityczne. Co więcej, by stworzyć wrażenie większej elastyczności, Kreml zdystansował się od stalinowskiego stylu przywództwa. Zaowocowało to niepokojem społecznym w krajach tzw. demokracji ludowej – rozpoczynając od Czechosłowacji, w której na skutek wprowadzonej reformy walutowej państwo pozbawiło obywateli oszczędności. 1 czerwca 1953 r. w całym kraju wybuchły strajki. W demonstracjach w Pilźnie wzięło udział kilka tysięcy osób. Protesty można było stłumić tylko przy pomocy wojska¹. Podczas gdy rozruchy w Czechosłowackiej Republice Socjalistycznej (CSRS) były odizolowane, rewolta w Niemieckiej Republice Demokratycznej (NRD) latem 1953 r. była jednym z pierwszych masowych powstań w bloku wschodnim po śmierci Stalina. Objęła nie tylko Berlin, ale całe wschodniemieckie państwo. Strajki i demonstracje miały miejsce w ponad 700 miastach i gminach, a w masowych protestach wzięło udział ok. miliona osób². Jako że niniejsza publikacja skupia się na rebelianckich miastach bloku wschodniego w perspektywie porównawczej, poniższy artykuł koncentruje się na wydarzeniach w Berlinie Wschodnim. Z jednej strony były one w pewien sposób typowe, tj. wiele aspektów można znaleźć także w innych częściach NRD, a Berlin Wschodni można uznać za *pars pro toto*. Z drugiej strony, należy jednak zwrócić uwagę na specyfikę powstania w Berlinie, które nie było typowym miastem: była to dawna stolica Niemiec, której wschodni sektor funkcjonował jako stolica NRD. Podzielony na cztery sektory między Wschodem a Zachodem, Berlin do 1961 r. pozostawał dostępny ze wszystkich stron. Artykuł rozpoczyna się krótkim przedstawieniem przyczyn wybuchu rewolty i analizą wydarzeń berlińskich. W drugiej kolejności autor ukazuje specyfikę tego powstania, a następnie zajmuje się aspektami typowymi dla powstań.

¹ Por. J. Pernes, *Die politische und wirtschaftliche Krise in der Tschechoslowakei 1953 und Versuche ihrer Überwindung* [w:] *1953 – Krisenjahr des Kalten Krieges in Europa*, red. Ch. Kleßmann, B. Stöver, Köln–Weimar–Wien 1999, s. 93–113.

² I.S. Kowalczyk, *17.6.1953: Volksaufstand in der DDR. Ursachen – Abläufe – Folgen*, Bremen 2003, s. 103 i n. Powstanie pozostaje przedmiotem intensywnych badań; wiele książek i artykułów opublikowano zwłaszcza w 2003 r. z okazji 50. rocznicy jego wybuchu.

Przyczyny i przebieg powstania w NRD i Berlinie

W 1953 r. NRD znalazła się w autogenicznym głębokim kryzysie gospodarczym i finansowym. W lipcu 1952 r., podczas II Konferencji Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (niem. Sozialistische Einheitspartei Deutschlands – SED) przyjęto program szybkiej socjalizacji i kolektywizacji, który przewidywał nacisk na zbrojenia i rozbudowę sił zbrojnych. Z ekonomicznego punktu widzenia prowadziło to do ekspansji przemysłu ciężkiego i negatywnie rzutowało na inne gałęzie gospodarki oraz nadwerżone już kolektywizacją rolnictwo. Rezultatem było niedostateczne zaopatrzenie ludności w żywność i inne dobra konsumpcyjne. Drugą stroną „socjalizacji” była intensyfikacja odgórną „walki klasowej”, która uderzała szczególnie w klasę średnią. Co więcej, oznaczało to zaostrzenie dyktatury oraz walkę z niespokojnymi organizacjami społecznymi, zwłaszcza Kościołami i prowadzonymi przez nie organizacjami młodzieżowymi³. Masowe represje i zaostrzenie działań wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych wypełniły więzienia i doprowadziły do masowej emigracji do Republiki Federalnej Niemiec (RFN): od stycznia do czerwca 1953 r. z NRD uciekło 195 687 osób⁴. Po śmierci Stalina (5 marca 1953 r.), przywódcy sowieccy zdecydowali się na „nowy kierunek” dla wszystkich państw satelickich, w tym NRD. W tym kontekście minister spraw wewnętrznych ZSRR, Ławrientij Beria, powiedział delegacji węgierskiej: „Do tej pory nasze relacje nie były odpowiednim rodzajem relacji, co doprowadziło do niekorzystnych rezultatów. Dotychczasowe [...] były uroczystymi spotkaniami i brawami. W przyszłości ustanowimy nowy rodzaj relacji: poważniejszy i bardziej odpowiedzialny”⁵. Oznaczało to nie tylko „popuszczenie cugli”, ale także unieważnienie wcześniejszych działań podjętych przez satelickie partie komunistyczne. W związku z tym, na początku czerwca 1953 r. przywódców SED wezwano do Moskwy. Tam otrzymali dokument potępiający wybrany przez SED kierunek i zawierający program, który cofał większość działań uchwalonych podczas konferencji partyjnej w lipcu 1952 r.⁶

Ogłoszony w NRD 10 czerwca „nowy kierunek” nie wziął pod uwagę sytuacji pracowników, którym rezolucją Komitetu Centralnego SED z 14 maja zwiększono średnio o 10 proc. normy produkcyjne⁷. Wynikało to prawdopodobnie z tego, że dokumenty przekazane przez przywódców SED w Moskwie nie uwzględniały tej ustawy. Jako że ludność wschodnioniemiecka zinterpretowała „nowy kierunek” jako

³ Więcej o konferencji partyjnej i jej konsekwencjach, por. T. Diedrich, *Waffen gegen das Volk. Der 17. Juni 1953 in der DDR*, München 2003, s. 30–46. Więcej o prześladowaniu młodzieżowych organizacji Kościoła protestanckiego, por. H. Wentker, *Kirchenkampf in der DDR. Der Konflikt um die Junge Gemeinde 1950–1953*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 1994, nr 42, s. 95–127.

⁴ Por. tab. 1 [w:] *Republikflucht. Flucht und Abwanderung aus der SBZ/DDR 1945 bis 1961*, red. D. van Melis, H. Bispinck, München 2006, s. 255.

⁵ Cyt. za: M. Kramer, *The early post-Stalin succession struggle and upheavals in East-Central Europe: internal-external linkages in Soviet policy making (część I)*, „Journal of Cold War Studies” 1999, nr 1, s. 40.

⁶ R. Stöckigt, *Ein Dokument von großer historischer Bedeutung vom Mai 1953*, „Beiträge zur Geschichte der Arbeiterbewegung” 1990, nr 32, s. 651–654.

⁷ Uchwałę zatwierdzono dekretem rządowym 28 V 1953 r.; por. I.S. Kowalczyk, *17.6.1953...*, s. 69.

przyznanie się do błędów, doszła do wniosku, że kierownictwo postanowiło nie wycofywać podwyższonych norm⁸.

Powstanie zaczęło się od Berlina. 15 czerwca pracownicy budowy szpitala Friedrichshain przerwali pracę i wysłali do prezesa Rady Ministrów NRD Ottona Grotewohla delegację z wnioskiem o unieważnienie norm – oczekiwano jego odpowiedzi w ciągu jednego dnia. Dwóch asystentów Grotewohla przyjęło delegatów, którzy odeszli bez żadnych zapewnień o wysłuchaniu ich żądań. Wieści o strajku szybko rozeszły się na inne place budowy, które w ciągu popołudnia również przestały pracować⁹. Robotników z „Bloku 40” Stalinallee poinformowano, że przedstawiciel związku zawodowego będzie z nimi rozmawiał następnego dnia. Zamiast tego, 16 czerwca rano przybył członek lokalnego związku zawodowego i wskazał na artykuł sekretarza Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych (Freier Deutscher Gewerkschaftsbund – FDGB) Ottona Lehmana, który ukazał się rankiem w „Tribüne” i potwierdzał konieczność podwyższenia norm. To była kropla, która przepełniła czarę. Pięciuset pracowników przestało pracować i wymaszerowało z placów budowy. Dołączali do nich inni – tłum demonstrantów maszerował w stronę centrum miasta. Ich główny postulat widniał na transparentach, które nieśli ze sobą: „My, budowniczy, domagamy się redukcji norm”. Pod tzw. Domem Ministerstw tłum demonstrantów, który składał się już z ponad 10 tys. osób, żądał rozmowy z Walterem Ulbrichtem i Grotewohlem. Kiedy żaden z nich się nie pojawił, niektórzy z protestujących zaczęli krzyczeć: „Precz z rządem!”. W końcu do okna podeszli zastępca prezesa Rady Ministrów NRD Heinrich Rau i minister przemysłu ciężkiego Fritz Selbmann. Ten ostatni próbował coś powiedzieć, ale został przekrzyczany. Jeden z robotników powiedział: „Chcemy być wolni. Nasza demonstracja jest nie tylko przeciwko normom. Jesteśmy nie tylko ze Stalinallee, ale z całego Berlina. Oto powstanie ludowe. Żądamy wolnych i tajnych wyborów”¹⁰. Wtórowały mu okrzyki wzywające do wolności i wolnych wyborów, wzmacniając postulaty, które stały się znamienne dla całego powstania.

W międzyczasie biuro polityczne SED¹¹ odwołało podwyższenie norm, co w ciągu popołudnia ogłaszały samochody wyposażone w głośniki. Nie uspokoiło to jednak demonstrantów, którzy po południu wzywali do strajku generalnego od 17 czerwca. Protestującym udało się przechwycić kilka propagandowych samochodów: wykorzystano je do ogłaszania strajku generalnego i wzywania wszystkich mieszkańców Berlina do zebrania się na Strausberger Platz o 7.00 rano następnego dnia. Mimo że tłum się rozszedł, w nocy nadal trwały zamieszki¹². SED zwołała nadzwyczajne posiedzenie działaczy partii w Berlinie (*Parteiaktivtagung*), które odbyło się wieczorem.

⁸ Por. H. Wentker, *Die Erhebungen von 1953 und 1989/90 in der DDR: Ein Vergleich*, „Deutschland Archiv” 2001, nr 34, s. 388.

⁹ W. Ribbe, *Der 17. Juni 1953 in Berlin. Vorgeschichte, Verlauf und politische Folgen* [w:] *Berlin 17. Juni 1953. Eine Ausstellung des Landesarchivs Berlin. 17. Juni bis 15. Dezember 1993*, Berlin 1993, s. 46–50.

¹⁰ *Ibidem*, s. 51 i n.; I.S. Kowalczyk, *17.6.1953: Volksaufstand...*, s. 112–116.

¹¹ *Protokół ze spotkania biura politycznego, 16.6.1953* [w:] W. Otto, *Die SED im Juni 1953. Interne Dokumente*, Berlin 2003, s. 113–115.

¹² I.S. Kowalczyk, *17.6.1953: Volksaufstand...*, s. 114–117.

Podczas spotkania Grotewohl i Ulbricht przemawiali w obronie „nowego kierunku” i bez przekonania przyznali, że popełniono błędy¹³. Wierzyli, że wraz z unieważnieniem wprowadzenia podwyższonych norm, czyli źródła niepokoju społecznego, sytuacja ponownie będzie pod kontrolą. Nie mogli się bardziej mylić.

Zgodnie z wezwaniem, 17 czerwca większość robotników w Berlinie przestała pracować – łącznie prawie 37 tys. osób¹⁴. Ponadto, między 6.00 a 7.00 rano na Strausberger Platz (niedaleko Alexanderplatz) zebrało się 10 tys. osób. Kolejny marsz protestacyjny ruszył z wielkich fabryk w dzielnicy Oberschöneweide. Ludzie gromadzili się także w innych dzielnicach miasta. Do 11.00 rano około 150 tys. protestujących kierowało się w stronę politycznego centrum wschodniego sektora¹⁵. Wielu z nich przybyło z przemysłowych dzielnic miasta, a także spoza Berlina. Policja i siły wojskowe wyznaczone do kontrolowania demonstracji poniosły porażkę. Było ich zbyt mało, nie dostali też konkretnych instrukcji dotyczących np. używania broni¹⁶. W południe nastąpiła eskalacja protestu: demonstranci próbowali szturmować komendę policji i na krótko udało im się dostać do budynku tzw. Domu Ministerstw¹⁷.

Jednocześnie już od wczesnych godzin porannych 17 czerwca, sowieckie wojska i czołgi, które brały udział w manewrach wojskowych, przeniosły się do Berlina. Początkowo tylko po to, by zabezpieczać strategiczne miejsca. Władze NRD były sparaliżowane. Podczas gdy połowa rządu pozostała przy sztabie nowo utworzonej policji skoszarowanej w dzielnicy Niederschöneweide, Biuro Polityczne SED otrzymało rozkaz przybycia do Karlshorst, siedziby Radzieckiej Komisji Kontroli w Niemczech (Sowjetische Kontrollkommission – SKK). Sowietci ponownie przejęli więc odpowiedzialność za wschodnią część Niemiec. Do 11.00 rano sowieckie kierownictwo w Moskwie rozkazało stłumić powstanie za pomocą środków wojskowych. Około południa doradca polityczny SKK Władimir Siemionow poinformował przywódców SED: „Moskwa ogłosiła stan wyjątkowy od godziny pierwszej. Koszmar teraz szybko się skończy. Kilka minut po pierwszej będzie po wszystkim”¹⁸. Generał Piotr Dibrova, sowiecki komendant Berlina, ogłosił stan wyjątkowy, a ok. 600 sowieckich czołgów zwróciło się przeciwko protestującym. Mimo że używano broni, obyło się bez masakry ludności. Głównym celem Sowietów było powstrzymanie i rozproszenie mas demonstrantów, co udało się osiągnąć – mimo pojedynczych prób oporu – w ciągu popołudnia. Tego dnia około trzynastu berlińczyków straciło życie, a 18 czerwca stracony przez Sowietów został Willy Götting, biorący udział w powstaniu mieszkaniac zachodniej części Berlina. Do 21 czerwca wykonano wyroki śmierci jeszcze na 17 uczestnikach powstania postawionych przed sowieckim sądem wojskowym. Był to koniec masowych demonstracji, ale nie koniec powstania. Strajki i protesty

¹³ M. Hagen, „*Wir sind doch nicht geschlagen?!*“. *Erste Reaktionen der SED-Führung auf die Volkshebung 1953*, Dresden 1953, s. 6–8. Przemówienie Grotewohla por. D. Hoffmann, *Otto Grotewohl (1894–1964). Eine politische Biographie*, München 2009, s. 537 i n.

¹⁴ Por. tabela w: W. Ribbe, *17. Juni 1953 in Berlin...*, s. 58.

¹⁵ *Ibidem*, s. 53–55; I.S. Kowalczyk, *17.6.1953: Volksaufstand...*, s. 124.

¹⁶ Por. T. Diedrich, *Waffen gegen das Volk...*, s. 62–64, 172–181.

¹⁷ Por. W. Ribbe, *17. Juni 1953 in Berlin...*, s. 55.

¹⁸ R. Herrnsstadt, *Das Herrnsstadt-Dokument. Das Politbüro der SED und die Geschichte des 17. Juni 1953*, red. N. Stulz-Herrnsstadt, Reinbek 1990, s. 83.

na budowach i w zakładach przemysłowych trwały w Berlinie aż do drugiej połowy czerwca, w innych miastach NRD nawet dłużej¹⁹. Ostatnia fala rozruchów przeszła przez NRD w połowie lipca, kiedy strajk wznowili robotnicy Buna Works w okolicy Halle i Zeiss Works w Jenie. Ponownie zażądali zmian społecznych i politycznych oraz uwolnienia tzw. przewodników powstania. Strajki zakończyła brutalna interwencja policji i Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej (Stasi)²⁰.

Charakterystyczne cechy powstania w Berlinie

Dlaczego powstanie rozpoczęło się w Berlinie? Co więcej, dlaczego pierwszymi protestującymi byli przedstawiciele przemysłu budowlanego? W porównaniu z innymi, ich sytuacja finansowa była dobra. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że wiosną, latem i jesienią musieli zarobić wystarczająco dużo, aby przeżyć zimę, kiedy nie było dla nich pracy. Byli więc uzależnieni od dość dobrej płacy, a podwyższenie norm pracy to obniżenie płac. Inną, często pomijaną a istotną przyczyną, był standard życia, który w podzielonym Berlinie był wyższy na Zachodzie niż na Wschodzie. Około 40 tys. osób, głównie robotników mieszkających w Berlinie Wschodnim (i w okręgach NRD sąsiadujących z Berlinem Zachodnim), ale pracujących w Berlinie Zachodnim, zdawało sobie z tego sprawę²¹. Ponadto w Berlinie Zachodnim tynkarze strajkowali od 16 maja do 14 czerwca i odnieśli sukces. Dziennik SED „Neues Deutschland” („Nowe Niemcy”) pisał o tym regularnie, tym samym rozpowszechniając informację o udanym strajku w kapitalistycznej części miasta²². Robotnicy z Berlina Wschodniego zobaczyli co można było osiągnąć na Zachodzie, a to musiało znacznie zwiększyć ich niezadowolenie.

Kolejnym ważnym czynnikiem wpływającym na wybuch powstania w Berlinie był RIAS, tzw. radio w amerykańskim sektorze (Rundfunk im Amerikanischen Sektor) założone przez amerykańskie władze okupacyjne w 1946 r., w całości finansowane przez Stany Zjednoczone. Niektóre z prezentowanych programów emitowano specjalnie dla mieszkańców Berlina Wschodniego lub obywateli NRD, którzy traktowali RIAS jako źródło informacji o tym, co dzieje się w ich własnym kraju. W trakcie powstania RIAS nie chciał dolewać oliwy do ognia. Jediną instrukcją, która dotarła do pracowników radia było: „nie robić niczego, co mogłoby spowodować Sowietów”. Rozgłoszenia nie zachęcała robotników do strajku, ale informowała o wydarzeniach w Berlinie Wschodnim. Kiedy delegacja budowniczych z Berlina

¹⁹ Por. I.S. Kowalczyk, *17.6.1953: Volksaufstand...*, s. 129–131; A. Mahal, *Mitten im Juni 1953 – Skizze der Ereignisse in Berlin* [w:] *Studie zu den Ereignissen des 17. Juni 1953. Grundlage für die Errichtung eines Denkmals zur Würdigung der Opfer des Arbeiteraufstandes*, red. T. Böhm i in., Berlin 1995, s. 16.

²⁰ Por. I.S. Kowalczyk, *17.6.1953: Volksaufstand...*, s. 209, 232.

²¹ Por. W. Ribbe, *17. Juni 1953 in Berlin...*, s. 24.

²² Por. B. Sarel, *Arbeiter gegen den „Kommunismus”. Zur Geschichte des proletarischen Widerstandes in der DDR (1945–1958)*, München 1991, wyd. 2, s. 135 i n. Szczegóły można też znaleźć w: *Berlin. Chronik der Jahre 1951–1954*, West-Berlin 1968, s. 685, 708.

Wschodniego przybyła do RIAS 16 czerwca wieczorem, pracownikom rozgłosił nie wolno było wzywać do strajku. Jednakże w wieczornym programie informacyjnym odczytano cztery punkty rezolucji robotników: 1) wypłacanie płac zgodnie ze starymi normami, 2) natychmiastowe obniżenie kosztów utrzymania, 3) wolne i tajne wybory, 4) brak sankcji wobec strajkujących robotników lub ich rzeczników. RIAS celowo nie używał terminu „strajk generalny”, ale rankiem 17 czerwca nadano kilka „porad”, które przewodniczący Federacji Niemieckich Związków Zawodowych Berlina Zachodniego Ernst Scharnowski zakończył apelem o przyłączenie się do akcji protestacyjnej robotników na całym świecie²³. Mimo że nie była to jedyna metoda przekazywania informacji, ani jedyna stacja radiowa, która rozpowszechniała wiadomości o strajku i postulatach protestujących – wieści rozchodziły się po Berlinie Wschodnim i NRD – było to znaczące i podkreślało rolę Berlina jako punktu wyjścia oraz centrum powstania ogólnokrajowego.

Trzecim istotnym aspektem jest to, że wielu uczestników przewrotu pochodziło z Berlina Zachodniego. Pomimo podziału na cztery sektory, berlińczycy nadal czuli się obywatelami jednego miasta. Jednym ze sposobów manifestacji było podpalenie schronów strażniczych i zniszczenie oznakowania granic między sektorami. Po ogłoszeniu stanu wyjątkowego, reżim przywrócił porządek na granicy sektora, który zamknięto 17 czerwca po południu²⁴. Ponadto 40 tys. mieszkańców Berlina Zachodniego pracujących we wschodniej części miasta spotkało się z wyjątkowymi trudnościami. Już od marca 1953 r. nie otrzymywali wynagrodzenia, ponieważ przekazywano je na specjalne konto magistratu Berlina Wschodniego. W ten sposób reżim próbował zwiększyć liczbę bezrobotnych w sektorach zachodnich. Ponieważ robotnicy nie zostali formalnie zwolnieni, nie mieli prawa do zasiłku dla bezrobotnych na Zachodzie, co jeszcze pogarszało ich sytuację²⁵. Rosnące niezadowolenie wśród robotników Berlina Zachodniego bez wątpienia skłoniło wielu z nich do udziału w powstaniu w Berlinie Wschodnim. Dokładna liczba mieszkańców Berlina Zachodniego, którzy uczestniczyli w powstaniu, nie jest znana. Sowiecki raport oszacował ich udział na około 10 tys., ale liczba ta wydaje się nieco zaniżona²⁶.

Po czwarte, Berlin Zachodni nie był strefą oddzielającą NRD i Berlin Wschodni, ale strefą komunikacji oraz arterią komunikacyjną. Widać to było nie tylko w kontekście przebiegu demonstracji, ale także tego, że strajki rozpoczęły się we wszystkich regionach Brandenburgii wokół Berlina. 16 czerwca w Hennigsdorf w północno-zachodniej części Berlina przestali pracować hutnicy. Rankiem 17 czerwca około 8 tys. robotników z Hennigsdorf przyłączyło się do protestów w centrum miasta. Mimo początkowych oporów francuskiego komendanta, demonstranci z sektora francus-

²³ M. Wacket, *Wir sprechen zur Zone. Die politischen Sendungen des RIAS in der Vorgeschichte der Juni-Erhebung 1953*, „Deutschland Archiv” 1993, nr 26, s. 1042–1045.

²⁴ Por. I.S. Kowalczyk, *17.6.1953: Volksaufstand...*, s. 124.

²⁵ Por. W. Ribbe, *17. Juni 1953 in Berlin...*, s. 28.

²⁶ Raport Wasilija Sokołowskiego, Władimira Siemionowa i Pawła Judina „On the events of 17–19 June 1953 in Berlin and the GDR and certain conclusions from these events” [24 VI 1953 r.] [w:] *Uprising in East Germany 1953. The Cold War, the German question and the first major upheaval behind the Iron Curtain*, red. C.F. Ostermann, Budapest–New York 2001, s. 263.

kiego maszerowali przez 27 kilometrów, by dołączyć do protestujących. Po drodze byli wspierani przez berlińczyków, którzy dawali im jedzenie, kawę i papierosy. Co więcej, po powstaniu Berlin Zachodni stał się drogą odwrotu dla demonstrantów, chociaż utrudniało to zamknięcie przez Sowieców granicy na zachodzie²⁷.

Ogólne aspekty powstania: Berlin jako *pars pro toto*

Powstanie w 1953 r. w NRD rozpoczęło się od dużych przedsiębiorstw i placów budowy. Schemat zazwyczaj polegał na zatrzymaniu pracy, po czym następowało ogłoszenie strajku, a później robotnicy opuszczali miejsce pracy, by udać się na demonstracje w mieście. Nie musiało tak być. Strajk bez późniejszych demonstracji był możliwy, a nawet gdy strajk prowadził do demonstracji, niekoniecznie wszyscy, którzy przestali pracować, do nich dołączali²⁸. Pozostaje jednak jedno ogólne wrażenie: robotnicy byli głównymi czynnikami powstania zarówno w miejscach pracy, jak i na ulicach, nawet jeśli przywódcy protestów często tracili kontrolę nad tłumem po opuszczeniu zakładów pracy.

To, że robotnicy przemysłu byli głównymi uczestnikami powstania, miało kilka implikacji. Po pierwsze, w dużych przedsiębiorstwach utworzono komitety strajkowe, z reguły nie w drodze formalnych wyborów, ale przez aklamację. Często wybierano starszych, szanowanych pracowników, czasami, np. w zakładzie w Berlin-Köpenick, wybierano inżyniera. Postępowanie to miało na celu uporządkowanie procesu protestów. W Görlitz, Halle i Bitterfeld – ale nie w Berlinie – aby zapobiec zamieszkom, powołano komitety strajkowe obejmujące kilka zakładów przemysłowych²⁹. Po drugie, robotnicy mieli swoją własną kulturę strajków i demonstracji, która była kontynuacją tradycji Socjaldemokratycznej Partii Niemiec i wolnych związków zawodowych. Śpiewali pieśni robotnicze, nosili czerwone flagi i domagali się, aby oficjalne związki zawodowe zaczęły w końcu reprezentować ich interesy³⁰. Jeszcze długi czas po tym, jak sowieckie czołgi stłumiły protesty na ulicach, w zakładach przemysłowych trwały strajki i spory. Po trzecie, z powodu roli, jaką robotnicy odegrali w przewrocie, krytycznymi obszarami powstania był Berlin oraz obszary przemysłowe w środkowej i południowej części NRD, gdyż powstanie na północy NRD nie było tak intensywne i wybuchło nieco później³¹.

²⁷ Por. I.S. Kowalczyk, *17.6.1953: Volksaufstand...*, s. 180 i n.; W. Ribbe, *17. Juni 1953 in Berlin...*, s. 54.

²⁸ Por. M. Hagen, *DDR – Juni 53. Die erste Volkserhebung im Stalinismus*, Stuttgart 1992, s. 199.

²⁹ Por. K. Ewers, T. Quest, *Die Kämpfe der Arbeiterschaft in den volkseigenen Betrieben während und nach dem 17. Juni [w:] Juni 1953. Arbeiteraufstand in der DDR*, red. I. Spittmann, K. W. Fricke, Köln 1988, wyd. 2, s. 17, 23–55. Wydarzenia w zakładach przemysłowych Saksonii zob. H. Roth, *Der 17. Juni 1953 in Sachsen*, Köln-Weimar-Wien 1999.

³⁰ Protestujący robotnicy w miejscowościach Rathenow i Schmölln śpiewali np. pieśń *Brüder, zur Sonne, zur Freiheit (Bracie, na słońce, na wolność)*, por. B. Bouvier, *Ausgeschaltet. Sozialdemokraten in der Sowjetischen Besatzungszone und in der DDR 1945–1953*, Bonn 1996, s. 309 i n., 316–318. Postulaty robotników zob. W. Eckelmann, H.H. Hertle, R. Weinert, *FDGB-Intern: Innenansichten einer Massenorganisation der SED*, Berlin 1990, s. 19.

³¹ Powstanie w miastach i regionach NRD poza Berlinem, zob. I.S. Kowalczyk, *17.6.1953: Volksaufstand...*, s. 137–244.

Oprócz robotników, do demonstracji i protestów poza zakładami pracy przylączyły się także inne grupy ludności. Reakcje tzw. inteligencji były niejednorodne: pracownicy umysłowi i inteligencja techniczna w zakładach przemysłowych czasami przyjmowali bierną postawę, a czasami solidaryzowali się z robotnikami. Nauczyciele w większości pozostali neutralni, tak jak i pracownicy uniwersyteccy, którzy odnaleźli się w panującym systemie. Inni, jak gospodynie domowe, młodzież, członkowie klasy średniej, dołączali do marszów protestacyjnych lub podejmowali inne działania. Gospodynie domowe odczuły gwałtowne obniżenie standardu życia i nie były w stanie zadbać o potrzeby własnych rodzin.

Młodzież była bardzo aktywna na ulicach, zwłaszcza w niektórych zamieszkach, ale protestowano także w szkołach przeciwko obowiązkowym lekcjom rosyjskiego i opuszczano państwowe organizacje młodzieżowe³². Mimo że większość terenów rolniczych była spokojna, niektórzy rolnicy protestowali, zazwyczaj nie przez demonstracje, ale opuszczając skolektywizowane gospodarstwa i odmawiając dostarczania produktów rolnych w wymaganej ilości³³. Trudno jest oszacować udział różnych grup społecznych w proteście. Pewne rozeznanie daje liczba tych, którzy zostali aresztowani zaraz po powstaniu. Na liście aresztowanych w NRD w lipcu 1953 r. znalazło się: 3456 (65,2 proc.) robotników, 688 (13 proc.) pracowników umysłowych, 288 (4,2 proc.) samozatrudnionych rzemieślników. Pozostali byli rolnikami, przedsiębiorcami i 669 (12,6 proc.) „innymi”³⁴. Dane te potwierdzają, że robotnicy odegrali główną rolę w powstaniu i inicjowaniu protestów, ale z biegiem czasu zryw stał się *Volksaufstand*, czyli powstaniem ludowym³⁵.

Powstanie zaczęło się z powodu podwyższenia norm pracy. Pierwsi protestujący 16 czerwca nieśli transparent: „My, budowniczo, domagamy się redukcji norm”. Jednak bardzo szybko postulaty dotyczące potrzeb społecznych zmieszały się z postulatami politycznymi – powód jest oczywisty. Wszyscy wiedzieli, że tragiczna sytuacja gospodarcza jest wynikiem katastrofalnych decyzji politycznych panującego reżimu. Każdy, kto pragnął innych warunków społecznych, musiał też chcieć innej polityki, a nawet innego systemu politycznego. Postulaty lepszych warunków życia czasem łączono z postulatami politycznymi: „Chcemy masła zamiast armat!”. Postulaty społeczne obejmowały redukcję lub całkowite zniesienie norm pracy, obniżkę cen w tak zwanych sklepach HO³⁶, obniżenie wynagrodzeń dla policji i tzw. inteligencji. Protesty polityczne kierowano bezpośrednio przeciwko przywódcom i instytucjom NRD,

³² Por. M. Hagen, *DDR – Juni 53...*, s. 200 i n.

³³ Por. U. Kluge, *Die verhinderte Rebellion. Bauern, Genossenschaften und die SED im Umfeld der Juni-Krise 1953 in der DDR* [w:] *Demokratie in Deutschland. Chancen und Gefährdungen im 19. und 20. Jahrhundert*, red. W. von Kieseritzky, K.P. Sick, München 1999, s. 317–335; A. Bauerkämper, *Keine Ruhe auf dem Lande. Formen abweichenden Verhaltens in dörflich-agrarischen Milieus im Sommer 1953* [w:] *Volkserhebung gegen den SED-Staat. Eine Bestandsaufnahme zum 17. Juni 1953*, red. R. Engelmann, I.S. Kowalczyk, Göttingen 2005, s. 263–297.

³⁴ Por. G. Beier, *Wir wollen freie Menschen sein. Der 17. Juni 1953: Bauleute gingen voran*, Frankfurt am Main 1993, s. 19.

³⁵ Por. T. Diedrich, *Waffen gegen das Volk...*, s. 147–155.

³⁶ HO pochodzi od „Handelsorganisation”, czyli organizacji handlowej. Sklepy HO zajmowały się sprzedażą towarów, zwłaszcza żywności. Były drogie, ale nie wymagano w nich kartek żywnościowych.

które uznawano za niepotrzebne: „Precz z rządem głodowym”, „Precz z kózją bródką” (Ulbricht miał charakterystyczną brodę), „Rozwiązać aparat związków zawodowych” i „Nie potrzebujemy armii ludowej”³⁷. Ponadto protestujący domagali się wyzwolenia więźniów politycznych. Dla podkreślenia tych żądań często demonstrowali w pobliżu więzień, a w wielu miejscach nawet szturmowali więzienia, aby uwolnić skazanych³⁸.

Protesty kończyły się żądaniem wolnych wyborów; co więcej, żądanie wolnych wyborów prawie zawsze było wysuwane w kontekście żądań przywrócenia jedności Niemiec. Robotnicy z Hennigsdorf maszerujący przez Berlin Zachodni niesli transparent ze słowami: „Chcemy ogólnoniemieckich wyborów i jedności Niemiec”. Postulaty wolności politycznej i zjednoczenia Niemiec w 1953 r. były ze sobą związane. Ten, kto chciał wolnych wyborów, pragnął także samostanowienia narodowego. Mówiono o tym bezpośrednio lub nie wprost, np. wzywając do zniesienia granic strefowych w Niemczech lub śpiewając hymn narodowy. Używano także symboli, jak np. w Berlinie, gdzie z Bramy Brandenburskiej zerwano czerwoną flagę symbolizującą zwycięstwo Związku Sowieckiego i zastąpiono ją flagą narodową Niemiec³⁹.

Prowadzi to do pytania o użycie przemocy. Przywódcy strajku dążyli do pokojowych protestów. Przywódca powstania w Dreźnie, Wilhelm Grothaus, zaapelował do protestujących: „Jako niemieccy robotnicy chcemy strajkować w pokoju!”⁴⁰. Było to odwołanie do niemieckiej tradycji pokojowych strajków. Ludzie tacy jak Grothaus⁴¹ zorganizowali rodzaj służb porządkowych, aby zapewnić, że demonstranci nie wyrządzą żadnych szkód. Jednak wraz ze wzrostem liczby protestujących i mieszaniem się ludności z robotnikami nie było szans na utrzymanie tłumu pod kontrolą. Przemoc kierowano przeciwko propagandowym sztandarom, obrazom z wizerunkami Stalina i przywódców SED oraz propagandowym słupom ogłoszeniowym, które podpalano, a także, jak wspomniano wcześniej, przeciwko więzieniom. Jeśli strażnicy kapitulowali, nie spotykała ich krzywda, ale jeśli tego nie robili, zwykle rozpoczynała się walka między strażnikami a protestującymi. Tłumy próbowały także szturmować „bastiony” władzy: domy SED, biura Stasi i budynki policji w Berlinie, tzw. Dom Ministerstw i komendę policji. Chociaż w trakcie walk przedstawiciele reżimu mogli zostać ranni lub zabici, znacznie bardziej rozpowszechniona była przemoc wobec rzeczy niż wobec osób. Bito tylko naprawdę zniechędzonych przedstawicieli reżimu, a przypadków linczu było niewiele⁴². Ukazuje to spontaniczność powstania oraz to, że nie miało na celu przejęcia władzy.

Powstanie nie miało strategii ani przywódców narodowych, dlatego też Sowieci dość szybko stłumili uliczne protesty. Wojska sowieckie nie chciały przelewu krwi – czołgi jeżdżące po Berlinie i innych miastach NRD nie strzelały, miały za zada-

³⁷ Por. H. Wentker, *Neues zum 17. Juni*, „Die Politische Meinung” 1993, 38, nr 282, s. 16.

³⁸ Por. T. Wunschik, *Die Befreiung der Gefangenen im Juni 1953* [w:] *Volkserhebung gegen den SED-Staat...*, s. 173–204.

³⁹ Por. H. Wentker, *Neues zum 17. Juni...*, s. 16 i n.; I.S. Kowalczyk, *17.6.1953...*, s. 125 i n.

⁴⁰ Cytat za: H. Roth, *17. Juni 1953 in Sachsen...*, s. 198.

⁴¹ Krótka biografia W. Grothausa, zob. P. Russig, *Wilhelm Grothaus. Dresdner Antifaschist und Aufstandsführer des 17. Juni*, Dresden 1997.

⁴² Por. H. Wentker, *Arbeiteraufstand, Revolution?...*, s. 393.

nie jedynie powstrzymywać ludzi. W niektórych miejscach odważni demonstranci próbowali walczyć z nimi kamieniami, ale bez większego powodzenia. Chociaż na początku reżim nie wiedział, czy można zaufać policji i siłom zbrojnym, praktycznie nie było przypadków zwierania szeregów z protestującymi, a siły bezpieczeństwa NRD dobrze współpracowały z sowieckim wojskiem przy tłumieniu powstania. W skoszarowanej policji – poprzedniku Narodowej Armii Ludowej – odnotowano jedynie 93 wypadki politycznie umotywowanych odmów wykonania rozkazu⁴³. Po przewrocie aresztowano w NRD między 13 a 15 tys. osób. Wielu aresztowanych niedługo zwolniono, ale innych osądzono i skazano, częściowo przez Sowieckie Sądy Wojskowe (SSW), częściowo przez sądy wschodnioniemieckie. SSW skazały na śmierć 18 osób, a ok. 500–750 osób otrzymało długie wyroki więzienia w sowieckich gułagach, zwłaszcza w Workucie. Biorąc pod uwagę, że porządek państwowy NRD został niemal obalony, wyroki sądów wschodnioniemieckich były stosunkowo łagodne. W sumie skazano około 1800 osób, w tym dwie osoby na karę śmierci, trzy na dożywotnie więzienie, a pozostałe otrzymały krótsze kary więzienia. Nie było żadnych masowych represji, surowe wyroki miały głównie na celu powstrzymanie wschodnioniemieckiego społeczeństwa⁴⁴. Mimo starań, wschodnioniemieckim sądom i Stasi nie udało się zrealizować najważniejszego zadania: znaleźć i postawić przed sądem zachodnich inspiratorów przewrotu. Nic dziwnego, skoro istnieli oni tylko w umysłach przywódców SED, a ci nie chcieli przyznać, że powstanie w 1953 r., które niemal doprowadziło do upadku NRD, wynikało z ich błędnej polityki.

Podsumowanie

Chociaż powstanie w 1953 r. w NRD rozpoczęło się w Berlinie Wschodnim, wydarzenia berlińskich nie można rozpatrywać osobno. W Niemczech Wschodnich było o wiele więcej zbuntowanych miast, poza tym nie tylko miasta, ale także część wsi uczestniczyła w powstaniu przeciw socjalistycznej dyktaturze. Rozruchy zaczęły się od postulatów społecznych, które bardzo szybko zmieniły się w postulaty polityczne. Było to głównie powstanie ludowe, a na jego czele stali robotnicy dążący do wolności, demokracji i zjednoczenia kraju. Powstanie nie powiodło się z powodu sowieckiej interwencji wojskowej. Niemiecka Republika Demokratyczna była zależna od sowieckiego wsparcia. Kiedy w 1989 r. Moskwa pozostawiła swoje wojsko w koszarach, był to koniec NRD – państwa, którego ludność nigdy całkowicie nie zaakceptowała.

⁴³ Zob. T. Diedrich, *Waffen gegen das Volk – oder – Macht und Ohnmacht des Militärs. Neue Aspekte zur Niederschlagung des Volksaufstandes* [w:] *Volkserhebung gegen den SED-Staat...*, s. 73–83.

⁴⁴ Por. I.S. Kowalczyk, „*Energisches Handeln erfordert die besondere Lage*”. *Politische Strafverfolgung vor und nach dem 17. Juni 1953* [w:] *Volkserhebung gegen den SED-Staat...*, s. 220–234.

Wydarzenia marca 1956 r. oraz początek gruzińskiego ruchu dysydenckiego

Przedmowa

Artykuł przedstawia chronologię wydarzeń z 9 marca 1956 r., które stały się podłożem gruzińskiego ruchu dysydenckiego. Stworzyły one podwaliny pod nowoczesną historię Gruzji. Artykuł opiera się na niepublikowanym dokumencie przechowywanym w archiwach gruzińskiego KGB i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, który dostarcza szczegółowych informacji o powstaniu i rozwoju gruzińskiego ruchu dysydenckiego oraz jego celach.

Według badania, ruch dysydencki w Gruzji powstał wcześniej niż dotychczas zakładano. Co więcej, rozpoczął się przed podobnymi ruchami w Rosji i innych republikach związkowych. Znana rosyjska dysydentka i działaczka na rzecz praw człowieka Ludmiła Aleksiejewa twierdzi, że ruch na rzecz praw człowieka w Związku Sowieckim powstał 5 grudnia 1965 r., kiedy na placu Puszkina w Moskwie miała miejsce pierwsza demonstracja¹. Aleksiejewa porównała historię podobnych ruchów w innych krajach, w tym na Ukrainie (w której organizacje podziemne działały od końca lat pięćdziesiątych do lat siedemdziesiątych)², Litwie (lata siedemdziesiąte)³, w Estonii (połowa lat sześćdziesiątych)⁴, na Łotwie (początek lat sześćdziesiątych)⁵ oraz w Armenii (od 1963 r.)⁶ – i w ten sposób ustaliła daty ich powstania. Pierwsza gruzińska grupa konspiracyjna, założona w 1953 r., stała się nowym odniesieniem dla współczesnej historii Gruzji. Jak na ironię, w powstanie ruchu dysydenckiego w Gruzji były zaangażowane osoby, które z całych sił starały się tłumić nawiązywanie do ideologii Józefa Stalina i Ławrientija Berii. Nie można jednak zapomnieć o innych przyczynach powstania tego ruchu, w tym tragedii z marca 1956 r. w Gruzji i tragicznych wydarzeń w innych krajach (na Węgrzech i w Polsce).

Ruch dysydencki w Gruzji istniał od 1953 do 1989 r. Zainspirowany został krytyką Stalina i Berii w 1953 r., a później wydarzeniami marca 1956 r. w Tbilisi. Incydenty z 9 kwietnia 1989 r. doprowadziły do oderwania Gruzji od Związku Sowieckiego

¹ L. Aleksiejewa, *Istorija inakomyслиja w SSSR. Nowiejszij pieriod*, Moskwa–Helsinki 2012, s. 208.

² *Ibidem*, s. 7–37.

³ *Ibidem*, s. 38–59.

⁴ *Ibidem*, s. 60–69.

⁵ *Ibidem*, s. 70–77.

⁶ *Ibidem*, s. 78–87.

oraz przeprowadzenia wyborów, w wyniku których do władzy doszedł ruch narodowy, a znany dysydent Zwiad Gamsachurdia został prezydentem. Stopniowy rozkład Związku Sowieckiego spowodował zmniejszanie się wpływu Partii Komunistycznej w Gruzji, co z kolei doprowadziło do ograniczenia roli ruchu dysydenckiego.

Pierwsze pojawienie się ruchu dysydenckiego – organizacje podziemne w latach 1953–1956

14 grudnia 1956 r. funkcjonariusz pierwszego pododdziału 4. departamentu gruzińskiego KGB, porucznik Sekhniashvili, przejrzał materiały dotyczące Zwiada Gamsachurdii, Anatoliego Mikadzego, Meraba Kostawy, Teimuraza Tsertsvadzego, Vladimera Sikharulidzego, Tamaza Gunjua'ego i Teimuraza Metreveliego. Oskarżono ich na podstawie art. 58–10 (działalność propagandowa i agitacja wymierzona przeciwko ZSRR), art. 58–11 (zorganizowane działania związane z przygotowaniem lub dokonaniem przestępstwa) i art. 58–21 (propaganda i agitacja związane z wrogością narodową, religijną lub separatyzmem, a także produkcja, posiadanie albo rozpowszechnianie takiej literatury) gruzińskiego Kodeksu karnego Gruzjińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej⁷. Dzień wcześniej, 13 grudnia, uchwalono rezolucję, nakazującą aresztowanie Gamsachurdiego i przeszukanie jego miejsca zamieszkania⁸. Gamsachurdia i inni zostali oskarżeni o produkcję i rozpowszechnianie antysowieckich artykułów, a także o napaść na Jurija Pietrowa, który przybył z Leningradu, aby założyć centrum telewizyjne.

W dniach 3, 4 i 5 kwietnia 1957 r. w imieniu Gruzjińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej izba spraw karnych sądu w Tbilisi omówiła sprawę dziewięciu oskarżonych podczas publicznego procesu w stolicy kraju. Członkami izby byli: D. Giorgadze – przewodniczący, I. Tamazashvili i T. Chkhaidze – sędziowie publiczni, D. Tsakadze – sekretarz i S. Bliadze – prokurator. Sąd wydał wyroki w zawieszaniu: Zwiad Gamsachurdia został skazany na pięć lat więzienia, Anatoli Mikadze, Vladimer Sikharulidze i Merab Kostava – na cztery, a Tama Gunjua, Teimuraz Metreveli, Teimuraz Tsertsvadze, Guram Skhirtladze i Guram Dochanashvilito na trzy lata więzienia.

W ten sposób zamknięto pierwszą sprawę karną o numerze 4612 przeciw Zwiadowi Gamsachurdii i innym gruzińskim dysydemtom. Sprawa jest godna uwagi ze względu na antysowieckie artykuły, które członkowie grupy wyprodukowali i rozpowszechniali. Poświęcone były pierwszemu protestowi przeciw okupantom sowieckim; stanowiły wczesny i odważny sprzeciw wobec sowieckiego reżimu totalitarnego w Gruzji, kładąc podwaliny pod nowe działania dysydenckie i gruziński ruch narodowo-wyzwoleńczy.

⁷ Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Gruzji, Sekcja I, f. 6, k. 4612, cz. I, s. 1–2.

⁸ *Ibidem*, Rezolucja w sprawie aresztowania, 13 XII 1956 r., s. 3.

Ponowne pojawienie się ruchu dysydenckiego: tragedia z 9 marca 1956 r.

Działalność ruchu dysydenckiego w Gruzji weszła w nową fazę po marcu 1956 r., który jest niezwykle istotny dla historii współczesnej Gruzji, a był poprzedzony innym ważnym wydarzeniem w sowieckiej historii. Podczas zamkniętej sesji partii komunistycznej 25 lutego 1956 r. Nikita Chruszczow wygłosił referat zatytułowany „O kulcie jednostki i jego następstwach”, w którym potępił zbrodnie Józefa Stalina. Chociaż tekst referatu był oficjalnie utajniony do czasu kadencji Michaiła Gorbaczowa, kopie raportu wyciekły nieomal natychmiast, powodując rozmaite reperkusje. Przez lata, zgodnie z ideologią sowiecką, ludność musiała być posłuszna władzy, nagła zmiana stosunku do Stalina była zatem trudna. Poza tym jego nazwisko było kojarzone ze zwycięstwem nad faszyzmem i zakończeniem II wojny światowej. W związku z tym Stalin był istotną postacią nie tylko w Związku Sowieckim, ale także na całym świecie. Zmiana stosunku do niego w republikach sowieckich wydawała się wręcz niemożliwa.

Do tragicznych wydarzeń w marcu 1956 r. nie doszło w ciągu jednego dnia. Pierwsza fala protestu zaczęła się 4 marca, kiedy grupa studentów zebrała się z kwiatami pod pomnikiem „Wielkiego Przywódcy” w Tbilisi. Sytuacja stała się zapalna, gdy kilka pijanych osób zaczęło się awanturować, obrażać i atakować majora rosyjskiej armii, a na miejscu zdarzenia pojawiły się jednostki policji⁹.

Następnego dnia w centrum miasta słychać było kakofonię syren i klaksonów samochodowych. Liczba protestujących, niosących portret Stalina, doszła do ok. 150 osób. Taka manifestacja przeszła przez miasto kilka razy, za każdym razem zatrzymując się przy ozdobionym wieńcami pomniku Stalina.

W dniach 6–7 marca sytuacja stała się bardziej napięta, gdy raport na temat „tajnego referatu” Chruszczowa ogłoszono w obecności gruzińskich ministrów i lokalnych mediów. Ludność uznała to za obrazę Stalina.

6 marca zastępca przewodniczącego Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego gruzińskiej SRR, generał major Szvirikov, wysłał szefowi KGB, Iwanowi Sierowowi, zakodowany telegram nr 16743 opisujący ostatnie wydarzenia:

W kwestii materiałów z XX Zjazdu KPZR, które omówiono w prasie, gruziński KGB został powiadomiony przez informatorów, że ludzie nie pochwalają raportów dostarczonych przez Partię Komunistyczną, ponieważ zasługi Stalina były ledwo wymienione. [...] Poza tym informatorzy raportują, że uczniowie i studenci planowali uczcić rocznicę śmierci Stalina. [...] Tłum, który zaczął gromadzić się 4 marca pod pomnikiem Stalina w Tbilisi, przekształcił się w demonstrację na dużą skalę. Do wieczora liczba protestujących osiągnęła 1000 osób. Demonstranci recytowali wiersze, śpiewali pieśni poświęcone Stalinowi, wygłaszali przemówienia, a młodzież zorganizowała straż honorową. Pijani uczniowie Devdariani i Cheishvili naruszyli spokój. [...] 5 marca grupy ludzi zgromadziły się z kwiatami pod pomnikiem Stalina, a wieczorem liczba demonstrantów osiągnęła 10 tys. [...] Miało miejsce kilka prowokacyjnych i nacjonalistycznych działań. Protesty w stolicy przyczyniły się do podobnych demonstracji

⁹ W.A. Kozłow, *Massowyje biesporiadki w SSSR pri Chruszczewie i Brieżniewie (1953–1980 gody)*, Nowosybirsk 1999.

w innych częściach republiki, takich jak Suchumi, gdzie 2 tys. demonstrantów zebrało się pod pomnikiem Stalina, Batumi – około tysiąca oraz Kutaisi – 2,5 tys.¹⁰

7 marca do demonstrantów dołączyli uczniowie i studenci różnych szkół i uniwersytetów. Policja bezskutecznie próbowała powstrzymać tłum, gdyż demonstranci ciągle przychodzili pod pomnik Stalina i naradzali się. Demonstrowało już ok. 70 tys. osób¹¹.

Do 8 marca miasto było częściowo sparaliżowane. Mieszkańcy porzucili miejsca pracy, rekwirowali samochody i ciężarówki, udawali się na demonstrację, skandując hasła takie, jak: „Niech żyje Stalin!” oraz „Lenin! Stalin!”. Kakofonia syren i klaksonów samochodowych sprawiała, że demonstracja stawała się jeszcze bardziej niespokojna. Z protestującymi spotkał się pierwszy sekretarz Wasilij Mżawanadze. Rozmawiał z nimi w przyjazny sposób, obiecując bronić imienia Stalina¹². Jednak manifestanci odmówili rozejścia się, zamiast tego wręczyli władzy swoje postulaty: 9 marca ma być oficjalnym świętem, w kinach mają być pokazywane filmy sławiące Stalina, takie jak *Upadek Berlina* i *Niezapomniany rok 1919*, a chiński polityk Zhu De, który akurat przebywał w Tbilisi, ma pojawić się wśród demonstrujących podczas odśpiewywania pełnego tekstu hymnu gruzińskiego.

9 marca władze podjęły decyzję o podjęciu działań łagodzących. W lokalnych gazetach opublikowano artykuły wraz z fotografiami poświęconymi Stalinowi i Leninowi, co nie przyniosło rezultatów, ponieważ manifestanci uznali to za zwycięstwo i kontynuowali protesty. Na placu Lenina pierwszy sekretarz Mżawanadze ponownie zwrócił się do demonstrantów, którzy wciąż nie chcieli się rozejść. Doszło do konfrontacji policji z obywatelami, której towarzyszyła krytyka polityczna partii i władz komunistycznych. Według szefa straży granicznej Zakaukaskiego Okręgu Wojskowego, Banikha, wieczorem sytuacja pogorszyła się i zapanowała anarchia¹³. Tłumy ludzi próbowały wejść do budynku Ministerstwa Komunikacji, aby wysłać telegram do Moskwy, co doprowadziło do fizycznej konfrontacji z żołnierzami broniącymi budynku. 26 marca gruziński szef KGB, gen. mjr Aleksi Inauri i zastępca szefa KGB ZSRR gen. płk Savvich Belchenko, wysłali zakodowany telegram o numerze 23182 do szefa KGB, Iwana Sierowa, który zawierał szczegółowy opis zdarzeń:

W dniu 9 marca 1956 r. o godzinie 10.00, zanim pojawił się strażnik wojskowy, grupa ludzi zaatakowała budynek [Ministerstwa] Komunikacji. Próbowali zająć centrum radiowe i telegraf. Wojsko, które przybyło na czas pod dowództwem generała Gładkowa, zdołało zmusić demonstrantów do odwrotu. Następnie manifestanci zaczęli wybijać okna i skandować antyrządzieckie hasła. [...] Rozwścieczony tłum próbował wejść do budynku. Prowokatorzy

¹⁰ Archiwum gruzińskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Sekcja I, Zbiór materiałów dotyczących tragedii z 9 III 1956 r, k. 118–120.

¹¹ Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej (dalej: GARF), f. P-9401, op. 1, s. 4442, k. 75–76; cyt. za: W.A. Kozłow, *Massowije biesporiadki...*, s. 159.

¹² F. Baazowa, *Tanki protiv dietiej*, „Rodina” 1992, nr 10, s. 105.

¹³ GARF, f. P-9401, op. 1, c. 4442, k. 187.

strzelali do żołnierzy i kilku zostało rannych. Według Wydziału Specjalnego Zakaukaskiego Okręgu Wojskowego żołnierze odwzajemnili atak. Zginęło 21 osób, a 54 zostały ranne¹⁴.

W tym samym czasie, manifestanci bezskutecznie próbowali się dostać do redakcji „Komunisti”. Czołgi i samochody pancerne rozproszyły tłum demonstrujący na placu Lenina. O godzinie 3.00 rano rozpoczęły działania jednostki wojskowe, a wśród strzelców znaleźli się żołnierze 8. pułku. Nie podano oficjalnej liczby zabitych, ale było wielu rannych. Aresztowano ok. 200 osób.

Do rozproszenia demonstrantów pod pomnikiem Stalina w Tbilisi użyto siły we wczesnych godzinach rannych 10 marca – sowieckie wojsko strzelało w powietrze. Mimo obaw władz, że 11 marca manifestacje będą kontynuowane, w stolicy było już spokojnie.

Podsumowanie

Tragedia z 9 marca 1956 r. ma kluczowe znaczenie dla najnowszej historii Gruzji z dwóch powodów: po pierwsze, był to dzień, w którym członkowie zatamizowanego społeczeństwa państwa totalitarnego otwarcie wyrazili swoje stanowisko, co było całkowicie sprzeczne z oficjalną linią partii komunistycznej. Podczas gdy w Moskwie potępiono kult Stalina, w ojczyźnie „Wielkiego Przywódcy” jego zwolennicy zorganizowali demonstracje popierające zmarłego dyktatora. Był to odważny i bezprecedensowy protest konserwatywnego społeczeństwa gruzińskiego, który zakończył się tragicznie. Dzień 9 marca 1956 r. jest istotnym wydarzeniem w historii Gruzji, ponieważ demonstracje położyły podwaliny pod ruch dysydencki w Gruzjińskiej Republice Radzieckiej.

Wydarzenia z marca 1956 r. stanowią nowy punkt wyjścia dla historii gruzińskiego ruchu dysydenckiego. Zapoczątkowane procesem Berii w 1953 r. oraz potępieniem kultu Stalina w 1956 r. utorowały drogę gruzińskim dysydentom. Na uwagę zasługuje wkład Zwiada Gamsachurdii, Meraba Kostawy i innych, którzy wraz z osobami o podobnych poglądach położyli podwaliny pod tworzenie i rozpowszechnianie podziemnych publikacji oraz współpracę z rosyjskimi dysydentami. W późniejszych latach środowiska te stworzyły ruch wyzwolenia narodowego, którym to sprawom należy poświęcić osobną analizę.

¹⁴ Archiwum gruzińskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Sekcja I, Zbiór materiałów dotyczących tragedii z 9 III 1956 r., k. 207–208.

Bunt Budapesztu: powstanie węgierskie '56¹

Wprowadzenie

W październiku 2016 r. Węgry obchodziły sześćdziesiątą rocznicę powstania w 1956 r. Była to doskonała okazja do analizy kilku niezwykle ciekawych i ważnych aspektów związanych z tymi wydarzeniami, a w szczególności z buntem w Budapeszcie. Choć, jak wykazały badania oraz wspomnienia historyczne, w powstanie były zaangażowane całe Węgry², autorka skupia się przede wszystkim na Budapeszcie jako na centrum wydarzeń.

Sytuacja poprzedzająca powstanie węgierskie jest stosunkowo dobrze znana. Wiele czynników stanowi wspólny mianownik dla całego bloku sowieckiego lat pięćdziesiątych XX w. Najczęściej wymienianymi przyczynami wybuchu rewolty były z jednej strony terror i niedobory materialne powojennej epoki stalinowskiej, a z drugiej odwilż, która nastąpiła po śmierci Józefa Stalina w 1953 r. Istotne jest również przemówienie Nikity Chruszczowa w lutym 1956 r. na XX Zjeździe KPZR, w trakcie którego ujawnił i potępił zbrodnie Stalina i stalinizmu. Zmiany polityczne i niezadowolenie ze stalinowskiego bezprawia i warunków życia doprowadziły do powstania kilku ważnych organizacji i ruchów, które dyskutowały o błędach przeszłości, aktualnych trudnościach, a także o potencjalnych rozwiązaniach w przyszłości, w tym o sposobach odnowienia polityki, ekonomii i społeczeństwa. Najważniejszym z nich był noszący imię legendarnego XIX-wiecznego węgierskiego poety Klub Petőfi, który organizował krytyczne debaty publiczne na temat istotnych kwestii, w tym gospodarki i kultury. Klub, podobnie jak Związek Pisarzy, odegrał ważną rolę w określeniu intelektualnych podstaw powstania, doceniając polityczne znaczenie intelektualistów, a zwłaszcza pisarzy, w całej historii Węgier. Podmioty i organizacje polityczne starały się również odnaleźć w burzliwych czasach i przygotować plany i wizje na przyszłość, dlatego też zorganizowanie opozycji partyjnej wokół Imrego Nagya miało ogromne znaczenie.

¹ Istnieje wiele sposobów nazywania październikowych wydarzeń z 1956 r. Używa się określeń „rewolucja”, „kontrrewolucja”, „walka o wolność” lub „rebelia”. W dalszej części artykułu autorka posługuje się najbardziej neutralnie brzmiącym określeniem: „powstanie”, chociaż zdaje sobie sprawę, że w polskim kontekście to wyrażenie ma różne konotacje emocjonalne. Pod koniec pracy autorka krótko podsumowuje sposoby używania i nadużywania różnych wyrażeń.

² Zob. np. *A vidék forradalma – 1956*, red. L.Á. Varga, A. Szakolczai, Budapest 2004.

Po odsunięciu na dalszy plan w latach stalinowskich, w 1953 r. stary komunista Nagy został premierem i odegrał znaczącą rolę w odwilży. Gdy zwolennicy twardej linii zdawali się odzyskiwać władzę w komunistycznej Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej (Magyar Szocialista Munkáspárt – MSZMP), został ponownie odsunięty na boczny tor. Ci, którzy nie zgadzali się z powrotem stalinowskiego przywództwa i polityki, utworzyli w 1956 r. luźny krąg wokół Nagyga. Rehabilitacja i publiczny pogrzeb Rajka (6 października 1956 r.) – oddanego komunisty, który w 1949 r. padł ofiarą jednego z najbardziej znanych procesów pokazowych w Europie Wschodniej – były sygnałem, że partia nie potrafi już ukrywać własnych zbrodni, zaprzeczać im i odmawiać wprowadzenia zmian.

Do wybuchu powstania przyczyniły się również wydarzenia międzynarodowe. Z jednej strony austriacki traktat państwowy z 1955 r. i późniejsze wycofanie wojsk sowieckich z Austrii dawały nadzieję na to, że podobnych zmian można oczekiwać także na Węgrzech. Z drugiej strony, wydarzenia w Europie Wschodniej, w krajach o podobnym statusie członka bloku sowieckiego, oddziaływały na rozwój sytuacji, pokazując możliwość oporu: powstanie w Berlinie w 1953 r., a szczególnie czerwcowe protesty w 1956 r. w Poznaniu. Węgrów zainspirował też powrót Władysława Gomułki na pozycję przywódcy PZPR. Demonstracja 23 października była początkowo zorganizowana w celu wsparcia Polski, a jej hasłem było: „Polska wskazuje drogę, podążajmy drogą węgierską”. Sugerowało to, że szansa na narodowy komunizm miała wyłonić się z polskiego modelu.

Demonstracja 23 października

23 października studenci Uniwersytetu Technicznego zorganizowali demonstrację, która dała początek powstaniu. Szesnaście studenckich postulatów wzywało do solidarności z Polakami, ale także do wycofania wojsk sowieckich, wykraczając tym samym poza ogólne antystalinowskie stanowisko opozycji partyjnej. W ciągu dnia studenci rozdawali ulotki z postulatami na uniwersytetach w Budapeszcie, a inne organizacje, w tym Klub Petőfięgo, wyraziły poparcie i zaoferowały pomoc.

Demonstracja 23 października rozprzestrzeniła się na wiele placów i ulic w Budapeszcie, które później stały się obiektami kultu w pamięci zbiorowej i opowieściach³. Rozpoczęła się pod pomnikiem Józefa Bema, który walczył w wojnie o niepodległość Węgier przeciwko Austrii Habsburgów w latach 1848–1849. Podkreślano w ten sposób znaczenie przyjaźni i solidarności polsko-węgierskiej. Kolejnymi ważnymi miejscami są pomnik Sándora Petőfięgo nieopodal Dunaju oraz budynek Parlamentu, w którym Imre Nagy rozmawiał z demonstrantami. Punkty te znalazły się później na trasach nieoficjalnych, brutalnie rozpraszanych demonstracji, odbywających się 15 marca w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. Niekoniecznie związane to było ze wspomnieniami wydarzeń z 1956 r. Są to po prostu najbardziej rzu-

³ S. Horváth, *Kollektív érőszak és városi térhasználat 1956-ban: forradalmi terek elbeszélése*, „Múltunk” 2006, 51, no 4, s. 268–289.

cające się w oczy punkty w śródmieściu Budapesztu, ale też dzięki usytuowanym tam pomnikom rewolucji 1848 r. niosą ze sobą symbolikę walk o wolność.

Wielu ludzi zebrało się również na placu Bohaterów, by rozmontować pomnik Stalina, a także w budynku radia, w którym żądano odczytania postulatów. To właśnie w radiu padły pierwsze strzały, co unaocznilo chaos wśród kierownictwa partii, który był już widoczny w ciągu dnia, gdy ciągle zakazywano manifestacji, a następnie na nią pozwalano.

Demonstracja przyciągnęła więcej uczestników niż się spodziewano. Wzięło w niej udział ok. 100–200 tys. osób, przez co nawet organizatorzy (w tym Klub Pełtőiego) nie byli w stanie utrzymać porządku. W wielu wspomnieniach mówi się o tym, że wiec stał się chaotyczny, gdy zdyscyplinowany maszerujący studenci spotkali się z robotnikami na zachodniej stacji kolejowej Budapeszt Nyugati. Robotnicy przybyli z peryferii miasta, zwłaszcza z Újpestu, ale także z innych fabryk, gdy skończyła się ich zmiana⁴. Historyk Sándor Horváth podkreśla znaczenie „ulicy” w historii powstania, zwłaszcza w lewicowej narracji np. Billa Lomaxa, który próbuje przedstawić te wydarzenia na Węgrzech jako lewicową rewolucję, aby uzyskać aprobatę lewicowych kręgów Wielkiej Brytanii⁵. Jednak współczesne interpretacje i prawicowa narracja także podkreślają rolę ulicy, częściowo po to, by zdezakwalifikować polityczne manewry organizacji, prowadzonych głównie przez socjalistów i reformistów.

Warto podkreślić, że protest ten niekoniecznie był tylko polityczny, skupiał się także na niezadowoleniu z poziomu życia lub wynagrodzeń, co wiele mówi o naturze wystąpień. Pojawienie się robotników było również istotne z punktu widzenia walki zbrojnej, ponieważ to robotnicy wiedzieli, które fabryki wytwarzają broń i amunicję i pomogli uzbroić tłum. Zanim demonstranci podeszli do budynku radia byli już uzbrojeni. Przejęli także amunicję i broń dostarczoną obrońcom radia, i od wielu żołnierzy i funkcjonariuszy policji, którzy – dobrowolnie lub nie – oddali powstańcom swoje uzbrojenie.

Po pierwszych strzałach w budynku radia, demonstranci poszli po amunicję i broń do pobliskich baraków, ulicą Üllői docierając do koszar Kilián. Tak więc, gdy na ogólny wniosek partii, a zwłaszcza na prośbę pierwszego sekretarza Ernő Geróna, w nocy z 23 na 24 października rozpoczął się pierwszy atak sowiecki, ci, którzy byli chętni i gotowi do walki, byli już uzbrojeni.

Powstanie zbrojne

Ogólnie rzecz ujmując, wydarzenia z października–listopada 1956 r. opierały się na politycznych manewrach z jednej strony i zbrojnym powstaniu z drugiej. Badaniem aspektów tego ostatniego zajmuje się głównie László Eörsi, który opublikował wiele książek i artykułów opisujących szczegóły walk i postacie bohaterów powsta-

⁴ *Ibidem*, s. 284.

⁵ *Ibidem*, s. 271.

nia⁶. Postkomunistyczne Węgry są obecnie świadkiem prób przeciwstawiania partyjnej opozycji politycznej z jesieni 1956 r. organizatorom zbrojnego powstania. Nie uwzględnia to ducha wydarzeń.

W całym Budapeszcie w nocy 23 października zorganizowały się różne zbrojne grupy przeciwko obrońcom systemu stalinowskiego, a także wojskom sowieckim, które pierwsze zaatakowały w nocy z 23 na 24 października. Głównym zadaniem walczących była skuteczna obrona pomimo przewagi przeciwnika, a tym samym stworzenie możliwości zwycięstwa politycznego. Do 28 października większość rebeliantów poparła Imrego Nagya i rząd, co doprowadziło do przerwania walk. Wypowiedzi i czyny Nagya przekonały ludzi, że jest ich premierem i zasługuje na poparcie. Większość powstańców uznała program Nagya, w tym wycofanie wojsk sowieckich, opuszczenie Układu Warszawskiego i rozwiązanie Urzędu Bezpieczeństwa Państwa (Államvédelmi Hatóság – ÁVH), za zgodny z ich postulatami. Przedstawiciele demonstrujących mogli również spotkać się z premierem lub członkami rządu i negocjować. Dzięki temu powstała Rewolucyjna Gwardia Narodowa, ale współpracę z rządem utrudniały zła komunikacja i wprowadzające w błąd informacje.

Drugi sowiecki atak nastąpił 4 listopada. Walczący stawili opór, walki trwały do 11 listopada. Imre Nagy miał nadzieję na negocjacje z ZSRR i chciał, by powstańcy zaprzestali strajku i walk, podczas gdy oni pragnęli wprowadzić w życie wszystkie elementy swego programu. Myśleli, że dotychczasowe ustępstwa ze strony partii i ZSRR doprowadzą do zwycięstwa rewolucji.

Większość walczących grup była organizowana spontanicznie, zwłaszcza wśród młodych ludzi, głównie robotników poniżej trzydziestego roku życia, którzy w zasadzie byli faworytami reżimu. Ich udział w rewolucji ukazuje ogólne niezadowolenie, nawet wśród klas teoretycznie uprzywilejowanych. Jednakże dołączyli do nich także zwykli przestępcy⁷. 30 października z zakładów karnych wypuszczono więźniów politycznych, ale także pospolitych przestępców. Wielu uwolnionych uciekło z kraju, inni zostali i dołączyli do powstańców. Warto zaznaczyć, że podczas gdy demonstracja 23 października miała olbrzymie wsparcie, znacznie mniej osób (ok. 10–15 tys.) wzięło udział w zbrojnej konfrontacji: więcej ludności ukrywało się, niż walczyło⁸. Dotyczyło to zwłaszcza tych, którzy mieli doświadczenia wojenne, głównie z okresu oblężenia Budapesztu w 1944 r. Wiedzieli, że walka z Armią Czerwoną jest beznadziejna i nie chcieli mieć z tym nic wspólnego. Jeśli chodzi o młodych uczestników powstania, węgierski historyk Ignác Romsics sugeruje, że ich podstawowa wiedza o wojnie pochodziła z sowieckich filmów i powieści, w które w latach pięćdziesiątych Węgry obfitowały, a także z obowiązkowej służby wojskowej i ćwiczeń w zakładach

⁶ Zob. np. L. Eörsi, *Tűzoltó utcai fegyveres csoport a forradalomban*, Budapest 1993; *idem*, *Ferencváros 1956 (A kerület fegyveres csoportjai)*, Budapest 1997; *idem*, *Az 1956-os forradalom a XIII. kerületben*, Budapest 1997 (XIII. Kerületi Helytörténeti Füzetek); *idem*, *Corvinisták 1956 (A VIII. kerület fegyveres csoportjai)*, Budapest 2001; Állambiztonsági Szolgálatok Történeti Levéltára (Archiwa Historyczne Węgierskiego Bezpieczeństwa Państwowego, dalej: ASTL), *idem*, *Széna tériek 1956*, 2004; ASTL, *idem*, A „Baross Köztársaság” (A VII. kerület felkelőcsoportjai), 2011; ASTL, *idem*, A pesterzsébeti fegyveres ellenállás, 1956, 2015.

⁷ I. Romsics, *Magyarország története a XX. században*, Budapest 2003, s. 390.

⁸ C. Gati, *Failed illusions: Moscow, Washington, Budapest, and the 1956 Hungarian revolt*, Palo Alto 2006, s. 2.

pracy. György Molnár uważa, że młodzi nie byli przygotowani do walk partyzanckich w mieście, a lektury i filmy również nie były szczególnie użyteczne. Odnośnie do zachowania samej armii, Molnár twierdzi, że przywódcy powstania byli w większości nieudolni. Jedyne wojskowi, którzy przeszli przeszkolenie z używania broni technicznej podczas reżimu Miklósa Horthyego (np. w Akademii Wojskowej Cesarzowej Ludwika, w której szkolił się minister obrony Pál Maléter) byli w stanie podejmować niezależne decyzje i wspierać buntowników⁹.

Większość walk miała miejsce w centrum stolicy w szczególnie gęsto zabudowanych dzielnicach VIII i IX oraz XI i XII. Walczący nie znali się i zamiast inicjowania ataku, zwykle organizowali się w celu obrony konkretnego budynku lub dzielnicy, co stało się ich taktyką. Wysokie, sześciopiętrowe ceglane budynki z okalającymi je wąskimi uliczkami, po których nie mogły jeździć czołgi, stanowiły idealny teren do walki partyzanckiej. Walczący sprawdzali główne ulice i atakowali jednostki sowieckie, a następnie wycofywali się w wąskie boczne uliczki, gdzie czuli się jak w domu. Sowietci atakowali od trzeciego piętra w górę, ponieważ trudno było oddać strzały z czołgu pod innym kątem. Rebelianci używali głównie koktajli Mołotowa, ale czasem nawet talerzy, które tworzyły iluzję min, więc czołgi często bały się po nich przejeżdżać¹⁰.

Główne miejsca walk ulicznych podczas powstania obejmowały strategicznie najważniejsze punkty Budapesztu: w Peszcie oznaczało to przede wszystkim VII, VIII i IX dzielnicę, w tym obwodnicę, teren od mostu Petőfi'ego do Oktogonu, ulice Rákóczi i Üllői. Ta ostatnia prowadziła również do koszar Kiliána, początkowo dowodzonych przez Pála Malétera i wspierających powstańców. Naprzeciwko koszar mieściło się kino Corvin, które stało się główną siedzibą jednej z najważniejszych grup zbrojnych, Corvin Köz. Niedaleko wschodniej stacji kolejowej Budapeszt Keleti, wokół ulicy Tüzoltó, znajdowało się inne legendarne centrum powstania, dowodzone przez Istvána Angyala. Angyal był jednym z tych buntowników, którzy nigdy nie porzucili lewicowych przekonań. Podczas walk trwających po inwazji sowieckiej, 7 listopada, wymachiwał czerwoną flagą na barykadzie, tym samym niosąc hołd rewolucji z 1917 r. i pokazując, że to on i inni uczestnicy powstania byli prawdziwymi strażnikami ducha komunizmu¹¹.

W Budzie najważniejsze grupy znajdowały się na placu Széna, na rondzie w zachodnim Budapeszcie (Mórizs Zsigmond Körtér) i na zamku. Plac Széna był placówką z drugą najważniejszą grupą zbrojną, dowodzoną przez bardzo znanego powstańca Jánosa Szabó. Plac był strategicznie ważny, ale trudny do obrony, dlatego barykady i pociągi zostały wypchnięte z zachodniej stacji kolejowej Budapeszt Déli.

⁹ G. Molnár, *A Vörös Hadsereg magyarországi hadjárata 1956-ban*, „Beszélő on-line”, II, 10, <http://beszelo.c3.hu/cikk/a-voros-hadsereg-magyarorszagi-hadjarata-1956-ban> [dostęp 17 VIII 2016 r.].

¹⁰ B. Somkuti, *Egy modern városi felkelés és leverésének katonai-politikai tanulságai, Budapest, 1956*, „biztonsagpolitika.hu”, http://old.biztonsagpolitika.hu/documents/1336342667_SOMKUTI_Balint_egy_modern_varosi_felkeles_leveresenek_tanulsagai_Budapest_1956_-_biztonsagpolitika.hu.pdf [dostęp 17 VIII 2016 r.].

¹¹ Na temat Istvána Angyala, zob. np. L. Eörsi, *Angyal István (1928–1958)*, Budapest 2008; A. Lukácsy, *Angyal szállt le Budapestre*, Budapest 2006.

Połączenie z Pesztem i z Óbudą przez most Małgorzaty podkreślało strategiczne położenie tego miejsca, ułatwiało także współpracę z innymi grupami.

Według Sándora Horvátha, główne miejsca walk zbrojnych wyznaczają dobrze widoczną linię między centrum miasta a przedmieściami Budapesztu. Obwodnicę nazywa on główną granicą – najważniejsze miejsca znajdowały się poza nią¹². To bardzo oryginalne spostrzeżenie Horvátha, ponieważ o ile nie było uzbrojonych ośrodków powstańczych w ścisłym centrum miasta (tj. w V dzielnicy), większość miejsc wymienionych powyżej byłaby dziś uważana za część śródmieścia, łatwo dostępną nawet pieszo. Jednocześnie istniały dzielnice zewnętrzne, w których walczyły uzbrojone grupy, które właśnie tu miały swoje siedziby główne i barykady, np. Pesterzsébet, Csepel, Újpest, Angyalföld.

Po drugim sowieckim ataku 4 listopada małe grupy zbrojnego oporu jeszcze około tygodnia kontynuowały walkę w okolicach kina Corvin, ulicy Túzoltó oraz w dalszych dzielnicach Kispest, Pesterzsébet, Újpest i Csepel. Ponieważ pierwszy sowiecki atak nie uwzględnił zewnętrznych dzielnic, powstańcy mieli czas na przygotowanie się do oporu i mogli dłużej wytrwać. Prawdziwym końcem oporu zbrojnego był upadek Csepel 11 listopada.

Szybkie zjednoczenie i zapominanie

W pierwszych latach po powstaniu na porządku dziennym były wyroki więzienia lub kary śmierci dla jego uczestników. Z powodu amnestii w latach sześćdziesiątych i głoszenia sloganu: „kto nie jest przeciwko nam, jest z nami” (odwrócenie hasła reżimu Mátyása Rákosiego w okresie stalinowskim), „do połowy lat sześćdziesiątych, reżim Kádára usiłował ustabilizować i politycznie zdemobilizować węgierskie społeczeństwo [...]. [U]politycznione wersje przeszłości coraz częściej zastępowano historycznym tabu i milczeniem, szczególnie w związku z wydarzeniami z 1956 r.”¹³.

Istnieje zgoda odnośnie do tezy, że pokój społeczny w czasie reżimu Jánosa Kádára opierał się na pewnej umowie: terror lat pięćdziesiątych nie powróci i poziom życia wzrośnie, jeśli ludzie zaakceptują reżim, w tym okupację sowiecką, i będą milczeć. Milczenie przede wszystkim dotyczyło roku 1956, ale także innych historycznych traum XX w. Péter György twierdzi, że taki kompromis miał miejsce już w 1957 r., kiedy 100 tys. osób uczestniczyło w pierwszomajowej demonstracji i wysłuchało przemówienia Kádára. Było to zaledwie pół roku po powstaniu¹⁴. Cisza, a nawet wrogość, która ich powitała, zaskakiwała i szokowała tych, którzy wychodzili z więzień w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych. Wielu byłych powstańców oczekiwało, że

¹² S. Horváth, *Kollektív erószak és városi térhasználat 1956-ban...*, s. 285.

¹³ J. Mark, *Antifascism, the 1956 revolution and the politics of communist autobiographies in Hungary 1944–2000*, „Europe–Asia Studies” (grudzień) 2006, t. 58, nr 8, s. 1209–1240.

¹⁴ Zob. P. György, *Apám helyett*, Budapest 2011; E. Bori, *Könyv – Vészterhek – György Péter: Apám helyett*, „Magyar Narancs” 2011, 18, http://magyarnarancs.hu/zene2/konyv_-_veszterhek_-_gyorgy_peter_apam_helyett-76051 [dostęp 1 IX 2015 r.].

ludzie na wolności dalej pielęgnują ideę powstania – zamiast tego zobaczyli, że społeczeństwo żyje wygodnie pod rządami Kádára. Na przykład pisarz István Eörsi, który po 1956 r. spędził wiele lat w więzieniu, wielokrotnie wspominał, że gdy odbywający karę więzienia za swoją działalność w powstaniu wyszli z więzień, z wielkim zaskoczeniem zauważyli, że wkroczyli do zjednoczonego społeczeństwa i świata, który najwyraźniej zapomniał o 1956 r. oraz wybaczył Kádárovi i jego współpracownikom represje i kary. Ludzie chcieli żyć lepiej niż przedtem, a kádaryzm próbował temu sprostać. Od lat sześćdziesiątych XX w. życie stawało się bardziej znośne, nie tylko w porównaniu z latami pięćdziesiątymi, ale dla wielu także w porównaniu okresem międzywojennego reżimu Horthyego. Ze swoją mobilnością społeczną i bezpieczeństwem, dla wielu reżim Kádára był najlepszy od wielu lat. Nawet współcześnie widać nostalgię za tą epoką, zwłaszcza wśród starszych pokoleń. Co więcej, kádaryzm był lepszy niż komunizm w innych państwach pod rządami sowieckimi (stąd określenie „najszcześniejszy barak w obozie socjalistycznym”, którym często opisywano Węgry). W tym sensie można twierdzić, że powstanie osiągnęło tyle, ile tylko było możliwe. W swojej znakomitej książce *The workers' state* Mark Pittaway przeprowadza skrupulatną analizę mikrohistoryczną, skupiając się na poszczególnych okręgach i terytoriach Węgier. Twierdzi on, że reżimowi Kádára o tyle udało się uzyskać „kruchą legitymację”, o ile uznano go za uzasadniony, bo poprawił stan życia robotników. Potwierdza to hipotezę, że wielu przyłączyło się do powstania z rozpacz, gdyż byli zmęczeni warunkami życia¹⁵.

Pisarze zauważyli i potępili tę krótką pamięć narodu. W swoim *Epepe* (Budapeszt 1979; ang. *Metropole*, London 2008), Ferenc Karinthy przedstawia krótki opis odizolowanego buntu w wymagowanym mieście. Buntu, o którym szybko zapomniano. Narrator wyśmiewa społeczeństwo, że tak szybko odwróciło się od własnej rewolucji i walki. Czytelnik nie dowiaduje się czy bunt się powiódł – wszystkie znaki dotyczące tego, co się wydarzyło, wydają się zanikać, a życie toczy się pozornie tak jak poprzednio. Karinthy powtarza ten motyw słowo po słowie w *Budapesti ősz* (*Jesień w Budapeszcie*, Budapeszt 1982), książce poświęconej historii powstania w 1956 r. W znanej recenzji tej książki, Imre Bata odradza jej lekturę, argumentując, że na Węgrzech ludzie wyciągnęli wnioski z roku 1956: pracują, oszczędzają, zakładają prywatne firmy, a nie rozmyślają – tym samym okazują swoje poparcie dla reżimu, który pragnął zapomnieć o wydarzeniach roku 1956¹⁶. Ostatnia powieść Györgiego Spiró *Tavaszi tárlat* (Budapeszt 2010; pol. *Salon wiosenny*, Warszawa 2016) kończy się wielką demonstracją 1 maja 1957 r., w trakcie której manifestanci – dobrowolnie lub nie – przysięgają wierność reżimowi Kádára, który bardzo się starał, by powstańcze doświadczenia zostały zapomniane. Po zakończeniu walk rozpoczęto odbudowę, a reżim Kádára, który w architekturze stawiał zwykle na modernizm i tzw. brutalizm, robił wszystko, by odbudować oryginalne budynki i uratować ich historyczne fasady.

¹⁵ M. Pittaway, *The workers' state. Industrial labor and the making of socialist Hungary. 1944–1958*, Pittsburgh 2012, s. 257.

¹⁶ A. Tóth-Szenesi, *Gyűjtenek, basznak, utaznak, de nem gondolkodnak*, „Index”, 22 X 2012, http://index.hu/belfold/2012/10/22/gyujtenek_basznak_utaznak_de_nem_gondolkodnak/ [dostęp 1 IX 2015 r.].

Tak jakby zniszczenia, które przyniósł rok 1956, a tym samym samo powstanie, nigdy nie miały miejsca¹⁷.

Wojna o pamięć oraz interpretacje po 1956 roku

Badania historyczne dotyczące 1956 r. są zwykle dokładne i skrupulatne, jednak często kontrowersyjne. Pozostaje pytanie, jak ocenić samo powstanie, co myślimy o jego znaczeniu, najważniejszych postaciach i celach. Interpretacja i ocena wydarzeń z 1956 r. ciągle się zmieniają zarówno w wymiarze oficjalnym, jak i wśród samych uczestników rewolty.

Po klęsce powstania, reżim Kádára nazywał te wydarzenia „kontrrewolucją”. W ten sposób zwycięskiej i nowo utworzonej partii komunistycznej Magyar Szocialista Munkáspárt (Węgierska Socjalistyczna Partia Robotnicza) udało się uwypuklić niewątpliwą związek rebelii z międzywojennym reżimem Horthyego. Według oficjalnej propagandy, rebelianci przejęli władzę nad grobem Węgierskiej Republiki Rad i dumnie nazwali się „kontrrewolucjonistami”. Użycie tej etykiety do wydarzeń z października 1956 r. sugerowało, że powstanie chciało powrotu faszyzmu, mimo że nie było praktycznie żadnego poparcia dla reżimu Horthyego w jakiegokolwiek postaci. Później bezceremonialność tej definicji przygasła i chociaż oficjalnie powstanie 1956 r. było nadal kontrrewolucją, publicznie coraz częściej nazywano je „niefortunnymi wydarzeniami październikowymi” lub „węgierską tragedią”, na modłę hiszpańskiej wojny domowej (od „chwalebnej krucjaty” do „bratobójstwa”). Oświadczenie członka Komitetu Centralnego Partii Imrego Pozsgaya w 1989 r., że rewolucja w 1956 r. była powstaniem ludowym, stało się jednym z bardziej charakterystycznych wydarzeń w okresie upadku socjalistycznego reżimu.

Po odzyskaniu wolności, politycy nie tylko próbowali uczynić z 1956 r. mit założycielski postkomunistycznych Węgier, ale także wykorzystywali go jako broń polityczną przeciw oponentom. Powstały również przejściowe przepisy prawne, które miały ułatwić pociągnięcie do odpowiedzialności tych, którzy przyczynili się do stłumienia powstania lub brali udział w wymierzaniu kar za uczestnictwo w wydarzeniach w 1956 r. Główny akt prawny uchwalono w roku 1993. Dotyczył przestępstw kryminalnych podczas „rewolucji październikowej 1956 i walki o wolność”. Opierając się na prawie międzynarodowym, uchwałę kierowano do tych, którzy uciekli się do przemocy (strzelając do nieuzbrojonych tłumów) podczas powstania w 1956 r. Ustawa powoływała się na konwencję genewską. Zakładała, że w 1956 r. Węgry były w stanie wojny i dlatego przestępstwa popełnione podczas tłumienia powstania oraz późniejsze represje były zbrodniami wojennymi i przeciwko ludzkości, a zatem nie podlegają przedawnieniu. Nazwa uchwały uwzględniała każdą możliwą etykietę przypisywaną powstaniu: rewolucję i walkę o wolność. Jednak wybór określenia po-

¹⁷ Strona internetowa, która próbuje udokumentować, jak niektóre ważne miejsca wyglądały przed atakiem sowieckim i jak wyglądają dzisiaj: http://index.hu/fortepan/2015/10/23/1956_romjai/ [dostęp 19 VIII 2016 r.].

kazuje współcześnie nie tylko różnice polityczne, ale także historyczną „wojnę pamięci” na Węgrzech, próbę przywłaszczenia jednego z najbardziej krwawych wydarzeń w historii Węgier drugiej połowy XX w.

Ci, którzy darzą powstanie wielkim szacunkiem, nazywali je – przynajmniej w swoim towarzystwie – „rewolucją”, nawet podczas reżimu Kádára. Większość uczestników zajęć tak właśnie opisywała te wydarzenia, a także nazywała siebie rewolucjonistami. W tym sensie można podążać za lewicowym myśleniem, zgodnie z którym rewolucja jest zawsze czymś progresywnym: lewicowymi rebeliantami kierowało nie tylko ludzkie pragnienie zmian, ale także mieli nadzieję na stworzenie nowego modelu społecznego i politycznego – jakościowo odmiennego zarówno od stalinizmu, jak i od reżimu Horthyego¹⁸. Prawicowa tradycja niechętnie nazywa te wydarzenia rewolucją. Już József Mindszenty (prymas Węgier w latach 1945–1974) w przemówieniu radiowym twierdził, że powstanie nie było rewolucją, lecz walką o wolność i gdyby Węgry odzyskały niepodległość i suwerenność, kraj musiałby powrócić do porządku społecznego sprzed 1945 r., który poprzedzał okupację sowiecką. Tylko taki ustrój byłby uzasadniony¹⁹. Ten pogląd przetrwał, a raczej przeżył renesans, po odzyskaniu niepodległości.

W więzieniu – nawet pod rządami Kádára – istniała więc między uczestnikami powstania. Konflikty zaczęły wybuchać dopiero po wycofaniu się wojsk sowieckich i ustanowieniu demokracji parlamentarnej, czyli gdy spełniły się dwa główne postulaty powstania. Jednak niektóre doniesienia mówią o tym, że wrogość zaczęła się już w więzieniu: uzbrojeni powstańcy otrzymywali surowsze wyroki i byli traktowani gorzej niż byli reformiści i intelektualiści, co trwało do lat dziewięćdziesiątych. Podczas reżimu Kádára opozycja była względnie zjednoczona w kwestii samej idei powstania i braku skrajnych prawicowych tendencji, mimo że reżim próbował udowodniać faszystowskie inklinacje buntu, podkreślając obecność kilku osób skazanych za zbrodnie wojenne i wyzwolonych podczas powstania wraz z innymi więźniami.

Do dziś istnieją różne interpretacje, a ich wybór odzwierciedla konkretne stanowisko polityczne. Debata na ten temat eksponuje znaczenie powstania z 1956 r. dla różnych grup politycznych w postkomunistycznych Węgrzech – jest ono krytycznym elementem w ich polityce historycznej i poszukiwaniach legitymizacji. Ujawnia także konflikt między różnymi interpretacjami i wspomnieniami nie tylko wśród historyków i polityków, ale także wśród samych uczestników wydarzeń. Trwają dyskusje wokół pytań o to, które grupy polityczne i społeczne odegrały decydującą rolę; czy była to lewicowa, socjalistyczna czy burżuazyjna rewolucja, czy też przede wszystkim walka o niepodległość. Jednak nawet to rodzi kolejne pytanie o to, jaki rodzaj systemu politycznego przewidywali uczestnicy powstania po ewentualnym odzyskaniu suwerenności.

¹⁸ G. Litván, „1956-os kutatások és viták a mai Magyarországon”. *Az 1956-os Magyar Forradalom Történetének Dokumentációs és Kutatóintézet-Közalapítvány Évkönyv V. 1996/1997*, Budapest 1997, s. 25.

¹⁹ *Ibidem*.

Panel 1

Mechanizmy buntu w imperium sowieckim

PROWADZĄCY

prof. dr hab. Jerzy Eisler

UCZESTNICY:

dr Łukasz Kamiński

prof. dr hab. Paweł Machcewicz

prof. dr hab. Andrzej Paczkowski

dr Paweł Sasanka

J. Eisler: Szanowni Państwo, witam serdecznie w czasie drugiego dnia obrad naszej konferencji. Spotkał mnie rzeczywiście duży zaszczyt prowadzenia tego panelu, ale najpierw, chociaż nie jest to przyjęte, chciałem przeprosić naszego organizatora Marka Wierzbickiego i panelistów siedzących obok za to, że na czas nie odrobiłem lekcji. To znaczy powinienem wam dwa tygodnie temu przestać, czy tydzień temu, tezy do dyskusji i taki miałem zamiar, i to deklarowałem Markowi Wierzbickiemu ale, jak to się ładnie mówi, obiektywne trudności, których czasem rzeczywiście nie można przewidzieć, spowodowały, że z tego się nie wywiązałem. Co nie znaczy, że nie przemyślałem tematu naszej rozmowy, jej koncepcji i wątków, koło których chciałbym żebyśmy się skoncentrowali.

Przede wszystkim pragnąłbym się zastanowić z panami nad tym czy coś takiego, co – o ile w ogóle istnieje, ale przyjmijmy dla ułatwienia sobie zadania, że istnieje – jak mentalność narodu, jak jego świadomość polityczna, jak... tylko o tym można by do rana dyskutować i byłoby to nierozstrzygnięte. Ale właśnie celowo mówię: przyjmijmy, że to wszystko jest. Czy to miało wpływ na bunt, protesty społeczne, do jakich dochodziło w kolejnych państwach bloku sowieckiego. Nawiasem mówiąc, gdy przygotowywałem się do tej dzisiejszej dyskusji przypomniła mi się okładka jednej z książek¹ wybitnej francuskiej historyczki Hélené Carrère d'Encausse. Jest na niej duży niedźwiedź, oczywiście symbolizujący Związek Sowiecki, i kilka małych misiów, chyba nawet podpisanych nazwami państw sojuszników z Układu Warszawskiego, które to misie rozbiegają się, a ten wielki, ogromny, sowiecki niedźwiedź próbuje je ogarnąć i przytrzymać łapami. W tym widzę także pewne pytanie do tej dyskusji, bo my przyjmujemy, szczególnie przy rocznicowej konferencji, za-

¹ Ta książka to najprawdopodobniej: H. Carrère d'Encausse, *Le Grand Frère: l'Union soviétique et l'Europe soviétisée*, Paris 1983.

łożenie, że te wszystkie protesty, bunt, rewolty, powstania, insurekcje, zajścia, zamieszki – tu można używać różnych nazw – że one były spontaniczne. Ale nie zapominajmy, że może połowa ludzi na świecie, a może więcej, bardzo lubi teorie spiskowe. Wszystko jest takie proste i logiczne: Praska Wiosna była po to, żeby Sowietci mogli zainstalować kilkadziesiąt tysięcy swoich żołnierzy w Czechosłowacji, których od końca 1945 r. tam nie było. Prawda jaka prosta interpretacja? Wszystko jest jasne. „Solidarność” powstała po to, żeby władze mogły wylapać najbardziej aktywne elementy opozycyjne – logiczne, spójne, proste, wydaje się wręcz genialne, ma tylko jedną wadę – prawie nic, albo wręcz nic wspólnego nie ma ani z prawdą, ani z rzeczywistością. Więc oczywiście nie będę tutaj panów namawiał na jakieś spekulacje takie szalone, ale też chciałbym się zastanowić nad kwestią, na ile te wszystkie bunt, protesty wynikały z samej istoty systemu, a na ile – i czy w ogóle to jest mierzalne, czy jest to porównywalne – z podległości tych wszystkich państw Związkowi Radzieckiemu. Oczywiście zawsze był ten detonator ekonomiczny czy prawie zawsze, ale pytanie jest takie, czy immanentne, stałe, nierozzerwalne cechy systemu realnego socjalizmu wystarczały same z siebie do tych erupcji społecznego niezadowolenia, czy też nakładało się na to, a może odwrotnie, może właśnie to społeczne niezadowolenie nakładało się na poczucie braku wolności, niepodległości, na zwasalizowanie własnych państw, własnych krajów i narodów w stosunku do Związku Radzieckiego. Ponieważ nie chciałbym wywoływać panów, patrzę kto jest alfabetycznie pierwszy. Myślę że jest to sprawiedliwsze niż zaczęcie od najstarszego z nas itd., albo od najmłodszego. Więc wychodzi, że pierwszy jest Łukasz Kamiński – prezes Instytutu Pamięci Narodowej.

Jeszcze jedna uwaga – oczywiście nie macie obowiązku odnosić się do wszystkiego, to nie jest tak, że ja będę przepytawał jak śledczy, to są wasze, autorskie wystąpienia.

Ł. Kamiński: Dziękuję bardzo. Myślę że odpowiadając na te pytania można też nawiązać do tematu naszego panelu, który odwołuje się do politycznych mechanizmów buntu. Drugie pytanie pana profesora, na ile te wszystkie akty buntu, niezależnie jak je nazwiemy, były związane z istotą systemu, stanowi właśnie, jak sądzę, nawiązanie do kwestii politycznych mechanizmów buntu. Jeśli szukamy politycznych mechanizmów, które doprowadziły do poszczególnych protestów, to one są nierozzerwalnie związane z istotą systemu komunistycznego – i tutaj nie chodzi tylko o jego, powiedzmy, niewydolność ekonomiczną, która była zarzewiem większości protestów, o których dyskutujemy podczas tej konferencji – ale chodzi też o takie mechanizmy, jak brak kanałów komunikacji ze społeczeństwem, ukrywanie problemów pod płaszczem propagandy, co doprowadza do pewnej kumulacji i ostatecznie do wybuchu społecznego – i to niezależnie czy spojrzymy na wydarzenia roku 1953 w Czechosłowacji i NRD, czy rok 1956 na Węgrzech i w Polsce, Grudzień ’70 i Czerwiec ’76 w Polsce, ale także Nowoczerkask ’62 w samym Związku Radzieckim. Tak naprawdę jest to ten sam mechanizm, można wręcz snuć pewne analogie, w ilu wypadkach podwyżka cen staje się zarzewiem buntu. Jest to też dowód na to, że komuniści nie byli w stanie rozpoznać właściwie nastrojów społecznych bądź też tę wiedzę, którą posiadali, lekceważyli.

To niewątpliwie są właśnie te polityczne mechanizmy, które doprowadzają do buntu, ale są one bardziej mechanizmami genezy buntu niż jego samego. Jeśli mówi-

my o samym buncie – i tutaj nawiązuję do pytania pana profesora o specyfikę narodową, mentalność – to wydaje mi się, że te mechanizmy są dość podobne, to są po prostu pewne socjologiczne mechanizmy masowych protestów społecznych. Natomiast kwestie mentalności, świadomości i jej ewolucji, na przykład między rokiem 1956 a 1976 w Polsce, ujawniają się w toku przebiegu poszczególnych protestów. Czyli możemy mówić, że tutaj już mamy do czynienia z pewnymi społecznymi mechanizmami buntu i możemy je analizować na różne sposoby. Jeśli na przykład spojrzymy na klasyczną już książkę pana profesora Machcewicza, rozdział poświęcony poznańskiemu Czerwcowi i to, jak zmieniały się w ciągu zaledwie kilku godzin żądania protestujących, czyli zaczyna się od haseł o czysto ekonomicznym charakterze, a w ciągu kilku godzin pojawiają się hasła polityczne, niepodległościowe, o charakterze religijnym. Tutaj mamy pole do dyskusji na temat społecznych mechanizmów. Czy to oznacza, że w toku tego protestu ujawniają się realne nastroje społeczne, że w miarę wzrostu poczucia siły ludzie decydują się ujawniać prawdziwe żądania, czy też po prostu te żądania ewoluują, ponieważ jest duża dynamika tego protestu. I znowu, porównując chociażby hasła z różnych protestów, możemy śledzić zmiany społeczne, jakie dokonały się w bloku wschodnim, i to zwłaszcza zestawienie tych protestów z lat 1953 i 1956, jeśli porównamy te z lat 1970, 1976 czy 1977 r. w Rumunii widzimy, że ta ewolucja haseł jest bardzo znacząca, że wzrasta stopień umieszczenia buntu wewnątrz systemu, że bunt nie wychodzi w takim samym stopniu jak w latach pięćdziesiątych poza jego ramy. Na przykład żądania o charakterze niepodległościowym czy wolnościowym w tych końcowych buntach lat siedemdziesiątych są bardziej na marginesie niż w centrum postulatów. Także tutaj analiza i porównywanie daje nam bardzo wiele powodów do refleksji.

Natomiast wracając jeszcze na chwilę do kwestii politycznych mechanizmów buntu i troszeczkę zahaczając o ten przywołany wątek teorii spiskowych, warto postawić jeszcze jedno pytanie: jakie były skutki tych wszystkich masowych protestów, buntów społecznych, kryzysów systemu, to znaczy czy te kryzysy, jak to często lubimy podkreślać, osłabiały system, czy – przynajmniej doraźnie – go wzmacniały, wymuszając różnego rodzaju reformy, poprawę warunków życia społecznego. To na wielu przypadkach można pokazać, chociażby NRD po 1953 r. już nigdy nie doświadcza masowego protestu społecznego. Ale tam komuniści wręcz mówią, że wyciągają naukę z Czerwca '53 i oczywiście jest ona wieloraka, bo dochodzi nie tylko do pewnej liberalizacji ekonomicznej, ale także do wzrostu kontroli nad społeczeństwem itd., ale warto przyjąć też i tę perspektywę naszej dzisiejszej dyskusji. Dziękuję bardzo.

J. Eisler: Dziękuję bardzo. Jako drugiego poproszę pana profesora Pawła Machcewicza.

P. Machcewicz: Dziękuję bardzo. Może zacznę od odniesienia się do chyba pierwszej z kwestii postawionych przez profesora Eislera, mianowicie na ile mamy do czynienia z pewnymi uniwersalnymi mechanizmami społecznymi, które tworzyły dynamikę buntów społecznych, określały ich charakter, a na ile jednak ze specyfiką lokalną, wynikającą z innych doświadczeń historycznych, różnic mentalności narodowej. Oczywiście jedno i drugie, to się na siebie nakładało. Możemy się odwołać do buntów społecznych

z lat pięćdziesiątych. Jeżeli analizujemy pewne fazy czy mechanizmy narastania buntu w Niemieckiej Republice Demokratycznej w czerwcu 1953 r. i w Poznaniu trzy lata później, w czerwcu 1956 r., to możemy dostrzec bardzo wiele podobieństw na etapie powstawania pewnych postulatów, ich ekspresji. W jednym i drugim wypadku zaczyna się od bardzo przyziemnych żądań socjalno-ekonomicznych robotników czy Berlina Wschodniego, czy Poznania. I nie są to nawet tylko postulaty podwyżki płac, są to często, z naszej perspektywy bardziej prozaiczne czy nawet trudne do zrozumienia, postulaty obniżenia norm. W wypadku Poznania były to żądania zwrotu niesłusznie potrąconych podatków, co miało wpływ na pensje robotników, które były konstruowane według zasady akordowej. Wypłaty zaległych deputatów mundurowych, węglowych, coś, co nam się może wydawać pozornie drobne, absolutnie pozapolityczne, ale wpływało na poziom życia zatrudnionych w przemyśle.

Zaczyna się więc od postulatów bardzo ograniczonych, socjalno-bytowych, ale w momencie gdy robotnicy wychodzą na ulicę i w jednym mieście, i w drugim, w Berlinie Wschodnim i trzy lata później w Poznaniu, ten protest błyskawicznie się rozszerza, radykalizuje, pojawiają się hasła polityczne, wolnych wyborów, okrzyki „precz z dyktaturą”. Oczywiście jest specyfika lokalna. W Niemieckiej Republice Demokratycznej, gdzie ten protest z Berlina rozlewa się na wiele innych miast, pojawiają się także hasła zjednoczenia Niemiec, a w przypadku Polski mamy do czynienia z radykalizacją w kilku kierunkach, która dobrze oddaje odrębność narodową Polski. Z jednej strony mamy hasła narodowe, niepodległościowe, antyrosyjskie, antysowieckie, to się ujawnia bardzo szybko, ale także cecha specyficzna, której nie odnajdziemy ani w NRD w czerwcu 1953 r., ani w Czechosłowacji w trakcie zamieszek robotniczych też w 1953 r. Mianowicie w Poznaniu bardzo szybko mamy do czynienia z wystąpieniem symboliki religijnej, postulatu uwolnienia prymasa Wyszyńskiego, powrotu religii do szkół. To pokazuje, że rola Kościoła katolickiego w takim wymiarze także społecznym była w Polsce znacznie silniejsza niż w NRD czy w Czechosłowacji, które były krajami bardziej zlaicyzowanymi, czy też bardziej zróżnicowanymi religijnie, bez tak silnej pozycji jednego Kościoła. Myślę że dotyczy to także Węgier. O ile się dobrze orientuję w wymiarze programowym rewolucji węgierskiej, hasła dotyczące Kościoła czy miejsca religii w życiu publicznym również były na marginesie, mimo że kardynał Mindszenty też odzyskał wolność w dniach rewolucji. I to, co też świadczy o polskiej specyfice narodowej – dobrze to można dostrzec na przykładzie Poznania w czerwcu 1956 r. – podjęcie tradycji insurekcyjnej. Ludzie na ulicach Poznania wierzą w to, przynajmniej część tych ludzi, że biorą udział w powstaniu narodowym, przejmują broń od milicjantów, żołnierzy, ma miejsce wielogodzinne oblężenie Urzędu Bezpieczeństwa, który jest ostrzeliwany przez kilka godzin z kilkudziesięciu miejsc, przejmowane są czołgi przez demonstrantów. To jest scenariusz rewolucyjny i mamy do czynienia z powtórzeniem pewnych zachowań, nawet na poziomie zachowań tłumu, które są zaczerpnięte czy z powstania wielkopolskiego, czy może z powstania warszawskiego. Zakładanie biało-czerwonych opasek na ramiona, wyruszanie na przykład grup uzbrojonych demonstrantów, czy też może słowo „powstańców” będzie tu lepsze, żeby na samochodach ciężarowych rozbrajać komisariaty

milicji poza Poznaniem. Więc jakby uruchamia się błyskawicznie w społecznej wyobraźni, społecznych zachowaniach, pewien kod historyczno-kulturowy, insurekcyjny, który jest charakterystyczny dla Polski.

I może teraz tylko odniosę się do drugiego z problemów postawionych przez profesora Eislera: na ile istotne były pewne czynniki systemowe, które powiedziałbym do pewnego stopnia były niezienne – bo ten system, mimo całej swojej ewolucji, miał też pewne cechy, które nie podlegały zmianom – pozycja partii komunistycznej, upaństwowienie przemysłu, ale także ten drugi czynnik, o którym powiedział profesor Eisler – zależność od Związku Sowieckiego. I myślę, że ta zależność od Związku Sowieckiego ewoluowała, i to wpływało także na bunty społeczne, język tych buntów, horyzont programowy. Tu już wspomniał Łukasz Kamiński, że te ruchy protestu z lat pięćdziesiątych były w gruncie rzeczy często znacznie bardziej radykalne, otwarcie antysowieckie, niepodległościowe niż bunty w latach siedemdziesiątych. Dla mnie bardzo interesujące jest porównywanie horyzontu programowego czy Czerwca '56, czy też ruchu masowego w Polsce w Październiku '56, który nie doprowadził ostatecznie do rozlewu krwi. Polska była wtedy na skraju rewolucji, a hasła wznoszone przez ludzi w Październiku '56 na setkach wieców, w trakcie demonstracji ulicznych, były bardzo antysowieckie, niepodległościowe i tego w gruncie rzeczy nie było w Grudniu '70, czy też było w dużo mniejszym stopniu. Ciekaw jestem czy profesor Eisler, jako wytrawny znawca, badacz Grudnia '70 się zgodzi. W moim przekonaniu bunt społeczny na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. w wymiarze programowym był dużo bardziej wewnątrzsystemowy, pozbawiony praktycznie symboliki antysowieckiej, z symboliką niepodległościową dużo słabszą. Oczywiście były biało-czerwone flagi, hymn narodowy śpiewany przez demonstrantów, ale to wszystko nie było w samym jądrze protestu czy języka protestu, tak jak to miało miejsce w roku 1956. Dlaczego? Otóż moja teza jest taka, że właśnie zmieniły się mechanizmy zależności od Związku Sowieckiego po 1956 r., skończyła się epoka wszechogarniającej sowietyzacji, narzucaanej brutalnie właściwie we wszystkich sferach życia do października, czy też może do wiosny 1956 r. i kontrola sowiecka, obecność sowiecka w Polsce, a myślę że także i w innych krajach bloku sowieckiego, była realizowana przez inne mechanizmy, mniej dolegliwe społecznie, mniej dostrzegalne i w związku z tym język buntów społecznych w latach siedemdziesiątych nie był otwarcie antysowiecki czy niepodległościowy. To moim zdaniem szczególnie dobrze widać na przykładzie porównania między horyzontem ruchów protestów w Polsce w 1956 i w 1970 r.

Może tyle. Pewnie jeszcze będziemy mieli okazję zabrać głos.

J. Eisler: Bardzo dziękuję, teraz poproszę pana profesora Andrzeja Paczkowskiego.

A. Paczkowski: Dziękuję bardzo. Być może ta sprawa będzie debatowana na następnym panelu, ale chciałbym już tu podkreślić, iż bunty czy tumulty miejskie występowały zapewne od tak dawna, jak istnieją miasta. Nie jest to zjawisko specyficzne dla państw komunistycznych, wręcz jest ono powszechne, z pewnością w XIX i XX w. Niektóre z nich rozpoczynały rewolucję, ale niekiedy kończyło się na samym buncie, który wygasł bez radykalnych konsekwencji. Tak właśnie działo się w Polsce aż do

1980 r. Tak więc, choć może nie jest to miejsce dla roztrząsania tej sprawy, wydaje mi się, że należy pamiętać, że te bunt, o których mówimy teraz, są po prostu częścią „stałego elementu gry” – jeśli tak można powiedzieć – społecznej i politycznej, który pojawiał się w różnych epokach i w różnych krajach. Zresztą już od dawna podejmowane są, mniej lub bardziej przekonujące, próby – takie jak Teda Gurrego, Charlesa Taylora czy Erica Hobsbawma – usystematyzowania zjawisk buntu i rewolucji szeroko pojmowanych. Ale to uwaga na marginesie.

Jeżeli ograniczamy się do państw komunistycznych, można zastanowić się czy któreś z nich czymś się specjalnie wyróżniało. Wydaje mi się, że właściwie jedynym wyjątkiem w całym tym zbiorze, stosunkowo zresztą nielicznym, była Polska. Pomijając same mechanizmy buntów, które były na ogół było podobne, Polska wyróżniała się ich częstotliwością. Była jedynym krajem, w którym tego rodzaju zachowania społeczne w ciągu czterdziestu pięciu lat wielokrotnie się powtarzały. W związku z tym powstaje pytanie: dlaczego akurat w Polsce? Drugim przypadkiem skrajnym mogą być: Bułgaria, w której ani razu nie było buntu robotniczego i Albania, w niej też nie było buntu robotniczego. Nie będę próbował spekulować, dlaczego tak się działo, bo kraje bałkańskie w ogóle były trochę odmienne. Pozostając przy Polsce można oczywiście proponować wiele różnych hipotez, poczynając od takiej, bardzo rzadko prezentowanej, że po prostu polskie przywództwo komunistyczne było kiepskie, gorsze niż gdzie indziej, że nie umiało zarządzać gospodarką i dlatego ludzie się buntowali, a gdzie indziej raz się zbuntowali i kierownictwo, jak słusznie jeden z przedmówców zaznaczył, nauczyło się i od tego czasu lepiej gospodarowało, a więc nie było powodów do buntu. Nie wiem czy hipoteza ta da się obronić.

Inna hipoteza zakłada, że Polacy, czy mówiąc bardziej precyzyjnie: robotnicy polscy, przynajmniej w XX w. (choć zaczęło się to trochę wcześniej) „kochali” strajkować. Wedle *Małego rocznika statystycznego*, w 1937 r. w Polsce miało miejsce około 4200 strajków, a w Wielkiej Brytanii, której ludność była dwukrotnie liczniejsza, a klasa robotnicza parokrotnie liczniejsza, nie więcej niż około 2500. To porównanie jest może trochę zbyt uproszczone, niemniej można powiedzieć, że w polskiej tradycji robotniczej XX w. strajk był czymś absolutnie naturalnym. Pan prezes Kamiński jest jednym z odkrywców fał strajków, które miały miejsce już w Polsce komunistycznej w latach 1945–1948, kiedy było ich ponad 1200, a więc średnio co tydzień gdzieś wybuchały dwa albo trzy strajki. Można więc powiedzieć, że polska klasa robotnicza była tradycyjnie zapalna, łatwo sięgała po strajk jako broń w walce o swoje interesy społeczne i ekonomiczne.

Drugim komponentem polskiej odrębności, o którym trzeba pamiętać zwłaszcza w kontekście tego, co się działo w Poznaniu 28 czerwca 1956 r., jest tradycja insurekcyjna. Kiedyś napisałem i podtrzymuję tę tezę, chociaż jest ona bardzo publicystyczna, nawet trochę literacka, że Poznań '56 to było ostatnie powstanie i pierwszy bunt robotniczy, ponieważ później już nigdy, w żadnych buntach robotniczych w Polsce nie używano broni. To znaczy buntujący się nie używali broni. Jednak tradycja sprzeciwu, walki, od konfederacji barskiej poczynając, była częścią kultury narodowej. Sądzę, że nawet te grupy społeczne, które nie były wykształcone, nie czytały *Króla-Du-*

cha ani *Nie-boskiej komedii*, jednak nawet w szkole podstawowej przeszły przez kanon romantycznej rewolty. Może dlatego polscy robotnicy chętniej niż inni, bez takiego wyposażenia kulturowego, sięgali do otwartego protestu?

Następna rzecz, na którą chciałem zwrócić uwagę – nawiązując do tego, o czym mówił profesor Machcewicz – że po 1956 r. już nie tylko nie sięgano po broń w czasie buntów, ale w zasadzie zniknęły, czy zostały zmarginalizowane, hasła ogólnopolityczne, antyustrojowe, antysowieckie, antykomunistyczne itd. Sądzę, że po 1956 r. nastąpił stosunkowo szybko dosyć głęboki proces adaptacji społeczeństwa do systemu, który zaczął być postrzegany jako coś, w czym się żyje, co jest niezmiennie, przeciwko czemu można protestować, ale w zasadzie zostało zaakceptowane.

Na pytanie o podstawowe mechanizmy pojawienia się buntu odpowiedź już padła. Profesor Machcewicz o tym wspominał: w systemie komunistycznym jako niedemokratycznym, dyktatorskim, a przez wiele lat totalitarnym, po prostu nie było kanałów komunikacji społecznej, nie było „normalnych”, tj. znanych z państw demokratycznych sposobów przekazywania swoich żądań, potrzeb, nie było platformy do negocjacji, do rozmów. Jeżeli przyjrzymy się przebiegowi buntów, które miały miejsce w Polsce od 1956 r. poczynając, nie ma w nich osobnego miejsca na rozmowy – odbywają się albo na dziedzińcu fabryki, albo w przypadkowym gabinecie, a najczęściej na schodach przed gmachem publicznego urzędu, który jest oblegany przez strajkujących. Powodowało to, że agresywny bunt zajmował miejsce normalnej procedury negocjacyjnej. Choć warto pamiętać, że bunty miały miejsce także w krajach demokratycznych, w których komunikacja społeczna, przynajmniej teoretycznie, funkcjonowała, były miejsca i instytucje dialogu. Jednym z takich buntów, świetnie opisanym przez Eliasa Canettiego, był bunt w Wiedniu w 1927 r.: z powodu wyroku sądowego na strajkujących poprzednio robotników zgromadził się wielosettysięczny tłum, i jako że to sądy odpowiadały za wyrok, spalono gmach Ministerstwa Sprawiedliwości. Austria była wówczas krajem demokratycznym, parlamentarnym, były w nim niezależne związki zawodowe i niezawisłe sądy, a mimo to tak wielki protest miał tam miejsce. To demokratyczne państwo użyło broni i zginęło tam 90 osób, czyli zapewne więcej niż połowa ofiar wszystkich powojennych buntów robotniczych w Polsce. Upominałbym się zatem, aby jeżeli mówimy o buntach, niezależnie czy jest to Poznań, czy Radom, czy Grudzień '70, pamiętać o tym, że bunt jest stałym elementem gry społecznej, który przynajmniej w całym nowożytnym świecie co pewien czas się powtarza. Przybiera on różne formy, ale mechanika przebiegu takiego protestu jest dosyć podobna, na przykład – na co m.in. zwrócił uwagę Elias Canetti – na ogół bunt nie ma przywódcy, nie jest jakby w ogóle przez kogokolwiek organizowany, spontaniczność odgrywa ogromną rolę i w powstaniu tłumy, i w przebiegu wydarzenia. Dlatego bardzo często kończy się strzelaniną, bo zgromadzony tłum nie ma wyraźnego wskazania co ma robić. Canetti (przepraszam, że się do niego znów odwołuję, ale w tym króciutkim tekście świetnie to opisał) zwrócił też uwagę na to, że bunt trwał parę godzin, a został zakończony z dwóch powodów: zaczął gasnąć budynek ministerstwa i pożar, który ściągnął dziesiątki tysięcy ludzi, przestał być elementem przyciągającym tłumy, a zarazem przyszła policja z ostrą bronią i rozpro-

szyła tych, którzy pozostali. Upominałbym się zatem, żeby w naszym myśleniu brać pod uwagę, że bunt, o którym piszemy, jest częścią składową szerszego zjawiska, że społeczeństwa (masy) co pewien czas wychodzą na ulicę i czegoś się domagają, bo albo nie mają innego sposobu wypowiedzenia się, albo przyzwyczały się, że na ulicy najlepiej jest wyrazić to, co się myśli.

J. Eisler: Bardzo dziękuję. I ostatni, ale nie najmniej ważny, dr Paweł Sasanka. Bardzo proszę.

P. Sasanka: Bardzo dziękuję. Na tle szerokiego spojrzenia moich szanownych przedmówców moja perspektywa będzie dużo węższa, trochę z przymusu, ponieważ w zasadzie w wielu elementach mógłbym nieco inaczej rozkładać akcenty, ale *de facto* powtarzać wiele tez i twierdzeń, które już tutaj padły. Oczywiście w kwestii przyczyn generalnych, uniwersalnych jest jasne, że praprzyczyną buntów była blokada kanałów komunikacji, tzn. tego, że społeczeństwa nie miały innych sposobów na artykułowanie żądań, ich postulaty były blokowane i jedyną możliwością ich wyartykułowania było po prostu wyjście na ulice, co oznaczało niekontrolowany rozwój wydarzeń.

Odnosząc się do zasadniczego pytania, na ile przyczyny czy przebieg buntów w poszczególnych krajach były uniwersalne, a na ile miały cechy specyficzne, chciałbym skoncentrować się na ich specyfice, zwłaszcza w odniesieniu do Grudnia 1970 r. i Czerwca 1976 r. Chcę wrócić do pytania, które towarzyszyło mi w trakcie pracy nad książką na temat Czerwca '76, o pewną wyjątkowość tego kryzysu na tle innych, szczególnie widoczną właśnie w zestawieniu z Grudniem '70. Była już tutaj wielokrotnie mowa o tym, że tak jak w przypadku buntów w innych krajach bloku sowieckiego, tak jak w NRD po 1953 r. czy na Węgrzech po 1956 r., system krótkoterminowo, czasowo wzmacniał się, władze lepiej gospodarowały, poprawiano z jednej strony warunki życia, a z drugiej zwiększano kontrolę nad społeczeństwem.

Z tej perspektywy Czerwiec '76 jest pewnym odstępstwem, na które – wydaje mi się – warto zwrócić uwagę, ponieważ, no co tu dużo mówić, ekipa Edwarda Gierka doskonale pamiętała o doświadczeniu Grudnia sprzed kilku lat i wyciągnęła wiele wniosków, by zminimalizować ryzyko wybuchu podobnego buntu. Zasadne jest więc pytanie, jak to się stało, że mimo to do niego doszło. Władze spodziewały się przecież, że wprowadzenie nieuniknionej z powodów ekonomicznych podwyżki cen artykułów żywnościowych jest ryzykowne i może spowodować strajki i protesty społeczne. I – jak nigdy wcześniej – przygotowywały się właśnie na tę okoliczność. Wybrały czas, miejsce i sposób wprowadzenia podwyżki cen artykułów żywnościowych, które okazały się iskrą zapalną – przecież podwyżkę nieprzypadkowo ogłoszono u progu wakacji i sezonu urlopowego. Zarazem decyzje, które władze podejmowały, a ściślej forma i sposób, w jaki chciały wprowadzić podwyżkę cen w życie, sprawiły, że ludzie znów wyszli na ulice, co mimo wszystko było zaskoczeniem, np. dlatego że najgwałtowniejsze protesty miały miejsce w mniejszych ośrodkach, a nie na Wybrzeżu. Doświadczenie grudniowe zaowocowało oczywiście decyzją o niezbrajaniu milicjantów w broń ostrą, a obawa o rozszerzenie protestów nazajutrz po 25 czerwca, na wzór scenariusza z 1970 r., przesądziła o ogłoszeniu wstrzymania podwyżki cen jeszcze tego samego dnia wieczorem, co przesądziło o jego wygaszeniu.

Myszę, że przykład Czerwca '76 – kryzysu w pewien sposób nietypowego, bo nierozwiniętego, może być przydatny do analizy podatności systemu na zmiany i uczenie się na własnych błędach, a z drugiej strony jego kosztowności. Podam tu jeden przykład. Niedawno miałem okazję udzielać wywiadu na temat Czerwca '76 dziennikarzowi sporo młodszemu ode mnie. Gdy doszliśmy do tematu rekompensat towarzyszących podwyżce cen żywności dużo uwagi poświęciłem temu, żeby wytłumaczyć chorą logikę, którą kierowały się władze, ogłaszając, że podwyżka będzie społeczeństwu „zrekompensowana”, co w rzeczywistości przelało czarę goryczy. To znaczy dlaczego rekompensaty nie były dla wszystkich równe, czego się spodziewano, ale dlaczego kwotowo najwyższe rekompensaty otrzymywały osoby najlepiej zarabiające. Tłumaczyłem to długo i nie mam wrażenia, żebym został dobrze zrozumiany. Chodziło w skrócie o to, że władze obawiały się, iż ludzie najmniej zarabiający całą kwotę rekompensat przeznaczą na zakupy spożywcze (co podważałoby sens podwyżki) i właśnie dlatego postanowiły, że otrzymają oni rekompensaty kwotowo nawet kilkukrotnie niższe niż najlepiej zarabiający. A przypomnę, że w optyce władz rekompensaty były jednym z wprowadzonych po Grudniu nowych, kluczowych elementów, który miał rozładować napięcie społeczne. Czyli coś, co w założeniu miało osłabiać niezadowolenie społeczne, w rzeczywistości je eskalowało, przesądziło o tym, że ludzie wyszli na ulice.

Ponadto Czerwiec '76 można postrzegać jako odłożoną w czasie konsekwencję Grudnia '70, bo to właśnie wtedy zostały zasiane ziarna, które zaowocowały niecałe sześć lat później. Stabilizując nastroje społeczne po Grudniu władze zacisnęły sobie pętlę na szyi, najpierw wycofując się z podwyżki forsowanej przez Gomułkę, a następnie zamrażając na kilka lat ceny artykułów żywnościowych. Było wiadomo, że w którymś momencie ceny będą musiały być podniesione, co oznacza, że w 1971 r. została zawieszona strzelba, która musiała w którymś momencie wystrzelić. To od polityki władz zależało z jakim hukiem. Dlatego myślę, że na kryzys czerwcowy warto patrzeć z tej perspektywy, nieudolności i błędów ekipy Gierka. Przecież ludzie wchodzący w jej skład byli już w latach sześćdziesiątych wystarczająco wysoko, żeby wiedzieć, jakie decyzje przesądziły o wybuchu buntu w 1970 r. W przypadku Czerwca to chyba najważniejszy element wyróżniający go na tle innych polskich miesięcy, czy nawet innych buntów w krajach bloku. Właśnie na tym lokalnym wątku chciałem zakończyć.

J. Eisler: Dziękuję bardzo. Ja chciałbym teraz troszkę głębiej zejść, doprecyzować pewne pojęcia. Już nie zapisałem sobie, który z Panów, Paweł Machcewicz czy Łukasz Kamiński, użył takiego wyrażenia „wzmacnianie i osłabianie systemów po kolejnych protestach, buntach”. Ja myślę, że tutaj trzeba doprecyzować, mówię to z własnego doświadczenia, bo kiedyś w doktoracie napisałem zdanie i nie byłem kompletnie świadom tego, co napisałem. Jeden z recenzentów wytknął mi czy na pewno. Mniej więcej brzmiało to tak, że znacznie łatwiej rządzi się państwem totalitarnym, gdzie jest cenzura, gdzie jest policja polityczna, nie ma opozycji, żadnych związków zawodowych, wszystkich tych krytyków, że to jest silniejsze państwo. Silniejsze w takim rozumieniu policyjnym rzeczywiście ono jest, ale

naprawdę siła państwa to jest siła jego obywateli, to jest państwo spluralizowane, z głębokimi strukturami w ruchu zawodowym, wielopartyjnością itd.

Chciałbym więc, żebyśmy się zastanowili czy te bunt, protesty, strajki, a w każdym razie wszystkie te kolejne zawirusowania polityczne, społeczne, o których rozmawiamy, czy one wzmacniały państwo w takim policyjnym rozumieniu, że więcej agentów, więcej funkcjonariuszy, silniej, mocniej, ostrzej, czy wzmacniały je na drodze przekształcania w kierunku może jeszcze nie społeczeństwa obywatelskiego, ale to jest taka różnica między demokracją a demokratyzacją. Prawie nigdy się nie mówi o demokracji, lecz o demokratyzacji systemu. Myślę, że było różnie, ale jestem bardzo ciekaw jak panowie to widzą.

Podobała mi się teza... znów – ja nie zapisywałem, który to z was powiedział o tym, że kolejne protesty, począwszy od 1970 r., mają taki bardziej wewnętrzny charakter. Rzekniesz, aczkolwiek można by też powiedzieć, dodać słówko, że coraz bardziej, bo na pewno więcej widzę tych elementów insurekcyjnych, takich tradycyjnych, choćby znowu ten pancerny pojazd z biało-czerwoną flagą opanowany przez demonstrantów, taki sam jaki jeździł po ulicach zrewoltowanego Poznania, jeździł po ulicach zbuntowanego Gdańska czternaście lat później i też były te odwołania powstańcze. Ale właśnie tu chciałbym się chwilę zatrzymać nad pewnym czynnikiem: gdy zastanawiamy się dlaczego na Węgrzech, wcześniej w Niemieckiej Republice Demokratycznej, w Czechosłowacji, było raz a dobrze, to u nas było tak co kilka, kilkanaście lat. Ja bym postawił taką tezę – i tu jestem ciekaw waszej opinii – że wszystkiemu, czy w każdym razie bardzo wielu rzeczom, winna jest II wojna światowa. Ze wszystkich państw Układu Warszawskiego, obok Związku Sowieckiego, największe straty w ludziach w tej wojnie poniosła Polska, procentowe, jakie chcemy. W przypadku NRD jest to trudne do policzenia, ponieważ oczywiście straty niemieckie całościowe tutaj trzeba by też uwzględnić, ale to jest bardziej skomplikowane. Także mieszkańcy NRD przegrani, pokonani, w „oczach” Europy uchodzili za tych, którzy rozpętały wojnę. Taki był, a nawet częściowo dalej jest klimat w tej kwestii w Europie. Czy dlatego Polacy tak naprawdę nigdy nie poszli na całość? Jak się zastanowić, to takiego Budapesztu myśmy nigdy, w żadnym mieście nie mieli. Wieszania na latarniach funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa czy rozwalania gigantycznych pomników. Czegoś takiego w żadnym z tzw. polskich miesięcy nie było. Nie twierdzą, zresztą wytłumaczenia jedno-przyczynowe na ogół są płytkie, nieprawdziwe, powierzchowne, ale myślę, że ten czynnik odgrywał ogromną rolę, nie wiem czy był najważniejszy? I paradoksalnie tutaj tak różni Polacy jak Stefan Wyszyński, Władysław Gomułka, Jan Nowak-Jeziorański, Zbigniew Brzeziński, których wszystko różniło i dzieliło, w kwestii tego, że Polski nie stać na kolejną krwawą łaźnię, wszyscy oni mówili jednym głosem, byli zgodni, że te doświadczenia wojenne odcisnęły na Polakach piętno, że naród polski takiej makabry drugiej w życiu jednego pokolenia nie wytrzyma.

Tutaj dochodzę do takiego elementu, który chciałbym, żebyśmy włączyli do naszych rozważań, mianowicie doświadczenia życiowe, doświadczenia pokoleniowe. Kilka dni temu, razem z Pawłem Sasanką braliśmy udział w takiej dyskusji, gdzie odwołałem się właśnie do przykładu Poznania '56, Czerwca '56 i dwadzieścia lat później Radomia. Była już mowa, że tylko w 1956 r. w Poznaniu demonstranci na dużą skalę posługiwali się bronią palną. Ale jak się mówi A, trzeba powiedzieć B – jedenaście lat po zakończeniu wojny

w praktyce każdy polski dorosły mężczyzna miał w życiorysie strzelanie. On strzelał, do niego strzelano, jak nie kampania wrześnieowa to wojna na różnych frontach, jak nie partyzantka to powstanie warszawskie. Powszechnie umiano posługiwać się bronią palną. A nie trzeba było być starszym w 1956 r., żeby pamiętać z autopsji II wojnę światową – wystarczyło mieć dwadzieścia kilka lat, przed trzydziestką.

W następnych „polskich miesiącach” to już są pokolenia, które nigdy na szczęście wojny na własne oczy nie widziały, które także, nawet po przeszkoleniu wojskowym, z bronią miały taki bardzo umiarkowany kontakt. I tak, jak jest to m.in. dzięki książce Pawła Machcewicza świetnie opisane w wypadku Poznania '56, przypominam sobie z Grudnia '70 jedną taką sytuację z bronią palną, która jest karykaturą tamtych. Pojawia się człowiek z pistoletem, czy jakaś dziewczyna daje chłopakowi pistolet, a on się pyta z głupia frant: „A amunicję masz?” – „A nie”. To pokazuje kompletne jakieś oderwanie od rzeczywistości, zupełnie surrealistyczna scena.

Natomiast w Poznaniu, w Czerwcu 1956 r. wcale nie surrealistycznie z tej broni robiono użytek. I dwie rzeczy jeszcze. Mówiłem o tym raz a dobrze uderzeniu niemiecko-węgiersko-czechosłowackim i tych uderzeniach na raty, tych buntach w Polsce. Ja bym chciał, żebyśmy się też zastanowili dlaczego, czy to ma jakieś związki z tą mentalnością narodową. Jeżeli się odwoływać do wzajemnych stereotypów, to w oczach Polaków Czesi nie uchodzą za najbardziej dzielny i bojowy naród i Szwejk jest takim ciągle przywoływanym symbolem. Z drugiej strony pozwolę sobie przypomnieć pewną grę słów, która narodziła się w roku 1956 w czasie powstania węgierskiego i wykazywała stereotypowe wyobrażenia. Otóż jesienią 1956 r. Węgrzy zachowali się jak Polacy, Polacy – jak Czesi, Czesi – jak świnię. W 1968 r. ta układanka miała zupełnie inny charakter: w 1968 r. Czesi zachowali się jak Polacy, w tym stereotypowym ujęciu, Węgrzy – jak Czesi, a Polacy – jak świnię. Bo to Gomułka był głównym zachęcającym Breżniewa do interwencji zbrojnej.

I już zupełnie ostatnia rzecz dotycząca broni, powiecie, że mam obsesję na punkcie strzelania, ale zwracam uwagę, że kiedy w Grudniu '70 strzelano na ulicach polskich miast, to kilka lat wcześniej policja paryska strzelała do demonstrantów w 1961 r. Kilka miesięcy wcześniej w kampusie na uniwersytecie Kent w Stanach Zjednoczonych Gwardia Narodowa otworzyła ogień do manifestantów, a niecałe półtora roku później brytyjscy spadochroniarze z 1. Dywizji Powietrznodesantowej w Derry otworzyli ogień do demonstrantów. Także w demokratycznych krajach Zachodu strzelanie na ulicach do manifestantów było jeszcze wówczas standardem. Gdy w Polsce wprowadzano stan wojenny, w Europie już nikt na ulicach nie strzelał, chyba że do bandytów, do gangsterów, ale o tym nie mówimy. I dziś, niezależnie od tego, kto jest prezydentem, premierem w Polsce, jacykolwiek manifestanci, począwszy od parady równości, kończąc na marszu narodowców, mają sto procent pewności, że jak skręcą, to za rogiem nie będzie stał szpaler żołnierzy z pistoletami maszynowymi, nie będzie „przeladuj, ogniem pal”. Tego nie będzie tak samo na pewno, jak na pewno tego nie będzie w Paryżu, Londynie, Berlinie, Sztokholmie i gdzie chcecie jeszcze. Natomiast w PRL do samego końca żadni manifestanci solidarnościowi, kapeenowscy tacy czy inni, tej pewności mieć nie mogli. I ja myślę, że musimy mówić o tej ostateczności, bo czym innym jest strajk dzisiaj, irytują mnie biało-czerwone sztandary, biało-czerwone flagi – to jest nadużycie, a czymś głęboko innym było to w PRL, gdzie zawsze z tym łączyło

się, i musiało się łączyć, i kryć za tym przynajmniej ryzyko i przynajmniej wyobrażenie, że może być tragicznie strasznie.

No to proszę, panie prezesie Łukaszu.

E. Kamiński: Dziękuję bardzo. Ja może nawiążę do dwóch wątków z wielu poruszonych. Pierwszy dotyczy tego powracającego elementu zmiany natury protestu, w sensie tej ich warstwy związanej z postulatami, z żądaniami języka protestu, pomiędzy latami pięćdziesiątymi, a umownie mówiąc siedemdziesiątymi. Ja bym troszkę polemizował z panem profesorem Machcewiczem w kwestii słabszej kontroli sowieckiej, bo jeśli sobie przypomnimy, że w 1968 r. miała miejsce interwencja w Czechosłowacji, to myślę, że raczej to tworzyło wrażenie, że ta kontrola może jest dyskretniejsza, ale w razie czego może być egzekwowana.

Pan profesor Paczkowski wspominał o adaptacji i całkowicie się zgadzam, że ten mechanizm adaptacji się nasila po 1956 r., tylko – moim zdaniem – brakuje nam jednego, kluczowego czynnika, który ułatwia zrozumienie tej sytuacji. W 1956 r., przynajmniej z punktu widzenia społecznego, była realna nadzieja na upadek systemu. Można było uwierzyć jesienią '56, że system komunistyczny może upaść, można odzyskać niepodległość. W 1976 r. nikt takiej perspektywy nie miał. Blok był stabilny, Związek Sowiecki był stabilny, kontrola była stabilna i oczywiście dużo bardziej dyskretna, natomiast nie wydawało się to realne. Jest to oczywiście trudno wymierny element, bo jak zmierzyć poziom nadziei na zmianę, ale myślę, że nie powinniśmy zapominać także i o tym, dodając do tych dwóch wcześniej wspomnianych elementów.

Natomiast pan profesor Eisler wprowadził teraz wątek doświadczenia pokoleniowego, zwłaszcza polskiego doświadczenia wojennego, ogromnych strat jako takiego mechanizmu zabezpieczającego przed radykalnym buntem i wieloma ofiarami. I tutaj też pozwoliłbym sobie podjąć polemikę, jednocześnie częściowo się zgadzając. Moim zdaniem, ten wątek był silny, ale w latach osiemdziesiątych, zwłaszcza w stanie wojennym, kiedy odrzucano radykalne formy walki po to, żeby nie mnożyć ofiar. Ale przypomnijmy, że po raz pierwszy Polacy w proteście przeciwko komunistom wyszli na ulicę w maju 1946 r. i wówczas już padły pierwsze strzały i pierwsze ofiary śmiertelne, byli ranni, były tysiące aresztowanych, także świeże doświadczenie wojenne nie przeciwdziało wyborowi takiej formy sprzeciwu.

Później mamy Poznań, gdzie ten mechanizm również nie działa, wreszcie powstaje pytanie jak zrozumieć jesień '56 – to, że w Polsce nie doszło do otwartej rewolucji, chociaż byliśmy, tak jak mówił pan profesor Machcewicz, na jej skraju w zasadzie. Hasła z przełomu października i listopada w Polsce nie różnią się od równoległych haseł węgierskich. To moim zdaniem się nie tłumaczy wpływem doświadczenia wojennego, tylko przez doświadczenie węgierskie – ono powstrzymało Polaków przed otwartą rewoltą. Można się zastanowić co by było, gdyby te czołgi, które już były 100 kilometrów od Warszawy, jednak się nie zatrzymały, tylko ruszyły dalej na Warszawę? Myślę, że scenariusz w Polsce mógł być bardzo analogiczny i być może wtedy my byśmy uchronili Węgrów z kolei przed rozlewem krwi. Więc raczej to świeże doświadczenie, obserwowana na żywo tragedia Węgrów, pokazująca jakie są granice

możliwych zmian, było w tym momencie decydujące, a nie pamięć o hekatombie wojennej.

Powraca też pytanie, dlaczego Polacy wielokrotnie protestowali, a nie były to protesty jednorazowe jak w większości innych krajów – pan profesor Paczkowski już udzielił nam kilku odpowiedzi. Możemy się też zastanawiać, na ile to była konsekwencja 1956 r., czyli powstrzymania niektórych elementów sowietyzacji kraju, które w innych państwach zostały dokończzone. To jest kwestia chociażby kolektywizacji rolnictwa, ale też pozycji Kościoła katolickiego tworzącego pewną sferę wolności.

Myślę, że – tytułem uzupełnienia, nie polemizuję tutaj z tymi propozycjami profesora Paczkowskiego – trzeba próbować rozszerzyć tę listę, bo moim zdaniem tutaj nie było jakiegoś jednego czynnika, który o tym przesądził.

J. Eisler: Dziękuję bardzo, to teraz Paweł Machcewicz.

P. Machcewicz: Dobrze, to może najpierw odnośnie tego, czy II wojna światowa wpłynęła na Polaków, jako pewne ostrzeżenie, hamulec przed bardziej radykalnymi zachowaniami. Wydaje mi się, że to jest teza dyskusyjna, dlatego że jeżeli popatrzymy na nastroje społeczne, zachowania społeczne w 1956 r. czy w Poznaniu, czy potem w Październiku w skali całego kraju – one były bardzo radykalne i to, że nie doszło do powstania antysowieckiego, oczywiście nie da się tego udowodnić ani zaprzeczyć, ani potwierdzić, że to był wpływ II wojny światowej, tej hekatomby, pamięci strat. Tak np. Jan Nowak-Jeziorański uważa, ale nie do końca to tłumaczenie dyrektora rozgłośni polskiej Radia Wolna Europa przekonuje. W moim przekonaniu to, że w Polsce wydarzenia potoczyły się inaczej niż na Węgrzech, wynikało z tego, że polscy komuniści – Ochab, I sekretarz PZPR, inni członkowie Biura Politycznego – byli bardziej elastyczni niż kierownictwo stalinowskie na Węgrzech i odwołano się do Gomułki dostatecznie wcześnie. Gomułka też zapewne miał silniejszą pozycję i większy autorytet niż Imre Nagy, ale gdybyśmy sobie wyobrazili, że w Polsce Biuro Polityczne nie podejmuje decyzji o oddaniu władzy Gomułce na czas i gdyby Gomułka nie potrafił się zachować jako wielkiej klasy przywódca polityczny, który rozumie narastający bunt, który potrafi obiecać i zrealizować częściowo daleko idące koncesje i potrafi komunikować się ze społeczeństwem, mam na myśli jego słynne przemówienie w trakcie VIII Plenum, które zyskało mu ogromną popularność społeczną, które rozładowało nastroje, to mogłoby się zakończyć krwawą łaźnią na skalę jeszcze większą niż na Węgrzech i myślę, że doświadczenie II wojny światowej nie byłoby decydujące.

I tutaj też polemicznie wobec Łukasza Kamińskiego – ja uważam, że moderujący wpływ Węgier na wydarzenia w Polsce owszem, miał znaczenie, ale dopiero po 23 października, a najbardziej radykalna faza wydarzeń w Polsce to jest 19 października, 20 października, 21... Wtedy jest apogeum demonstracji ulicznych, wieców, marszów w kierunku koszar armii sowieckiej na przykład na Dolnym Śląsku w Legnicy... To było bardzo blisko wybuchu antysowieckiego powstania narodowego.

I teraz jeszcze może jedna kwestia, dlaczego w Polsce system był mniej stabilny, dlaczego dochodziło częściej do protestów społecznych, buntów. Myślę, że najgłęb-

sze wytłumaczenie to jest słabsze zakorzenienie systemu komunistycznego, słabsze niż w Czechosłowacji, niż na Węgrzech, wynikające z polskich doświadczeń historycznych, podłoża kulturowo-społecznego. Chociażby nasze doświadczenia historyczne z Rosją, potem ze Związkiem Sowieckim, czyli antyrosyjskość, antysowietyzm jako część polskiego kodu kulturowego, co było jedną z przyczyn dużo słabszej pozycji partii komunistycznej w Polsce w okresie międzywojennym, niż chociażby w Czechosłowacji czy w Niemczech, gdzie partia komunistyczna w okresie Republiki Weimarskiej była potęgą aż do momentu, gdy naziści jej nie zdruzgotali. Silniejsza pozycja Kościoła katolickiego niż w bardziej zlaicyzowanych krajach jak Czechosłowacja czy Węgry, w dodatku Węgry były krajem podzielonym religijnie, gdzie żaden z Kościołów nie miał silnej pozycji.

I ostatnia może kwestia. Czy kryzysy wzmacniały system, czy go osłabiały. To wymagałoby zdefiniowania co rozumiemy przez siłę systemu, a co przez jego słabość – czy silniejszy był w Polsce system komunistyczny, dajmy na to, w 1952 r. w fazie totalitarnej, gdy wydawało się, że kontroluje w sposób niemal doskonały nastroje i zachowania społeczne, ale okazało się, że wkrótce potem doszło do gwałtownej eksplozji i w 1956 r. zagrożenia fundamentów systemu w skali dużo większej i głębszej niż kiedykolwiek później w historii PRL-u, czy też system był silniejszy w roku 1957, gdy partia komunistyczna była w odwrocie w wielu sferach, gdy musiała negocjować ze społeczeństwem, ale w rezultacie jednak stworzono pewne mechanizmy społeczne, które pozwalały kolejne bunty społeczne jednak uprzedzać. Nigdy nie doszło – to jest taka moja teza – do równie głębokiego kryzysu systemu w sensie groźby jego rozpadu, zakłócenia funkcjonowania podstawowych funkcji tego systemu, jak w roku 1956. Później, mimo powtarzania się protestów, rządzący potrafili jednak wdrażać pewne mechanizmy pacyfikowania tych protestów, obronę systemu, a to rok 1956 był według mnie tym najgłębszym kryzysem po fazie – wydawałoby się – najgłębszej kontroli systemu nad społeczeństwem.

J. Eisler: Bardzo dziękuję, profesor Andrzej Paczkowski proszę.

A. Paczkowski: Pytanie o doświadczenie pokoleniowe jest bardzo interesujące i ważne, a jego uzupełnieniem może być pytanie o doświadczenie innych krajów, o to czy istniał przepływ wzorów, wiedzy o tym, co się dzieje w innych (podobnych) krajach, o tym w jaki sposób tamtejsze bunty czy rewolty wybuchały. Wpływ doświadczenia pokoleniowego można udowodnić opierając się na „twardych” danych, porównując Grudzień ’70 i Sierpień ’80, bo często te same osoby, które brały udział w strajkach i w buncie Grudnia ’70, latem 1980 r. tylko strajkowały, nie buntowały się, nie wychodziły na ulice. Wydaje mi się, że w tym przypadku doświadczenie pokoleniowe jest bardzo wyraźne, chociaż oczywiście można dodać, że to, iż opozycja demokratyczna zachęcała do zaniechania buntu ulicznego, że słynne powiedzenie Jacka Kuronia: „nie palcie komitetów, zakładajcie własne”, odegrało jakąś rolę. Niemniej od początku fali strajkowej z lata 1980 r., już w Lublinie, gdzie był strajk powszechny w całym mieście, nikt nie wyszedł na ulice, wszyscy strajkowali pozamykani w swoich zakładach pracy. Niewątpliwie to Grudzień ’70 był doświadczeniem pokoleniowym, a nie

poznański Czerwiec z 1956 r. To raczej Grudzień '70 uzmysłowił dopiero na czym polega mechanizm likwidacji buntu: bunt likwiduje się krwią. Strajk trudno zlikwidować krwią, trzeba „kombinować”, coś zaproponować. Bunt, czyli strajk, który wylał się na ulice, gdy dochodzi do zamieszek, może być spacyfikowany wyłącznie krwią, a nie tylko ustępstwami, chociaż one także są potrzebne.

Jeśli mowa jest od doświadczeniu pokoleniowym, chciałem zwrócić uwagę na pewien fakt z marca 1981 r., gdy miał miejsce tzw. kryzys bydgoski. Atmosfera w kraju rozgrzała się wtedy do czerwoności, a „Solidarność” przygotowywała strajk powszechny bez określonego terminu jego zakończenia, czyli coś nadzwyczaj radykalnego. Podczas posiedzenia Komisji Krajowej związku, na którym debatowano nad tym czy ten strajk ogłosić i jak ma przebiegać, dopuszczono do głosu doradców „Solidarności”, którzy nie byli wybieralnymi działaczami związku. Byli to dwaj mecenas, bardzo znani obrońcy ludzi z opozycji demokratycznej przed 1980 r.: Jan Olszewski, późniejszy premier Rzeczypospolitej i mecenas Władysław Siła-Nowicki. Otóż obaj w swoich wystąpieniach przywołali powstanie warszawskie. *Expressis verbis*, wprost powiedzieli: jeżeli ogłosimy strajk generalny to tak, jakbyśmy rozpoczynali ponownie powstanie warszawskie i do tego nie można dopuścić. Był to głos ostrzegawczy pokolenia, które doświadczyło II wojny i choć zapewne spośród członków Komisji Krajowej chyba nikt nie miał świadomego, osobistego doświadczenia tamtych czasów, a w każdym razie „doświadczenia czynnego”, dwaj relatywnie starsi panowie je przywołali. I uczynili to skutecznie, gdyż wniosek o bezterminowy strajk powszechny upadł. Tak więc przekazy pokoleniowe mogą funkcjonować w różny sposób.

Byłoby, jak sądzę, interesujące zastanowienie się nad przepływem wzorów i doświadczeń pomiędzy krajami komunistycznymi, ale obawiam się, że zaplątujemy się w niejednoznaczną sytuację. Zdarza się bowiem, że porównujemy bunty w Poznaniu, na Wybrzeżu czy w 1976 r. w Radomiu z inwazją na Czechosłowację w 1968 r. i wojną sowiecko-węgierską z 1956 r. Na Węgrzech bowiem bunt przeradzał się w rewolucję ustrojową, a jej widmo wywołało agresję i swoistą wojnę sowiecko-węgierską. To jednak są zupełnie inne mechanizmy i ich zestawianie utrudnia zrozumienie tego, co działo się w Polsce. Jeżeli mamy mówić o Czechosłowacji, to bym przypomniał rok 1951 – strajki i zamieszki w Brnie. To był bodaj pierwszy bunt uliczny w krajach komunistycznych [*w środku stalinizmu – wtrącenie prof. J. Eislera*], tak w środku stalinizmu. Był bardzo krótki, ale można by powiedzieć, że wzór dali Czesi. Tyle że o tym wzorze nikt w Poznaniu nigdy nie słyszał. Myślę, że robotnicy budowlani w Berlinie Wschodnim w czerwcu 1953 r. też go nie znali. Uważam, że to raczej te wydarzenia – Brno 1951, Berlin 1953 czy Poznań 1956 – trzeba ze sobą porównywać i szukać jakichś wspólnych cech, zamiast zestawiać z nimi rzeczy tak odmienne, jak Praska Wiosna, wielomiesięczny proces liberalizacji i próby znalezienia własnego modelu socjalizmu przez komunistów czeskich i słowackich, zakończony interwencją sowiecką. To dopiero inwazja stała się powodem, a więc zaczątkiem buntu, wychodzenia na ulice, stawiania zapór, powszechnego strajku. Na Węgrzech z kolei bunt – czyli manifestacja idąca pod pomnik Józefa Bema – miała charakter czysto polityczny, bez akcentów społecznych (jak w Polsce podwyżki cen), a przekształciła

się w krótkotrwałą wojnę, a potem opór podobny trochę do tego, który istniał w Czechach po inwazji. Tym jednak, co z doświadczenia węgierskiego stało się najbardziej trwałe, była swoista, ale jednak wojna, czyli odpowiedź zbrojna Węgrów na inwazję wojskową.

Na marginesie jednej z wypowiedzi pojawił się problem braku łączności sprawczej pomiędzy tymi wszystkimi wydarzeniami. Gdy 23 października 1956 r. zaczął się bunt (rewolucja) w Budapeszcie, w Polsce nastąpiło już przesilenie i dzień później Gomułka wezwał – dosyć skutecznie – aby „wracać do pracy”. Wprawdzie propaganda komunistyczna bardzo często zwracała uwagę, że te wszystkie protesty i bunty są spiskiem imperialistycznym, ale jakoś tym głupim imperialistom nigdy się nie udało, żeby jednocześnie w kilku krajach doprowadzić do zaburzeń, ani razu nie wystąpił element wspólnoty chronologicznej, jednoczesności podobnych wydarzeń. Nawet w 1956 r. w Polsce i na Węgrzech: gdy w Polsce fala zaczyna opadać, na Węgrzech dopiero się wznosi, choć jednym z impulsów był dla niej polski przykład.

J. Eisler: Bardzo dziękuję, Paweł Sasanka proszę.

P. Sasanka: Zgadzam się z wyrażanymi tu opiniami, że teza, iż doświadczenie II wojny światowej wpłynęło hamująco na polskie społeczeństwo jest dyskusyjna, zwłaszcza w odniesieniu do pierwszych lat PRL-u, bo to nie powstrzymywało Polaków przed wychodzeniem na ulice w 1946 i w 1956 r. i sięganiem po broń. Natomiast z biegiem czasu rzeczywiście nabierało znaczenia, właśnie jako doświadczenie historyczne, jako głos przypomnienia, zwłaszcza pod koniec lat siedemdziesiątych czy w latach osiemdziesiątych.

Chciałem zwrócić uwagę na jeszcze jeden element, który wydaje mi się tutaj nie padł w odniesieniu do przypadku polskiego, a który też powinniśmy rozważyć, gdyż zapewne miał jakiś wpływ na rozwój wydarzeń w Polsce. Na to, że historia potoczyła się tak, a nie inaczej. O roli przypadku w historii wielokrotnie mówił prof. Paczkowski, ale w odniesieniu do 1956 r. trudno przed pytaniami o rolę przypadku uciec. Po pierwsze ucieczka Józefa Światły i jego audycje na falach Radia Wolna Europa, które wstrząsnęły systemem i wymusiły głęboką restrukturyzację aparatu represji, po drugie odstępstwo od środkowoeuropejskiego scenariusza procesów pokazowych, w których komuniści w ramach procesu poszukiwania „wroga wewnętrznego” byli stawiani przed sądem i skazywani. W Polsce Władysław Gomułka przeżył, chociaż w innych krajach bloku, w Czechosłowacji, na Węgrzech, liderzy partii komunistycznych lub ich prominentni działacze zostali uśmierceni. Na Węgrzech ponowny pogrzeb zrehabilitowanego László Rajka, ministra spraw wewnętrznych o niebagatelnych zasługach w instalowaniu systemu komunistycznego, na początku października 1956 r. zgromadził wielotysięczny tłum i przerodził się w manifestację podgrzewającą nastroje społeczne. Natomiast w Polsce w krytycznym momencie, gdy system znalazł się na krawędzi rozpadu, okazało się, że można sięgnąć po byłego lidera partii, niewątpliwie mającego charyzmę, w dodatku rzecznika „polskiej drogi do socjalizmu”, za co był w okresie stalinowskim więziony. Co by było, gdyby Gomułka już nie żył lub gdyby partia sięgnęła po niego za późno? I trzeci taki fakt, to śmierć

Bolesława Bieruta dokładnie w takim, a nie innym momencie. Co prowokuje do zastanawiania się co by było, gdyby Bolesław Bierut żył kilka miesięcy dłużej i dożył do października 1956 r., a nie zmarł bezpośrednio po XX zjeździe [*nie byłoby Października – wtrącenie prof. A. Paczkowskiego*], czy nie byłoby Października, czy wręcz przeciwnie, wybuchłby z jeszcze większą siłą.

Chciałem się wreszcie odnieść do tego, o czym wspominał w ostatniej wypowiedzi prof. Paczkowski, a mianowicie do wojny sowiecko-węgierskiej w 1956 r., czegoś, co nie było doświadczeniem polskim i z czego często nie zdajemy sobie w Polsce sprawy, a o czym powinniśmy pamiętać. Na Węgrzech Sowietci nie tylko strzelali z broni ręcznej i maszynowej, ale wykorzystywali też artylerię i lotnictwo, była to kilkudniowa, ale regularna wojna, w której jedna strona miała przygniatającą przewagę. I to doświadczenie w sposób oczywisty musiało zadziałać hamująco na to, co się działo w Polsce. Jestem pod wrażeniem materiałów, które miałem okazję przeglądać niedawno, pokazujących skalę wrzenia, jakie miało miejsce w Polsce w kulminacyjnych dniach Października 1956 r. i jak niewiele brakowało do wybuchu powstania w takiej skali jak na Węgrzech. Na przykład w jednej z miejscowości na ziemiach zachodnich, przez którą przejeżdżały czołgi sowieckie zmierzające w kierunku Warszawy, doszło do tragedii: pod gąsienicami jednego z czołgów zginęło dziecko. Lokalna ludność ruszyła w kierunku kolumny czołgów z butelkami z benzyną i niewiele brakowało, by doszło tam do walk i regularnej masakry. Po drugie, niezwykle wymowne są dane dotyczące liczby pobic umundurowanych milicjantów w skali całego kraju w 1956 r. O ile do czerwca liczba ta wynosiła przeciętnie nieco ponad 250, to po buncie Poznania zaczęła rosnąć. W październiku każdego dnia ofiarą pobicia na terenie całego kraju padało przeciętnie 15 milicjantów, a w listopadzie nawet 20²¹! Milicjanci byli oczywiście najbardziej widocznymi, znajdującymi się w pobliżu, przedstawicielami reżimu postrzeganego jako narzucony i niereprezentujący polskiego interesu narodowego. W tych dniach wystarczył byle incydent, np. w czasie imprezy sportowej, by kończyło się oblężeniem posterunku milicyjnego i niewiele brakowało do linczu. To ogromne napięcie zaczęło opadać po nadejściu wiadomości o interwencji zbrojnej Sowietów i tragedii Węgrów. Jednak do tego, by sytuacja w Polsce potoczyła się tak samo jak na Węgrzech, brakowało w mojej opinii naprawdę niewiele. Myślę, że na tym zakończę, dziękuję.

A. Paczkowski: Przepraszam bardzo. Panie profesorze, czy mogę tutaj coś dorzucić *à propos* 1956 r. i koncepcji spiskowych. Chciałem przypomnieć świetny tekst pani profesor Jadwigi Staniszkis, w którym opisuje 1956 r. w konwencji dramatu rytualnego. Wedle tej konwencji, kierownictwo partii zdążyło do tego, żeby podgrzewać atmosferę, żeby zwiększać zaniepokojenie społeczne, żeby aktywizować społeczeństwo, a miało w zanadrzu sposób na rozwiązanie konfliktu, który był tym bardziej skuteczny, im temperatura była wyższa. I tak rzeczywiście to zastosowano. *Relata refero*, to nie jest mój pomysł.

²¹ AIPN, 1585/451, Sprawozdanie z działalności MSW w roku 1956, b.d., k. 27.

J. Eisler: *Ale tak się składa, to oczywiście przypadek, że w jakimś sensie chciałbym w tej ostatniej rundzie wypowiedzi panów zająć się taką kwestią, czy – bo oczywiście obserwowamy zjawisko zmiany sytuacji materialnej, wystarczy porównać zdjęcia manifestantów z Poznania z Czerwca '56 i dwadzieścia lat później z Radomia, to już jest zupełnie inny styl ubierania się, stroje. Jeszcze w Poznaniu wielu jest w drewniakach, i nie jest to kwestia mody, tak jak lekarze na przykład chodzą w chodakach, w drewniakach, tylko po prostu oddaje to sytuację rynkową, materialną. I to, co byłoby w 1956 r. w wymiarze materialnym „wow”, takim wielkim sukcesem i wręcz dobrobytem, 20–30 lat potem nie może być w żadnym razie przejawem jakiejś satysfakcji zawodowej. Gdyby ktoś w połowie lat osiemdziesiątych mówił, że mu się dobrze powodzi, bo ma radio, to by inni popatrzeli na niego co najmniej ze zdumieniem. Tymczasem w połowie lat pięćdziesiątych radio, zwłaszcza takie przyzwoite, to było coś świadczącego o zamożności. Nie było już jednak wyznacznikiem luksusu w roku 1976. A jednocześnie są takie diabelskie tezy, że im więcej można stracić, tym ma się mniej determinacji, że najbardziej zdeterminowani są ci najbiedniejsi. Zresztą to dzisiaj widzimy w trzecim świecie. To, że tam dalej się strzela do demonstrantów, to oczywiście w wielu krajach natura niedemokratycznych systemów, ale także natura, jak by to nie brzmiało, innego trochę podejścia do wartości ludzkiego życia. Dla części Europejczyków własne życie jest ważne, ale życie tysięcy ludzi gdzieś w Afryce, w Azji, w Ameryce Łacińskiej już ma inną cenę – a przecież ma taką samą, to jest banal.*

I właśnie interesuje mnie ten aspekt: czy zdaniem panów w Polsce i w ogóle w bloku sowieckim da się to zauważyć. Wczoraj Antoni Dudek o tym mówił, że Bogdan Włosik w Nowej Hucie w październiku 1982 r. zginął dość przypadkowo. To znaczy funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa bał się, że tłum go zlincuje i zastrzelił człowieka, co oczywiście nie jest żadnym usprawiedliwieniem. Natomiast nie była to sytuacja, że się czeka na pochód, robi się blokadę jak w grudniu 1970 r. w Gdańsku i strzela do bezbronnym ludzi. Jednak jest różnica. Ale zwracam uwagę, że kiedy już była dobrze rozkręcona pieriestrojka w Związku Sowieckim, byłoby nam dość trudno wyobrazić sobie strzelanie do manifestantów jesienią 1987 r., a wtedy miał miejsce w Braşov w Rumunii strajk pracowników fabryki autobusów i „Geniusz Karpat” Nicolae Ceauşescu nie miał żadnych problemów z postaniem milicji uzbrojonej w broń palną, byli zabici, byli ranni. Przypominam, w Związku Sowieckim pełnia pieriestrojki, u nas w Polsce też zupełnie po amnestii nowa sytuacja polityczna, a tam jakby to był Czerwiec '56.

A. Paczkowski: *Przepraszam, że znów się wtrączę: wiosną 1989 r. w Związku Sowieckim, w mieście Tbilisi, przy pomocy saperek zamordowano kilkanaście osób w trakcie demonstracji. Pieriestrojka pieriestrojką, a porządek musi być.*

J. Eisler: *Tak jest. I chciałem właśnie zapytać, jak panowie widzicie to w wymiarze wewnątrzpolskim i blokowym, tu już prof. Paczkowski zaczął o tym trochę mówić. Pan prezes, bardzo proszę.*

Ł. Kamiński: *Jakiś element wyciągania wniosków z użycia broni występował. Natomiast mam wrażenie, że było to doświadczenie powtarzalne.*

Pierwszy przykład: wspomniany maj 1946 r. Poza demonstracją w Poznaniu (gdzie użyto konnej milicji) nie ma innych metod rozpraszania tłumu niż użycie

broni, bądź przez strzelanie wprost, bądź przynajmniej w powietrze. Ale już w styczniu 1947 r., kiedy dochodzi do protestów studenckich w Lublinie, użyte są wozy strażackie i ORMO wyposażone w pałki drewniane. Stąd wniosek, że jakiś element wyciągania wniosków z doświadczenia występuje. Później, po 1956 r., mamy powstanie ZOMO, czyli znowu wyciągnięcie wniosków, że muszą być inne metody niż wysyłanie wojska, żeby tłumić protesty społeczne. Ale w Grudniu '70 okazuje się, że to jest niewystarczające, dochodzi do ponownego użycia broni, ale wpływa to z kolei tonująco na Czerwiec '76, na decyzję żeby nie było funkcjonariuszy uzbrojonych, żeby nie doszło do użycia broni.

Natomiast w skali bloku można powiedzieć, że jakieś doświadczenie też wspólne było, ponieważ – z tego co pamiętam – w RWPG był pewien podział też na tym gruncie i nie wszyscy produkowali na przykład armatki wodne do rozpraszania tłumu, co więcej była – pewnie nie raz, ale znam jeden konkretny przykład – bratnia pomoc w tej kwestii. 31 sierpnia 1982 r. w PRL zabrakło, mimo że już wcześniej sprowadzano zapasy z innych państw, środków chemicznych, dostarczano je natychmiast m.in. z NRD, też po to, żeby ograniczyć konieczność użycia broni, żeby jak najdłużej używać środków chemicznych i innych metod rozpraszania tłumu. Natomiast ja nie jestem przekonany czy to wynikało z szacunku dla życia ludzkiego, czy raczej ze świadomości co się dzieje, jeśli giną ludzie, jakie są dalsze konsekwencje. Można powiedzieć, że od pewnego momentu z punktu widzenia rządzących nie opłacało się, żeby ludzie ginęli.

J. Eisler: Dziękuję bardzo.

P. Machcewicz: Ja się może odniosę do tego pierwszego wątku poruszonego przez prof. Eislera, mianowicie jak można nałożyć na siebie mapę czy też może pewną oś czasu wybuchających protestów społecznych i z drugiej strony poziomu życia.

Wydaje mi się, że jednak ważniejszym czynnikiem, który nam może pomagać w wyjaśnianiu, dlaczego w danym momencie dochodzi do wybuchu społecznego i jakie są jego przyczyny, jest nie tyle poziom życia mierzony siłą nabywczą pensji czy dostępnością artykułów pierwszego użytku – to też oczywiście – ale chyba ważniejszy jest poziom aspiracji i rozdział między aspiracjami a możliwościami ich zaspokojenia. Jeżeli porównamy według wszystkich twardych, obiektywnych wskaźników poziom życia robotników w 1956 r. i w 1970 r. myślę, że robotnicy w roku 1970 żyli lepiej, mogli więcej kupić za swoje pensje, żyli pewnie w nieco lepszych warunkach mieszkaniowych, nie byli zmuszani do tak potwornie ciężkiej pracy jak w warunkach planu sześcioletniego i takiego wyzysku robotników w Polsce stalinowskiej, dużo jednak moim zdaniem dalej idącego niż w latach sześćdziesiątych. I według takich kryteriów rozumował chyba Władysław Gomułka. Przywołam takie jego spotkanie z robotnikami, o ile pamiętam Huty Warszawa w latach sześćdziesiątych, kiedy tłumaczył: „wam się dobrze żyje. Ja przed wojną jako robotnik miałem jedną koszulę, a ile wy macie koszul? Pewnie cztery czy pięć. Więc jest jednak postęp”. Tylko że Władysław Gomułka nie rozumiał, że w międzyczasie wyrosło pokolenie robotników, którzy mają inne aspiracje, większe aspiracje, chcą lepiej żyć. I przecież jeżeli

przeanalizujemy poziom płac realnych w latach sześćdziesiątych, to one nie spadały, nawet one, o ile pamiętam, nieznacznie rosły, tylko nie na miarę oczekiwań polskiego społeczeństwa lat sześćdziesiątych. A ten sam mechanizm widzimy jeszcze wyraźniej w latach siedemdziesiątych, kiedy po wzroście płac w pierwszej części dekady gierkowskiej i po ogromnym rozbudzeniu przez władzę aspiracji konsumpcyjnych, system nie jest w stanie tych aspiracji zaspokajać i to jest – klasyczna interpretacja polskich socjologów – jedna z przyczyn wystąpienia buntu społecznego na taką skalę w roku 1980.

Pamiętam że Jacek Kurczewski, polski socjolog, sformułował taką tezę, że bunt roku 1980 był ruchem polskiej klasy średniej, że robotnicy mieli w latach siedemdziesiątych coraz dalej idące aspiracje materialne, społeczne i oni się stawali częścią klasy średniej, jakby przejmując pewne oczekiwania, pewne elementy stylu życia inteligencji. Być może to jest teza przesadzona, ale że był to bunt niekoniecznie ludzi żyjących w nędzy, ale raczej ludzi mających większe aspiracje niż to, co mógł im system zaoferować, mimo całej rzeczywistej modernizacji gospodarki i społeczeństwa w latach siedemdziesiątych.

J. Eisler: Dziękuję bardzo. Proszę bardzo prof. Paczkowski.

A. Paczkowski: Zgadza się z tym, co mówił prof. Machcewicz, przypomnę bardzo starą tezę, że rewolucje wywołują nie najbiedniejsi, którzy są w zasadzie bezwolni, amorficzni, apatyczni. Nędza nie sprzyja buntowi. Bunt wynika z czegoś innego: to poczucie deprivacji, że czegoś zostało się pozbawionym, czegoś, co się miało albo czegoś, czego się spodziewało, że się będzie miało. Jeżeli tego nie ma w dającym się przewidzieć czasie, rodzi się poczucie bycia oszukany, a za to ktoś przecież odpowiada, ktoś jest winien tego, że potrzeby są niezaspokojone. Inna zupełnie sprawa: pominęliśmy ważny aspekt buntu, jakim jest rozwiązywanie konfliktu. Nawet wtedy, kiedy dochodzi do rozwiązania siłowego, gdy konflikt jest zakończony przede wszystkim dlatego, że zostały użyte drastyczne środki, to jednak jakieś dodatkowe elementy rozwiązania zawsze istnieją. W przypadku Polski to jest po prostu zastępowanie jednych pierwszych sekretarzy innymi pierwszymi sekretarzami. To jest dodatek do strzelania, ale jako zamknięcie samego zdławienia siłą protestu następuje rotacja personalna, która ma zmniejszyć napięcie, ale która jednocześnie stwarza nowe nadzieje. I za jakiś czas te nadzieje będą zawiedzione i dlatego znów będzie protest.

J. Eisler: Dziękuję bardzo. I Paweł Sasanka...

P. Sasanka: Zgadza się z panem prezesem Łukaszem Kamińskim, który mówił o wyciąganiu przez władzę wniosków z użycia broni, wskazując nie tyle na liczenie się przez nią z wartością życia ludzkiego, ile pragmatycznym myśleniem o kosztach użycia broni i tym, z czym to się wiąże. Pan prezes mówił o latach bezpośrednio powojennych. W 1956 r., bezpośrednio po buncie Poznania, w aparacie bezpieczeństwa wyciągnięto odpowiednie wnioski i dostrzeżono konieczność utworzenia specjalnej formacji przeznaczonej do pacyfikowania demonstracji ulicznych, czyli Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej. W efekcie tego, w 1957 r. i w Łodzi,

i w Warszawie, na studentów protestujących przeciwko zamknięciu „Po prostu” nie wysłano na ulice żołnierzy wyposażonych w broń, ale milicjantów z pałkami. Wysłano także bojówki aktywu robotniczego z warszawskich zakładów pracy, które brutalnie biły studentów – bojówki te były więc także, poniekąd, dzieckiem doświadczenia 1956 r., sięgano po nie też później, np. w Marcu '68. Podobnie w wypadku 1970 i 1976 r., przy czym dobrze widać, że w przededniu Czerwca '76 decyzja polityczna zapadła na samej górze i to nie bez kontrowersji na dole. Co ciekawe, w aparacie bezpieczeństwa nie przyjęto bezdyskusyjnie decyzji o tym, że funkcjonariusze ZOMO nie mogą być uzbrojeni w broń palną. Wywołało to opór kilku komendantów z największych województw: katowickiego i warszawskiego, którzy otwarcie przeciwko temu zaprotestowali. Spotkało się to z natychmiastową reakcją komendanta wojewódzkiego z Gdańska, co miało wymowę oczywistą dla wszystkich, który wprost powiedział, że nie życzy swoim kolegom, żeby znaleźli się w takiej sytuacji, by ich podwładni byli wyposażeni w broń palną, gdy ludzie demonstrują na ulicach. Rozstrzygnął oczywiście głos najwyższego kierownictwa, w tym przypadku sekretarza Komitetu Centralnego Stanisława Kani, kierującego się względami pragmatycznymi, świadomego tego, co oznacza użycie broni, jakie ma konsekwencje, że pociąga za sobą przesilenie polityczne i wymianę kadrową, o której mówił przed chwilą prof. Paczkowski. Dziękuję.

J. Eisler: Dziękuję bardzo. Teraz jeszcze jest trochę czasu – 15–20 minut, może jakieś pytania z sali. Macie państwo okazję, proszę. Mirosław Chojecki jest na pewno pierwszy.

M. Chojecki: Ja mam takie trzy małe uwagi. Po pierwsze Ceaușescu zdecydowanie odrzucał pieriestrojkę. Proszę zwrócić uwagę, że wizyta nawet Gorbaczowa w Bukareszcie nie zmieniała jego zdania, więc tutaj to, że Ceaușescu strzelał mimo pieriestojki... bo Ceaușescu robił to, co chciał, to raz.

Dwa: jakoś nikt z panów nie wspomniał o Szczecinie. A przecież w Szczecinie były dość poważne zamieszki, co prawda na trochę innym tle. W związku z tym, że sowiecki żołnierz postrzelił kogoś z obywateli doszło do tumultów, doszło do strzelaniny, doszło do spalenia bodaj Konsulatu Sowieckiego w Szczecinie itd. Być może to nie układa się w listę miast, gdzie buntowali się obywatele, buntowali się robotnicy, bo tu podłoże było zupełnie inne.

I teraz trzecia sprawa – owo powstanie warszawskie. Ja rozmawiałem, wielokrotnie nagrywałem dyrektorów Radia Wolna Europa, m.in. także na okoliczność 1956 r. I zarówno Tadeusz Żencykowski, który – co trzeba pamiętać – był szefem Biura Informacji i Propagandy w Armii Krajowej, jak i Jan Nowak-Jeziorański, który w BiP-ie był jego podwładnym (w Radiu Wolna Europa były odwrotne relacje, Nowak-Jeziorański był dyrektorem), wyraźnie mówili o tym, że starali się nie podgrzewać atmosfery w Polsce na jesieni i porównywali te swoje działania, swoje programy z tym, co robiła redakcja węgierska, która właśnie podgrzewała temperaturę. Właśnie mówiła o tym, że tu zaraz alianci, Stany Zjednoczone itd. przyjdą wam z pomocą, na co oczywiście nie było żadnych szans, ale rzecz jasna, że te działania Nowaka i Żencykowskiego były jakby przed powstaniem węgierskim. A też pamiętajmy, że

przecież w 1956 r. jednym z głównych działań demonstrujących było niszczenie zagłuszarek. Więc można przyjąć, że to radio miało rzeczywiście jakiś istotny wpływ, jeśli demonstranci te zagłuszarki niszczyli. Dziękuję bardzo.

J. Eisler: Pan profesor Hermann Wentker.

H. Wentker: Dziękuję. Mam trzy uwagi. Pierwsza dotyczy przechodzenia od hasel socjalnych do politycznych. Uważam że wyjaśnienie tego jest dość proste i tkwi w systemie politycznym, ponieważ w takim systemie politycznym, dokładnie w dyktaturze, ludzie uważają, że to rząd jest odpowiedzialny za sytuację ekonomiczną. Istnieje więc niezwykle bliski związek między oboma żądaniami.

Druga kwestia, którą chciałbym poruszyć, dotyczy roli Kościołów w NRD w 1953 r. To nie do końca prawda, że społeczeństwo NRD było zlaicyzowane. Oczywiście było bardziej zeświecczone niż polskie, ale problem polegał na tym, że Kościoły protestanckie znajdowały się pod silną presją państwa socjalistycznego aż do 1953 r. Dopiero wtedy, wraz z nowym kursem, nacisk zelżał i doszło do pewnego rodzaju porozumienia pomiędzy państwem i Kościołami, a państwo zgodziło się na spełnienie wielu żądań. I wtedy nadeszło powstanie, w które nie włączyły się Kościoły, ponieważ nie chciały naruszać porozumień z państwem. To tłumaczy, dlaczego Kościół protestancki w NRD wstrzymał się od działań w 1953 r.

Ostatnia sprawa, tj. kwestia strzelania i używania broni przez demonstrantów. Myślę, że jest to po prostu, jak zostało już wspomniane, kwestia uczenia się i racjonalności. Z czasem [komuniści] zauważyli, że użycie przemocy, użycie broni nie zaprowadzi ich daleko. Myślę, że jest to również główne wyjaśnienie, dlaczego rewolucja w NRD w 1989 r. pozostała pokojowa. Ponieważ ludzie wiedzieli: jeśli użyjemy przemocy, oni użyją przemocy wobec nas i nie dojdziemy do niczego. Dziękuję.

Osoba z widowni (1): Będę ostatnią osobą, która będzie zaprzeczała tym wyjaśnieniom kulturowym, które się tu pojawiły. Długiemu trwaniu pamięci historycznej, kodowi oporu i współdziałaniu, jaki dziedziczymy po XIX czy XX w., pewnej szkole, którą ludzie nabywają czy rutynie – to co mówił prof. Paczkowski przy okazji Grudnia '70 i Sierpnia '80. Ale zupełnie mi zabrakło trzech wątków. Przynajmniej trzy wątki, można by ich więcej wymienić.

Wątek ekonomiczny. Polska jest krajem w porównaniu do NRD i Czechosłowacji zacofanym. Jeśli popatrzeć na wskaźniki gospodarcze i gdybyśmy użyli obowiązującego dzisiaj wskaźnika PKB – jest on niższy niż w NRD i w Czechosłowacji. Paweł Machcewicz, mówiąc o postulatach Czerwca '56, o postulatach ekonomicznych, powiedział, że one były przyziemne. Tutaj tej widowni powinniśmy jednak opowiedzieć, jak się żyło w 1956 r. w Poznaniu, Sosnowcu czy Gdańsku. Że problemem jest czy mamy możliwość do naszej kanapki wsadzić trochę jajka, czy będzie to smalec. I czy wytrzymamy bez kredytów u najbliższego sklepikarza i nie będziemy tam kolejnych kresek zaznaczać. W związku z tym ta sytuacja ekonomiczna ludzi wówczas jest wyjątkowo trudna. Myślę, że warto na to zwrócić uwagę. Podobnie jest w 1976 r., znaczący są takie dzienniki robotników z 1973 czy 1977 r., pamiętam ekspedientkę, która

żyje na kredyt – dostaje 1200 zł i ciągle żyje na kredyt, musi pożyczać pieniądze. W związku z tym każda podwyżka powoduje dramatyczne załamanie się budżetu.

Kolejny wątek, który nie został poruszony – strukturalny. Znaczy to społeczeństwo się zmienia od 1945 r.: mamy gigantyczne migracje ze wsi do miast, powstawanie nowej klasy – klasy robotniczej. Są koncepcje, które mówią – wbrew temu, co mówił Marks, tzn. rewolucja, zdaniem Marksa, miała wybuchnąć wtedy, kiedy mamy świadomą klasę robotniczą – ale są koncepcje, które mówią, że do buntów dochodzi wtedy, kiedy mamy właśnie ten proces przejścia, stawania się klasy robotniczej. Myślę, że te zmiany strukturalne i napięcia z tym związane są bardzo istotne przy analizie buntów. Proszę zwrócić uwagę na to, że Czechosłowacja, Węgry i NRD to są już społeczeństwa mieszczańskie w 1945 r., Polska nie. Myślę, że to jest ważny czynnik, który powinno się uwzględniać.

No i wreszcie czynniki psychologiczne. Tu się pojawiał w kilku wypowiedziach element deprivacji, ale ja bym zwrócił uwagę na coś takiego, co jest bez wątpienia żywe w społeczeństwie polskim od wymiany pieniędzy w październiku 1950 r., a mianowicie autentyczna psychoza podwyżkowa. To znaczy ludzie żyją w przekonaniu, że zaraz może dojść do jakiejś podwyżki. I jakie mogą być konsekwencje tej podwyżki – wykupywanie towarów, napięcia z tym związane, plotki, pogłoski, atmosfera niezadowolenia. Nie wiem czy to występowało w innych krajach w takiej skali, że podobne zjawiska były oczywiste. Ale w Polsce np. lat sześćdziesiątych czy siedemdziesiątych mamy autentycznie do czynienia z psychozą podwyżkową, która wpływa na zachowania buntownicze.

I jeszcze jedna może rzecz na koniec. Profesor Paczkowski bardzo celnie podkreślił, że do buntów nie dochodziło tylko w Polsce czy na Węgrzech, czy w Czechosłowacji, tylko we wszystkich krajach. Widziałem taką statystykę protestów, strajków we Francji między rokiem 1960 a 1970. Była wzrastająca, od kilkuset załóżmy w 1960 r. do kilku tysięcy pod koniec lat sześćdziesiątych. Tutaj jeszcze jest ten czynnik demograficzny – proszę zwrócić uwagę, to znaczy to też jest istotne, że w dorosłe życie wchodzi już inne pokolenia młodych ludzi. Dziękuję bardzo.

J. Eisler: Dziękuję.

Osoba z widowni (2): Ja bym dorzucił do tych czynników jeszcze jeden – obsesja potencjalnie wybuchającej wojny. To wbrew logice, ale rzeczywiście przy byle jakim zawirowaniu plotka mówiła: „wybuchnie wojna”.

Chciałbym się odnieść do poznańskiego Czerwca z tej racji, że [sytuację tam] znam najlepiej. No właśnie trudno mi się zgodzić z tezą, że to ostatnie powstanie i pierwszy bunt, dlatego zwrócę uwagę na kilka czynników. Pierwszy jest taki, że kiedy delegacja wraca 27 [czerwca], spotyka się z załogą Cegielskiego, z ministrem, to witają załogę okrzykiem zwycięstwa. To znaczy minister obiecał załatwienie wszystkich postulatów, które były zgłoszone. Nie wiadomo co by było, gdyby minister potwierdził przynajmniej część tych uzgodnień z Warszawy, być może nie doszłoby do protestu, ale kiedy ludzie już wyjdą na ulice, to chcę przypomnieć, że jako ostatnia wyjdzie załoga tego wydziału, który produkuje broń, żeby mieć pewność, że nikt

nie wyniesie broni z zakładu pracy. Gdyby sto tysięcy ludzi zaatakowało budynek Komitetu Spraw Bezpieczeństwa Publicznego, ten budynek zostałby zdobyty. I wtedy być może, panie profesorze, zwracam się do profesora Eislera, byłyby przypadki wieszania ubeków na ulicy, bo taki przypadek pierwszy już mieliśmy – kiedy, niewinnego skądinąd, kaprała Izdebnego okrzyknięto ubekiem, który zamordował kobiety i dziecko – no to tłum będzie mścił się na nim tak długo, aż go w końcu doprowadzi do śmierci.

I jeszcze jeden element. Proszę państwa, chcę zwrócić uwagę na to, że tłum wchodzi do Komitetu Wojewódzkiego, denerwuje się pokazując patery z jedzeniem, o którym reszta społeczeństwa mogła pomarzyć, ale równocześnie odwraca popiersie Lenina, które stało w holu, żeby Lenin nie patrzył na te rzeczy, które się dzieją. I w zasadzie wychodzi nie niszcząc tego budynku. Można nawet dorzucić humorystyczny element, że na ścianie napisano tylko „mieszkania do wynajęcia”, co było manifestem politycznym z całą pewnością w tamtym czasie. Ale teraz poważnie, w Poznaniu będzie próba podpalenia Komitetu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego i demolowanie budynków sądu i prokuratury, w mniejszym stopniu więzienia. Komitet Wojewódzki praktycznie zostanie nienaruszony, no trochę bardziej zdemolowany Komitet Miejski Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, ale za to z Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej zastępcę komendanta tłum wyniesie na ramionach, krzycząc „milicja z nami”.

To takich kilka obrazków, które chciałbym dorzucić, bo rozumiem, że wszyscy już mamy w głowie przerwę kawową, ale które troszeczkę burzą ten schemat insurekcyjny. Doceniając wielkość poznańskiego Czerwca, chciałbym jednak na to zwrócić uwagę.

I jeszcze dosłownie jedna uwaga. Ja się zgadzam z prof. Eislerem, bo ma rację, że w głowach tych osób, o których wspomniał, świadomość hekatombi II wojny światowej będzie oddziaływała do końca. To nie przekłada się na nastroje społeczne, bo jeśli robotnicy w 1956 r. w październiku chcieli, żeby dać im broń, bo będą walczyć z Rosjanami, jeśli w 1981 r. snuliśmy rozważania, że będziemy zbrojnie opierać się interwencji sowieckiej czy NRD-owskiej... Nawet w humorystycznym takim żarcie krążyło wtedy czy będziemy najpierw strzelać do NRD-owców, czy najpierw do Rosjan, czyli – czy najpierw obowiązek, czy najpierw przyjemność – to świadczy o tym, że tej świadomości społecznej nie było. Dziękuję.

J. Eisler: Dziękuję bardzo. Niestety musimy kończyć z powodów bardzo takich zasadniczych, fundamentalnych. Nie wiem czy któryś z panów jeszcze chce się odnieść.

Ł. Kamiński: Bardzo krótko. Mirosław Chojecki przywołał zamieszki w Szczecinie w kwietniu 1951 r., aczkolwiek zdemolowanie konsulatu to był już grudzień 1956 r. Natomiast w 1951 r. doszło rzeczywiście do demonstracji na skutek użycia broni przez pijanego żołnierza sowieckiego. Gdybyśmy jednak chcieli tak uzupełniać, to też będą bronił Bułgarii w takim kontekście, bo w maju 1953 r. również doszło do strajku w Płowdiv i drobnych demonstracji ulicznych. Myślę, że nie mniejszych niż

w Szczecinie w 1951 r., mówię o tym, gdyż prof. Paczkowski wymienił Bułgarię jako ten jedyny przykład, obok Albanii, gdzie nie doszło do tego typu protestu.

Natomiast zastanawiając się, kiedy po raz pierwszy użyto broni w powojennej Polsce przeciwko demonstrantom, aczkolwiek strzelając w powietrze, więc bez ofiar na szczęście w ludziach, to powinniśmy oddać co należne Radomiowi, ponieważ to właśnie w Radomiu 30 października 1945 r. podczas demonstracji młodzieży szkolnej po raz pierwszy strzelano, tylko – jak mówię – na szczęście w powietrze.

A. Paczkowski: Chodziło o Węgry [*Tak – wtrącenie dr. Kamińskiego*].

P. Machcewicz: Bardzo krótko, także odnośnie do tego co mówił Mirosław Chojecki o Radiu Wolna Europa w październiku 1956 r., o polskiej sekcji i węgierskiej sekcji. Ja też oczywiście wielokrotnie rozmawiałem z Janem Nowakiem-Jeziorańskim i on bardzo mocno podkreślał pamięć powstania warszawskiego jako przestrogę dla właściwie wszystkich redaktorów Radia Wolna Europa i w związku z tym ton audycji wzywający Polaków do umiarkowania. I po drugiej stronie taki zapalny, bardzo radykalny ton audycji węgierskich i to wy tłumaczenie, że emigranci węgierscy, którzy kierowali głosem Wolnych Węgier, nie mieli doświadczenia porównywalnego z hekatombą powstania warszawskiego. To oczywiście prawda, ale tylko część prawdy. Bo tak naprawdę, w dużym stopniu za linię programową Radia Wolna Europa, zwłaszcza w odniesieniu do rewolucji węgierskiej, odpowiadało amerykańskie kierownictwo radia i wręcz władze amerykańskie w Waszyngtonie. Otóż w Waszyngtonie uznano, że Gomułka jest nowym Tito, że trzeba go wspierać, że jest to szansa na rozsadzenie bloku komunistycznego od wewnątrz, na uniezależnienie Polski od Związku Sowieckiego, nawet jeżeli pozostanie w Polsce system komunistyczny tak jak pozostał w Jugosławii. Natomiast wobec Imre Nagya przejawiano w Waszyngtonie bardzo daleko idącą nieufność. Uważano go za stalinistę, za polityka, który jest współodpowiedzialny za wezwanie wojsk sowieckich do Budapesztu 23 października wieczorem i – co więcej – uwierzono w Waszyngtonie, że rewolucja węgierska wygrała. Przez kilka dni panowała euforia, uważano, że jest szansa na wolne wybory, na całkowite wycofanie wojsk sowieckich z Węgier i właściwie wspieranie Nagya uznane zostało za bezsensowne. Nakłaniano Węgrów do walki o pełną niepodległość i demokrację. Więc moja teza jest taka, że zrobiono do pewnego stopnia z sekcji węgierskiej Radia Wolna Europa kozła ofiarnego i tak naprawdę te różnice programowe wynikały nie tylko z mądrego stanowiska polskiej sekcji Radia Wolna Europa i pamięci powstania warszawskiego, ale był też ten cały kontekst polityki amerykańskiej, który również miał znaczenie.

P. Sasanka: Dosłownie pół zdania uzupełnienia: ale w przypadku Węgier rzeczywiście mogło się wydawać, że to jest możliwe. To znaczy kilkanaście miesięcy wcześniej, w 1955 r., miał miejsce precedens, gdy wojska sowieckie opuściły okupowaną do tej pory Austrię. Z perspektywy węgierskiej mogło się wydawać, że skoro z Austrii Sowieci wyszli pokojowo, to mogą wyjść również od nich. Dziękuję.

J. Eisler: *Dziękuję wszystkim panelistom, dziękuję państwu za uwagę i zapraszam na przerwę.*

Panel 2

Problematyka protestów w dorobku nauk społecznych

Prowadzący

prof. dr hab. Marek Wierzbicki

Uczestnicy:

prof. dr hab. Dariusz Jarosz

prof. dr Csilla Kiss

prof. dr hab. Ireneusz Krzemiński

prof. dr hab. Marcin Zaremba

M. Wierzbicki: Szanowni państwo, w tej dyskusji panelowej będziemy rozważać problematykę protestów społecznych w imperium sowieckim w świetle dorobku nauk społecznych. Przypomnę, że utworzone po II wojnie światowej dyktatury komunistyczne, na czele z sowiecką, były dyktaturami nowego typu, nowoczesnymi, stawiały sobie za cel m.in. rozciągnięcie całkowitej kontroli nad społeczeństwem, ale również nad życiem prywatnym obywateli. W tak pomyślanym systemie, władza miała mieć charakter totalny, całkowity, dlatego nazywamy te dyktatury totalitarnymi. W tych systemach obywatele byli pozbawieni jakiegokolwiek podmiotowości, byli uprzedmiotowieni, i jedynym centrum, źródłem władzy, było centralne kierownictwo partii komunistycznej. Oczywiście ten model władzy stopniowo się zmieniał na skutek różnych czynników, o których dzisiaj będziemy mówić. Miejsce dyktatur totalitarnych, przynajmniej w niektórych państwach komunistycznych, zaczęły zajmować dyktatury posttotalitarne czy posttotalitarne i autorytarne równocześnie.

Spółeczeństwa krajów komunistycznych odgrywały aktywną rolę w życiu swoich krajów, życiu społecznym i politycznym. I to nie zawsze taką rolę, jaką im przypisywały władze komunistyczne, a więc były aktywnym aktorem na scenie społecznej i politycznej. Choć oczywiście w każdym z krajów bloku sowieckiego ta aktywność społeczna była odmienna, zróżnicowana. To zresztą już wybrzmiało w czasie pierwszego panelu.

Będziemy się zastanawiać nie tylko nad tym, jakie były społeczeństwa krajów komunistycznych, jak zachowywały się w relacji z władzą. Będziemy również zastanawiali się nad tym, jak naukowcy, przedstawiciele różnych dziedzin nauk społecznych, a więc nauk politycznych, socjologii, antropologii czy przedstawiciele historii społecznej, opisywali społeczeństwa krajów bloku sowieckiego i ich udział w różnego rodzaju kryzysach politycznych, społecznych, o których też już mówiliśmy w pierwszym panelu dyskusyjnym. Pamiętamy, że początkowo ten ogląd dyktatur komunistycznych i miejsca społeczeństwa w tych dyktaturach był dosyć uproszczony, począwszy od klasycznej teorii państwa totalitarnego autorstwa Friedricha i Brzezińskiego, potem okazało się, że pojawili się badacze, nazywani rewizjonistami, którzy zaczęli pokazywać, że rola społeczeństwa jest o wiele bardziej

aktywna i znacząca, niż to przedstawiano w tym klasycznym modelu państwa totalitarnego. I wreszcie, chociażby w przypadku Polski, tu pewnie o tym jeszcze będziemy mówić, w latach osiemdziesiątych polscy socjologowie wykonali ogromną pracę, próbując opisać polskie społeczeństwo w okresie ostatniej dekady PRL-u, społeczeństwo wielkiej zmiany i przed wielką zmianą, czym chyba nawet wyręczyli polskich politologów.

W dniu dzisiejszym będziemy dyskutować właśnie o tych dwóch kwestiach – o roli społeczeństwa w relacjach z władzą, w przeróżnych kryzysach społeczno-politycznych, jak również będziemy rozmawiać o tym, jak społeczeństwo i jego rola w kryzysach społeczno-politycznych była i jest opisywana przez przedstawicieli różnych nauk społecznych. Dzisiejszy panel przebiega tak jak poprzedni, tak jak pierwszy, w doborowej obsadzie, mamy znamienitych, znakomitych przedstawicieli różnych dyscyplin nauk społecznych.

Może zacznę od prof. dr. hab. Ireneusza Krzemińskiego, znanego polskiego socjologa, który już w latach osiemdziesiątych próbował opisywać różne fenomeny życia społecznego i czyni to do dzisiaj ze znakomitą skutecznością. Jest redaktorem takich epokowych prac, jak chociażby *Solidarność: projekt polskiej demokracji* czy *Solidarność: niespełniony projekt polskiej demokracji oraz różnych prac zbiorowych, badań dotyczących ruchu „Solidarności”*, ale i polskiego Kościoła katolickiego, mniejszości seksualnych w Polsce. Jest też znaczącym komentatorem życia publicznego w naszym kraju. Profesor dr. hab. Dariusz Jarosz jest wybitnym przedstawicielem nurtów polskiej historiografii, które my określamy nazwą *historii społecznej* i jego prace są poświęcone właśnie polskiemu społeczeństwu i historii społecznej, m.in. chociażby o wypoczynku letnim w okresie stalinowskim czy polityce władz komunistycznych wobec chłopów w okresie stalinowskim. Jest pani prof. Csilla Kiss [Marek, już daj spokój – wtrącenie C. Kiss], mam się troszkę ograniczyć, więc powiem krótko, jest politologiem, zajmuje się problematyką m.in. pamięci społecznej okresu komunizmu i w okresie komunizmu, zwłaszcza na Węgrzech, pamięci powstania węgierskiego. I wreszcie prof. Marcin Zaremba, historyk i socjolog równocześnie, autor znanych, głośnych książek. Ostatnia książka Marcina Wielka trwoga wywołała szeroką, wręcz burzliwą debatę społeczną na temat społeczeństwa polskiego w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej.

A więc widzicie państwo, że będziemy rozmawiać w naprawdę świetnym, znakomitą gronie. I teraz przejdziemy już do zagadnień, które chcemy omówić. Podzieliłem je na takie trzy zasadnicze bloki tematyczne. Pierwszy z nich to blok zatytułowany *Geneza buntu społecznego* – mówiąc bardzo krótko i prosto, zaczniemy od takich najprostszych pytań. Po pierwsze, dlaczego ludzie się buntują, czym jest bunt indywidualny i bunt zbiorowy, wreszcie dlaczego ludzie buntowali się w systemie komunistycznym, czy byli skorzy do buntów, czy tak naprawdę możemy postrzegać postawy społeczne jedynie przez pryzmat protestów społecznych przeciwko władzy komunistycznej. Myślę, że to jest taki dość stereotypowy pogląd, nie zapominajmy o tym, że w okresie stalinowskim chociażby, znaczna część społeczeństw Europy Środkowo-Wschodniej odnosiła się życzliwie do polityki władz komunistycznych, doświadczając realnego awansu społecznego. Zwłaszcza chodzi o te najbardziej ubogie warstwy społeczne – robotników i chłopów. I wreszcie jaką rolę w życiu społeczeństw, życiu pojedynczych ludzi w okresie komunistycznym odgrywał konformizm, na ile zapobiegał powstawaniu buntów zbiorowych, jak w naukach społecznych przedstawia

się genezę buntu społecznego, czy istnieją takie badania i jakieś ich efekty w postaci chociażby nowoczesnych czy różnorodnych teorii naukowych.

Może zacznijemy w ten sposób, że każdy z uczestników tego panelu będzie miał 5 minut na wypowiedzenie się na temat każdego z tych bloków tematycznych. Liczymy na zwięzłe wypowiedzi. Może rozpoczniemy od... [pięć na wszystko czy pięć po kolei? – wtrącenie jednego z uczestników dyskusji]. Pięć za każdym razem, czyli będzie trzy razy pięć, potem jeszcze damy szansę słuchaczom, widzowi, żeby zadawali pytania, żeby uzupełniali te wypowiedzi lub okazali niezgodę na niektóre opinie, które tutaj padną. Wtedy dyskusja będzie pełnokrwista, będzie żywa naprawdę. Więc może poproszę pana prof. Dariusza Jarosza, patrząc od tamtej strony naszego stołu, żeby odniósł się właśnie do tych pytań z pierwszej części naszej dyskusji.

D. Jarosz: Szanowni państwo, wypowiedzanie się na temat historii społecznej, która w dużej części ma wiele terminów, pojęć, definicji zapożyczonych z socjologii, w tak znamienitym gronie, a zwłaszcza w obecności prof. Krzemińskiego, jest pewną odwagą, ale pozwolę sobie tę odwagę okazać. Zobaczmy co z tego wyniknie.

I. Krzemiński: Czy ja taki potwór?

D. Jarosz: Nie, nie sędzę. Ja próbowałem odpowiedzieć na te pytania, które nam wcześniej dostarczono: czym jest bunt, dlaczego ludzie się buntują. Sędzę, że jest to temat na dużą dyskusję i posiadający obszerną literaturę naukową. Wydaje mi się, że bunt jest przede wszystkim – tak, jak analizuje się w niektórych przynajmniej podręcznikach socjologii – wywołany pewną deprywacją, pewnym niezaspokojeniem potrzeb. Duża część dyskusji naukowej tocząca się wokół tej problematyki jest skupiona wokół tego niezaspokojenia różnorodnych potrzeb ludzkich, które skłaniają do buntu zbiorowego. Jeżeli szukać klasyków socjologii, którzy zajmowali się buntem, to wydaje mi się, że musimy się odwołać do Mertona, który wprowadził to pojęcie, znaczy próbował opisać i umieścić bunt społeczny w szerszym kontekście zmiany społecznej. Przy czym problem mój z tym buntem i definicją, którą ukuł Merton, jest następujący: według niego bunt jest po prostu odrzuceniem obowiązujących procedur z całym bagażem norm i wartości, ale równocześnie zaproponowaniem procedur alternatywnych. Jeżeli analizuje się to, co nazywamy buntami społecznymi w Polsce, nawet w Polsce Ludowej, to widać, że z tym tworzeniem nowych norm i wartości bywało różnie. Nie sędzę, że wszystkie ruchy, z którymi mieliśmy do czynienia w PRL-u miały tę ambicję i miały w ogóle taką perspektywę tworzenia nowego systemu norm i wartości.

Definiując bunt (społeczny, zbiorowy) odwołam się do dorobku prof. Sztompki, który mówi o gwałtownych zrywach, prowadzących raczej do niewielkich ustępstw lub reform, niż do rewolucyjnej transformacji. Może jest to definicja bardzo prosta i być może budząca u socjologów wiele wątpliwości, ale wydaje mi się, że jest ona użyteczna, przynajmniej dla nas, dla historyków. I w tym kontekście bunt można nazwać jakąś formą dewiacji społecznej. Można go traktować jako odmowę akceptacji jakichś nowych procedur, norm i wartości, i w przypadku komunizmu to jest nie od-

rzucenie starych i zaproponowanie nowych procedur, tylko wydaje mi się, że przede wszystkim odmowa akceptacji tych procedur, które są narzucane, bo to jest chyba główny problem, z którym mamy do czynienia w przypadku tych różnych buntów społecznych w PRL.

Jak społeczeństwa Europy Środkowo-Wschodniej (w tym polskie) odbierały dyktaturę komunistyczną – to temat na kolejną dużą dyskusję. Myślę, że bywało różnie i to jest bardzo nieefektywne, ale wydaje mi się jedyną prawdziwą konstatacją. Ja bym podkreślił, mając mało czasu, że ten odbiór dyktatury komunistycznej był uzależniony od wielu czynników, ale dwa wydają mi się bardzo istotne. Przede wszystkim to, co jest trochę zaniedbane w naszych badaniach, czyli odbiór tej dyktatury komunistycznej przez taki filtr historyczno-cywilizacyjno-kulturowy. Inaczej było w Jugosławii, gdzie ta rewolucja Tity w dużej części cieszyła się uznaniem społecznym. On sam mówił o rewolucji komunistycznej, którą stworzył, że była rewolucją prawdziwą. Inaczej była odbierana w Polsce, to jest oczywiste, ale wydaje mi się, że za każdym razem trzeba to podkreślać. No i drugi filtr, który jest ważny przy odbiorze dyktatury komunistycznej przez różne grupy społeczne, tj. ten filtr dotychczasowej i nowej pozycji społecznej. Uważam, że w większości krajów bloku wschodniego komunizm w latach czterdziestych, na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, stworzył nowe hierarchie społeczne, nowe struktury społeczne, nowe pozycje społeczne. W związku z tym ten odbiór był uzależniony od pozycji społecznej nie tylko jeżeli chodzi o duże grupy, ale również o ich wewnętrzny skład. Chłopi, którzy mieli dziedziczne gospodarstwa inaczej odbierali dyktaturę komunistyczną, a ci, którzy zyskali na reformach rolnych – inaczej. I to jest, wydaje mi się, bardzo ważne i o tym powinniśmy pamiętać.

Na pytanie, jaką rolę w życiu ludzi w systemie komunistycznym odgrywał konformizm i na ile zapobiegał on powstawaniu buntów zbiorowych, moja odpowiedź jest taka, że strategie konformizacyjne były bardzo istotnym elementem funkcjonowania systemu komunistycznego. One najważniejsze są na poziomie życia codziennego i wydaje mi się, że strategie konformistyczne były coraz mniej skuteczne w miarę jak to, co proponowała władza, ten mit postępu, rozwoju gospodarczego, stawał się coraz bardziej iluzoryczny. W związku z tym konformizm był skuteczną metodą dla wielu dużych grup społecznych w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Potem – wydaje mi się – kiedy mieliśmy do czynienia w Polsce z socjalizmem tzw. drugiego pokolenia, te strategie konformistyczne mogły być w skali masowej oczywiście mniej skuteczne.

M. Wierzbicki: Bardzo proszę, prof. Marcin Zaremba teraz.

M. Zaremba: „Dlaczego ludzie się buntują” to dokładne tłumaczenie tytułu książki Teda Roberta Gurra z 1970 r. *Why Men Rebel*. Tylko przypomnę, że też jest książka *Why do Peasants Rebel*, czyli „Dlaczego chłopci się buntują”. Wymieniłem obie prace, jedna z nich jest z 1970, druga z 1982 r., żeby tylko zamarkować istnienie olbrzymiej literatury poświęconej genezie społecznych buntów i rewolucji. Przypomnę, tutaj prof. Jarosz o tym mówił, więc tylko naprawdę kilka słów. Teza, interpretacja Gurra szła w stronę wyjaśnienia genezy społecznych buntów, protestów, rewolucji poprzez relatywną depriację. Spośród wielu różnych koncepcji ta metoda jest najlepiej opi-

sana i najlepiej empirycznie weryfikowalna. Nie wchodząc w szczegóły, przyczyną rewolucji jest uświadomienie sobie przez ludzi rozbieżności między poziomem aspiracji, czyli tym, czego by oni oczekiwali, a stopniem ich rzeczywistej realizacji. Mówiąc inaczej – rozbieżność między tym, co ludzie uważają, że im się należy, a tym, co naprawdę mają. Warunkiem wystąpienia tego stanu jest więc przeświadczenie jednostki, że ma prawo do posiadania czegoś, czego jest pozbawiona. Tym czymś mogą być nie tylko dobra materialne, ale także swobody polityczne, prawa socjalne itd. Tutaj bardzo istotne jest, że musi być ten moment uświadomienia sobie, że mamy prawo do czegoś innego. I dla genezy polskich buntów, zwłaszcza roku 1980, ważne jest przeświadczenie, że ludzie już wiedzą jak było na Zachodzie, jak jest na Zachodzie. Wyjazdy do NRD od 1972 r. uświadamiają Polakom, że można żyć inaczej i lepiej. Tylko w 1976 r. na Zachód wyjechało 16 tys. polskich studentów. Oni przywozili wiedzę o tym, że może być inaczej, w związku z tym mogła się nasilać deprivacja. Mogła ona wynikać też z tego, że wcześniej było lepiej i rok 1976, czy w ogóle lata siedemdziesiąte są modelowe – gdyby Gurr pisał swoją książkę nie w 1970, a w 1980 r., polski przykład byłby chyba sztandarowy, ponieważ jeśli byście państwo popatrzyli na wykresy dotyczące wzrostu dochodów, konsumpcji, to okazuje się, że pierwsza połowa lat siedemdziesiątych to jest skok nienotowany w historii Polski Ludowej, ludziom się naprawdę żyje lepiej. Nigdy wcześniej przed, nie wiem, 1938 r. nie było tak dobrze. Później następuje wyraźne spowolnienie, a na koniec wręcz kryzys, w związku z tym ludzie mogą porównywać sytuację do tego, że mogli wcześniej kupić tę szynkę czy „wołowe z kością” w sklepie, a teraz nie mogą. Dla deprivacji lat siedemdziesiątych istotny jest także nieprawdopodobny populizm komunistyczny ekipy gierkowskiej. O tym się mało mówi, ale te wszystkie decyzje z pierwszej połowy lat siedemdziesiątych są wypisz, wymaluj „dobrą zmianą”.

Inny typ wyjaśnień jest kulturowy – tutaj w pierwszym panelu o tym było dosyć dużo. Warto zwrócić uwagę, że mówi się o praktykach protestu, repertuarach bądź rutynie. Jest świetna książka na ten temat Marka Traugotta, który opisał historię barykad we Francji, właśnie pokazując, że ludzie mają *know how* jak protestować i jak się buntować. Charles Tilly z kolei pisał o repertuarze zbiorowego działania, że granice tego repertuaru określa tradycja, charakter reżimu, w którym ludziom przychodzi działać. Inna koncepcja, znowu tym razem z lat osiemdziesiątych – Ann Swindler, która w tekście z 1986 r. *Culture in Action: Symbols and Strategies* użyła metafory *tool-kit*, czyli kompletu narzędzi, pudełka z narzędziami – symboli rytuałów i wyobrażeń, których ludzie mogą używać w wielu konfiguracjach, na przykład do rozwiązywania problemów. Polacy mają jakieś doświadczenie i o tym mówiliśmy, nie będę tego rozwijał. Natomiast Czerwiec '76 jest wyjątkowy. To znaczy nie widać, żeby ci robotnicy w Radomiu mieli jakieś doświadczenia wcześniejsze, mieli pamięć wcześniejszych buntów. Postępują wbrew doświadczeniu na przykład Grudnia '70 i nie strajkują, to znaczy to nie jest strajk, to jest wyjście na ulice. W związku z tym widać, że oni nie mają tej praktyki protestów. Już w roku 1980 robotnicy będą ją mieli, ale w Czerwcu '76 nie. Oni po prostu nie wiedzieli jak postąpić, wyszli na ulice, bo nic im innego do głowy nie przychodziło.

Kolejne wyjaśnienie związane z systemem politycznym – ja nie chcę o tym więcej mówić – to znowu są bardzo ciekawe badania, np. dotyczące ruchu protestów ludności afroamerykańskiej w Stanach Zjednoczonych, jak to narasta. Tutaj są istotne czynniki mobilizujące ruch, liderzy, ale także sytuacja polityczna – czy system ustępuje, czy nie ustępuje. Jeśli ustępuje, ludzie znajdują taką przestrzeń, która się jakby rozszerza – to dobrze widać w 1956 r. W 1976 nie sądzę, żeby robotnicy Radomia mieli wrażenie jakiejś liberalizacji, nie wydaje mi się, żeby znaleźli takie przekonanie, że z tą władzą można inaczej rozmawiać. Ja jestem prawie pewien, że oni nie słuchali przemówienia Jaroszewicza w sejmie, że to był rodzaj plotki [*Mogli słuchać bo, przepraszam, dzień wcześniej były imieniny Jana, bardzo popularne w Polsce i tysiące ludzi zasiadło przed telewizorami przy stole imiennym i słuchało wiadomości – wtrącenie prof. M. Wierzbickiego*]. Ale jak posłuchamy jak się odbywa ten proces już w zakładach, to nie jest to tak, że szturmem wszyscy już wiedzą. Nie, tam niektórzy wiedzą, nie będę tego negował, tylko to się rozchodzi taką drogą szeptaną. Notabene za sto lat wszystkie te protesty będziemy dzielić na nowoczesne i nienowoczesne, czyli te, gdzie ludzie się posługują Twitterem, Facebookiem, telefonem komórkowym i te, gdzie mamy komunikację ustną. I bez wątpienia Grudzień '70, rok 1956 czy 1976 należy zaliczyć do tych protestów tradycyjnych, gdzie komunikacja jest ustna.

I co jeszcze – modernizacyjne korzenie buntu. To jest w ogóle bardzo ciekawy problem i trudny do omówienia w kilku słowach. Tutaj pojawiło się nazwisko Merton. Żeby być uczciwym trzeba sięgnąć do Karola Marksa, który wskazał obiektywne trudności zmiany systemu. Później warto by wspomnieć czy wymienić nazwisko Samuela Huntingtona, który zwracał uwagę, że rewolucje nie zdarzają się w każdym typie społeczeństw, nie w każdej epoce historycznej ani nie wybuchają w społeczeństwach tradycyjnych, charakteryzujących się niskim poziomem społecznych aspiracji i ekonomicznej złożoności, ani w wysoko rozwiniętych i nowoczesnych. Są natomiast bardziej prawdopodobne tam, gdzie mamy do czynienia z rozwojem, gdzie coś się zmienia. Proszę państwa, w 1976 r. w Polsce jest więcej robotników procentowo niż w czasie rewolucji angielskiej w XIX w. Gdybyśmy sięgnęli po mapy Warszawy, Radomia, czy Gdańska z 1976 r., jednym z charakterystycznych kolorów jest szary. Szarym kolorem zaznaczano zakłady przemysłowe, one wchodzą do centrów miast. W Warszawie to widać, coś niesamowitego, tam, gdzie kiedyś były zakłady przemysłowe, dzisiaj są centra biznesowe – Wola, Ursus, to samo w Gdańsku i prawdopodobnie też w Radomiu – nie wiem czy się ze mną zgodzisz [*do prof. I. Krzemińskiego*]. To jest olbrzymia masa robotników o złożonych aspiracjach [*W Gdańsku, kiedy robiliśmy badanie w 2010 r. o pamięci „Solidarności” to okazało się, że robotników jest stosunkowo najwięcej wśród tej złożonej, już warstwowej struktury społecznej, to ciekawe do dzisiaj – wtrącenie prof. I. Krzemińskiego*]. Ale wówczas ci robotnicy są wszędzie dostrzegalni i żeby odpowiedzieć na pytanie o genezę buntów, musimy zbadać tych robotników, zobaczyć jaki mają poziom aspiracji, jak mieszkają itd., co wiedzą o świecie? Na przykład ciekawa rzecz – który z wydziałów Stoczni Gdańskiej rozpoczyna strajk w 1970 r., protest. Wydział silników, ponieważ robotnicy z tego wydziału jeździli do Szwajcarii i do Francji, także więcej zarabiali. To są bardzo ciekawe zjawiska, także procesy urbanizacyjne powinniśmy tutaj...

I chyba najważniejszy wątek, który w ogóle tutaj nie padł w naszej dyskusji, a to jest bardzo ciekawy kierunek badań, a mianowicie emocje. Są prace Jamesa Jaspersa i innych badaczy, McAdama itd. wskazujące, że do tej pory traktowaliśmy emocjonalność jako coś irracjonalnego, że to jest wybuch niekontrolowanych emocji, coś takiego. Nie ma wątpliwości, że rewolucje i bunty wywołują całą feerię emocjonalnych barw. Towarzyszące im emocje bynajmniej nie są przypadkowe, nie są irracjonalnymi wybuchami złości czy radości, wbrew pozorom reakcje emocjonalne ludzi są łatwe do przewidzenia, nie pojawiają się znikąd, są związane z kulturą, doświadczeniami, historycznym kontekstem itd., też z racjonalnymi ocenami. I buntom, i protestom towarzyszą na całym ich etapie i są bardzo ważne dla ich genezy. W wypadku Czerwca '76 mamy bez wątpienia złość, gniew i rozczarowanie, i trzeba by te emocje opisać, zrozumieć, żeby zrozumieć także genezę tego, co się wydarzyło.

M. Wierzbicki: Ale co ciekawe, w pierwszym etapie buntu radomskiego w 1976 r., obok tej złości, rozczarowania, jest też nadzieja, że tę podwyżkę uda się wycofać, że da się przekonać władzę. I przez pierwsze parę godzin nadzieja dominuje i chyba dlatego nie dochodziło do gwałtownych zamieszek.

M. Zaremba: Ale jeśli można chwilkę. Są badania OBOP-u z lat siedemdziesiątych dotyczące optymizmu społecznego. Fantastyczne badania, które pokazują, że najniższy poziom optymizmu społecznego jest w czerwcu, latem 1976 r., później się podnosi na pewien poziom, on jest bardzo wysoki w latach 1972–1973, wtedy nie mogło dojść do buntu – ludzie są zadowoleni. Później to spada w 1976 r., podnosi się, ale już nie na ten sam poziom co w latach 1971–1972 i spada po raz pierwszy – wiecie kiedy państwo? W czerwcu 1978 r., kiedy wprowadzane są sklepy komercyjne. Dla tych, którzy nie wiedzą co to były sklepy komercyjne – to był podział na części sklepów, bo to zwykle tak było, gdzie sprzedawano droższe rodzaje wędlin i mięs tak, żeby były dostępne dla klientów, i na te tańsze. W ten sposób chciano zrobić taki *by-pass* podwyżkowy – nie wprowadzać podwyżki, ale trochę tak oszukać ludzi, że tutaj możecie kupić, ale po trochę wyższych cenach. I wtedy optymizm społeczny spada gwałtownie. I znowu spada w czerwcu 1980 r. W związku z tym masz rację, że przy rewolucjach i buntach nadzieje są bardzo istotne, ale jeśli popatrzymy na wskaźniki optymizmu – myślę że to jest jeden z ważniejszych wskaźników, dlaczego do buntów dochodzi – bo ludzie już nie wierzą, że może być lepiej.

M. Wierzbicki: Profesor Ireneusz Krzemiński.

I. Krzemiński: Sam nie wiem czy kontynuować wątek uczony, naukowy, czy jednak mówić „bardziej po ludzku”? A mam kilka kwestii. Otóż zacznijmy od deprivacji, bo jak widać sprawa z tym jest podejrzana. Istotnie, wcale tak nie jest tak, że ludzie się buntują wtedy, kiedy mają najgorzej, lecz wtedy, kiedy oczekiwana poprawa życia nie następuje, albo zatrzymuje się niespodzianie. To jedno z „żelaznych praw” socjologii. Ale nie do końca wyjaśnia to sprawę buntów społecznych, wydaje mi się, że trzeba rozróżnić kilka pojęć. Sam bunt może być po prostu rozpaczliwym oporem, rozpaczliwą walką o przetrwanie, a to odróżniłbym od protestu, szczególnie zorganizowane-

go, a już zwłaszcza od rewolucji. To są jednak różne zjawiska. Kiedy bunt przeradza się w coś zorganizowanego, kiedy stawia sobie pewne cele, kiedy ludzie zaczynają współpracować ze sobą według choćby najprostszego planu – to już jest prawdziwy protest społeczny. Czymś innym jest znowu rewolucja, która właściwie... Właściwie jest szczególnie zorganizowanym protestem i buntem zarazem. Lecz oczywiście teza, dobrze sprawdzona w socjologii, o roli deprywacji, czyli wtedy, kiedy aspiracje rosną szybciej niż możliwości ich zaspokojenia w danej sytuacji, staje się to podstawowym czynnikiem mobilizującym ludzi przeciw temu, co się dzieje. Rewolucji to na pewno dotyczy. Lecz teza ta wskazuje na jeszcze jedną rzecz: ludzie myślą o przyszłości. Niemniej jednak mamy do czynienia również z takimi buntami, które też można uznać za deprywacyjne, bo są czysto emocjonalną, desperacką reakcją na sytuację. Wydaje mi się, że w pewnym sensie bunt w Radomiu i w Ursusie był tego typu reakcją. Choć nie wiem czy nie można powiedzieć, że były wcześniejsze, czy nie było wcześniejszych wzorców tego rodzaju buntu, bo jednak poprzednie wystąpienia, poczynając od 1956 r., też były takimi raczej zrywami emocjonalnie naładowanymi. One nie były kierowane jakkolwiek ideologią, ale jednak... Jednak formułowały pewne hasła, które zapadały w pamięć ludzi, w pamięć społeczną.

Wprowadziłbym do tego jeszcze dodatkowe czynniki. Jeśli uwzględnić tradycję socjologiczną, to bierze się pod uwagę dwie sprawy, obie bardzo istotne: pierwsza – naruszone interesy i/lub poczucie zagrożenia bytowego, własnej sytuacji, własnego położenia, np. „co my włożymy do garnka”. Druga kwestia to poczucie zagrożenia własnej tożsamości, własnej wartości, czyli zagrożenie poczucia własnej tożsamości i godności. Myślę, że te dwie rzeczy były tutaj, w Radomiu, bardzo istotne. Jeżeli nawet się odwołamy do poznańskiego buntu w 1956 r., to okazuje się, że tam jednak pojawiło się hasło „chleba i wolności”. Jeżeli żądamy dla siebie lepszych warunków, jeżeli chcemy lepiej żyć, to jednocześnie oznacza to, że bronimy swojej godności jako osób. Zresztą tutaj zaczął dr Zaremba mówić o załamaniach poparcia władzy z powodu podwyżek. Właściwie, jak spojrzeć na bunty od 1956 r. i późniejsze protesty, nawet zorganizowane strajki, nazywane w oficjalnym języku lat siedemdziesiątych przestojami w pracy, to prawie zawsze czynnikiem, który je wywoływał, były podwyżki cen mięsa. Przy okazji badania solidarnościowego zrywu zastanawiałem się, skąd to się wzięło, dlaczego podwyżki mięsa i wędlin powodowały tak silną reakcję i mam swoją hipotezę na ten temat. Nie wiem, czy Ty Marcinie, jako historyk, możesz sprawdzić, że w 1953 r., kiedy był pierwszy bunt robotników – bardzo gwałtownie stłumiony, podobnie jak bunt robotników w tym samym czasie w Berlinie Wschodnim – wybuchł on po tym, jak z wielkim hukiem propagandowym ogłoszono obniżkę cen. Tyle że staniały lokomotywy, traktory itp., które prawie w ogóle nie były dostępne dla indywidualnych klientów, a jednocześnie podniesiono wówczas po raz pierwszy ceny kielbasy i mięsa, których zaczynało brakować na rynku. I właściwie to był początek takiej symbolicznej sytuacji: „kiedy ta władza podnosi ceny mięsa, to znowu będzie bieda, będzie gorzej, oni będą chcieli znowu zrobić nam coś złego, niedobrego dla ludzi, co by tam nie gadali!” – tak bym sobie to wyjaśniał. I później te podwyżki cen mięsa były podstawowym czynnikiem buntu – wydaje mi się – we wszystkich wypadkach.

M. Zaremba: Jeśli można, jest jedna podwyżka, gdzie nie dochodzi do buntu i ona jest bardzo interesująca. Mówię o roku 1959. Od Wielkanocy '59 nie można dostać mięsa w Polsce, jest „lej po bombie”, jeśli chodzi o możliwość zakupu mięsa. To trwa do października 1959 r., we wszystkich raportach jest run na sklepy – tak się to wtedy opisywało. I wystarczyło plenum, bodajże plenum i wystąpienie Gomułki, który powiedział, że musimy podnieść ceny. I nie doszło do żadnych strajków. Dlaczego? Ponieważ jest istotny element, który tu się nie pojawia, to znaczy moim zdaniem czynnikiem osłabiającym bunt była charyzma przywódcy. Gomułka miał w 1959 r. jeszcze charyzmę i mógł sobie na to pozwolić, mógł powiedzieć ostro i ludzie nie buntują się Ale w 1963...

I. Krzemiński: No tak, ale to znaczy, że ludzie nie mieli poczucia naruszenia ich godności, prawda? Zgodziłbyś się w tym ze mną? Ten moment jest właściwie zamknięciem okresu wolności popaździernikowej, rzecz jasna względnej, ale jednak wolności. Jeszcze ludzie chłoną tę wolność, żyją pełniej w jakimś sensie niż przedtem. Po Październiku mamy ożywienie, mamy rozwój np. stowarzyszeń, zwłaszcza lokalnych, regionalnych, który był rekompensatą za okropne lata, także stowarzyszeń zawodowych itp. Lecz później już się to załamuje, prawda? A teraz myślę sobie tak: ciekawe co mówił mój poprzednik i będę dopowiadał trochę do tego, co on mówił. Na przykład kto inicjował strajki w zakładach? To bardzo interesujące, bo w moim badaniu powstawania „Solidarności” okazuje się, że występowały pewne absolutnie trwałe zjawiska, korespondujące z tym, co mówiłeś. Otóż na ogół strajki zaczynały się, były inspirowane przez narzędziownie, albo ich odpowiedniki, a więc przez pracowników najbardziej węzłowych części zakładów pracy, takich części zresztą, gdzie zbiegały się różne interesy. To byli najbardziej wykształceni robotnicy, mieli największe doświadczenie, obcy często również z zagranicznymi kontrahentami, których w siedemdziesiątych latach było dużo – i to bardzo istotna sprawa.

Ale chciałbym wrócić też do emocjonalnego aspektu, który w tej chwili pojawia się w różnych koncepcjach, np. mówiłeś tu o Tillym. Teraz mamy nową badaczkę amerykańską, choć zapomniałem jej nazwiska, która bardzo akcentuje kwestię emocji jako decydującego elementu w przyjęciu pewnej definicji sytuacji. Otóż stworzenie pewnej wspólnej definicji sytuacji przeobraża bunt, złość, emocjonalny wybuch w zorganizowany protest. I tu się zaczyna wówczas kwestia formowania się ruchów społecznych. Trzeba było wielu protestów, mniej lub bardziej zorganizowanych, żeby mogło się to przerodzić właśnie w ten, dla pewnych teorii wręcz kanoniczny, ruch społeczny, jakim był ruch „Solidarności”.

Tutaj znowu można powiedzieć, że są różne tradycje badania tego rodzaju zjawisk, bo mamy generalnie: tradycję interakcyjną, interakcjonistyczną, gdzie interakcja między aktorami będzie decydowała o tym, co się będzie działo w głowach ludzi, w ich wspólnym działaniu. Mamy tradycję funkcjonalistyczną, przeciw piękną, elegancką teorię buntu np. Smelsera, tyle że bunt jest czymś „złym”, co zagraża systemowi. Nawiasem mówiąc, na którymś ze swoich wykładów postanowiłem użyć tego opisu Smelsera do analizy sytuacji, jak dochodziło do powstania „Solidarności” i dało się to

zrobić! Tyle że u Smelsera, co powtarzam, bunt jest czymś, co zagraża systemowi, nie ma mowy o tym, żeby bunt społeczny, zamieniający się w protest i w ruch społeczny potraktować jako proces zmiany społecznej, jak zjawisko, które otwierać może nowe możliwości rozwoju ludzkiego życia. A to właśnie był przypadek „Solidarności”.

Oczywiście mamy jeszcze wspaniałą koncepcję Touraine’a, dla którego „Solidarność” była niejako ukoronowaniem jego koncepcji. W pewnym sensie czuję się „tourainowcem”, to już muszę, chociaż w skrócie, wyłożyć jego koncepcję.

Otóż Touraine zakładał, że w demokratycznych społeczeństwach, w których reprezentacja interesów jest bardzo istotną sprawą, na ogół system polityczny, partie nie wystarczają do reprezentacji różnych interesów, a także na potrzebę pokazania innym ludziom tożsamości wyborców. Ludzie, poza realnymi interesami, bytowymi, mają potrzebę pokazania, że należą do jakiejś wspólnoty, grupy, która ma i chce zaprezentować swoje na jakiś temat, ważny ogólnie, albo ważny dla tej kategorii ludzi. Mamy więc tu zbitkę dwóch spraw, własnej tożsamości i interesów, które są dla nas ważne. Lecz ważne dlatego, że jesteśmy tacy to a tacy. Touraine co prawda zakłada, że zawsze występuje pewien taki symboliczny, istotny **konflikt podstawowy**, wokół którego ludzie się grupują, zajmują różne stanowiska, co zapewne jest inspiracją z marksizmu. Zatem ludzie budują wobec tego konfliktu – albo innych konfliktów, które właśnie dla nich są istotne – swoje tożsamości, tworzą własne grupy, które mówią: „my jesteśmy tacy i tacy, naszym celem jest to i to”, i szukają sojuszników dla swych celów i działania. Definiują także przeciwnika i to otwiera grę między aktorami społecznymi. Stawką jest tutaj, oczywiście, wejście na forum historii – bo my, np. mieszkańcy Radomia, chcemy oto zmanifestować takie i takie swoje wartości. Nie możemy się zgodzić z podwyżkami, bo są niezgodne z deklaracjami i poniżają nas. To właśnie my chcemy to pokazać władzy i wszystkim, a przez to – wstępujemy na scenę historii. To jest niezwykle ważna sprawa i element tożsamości jest bardzo ważny. Jak przeanalizować zresztą rozwój wielkich ruchów społecznych w latach siedemdziesiątych, takich jak ruch feministyczny, antyrasistowski, jak ruch mniejszości seksualnych, później ekologiczny – to są właśnie takie wielkie ruchy, które miały znaczenie bardzo istotne w polityce, a które nie były przecież żadnymi partiami. Owszem, w Niemczech mamy taki wyjątek, bo ruch zielonych stworzył własną partię. U nas też jest niby taka partia, ale nie wiadomo jak ona istnieje i kogo reprezentuje, choć czasami się porusza po ulicach, na różnych manifestacjach. W każdym razie to są znaczące ruchy, które przeobraziły nasze myślenie o kobietach, o mniejszościach seksualnych, o czarnych, żółtych, białych, które zmieniły w ogóle myślenie o ludzkiej wspólnocie i możliwości współpracy, współdziałania. Otóż można powiedzieć, że stało się coś zgodnie z przewidywaniami teorii Touraine’a: okazało się, iż ruchy społeczne mogą prowadzić do zmiany społecznej, zmiany politycznej, ba! Same są zmianą, bo powołują nowe tożsamości społeczne jako obywatelskie, nielokowane na marginesie, w dodatku często patologicznym. Kolejna teoria, to koncepcja framingu, czyli ramowania. Wywodzi się z prac Ervinga Goffmana, niezmiernie pomysłowego socjologa i jest dla nas bardzo cenna. Pokazuje ona, że tak naprawdę bunt, który się przeradza w protest, tworzy pewne długofalowe działania w ruchu społecznym

i pewną mapę świata. Rama to właśnie coś więcej niż wspomniana definicja sytuacji – to bogaty obraz świata, w którym lokują się działający ludzie – a jest to obraz złożony, bo pokazuje co można w nim zmienić, albo co warto byłoby w nim zmienić ze względu na interesy oraz możliwości własnej grupy działającej. Czyli to jest kompletne odejście od koncepcji marksowskiej, gdzie – przypominam – interesy, tak jak u funkcjonalistów, były zdefiniowane w bardzo ścisłych, ekonomicznych kategoriach. Widzimy teraz, po tym co się dzieje w naszym kraju, jak definiowanie społeczeństwa w kategoriach czysto materialnego położenia przez byłý rząd PO do niczego nie prowadzi, bo w Polsce naprawdę żyje się ludziom coraz lepiej, mniejsze są nierówności niż większe, a mimo to wszyscy wiedzą, że było tuż wcześniej coś okropnego, co warto było zmienić.

M. Wierzbicki: Dobrze. Pani profesor Csilla Kiss.

C. Kiss: Dobrze, więc skorzystam [z wypowiedzi przedmówcy], ale tak. Będę dużo mniej optymistyczna [Jesteśmy teraz w najlepszej sytuacji – wtrącenie prof. I. Krzemińskiego] w sprawie wszystkiego o czym usłyszycie, że... [wtrącenie prof. Wierzbickiego: Gorsza czy najgorsza sytuacja?] Ostatnio? Cóż, zobaczymy. W każdym razie jestem tutaj jedynym nie-Polakiem, co jednocześnie działa na moją korzyść i niekorzyść.

Chcę odnieść się do samego Twojego wstępu na temat totalitaryzmu. Dobrze, że poruszyłeś ten temat, ponieważ miałabym z nim wiele problemów i dobrze, że przynajmniej wspomniałeś o posttotalitaryzmie i autorytaryzmie. Jest to niezwykle interesujące, ponieważ owszem, uważam, że koncepcja totalitaryzmu ma za zadanie uprościć sprawę. Wspomniałabym dla przykładu niezwykle interesującą i dokładną mikrohistorię przedstawioną przez amerykańskiego historyka, który niestety zmarł w młodym wieku, na temat Węgier w latach pięćdziesiątych. Pokazał on wiele indywidualnych sposobów reprezentowania interesów, ich implementacji, pewnego rodzaju walk, by uzyskać wyższe wypłaty, lepsze warunki pracy *etc.* nawet w latach pięćdziesiątych na Węgrzech. I myślę, że dla mnie to by była bardzo istotna kwestia, zwłaszcza po wysłuchaniu was i po poprzedniej dyskusji panelowej, która wyjaśniała, ile niepokojów mieliście w Polsce – na dobrą sprawę coś się działo w każdej dekadzie. Chciałabym powiedzieć, że pomimo tego, że Węgrzy lubią chlubić się jakąś wyдуманą, narodową, nie wiem... mitologią narodu wolnych ptaków, Węgrzy w zasadzie się nie buntują. Niezwykle rzadko zdarzają się zamieszki na Węgrzech. Myślę, że ostatni bunt przed 1956 r., o którym teraz dyskutujemy, był na początku XX w., po I wojnie światowej, co oczywiście doprowadziło do powstania Węgierskiej Republiki Rad. I to było to jedno wielkie wydarzenie, które pozostało w pamięci ludzi, kiedy robotnicy rzeczywiście pojawili się w śródmieściu, a ich ubiór różnił się bardzo od ubioru mieszkańców. Zatem było to znaczące wydarzenie. Niemniej potem nie wydarzyło się już prawie nic wartego wspomnienia. Dlatego myślę, że rok 1956 na Węgrzech był wyjątkowo istotny i w pewien sposób zaskakujący. I znowu, po 1956 r. nic się nie zdarzyło. Po 1956 r., podczas reżimu Kádára, zamiast wspólnego działania, jakiegokolwiek wspólnego działania, Węgrzy indywidualnie znajdowali źródła problemów, by się z nimi uporać, co – myślę – było istotne nawet po zmianie reżimu.

Zatem ważne jest, by zastanowić się nad tym, co mogło doprowadzić do wydarzeń w 1956 r. Uważam, że większość powodów już podano, więc nie chciałabym się nad tym rozwodzić. Moim zdaniem, nałożyło się na to wiele czynników: częściowo istotny był kontekst międzynarodowy, częściowo przykłady z zagranicy, np. zwłaszcza wydarzenia w Poznaniu, zarówno w lecie, jak i w październiku, w dużym stopniu przyczyniły się do wybuchu rewolucji na Węgrzech. Inną ważną sprawą, o której już mówiliście, jest zubożenie czy relatywne zubożenie, albo myślenie, że sprawy już szły ku lepszemu, a później uległy pogorszeniu. Sądzę, że na Węgrzech miał miejsce bardzo interesujący i ważny ciąg czy łańcuch zdarzeń w 1953 r., gdy Stalin umarł i Imre Nagy został szefem rządu w 1953 r., a później w 1956 r. ponownie został premierem. I cóż, był on interesującą postacią, uważa się, że wykluczono go z gry w okresie stalinowskim. On wprowadził wiele zmian, które ułatwiały życie. Standardowe sprawy, czyli podwyżki płac, obniżki cen, a nawet umożliwienie chłopom w skolektywizowanych gospodarstwach rolnych opuszczenia gospodarstwa lub posiadania własnej działki, jeśli tego chcieli. I ludzie byli szczęśliwi, myśleli, że sprawy wreszcie zmierzają w dobrym kierunku. Uważam, że ważne jest to, co – znowu – zostało już powiedziane: że chociaż ludzie niekoniecznie byli bolszewikami zainteresowanymi transformacją komunistyczną, wprowadzenie społeczeństwa komunistycznego poprawiło jakość życia wielu osób. Modernizacja, urbanizacja – to były ważne czynniki. I później, gdzieś w latach 1950–1955, ponownie zaostrzył się kurs polityczny, więc ludzie nagle poczuli utratę tego, co do tej pory zyskali. Myślę, że to nagłe pogorszenie było istotniejsze, niż gdyby to była sytuacja, która jest niezmiennie zła. Ludzie odzyskali nadzieję, optymizm, była szansa na zmiany, a nagle sytuacja wróciła do punktu wyjścia. Myślę też, że ważne są grupy społeczne w naszych krajach i próbowałam o tym mówić trochę wczoraj, że znowu w Polsce słyszymy o strajkach, buntach robotniczych i tego typu rzeczach. Na Węgrzech – wydaje mi się – głównymi aktorami tego typu wystąpień byli zawsze intelektualiści. Co zabawne, intelektualiści i politycy przygotowywali akcje w latach pięćdziesiątych, co uwidoczniło się podczas wydarzeń 1956 r. To oni zorganizowali pierwszą demonstrację i dopiero wtedy dołączyli robotnicy, którzy kontynuowali walkę i w niej razem uczestniczyli. To intelektualiści organizowali strajki w fabrykach, zakładali rady robotnicze. Co interesujące, okazuje się, że wzięli przykład z Jugosławii i titoistycznych osiągnięć społecznych. Ponownie, to była wyjątkowa sytuacja z robotnikami i intelektualistami walczącymi razem, a w samym buncie robotnicy i walczący byli prawdopodobnie ważniejsi. Znowu – i myślę, że to będzie ostatnia rzecz, którą powiem, która jest bardzo istotna, ta konferencja dotyczy buntujących się miast, i na Węgrzech, myślę, że ważne jest, że miasta – Budapeszt, ale też i miasta w innych częściach kraju – były o wiele bardziej aktywne i zaangażowane w bunt niż wsie, czyli pracownicy rolnictwa i chłopi.

M. Wierzbicki: Dziękuję bardzo, w ten sposób dotarliśmy do końca pierwszego bloku pytań. Teraz może zaczniemy blok drugi. Mam mieszane czy sprzeczne uczucia, z jednej strony chcę zaapelować o większą dyscyplinę czasową, ale z drugiej strony, jak słucham tych pięknych, pouczających występow naszych panelistów, aż nie mam sumienia, żeby skraćć

ich wypowiedzi. Właściwie chciałbym powiedzieć „mówcie jeszcze więcej”. Więc teraz zaczniemy od pani profesor Csilli Kiss i tym razem będziemy mówić o przebiegu buntów społecznych w systemach totalitarnych i posttotalitarnych Europy Środkowo-Wschodniej oraz o ich jakby recepcji czy też obrazie w dorobku nauk społecznych. I tutaj nasuwa się wiele pytań, bardzo ważnych, dotyczących przebiegu buntów społecznych, między innymi jak dochodziło do kryzysów społecznych, jak one przebiegały na poziomie społeczeństw państw komunistycznych Europy Środkowo-Wschodniej. Wreszcie – tutaj już ta kwestia się pojawiła – jakie grupy społeczne czy społeczno-zawodowe były siłą napędową tych buntów. Czy to byli – jak pani profesor mówiła o Węgrzech – intelektualści i studenci, czy robotnicy, a może możemy spojrzeć też na te bunty społeczne od strony pokoleniowej i zaryzykować stwierdzenie, że były to bunty zdominowane przez młodzież, młode pokolenie, które w ten sposób próbowało realizować własną wizję świata. Wreszcie jest pytanie, które już pan profesor Krzemiński tutaj sygnalizował – czy te spontaniczne bunty społeczne przekształcały się w ruchy społeczne i jak one oddziaływały potem na system, jaki wpływ miały te bunty i protesty społeczne na społeczną zmianę. Na przykład, czy protesty społeczne wpływały na system w Polsce i innych krajach bloku sowieckiego, czy też nie, a jeśli tak, to jak? I wreszcie czy nauki społeczne znalazły odpowiednie narzędzia analizy tej problematyki, język opisu, który pozwoliłby dotrzeć do mechanizmów warunkujących przebieg sytuacji kryzysowych w społeczeństwie, ich dynamikę oraz efekty. Pani profesor, proszę bardzo.

C. Kiss: Nie chcę się z Markiem na ten temat spierać, faktycznie wygląda na to, że siłą napędową byli przede wszystkim młodzi ludzie. Na początku organizatorami głównych demonstracji byli studenci i wtedy, oczywiście, dołączyli do nich inni. Myślę, że nie jest to zbyt zaskakujące, bardzo często to młodzi ludzie są tymi, którzy zaczynają jakiś rodzaj buntu czy rewoltę, że tak powiem, lub zamieszki w republikach sowieckich.

Wolałabym raczej powiedzieć o kwestii ruchu społecznego, ponieważ myślę, że jest bardziej interesująca, i to nie tylko przed powstaniem czy rewolucją w 1956 r., gdzie można by się spierać, że na przykład sposób walki mógł zostać uznany za pewien ruch społeczny, chociaż... Chciałabym to przewrotnie nazwać „społeczeństwem debatującym”, że tak to ujmę. Zastanawiam się nad ruchami społecznymi w latach siedemdziesiątych, a zwłaszcza osiemdziesiątych. Bo pomimo tego, że – jak powiedziałam – Węgrzy nie są skłonni do rewolty, buntowniczym społeczeństwem, jak chcieliby o sobie myśleć, prawdą jest, że wiele z tych ruchów społecznych, o których była mowa, nawet w dzisiejszych czasach – w Niemczech i na świecie – miało miejsce na Węgrzech. Istniały np. bardzo ważne organizacje ekologów, które zajmowały się ratowaniem Dunaju przed zabudową. Istniały też ruchy wspierające ludzi biednych, co oczywiście samo w sobie było antysystemowe, ponieważ systemowi nie podobała się idea, że w warunkach systemu komunistycznego istnieją biedni ludzie. Interesującą rzeczą w ruchach społecznych jest więc to, że z jednej strony – gdyby analizować je ściśle z punktu widzenia nauk politycznych – większość z nich wygląda, jakby skupiały się na jednym, znanym problemie, np. ubóstwo i inne zagadnienia tego typu, jak np. w latach osiemdziesiątych hiszpański ruch społeczny przeciwko poborowi do wojska.

Sprawiają więc wrażenie ruchów dotyczących jednego problemu i dzisiaj można na nie patrzeć jak na ruchy jednego problemu, mimo że – jak było widać w Niemczech – część ekologicznych ruchów społecznych może przekształcić się później w partię polityczną. Niemniej w warunkach, ujmijmy to, autorytaryzmu, ruchy jednego problemu były obciążone czy nasycone wieloma politycznymi emocjami, że tak powiem. Można powiedzieć, że każdy ruch społeczny był obciążony dodatkowym znaczeniem politycznym. W pewien sposób więc każdy ruch społeczny miał polityczne konotacje i to było widoczne na każdej demonstracji, na co władze komunistyczne regularnie narzekały, że np. bardzo miło, że ludzie protestują w sprawie zabudowy Dunaju, ale dlaczego jednocześnie żądają systemu wielopartyjnego? W pewien sposób zatem na Węgrzech było to niespójne. Warto też oczywiście wspomnieć, że na Węgrzech to także miało wymiar międzynarodowy, ponieważ stanowiło problem dla Węgrów za granicą – w Rumunii i na Słowacji. Ten rodzaj nacjonalizmu był przekierowywany na antysystemowe uczucia, antysystemowe demonstracje, które z jednej strony nastawiały Węgrów przeciw władzy komunistycznej, gdyż podkreślały: „nie robicie nic, by pomóc tym ludziom”. Jednakże prawdopodobnie było to też trochę niebezpieczne w związku ze zwracaniem się przeciwko sąsiadom, przyjaznym narodom, członkom tego samego obozu socjalistycznego. Chcę więc podkreślić, że ruchy społeczne, które dzisiaj mogą być sklasyfikowane przez socjologiczne narzędzia analityczne nauk politycznych jako ruchy jednego problemu, czy nawet czasem ruchy typu „jestem tu”, czy „spójrzcie na mnie”, zawierały znaczące treści polityczne, a w niektórych przypadkach stanowiły także potencjalnie załączek partii politycznej.

M. Wierzbicki: Dziękuję. Bardzo proszę pan profesor Krzemiński.

I. Krzemiński: Właściwie to nie wiem co mam teraz powiedzieć. Chyba powiem o tym przebiegu procesu tworzenia się ruchu, może o „Solidarności”. „Solidarność” wyglądała trochę inaczej niż ruchy węgierskie, gdzie rzeczywiście intelektualiści odgrywali wielką rolę. Prawdę mówiąc u nas też, bo bez dorobku – że tak powiem – działalności KOR i demokratycznej opozycji, bez tego dorobku lat siedemdziesiątych, trudno byłoby spodziewać się powstania „Solidarności”. Zresztą pamiętam, że jak byłem na Węgrzech, to widziałem waszych *independent*³, jak to się wówczas nazywało – dysydentów. Bardzo przyjemni ludzie to byli, wielu artystów. Pamiętam, że jeden miał wymalowany kwiatek tutaj na policzku... Istotnie, to bardzo ciekawe zjawisko, że ruch dysydencki się rozwijał w latach siedemdziesiątych we wszystkich krajach tzw. demoludów, a również w Związku Sowieckim – to były zjawiska, które się wzajemnie pobudzały.

Jedną z ważniejszych przyczyn, które – moim zdaniem – przerodziły zorganizowany protest, w zasadzie – protesty, w coś, co stało się wielkim ruchem zmiany społecznej, to było właśnie powstanie po Radomiu i po Ursusie – Radom tu odegrał wielką rolę – KOR-u, czyli powstanie czegoś, co stało się symbolem wspólnoty inteligencji i robotników. To nie była cała inteligencja, ale głównie intelektualiści

³ Ang. niezależnych.

i studenci, ogromną rolę odegrali pracownicy naukowcy uczelni, a także część niezależnych dziennikarzy i artystów. Oni dali się poznać i dali swój głos już wcześniej, gdy pojawił się protest przeciwko zmianie w Konstytucji PRL. To był taki pre-ruch, można powiedzieć, samych inteligentów. Ale bez tej unii inteligencji z robotnikami, bez powstania symbolicznego KOR-u, bez względu na to, jak w tej chwili sami solidarnościowcy to oceniają, trudno sobie wyobrazić przerodzenie się protestów w jednolity ruch. To po pierwsze.

Po drugie, elementem, który wydaje mi się niezwykle ważny, było to, o czym mówił Marcin [Zaremba]. Oczywiście chociażby częściowa delegitymizacja systemu. Gierek obiecał bardzo dużo. Otworzył właściwie Polskę na świat, mniej lub bardziej symbolicznie, bo z tymi wyjazdami nie było tak lekko. Lecz chcę przypomnieć także choćby falę przekładów książek, które wydawano po raz pierwszy w Polsce, pierwszy raz po wojnie, a które do tej pory były zakazane, których w ogóle nie wydawano. Nie wszystkie jeszcze wydano, ale bardzo dużo. I nagle przychodzi załamanie gospodarcze 1976 r. oraz – może przede wszystkim – reakcja władzy na bunt. Reakcja, która obrażała, poniżała tych, którzy się buntowali, a mieli ku temu dobry powód. Te bunty – jakby to powiedzieć – zamieniały pozytywny program Gierkowskiego w silną, okrutną represję, i to było bardzo istotnym elementem późniejszych, lepiej zorganizowanych protestów. No i oczywiście te rosnące aspiracje, które już powstały, a nie mogły być zaspokojone. Pamiętacie państwo życiowy ideał Gierka dla ludzi: mały fiat i kolorowy telewizor, będziemy żyć tak jak na Zachodzie, ale po swojemu – taka była mniej więcej wersja celu „dobrego ustroju”. Później się okazało, że jest kiepsko – i z tymi telewizorami, i z małymi fiatami itd.

Trzecim elementem, bez którego – moim zdaniem – taki ruch nie mógłby powstać, to jest wybór papieża, wybór kardynała Wojtyły na papieża. To było coś, co miało fundamentalne znaczenie dla wytworzenia bazy, która stworzyła tę nową, obywatelską definicję sytuacji. Wojtyła w pierwszej fazie pontyfikatu właśnie **znaturalizował prawa człowieka, prawa obywatela**, czyli po prostu uznał, jakby idąc śladem cudownego wstępu do Konstytucji amerykańskiej, że prawa człowieka i – tak jak w Konstytucji amerykańskiej jest powiedziane – prawo każdego do szczęścia jest czymś danym od Pana Boga. To miało znaczenie liberalne, bo głosiło: ludzie, wy jesteście osobami, wy jesteście dorosłymi ludźmi, macie własne sumienie, własny rozum, dlaczego dajecie się prowadzić tym tutaj, którzy uważają, że wiedzą lepiej jak się rządzi, a coraz gorzej to wszystko wygląda.

Wiąże się to z następnym elementem, o którym też, Marcinie, mówiłeś. Chodzi o załamanie się propagandy sukcesu, bo coraz bardziej odbiegała od rzeczywistości. I to było niezwykle ważne.

Wydaje mi się, że jest jeszcze jeden element, który budował tę wspólną definicję sytuacji i bez którego trudno sobie wyobrazić bunty w latach siedemdziesiątych: rozwój niezależnej informacji, czyli ogromne znaczenie niezależnej prasy i wydawnictw oraz Wolnej Europy, Głosu Ameryki i jakie tam jeszcze były inne radiowe stacje. Przy czym – mogę teraz to powiedzieć jako naukowo stwierdzony fakt, bo od pięciu, właściwie sześciu lat zajmuję się nieustannie badaniem „Solidarności”, pamięci

o „Solidarności” – mogę powiedzieć, że bez pisma „Robotnik” w ogóle umiejętności organizowania się robotników byłyby bez porównania mniejsze. Oni do tej pory wspominają, jak się uczyli na „Robotniku”: jak organizować strajk, jak się kontaktować z innymi, jak szukać czegoś, co właśnie Touraine nazywał budowaniem własnej tożsamości, czyli uzgadniać wspólne cele, jak szukać sojuszników, jak budować obraz przeciwnika, realny obraz, co było niezwykle istotnym elementem. Bardzo ważna była odbudowa poczucia własnej godności. Mnie się wydaje, że w tego rodzaju przekształcaniu protestów w ruch zmiany, zwłaszcza gdy mamy do czynienia z autorytarną, albo totalitarną władzą, tym bardziej niezwykle ważne jest jeszcze istnienie organizacji lub instytucji, która byłaby opozycyjnym aktorem systemu. Moim zdaniem, bez polskiego Kościoła oraz przemian, które zachodziły w nim w siedemdziesiątych latach, właściwie trudno byłoby sobie wyobrazić ten ruch „Solidarności”. I trzeba to powiedzieć, mimo że obecnie Kościół pełni niemal dokładnie odwrotną rolę niż dawniej.

Ruch „Solidarności” jednakże nie był ruchem kościelnym, nie był ruchem katolickim w żadnym wypadku. Bardzo dbał o swoją niezależność, ludzie sygnalizowali od razu: „my jesteśmy ruchem społecznym”, co pamiętam, że mnie jako wówczas młodego socjologa – jak pojechaliśmy na badania – zatkało. Skąd oni w ogóle takie pojęcie wymyślili? Nie wiadomo skąd, bo myśmy mówili raczej o grupach różnych interesów, o grupach etosowych mówił mój przyjaciel Szawiel jako buntach, które mogą niespodziewanie wpłynąć na strukturalne zmiany, a oni mówili o ruchu społecznym sami z siebie – mieli własną tożsamość, która była bardzo zintegrowana.

I jeszcze jedną rzecz powiem, która może już do trzeciego punktu będzie należała, a mianowicie jak to jest z tymi wzorcami, wzorami działania. Bo kolega Marcin [Zaremba] mówił o tym, że robotnicy bardzo często byli pozbawieni wzorców. Otóż tak, lecz w istocie sprawa jest bardziej złożona. Kiedy na przykład badaliśmy w zakładach komunikacyjnych w Warszawie strajki w 1979 i 1980 r., wiedzieliśmy, że były tu wcześniej strajki. Nawet jeśli ktoś z organizatorów strajków aktualnych słyszał coś o wcześniejszych „przestojach w pracy”, to okazało się, że nie była to bezpośrednia pamięć o tym, jak to wcześniej było zorganizowane. A dlatego, że wszystkich organizatorów wcześniejszych strajków dawno wyrzucono z tych zakładów. Była tylko ogólna pamięć o tych dawnych strajkach, przekazywana raczej z zewnątrz, np. przez działaczy opozycji demokratycznej. Nie wiedzieli więc oni na podstawie wcześniejszych doświadczeń, jak się właściwie strajk organizuje. Jednak trzeba dodać, że doświadczenia 1970 r. ze Szczecina i Gdańska były jednak później bardzo silnie transmitowane i że to znowu stało się dzięki opozycji i dzięki prasie niezależnej oraz Wolnej Europie. Strajkujący bazowali więc na pewnej ogólnej wiedzy.

Jeszcze jest jeden element ważny, i to jest coś, do czego jestem bardzo przywiązany, choć tylko opowiadam o tym, a nie napisałem porządnie: chodzi mi o pokolenia, o specyficzną więź pokoleniową. Stefan Nowak, który budował obraz polskiego społeczeństwa za komunizmu, mówił o tym, że Polacy byli zorganizowani wokół rodziny oraz wokół narodu, ale między tym nic nie było. Oczywiście pomijam trochę Kościół, który tutaj odgrywał wielką rolę budującą więzi, ale w takiej sytuacji, jaka

była w Polsce, można powiedzieć, że powstają pewne naturalne nośniki więzi – to są po prostu grupy rówieśnicze – i pokolenie może się przerodzić w pokolenie świadome siebie, definiujące siebie jako pewną grupę, wspólnotę, i tak w Polsce, twierdząc, właśnie było. Bunt społeczny w Polsce bardzo promieniowała i tworzyła pewne kolejne pokolenia. Pokolenie Marca '68, które powstało w buncie przeciw niesprawiedliwej władzy, było pokoleniem inteligentnym. Ono stworzyło grupę ludzi, którzy później byli zapleczem kontestacji w latach siedemdziesiątych, mówienia „o, w tym kraju to coś tam”, naśmiewania się nawet z Gierka i jego obietnic (w które długo wierzono powszechnie). Wszyscy złożyli się na nich, ale oni stali się później zapleczem, a też zaczęli budować więzi społeczną. Tak samo w 1976 r. – to pokolenie było znacznie szersze, bo dochodzili jeszcze studenci – po buntach robotniczych w Ursusie i w Radomiu mieliśmy później sprawę Pyjasa w Krakowie i po raz pierwszy pojawiło się słowo „solidarność” jako ważny budulec tożsamości grupowej.

Dopiero znacznie później mieliśmy to, co się mogło przerodzić w ruch społeczny, który przyjął zupełnie inną strategię działania niż dotychczasowe, nawet zorganizowane, protesty. Cele, o które mi chodzi, nie były lokalne, a dotyczyły realizacji konkretnych i zróżnicowanych interesów, stawiały sobie za podstawowy interes budowę jak gdyby nowego, **racjonalnego**, sensownego porządku. To jest właściwie coś wyjątkowego w historii buntów społecznych i dlatego tourainowcy, jeżeli mogą tak powiedzieć, do tej pory przy każdej okazji – np. profesor Michel Wieviorka, ale nawet Dubet, który stał się „heretykiem” wobec Touraine’a – przy każdej okazji wspominają ruch „Solidarności”. Ten ruch był niejako uwieńczeniem teorii Touraine’a. Ruch, który nabrał charakteru ogólnospołecznej zmiany. Później stało się to przykładem dla ruchów węgierskich i przemian węgierskich, ale też i przemian czeskosłowackich.

Jeszcze jedna kwestia – jak to się ma w ogóle do wzorców, czy wzorów działania? Otóż z jednej strony można powiedzieć, że Polacy mieli wzorce buntowania się, stąd wiadomo, iż do tej pory łatwiej się zebrać, żeby się przeciwstawić czemuś, niż później, by zbudować coś na podstawie nowej koncepcji. Ruch „Solidarności” właściwie zrywał z dotychczasową tradycją buntu, protestu społecznego. Wszak nasza tradycja jest powstańcza, tradycja idiotycznych powstań, gdzie nie działało się racjonalnie, by zwyciężać, raczej się kładło głowę pod topór, ale za to w imię szlacheckich wartości, więc bardzo moralnie się przegrywało. Otóż „Solidarność” tworzono na absolutnym proteście przeciwko temu. Przeciwko temu, by pokazać, że honor jest ważniejszy niż to, żeby raczej zachować życie i coś zrobić realnego. Teraz zresztą różni interpretatorzy „Solidarności” wypychają ją z powrotem w ten powstańczy model, czym oczywiście ona nie była.

M. Wierzbicki: Dziękuję bardzo, profesor Marcin Zaremba.

M. Zaremba: Kilka wątków, nie będę powtarzał tego, co mówili moi przedmówcy i nawiązywał do tego, tylko rozwinę jakieś inne. Przede wszystkim wiedza społeczna, kapitał, umiejętność organizowania się, tego co nazywa się w socjologii praktykami protestu i rytuału. Najlepiej to widać w Grudniu '70 i w Sierpniu '80. 16 grudnia 1970 r. wybucha kilkugodzinny, kilkunastogodzinny strajk okupacyjny. W komisji,

przywództwie tego strajku jest Lech Wałęsa. Zakład jest oflagowany, zradiofonizowany, nawiązany jest kontakt z innymi stoczniami, czyli tworzy się międzyzakładowy komitet strajkowy, tworzy się straż strajkową, organizuje się jedzenie – to wszystko w ciągu tych kilkunastu godzin – zabrania picia itd. Proszę zwrócić uwagę, że część z tych ludzi (bo większość rzeczywiście – profesor Krzemiński wspomniał o tym – została wyrzucona ze stoczni), ale część z tych ludzi, tylko 10 lat starsza, strajkuje w sierpniu 1980 r. To tak, jakbyśmy patrzyli na to, co się 10 lat temu stało – my to doskonale pamiętamy i ci ludzie też to pamiętali. Ta pamięć jest zresztą podtrzymywana przez robotników, zwłaszcza pod koniec lat siedemdziesiątych, w różnego rodzaju obchodach tragedii Grudnia '70.

Profesor Krzemiński powiedział o nielegalnej prasie – zgoda, nie zamierzam tego kwestionować. Ale ja chciałem powiedzieć, że w ogóle Polska była inna na tym firmamencie bloku wschodniego. Po 1956 r. mamy nieprawdopodobną erupcję wydawnictw książkowych, na przykład dotyczących powstania warszawskiego, II wojny światowej, II Rzeczypospolitej. Te książki wychodzą w nieprawdopodobnych nakładach: tylko powieść *Kolumbowie* Bratnego w latach siedemdziesiątych to jest 200 tys. [*ale moim zdaniem robotnicy zaczynają to czytać dopiero w 1981 i później – wtrącenie prof. Krzemińskiego*] – nie, nie. Służba Bezpieczeństwa policzyła, ile między 1956 a 1972 r. wyszło książek mówiących o II wojnie światowej. Policzone, że to jest około 1500, z tego 900 było poświęconych Armii Krajowej – wspomnienia i prace naukowe, reszta była poświęcona lewicy w czasie II wojny światowej. I oni zwracali [uwagę], że to jest niesymetryczne. Ale ta pamięć się jakoś kumulowała, ten kod oporu i współdziałania był przenoszony. Najlepszy przykład – w roku 1970 we wrześniu telewizja polska emituje serial *Kolumbowie*, jest on pokazywany rano i wieczorem. Dwa ostatnie odcinki mówią o powstaniu warszawskim. Mamy ludzi z opaskami biało-czerwonymi, mamy zdobyty czołg itd., użycie koktajli Mołotowa. Dwa miesiące później dochodzi do rewolty na Wybrzeżu – skąd ci robotnicy wiedzieli, że trzeba założyć biało-czerwone opaski, dlaczego użyli butelek z benzyną? Innymi słowy, w tej polskiej kulturze oficjalnej, w tym co wychodziło w Polsce, było bardzo wiele treści, jeśli nie wprost antykomunistycznych, to dających do myślenia, odnoszących się do innej opowieści, niekomunistycznej.

Kolejna taka fala odwilży to są lata 1969–1972. Wychodzi bardzo wiele książek, które są w ogóle nie w poetyce komunistycznej. Mam na myśli książki Cywińskiego *Rodowody niepokornych*, Karpińskiego i Króla – 1974 r., wiersze Herberta – 1972 r., *Wojna polska 1939* Moczulskiego itd. Służba Bezpieczeństwa wówczas jest przerażona, że tego tyle wychodzi, ludzie kupują te książki. Więc nie tylko opozycja, nie tylko to, co wychodzi w podziemiu, ale te wielotysięczne nakłady książek. Literatura amerykańska w latach sześćdziesiątych, wszystkie powieści najnowsze amerykańskie, także zachodnioeuropejskie, wychodzą w latach sześćdziesiątych. Podobnie jest w latach siedemdziesiątych. Polska jest wyjątkowa pod względem tego tłumaczenia. Jeśli chodzi o prasę, jest podobnie. „Polityka” na przykład, wychodząca w olbrzymim nakładzie, można powiedzieć oddaje co cesarskie, ale uważny czytelnik i polityk mógł tam znaleźć bardzo wiele treści wręcz wprost antysystemowych. Pamiętam

tekst o zakładach psychiatrycznych z 1972 r. i Służba Bezpieczeństwa zwraca uwagę, że w tym samym czasie jest dyskusja na Zachodzie o zakładach psychiatrycznych w Związku Sowieckim. I dlaczego Rakowski, czyli naczelny ówczesnej „Polityki”, na to się zgadza? I tego typu różne... Reportaże na przykład Andrzeja Wiktora Wróblewskiego, opisujące mizериę polskich przedsiębiorstw, jak się produkuje w Polsce, jak ciężko ci robotnicy pracują, jaki ten socjalizm bezsensowny, źle zorganizowany, gospodarka niedoboru wprost. Takich tekstów było dużo, wystarczyło uważnie czytać, żeby wyłapać te treści.

Bunt klerków. Tutaj mówiliśmy dużo o intelektualistach. Myśmy rzeczywiście w tym wcześniejszym panelu, w dyskusjach wcześniejszych czy referatach, mało czasu poświęcali inteligencji. To jest olbrzymi temat. Rok 1956 w Polsce też jest buntem klerków. Później mamy taki ciąg różnych wydarzeń: zamknięcie Klubu Krzywego Koła, takiego miejsca spotkań intelektualistów Warszawy przede wszystkim, rozwój Klubów Inteligencji Katolickiej po 1956 r., List 34, słynny wykład Leszka Kołakowskiego w 1966 r. itd. Widać tutaj zdobywanie wiedzy i coraz silniejszą erozję wiary w socjalizm w środowiskach intelektualnych, w ideologię. To jest bardzo ciekawe i to się jakoś zbiega, te różne linie, te różne procesy zbiegają się w roku 1980 i bez wątpienia o intelektualistach zapomnieć nie możemy.

Pokolenia – Huntington zwrócił uwagę, że rewolucje wybuchają, kiedy mamy do czynienia z 25-procentowym pokoleniem ludzi młodych. Jeśli społeczeństwa są młode, wtedy możemy zakładać, że jest jakieś prawdopodobieństwo buntu, jeśli są stare to... Możemy z tym dyskutować, ale proszę zwrócić uwagę, że społeczeństwo Polski Ludowej jest społeczeństwem młodym. Ci młodzi ludzie mają inne aspiracje niż rodzice, już chcą czegoś innego – są fantastyczne badania na temat młodzieży, na przykład robione przez Stefana Nowaka – i nie pamiętają stalinizmu...

I. Krzemiński: Czy mogę się wtrącić? Chcę tylko powiedzieć, że specjalnie zajmowałem się tym, kto właściwie tworzył ruch „Solidarności”. Gdy szedłeś do tych fabryk, to wszędzie mówili: „o, bo to młodzi się tak zbuntowali a później wszyscy już”. Otóż guzik prawda! Wcale nie ci prawdziwi młodzi zbuntowali się pierwsi. To nie byli ci najmłodszy, zaczynający pracę, to nie byli 18-latkowie, 19-latkowie, 20-latkowie, tylko starsi od nich. Oczywiście oni też byli młodzi, ale mieli już doświadczenie, mieli po dwadzieścia parę lat. To nie było najmłodsze pokolenie, które raczej czekało na to, co się będzie działo i np. strajki studenckie wybuchają dopiero na jesieni 1981 r., na koniec całej tej zabawy. Najmłodsze pokolenie, pokolenie „Solidarności” powstaje w momencie, kiedy jest ogłoszony stan wojenny. A więc to nie jest tak, że ci najmłodszy byli takim burzliwym pokoleniem.

M. Zaremba: Tak, ale na przykład w opozycji masz dwudziesto- i trzydziestolatków. To, o czym mówiłeś przed chwilą.

I. Krzemiński: No ale nie dwudziestoparo- i trzydziestolatków ani dziewiętnasto- i dwudziestolatków.

M. Zaremba: I jeszcze jedno. Polska też jest inna pod tym względem, że w Polsce żyją ludzie, którzy doświadczyli okresu wojny, ale także pamiętają dobrze okres międzywojenny. Służba Bezpieczeństwa w 1969 r. zrobiła wielkie, rozszerzone badania na temat różnych grup społecznych. Na przykład byłych dowódców Armii Krajowej – ilu ich żyje, jakie mają warunki, gdzie pracują, jakie mają sieci społeczne itd. Oni zbadali nie tylko Armię Krajową, ale na przykład oficerów Korpusu Ochrony Pogranicza albo inne tego typu, urzędników przedwojennych. Każda z tych grup [on mi zawsze imponuje taką wiedzę – prof. Krzemiński] niosła jakąś inną pamięć niż komunistyczna. Dam przykład – moja babcia po wojnie zamieszkała w Krakowie. Jak się przyjeżdżało do Krakowa, miasta niezburzonego, i szło się do jakiegoś mieszczańskiego mieszkania, to człowiek miał wrażenie, jakby się nagle przeniósł taką maszyną do przenoszenia w czasie do okresu międzywojennego. Bo to wisiał jakiś marszałek Józef Piłsudski, a to się jadło jeszcze sztućcami pamiętającymi Franciszka Józefa, a to jakiś Kossak wisiał. Zupełnie inne mieszkania, inni ludzie, inna pamięć kulturowa. To jest bardzo interesujące, znaczy w Polsce mówimy o robotnikach i inteligencji. Ale były też takie zwyczajne enklawy, odporne na ideologiczne wpływy komunizmu, środowiska, na przykład adwokatura, część adwokatury, jakoś wywodzące się też z ziemiaństwa przedwojennego. To jest bardzo interesujące czy ta wiedza ich, czy ta ich pamięć się reprodukowała w następnych pokoleniach i czy to jakoś się przenosiło do innych grup społecznych.

I na koniec zburzę to wszystko. Otóż my tu cały czas mówimy o polskich miesiącach, jakby ci Polacy nic innego nie robili, tylko się buntowali. Młodzieży, która tutaj jest: to jest nieprawda. Cechą życia w komunizmie była nuda. Facet naprawiający samochód gdzieś na podwórku samemu, pani Basia robiąca pranie, wywieszająca rzeczy, oglądanie jednego programu telewizji, bar, klub... ruch gdzieś na peryferiach, gdzieś w jakimś małym miasteczku, gdzie jest tylko herbata i ciasteczka, i to jest wszystko, co można zrobić. Nikt tam nie przyjeżdża, z nikim nie można się spotkać, to jest raczej rzeczywistość Polski Ludowej, a nie ciągłe bunty, protesty itd.

M. Wierzbicki: *Pan profesor Dariusz Jarosz, proszę.*

D. Jarosz: Proszę państwa, no cóż, ja też nie chcę się powtarzać. W związku z tym nie będę mówił o robotnikach i inteligencji, o sojuszu robotników i inteligencji, o robotnikach strajkujących. Chciałbym natomiast zająć się rozwikłaniem dwóch kwestii.

Po pierwsze – mówimy „robotnicy” – co to w istocie rzeczy oznacza? To znaczy jacy robotnicy się buntują, jacy strajkują, jak to się zmienia nie tylko ze względu na branżę, ale ze względu na czas. Badania Padraica Kenneya, które zostały ostatnio opublikowane po polsku, wskazują ewidentnie, że w latach czterdziestych tymi robotnikami, którzy się buntowali, byli górnicy, robotnice Łodzi, ale nie robotnicy Wrocławia. Rozwikłanie tej kwestii w sensie socjologicznym jest bardzo istotne. Oczywiście we Wrocławiu tuż po wojnie był konglomerat ludzi, którzy pochodzili z całej Polski, którzy nie wiedzieli, jak się strajk organizuje. Tymczasem prądki w Łodzi bardzo dobrze wiedziały jeszcze z okresu przedwojennego, jak się strajk

organizuje, bo one w większości przetrwały wojnę, rdzenie tych łódzkich załóg pracowniczych przetrwały. To jest jedna rzecz.

Druga rzecz to jest problem autorytaryzmu polskich robotników. On został po raz pierwszy podjęty przez historyka Jędrzeja Chumińskiego. On zbadał załogi robotnicze kilku zakładów krakowskich, w których zachowały się akta personalne. I coś się okazało – że robotnicy, których można określić, zbadać i zdefiniować jako autorytarnych, byli członkami Polskiej Partii Robotniczej i pochodzili ze wsi. Robotnicy, którzy nie byli autorytarni, to byli robotnicy pepeesowscy, przedwojenni pepeesowcy w Krakowie. To otwiera całe pole interpretacji zachowań tych ludzi i tego, jak oni ustosunkowywali się do protestów społecznych.

Kolejna rzecz, która jest ważna, to jest to, co jeden z polskich socjologów nazwał socjalizmem drugiego pokolenia. Jak to jest, że do 1956 r. mniej więcej ci robotnicy Wrocławia, o którym mówiłem, nie buntują się, natomiast po 1956 r. Wrocław staje się powoli miejscem, w którym buntuje się i strajkuje bardzo dużo, a w latach osiemdziesiątych przecież to jest zagłębienie strajkowe. Jak to się stało – to jest wielki problem.

I kolejna rzecz, która wydaje mi się istotna, i która jest uzupełnieniem naszej dyskusji o wątek, który się nie pojawił. Otóż Marcin Zaremba powiedział, że bunty nie zdarzają się w społeczeństwach tradycyjnych lub zdarzają się tam rzadko. No to ja się upominam o polskich chłopów. Czy Polska wieś w roku 1944 była wsią tradycyjną? Chyba bardziej tak niż nie. Próbowałem badać chłopów bardziej niż robotników i coś się okazało: po pierwsze te badania pokazują, że potencjał buntu chłopskiego jest niezwykle duży i ujawnia się bardzo mocno w okresie kolektywizacji. Ta kolektywizacja jest bardzo ważna również z tego względu, że dysponujemy chyba – bardziej niż w przypadku robotników – jakimiś badaniami komparatystycznymi, porównaniami tych buntów kolektywizacyjnych. I coś się okazuje – w społeczeństwach Europy Środkowo-Wschodniej, społeczeństwach tradycyjnych – w Rumunii, na Węgrzech, w Polsce, w Bułgarii – buntują się przede wszystkim kobiety wiejskie. To one są najważniejszym czynnikiem takiego aktywnego oporu społecznego w okresie kolektywizacji, to one rozbijają te zebrania agitacyjne, a jak przejeżdżają traktory, aby zorać masywy dla spółdzielni produkcyjnych – odpowiedników sowieckich kolchozów – to rzucają się pod koła traktorów. To jest bardzo ciekawe, to znaczy, że nie tylko Polska, która jest uznawana za takie zagłębienie oporu społecznego, aktywnego oporu społecznego, buntowała się, ale również w innych krajach bloku wschodniego mamy coś podobnego. Ta komparatystyka pokazuje także, że w przypadku wsi to nie polscy chłopci byli najbardziej zbuntowaną częścią chłopskich społeczeństw Europy Środkowo-Wschodniej, tylko chyba chłopci rumuńscy, co wynika oczywiście ze struktury społecznej, ale również z pewnych tradycji kulturowych. I to jest kolejna rzecz, o której chciałbym powiedzieć. Otóż największe chłopskie protesty społeczne w latach pięćdziesiątych wybuchają nie w Polsce, ale w Rumunii i Jugosławii. W Jugosławii mamy do czynienia z potężnymi protestami chłopów przeciwko kolektywizacji, i to w latach 1950–1951. To tu wybuchła tzw. *cazinska buna*, protest we wsiach na granicy Bośni i Hercegowiny w roku 1950, protest, w którym uczestniczyło kilka tysięcy chłopów. To są byli partyzanci Tity, którzy z bronią idą na najbliższe miasteczko. Ja

nie spotkałem w Polsce takiego przykładu. Tak więc potencja buntu i oporu społecznego, zwłaszcza w społeczeństwach tradycyjnych, chłopskich, jest niezwykle istotna.

Kolejny element, który wydaje mi się istotny, to zaniedbanie polskiej historiografii, chyba nie tylko polskiej. Zrozumienie kulturowo-cywilizacyjnych kontekstów wielu tych buntów. Przykład jeden, żeby to uzasadnić: ta *cazinska buna*, o której powiedziałem, kiedy ona się zaczyna? Ona zaczyna się w Dzień Świątego Jerzego. A co oznacza Dzień Świątego Jerzego na Bałkanach? To jest tradycyjny dzień, w którym zaczynały się bunt antytureckie. To pokazuje, że tradycja kulturowa jest niezwykle istotna i ona nakłada się na tę ramę komunizmu. Ten model komunizmu istnieje wszędzie, ale wypełniony jest zupełnie inaczej. To samo jest w Czechosłowacji. Czechosłowację jesteśmy skłonni traktować jako kraj, w którym protestów społecznych aktywnych było mniej. Tego nie policzono, natomiast niektóre z tych protestów zaczynają się też w symbolicznych dniach. Taka wielka akcja malowania hasel antysystemowych na jednej ze wsi w Czechach odbywa się 28 października 1950 r., a więc w rocznicę utworzenia Republiki Czechosłowackiej w 1918 r. To wszystko pokazuje, że kultura ma znaczenie. Tak samo jest w Bułgarii. Bułgaria, wydawałoby się bardzo – mówiąc kolokwialnie, wielu historyków używa takiego skrótów – zrusyfikowana część Europy Środkowo-Wschodniej, a mimo to również tam były bunt. Bunt w Bułgarii były też buntami kobiecymi – ale dlaczego? Nie tylko z tych przyczyn, o których mówiłem wcześniej, ale również dlatego, że kobiety bułgarskie były przyzwyczajone do takich buntów. Mówimy o strajkach, wielkich strajkach głodowych kobiet w Łodzi na przełomie 1980 i 1981 r., natomiast te bunt, które miały miejsce na wsi bułgarskiej, to było powtórzenie buntów głodowych i manifestacji głodowych kobiet bułgarskich z okresu I wojny światowej. To wszystko nam pokazuje z jak skomplikowanym zagadnieniem mamy do czynienia.

I wreszcie tutaj prowadzący prosił nas o umieszczenie naszych rozważań w jakiejś ramie modelowej, teoretycznej. Otóż, oczywiście ja nie chcę zajmować się dużymi teoriami, relacjami władza–społeczeństwo i różnymi problemami z tym związanymi, natomiast wydaje mi się, że w polskiej socjologii, być może pan profesor Krzemiński ma inne zdanie, i być może wie coś więcej na ten temat, ale w polskiej socjologii, tak jak ja to widzę, są przynajmniej dwie ważne teorie, próbujące wyjaśnić relacje władza–społeczeństwo i wpływ protestów społecznych na władzę. To jest taka teoria prof. Rycharda, takiego aktywnego dostosowania. To jest ewidentne, że i władza, i społeczeństwo się wzajemnie dostosowują – i to nie jest tak, że tylko jedna strona tutaj była aktywna. To koresponduje z taką koncepcją centrum–peryferie, w której coraz częściej są umieszczane te różne ruchy społeczne w okresie komunizmu. No i wreszcie teoria, którą bardzo lubię, to znaczy teoria Winicjusza Narojka, który postrzega Polaków jako małych indywidualistów, którzy wchodzą w kanały stworzone przez władze, przez system, aby załatwić różne rzeczy potrzebne w życiu codziennym. To wchodzenie powoduje jednak erozję tych kanałów i w istocie rzeczy erozję władzy. To są wszystkie rzeczy, które wydają mi się istotne i – jak sądzę – stanowią dopowiedzenie do tego, o czym mówiliśmy wcześniej.

M. Wierzbicki: Dziękuję bardzo państwu za serię odpowiedzi. Zorientowałem się, że tak dobrze nam się słucha, rozmawia, że minęła już większość czasu przeznaczona na ten panel. Myślę, że przyszedł czas, żeby oddać głos słuchaczom i ewentualnie poprosić ich o jakieś pytania lub komentarze. Bardzo proszę, czy ktoś z państwa chciałby zadać jakieś pytanie?

Ktoś z widowni 1: Ja właściwie taki krótki komentarz, bo wśród różnych nurtów i koncepcji interpretacyjnych tutaj zaproponowanych, ja bym do tego dorzucił jeszcze taką koncepcję bardziej antropologiczną niż socjologiczną. To jest koncepcja, najogólniej rzecz ujmując, etatyzacji czasu jako narzędzia władzy. To jest koncepcja, która jest w takich dwóch ciekawych książkach, jedna Katherine Verdery *What Was Socialism [What Was Socialism, and What Comes Next?]* i następna – Aleksieja Jurczaka *Everything was Forever Until it was No More*, które mówią z grubsza o tym... To są teorie stworzone..., one mają szersze zaplecze i mówią w zasadzie wyłącznie o sytuacji w krajach komunistycznych, co jest dość specyficzne, bo większość teorii socjologicznych stara się mówić o sytuacjach generalnych, a te się skupiają na sytuacji w krajach komunistycznych i one mówią o tym, że istotą rządów komunistycznych była możliwość narzucenia swojej wizji czasu obywatelom, czyli, krótko mówiąc, przekonania, że nie ma alternatywy dla tego, co się dzieje. Dopóki władza jest w stanie przedstawiać istniejący porządek jako jedyny, bezalternatywny i niemający żadnej innej drogi, to do tego momentu jest w stanie zapobiegać buntom. To jest jak gdyby to, co profesor Kiss mówiła, że w 1956 r. zaczęli intelektualisci – to też pokazuje w jakimś sensie siłę... Bo to intelektualisci, inteligencja ma moc taką, żeby proponować jakąś alternatywę, żeby produkować jakieś nowe interpretacje rzeczywistości. To też pokazuje dlaczego „Solidarność” miała taką siłę, bo „Solidarność” stworzyła nowy wzór, jakąś nową koncepcję państwa. Pokazała, że może być coś jakoś inaczej. To jest taka moja uwaga, ciekaw jestem państwa zdania.

M. Wierzbicki: Tu profesor Zaremba chciał odpowiedzieć na to pytanie.

M. Zaremba: Otóż to nie jest nowa koncepcja. Ja przypomnę tekst Ireneusza Krzemińskiego, siedzącego obok mnie, który porównywał system komunistyczny do systemu neofeudalnego – on się wtedy powołuje na Guriewicz. Cechą systemu feudalnego jest to, że on się nie zmienia, nie ma alternatywy, ludzie w XIII–XIV w. nie wierzą, nie mają wyobrażenia o tym, że mogą żyć inaczej – jeśli mogą poprawić swój los to raczej przez modlitwę, zbawienie, koniec świata, natomiast nie przez zmianę systemową. Takie interpretacje są, o tym pisał Ireneusz Krzemiński, ale jest też Sheila Fitzpatrick, wybitna sowietolożka i jej słynny spór z Rigbym na temat źródeł legitymizacji systemu komunistycznego. Otóż Sheila Fitzpatrick zwracała uwagę, że system komunistyczny jest systemem tradycyjnym. Tradycyjnym poprzez swoje rytuały i święta. Uprawomocnia się kolejnymi rocznicami, np. rewolucji październikowej, śmierci czy urodzin Lenina itd. W Polsce to było trudne, bo nie mieliśmy takiej tradycji rewolucyjnej jak bolszewicka. I jednocześnie to powoduje, że mamy zupełnie inne traktowanie czasu, ponieważ nawracamy do jakiegoś początku mitu założycielskiego i odtwarzamy ten sam początek, trochę tak, jak w rytuale kościelnym czasu średnio-

wieczna. Więc koncepcja taka, że system komunistyczny nie dawał żadnej alternatywy, w związku z tym... był duży spór na temat źródeł legitymizacji komunizmu, ale moim zdaniem, coraz bardziej bym się przychylił do takiego stanowiska, że ludzie zasadniczo byli bierni. Większość społeczeństwa była bierna i w ogóle nie myślała kategoriami takimi systemowymi. Trochę tak jak dzisiaj mamy w Polsce – tych ileś tam procent nie uczestniczących w życiu politycznym, niemających kompetencji do oceny systemu politycznego itd.

I. Krzemiński: Muszę coś dołożyć do tego. Mnie się wydaje, że to było tak, iż komunizm dysponował i używał ideologii, która w specyficzny sposób traktowała czas. Historia była właściwie długim okresem męki ludu, niech będzie – ludów, bo kolejne ustroje w nowy sposób tworzyły masy uciskane i klasy uprzywilejowane, wyzyskujące. A komunizm miał być wyzwoleniem **od czasu** Historii i otwierać nową jakość – w zasadzie odpowiednik czasu niebiańskiego, tyle że na ziemi! Takie ujmowanie czasu było specyficzne dla ideologii totalitaryzmu sowieckiego. Jednakże system nazistowski miał podobną ideę: oczyszczenie z niższych ras, przede wszystkim rasy żydowskiej, miało prowadzić do stworzenia tysiącletniej Rzeszy, która miała być nie tylko niemiecka, ale miała być ukoronowaniem rozwoju ludzkości. Znowu – uwolnieni z pęt, które nam nakładała dotychczasowa, rasowa historia – stać się mieliśmy wolnymi ludźmi, wolną ludzkością!

I teraz jeszcze pytanie: jak to się stało, że ci ludzie, których mało interesowały ogólnoludzkie, a nawet po prostu obywatelskie cele, zaczęli myśleć takimi kategoriami? Otóż ruch społeczny, ruch reform „Solidarności” stworzył dla milionów ludzi zupełnie nową platformę poznawania siebie, siebie nawzajem i świata. Ruch „Solidarności” stworzył nową jakość poznawczą i to nie tylko dla robotników, ale również inteligentów. Ludzie zaczęli wspólnie myśleć. Coś takiego zdarza się na dobrym seminarium uniwersyteckim, a tu miało miejsce w wielomilionowym związku zawodowym! To był niezwykły proces i gdy teraz badamy tych dawnych solidarnościowców to okazuje się, że większość z nich później starała się skończyć szkoły, zrobić maturę, jeżeli miała zasadnicze wykształcenie, albo pójść na jakieś studia gdy była po maturze, nawet jak jej się nie udawało, to dalej próbowała... Ja pamiętam do tej pory właśnie młodych robotników w latach osiemdziesiątych, którzy siedzieli i studiowali „Znak” czy „Więź” gdzieś w salce katechetycznej, drapiąc się w głowę i mrużąc: „jakie to trudne”... Ale człowiek musi się przecież czegoś nauczyć! Nie mówiłeś o tym wcale [*wskazanie na prof. Zarembę*]. Pamiętam tych, których uczestniczyli w badaniu Touraine’a, a później – zwłaszcza osoby z Huty Warszawa, dwóch takich pamiętam – po prostu zaczytywali wszystkie historyczne, nielegalnie wydane książki. Byłem zaskoczony, gdy się z nimi spotkałem i rozmawiałem – te lektury otwierały im oczy na wiedzę w ogóle i na ciekawość świata.

Mamy teraz do czynienia z zupełnie innym społeczeństwem, które ogłupiało, bo już w ogóle książek nie czyta.

C. Kiss: Dobrze. Wydaje mi się, że to bardzo ważne spostrzeżenie, ale chciałabym dodać, że w komunizmie nie chodziło tylko o to, że brakowało jakiegokolwiek alter-

natywy. Na początku wszystko stawało się lepsze i lepsze, a nie zabija się kury, która znosi złote jaja. W końcu ludzie powiedzieli: dobrze, możemy spróbować, ale myślę, że rok 1956 był dokładnie tą wyjątkową chwilą, gdy wydawało się, że wszystko może się zmienić. Pokazała to sytuacja w innych krajach po śmierci Stalina, mam na myśli np. Austrię. Austriacki traktat państwowy był dla Węgrów bardzo istotny, bo jeśli Rosjanie opuścili Austrię, to może i my możemy ich „zaprosić” do wyjścia. I wtedy stało się, co się stało. To interesująca dychotomia: z jednej strony oczywiście można stwierdzić, że powstanie odniosło miążdzącą porażkę, ale z drugiej można powiedzieć, że to było zwycięstwo, bo Węgrzy zyskali tyle, ile mogli i tak dużo, jak się dało. Dostali reżim Kádára i informację, że nie ma innej alternatywy. Oczywiście, jeśli to się powtórzy, Rosjanie wrócą i wiadomo, co się wtedy stanie. A też i to, co mamy teraz, jest najlepsze wśród państw bloku wschodniego, najlepsze, jakie możemy mieć, najlepsze w obozie. Spójrzmy na sąsiadów, na Polskę, oni mają niedobory, oni się buntują, rewoltują, oni mają deficyty. Nie buntujesz się i wtedy możesz mieć swoje prywatne przedsiębiorstwo, możesz pracować, możesz mieć swoje pieniądze, możesz nawet podróżować, możesz raz na trzy lata pojechać do Wiednia, możesz tam zrobić zakupy... Więc myślę, że sytuacja wielu ludzi była nie tylko relatywnie lepsza niż u sąsiadów, ale też dużo lepsza od wszystkiego, czego doświadczyli wcześniej. Myślę, że w pewnym sensie nie tylko chodziło o to, że nie było alternatywy, ale też o niechęć do ryzyka; nie ma alternatywy, ale też nie ryzykujemy tym, co już mamy.

M. Wierzbicki: Stoję przed dylematem. Ponieważ chciałbym, żeby ktoś jeszcze zadał pytanie, ale z drugiej strony nie chcę też, żeby ograniczać wypowiedzi panelistów, więc bardzo proszę może, żeby państwo już zgodzili się, że paneliści jakby krótko dokończą swoje wypowiedzi po to, żebyśmy uzyskali pełny obraz ich poglądów na te zasygnalizowane tematy. Więc trzecim, ostatnim zagadnieniem – tu bardzo proszę o takie krótkie wypowiedzi, dosłownie dwuminutowe – to jest kwestia długiego trwania buntów społecznych w państwach bloku sowieckiego. Te buntury w sposób zewnętrzny, widoczny, kończyły się z różnych powodów, jednak wiele wskazuje na to, że one trwały dalej w specyficznej formie, w pamięci, tworząc różnego rodzaju wzorce kulturowe, oddziałując na tożsamość kulturową społeczeństw... No i pytanie właśnie: jak, zdaniem państwa, te buntury przedłużały swoje istnienie, wzbogacając kulturę społeczeństw krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Może tym razem zaczniemy od profesora Zaremby. Tak sprawnie, króciutko, dwie minuty.

M. Zaremba: Jeśli popatrzymy na historię Europy, to tych buntów wcale nie było dużo. Ludzie bardzo rzadko chwytają za broń, bardzo rzadko budują barykady, bardzo rzadko wychodzą na ulice. Statystycznie jest to coś wyjątkowego – ludzie raczej zaciskają zęby, modlą się, rzucają przekleństwami na tego, innego przywódcę, natomiast nieporównanie rzadziej wychodzą na ulice czy protestują.

Dlaczego tak w ogóle robią? Tutaj właśnie gra rolę tradycja i kultura, wpisuje się to też w kategorię cykli protestu. Chyba najlepszy przykład stanowi rewolucja francuska. Między frondą, czyli buntem społecznym z 1660 r.⁴, o ile mnie pamięć nie myli, a rewolucją francuską, czyli 1789 r. we Francji, odnotowano blisko siedem tysięcy

⁴ Fronda (fr. *fronde* – proca) – francuski ruch polityczny w latach 1648–1653.

cy różnego rodzaju buntów i protestów. Siedem tysięcy. Pamiętam taki tekst Tony'ego Judta, znaczy taką jego wypowiedź w rozmowie ze Snyderem, kiedy on mówi jak wyglądał protest w Wielkiej Brytanii. Przyjechał sekretarz stanu, rok chyba 1964 czy 1965, chodziło o protest związany z poparciem Wielkiej Brytanii dla Stanów Zjednoczonych, wchodzących w wojnę w Indochinach... Tam studenci wskoczyli nawet na samochód, coś pokrzyczeli, „precz z wojną w Wietnamie”. Zbliżała się pora kolacji i studenci zaczęli się rozchodzić. I w tę samą stronę szedł Tony Judt, wówczas student, a obok niego szedł brytyjski, angielski policjant. I ten brytyjski policjant zapytał go: „jak wypadł ten protest, dobrze? *Isn't it?*”. Tony Judt powiedział „tak, świetnie” i się rozeszli. Dopiero później sobie uświadomił, jakie to jest absurdalne – policjant go pyta jak wypadł protest, gdy w tym samym czasie we Francji dochodziło do masowych demonstracji i strajków. To pokazuje jaka jest siła pamięci, tradycji kulturowej, różnicy kultury politycznej między Francją i Wielką Brytanią. Do dzisiaj Francuzi wychodzą bardzo chętnie na ulice, milionowe tłumy potrafią wyjść. Tak samo jest trochę w Polsce. Ta pamięć wcześniejszych buntów, tego co działo się także przed 1945 i po 1945 r., bez wątpienia wpływała na charakter i była taką wiedzą, która się kumulowała, uzyskała takie spełnienie w roku 1980.

M. Wierzbicki: Pan profesor Dariusz Jarosz, proszę.

D. Jarosz: Tak, oczywiście, ja się zgadzam z Marcinem Zarembą co do meritum. Próbowałem na potrzeby naszego panelu znaleźć jakieś badania socjologiczne, które by mówiły nam, przynajmniej pośrednio próbowały się ustosunkować do problemów świadomości historycznej Polaków, na ile PRL, na ile bunty społeczne pojawiają się w świadomości historycznej. Jedyne co znalazłem z takich badań powtarzalnych to są oczywiście badania Barbary Szackiej, które były prowadzone od lat sześćdziesiątych. Ostatnie, do których dotarłem, z okresu komunizmu, dotyczą roku 1988. Przypomnę tutaj wyniki tych badań. Wśród wydarzeń będących powodem do dumy w 1977 r., na dziesiątym miejscu był wymieniany Październik '56, na szóstym osiągnięcia PRL-u, w 1988 r. odpowiednio to są miejsca dwunaste i jedenaste. A powód do wstydu: fakty i zjawiska z PRL w 1965 r., które uzyskują dosyć wysokie notowania i potem stają się pierwszym powodem do wstydu w 1988 r. W 1988 r. wśród wydarzeń z historii Polski, które budziły poczucie wstydu, na czwartym miejscu jest działalność UB, okres stalinowski, na szóstym stan wojenny, zdławienie „Solidarności”. Wyraźnie widać, jak sędzę, że w miarę jak zbliża się zmiana systemowa w Polsce, świadomość tego, jak ważna była „Solidarność” i protest społeczny, ewidentnie się zwiększa. Dlatego odpowiedź na to pytanie jest dosyć banalna. Można by wskazywać walkę o pamięć, walkę o kolejne pomniki, jak ważne było to w myśleniu nie tylko inteligencji, ale i robotników. To wszystko pojawia się w Polsce i wydaje mi się interesujące.

Co do innych krajów bloku wschodniego to trudno mi się wypowiadać, ale jak teraz ostatnio trochę czytałem czeskiej literatury historycznej, to znamienne jest, że pojawia się tam taki motyw „trzeciego oporu społecznego”. Pierwszy opór przeciwko władzy, rozumiany jako ruch oporu, to jest opór antyhabsburski, drugi jest antynazistowski, a trzeci jest antykomunistyczny lat czterdziestych. Więc widać, że wiele spo-

leczeństw próbuje w sferze symbolicznej znaleźć jakąś możliwość pokazania również własnego oporu przeciwko komunizmowi.

M. Wierzbicki: Dobrze, pani profesor Csilla Kiss.

C. Kiss: Odnośnie do rewolucji węgierskiej w 1956 r. – nie wiem, kto to powiedział, ale ktoś stwierdził, że miała olbrzymi wpływ na postrzeganie Węgier na arenie międzynarodowej. Była to rehabilitacja Węgier po ich niezbyt chwalebnej przeszłości w latach II wojny światowej, gdyż w pewien sposób tak były postrzegane w pamięci międzynarodowej. Są tutaj dwie interesujące sprawy, które chciałabym podkreślić. Po pierwsze, z jednej strony reżim Kádára naturalnie doprowadził do kontrewolucji, która przywróciła faszyzm, nazizm i inne tego typu okropne rzeczy sprzed i z czasów wojny, ale w pamięci uczestników i opozycji pozostała jako rewolucja mniej lub bardziej socjalistyczna. Interesujące jest to, że dzisiaj, po upadku reżimu, istnieje wiele interpretacji znaczenia 1956 r., o którym wszyscy chcieliby myśleć jako o micie założycielskim nowego ustroju, ale nie ma żadnej zgody w tej sprawie. Z jednej strony mówi się o opozycji w partii komunistycznej, komunistach-reformatorach, intelektualistach i rewolucji socjalistycznej, a z drugiej kładzie się nacisk na walczących, czyli na tzw. zuchy z Budapesztu. Badacze oponują przeciw używaniu słowa „rewolucja”, kładąc nacisk na walkę o wolność i uniezależnienie od Związku Sowieckiego. Jest to więc to bardzo kontrowersyjne wydarzenie w historii i polityce pamięci Węgier, wspomnienie wywołujące obecnie wiele podziałów.

Ostatnia rzecz, o której chciałabym powiedzieć: oczywiście, rok 1956 żyje w pamięci jako czas, cóż – dziesięć czy ponad dziesięć dni – który pokazał niezwykłą jedność narodową, i do pewnego stopnia jest to prawda. Z drugiej strony, jak mówiłam wczoraj, nie ma stuprocentowej pewności, że gdyby Rosjanie nie przybyli, nie ujawniłyby się podziały społeczne i polityczne. Ktoś nawet mógłby dowodzić, że mogłaby wybuchnąć wojna domowa, bo dzisiaj widać, jak bardzo społeczeństwo węgierskie jest podzielone.

M. Wierzbicki: Dziękuję bardzo, pan profesor Krzemiński.

I. Krzemiński: Hmm, bo to było o długim trwaniu buntów. Po pierwsze chciałem powiedzieć o lęku. To jest niezwykle ważna sprawa, która organizuje zachowania ludzi. Lęk przybiera różne formy oczywiście, zwłaszcza w systemie totalitarnym, który kontroluje nasze działania. Lęk przed represją bezpośrednią, lęk przed pośrednimi, różnymi formami represji. Teraz znów będziemy mieli w Polsce również takie lęki, już się pojawiają: trzeba uważać na to, co się mówi, bo można wylecieć z pracy, albo nie można protestować, bo się wyleci z pracy itd.

Lęk jest tutaj bardzo istotną sprawą i równie ważną jest pokonanie lęku. Trzeba pokonać lęk, żeby te gwałtowne, dramatyczne bunty zamieniły się w protest i ruch. Jak pokonywano lęki w „Solidarności”? – to bardzo ciekawa sprawa. Pan profesor Jarosz dużo mówił o wpływie tradycji, która konstruuje nasze aktualne działania, zwłaszcza chodziło o tę ogólną tradycję, uogólnioną, wzorców długotrwałych – tak, zgoda, jednak ja powtarzam jedną rzecz. Bo z jednej strony mamy długotrwałe wzor-

ce, całą symboliczną obudowę, którą pięknie opisał Jan Kubik w swojej książce⁵. Pokazuje działania, które zaczerpnięte były z tradycji okupacyjnej, tradycji podziemnej, podziemnego państwa i walki wówczas, ale jednocześnie – wymyślono coś zupełnie nowego, nowy wzór działania, całkiem wbrew tradycji powstańczej – wzór ruchu pokojowego. „Solidarność” stała się wydarzeniem światowym dzięki temu, że był to wielki ruch pokojowy. Taki ruch kompletnie zaskoczył władze, oni byli nieprzygotowani na to, że ci poszczególni działacze na stanowiskach, nawet partyjni, także ci sekretarze na poziomie zakładów, powiatów, województw, że nagle oni poczują się niezwykle dowartościowani, iż ktoś – ludzie z nowych związków – będą ich słuchać i dyskutować, mówiąc: „a tu macie rację, a tam nie macie”. W ogóle zupełnie nowy rodzaj legitymizacji społecznej!

Po drugie wydaje mi się, że przy każdym takim ruchu bardzo ważne są takie symboliczne nośniki pamięci. Jak już mówiłem, nie było tak, że w poszczególnych zakładach pozostawały tradycje dawnych działań. Rok 1970 jest zapewne wyjątkowy w Gdańsku i Szczecinie, lecz te nośniki symboliczne pamięci zawsze pielęgnuje inteligencja. Tak jak na przykład w polskim Kościele przetrwały nośniki tradycji nacjonalizmu Dmowskiego – to była instytucja, w której mogły przetrwać i przetrwały. Później się odradzają – jakie tego mamy skutki, to dziś widać. I są to skutki koszmarnie.

Teraz następna kwestia: zmiana i bunt niekoniecznie musi polegać na kompletnej różnicy wartości. Skoro ty powiedziałeś o tym, to przypominam sobie słynne badanie w Berkeley, badanie w trakcie gwałtownych protestów studenckich. Nie pamiętam, czy to nie były badania Mertona? Tak czy inaczej, w Berkeley w Ameryce miał miejsce jeden z takich niezwykle ważnych buntów kontestacji studenckiej, młodzieżowej. Gwardię Narodową tam aż przysłali, były nawet ofiary śmiertelne... I zrobiono taką błyskawiczną ankietę wśród profesorów zamkniętych w jednym z budynków kampusu i wśród tłumu protestującej młodzieży otaczającej budynek. Okazało się, że podstawowe wartości profesorów i zbuntowanej młodzieży były właściwie takie same. Tyle tylko, że jedni i drudzy definiowali zupełnie inaczej swoją sytuację. A więc rama, która buduje naszą własną tożsamość, nasze własne cele, stwarza nie tylko obraz nas samych, ale jakby stawiała nam przed oczy obraz przeciwnika, albo przeciwników. Stwarza ich, ściśle mówiąc, tymczasem ten obraz przeciwników może być... całkowicie fikcyjny. Ci, którzy jawią się nam jako przeciwnicy, wcale nimi nie muszą być z powodu swych przekonań czy wartości. Niemniej adresujemy sprzeciw do realnych ludzi. Stąd też czasami bunty oparte są na kompletnie niewłaściwej definicji sytuacji.

M. Wierzbicki: Dziękuję bardzo. Proszę państwa, z zadowoleniem chcę powiedzieć, że idealnie zmieściliśmy się w czasie. W tej chwili mija dwie godziny odkąd rozpoczęliśmy nasz panel dyskusyjny. Mam nadzieję, że dla państwa był to czas pożytecznie spędzony. Ja chciałbym podkreślić bardzo wysoki poziom wypowiedzi panelistów i myślę, że to jest też odczucie większości z państwa. Już po pierwszym panelu nauczyciele historii z radomskich szkół mówili mi, że ten rodzaj dyskusji, ta forma przekazu wiedzy historycznej jest

⁵ J. Kubik, *The Power of Symbols Against the Symbols of Power. The Rise of Solidarity and the Fall of State Socialism in Poland*, Filadelfia 1994.

tak trafna, tak pasująca do ich potrzeb, że należałoby pomyśleć o zorganizowaniu jakiejś wszechnicy radomskiej, którą IPN by prowadził i która by umożliwiała kontakty z naukowcami z najwyższej półki. Myślę, że ten drugi panel potwierdził tę opinię. Mam nadzieję, że państwo jeszcze nie raz będą nas zachwycać swoimi doskonałymi wypowiedziami i ogromną wiedzą, która jest niezwykle cenna, ponieważ pokazuje nam bunt radomski naprawdę w szerokim kontekście krajowym i międzynarodowym. Dziękuję za uwagę.

Wykaz skrótów

AAN	– Archiwum Akt Nowych
ACCW	– Archiwum Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie
ADS	– Archiwum Diecezjalne w Sandomierzu
AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
AIPN Ki	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Kielcach
AIPN Ra	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Radomiu
APOR	– Archiwum Prokuratury Okręgowej w Radomiu
ApRK	– Akta personalne Romana Kotlarza
dkk	– dawny kodeks karny
DzU	– Dziennik Ustaw
ECS	– Europejskie Centrum Solidarności
GZI	– Główny Zarząd Informacji
IPN	– Instytut Pamięci Narodowej
KARP	– Kolekcja Akt Różnej Proweniencji
KC PZPR	– Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
KDRR	– Kolekcja dotycząca Działaczy Ruchu Robotniczego
kk	– Kodeks karny
KOR	– Komitet Obrony Robotników
kpk	– Kodeks postępowania karnego
KSS KOR	– Komitet Samoobrony Społecznej KOR
kw	– Kodeks wykroczeń
KW MO	– Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej
KW PZPR	– Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
MBP	– Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
MO	– Milicja Obywatelska
MOSiR	– Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji
MSW	– Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
NOMO	– Nieetatowe Oddziały Milicji Obywatelskiej
NSZZ	– Niezależny Samorządny Związek Zawodowy
OHP	– Ochotniczy Hufiec Pracy
OKŚZpNP	– Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
OW PAX	– Oddział Wojewódzki Stowarzyszenia PAX
PG	– Prokuratura Generalna
PiS	– Prawo i Sprawiedliwość
PRL	– Polska Rzeczpospolita Ludowa
PZPR	– Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RKS	– Regionalny Komitet Strajkowy

ROMO	– Rezerwowe Oddziały Milicji Obywatelskiej
ROPCiO	– Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela
RP	– Rzeczpospolita Polska
SB	– Służba Bezpieczeństwa
SD	– Stronnictwo Demokratyczne
SLD	– Sojusz Lewicy Demokratycznej
SN	– Sąd Najwyższy
SW	– Solidarność Walcząca
TKK	– Tymczasowa Komisja Koordynacyjna
TS	– „Tygodnik Solidarność”
UB	– Urząd Bezpieczeństwa
UBP	– Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
WUSW	– Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych
ZMS	– Związek Młodzieży Socjalistycznej
ZMW	– Związek Młodzieży Wiejskiej
ZOMO	– Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej
ZSL	– Zjednoczone Stronnictwo Ludowe
ZSMP	– Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej
ZSMW	– Związek Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej
ZUS	– Zakład Ubezpieczeń Społecznych

Indeks nazw geograficznych

Aberdeen 203

Batumi 200

Bereza 162

Berkeley 266

Berlin 99, 102, 108, 204, 216, 223, 227

Berlin Wschodni 100, 187, 188, 189, 190, 191,
192, 193, 195, 196, 216, 227, 246

Berlin Zachodni 191, 192, 193, 195

Białobrzegi 68, 150

Białystok 150

Bielawa 176

Bitterfeld 193

Bolesławiec 176, 177

Brandenburgia 192

Braşov 230

Brno 227

Brzeg 176

Brzeg Dolny 176

Buda (dzielnica Budapesztu) 207

Budapeszt 203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 228,
237, 250, 265

Budapeszt-Keleti 207

Budapeszt-Nyugati 205

Bukareszt 233

Cambridge 95

Chojnów 176

Déli (dzielnica Budapesztu) 207

Derry 223

Dolny Śląsk 175, 176, 177, 181, 225

Drezno 195

Dunaj, rzeka 204, 251

Dzierżoniów 176

Friedrichshain (dzielnica Berlina) 189

Gdańsk 96, 118, 157, 158, 159, 160, 162, 163,
168, 169, 170, 173, 222, 230, 233, 234, 244,
254, 266

gdańskie województwo 158, 160, 164, 168, 172

Gdańsk-Maćki 170

Gdynia 96, 160, 161, 162, 164, 170, 171

Głogów 176, 177, 181

Görlitz 193

Grójec 150

Halle 193

Hennigsdorf 192, 195

Jasna Góra 119

Jawor 176, 177

Jelenia Góra 176, 177

jeleniogórskie województwo 177

Jena 191

Kalisz 176

Karlsborst 190

Katowice 106

katowickie województwo 233

Katyń 26

Kent 223

Kielce 32, 68, 72, 73, 74, 75, 84, 137, 150

kieleckie województwo 82

Kłodzk 176

Kokoszki (dzielnica Gdańska) 169

Koniemłoty 82

Köpenick 193

Koprzywnica 84

Kowala 85, 89

Kozienice 68

Kraków 8, 9, 26, 83, 255, 258, 259

Krosno Odrzańskie 180

Krychnowice 85, 90

Kunów 84

Kutaisi 200

Legnica 176, 177, 180, 181, 184, 225

legnickie województwo 176

Leningrad 198

Leszno 179

Londyn 223

Lubań 176, 177

Lubań Śląski 180

Lubelszczyzna 159

Lubin 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 183

Lublin 137, 138, 140, 145, 146, 148, 149, 150,
226, 231

Łódzkie województwo 158

Łódź 19, 232, 258, 260

Miedzeszyn 136

Mirzec 84

- Montreal 95
 Moskwa 7, 96, 97, 99, 100, 104, 188, 190, 196,
 197, 200, 201
 München 187
- N**owa Huta 8, 230
 Nowa Ruda 177
 Nowa Słupia 84
 Nowy Port (dzielnica Gdańska) 159
- O**leśnica 176
 Oława 176
 Opole 176
 Óbuda (dzielnica Budapesztu) 208
- P**aryż 96, 223
 Pelagów (obecnie Trablice) 81, 82, 84, 85, 86, 87,
 88, 89, 90, 92, 93, 94, 125
 Peszt (dzielnica Budapesztu) 208
 Pieszyce 176
 Płowdiv 236
 Płock 7, 8, 68, 77, 126, 136, 142, 172
 Podlasie 159
 Polkowice 176, 177, 181
 Poznań 8, 118, 180, 204, 216, 217, 219, 222, 224,
 225, 227, 229, 230, 232, 234, 236, 250
 Przemków 176
 Przysucha 68, 150
- R**adom 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 18, 19,
 20, 21, 24, 25, 26, 27, 28, 30, 33, 35, 36, 37, 38,
 39, 41, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 53, 54,
 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67,
 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 76, 77, 78, 79, 81, 82,
 84, 85, 86, 87, 89, 90, 92, 94, 95, 96, 98, 99,
 101, 102, 103, 105, 106, 107, 108, 111, 113,
 114, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123,
 124, 125, 126, 128, 129, 130, 135, 136, 137,
 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146,
 147, 148, 149, 150, 151, 155, 172, 219, 222,
 227, 230, 237, 243, 244, 246, 248, 252, 255
 Radomskie 141, 142, 144, 155
 radomskie województwo 69, 87
 Rathenow 193
 Rzeszów 88
- S**aksonia 193
 sandomierskie województwo 114
 Sandomierz 81, 83, 84, 89, 90
 Schmölln 193
- Skaryszew 68, 73, 74, 76
 Sosnowiec 234
 Staszów 82, 90
 Stromiec 32
 Suchumi 200
 Szczecin 69, 96, 162, 233, 236, 254, 266
 Szczytno 180
 Sztokholm 223
 Szydłowiec 84, 150
- Ś**cinawa 176
 Śląsk 158
 Świdnica 176, 177
- T**bilisi 197, 198, 199, 200, 201, 230
 Trablice zob. Pelagów
 Trójmiasto 157, 162, 164, 169
- U**rsus (dzielnica Warszawy) 7, 8, 39, 96, 99, 101,
 102, 103, 106, 107, 108, 109, 114, 126, 136,
 138, 139, 142, 252, 255
- W**albrzych 176, 177
 walbrzyskie województwo 176
 Warszawa 8, 10, 11, 18, 21, 37, 54, 57, 69, 71, 72,
 78, 84, 86, 87, 88, 92, 93, 94, 96, 99, 101, 104,
 105, 108, 124, 125, 126, 147, 148, 149, 151,
 152, 158, 183, 209, 224, 229, 233, 235, 244,
 254, 257
 warszawskie województwo 233
 Waszyngton 104, 237
 Wenecja 122
 Wiedeń 122, 219
 Wierzbica 85
 Wileńszczyzna 159
 Wołów 176
 Workuta 196
 Wrocław 175, 177, 179, 181, 182, 183, 184, 185,
 186, 258, 259
 wrocławskie województwo 175, 176
 Wrzeszcz 159
 Wybrzeże 9, 89, 96, 115, 139, 159, 160, 162, 164,
 180, 217, 220, 227, 256
- Z**gorzelec 176, 177
 Zielona Góra 179, 180
 Ziemia Radomska 118
 Złotoryja 176, 177
- Ż**arnów 84

Indeks nazwisk

- A**
Adamczyk Jerzy 71
Adamowicz Michał 179
Ajnenkiel Andrzej 68
Aleksiejewa L. 197
Aleksy Robert 156
Ambroziak Jacek 143
Anders Ludomir 138
Andrejew Igor 149
Andrzejewski Marek 159
Angyal István 207
Aragon Louis 106
„Artur”, TW 72, 73, 74, 75
Assmann Jan 117
Assorodobraj Nina 112
- B**
Baazowa F. 200
Bader Erik Michael 107
Banikh 200
Baran Adam F. 83
Bareja Stanisław 221
Bartczak Andrzej 57, 61, 62, 64
Bata Imre 209
Bąk-Dzierżyński Stanisław 84
Bednarz Piotr 175
Beier Gerhard 194
Bek Bogusław 95
Belchenko Savvich 200
Bem Józef 204, 227
Benoit Pierre 106
Berendt Grzegorz 159
Beria Ławrientij 188, 197, 201
Berlinguer Enrico 99
Berman Jakub 152, 153, 154
Biegańska Teodora 68
Bielas Andrzej 145
Bierut Bolesław 153, 229
Bispinck Henrik 188
Błażek Petr 8
Bliadze S. 198
Błach Zygmunt 85
Böhm Tobias 191
Bori Erzsébet 208
Borkiewicz Stefan 89
Borusewicz Bogdan 121
Borysowicz Andrzej 91, 92
Bouvier Beatrix 193
Bratny Roman 256
Breżniew Leonid 99, 100, 105, 178, 223
Brożyna Jan 120, 136
Brystygier Julia 154
Brzeziński Piotr 169
Brzeziński Zbigniew 140, 222, 239
Budnera Tadeusz 74
Budner Tadeusz 74
Bugajna Eulalia 64, 65
Buist Vincent 96
Busse Krzysztof, K.B. 67, 68, 71, 72, 74
Buzek Jerzy 121
Byzdra Danuta Wanda 63
- C**
Canetti Elias 219
Carrère d'Encausse Héléne 213
Ceaușescu Nicolae 230, 233
Cegielski A. 165, 167
Chaciej-Głowacka Agnieszka 64
Cheishvili 199
Chkhaidze T. 198
Chmiel Beata 159
Chojcecki Mirosław 122, 233, 236, 237
Chomicki Czesław 62
Chruszczow Nikita 199, 203
Chumiński Jędrzej 259
Ciężela Euzebiusz 151
Ciepielak M. 145
Cywiński Bohdan 256
Czachowski Dionizy 114
Czubiński Lucjan 138
Czuma Hubert 92
Czyżewska Irena 34
Czyżewski Jan 34, 63
Czyżewski Jan jr. 34
Czyżewski T. 75
- Ć**
Ćwil Krzysztof 61, 62
- D**
Dąbrowski Bronisław 86
Dekański Dariusz 159
Devdariani 199
Dibrova Piotr 190
Diedrich Torsten 188, 190, 194, 196
Dmowski Roman 266
Dobosz Józef 33
Dobosz Władysław 33
Doboszowie, rodzina 33

- Dobrowolska Elżbieta 143
 Dochanashvilito Guram 198
 Doder Dusko 100
 Domański I. 124
 Domański Marian 63
 Drabik Bogdan 74
 Dubet François 255
 Dubiński Krzysztof 85
 Duda Andrzej 122
 Duda Bronisław 160
 Dudek Antoni 8, 67, 88, 230
 Durkheim Emil 111
 Dusza Józef 153
 Dybalski Tomasz 122
 Dygnas Antoni 61, 62
 Dziubasik Zbigniew 147
 Dziurok Adam 88
- E**
 Eckelmann Wolfgang 193
 Eisler Jerzy 9, 67, 68, 71, 85, 126, 136, 213, 215, 217, 220, 221, 224, 225, 226, 227, 228, 230, 231, 232, 234, 235, 236, 237
 Engelmann Roger 194
 Eörsi István 209
 Eörsi László 205, 206, 207
- F**
 Farnsworth Clyde H. 103
 Fejgin Anatol 152, 153
 Ferenc Adam 152, 153, 154
 Feron James 102
 Fiszbach Tadeusz 169
 Fituch Marek 81
 Fitzpatrick Sheila 261
 Ford Gerald 101
 Franciszek Józef I Habsburg 258
 „Franek”, TW 119
 Frasyniuk Władysław 175, 176
 Fricke Karl Wilhelm 193
 Friedrich Carl 239
 Friszke Andrzej 91, 139
- G**
 Gamsachurdia Zwiad 198, 201
 Garbal Łukasz 139
 Garczyński Krzysztof 19
 Garlicki Andrzej 137
 Garus Bogdan 184
 Gati Charles 206
 Gerőna Ernő 205
 Gęsiak Wojciech 120
 Gierek Edward 7, 71, 72, 74, 76, 77, 79, 80, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 114, 116, 125, 130, 131, 137, 140, 142, 162, 164, 168, 173, 220, 221, 253, 255
 Giorgadze D. 198
 Gładkow Wasilij 200
 Gniadek Krzysztof 68
 Goffman Erving 248
 Gołębiowski Piotr 89, 90
 Gomułka Władysław 97, 100, 107, 109, 130, 153, 154, 159, 204, 221, 222, 223, 225, 228, 231, 237, 247
 Gomułkiewicz Piotr 175, 176, 184, 185, 186
 Gontarczyk Piotr 142
 Gorbaczow Michaił 199, 233
 Götting Willy 190
 Grabski Tadeusz 142
 Grotewohl Otto 189, 190
 Grothaus Wilhelm 195
 Grzegorzewski Andrzej 34
 Grzegorzewski Marian 34
 Grzegorzewski Waldemar 34
 Grzelczak Piotr 39
 Gunjua Tama 198
 Günzel Walter 107
 Guriewicz Aron 261
 Gurr Ted Robert 218, 242, 243
 Gutowski Waldemar 20
 Gwizdała Jacek 125
 György Péter 208
- H**
 Habsburgowie, ród 204
 Hagen Manfred 190, 193, 194
 Halbwachs Maurice 111, 112
 Handelsman Marcei 111, 112
 Herbert Zbigniew 256
 Herrstadt Rudolf 190
 Hertle Hans-Hermann 193
 Hobsbawm Eric 218
 Hoffmann Dierk 190
 Horthy Miklós 207, 209, 210, 211
 Horváth Sándor 204, 205, 208
 Hugo-Bader Jacek 124
 Huntington Samuel 244, 257
 Huzarewicz Henryk 180
 Hyk Jarosław 184
- I**
 Iglkowski Jan 138
 Inauri Aleksy 200
 Izdebný Zygmunt 236
- J**
 Jabłonowski Marek 152
 Jabłoński Henryk 77

- Jagielski Henryk 161, 167
 Jagielski Mieczysław 172
 Jankowiak Stanisław 8
 Jankowska Anna 81
 Janowski Gabriel 120
 Janowski Włodzimierz 152
 Jan Paweł II (Karol Wojtyła) 81, 121, 124, 128, 129, 253
 Janusz Tadeusz Andrzej 82, 90, 92
 Jarecki Edward 164
 Jaroński Tadeusz 184
 Jarosz Dariusz 239, 240, 241, 242, 258, 264, 265
 Jarosz Stanisław 168
 Jaroszewicz Alfred Karol 153
 Jaroszewicz Piotr 71, 95, 96, 97, 99, 102, 103, 104, 105, 107, 131, 244
 Jaruzelski Wojciech 131, 178
 Jasper James 245
 Jastrzęb Włodzimierz 148
 Jastrzębski Andrzej 91, 115, 139
 Jęczkowiak Jacek 33
 Jęczkowiak Romuald 33
 Jęczkowiakowie, rodzina 33
 Józef A. 93, 94
 Judin Paweł 192
 Judt Tony 264
 Jurczak Aleksiej 261
- K.B.** zob. Bussek Krzysztof
 Kaczyńska Elżbieta 159, 172
 Kaczyński Andrzej 141
 Kaczyński Jarosław 120, 123
 Kaczyński Lech 146
 Kádár János, właśc. János Csermanek 208, 209, 210, 211, 249, 263, 265
 Kaliński Janusz 164
 Kalisz Ryszard 146
 Kamiński Łukasz 139, 141, 157, 158, 175, 176, 177, 186, 213, 214, 217, 218, 221, 224, 225, 230, 232, 236, 237
 Kania Stanisław 78, 86, 138, 145, 146, 150, 233
 Karinthy Ferenc 209
 „Karol”, TW 117
 Karol K.S., właśc. Karol Kewes 106, 108
 Karolczak Jadwiga 138
 Karpiński Jakub 98
 Karpiński Krzysztof 59, 61
 Karpiński Wojciech 256
 Karwicki Tadeusz 98
 Kaskiewicz Jerzy 153
 Kasman Leon 152
 Kawecka Grażyna 62
 Kawęcki Bronisław 125, 141
 Kenney Padraic 258
 Kędra-Podlipniak Marzena 123
 Kędziora Jerzy 153
 Kieres Jan 153
 Kieseritzky Wolther von 194
 Kieślowski Krzysztof 125
 Kisielewski Stefan 98
 Kiss Csilla 203, 239, 240, 249, 251, 261, 262, 265
 Kissinger Henry 96, 97, 101
 Kiszczak Czesław 131, 144, 181
 Kleßmann Christoph 187
 Kloc Kazimierz 157, 158
 Kluge Ulrich 194
 Kłęski Zdzisław 177
 Kochanowski Jerzy 159
 Kołakowski Leszek 257
 Komorowski Bronisław 122
 Kopcińska Grażyna 33
 Kopciński Zbigniew 34
 Kordas Jerzy 176, 185
 Kossak Wojciech 258
 Kostava Merab 198
 Kostawa Merab 201
 Koś Barbara 122
 Kotlarz Roman 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 120, 125, 130, 131, 135, 136, 141
 Kotlarz Szczepan 82, 83
 Kotlarz Waleria z Czerwców 82
 Kowalczyk Ilko-Sascha 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 196
 Kowalczyk Adam 145
 Kowalczyk Mariusz 63
 Kowalczyk Stanisław 149
 Kowalik Szczepan 68, 69, 81, 83, 84, 85, 86, 89, 90, 93, 94, 125, 136, 141
 Köz Corvin 207
 Kozioł Stanisław 141
 Kozłowski Tomasz 169, 172
 Kozłowski Władimir A. 200
 Krakowski Piotr 93
 Krall Hanna 125
 Kramer Mark 188
 Krauze Krzysztof 122
 Król Marcin 111, 256
 Królak Joanna 34
 Królak Małgorzata 34
 Kruszyńska Halina 141
 Kruszyński Jerzy 141

- Kryszak Jerzy 120
 Krzaklewski Marian 121
 Krzemiński Ireneusz 239, 240, 241, 244, 245,
 247, 249, 251, 252, 256, 257, 260, 261, 262,
 265
 Krzyszkowski Henryk 26
 Krzysztofik Marcin 12, 69, 85
 Krzysztof S. 41
 Kubik Jan 266
 Kukawka Kazimierz 152, 153, 154
 Kurczewski Jacek 232
 Kuroń Jacek 92, 98, 99, 119, 124, 226
 Kutkowski Arkadiusz 8, 9, 10, 11, 12, 15, 16, 17,
 18, 19, 20, 27, 40, 43, 46, 47, 50, 52, 57, 58, 59,
 64, 69, 70, 72, 77, 81, 83, 84, 85, 86, 89, 90, 93,
 123, 125, 126, 135, 136, 138, 141, 151
 Kutkowski Jerzy 83, 84, 85, 86, 89, 90, 93, 125,
 136, 141
 Kutkowski Piotr 122
 Kwiatkowsy, rodzina 33
 Kwiatkowski Lech 33
 Kwiatkowski Mirosław 33
 Kwiatkowski T. 29
- L**
 Laba Roman 168
 Landau Zbigniew 164
 Lao Ireneusz 180
 Lasota Marek 88
 Latoszek Marek 165, 166, 167
 Lazarowicz Romuald 186
 Lechowicz Włodzimierz 153
 Lehmann Otton 189
 Lenarcia Henryk 163, 167
 Lenin Włodzimierz, właśc. Władimir Uljanow
 200, 236, 261
 Lewis Flora 103, 104
 Ligarski Sebastian 181
 Lipski Jan Józef 40, 118, 119, 139, 140
 Lisowski Jan 151
 Litván György 211
 Lityński Jan 115, 120, 147
 Lomax Bill 205
 Lorek Jan Kanty 81, 83, 84
 Luarsabishvili Vladimer 197
 Lucbert Manuel 105
 Lukácsy András 207
 Lutkowski Tadeusz 90
- Ł**
 Łabęcki Jan 72, 120
 Łabuszewski Tomasz 154
 Łagowski Bronisław 144
 Łukasz, prezes zob. Kamiński Łukasz
- M**
 MGD 146, 147
 Machajek Marian 64
 Machcewicz Anna, A.M. 157, 160, 172
 Machcewicz Paweł 213, 215, 219, 221, 223, 224,
 225, 231, 232, 234, 237
 Maciejewski Wojciech 125
 Maćkowski Roman 116, 141, 149
 Madoń-Mitzner Katarzyna 85
 Mahal Andreas 191
 Maj Jan 177, 184
 Majchrzyk Zbigniew 90
 Majewscy, rodzina 33
 Majewska Barbara 33
 Majewska Krystyna 33
 Majewski Bogdan 33
 Majewski Czesław 33
 Majewski Janusz 33
 Majewski Marian Andrzej 63
 Majewski Stefan 33
 Majewski Zbigniew 33
 Maksimiuk Diana 154
 Maléter Pál 207
 Malraux André 106
 Małkowski Stanisław 98
 Marat Stanisław 152, 153
 Marciniak Piotr 157, 169
 Marcinkiewicz Kazimierz 121
 Mark James 208
 Markiewicz Maria 34
 Marks Karol 244
 Marszałek Marian 57
 Martyniuk Andrzej 148
 Maszkiewicz Zdzisław 120
 Materski Edward 118, 120
 Mazur Franciszek 152, 154
 Mazur Piotr 109
 Mazurek, ppłk 183
 Mazurek Małgorzata 158
 McAdam Doug 245
 Melis Darstellung van 188
 Merton Robert 241, 244, 266
 Metreveli Teimuraz 198
 Metzger Renata 121, 122
 Michalczyk Kazimierz 185, 186
 Michalski Andrzej 56, 94
 Michalski Zdzisław 68
 Miernik Grzegorz 164
 Mietkowski Mieczysław 153
 Mikadze Anatoli 198
 Miller Józef 177
 Minajew Anatolia 143

- Minasz Dorota 68
 Minc Hilary 153
 Mindszenty József, właśc. József Pehm 211, 216
 Misiurski Jan 153
 Mitak Tadeusz 33
 Mitak Tomasz 33
 Mitak Wojciech 33
 Mitakowie, rodzina 33
 Mizerski Wiesław Mieczysław 85, 120, 141
 Młoczkowski Mariusz 63, 64
 Młynarczyk Wiesława 68
 Młynarczyk Zbigniew 87, 88
 Moczulski Leszek 144, 256
 Modzelewski Wojciech 157, 169
 Molnár György 207
 Mołotow Wiaczesław 256
 Morawiecki Kornel 175, 176
 Morawski Jerzy 145
 Morgan David 9, 11, 14, 17, 38, 40, 59, 68, 85,
 113, 114, 115, 116, 118, 136, 141, 146
 Mortka Jan 64, 65
 Mozgawa Marian 10, 21, 91, 94, 116, 131, 141,
 144, 145, 146
 Musiał Filip 88
 Myszor Jerzy 81, 83
 Mżawanadze Wasilij 200
- N**aborowska Barbara 141
 Naborowski Marian 141
 Nagy Imre 204, 206, 225, 237, 250
 Narojek Winicjusz 260
 Natorski R. 122
 Nita Jacek 123
 Noga Marian 63, 64, 65
 Nowak Krzysztof 167
 Nowak-Jeziorański Jan 222, 225, 233, 237
 Nowakowski Jacek 92, 93, 94
 Nowak Stefan 254, 257
 Nowiczewski Stanisław 89
- O**chab Edward 153, 225
 Ofiara Tadeusz 90
 Ojciec Święty zob. Jan Paweł II
 Ołazek Jan 143
 Oleś Krzysztof 92
 Olszewski Jan 227
 Olszewski K. 120
 Onyszkiewicz Wojciech 119
 Opriş Petre 8
 Orzechowska Elżbieta 83, 92, 93, 136
 Osęka Piotr 8
- Osnos Peter 101, 102
 Ostermann Christian F. 192
 Otto Wilfriede 189
- P**aciorek Paweł 145
 Paciura Henryk 90
 Paczkowski Andrzej 9, 213, 217, 224, 225, 226,
 228, 229, 230, 232, 233, 234, 235, 237
 Padlewski Marian A. 68
 Pająk Zdzisław 146
 Pál Maléter 207
 Palimąka Teodor 78
 Paluch Leopold 64
 Pawlak B. 93
 Pawłowska Agnieszka 63
 Perkowski Piotr 157, 159, 160
 Pernes Jiri 187
 Petőfi Sándor 203, 204, 205, 207
 Petty Ettore 108
 Petz Janusz 122
 Piasecki Bolesław 67, 68, 69, 70, 71, 74, 75, 77,
 79, 80
 Piątkowski Sebastian 8, 69
 Pick Hella 96, 97, 98, 99
 Piecuch Henryk 153
 Pietkiewicz Antoni 121
 Pietrow Jurij 198
 Pietrzak Jan 120
 Pietrzykowski Ryszard 114
 Piłsudski Józef 258
 Pinior Józef 175
 Piotrowski Paweł 177
 Pittaway Mark 209
 Pleskot Patryk 88, 154
 Płatek Zenon 88
 Płażyński Maciej 121
 Płoskonka Józef 120
 Polanowski Tadeusz 109
 Popieluszko Jerzy 88
 Pozsgay Imre 210
 Pożniak Mieczysław 179
 Prokopiak Janusz 11, 71, 91, 115, 125, 131, 141,
 149
 Przybylski Józef 165
 Purtak Tadeusz 70, 71, 72, 78, 79
 Pyjas Stanisław 255
 Pytel Grzegorz 67
 Pyzara Tomasz 93
- R**aczkowiak Krzysztof 179
 Radkiewicz Stanisław 152, 153, 154

Raina Peter 86
 Rajchert Anna 85
 Rajk László 204, 228
 Rákosi Mátyás 208
 Rakowski Mieczysław 140, 141, 257
 Rau Heinrich 189
 Reiff Ryszard 69, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79
 Rejczak Jan 120, 123
 Rębacz Mariusz 94
 Ribbe Wolfgang 189, 190, 191, 192, 193
 Rigby Thomas Henry (Harry) 261
 Rojewski Kazimierz 145, 146, 147
 Rokicki Konrad 71
 Rokita Jan 88, 183
 Rolicki Janusz 140
 Romaszewska Zofia 147
 Romaszewski Zbigniew 141
 Romkowski Roman 136, 152, 153
 Romsics Ignác 206
 Roszkowski W. 78
 Roth Heidi 193, 195
 Róžański Józef 152, 153
 Rulewski Jan 120
 Rusek Małgorzata 82, 94, 145
 Rusin Kazimierz 180
 Russig Peter 195
 Rybicki Józef 98
 Rychard Andrzej 168, 260
 Rychlicki Jerzy 68, 69
 Rypiński Ryszard 86, 88, 90, 94
 Ryrak Stanisław 72, 73, 74, 75

S
 Sadowska Zofia 34
 Sadowski Jan 34
 Sakowicz Jarosław 83, 93, 136
 Sałata Andrzej 90, 121
 Sarel Benno 191
 Sartre Jean-Paul 106
 Sasanka Paweł 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18,
 20, 36, 40, 49, 68, 69, 72, 81, 85, 86, 114, 126,
 136, 137, 139, 140, 143, 213, 220, 222, 228,
 232, 237
 Sawicki Jacek Zygmunt 113
 Sawicki Wojciech 175
 Scabello Sandro 108
 Scharnowski Ernst 192
 Sekhniashvili 198
 Sekulski Jerzy 124
 Selbmann Fritz 189
 Senk Miłan 179
 Seta Marek 53

 Siadaczka Ryszard 63
 Sick Klaus Peter 194
 Siedlecka Janina 34
 Siedlecki Marek 34
 Siemaszkiewicz Józefa 70, 71, 72, 78, 79, 148
 Siemionow Władimir 190, 192
 Sieradzka Barbara 125
 Sierow Iwan 199, 200
 Sikharulidze Wladimer 198
 Sikorski Stanisław 90
 Siła-Nowicki Władysław 98, 227
 Siut, tokarz stoczni Lenina 168
 Skhirtladze Guram 198
 Skowron Michał 81
 Skórzyński Jan 83, 91, 139, 140
 Skrzek Andrzej 150
 Skrzypek Wacław 33
 Skrzypek Zygmunt 33
 Skrzypkowie, rodzina 33
 Skwarski Ryszard 74, 77
 Skwierczyński Z. 83
 Słowiński Konrad 111, 116
 Smagowski Józef 62
 Smelser Neil 247, 248
 Snarski Tomasz 156
 Snopkiewicz Jacek 152, 153
 Snyder Timothy 264
 Sobieraj Andrzej 116, 120
 Soból Ewa 141
 Socha Bogusław 53
 Sochacka Barbara ze Stachurskich 34
 Sokołowski Krzysztof 148
 Sokołowski Wasilij 192
 Sołtysik Łukasz 177, 184
 Somkuti Bálint 207
 Sowa Andrzej Leon 68
 Sowa Józef 145, 146
 Sowiński Paweł 83
 Spalek Robert 68, 71, 85, 126, 136, 152
 Spiró Györgi 209
 Spittmann Ilse 193
 Spychalski Marian 154
 Stachura Bogusław 130, 149
 Stachurski Wojciech 34
 Stalin Józef, właśc. Josif Dżugaszwili 187, 188,
 195, 197, 199, 200, 201, 203, 250, 263
 Stanaszek Bogdan 81, 84
 Stancel Krystyna 90, 91
 Staniszkis Jadwiga 229
 Stasiak K. 123
 Staszewski Kazimierz 33

- Staszewski Krzysztof 33
 Stefanowicz Ryszard 180
 Stefański Paweł 81
 Stępień Jerzy 120
 Stępień Józef 33
 Stępień Sławomir 81, 85, 126
 Stępień Zenon 33
 Stępnio, rodzina 33
 Stöckigt Rolf 188
 Stöver Bernd 187
 Strasz Małgorzata 83
 Straszewski Konrad 87, 88
 Strzałkowski Czesław 47
 Stulz-Herrnstadt Nadja 190
 Sulek Antoni 168
 Sulek Krzysztof 65
 Suwała Henryk 74
 Swindler Ann 243
 Szabó János 207
 Szacka Barbara 112, 264
 Szakolczai Attila? 203
 Szawiel Tadeusz 254
 Szcześniak Marian 145
 Szczygieł Tadeusz 145, 146
 Szelięga Andrzej 93
 Szpociński Andrzej 112
 Sztompka Piotr 241
 Szumski Jakub 142
 Szvirikov 199
 Szydło Beata 122
 Szymański Stanisław 177
 Szymczyk Jan 83
- Ś**nieg Stanisław 177
 Światło Józef 228
 Świerczewski Karol, „Walter” 106
- T**adeusz G. 93
 Tamazashvili I. 198
 Tanana Małgorzata 141
 Tanewski Paweł 164
 Tarka Elżbieta 64, 65
 Taylor Charles 218
 Terlecki Ryszard 88
 Tilly Charles 243, 247
 Tito, właśc. Josip Broz ps. „Tito” 237, 242, 259
 Tokarczuk Ignacy 86
 Tomczyk Wiesław 34
 Topolski Jerzy 113
 Touraine Alain 248, 254, 255, 262
 Tóth-Szenesi Attila 209
- Trajkowski Andrzej 179
 Traugott Mark 243
 Tretter Michał 146
 Tsakadze D. 198
 Tsertsvadze Teimuraz 198
 Turczynowski Jan 94
 Tusiński Piotr 136
 Tusiński Piotr A. 9, 10, 12, 14, 15, 17, 39, 68, 85
 Tyrna Marian 121
- U**lbricht Walter 189, 190, 195
- V**arga László Á. 203
 Verdery Katherine 261
- W**ac Mirosława 34, 63
 Wac Zygmunt 34
 Wacket Markus 192
 Waclaw S. 41
 Walc Jan 143
 Walczak Stanisław 64
 Walentynowicz Anna 117, 130, 163
 Walicki Andrzej 139, 144
 Waligóra Grzegorz 69, 139, 141, 177
 Walter, gen. zob. Świerczewski Karol
 Waltoś Stanisław 45
 Wałęsa Lech 117, 119, 121, 128, 129, 130, 131, 141, 163, 167, 172, 178, 256
 Warso Albert 81
 Wasilewski Jan 154
 Wąsik M. 146, 147, 150
 Wdowski Dariusz 150
 Weinert Rainer 193
 Wentker Hermann 187, 188, 189, 195, 234
 Werblan Andrzej 153
 Wertka Edward 180
 Widacki Jan 184
 Wiecheć Czesław 63
 Wieczorek Brygida 180
 Wierzbicki Marek 69, 116, 118, 141, 142, 213, 239, 240, 242, 244, 245, 249, 250, 252, 255, 258, 261, 263, 264, 265, 266
 Wiewiorka Michel 255
 Więcaszek Mirosław 57
 Wiśniewski Jerzy 64
 Witkowski Stefan 29, 39
 Włosik Bogdan 230
 Wojewódka Krzysztof 63
 Wojtyła Karol zob. Jan Paweł II
 Wojtyś Andrzej 148
 Wołowicz Marek 64, 65

Wójcicki Ryszard 69, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79
Wójcik Piotr 64
Wójcik Walenty 89
Wróbel Jan 148
Wróblewski Andrzej Wiktor 257
Wszeborowski Krzysztof 167
Wujec Henryk 147
Wunschik Tobias 195
Wyszyński Stefan 91, 216, 222

Zaczkowski Stanisław 138
Zajac Józef 95
Zakrzewski Stanisław 112
Zaorski Andrzej 120
Zarakowski Stanisław 152
Zaremba Marcin 113, 164, 239, 240, 242, 245,
246, 247, 253, 254, 255, 257, 258, 259, 261,
262, 263, 264

Zarzycki Henryk 76
Zawadka Marek 177
Ząbecki Tadeusz 72, 120
„Zbych” TW 166
Zdąbłasz Władysław 84
Zdort M.D. 146, 147
Zhu De 200
Zieja Jan 98
Ziembiński Wojciech 90, 91, 92
Zimowski Zygmunt 121
Zorza Victor 102
Zwolski Czesław Tadeusz 114
Zygmunt Z. 41
Zykun Jolanta 120

Żak Piotr 90
Żenczykowski Tadeusz 233
Żurek Jacek 81